ŚREDNIOWIECZE
Polskie i Powszechne

Tom 6 (10)



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2014

ŚREDNIOWIECZE
Polskie i Powszechne

Tom 6 (10)

PRACE
NAUKOWE

UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 3213

ŚREDNIOWIECZE
Polskie i Powszechne

Tom 6 (10)

pod redakcją
Jerzego Sperki i **Bożeny Czwojdrak**

Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2014

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzenci
dr hab. Jarosław Dumanowski, prof. UMK (IH UMK)
dr hab. Beata Możejko, prof. UG (IH UG)
dr hab. Krzysztof Skwierczyński (IH UW)
prof. dr hab. Stanisław A. Sroka (IH UJ)
dr hab. Adam Szweda (IH UMK)
dr Piotr Węcowski (IH UW)
dr Marek Wójcik (IH UWr.)
dr hab. Jan Wroniszewski, prof. UMK (IH UMK)

Rada Naukowa
Jerzy Sperka
Idzi Panic
Bożena Czwojdrak
Jakub Morawiec
Sobiesław Szybkowski
Stanisław Sroka
Leontij Wojtowycz

Sekretarz Redakcji
Jakub Morawiec

Publikacja jest dostępna w wersji internetowej:

Baza Czasopism Humanistycznych i Społecznych
www.bazhum.pl

Central and Eastern European Online Library
www.ceeol.com

Treść

Wstęp (*Jerzy Sperka*, *Bożena Czwojdrak*) 7

Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych 11

Artykuły

Dorota Lisowicz-Żurek: Trzech proboszczów w jednej parafii. Studium o duchowieństwie w średniowiecznym Chrzanowie 19

Tomasz Gałuszka OP: Franciszek z Asyżu i franciszkanie w czternastowiecznym dominikańskim *Tractatus contra beghardos* Henryka Harrera 41

Andrzej Marzec: Protekcja, pokrewieństwo, koleżeństwo i rywalizacja. Mechanizmy funkcjonowania elit politycznych w czternastowiecznej Polsce . . . 62

Jerzy Sperka: Michał Awdaniec a początki kościoła parafialnego w Buczaczu . 74

Marcin Starzyński: Andrzej Czarnysza († 1416) i jego autograf 85

Sławomir Wróblewski: Chebdowie herbu Stary Koń, dziedzice Tropia i Tęgoborzy. Z dziejów małopolskiej rodziny rycerskiej XIV—XVI stulecia . . . 93

Rafał Hryszko: Produkcja i konsumpcja słodyczy w wybranych państwach włoskich w XIV i XV wieku 113

Jerzy Rajman: Żebrak, sługa i rzemieślnik w elitarnym bractwie Najświętszej Marii Panny w Krakowie (XIV—pierwsza połowa XVI wieku) 140

Piotr Kołpak: Rola patronów Królestwa Polskiego w geografii sakralnej późnośredniowiecznego Krakowa 158

Ярослав Лисейко: Військовий потенціал посполитого рушення Сяноцької землі у другій половині XIV—XV ст. 191

Marek A. Janicki: O pewnych dogmatach i kontrowersjach historiografii grunwaldzkiej. Miejsce postoju Władysława Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem a miejsce obozowania po niej w świetle *Cronica conflictus* i *Annales* Jana Długosza 202

Karolina Rybska-Bąk: Bulla Eugeniusza IV dla królowej Zofii (1434). Wokół obecności schizmatyków na dworze pierwszych Jagiellonów 255

Sobiesław Szybkowski: „Durum est nostris absque armis". Kilka słów o pobycie polskich rycerzy w Gdańsku w 1457 roku 270

Karol Nabiałek: Działalność finansowa Pawła Olsztyńskiego ze Szczekocin herbu Odrowąż. Przyczynek do aktywności gospodarczej możnych małopolskich w XV wieku 286

Tomasz Rombek: Rotacje na wybranych urzędach dworu królowej Elżbiety Rakuszanki (1454—1505) 304

Katarzyna Niemczyk: Kilka uwag do genezy i początków hetmaństwa w Polsce 319

Володимир Гуцул, к. і. н.: «Конно і збройно». Образи представників руських воєнних еліт на памятці станкового живопису першої третини XVI ст. «Битва під Оршею»: спроба ідентифікації 334

Recenzje i omówienia

Stanisław Rosik: *Bolesław Krzywousty*. Wrocław, Wydawnictwo Chronicon, 2013, ss. 339 (*Piotr Boroń*) 353

Armann Jakobsson: *Nine Saga Studies. The Critical Interpretation of the Icelandic Sagas*. Reykjavik, University of Iceland Press, 2013, ss. 247 (*Jakub Morawiec*) 357

Wstęp

Kolejny tom „Średniowiecza Polskiego i Powszechnego", publikacji Zakładu Historii Średniowiecznej Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, podobnie jak wcześniejsze, przynosi przegląd badań mediewistycznych prowadzonych nie tylko w ośrodku górnośląskim, ale także w innych centrach krajowych i zagranicznych.

Pracę otwiera artykuł Doroty Lisowicz-Żurek, doktorantki w Instytucie Historii Uniwersytetu Pedagogicznego, pt. *Trzech proboszczów w jednej parafii. Studium o duchowieństwie w średniowiecznym Chrzanowie*, w którym autorka przedstawiła rzadko spotykany przypadek w Kościele polskim, a mianowicie parafię zarządzaną wieloosobowo. W kręgu problematyki kościelnej mieści się także tekst Tomasza Gałuszki (Instytut Historii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II), który zajmuje się obrazem Franciszka z Asyżu i franciszkanów w pochodzącym z XIV wieku dominikańskim *Tractatus contra beghardos*. Pobytowi schizmatyków na dworze pierwszych Jagiellonów poświęcony został artykuł Karoliny Rybskiej-Bąk, doktorantki Instytutu Historii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, pt. *Bulla Eugeniusza IV dla królowej Zofii (1434)…* Z kolei Piotr Kołpak, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w tekście pt. *Rola patronów Królestwa Polskiego w geografii sakralnej późnośredniowiecznego Krakowa* szczegółowo przeanalizował rolę i znaczenie krakowskich kościołów posiadających wezwania patronów Polski, a mianowicie: katedry pw. św. św. Wacława i Stanisława, kolegiaty św. Floriana, kościoła św. Wojciecha oraz kościoła św. św. Michała i Stanisława. Problematyką bractw w średniowiecznym Krakowie zajął się natomiast Jerzy Rajman (Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego) w artykule pt. *Żebrak, sługa i rzemieślnik w elitarnym bractwie Najświętszej Marii Panny w Krakowie (XIV—pierwsza połowa XVI wieku).* Z tematyką miejską łączy się również tekst Marcina Starzyńskiego (Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego)

pt. *Andrzej Czarnysza († 1416) i jego autograf*, w którym autor przedstawił karierę tego mieszczanina, wielokrotnego rajcy krakowskiego, wójta sądu wyższego prawa niemieckiego, a także podżupka salin wielickich.

W niniejszym tomie szeroko prezentowane są badania dotyczące późnośredniowiecznych polskich elit polityczno-społecznych, w tym możnowładztwa i rycerstwa. Andrzej Marzec (Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) w artykule *Protekcja, pokrewieństwo, koleżeństwo i rywalizacja…* kreśli mechanizmy funkcjonowania elit politycznych w Polsce XIV wieku. Z kolei Karol Nabiałek (Instytut Historii PAN w Krakowie) w tekście pt. *Działalność finansowa Pawła Olsztyńskiego ze Szczekocin herbu Odrowąż…* skupił się na działalności gospodarczej tego możnowładcy małopolskiego w XV wieku. Natomiast Sławomir Wróblewski (Archiwum Narodowe w Krakowie) w artykule pt. *Chebdowie herbu Stary Koń, dziedzice Tropia i Tęgoborzy…* skrupulatnie omówił dzieje tej małopolskiej rodziny od czasów świetności na przełomie XIV i XV wieku do upadku znaczenia i zubożenia na początku XVI wieku. Z kolei Jerzy Sperka (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego) w tekście *Michał Awdaniec a początki kościoła parafialnego w Buczaczu* przedstawił karierę protoplasty rodziny Buczackich na Rusi Czerwonej, w tym jego fundacje kościelne. Problematyce elit i strukturze urzędów poświęcony jest także artykuł Tomasza Rombka pt. *Rotacje na wybranych urzędach dworu królowej Elżbiety Rakuszanki (1454—1505)*. Z tematyką społeczną wiąże się tekst Sobiesława Szybkowskiego (Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego) pt. *„Durum est nostris absque armis". Kilka słów o pobycie polskich rycerzy w Gdańsku w 1457 roku*, gdzie autor przedstawił barwne przypadki rycerzy polskich, którzy w trakcie wojny trzynastoletniej znaleźli się w Gdańsku.

Problematyce wojskowej poświęcone są natomiast cztery artykuły. Pierwszy, pt. *O pewnych dogmatach i kontrowersjach historiografii grunwaldzkiej…*, napisał Marek A. Janicki (Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego). Podjął w nim problem miejsca postoju króla Władysława Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem i miejsca obozowania po niej w świetle *Cronica conflictus* i *Annales* Jana Długosza. Kolejny tekst, pióra Katarzyny Niemczyk (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego), pt. *Kilka uwag do genezy i początków hetmaństwa w Polsce*, porusza jeszcze raz kwestię genezy tego ważnego urzędu. Potencjałem pospolitego ruszenia w ziemi sanockiej w późnym średniowieczu na podstawie analizy przywilejów, w których sprecyzowano obowiązek służby wojskowej, zajął się natomiast Jarosław Lysejko (Politechnika Lwowska) w artykule pt. *Військовий потенціал посполитого рушення Сяноцької землі у другій половині XIV—XV ст*. Kolejny ukraiński historyk, Wołodymyr Hucul (Odeski Narodowy Uniwersytet), w tekście pt. *«Конно і збройно». Образи представників руських воєнних еліт на памятці станкового живопису першої третини XVI ст. «Битва під Оршею»: спроба ідентифікації* podjął próbę identyfikacji przedstawicieli ruskich elit społecznych pokazanych na

zabytku malarstwa tablicowego *Bitwa pod Orszą*, analizując uzbrojenie i ubiory na szerszym tle procesów kulturalnych i wojskowych w Europie Środkowo-Wschodniej w pierwszych dekadach XVI wieku.

Z historią kulinarną łączy się natomiast tekst Rafała Hryszki (Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) pt. *Produkcja i konsumpcja słodyczy w wybranych państwach włoskich w XIV i XV wieku.*

Tom zamykają dwa artykuły recenzyjne. Pierwszy, pióra Piotra Boronia, to recenzja pracy Stanisława Rosika *Bolesław Krzywousty* (Wrocław 2013). Drugi, autorstwa Jakuba Morawca, to recenzja książki Armanna Jakobssona *Nine Saga Studies. The Critical Interpretation of the Icelandic Sagas* (Reykjavik 2013).

Jerzy Sperka, *Bożena Czwojdrak*

Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych*

ACCP — *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta (1438—1523, 1438—1525)*. Wyd. B. Ulanowski. AKH. T. 6. Kraków 1891

ACI — *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*. T. 1—3. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1902—1918

AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

AGZ — *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*. T. 1—25. Wyd. O. Pietruski, X. Liske, A. Prochaska. Lwów 1868—1935

AKH — „Archiwum Komisji Historycznej [Polskiej] Akademii Umiejętności"

AKP — „Archiwum Komisji Prawniczej [Polskiej] Akademii Umiejętności"

Akta unii — *Akta unji Polski z Litwą 1385—1791*. Wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz. Kraków 1932

AMetrKra — Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie

Annales — *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 1—11. Ed. S. Gawęda. Warszawa 1997; lib. 11—12. Ed. J. Wyrozumski. Warszawa 2000—2008

AOfKr — Acta Officialatus Cracoviensis w AMetrKra

AP — Archiwum Państwowe

AS — *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*. T. 1—7. Wyd. Z.L. Radzimiński, P. Skobielski, B. Gorczak. Lwów 1887—1910

ASP — *Akta Stanów Prus Królewskich*. T. 1—7. Wyd. K. Górski, M. Biskup, I. Janosz-Biskupowa. Toruń 1955—Warszawa 1986

---

* Autorzy dalszych tomów wydawnictwa ciągłego „Średniowiecze Polskie i Powszechne" proszeni są o stosowanie skrótów według niniejszego wykazu.

BCzart — Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
BJ — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BN — Biblioteka Narodowa w Warszawie
BOssol — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
BP — *Bullarium Poloniae*. T. 1—6. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Romae—Lublin 1982—1998
BPAN — Biblioteka PAN (z podaniem miasta)
BurgKrak — *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII—XV wieku. Spisy*. Oprac. W. Bukowski. Kórnik 1999
CDBoh — *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*. T. 1. Hrsg. G. Friedrich. Praha 1907 i następne tomy
CDHung — *Codex diplomaticus Hungariae eclesiasticus ac civilis*. Ed. G. Fejér. T. 1. Budae 1829 i następne tomy
CDPruss — *Codex diplomaticus Prussicus. Urkundensammlung zur ältern Geschichte Preussens*. T. 1—6. Hrsg. J. Voigt. Königsberg 1836—1861
CDSil — *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 1—36. Breslau 1856—1936
CDSR — *Codex diplomaticus Saxoniae Regiae*. T. 1. Leipzig 1889
CE — *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*. T. 1—3. Wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki. Kraków 1876—1894
CP-H — „Czasopismo Prawno-Historyczne"
CV — *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376—1430*. Wyd. A. Prochaska. Kraków 1882
Daniłowicz — Daniłowicz I.: *Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich*. T. 1—2. Wyd. J. Sidorowicz. Wilno 1860—1862
DKMaz — *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.* Wyd. B. Ulanowski. AKH IV. Kraków 1888
Dogiel — *Codex diplomaticus regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. Ed. M. Dogiel. T. 1—4. Wilnae 1758—1764
DSZK — *Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego (1302—1453)*. Wyd. Z. Perzanowski. Wrocław 1971
FRB — *Fontes Rerum Bohemicarum*. T. 1—5. Pragae 1871—1893
Hruszewski — *Materiali do istorii suspil'no-političnich i ekonomičnich vidnosin zachidnoj Ukraini*. Wyd. M. Gruševs'kij. „Zapiski Naukovego Tovarystva im. Ševčenka" 1905 (L'viv 1906). T. 63—64
Inventarium — *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum* […] *in Archivo Regni in arce Cracoviens*. Wyd. E. Rykaczewski. Lutetiae Parisiorum—Berolini—Posnaniae 1862
JH — *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198—1525*. T. 1—2. Hrsg. E. Joachim, W. Hubatsch. Göttingen 1948—1950
KDKK — *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*. T. 1—2. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1874—1883

KDKW — *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*. T. 1. Z. 1. Wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz. Kraków 1932

KDL — *Kodeks dyplomatyczny Litwy*. Wyd. E. Raczyński. Wrocław 1845

KDM — *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*. T. 1—4. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1876—1905

KDMaz — *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*. Wyd. J.T. Lubomirski. Warszawa 1863

KDmK — *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*. Cz. 1—4. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1879—1882

KDP — *Codex diplomaticus Poloniae*. T. 1—3. Wyd. L. Rzyszczewski, A. Muczkowski. Warszawa 1847—1858; T. 4. Wyd. M. Bobowski. Warszawa 1887

KDSil — *Kodeks dyplomatyczny Śląska*. T. 1—3. Wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska. Wrocław 1956—1964

KDW — *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*. T. 1—4. Wyd. I. Zakrzewski. Poznań 1877—1881; T. 5. Wyd. F. Piekosiński. Poznań 1908; T. 6. Wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz. Warszawa—Poznań 1982; T. 7. Wyd. A. Gąsiorowski, R. Walczak. Warszawa—Poznań 1985; T. 8—10. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński. Warszawa—Poznań 1989—1993; T. 11. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, T. Jurek, I. Skierska. Poznań 1999

KHKM — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej"

Knigi — *Knigi Polskoj Koronnoj Metriki XV st*. T. 1. Księga nr 10 z lat 1447—1454. Wyd. A. Masłowski, W. Graniczny. W: *Monumenta iuris*. T. 2. Warszawa 1914

KTyn — *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*. Wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka. Lwów 1875

KUJ — *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*. T. 1—5. Wyd. Ż. Pauli. Kraków 1870—1900

Kw. Hist. — „Kwartalnik Historyczny"

KZSP — *Katalog zabytków sztuki w Polsce*

LB — (Długosz Jan) *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*. T. 1—3. Wyd. A. Przezdziecki. W: *Opera omnia*. T. 7—9. Kraków 1883—1884

LBS — *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*. Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf. T. 1—2. Leipzig 1881—1883

LEC — *Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch nebst Regesten*. Hrsg. F.G. von Bunge. [Abt. 1] Bd. 1—11; [Abt. 2] Bd. 1—3. Reval—Moskau 1853—1914

Lites — *Lites ac res gestae inter Polonos Oridemque Cruciferorum*. Wyd. 1. T. 1—3. Wyd. T. Działyński. Poznań 1855—1856; Supplementum. Oprac. Z. Celichowski. Poznań 1880; Wyd. 2. T. 1—2. Wyd. I. Zakrzewski;

T. 3. Wyd. J. Karwasińska. Poznań 1890—Warszawa 1935; Wyd. 3. T. 1. Wyd. H. Chłopocka. Wrocław—Warszawa 1970

MGH S — *Monumenta Germaniae Historica*. Seria Scriptores. T. 1—31. Hannoverae 1826—1913

Mies. Her. — „Miesięcznik Heraldyczny"

MK — Metryka Koronna w AGAD

MPH — *Monumenta Poloniae Historica*. T. 1—6. Lwów 1864—Kraków 1893

MPHn — *Monumenta Poloniae Historica. Nova series.* T. 1—14. Warszawa 1946—2008

MPV — *Monumenta Poloniae Vaticana*. T. 1—6. Wyd. J. Ptaśnik; T. 8. Wyd. E. Długopolski; T. 9. Wyd. S. Szczur; T. 10. Wyd. M.D. Kowalski. Kraków 1913—2002.

MRPS — *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. T. 1—4, 5/1. Wyd. T. Wierzbowski; T. 5/2. Wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska-Kurasiowa. Warszawa 1905—1919, 1961 (literę „S", która oznacza *Supplementum*, należy dodać po nr. tomu)

NKRK — *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa 1300—1400.* Wyd. F. Piekosiński, J. Szujski. Kraków 1878

NKSN — *Najstarsza księga sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim.* Wyd. A. Kłodziński. AKP. T. 10. Kraków 1936

Nowy KDMaz — *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*. Cz. 2—3. Wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa. Wrocław 1989—Warszawa 2000

ProchMat — *Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 r.* Wyd. A. Prochaska. Lwów 1890

PrUB — *Preußisches Urkundenbuch*. Hrsg. R. Philippi, P.K. Woelky, A. Seraphim, N.G. Elwert, M. Hein, E. Maschke, H. Koeppen, C. Conrad. T. 1—5. Königsberg—Marburg 1882—1971

Prz. Hist. — „Przegląd Historyczny"

PSB — *Polski słownik biograficzny*

Rachunki Jagiełły i Jadwigi — *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388—1420.* Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1896

RAUhf — „Rozprawy (Polskiej) Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny"

RBM — *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*. T. 4—6. Ed. J. Emler, B. Mendl, M. Lihnartová. Pragae 1892—1954

RHer — „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego"

Rocz. Hist. — „Roczniki Historyczne"

Rocz. TNT — „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu"

Roczniki — *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 1—12. Tłum. J. Mrukówna. Warszawa 1981—2006

Rśl — *Regesty śląskie*. Red. W. Korta. T. 1—5. Wrocław 1975—1992

SHGKr — *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*. Cz. 1—4. Oprac. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, A. Marzec, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski, M. Zdanek. Wrocław—Kraków 1980—2009

SPPP — *Starodawne prawa polskiego pomniki*

SPPP II — *Starodawne prawa polskiego pomniki*. T. 2: *Z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nie użytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*. Wyd. Z. Helcel. Kraków 1870

SPPP VII/2 — *Starodawne prawa polskiego pomniki*. T. 7. Cz. 2: *Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus palatinatus Cracoviensis*. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1885

SPPP VIII — *Starodawne prawa polskiego pomniki*. T. 8: *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis*. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1884—1886

SRPrus — *Scriptores rerum Prussicarum*. T. 3. Hrsg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke. Leipzig 1866

SRS — *Scriptores rerum Silesiacarum*. T. 1—37. Breslau 1864—1893

St. Hist. — „Studia Historyczne”

St. Źr. — „Studia Źródłoznawcze”

SUb — *Schlesisches Urkundenbuch*. T. 1—6. Hrsg. H. Appelt, W. Irgang. Köln—München 1963—1998

TP — Teki A. Pawińskiego

TP III—V — *Księgi sądowe łęczyckie (1385—1419)*. Wyd. A. Pawiński. Warszawa 1897—1898

TP VII — *Księgi sądowe brzesko-kujawskie*. Wyd. J.K. Kochanowski. Warszawa 1905

UB — *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges*. Hrsg. F. Palacky. T. 1—2. Praha 1873

UrzCentr — *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV—XVIII wieku. Spisy*. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1992

UrzŁęcz — *Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII—XV wieku. Spisy*. Oprac. J. Bieniak, A. Szymczakowa. Wrocław 1985

UrzMp — *Urzędnicy małopolscy XII—XV wieku. Spisy*. Oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska. Wrocław 1990

UrzMpUzup — *Uzupełnienia do spisów urzędników małopolskich XII—XVIII wieku*. Oprac. W. Bukowski, A. Falniowska-Gradowska, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, F. Sikora. W: *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII—XV wieku. Spisy*. Oprac. W. Bukowski. Kórnik 1999

UrzPod — *Urzędnicy podolscy XIV—XVIII wieku*. Oprac. E. Janas, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, A. Sochacka. Kórnik 1998

UrzRus — *Urzędnicy województwa ruskiego XIV—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. K. Przyboś. Wrocław 1987

UrzWp — *Urzędnicy wielkopolscy XII—XV wieku. Spisy*. Oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko. Wrocław 1985

Weise — *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert*. T. 1—3. Hrsg. E. Weise. Königsberg 1939—Marburg 1966

Zap. Hist. — „Zapiski Historyczne"

Zapiski sandomierskie — *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego 1395—1444*. Wyd. F. Piekosiński. AKP. T. 8. Cz. 1. Kraków 1907

ZDKK — *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*. Cz. 1—2. Wyd. S. Kuraś. Lublin 1965—1973

ZDM — *Zbiór dokumentów małopolskich*. Cz. 1—8. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Kraków—Wrocław 1962—1975

ZDMog — *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego przy Krakowie*. Wyd. E. Janota. Kraków 1865

ZDPaul — *Zbiór dokumentów zakonu oo. paulinów w Polsce*. T. 1. Wyd. J. Fijałek; T. 2. Wyd. J. Zbudniewek. Kraków 1938—Warszawa 2004

ZfO — „Zeitschrift für Ostforschung"

Artykuły



Dorota Lisowicz-Żurek
Instytut Historii, Uniwersytet Pedagogiczny

Trzech proboszczów w jednej parafii
Studium o duchowieństwie w średniowiecznym Chrzanowie

Kościół w Chrzanowie jest jednym z dwóch przykładów trzyosobowej obsady duchownej w średniowiecznej diecezji krakowskiej. Zagadnienie wieloosobowych zespołów plebańskich, występujących we wspomnianej diecezji stosunkowo licznie, znalazło się już w kręgu zainteresowań badaczy, przede wszystkim Józefa Szymańskiego[1]. Jego prace wiele wniosły do badań nad kanonikatem świeckim, w tym nad jednym z jego aspektów, którym była pozostałość w postaci wieloosobowej obsady plebańskiej. Garść informacji o funkcjonowaniu dwuosobowej plebanii przy kościele św. Jakuba na Kazimierzu przyniosły badania Mariana Wolskiego[2]. Problem kościoła w Morawicy, gdzie również było dwóch plebanów, rozpatrywał Janusz Kurtyka[3]. Ostatnio zagadnienie kościołów z kilkoma plebanami omówił stosunkowo szeroko, ale ogól-

[1] J. Szymański: *Wokół genezy organizacji parafialnej w Polsce*. Prz. Hist. 1964, z. 3 (55), s. 501—503; Tenże: *Możnowładztwo małopolskie a kanonikat świecki w pierwszej połowie XII w.* St. Hist. 1967, z. 1/2 (10), s. 31—53; Tenże: *Kanonikat świecki w Małopolsce. Od końca XI do połowy XIII w.* Lublin 1995; zob. też recenzję tej pracy pióra J. Rajmana — Tenże, rec.: *J. Szymański: Kanonikat świecki w Małopolsce. Od końca XI do połowy XIII w.* Kw. Hist. 1995, nr 3—4 (102), s. 260—263; E. Wiśniowski: *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*. Lublin 2004, s. 58—59.

[2] M. Wolski: *Nie istniejący kościół pod wezwaniem św. Jakuba Starszego na Kazimierzu*. „Rocznik Krakowski" 1995, T. 61, s. 11—25.

[3] J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Kraków 1997, s. 60. O zjawisku tym w samym Chrzanowie pisał J. Kracik: *Chrzanowskie parafie*. W: *Chrzanów. Studia z dziejów miasta i regionu do roku 1939*. Chrzanów 1998, s. 243. Autor nie poświęcił temu zagadnieniu więcej uwagi, podając tylko ogólne, ustalone w literaturze przyczyny tego zjawiska.

nikowo Marek Osmałek[4], skupiając się głównie na przyczynach powstania i likwidacji tego zjawiska.

Spośród odnotowanych dwudziestu kilku takich przypadków w diecezji krakowskiej[5] tylko w dwóch wystąpił zespół trzyosobowy — w Stopnicy i w Chrzanowie. W nauce stosunkowo dawno zwrócono uwagę na to zjawisko, formułując kilka hipotez dotyczących jego genezy. Zasadniczo, większość badaczy przychylała się do twierdzenia, że fundacji kościoła mogło dokonać kilku właścicieli, z których następnie każdy obsadzał własnego duchownego[6]. Pojawiły się także propozycje innych rozwiązań. Jeśli prawo patronatu należało do kilku osób, mogły one nie dojść do porozumienia w kwestii nominacji proboszcza i każda wyznaczyła własnego[7]. K. Maleczyński wysunął przypuszczenie o połączeniu kilku kościołów albo ustanowieniu oddzielnych kapłanów dla wiernych polskich i niemieckich, przy czym tę drugą hipotezę sam badacz uznał za mało prawdopodobną[8]. Zupełnie nowe, odbiegające od wymienionych rozwiązanie zaprezentował Józef Szymański w związku ze swymi badaniami nad kanonikatem świeckim. Stwierdził on bowiem, że wieloosobowe zespoły plebańskie mogły być pozostałością po małych grupach kanonickich. Fundacje kanonickie powstawały najczęściej z inicjatywy księcia lub rodów możnowładczych, z reguły w ich gniazdach rodowych lub ważnych ośrodkach ich majątku. Fundator był jednocześnie właścicielem kościoła i majątku przeznaczonego na utrzymanie duchownych[9]. Jednakże z końcem XII i początkiem

[4] M. Osmałek: *Parafie z wieloosobową obsadą plebańską w diecezji krakowskiej w średniowieczu*. „Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Summarium 1997–1998" 2000, R. 26–27, s. 37–45. Sporym mankamentem artykułu jest brak przypisów.

[5] M. Osmałek (tamże, s. 37) doliczył się ich 27, zaś J. Szymański (*Wokół genezy*…, s. 503) wymienia 25 miejscowości.

[6] Pogląd taki jako pierwszy wyraził W. Abraham w recenzji książki H. Schmit: W. Abraham, rec.: *H. Schmit: Die rechtlichen Grundlagen der Pfarorganisation auf westslavischen Boden und ihre Entwicklung während des Mittelalters*. Kw. Hist. 1930, z. 1 (44), s. 591—592. W. Abraham sądzi, że ponieważ wybudowanie i wyposażenie kościoła murowanego wymagało znacznych nakładów, podejmowano się tego wspólnie, ale zastrzegając każdemu z fundatorów prawo mianowania duchownego. Powoływali się na tę hipotezę Z. Kaczmarczyk: *Monarchia Kazimierza Wielkiego*. T. 2. Poznań 1946, s. 78—79; M. Wyszyński: *Z dziejów ustroju parafialnego w Polsce średniowiecznej*. „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Lublinie" 1931, z. 1 (9), s. 18.

[7] Na taką możliwość zwrócono uwagę (W. Abraham, rec.: *H. Schmit*…, s. 591; Z. Kaczmarczyk: *Monarchia*…, s. 79; M. Wyszyński: *Z dziejów*…, s. 18), jak bowiem podaje Długosz, taki właśnie był powód funkcjonowania podwójnej obsady parafii Wszystkich Świętych w Krakowie.

[8] K. Maleczyński, rec.: *E. Michael: Die schlesische Kirche und ihr Patronat*. Kw. Hist. 1927, R. 41, s. 624.

[9] J. Szymański: *Kanonikat świecki*…, s. 37. Spośród fundacji przeanalizowanych przez badacza tylko Stopnica i Kije powstały z inicjatywy księcia, pozostałe pochodzą z kręgów prywatnych. Wśród możnowładztwa małopolskiego przodowały rody Odrowążów, Gryfitów, Lisów, por. Tenże: *Możnowładztwo małopolskie*…, s. 47.

XIII wieku, w związku z brakiem zainteresowania ze strony fundatorów i niemożnością wprowadzenia reform życia kanonickiego, najmniej liczne grupy zaczęły przekształcać się w zwykłe kościoły parafialne, a jedynym śladem po ich wcześniejszej działalności pozostawała wieloosobowa obsada[10]. Grupy takie musiały być zróżnicowane wewnętrznie, w XIII i XIV wieku określało się bowiem ich członków jako plebanów bądź rektorów, które to nazewnictwo, według J. Szymańskiego, również może wskazywać na funkcjonowanie w okresie wcześniejszym grupy kanonickiej[11].

Z dużym prawdopodobieństwem możemy stwierdzić, że i w Chrzanowie istniała mała grupa kanonicka[12]. Trzech plebanów w tutejszej parafii św. Mikołaja poświadczają zapisy kolektorów świętopietrza i dziesięciny papieskiej z lat 1325—1327[13], będące jednocześnie najstarszym źródłem do dziejów chrzanowskiej organizacji kościelnej. Podobny stan ukazują wpisy z lat 1350—1351[14]. Musiał to być relikt stosunków znacznie wcześniejszych, według badań J. Szymańskiego w XIII stuleciu na terenie diecezji krakowskiej nie powstała bowiem żadna grupa kanonicka[15]. Warto podkreślić, że we wspomnianej Stopnicy zorganizowano, prawdopodobnie za czasów Władysława Hermana, taką właśnie grupę[16]. Co ciekawe, jak wynika z analiz dokonanych przez J. Szymańskiego, żadna z fundacji prywatnych, które wziął pod uwagę, nie powstała w miejscowości będącej centrum grodowym, choć w niektórych istniały gródki. W grodach bowiem lokalizował swoje grupy książę[17].

W świetle przytoczonych ustaleń nie wydaje się możliwe, żeby grupa kanonicka w Chrzanowie powstała z inicjatywy książęcej — najprawdopodobniej jej inicjatorami były osoby z kręgu prywatnego. Niedobór źródeł do najstarszych dziejów osady nie pozwala stwierdzić, któremu rodowi moglibyśmy przypisać tę fundację. Z pewnością nie byli to Ligęzowie, którzy weszli w posiadanie Chrzanowa pod koniec XIV wieku[18]. Możemy przypuszczać, że ród, który sprowadził kanoników, związany był z funkcjonującą na tym obszarze

[10] J. Szymański: *Kanonikat świecki…*, s. 62.

[11] Tamże, s. 133.

[12] Wprawdzie w swoich pracach J. Szymański nie uwzględniał Chrzanowa, ale po recenzji J. Rajmana (rec.: *J. Szymański…*, s. 262 i nn.), który zwrócił uwagę, że i ten ośrodek spełnia wymieniane przez Szymańskiego warunki istnienia grupy kanonickiej, autor w swoim kolejnym artykule (J. Szymański: *Badania kanonikatu świeckiego w Polsce wczesnego średniowiecza*. W: *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*. Warszawa 2000, s. 103—105) przychylił się do tej sugestii.

[13] MPV, T. 1, s. 149, 223.

[14] Tamże, T. 2, s. 351—352.

[15] J. Szymański: *Kanonikat świecki…*, s. 88.

[16] Tamże, s. 23.

[17] J. Szymański: *Możnowładztwo małopolskie…*, s. 48.

[18] Szerzej na ten temat zob. M. Lubczyński: *Początki rodziny Ligęzów herbu Półkozic*. Rocz. Hist. 1999, R. 65, s. 27—52.

przez pewien okres kasztelanią chrzanowską. W badaniach mediewistów nie ma zgodności w kwestii czasu jej powstania. Część historyków opowiada się za tym, iż kasztelania została utworzona w drugiej połowie XII wieku[19]. Pozostali twierdzą, że jej początków możemy doszukiwać się dopiero w XIII stuleciu[20]. Z całą pewnością jednostka ta funkcjonowała w ciągu XIII wieku, a ostatnia wzmianka o niej pochodzi z 1287 roku[21]. Problematyczne natomiast jest to, do kogo wówczas należał Chrzanów, osada wzmiankowana po raz pierwszy w 1228 roku[22]. Jerzy Rajman dowodzi, że właścicielem samego grodu kasztelańskiego był w tym czasie komes Chociemir[23]. Najnowsze ustalenia pozwalają identyfikować go z pierwszym znanym nam sędzią krakowskim, pieczętującym się herbem Zadora, który w 1217 roku wystąpił u boku Leszka Białego[24].

Chociemir bez wątpienia związany był z kręgami władzy, skąd mógł zaczerpnąć ideę sprowadzenia grupy kanonickiej do swoich włości. W związku z tym ciekawy jest pogląd, który zaprezentował Roman Michałowski, a dotyczący kościołów pw. św. Mikołaja. To stare patrocinium było, według badacza, charakterystyczne dla wczesnopiastowskich ośrodków rezydencjonalnych, powstających jako wyraz religijności elity politycznej, w miejscach, w których rządzący często przebywał[25]. Przy czym wezwanie to jest charakterystyczne nie tylko dla kościołów monarszych, ale także dla fundacji prywatnych.

---

[19] R. Grodecki, K. Lepszy, J. Feldman: *Kraków i Ziemia Krakowska*. Lwów 1934, s. 16; Z. Kaczmarczyk: *Krótkie dzieje Śląska w wiekach średnich do 1526 r.* Warszawa 1946, s. 20.

[20] Z. Wojciechowski, S. Arnold: *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej (w. XII—XIII).* W: S. Arnold: *Z dziejów średniowiecza. Wybór pism*. Warszawa 1968, s. 346. Autor stwierdza, że kasztelania powstała w pierwszej połowie XIII w., wchodząc w skład księstwa opolskiego, a pod panowanie Bolesława Wstydliwego dostała się w drugiej połowie tego stulecia; J. Motyka: *Kasztelania chrzanowska*. Chrzanów 1976, s. 22. Autor za najbardziej prawdopodobną datę utworzenia kasztelanii przyjmuje rok 1228 — uzasadnienie tej tezy na s. 21; J. Rajman, J. Rajman: *Od kasztelanii do powiatu. Ziemia chrzanowska na pograniczu Małopolski i Górnego Śląska*. „Teki Krakowskie" 1998, T. 7, s. 113; J. Rajman: *Początki kasztelanii w Chrzanowie. Próba wykorzystania możnych do obrony granicy śląsko-małopolskiej w pierwszej połowie XIII w.* „Teki Krakowskie" 1997, T. 5, s. 136.

[21] KTyn, Cz. 1, nr 33. Historycy kwestionują autentyczność tego dokumentu, choć F. Piekosiński obronił jego treść — Tenże: *Historia, heraldyka, etnografia*. „Przegląd Krytyczny" 1876, nr 11, s. 419—420.

[22] *Kodeks dyplomatyczny Polski*. T. 3. Wyd. J. Bartoszewicz. Warszawa 1858, nr 11.

[23] J. Rajman: *Początki kasztelanii…*, s. 137.

[24] W spisach urzędników małopolskich Chociemira nie zaliczono do kasztelanów chrzanowskich, nie wiemy, gdzie pełnił funkcję komesa — UrzMp, s. 44. Szczegółowo kwestię identyfikacji Chociemira omówił P. Gołdyn w swojej rozprawie doktorskiej „Sędziowie ziemscy krakowscy w średniowieczu", obronionej w 2013 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

[25] R. Michałowski: *Kościół św. Mikołaja we wczesnopiastowskich ośrodkach rezydencjonalnych*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S. Kuczyński. T. 6. Warszawa 1994, s. 63—74.

Przykładem może być Imielno, własność i gniazdo rodowe Porajów-Różyców, które również możemy łączyć z *vitae canonicae*[26]. Wątpliwe, aby Chrzanów był siedzibą dworu książęcego, ale mogła się tutaj znajdować siedziba komesa grodowego bądź ośrodek dóbr rodowych, w którym istotne miejsce zajmował kościół[27], spełniający także funkcje ideologiczne, podnoszący prestiż rodziny właściciela. Przy obecnym stanie posiadanych źródeł, nie wiedząc, czyją własnością był Chrzanów niemal do końca XIV wieku, możemy jedynie przypuszczać, że istniała tutaj grupa kanonicka, przy czym przypuszczenia te podparte są wiarygodnymi argumentami. Za fundacją kanonicką przy kościele św. Mikołaja przemawia również fakt funkcjonowania kasztelanii. Podobne przypadki odnotowujemy w północnej Francji i Belgii, gdzie kanoników umieszczano przy zamkach kasztelańskich. Wypełniali oni tam zadania związane nie tylko z posługą kapłańską wobec komesa, ale i z administracją oraz nauczaniem[28].

Dodatkowym argumentem przemawiającym za tezą o obecności kanoników w Chrzanowie jest pojawienie się w źródłach pod rokiem 1474 Wojciecha, niegdyś wiceprebendarza w Chrzanowie[29]. Stosowanie w późniejszym czasie określeń tego typu, wówczas będących już przeżytkiem, było nawiązaniem do struktur kanonickich[30].

Hipotezę wiążącą genezę obecności trzech plebanów z dawną grupą kanonicką uznaję za najlepiej objaśniającą to zagadnienie. Wspomnę jednak jeszcze o innych próbach hipotetycznego rozwiązania tego problemu. Wieloosobowe obsady plebańskie próbowano objaśniać podziałami wśród posiadaczy prawa patronatu. Niewiele możemy ustalić w kwestii patronów, którzy nie mogąc się porozumieć w sprawie obsady stanowiska plebana, mianowaliby go każdy z osobna. Taka sytuacja co prawda w XVI wieku miała miejsce w sąsiedniej Trzebini, gdzie w wyniku sporu między posiadaczami prawa patronatu w 1544 roku działało dwóch plebanów[31]. Nie sposób jednak określić, czy mogło to się zdarzyć w wiekach wcześniejszych także w Chrzanowie, posiadacze prawa patronatu bowiem — znana z późniejszych źródeł rodzina Ligęzów — objęli miasto, jak wspomniałam, pod koniec XIV wieku. Natomiast o wcześniejszych właścicielach brak jakichkolwiek informacji. Inna ewentualność to połączenie kilku far bądź powstanie drugiego kościoła. O łączeniu parafii nic nam nie wia-

[26] J. Szymański: *Możnowładztwo małopolskie*…, s. 40.

[27] W Prandocinie kościół powstał w obrębie gródka będącego siedzibą komesa — J. Szymański: *Kanonikat świecki*…, s. 38.

[28] Tamże, s. 39.

[29] Zestawienia duchownych wymienionych w artykule, wraz z wykazem źródeł, znajdują się w tabelach na końcu tekstu: Tabela 1. Proboszczowie w średniowiecznym Chrzanowie; Tabela 2. Wikariusze, klerycy i prebendarze w średniowiecznym Chrzanowie.

[30] J. Szymański: *Kanonikat świecki*…, s. 33.

[31] J. Laberschek: *Osadnictwo średniowieczne. Początki Trzebini*. W: *Trzebinia. Zarys dziejów miasta i regionu*. Red. F. Kiryk. Kraków 1994, s. 112.

domo, ale drugi kościół pw. św. Krzyża rzeczywiście istniał. Problemem dotąd nierozwiązanym jest kwestia czasu jego powstania. Niektórzy badacze skłonni są sądzić, że to świątynia przedlokacyjna, erygowana wcześniej niż kościół św. Mikołaja[32]. Opierają się oni jednak przede wszystkim na pierwszej monografii miasta, której autor podał błędną informację, jakoby w księgach miejskich pod rokiem 1431 odnotowano ul. Świętokrzyską[33]. Tymczasem w źródłach nie ma takiego wpisu, a nazwa ulicy w takim właśnie brzmieniu po raz pierwszy pojawiła się w roku 1536[34]. Z moich badań wynika, że kościółek św. Krzyża, jako świątynia przedmiejska, jest fundacją późniejszą, z końca XV bądź początków XVI wieku, i powstał po to, aby zaspokoić potrzeby religijne mieszkańców rozwijającego się przedmieścia[35]. Przede wszystkim zaś kwestie związane z genezą i funkcjonowaniem trzyosobowej obsady dotyczą tylko i wyłącznie kościoła św. Mikołaja. Tym samym nie możemy mówić o dwóch świątyniach jako o przyczynie powołania kilku plebanów.

Podobnie wątpliwe jest, aby to budowa murowanej świątyni pociągnęła za sobą konieczność pokrycia kosztów przez kilka osób. W przypadku Chrzanowa istnieją w księgach miejskich zapisy wydatków z roku 1429, poniesionych na zakup cegły i prace murarza z Krakowa, wtedy też przeprowadzono jakieś roboty przy dachu świątyni[36]. Wysokość zanotowanych kosztów skłania do twierdzenia, że dokonano wówczas jakiejś większej przebudowy zapewne dotąd drewnianego kościoła. To jednak nie mogło być przyczyną powołania grupy kolatorów i — zgodnie z tą hipotezą — wieloosobowej plebanii, ta bowiem, jak wiemy, istniała tutaj już znacznie wcześniej.

Z nową propozycją rozwiązania problemu wieloosobowego zespołu plebańskiego wyszedł Przemysław Stanko. Sugeruje on, że podział parafii to wynik wcześniejszego podziału, jeszcze z okresu funkcjonowania grodu kasztelańskiego. Każdy z duchownych sprawować miał posługę na przydzielonym mu obszarze, odpowiednio: grodu, podgrodzia i osad służebnych[37]. Przy obec-

[32] F. Kiryk: *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII—XVI w.* Cz. 1. Kraków 1974, s. 41. Maszynopis znajdujący się w Bibliotece Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; Tenże: *Chrzanów na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*. St. Hist. 1996, z. 4 (39), s. 471. Za nim Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Chrzanów*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 383, przyp. 3.

[33] J. Pęckowski: *Chrzanów. Miasto powiatowe w województwie krakowskim. Monografia z 27 ilustracjami w tekście*. Chrzanów 1934, s. 42.

[34] Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: AN Kraków), Akta miasta Chrzanowa, Dep. 38, s. 33.

[35] Szczegółowa analiza tego problemu znajduje się w mojej rozprawie doktorskiej „Socjotopografia Chrzanowa do połowy XVII w." (Biblioteka Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie).

[36] AN Kraków, Dep. 36, s. 5, 177.

[37] P. Stanko: *Materiały do dziejów Chrzanowa i regionu chrzanowskiego w Tajnym Archiwum Watykańskim*. W: *Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze ziemi chrzanowskiej. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej z okazji pięćdziesięciolecia Muzeum w Chrzano-*

nym stanie posiadanych źródeł oraz ze względu na brak szczegółowych badań archeologicznych z terenu miasta nie możemy definitywnie odrzucić tej hipotezy. Wprawdzie w czasie badań prowadzonych w okolicach Chrzanowa nie natrafiono jak do tej pory zarówno na ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego, jak i na relikt samego grodu[38], ale też kasztelania chrzanowska jest źródłowo poświadczona, zatem powinien być i gród. Wobec tego, o ile można przyjąć, że istniał gród i podgrodzie, które miały oddzielnych duchownych, o tyle nie do końca można zgodzić się z tezą o funkcjonowaniu jeszcze jednego kapłana dla osad służebnych. Brak bowiem wokół miasta miejscowości, których nazwy wskazywałyby na ich istnienie. Według Karola Buczka, można to wyjaśnić tym, że z obawy przed częstymi najazdami osady służebne nie powstawały przy kasztelaniach nadgranicznych[39], a taką właśnie była kasztelania chrzanowska.

Z dotychczasowych badań nad kościołami z wieloosobową obsadą wynika, że jednym z ich reliktów są wielkie okręgi parafialne[40]. Ponieważ informacje na temat chrzanowskiego okręgu parafialnego pochodzą dopiero z końca średniowiecza, aby ustalić jego pierwotny zasięg, musimy się odwołać do uposażenia dziesięcinnego, które charakteryzowała zazwyczaj duża trwałość. W sprawie uposażenia kościoła w Chrzanowie Jan Długosz w *Liber beneficiorum* podaje, że część dziesięciny od kmieci z Trzebini należała do plebana tej świątyni, który pobierał ponadto 1 grzywnę z niektórych ról folwarcznych i kmiecych w Płazie[41]. Wynika z tego, że uposażenie kościoła św. Mikołaja było wcześniejsze niż powstanie kościołów w Płazie i w Trzebini. Ten ostatni wzmiankowany jest od 1325 roku, a zatem ufundowany został najpóźniej w drugiej połowie XIII wieku[42]. Tym samym możemy sądzić, że kościół w Chrzanowie powstał nie później niż ok. połowy XIII wieku, a więc w okresie funkcjonowania kasztelanii chrzanowskiej. Przy założeniu, że istniała tutaj grupa kanonicka, fundację kościoła jako prywatnej własności rodowej musielibyśmy przesunąć do XII wieku.

---

wie. Chrzanów 2011, s. 35. Zob. też A. Żaki: *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 399 — autor z racji funkcjonowania kasztelanii chrzanowskiej przyjął, że gród istniał.

[38] Więcej na ten temat: M. Gedl, B. Ginter: *Pradzieje powiatu chrzanowskiego i miasta Jaworzna*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", Nr 171. *Prace archeologiczne*, z. 9. Kraków 1968, s. 23 i nn.

[39] K. Buczek: *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do pocz. XIV w.)*. KHKM 1969, R. 17, nr 2, s. 221.

[40] Dane na ten temat posiadamy dopiero z XV w. Przykładowo, wówczas Skalbmierz liczył 26 wsi i 1 miasto, Stopnica — 18 wsi, Kije — 16, Imielno — 14. Por. J. Szymański: *Kanonikat świecki*…, s. 47. Zdaniem J. Rajmana (rec.: *J. Szymański*…, s. 262), wielkość okręgu parafialnego nie odgrywała decydującej roli przy fundacji kanonickiej.

[41] *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*. Wyd. L. Łętowski. T. 1. Kraków 1863, s. 485; T. 2. Kraków 1864, s. 199, 203.

[42] J. Rajman: *W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej*. W: *Trzebinia*…, s. 109.

Dziesięcinę snopową z łanów miejskich z Chrzanowa pobierał z kolei w latach 1470—1480 pleban z Olkusza, z tym że prawnie należała ona do uposażenia wicekantora kolegiaty św. Floriana na Kleparzu, a pleban olkuski, będący jednocześnie kantorem tej kolegiaty, zawłaszczył ją dla siebie[43]. Być może sytuacja ta ukształtowała się już wcześniej i do niej możemy odnieść wpis z ksiąg miejskich z 1430 roku, w którym podano, że rajcy, wójt i pospólstwo wraz z plebanem z Olkusza złożyli część zapłaty w Krakowie[44].

Prócz samego Chrzanowa okręg parafialny mógł obejmować także wspomnianą Płazę, gdzie parafia powstała u schyłku XIV wieku[45], być może jeszcze Babice[46], choć te już w latach 1337—1358 miały własną parafię[47]. Zapewne również w jej skład wchodziła pierwotnie wspomniana Trzebinia, która już na początku XIV wieku dysponowała własnym okręgiem parafialnym, ale nadal płaciła dziesięcinę do Chrzanowa. Problematyczna jest przynależność Kościelca. Tamtejsza parafia wzmiankowana jest od 1404 roku[48]. Zofia Leszczyńska-Skrętowa wysunęła tezę, że pojawiająca się w rejestrze świętopietrza z lat 1374—1375 parafia Wesoła Góra może być identyfikowana z Kościelcem, gdyż brak wymiaru taksy oznacza, że jest to parafia nowo powstała[49]. Z opinią tą nie zgadza się Przemysław Stanko, według którego chodzi o parafię w innym niż nowogórski, bliżej nieokreślonym dekanacie[50]. Podkreślić jednak należy, że w zapisce z roku 1404 wspomina się tylko o plebanie kościeleckim Świętomirze. Co ciekawe, takie samo imię nosił wzmiankowany w 1399 roku pleban chrzanowski. W świetle zapisu o Piotrze, plebanie z Chrzanowa *alias* z Kościelca (*plebanus de Cosczel alias de Chrzanow*), możemy wysunąć hipotezę, że i w tym przypadku mamy do czynienia z podobną sytuacją. To z kolei oznaczałoby, że kościelecki okręg parafialny powstał później niż sądzą badacze. Być może wcześniej istniała tam kaplica filialna podległa kościołowi chrzanowskiemu, gdzie msze odprawiał jeden z tamtejszych plebanów. Z cza-

[43] Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Chrzanów…*, s. 382.

[44] AN Kraków, Dep. 36, s. 4. W zbadaniu uposażenia kolegiaty św. Floriana dużym utrudnieniem jest brak monografii poświęconej jej dziejom. Poznanie jej początków pozwoliłoby być może znaleźć odpowiedź na pytanie o to, czy fundator kolegiaty miał jakiś związek z Chrzanowem, skoro przeznaczył na jej uposażenie dochody płynące z tej osady. To z kolei mogłoby naświetlić nam nieco początki samego Chrzanowa. O kolegiacie K. Dobrowolski: *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.* Warszawa 1923.

[45] J. Rajman: *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*. Kraków 1998, s. 117.

[46] J. Rajman, J. Rajman: *Od kasztelanii do powiatu…*, s. 115.

[47] F. Sikora: *Babice*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 9.

[48] Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Kościelec*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 29.

[49] Tamże, s. 31. Jerzy Rajman (J. Rajman, J. Rajman: *Od kasztelanii do powiatu…*, s. 116) z kolei uważa, że Kościelec, podobnie jak Babice, wyłączony został z chrzanowskiego okręgu parafialnego przed 1337 r. O ile jednak Babice miały od 1337 r. własną parafię, o tyle parafia kościelecka, jak podaje Z. Leszczyńska-Skrętowa, wzmiankowana jest dopiero od 1404 r.

[50] P. Stanko: *Materiały do dziejów…*, s. 41, przyp. 32.

sem, wraz ze wzrostem liczby wiernych, biskup erygował nową parafię, co nastąpiło dopiero ok. połowy XV wieku. Problem ten wymaga jednak dalszych badań nad samym Kościelcem. Ponadto, pierwotnie do parafii chrzanowskiej mogły wchodzić także wsie: Mały i Wielki Libiąż, Balin i Pogorzyce, te bowiem w *Liber beneficiorum* wymienia Długosz jako należące do parafii kościeleckiej. Pierwotnie okręg parafialny Chrzanowa mógł zatem obejmować: Chrzanów, Trzebinię, Kościelec, Babice, Libiąż Wielki i Mały, Balin, Pogorzyce i Płazę, być może również Luszowice, wzmiankowane dopiero w 1598 roku w parafii Kościelec[51].

Odległość od kościoła parafialnego, którym był dla mieszkańców tych wsi kościół św. Mikołaja w Chrzanowie, wynosiła odpowiednio: Balin — 5 km, Luszowice — 4 km, Kościelec — 1,5 km, Pogorzyce — 5,5 km, Płaza — 7 km, Libiąż — 8,5 km. Są to odległości, które mieszczą się w przedziale przyjętym za możliwy do pokonania w ciągu jednego dnia[52].

Brak jakichkolwiek przekazów dotyczących duchowieństwa chrzanowskiego sprzed XIV wieku nie pozwala na analizę zjawiska funkcjonowania na tym obszarze grupy kanonickiej, a o jej istnieniu wnosimy na podstawie późniejszych źródeł. Wskazówki, jakimi dysponujemy: trzyosobowa obsada parafii na początku XIV wieku, istnienie kasztelanii, patrocinium kościoła, późniejsza nomenklatura duchownych, pozwalają przypuszczać, że przy kościele św. Mikołaja powołana została, zapewne z inicjatywy bliżej nieokreślonego rodu możnowładczego, mała grupa kanoników. Musiało to nastąpić najpóźniej w końcu XII wieku[53]. Mogło być dziełem wspomnianego Chociemira, zmarłego ok. 1233/1234 roku, bądź jego poprzedników. Była to zapewne mało liczna grupa, która w związku z brakiem zainteresowania ze strony następców fundatora, nie mogąc sprostać wymogom reformy, przekształcona została w zwykłą plebanię, której swoistą cechą była trzyosobowa obsada.

Prócz poruszonych już problemów warto wspomnieć, że parafia funkcjonująca w takiej właśnie formie musiała być odpowiednio zorganizowana. Postawić tutaj można szereg pytań dotyczących tego zagadnienia. Przede wszystkim: czy istniał podział okręgu parafialnego i dochodów z niego płynących, a jeżeli tak, to na jakich zasadach się to odbywało? Zastanawia również to, czy w takiej grupie duchownych istniała jakaś hierarchia władzy i jak układały się wzajemne relacje między plebanami. Wreszcie, jest wiele pytań dotyczących organizacji życia parafialnego, związanych z wykonywaniem posługi kapłańskiej i troską o wiernych.

---

[51] W. Bukowski: *Luszowice*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 772.

[52] I. Skierska: *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*. Warszawa 2003, s. 132.

[53] Jak wspomniałam, według ustaleń J. Szymańskiego (*Kanonikat świecki…*, s. 88), w XIII w. na terenie diecezji krakowskiej nie ufundowano już żadnej grupy, wątpliwe zatem, aby Chrzanów stanowił tu wyjątek.

Na początku przeanalizujmy skład duchowieństwa parafii chrzanowskiej w badanym okresie. Stan naszej wiedzy na ten temat dla wieku XIV przedstawia się bardzo skromnie. Znamy imiona tylko ośmiu proboszczów i niemal wyłącznie z pierwszej połowy stulecia. Funkcje plebanów pełnili jednocześnie w latach 1325—1327 Bartłomiej, Jan i Idzi. Wedle źródeł, druga część opłaty w roku 1327 została wniesiona przez nowego plebana — Grzegorza, który zastąpił Idziego[54]. W związku z tym kolejny Idzi, który pojawia się w latach 1350—1351, nie jest zapewne tożsamy z tym pierwszym. Co najmniej w latach 1345—1351 probostwo zajmował Michał, a ostatni — Herman, wzmiankowany jest tylko w okresie 1350—1351. Przez kolejne niemal pół wieku brak jakichkolwiek informacji o duchowieństwie chrzanowskim. Ostatnim wzmiankowanym w XIV wieku plebanem — dokładnie w roku 1399 — jest Świętomir[55], o którym nic ponad to nie wiemy. Kolejni po nim, Adam i Jan, pojawili się w źródłach pod rokiem 1410, Jana odnotowano jeszcze raz w 1415, a Adama w 1421 roku. W 1430 roku wzmiankowany jest Stanisław, określany jako pleban *de Marzarzino*. W stosunku do niego nie ma pewności, że pracował w Chrzanowie, choć zapewne stąd się wywodził, o czym dalej. Być może jest on tożsamy ze Stanisławem wzmiankowanym w latach 1443—1446. W przedziale 1435—1451 właścicielem trzeciej części plebanii chrzanowskiej był Piotr[56]. Również w tym przypadku mamy kolejnego Piotra, występującego w latach 1461—1464, i podobnie jak w wypadku Stanisława nie mamy pewności, że chodzi o tę samą osobę. W tym samym czasie funkcję proboszcza sprawował jeszcze Jan (1442—1456). W okresie 1464—1466 brak informacji o obsadzie plebańskiej. Od 1467 do 1478 roku urzędował w Chrzanowie Marcin, w latach 1478—1492 Mikołaj, zaś w przedziale 1492—1513 Michał. Kolejną przerwę w materiale źródłowym datujemy na lata 1514—1521. Ostatnim plebanem w badanym okresie był Marcin z Łańcuta występujący w źródłach w latach 1522—1536[57].

W związku z niepełnymi informacjami o okresach, w jakich sprawowali swe funkcje poszczególni proboszczowie, nie sposób obliczyć, ile trwała średnia kadencja na tym stanowisku. Można jedynie zauważyć, że najczęściej było to przynajmniej kilkanaście lat. W odniesieniu do plebanów z drugiej połowy XV wieku, co do których mamy więcej przekazów źródłowych, zauważamy,

[54] P. Stanko: *Materiały do dziejów…*, s. 38.

[55] W zapisce źródłowej Zauissius z Płazy wraz ze Stanisławem, plebanem, stawili się tamże na terminie Świętomira, plebana z Chrzanowa, przeciw Mathiasowi Polakowi, kramarzowi z Krakowa. Por. SPPP VIII, nr 9434.

[56] Być może jest on tożsamy z Piotrem, klerykiem plebana Mikołaja z Poręby, a synem Piotra Soczewki z Chrzanowa, wzmiankowanym w 1415 r. Por. AN Kraków, Dep. 36, s. 24.

[57] Pleban Marcin musiał umrzeć jeszcze w 1536 lub w 1537 r., kiedy jako komendariusza w Chrzanowie odnotowano Mikołaja z Gliwic. Por. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta Episcopalia Cracoviensia* 16, k. 165.

że posługę duszpasterską w parafii chrzanowskiej sprawowali oni stosunkowo długo. Pełne dane posiadamy odnośnie do Mikołaja i Michała. Ten pierwszy pełnił swą funkcję przez 14 lat, drugi zaś 21 lat. Te długie okresy mogą przemawiać za tym, że wzmianki z lat 1435—1451 oraz z roku 1461 i 1464 o plebanie Piotrze dotyczą jednej osoby.

Nie dysponujemy także pełnymi danymi o pochodzeniu społecznym i terytorialnym poszczególnych proboszczów. Brak ich zupełnie dla wieku XIV, w związku z czym nie sposób ustalić, z jakich grup społecznych rekrutowali się ówcześni plebani chrzanowscy. Nieco lepiej sytuacja przedstawia się dla wieku XV. Pierwszy znany nam z tego okresu proboszcz — Jan, określony jako syn Bartkona, mógł wywodzić się z mieszczaństwa bądź chłopstwa. Kolejny — Piotr, jeżeli byłby tożsamy z klerykiem Piotrem, byłby synem mieszczanina chrzanowskiego Piotra Soczewki. Podobnie jest w przypadku plebana Stanisława — jeśli bowiem on i Stanisław z Marzarzina to ta sama osoba, to znaczy, że również wywodził się z mieszczaństwa, a jego ojciec Wysibaba (Wysliba) posiadał dom w rynku chrzanowskim, który Stanisław wraz z bratem Janem sprzedali[58]. Sprawa jest nieco skomplikowana. Jeśli bowiem Stanisław był synem mieszczanina chrzanowskiego, to określenie „z Marzarzina" oznaczałoby, że w tej właśnie, bliżej niezidentyfikowanej miejscowości był plebanem. Druga ewentualność jest taka, że jego rodzina wywodziła się stamtąd, a w Chrzanowie, gdzie Stanisław był proboszczem, posiadała nieruchomości. Skoro jednak mieszkał tutaj także jego brat, wydaje się, że musimy odrzucić hipotezę o identyczności tych dwóch osób. O kolejnym Janie nie mamy żadnych wiadomości, na podstawie których można by ustalić jego pochodzenie. Co prawda, podarował Lorkowi, szewcowi, dom w rynku, ale nie wiemy, z jakim prawem go posiadał[59]. Proboszcz Marcin (1467—1478) bez wątpienia był synem mieszczanina chrzanowskiego, w 1472 roku sprzedał bowiem *patrimonium suum*: dom w rynku z ogrodem i browarem[60]. Zapewne jego rodzice to Wojciech i Petronela Gyblo. Ojciec należał do elity miasteczka, przez wiele lat sprawując funkcję wójta sądowego i rajcy. Jeśli chodzi o pozostałych plebanów, to brak jakichkolwiek wzmianek o ich pochodzeniu nie pozwala ustalić, z jakiego stanu się wywodzili. Jedynie w przypadku ostatniego — Marcina, wiemy, że pochodził z dość odległego Łańcuta, należącego do diecezji przemyskiej[61].

Te bardzo ograniczone dane, jakimi dysponujemy, nie pozwalają na przeprowadzenie szczegółowych analiz, umożliwiając jedynie wysunięcie pewnych

[58] AN Kraków, Dep. 36, s. 13; Dep. 37, s. 4.

[59] Tamże, Dep. 37, s. 42.

[60] Tamże, s. 283.

[61] Interesujący jest fakt, że również z Łańcuta pochodził Albert, zaproponowany przez posiadacza prawa patronatu w 1541 r. na proboszcza sąsiedniej Trzebini. Por. J. Laberschek: *Osadnictwo średniowieczne*…, s. 112.

spostrzeżeń. Spośród dziewiętnastu zidentyfikowanych w badanym okresie plebanów odnośnie do trzech posiadamy niepewne informacje o ich pochodzeniu społecznym, co stanowi zaledwie 16% badanej zbiorowości. Dwaj pochodzili z mieszczaństwa, trzeci — z mieszczaństwa lub chłopstwa. Przy tak skąpych danych trudno mówić o przewadze jakiejś grupy społecznej. W kwestii pochodzenia terytorialnego sytuacja przedstawia się podobnie. Tylko w dwóch przypadkach (10%) mamy zupełną pewność co do terytorium — jeden z plebanów wywodził się z samego Chrzanowa, drugi zaś nie dość, że z innego miasta, to jeszcze z innej diecezji.

Badania Eugeniusza Wiśniowskiego nad pochodzeniem duchowieństwa parafialnego w archidiakonacie gnieźnieńskim i kurzelowskim oraz w pięciu dekanatach prepozytury wiślickiej wykazały, że znaczna większość pochodziła z tej samej diecezji, z czego ponad połowa nie dalej niż z sąsiedniego dekanatu[62]. Podobnie badania nad innymi obszarami wskazują, że najczęściej duchowni sprawowali posługę w diecezji, z której się wywodzili[63].

Przeprowadzona analiza nie pozwala stwierdzić, jak sytuacja przedstawiała się w średniowiecznym Chrzanowie. Pozostaje domniemywać, że nie odbiegała znacząco od innych przebadanych ośrodków.

Jeszcze mniej informacji niż o plebanach posiadamy o wikariuszach. Pierwszy z nich, Maciej *de Chrzanow*, wzmiankowany jest w roku 1436, przy czym nie ma pewności, czy był on wikarym w Chrzanowie, czy tylko pochodził z Chrzanowa, na co wskazuje zapis *de Chrzanow*. O kolejnych wikariuszach mamy tylko pojedyncze wzmianki. Z 1446 roku o Marcinie, z 1467 roku o Piotrze, a z 1492 roku o Jakubie. Pod 1507 rokiem odnotowano Stanisława, dawnego wikarego w Chrzanowie. Być może jest on tożsamy ze Stanisławem, plebanem *in Pleszowo*, który w 1508 roku darował miastu izbę i komorę na szpital. Nie do końca jasna jest funkcja, jaką sprawował wymieniony w 1526 roku Wojciech. W jednej zapisce pojawia się on bowiem z dwoma określeniami: raz jako *presbyter*, za drugim zaś razem jako *viccary*. Wydaje się jednak, że był wikarym, w tym bowiem okresie kilkuosobową obsadę najwyraźniej zlikwidowano, a plebanem był Marcin z Łańcuta. Ostatnim wzmiankowanym w 1538 roku wikarym był Mikołaj *viccarius in Chrzanow*, wówczas już nieżyjący.

Zarówno jeśli chodzi o plebanów, jak i o wikarych, nic nie wiemy o ich wykształceniu. Jedyną osobą, co do której mamy wzmiankę na ten temat, jest subdiakon Mikołaj, będący w 1421 roku pisarzem miejskim i rektorem szkoły. Studiował on na praskim uniwersytecie[64]. Wśród studentów Uniwersytetu Krakowskiego zapisanych jako pochodzący z Chrzanowa mamy jednego

[62] E. Wiśniowski: *Parafie*…, s. 156.

[63] J. Kłoczowski: *Kler katolicki w Polsce średniowiecznej. Problem pochodzenia i dróg awansu*. Kw. Hist. 1981, z. 4 (88), s. 925—926.

[64] AN Kraków, Dep. 36, wewnętrzna strona okładki.

Wojciecha (*Albertus Mathie de Chrzanow*), zapisanego w roku 1506[65]. Jeżeli moglibyśmy go utożsamić z wikarym Wojciechem, uzyskalibyśmy informacje o jego wykształceniu i pochodzeniu społecznym. Z pewnością to on był wikarym w Katedrze Królewskiej na Wawelu, wzmiankowanym w 1557 roku jako zmarły[66]. Funkcję tę musiał objąć po 1526 roku, skoro jeszcze w tymże roku był duchownym w Chrzanowie. Wojciech był synem mieszczanina chrzanowskiego Macieja Krężela, wieloletniego ławnika, a później rajcy. Na wymienioną uczelnię zapisało się także dwóch Mikołajów: jeden — syn Piotra — w 1506 roku (*Nicolaus Petri de Chrzanow*)[67], drugi — syn Mikołaja — rok później (*Nicolaus Nicolai de Chrzanow*)[68]. Jeżeli któryś z nich miałby być tożsamy z wikarym Mikołajem, to mógłby to być tylko Mikołaj, syn Piotra. Drugi bowiem to Mikołaj Gądek — bakałarz sztuk wyzwolonych, a ponadto żupnik, handlarz ołowiem. Znany przede wszystkim jako organista w katedrze krakowskiej[69].

Wątpliwe, aby wielu duchownych, zarówno plebanów, jak i wikariuszy, posiadało gruntowne wykształcenie. Zapewne część poprzestała na edukacji wyniesionej ze szkoły parafialnej. Wymogi dotyczące znajomości podstawowych modlitw, formuł udzielania sakramentów i umiejętności odprawiania mszy świętej, przy jednoczesnym rozumieniu wypowiadanych słów, nie były zbyt wygórowane. Zmiany nastąpiły w połowie XV wieku wraz z zarządzeniem biskupa krakowskiego Tomasza Strzępińskiego o zakazie udzielania święceń kapłańskich klerykowi, który nie ukończył co najmniej trzech lat szkoły katedralnej lub kolegiackiej. Dalsze obostrzenia wprowadzono pół wieku później, zalecając patronom kościołów, aby wybierali na plebanów tylko osoby choćby krótko studiujące[70]. Czy mogło to mieć jakiś związek z zapisywaniem się dopiero na początku XVI wieku chrzanowian na uniwersytet i pojawieniem się na stanowisku proboszcza duchownego aż z Łańcuta?

Pewną wskazówką przy poszukiwaniach miejsc, skąd wywodzili się plebani, może być przyjrzenie się osobie kolatora. Ten bowiem, jak sądzi Izabela Skierska, popierał duchownych ze swego otoczenia[71]. Oczywiście, nie musieli to być tylko mieszkańcy danej miejscowości czy pobliskich ośrodków, a osoby, z którymi szlachcic w ogóle się zetknął. Z prawem patronatu wiązała się

[65] *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400—1508. Biblioteka Jagiellońska rkp. 258*. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, przy współpracy R. Grzesika. T. 1. Kraków 2004, nr 1506h/292.

[66] AN Kraków, Dep. 40, s. 69.

[67] *Metryka Uniwersytetu*…, nr 1506h/290.

[68] Tamże, nr 1507e/221.

[69] F. Kiryk: *Chrzanów na przełomie*…, s. 470.

[70] E. Wiśniowski: *Parafie*…, s. 159—160; I. Skierska: *Pleban w późnośredniowiecznej Polsce*. W: *Kolory i struktury średniowiecza*. Red. W. Fałkowski. Warszawa 2004, s. 166—167.

[71] I. Skierska: *Pleban*…, s. 163.

jeszcze kwestia materialna. Z tego względu pleban, którego promował kolator, musiał działać zgodnie z jego interesem[72]. Ten bowiem partycypował w dochodach plebana. Prawo patronatu należało od końca XIV wieku do właścicieli miasta — Ligęzów, którzy zapewne nabyli je bądź otrzymali wraz z miastem. Czy wobec tego wybierali duchownych z Chrzanowa? Zbyt mało mamy danych o ich pochodzeniu, aby móc odpowiedzieć na to pytanie.

Spośród innych duchownych pojawiających się w źródłach niezwykle zagadkową postacią jest wspomniany już, wzmiankowany w 1474 roku Wojciech, będący niegdyś wiceprebendarzem w Chrzanowie. W *Liber beneficiorum* Długosz nic nie wspomina o prebendzie w Chrzanowie. Nie sposób ustalić, w jaki sposób i kiedy ona powstała. Czy była to fundacja altarii przez np. bractwo religijne? W tym czasie w Chrzanowie nie działały jeszcze cechy, ale funkcjonowały bractwa: Bożego Ciała i Najświętszej Marii Panny. Nie mógł to być prepozyt szpitalny, przytułek dla ubogich ufundowano bowiem później. Być może był to duchowny związany z kaplicą albo ołtarzem w kościele parafialnym. Wobec braku innych wzmianek źródłowych problem ten na razie pozostaje nierozwiązany.

Posiadamy jeszcze pewne informacje o klerykach. Jeden z nich — Piotr, syn mieszczanina chrzanowskiego Piotra Soczewki, pełnił w 1415 roku służbę w Porębie. Nie sposób ustalić, czy jest on tożsamy z późniejszym plebanem chrzanowskim Piotrem. Drugi kleryk — Mikołaj Lorkowicz, wspomniany w roku 1492, również wywodzący się z mieszczaństwa, syn szewca Lorka, sprzedał wówczas swą rolę ojczystą. Nie wiemy jednak, gdzie był klerykiem.

Znając duchownych sprawujących posługę w parafii chrzanowskiej w interesującym nas okresie, możemy rozważyć zagadnienia związane z jej funkcjonowaniem. Z pewnością istotnym problemem, zwłaszcza w obliczu istnienia trzech plebanów, była kwestia dotycząca regulacji spraw majątkowych. Szczególnie zastanawia fakt, czy istniał podział majątku kościelnego, czy też wszystkim zarządzano i dysponowano wspólnie. Zgodnie z szacunkami dokonanymi przez kolektorów dziesięciny papieskiej w latach 1325—1327 dwaj plebani: Bartłomiej i Jan, posiadali identyczny dochód 6 grzywien i 6 skojców, Idzi zaś tylko 2 grzywny[73]. Sytuacja majątkowa nie uległa zmianie do lat 50. XIV wieku, kiedy to Michał i Herman zapłacili od dochodu 6 grzywien i fertona, Idzi zaś nadal od 2 grzywien[74]. Łączny dochód z parafii wynosił nieco ponad 14 grzywien. Wedle zapisów z 1529 roku ówczesna parafia została oszacowana na 13 i pół grzywny i 12 groszy[75].

---

[72] Tamże, s. 164.

[73] MPV, T. 1, s. 149, 223.

[74] Tamże, T. 2, s. 351—352.

[75] *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum)*. Wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa. Wrocław 1968, s. 102.

Osobne regulowanie zobowiązań może wskazywać na podział terenu parafii i dochodów z niej otrzymywanych[76]. Przy plebanie Bartłomieju zanotowano w zapisach z lat 1325—1327, że uiścił opłatę *pro parte sua*[77], co można interpretować jako potwierdzenie podziału miasta między trzech duchownych[78]. Według dokumentów papieskich z XIV wieku większość plebanów z wieloosobowych parafii uiszczała dziesięcinę osobno. W wypadku wspomnianego kościoła św. Jakuba istniał dokładny podział majątkowy. Obaj proboszczowie mieli oddzielne domy i role[79].

Podstawowymi elementami uposażenia, z którego czerpano dochód, były właśnie ziemia i dziesięciny. Prócz tego pleban pobierał szereg innych opłat: meszne, kolędę, stołowe, opłaty za posługi duszpasterskie, ofertoria mszalne[80]. Do tego dodać należy jeszcze dochody z gospodarstwa plebańskiego. O ile podział nieruchomości nie stanowiłby raczej problemu, o tyle interesujące jest, w jaki sposób rozdzielano między sobą opłaty. Czy najpierw zbierano je od wszystkich parafian i później dzielono, czy też każdy z plebanów miał „przydzielonych" parafian, od których zbierał daniny dla siebie?

W przypadku Chrzanowa pojawiają się w źródłach wzmianki o działkach czy rolach plebańskich, nie sposób jednak ustalić, czy i jakie były podziały. Pewną wskazówkę w tej sprawie może stanowić kilka wpisów, w których określa się daną nieruchomość jako własność konkretnego proboszcza. W 1443 roku sprzedano rolę sąsiadującą z rolą plebana Stanisława[81], kilkukrotnie zaś w okresie 1435—1447 wzmiankowana jest *area* plebana Piotra, położona w ulicy prowadzącej od Rynku do dworu (*ad curiam eundo*)[82]. Nie wiadomo jednak, w jaki sposób wszedł on w jej posiadanie. Mogła to być jego działka dziedziczna lub przejęta drogą zastawu.

Jeżeli zatem przyjmiemy, że istniał podział majątku między poszczególnymi plebanami, zastanawia, czy funkcjonowała także jakaś hierarchia między nimi. Dla innych ośrodków tego typu brak wzmianek odnośnie do wspomnianego zagadnienia. Jak wynika z badań M. Osmałka, nie można tego problemu analizować, opierając się na określeniach *complebanus* czy *plebanus medie-*

[76] O rozwiązaniach w takich sytuacjach informują dopiero źródła z początku XVI w. Np. parafia Chełmno w archidiecezji gnieźnieńskiej podzielona była między trzech plebanów z odrębnym uposażeniem dla każdego. Wspólnie łożyli oni na utrzymanie jednego wikariusza, nauczyciela i kościelnego. Były jednak także przypadki wspólnego zarządu i dzielenia się uzyskanym dochodem. Por. E. Wiśniowski: *Parafie*…, s. 58—59.

[77] MPV, T. 1, s. 149, 223.

[78] Znamy dokument arcybiskupa gnieźnieńskiego z 1370 r., w którym dokonał on podziału dochodów dwóch plebanów w parafii Łekno, wyszczególniając dokładnie, który duchowny ma pobierać dziesięciny z określonych miejscowości. Por. KDW, T. 3, nr 1631.

[79] M. Wolski: *Nie istniejący kościół*…, s. 13.

[80] I. Skierska: *Pleban*…, s. 173—174.

[81] AN Kraków, Dep. 37, s. 45.

[82] Tamże, Dep. 36, s. 20; Dep. 37, s. 41, 72.

tatis ecclesiae, używa się ich bowiem zamiennie[83]. W przypadku Chrzanowa w 1325 roku Bartłomieja określa się mianem plebana, Jana i Idziego zaś współplebanów[84]. W 1350 roku wszystkich nazwano rektorami kościoła[85]. W 1435 roku w odniesieniu do proboszcza Piotra użyto określenia właściciel *tercie parte plebanie in chrzanow*[86], podobnie zresztą jak niemal wiek wcześniej w stosunku do Michała. W pozostałych przypadkach nazywa się ich plebanami. Stosowana tytulatura nie może zatem stanowić podstawy do wysuwania wniosków o hierarchii władzy.

Niezbadaną kwestią pozostają wzajemne relacje między plebanami. Nie natrafiamy w źródłach na wzmianki o jakichś konfliktach, choć, co ciekawe, nie odnalazłam też zapiski, w której wspólnie wystąpiliby przynajmniej dwaj plebani jako np. świadkowie. Może wiązało się to właśnie z podziałem miasta na rejony działań poszczególnych duchownych.

Nieco światła w sprawie pozycji społecznej jednego z duchownych rzuca dokument z 1345 roku, w którym jako świadek występuje Michał, pleban trzeciej części kościoła chrzanowskiego[87]. Dokument spisany w Krakowie przez dwóch notariuszy publicznych stanowi potwierdzenie w obecności nuncjusza papieskiego wpłaty świętopietrza. Pleban Michał znalazł się w znakomitym towarzystwie, występując na trzecim miejscu za takimi osobami, jak: Jan, syn Rudgera z Brześcia, kanonik krakowski, Piotr, syn Konrada z Gostynia, kanonik wrocławski i subkolektor Kamery Apostolskiej w diecezji wrocławskiej, za nim natomiast był Jakub z Wenecji, nuncjusz papieski[88]. Świadczy to o jakiejś szczególnej pozycji plebana Michała, nie sposób jednak określić, z czego ona wynikała oraz jak mogło się to przekładać na stosunki wewnątrz parafii.

Nie jesteśmy w stanie zbadać innego interesującego zagadnienia, a mianowicie: w jaki sposób dzielono się odpowiedzialnością nie tylko za parafian, ale i za kościół oraz jego budynki.

Należy sobie również uzmysłowić, że z funkcjonowania parafii w wieloosobowej formie wynikać musiało wiele problemów związanych z celebracją mszy świętej i codzienną posługą kapłańską. Jak w związku z tym rozdzielono wszelkie powinności, jakie spełniać miał kapłan wobec swoich parafian, wynikłe z *curae animarum*? Na szereg istotnych zagadnień związanych z realizacją obowiązkowego udziału w niedzielnej i świątecznej mszy świętej zwróciła

---

[83] M. Osmałek: *Parafie z wieloosobową…*, s. 42. Według J. Szymańskiego (*Możnowładztwo małopolskie a kanonikat…*, s. 45; Tenże: *Kanonikat świecki…*, s. 34), określenie „*complebanus*" oznacza, że uposażenie i obowiązki plebanów są wspólne.

[84] MPV, T. 1, s. 149.

[85] Tamże, T. 2, s. 351—352.

[86] AN Kraków, Dep. 36, s. 20.

[87] MPV, T. 2, s. 20. W całości dokument ten przytacza P. Stanko: *Materiały do dziejów…*, s. 47—50.

[88] P. Stanko: *Materiały do dziejów…*, s. 50.

uwagę Izabela Skierska. Wierni mieli wypełnić ten obowiązek we własnym kościele parafialnym[89]. To z kolei łączyło się z koniecznością „rozpoznania" swoich parafian przez plebana. Jak zatem rozwiązywano tę kwestię w Chrzanowie? Jeżeli istniał podział obszaru parafialnego na trzy części, to czy także i samych parafian? Czy podlegli jednemu plebanowi mogli udać się na mszę i do spowiedzi do innego? W jednym kościele sprawować można było w dni świąteczne ograniczoną liczbę mszy, z reguły były to dwie, w wyjątkowych sytuacjach, jak sądzi I. Skierska, można było odprawić jeszcze jedną dodatkową[90]. Zakładając, że taka właśnie wyjątkowa sytuacja wystąpiła w Chrzanowie, to i tak nie było tu już miejsca na czwartą mszę dla wikarego. Tym bardziej że w średniowieczu nie istniała msza koncelebrowana.

W związku z tym istotne jest, kiedy w Chrzanowie pojawił się wikary. Jeżeli bowiem doszło do tego jeszcze w okresie trzyosobowej obsady, to z kolei nasuwa szereg kolejnych pytań, a mianowicie: komu tenże wikary podlegał, czy był „wspólny", czy każdy pleban miał swojego, a także na czyim utrzymaniu pozostawał. Zadaniem wikarego było pomagać plebanowi w wypełnianiu obowiązków wynikłych z *curae animarum*. Czy zatem w parafii, w której pracowało trzech plebanów, taka pomoc była konieczna? Funkcjonowanie równocześnie aż czterech księży dodatkowo komplikowałoby podział obowiązków związanych choćby z odprawieniem mszy. Jeżeliby przyjąć, że wzmiankowany w 1436 roku Maciej i w 1446 roku Marcin, wikarzy *de Chrzanow*, sprawowali tutaj swą posługę, oznaczałoby to, że wówczas pracowało trzech plebanów i wikary. Jeżeli natomiast odrzucimy Macieja i Marcina jako pierwszych znanych nam wikarych w Chrzanowie i uznamy za takiego Piotra, wzmiankowanego od 1467 roku, równolegle z proboszczem Marcinem, to wyniknie z tego, że wikary pojawił się w czasie, kiedy prawdopodobnie zlikwidowano wieloosobową obsadę plebańską. Wówczas jego obecność i pomoc w sprawowaniu posługi duszpasterskiej byłyby zrozumiałe i konieczne.

Kolejny problem, który może zostać poruszony, dotyczy spraw mieszkaniowych. Powstaje pytanie o to, czy duchowni zamieszkiwali wspólnie jedną plebanię, czy też każdy z nich dysponował osobnym mieszkaniem. Bardziej prawdopodobna wydaje się pierwsza możliwość. W toku prowadzonych badań socjotopograficznych nad Chrzanowem od połowy XV wieku zidentyfikowałam tylko jedną plebanię. Znajdowała się ona wraz z ogródkiem w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła, po jego północnej stronie. Jeżeli więc duchowni mieszkali wspólnie, to czy mieli również wspólną służbę? Wzmianki o kucharce plebana Marcina czy służącej wikarego Stanisława[91] pojawiają się w okresie, kiedy zlikwidowano już wieloosobową obsadę, trudno zatem ustalić, jak wyglądało to wcześniej. Gdyby jednak założyć, że każdy z nich miał

[89] I. Skierska: *Obowiązek mszalny…*, s. 77. Istniały od tego pewne odstępstwa.

[90] Tamże, s. 96.

[91] AN Kraków, Dep. 37, s. 248, 266, 493.

swoją kucharkę, a ponadto dodatkowo osobę do służby i wszyscy oni wspólnie zamieszkiwaliby budynek plebanii, to musiałoby się tam naraz pomieścić co najmniej dziewięć osób. To stosunkowo duża liczba, choć też nic nam nie wiadomo na temat wyglądu samej plebanii, a więc czy był to budynek parterowy, czy może piętrowy i z ilu pomieszczeń mógł się składać. Wracając jeszcze do kwestii kucharek — raczej niemożliwe, aby na plebanii znajdowały się trzy kuchnie, wobec tego wszystkie musiałyby gotować w jednym pomieszczeniu. Ze względów organizacyjnych wydaje się, że bardziej prawdopodobne byłoby zatrudnienie jednej kucharki dla wszystkich plebanów.

Jak długo parafia chrzanowska funkcjonowała w takiej właśnie formie? Poza wzmiankowaną już pierwszą zapiską, pochodzącą z dokumentów papieskich z lat 1325—1327[92], kolejny raz wspomina się o trzech plebanach w latach 1350—1351[93]. Wcześniej, pod rokiem 1345 pojawił się pleban Michał, posiadacz trzeciej części plebanii. Brak źródeł dla kolejnych dziesięcioleci nie pozwala na śledzenie dziejów duchowieństwa chrzanowskiego aż do początków XV wieku. Jednakże zestawienie i analiza składu osobowego duchownych sprawujących funkcję proboszcza w tym stuleciu pokazały, że w kwestii obsady plebańskiej aż do połowy wieku nic się nie zmieniło. Znamy imiona dwóch kapłanów — Adama i Jana, będących plebanami w 1410 roku. Pod rokiem 1435 pojawił się Piotr, właściciel trzeciej części plebanii chrzanowskiej[94]. Obok niego w tym samym czasie wzmiankowani są plebani: Jan i Stanisław. Analiza zapisek źródłowych pozwala zauważyć, że w okresie co najmniej do 1446 roku działało trzech proboszczów, w latach 1447—1456[95] było ich zaś tylko dwóch. Możemy to interpretować dwojako. Być może w roku 1446 zmarł jeden z duchownych i nie obsadzono już jego stanowiska. Tym samym byłby to początek przekształceń w plebanii wieloosobowej. Po 1456 roku, kiedy w źródłach występuje już tylko jeden duchowny, proces ten mógł zostać zakończony. Tym bardziej że był to okres, w którym Kościół intensywnie przystąpił do likwidacji tego typu tworów. Jednakże nie uprawnia nas to do zdecydowanego twierdzenia, że właśnie w tych latach nastąpiła likwidacja trzyosobowej plebanii. Mogła ona bowiem nadal funkcjonować w takiej formie, a jedynie brakuje przekazów źródłowych o pozostałych proboszczach. Na podstawie posiadanych przez nas wzmianek źródłowych trudno dokładnie ustalić, kiedy doszło do ostatecznych przekształceń w chrzanowskim zespole plebańskim. Z pewnością niemal do połowy XV wieku możemy mówić o trzyosobowej obsadzie parafii. Lata występowania kolejnych prezbiterów nie pokrywają się z sobą, stąd też możemy sądzić, że w drugiej połowie

[92] MPV, T. 1, s. 149, 223.

[93] Tamże, T. 2, s. 351—352.

[94] AN Kraków, Dep. 36, s. 20.

[95] Przy założeniu, że wzmiankowany w latach 1435—1451 i 1461—1464 pleban Piotr to ta sama osoba.

XV wieku doszło do zmian, w wyniku których w parafii ostatecznie pozostał jeden pleban.

W jaki sposób i dlaczego do tego doszło? Niestety, odpowiedź na to pytanie musi pozostać w sferze hipotez. Zasadniczym powodem była likwidacja tych zespołów przez sam Kościół, a dokonywał jej biskup w porozumieniu z kolatorami[96]. Zastanawiający jest fakt, że na Zachodzie Kościół stanowczo występował przeciw takiej formie organizacji życia duchowieństwa już na początku IX wieku, tymczasem polskie synody milczą na ten temat[97]. Likwidacja stanowisk mogła nastąpić po śmierci kolejnych proboszczów, kiedy po prostu już ich nie obsadzano[98]. Reformę w kościele św. Jakuba na Kazimierzu podjęto w 1462 roku, właśnie po śmierci jednego z proboszczów, choć już niemal 10 lat wcześniej wyrażono chęć przekształcenia jednej plebanii w mansjonarię. Z drugiej natomiast utworzono w toku reformy prepozyturę[99]. W Chrzanowie ów twór przekształcony został w zwykłą parafię z jednym proboszczem. Tak działo się w ośrodkach, w których dawniej istniały słabe grupy kanonickie.

Sformułowano tutaj cały szereg pytań, na które przy obecnym stanie źródeł nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. Niemniej, postawienie ich uświadamia nam, że problem wieloosobowej obsady parafii jest o wiele bardziej złożony, niż dotychczas sądzono. Dotykał on nie tylko samych plebanów, ale i ich parafian. Z jednej strony można przypuszczać, że taka sytuacja miała pozytywny wpływ na życie duchowe wiernych. Raczej nie mieli oni trudności z dostępem do sakramentów i posługi duszpasterskiej, bo zapewne stale ktoś był obecny na plebanii. Z drugiej strony parafia musiała być dobrze zorganizowana, aby uniknąć konfliktów, zwłaszcza na tle majątkowym. Wydaje się, że na kwestię wieloosobowych zespołów plebańskich należałoby spojrzeć od nieco innej strony — nie tylko przyczyn ich powstania i zaniku, ale również organizacji życia codziennego w takiej właśnie parafii.

Niniejszy artykuł porusza tylko niektóre postulowane problemy badawcze związane z duchowieństwem średniowiecznym najniższego szczebla, na przeszkodzie stoją bowiem braki źródłowe. Być może dalsze poszukiwania pozwolą w przyszłości znaleźć odpowiedzi na postawione tu pytania i rozwikłać szereg wątpliwości.

---

[96] M. Osmałek: *Parafie z wieloosobową*…, s. 43.

[97] W. Abraham, rec.: *H. Schmit*…, s. 590; M. Wyszyński: *Z dziejów*…, s. 18.

[98] Tak się stało przy kościele św. Jakuba Starszego na Kazimierzu, gdzie funkcjonowała do połowy XV w. dwuosobowa obsada plebańska. Por. M. Wolski: *Nie istniejący kościół*…, s. 19. Podobnie w Gołębiu, Pałecznicy i Przecławiu. Por. M. Osmałek: *Parafie z wieloosobową*…, s. 43.

[99] M. Wolski: *Nie istniejący kościół*…, s. 19.

Tabela 1

Proboszczowie w średniowiecznym Chrzanowie

Lp.	Imię i nazwisko	Tytuł	Lata wzmiankowania	Źródło
1.	Bartłomiej	Plebanus	1325—1327	MV 1, s. 149, 223.
2.	Idzi	Complebanus	1325—1327	MV 1, s. 149, 223.
3.	Jan	Complebanus	1325—1327	MV 1, s. 149, 223.
4.	Grzegorz	Novus plebanus	1327	P. Stanko: *Materiały do dziejów Chrzanowa*…, s. 38.
5.	Michał	Plebanus tercie partis ecclesiae Rector ecclesiae	1345 1350—1351	MV 2, s. 20, 351.
6.	Herman	Rector ecclesiae	1350—1351	MV 2, s. 351.
7.	Idzi	Rector ecclesiae	1350—1351	MV 2, s. 351.
8.	Świętomir	Plebanus	1399	SP VIII, nr 9434.
9.	Adam	Rector ecclesiae Rector partis ecclesiae	1410 1421	Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta Officialia Cracoviensia* (dalej: A.Off.) *4*, k. 63, 130v. *Cracovia Artificum Suplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z najdawniejszych oficjaliów krakowskich lata 1410—1412 oraz 1421—1424*. Wyd. B. Przybyszewski. Wrocław—Łódź 1985, nr 112.
10.	Jan	Rector ecclesiae Presbiter	1410 1415	A.Off. 4, k. 130v. Dep. 36, s. 24.
11.	Stanisław	Plebanus de Marzarzino	1430	Dep. 36, s. 11, 13.
12.	Piotr	Plebanus tercie partis plebanie Plebanus Plebanus de Cosczel alias de Chrzanow	1435—1447 1451 1438	Dep. 36, s. 20; Dep. 37, s. 41, 49; *Cracovia Artificum Suplementa 1441—1450*. Kraków 1993, nr 526. A.Off 1, k. 168v. A.Off 5, k. 280.
13.	Jan	Plebanus	1436—1456	A.Off 5, k. 196v; Dep. 36, s. 50; Dep. 37, s. 42, 49, 85, 134.
14.	Stanisław	Plebanus	1443—1446	Dep. 37, s. 45, 52, 59.
15.	Piotr	Rector ecclesiae	1461—1464	Dep. 37, s. 151, 169.
16.	Marcin	Plebanus	1467—1478	Dep. 36, s. 102; Dep. 37, s. 209, 248, 255, 266, 275, 283.
17.	Mikołaj	Plebanus	1478—1492	Dep. 37, s. 9, 17, 191, 317, 380.
18.	Michał	Plebanus	1492—1513	Dep. 36, s. 116; Dep. 37, s. 545, 572.
19.	Marcin z Łańcuta	Plebanus	1522—1536	Dep. 37, s. 631, 640; Dep. 38, s. 32; *Liber Retaxationum*, s. 102.

Tabela 2

Wikariusze, klerycy i prebendarze w średniowiecznym Chrzanowie

Lp.	Imię i nazwisko	Tytuł	Lata wzmiankowania	Źródło
1.	Piotr	Clericus in Poraba	1415	Dep. 36, s. 24.
2.	Maciej	Vicarius de Chrzanow	1436	A.Off. 5, k. 196v.
3.	Marcin	Vicarius de Chrzanow	1446	*Crac. Artif. Suplementa*, 1441—1450, nr 440.
4.	Piotr		1467	Dep. 37, s. 214.
5.	Wojciech	Quondam viceprebendarius de Chrzanow	1474	A.Off. 2, s. 18.
6.	Jakub	Vicarius	1492	Dep. 37, s. 380.
7.	Mikołaj Lorkowicz	Clericus	1492	Dep. 36, s. 116.
8.	Stanisław	Olim vicarius	1507	Dep. 37, s. 492.
9.	Wojciech	Presbyter, vicarius	1526	Dep. 36, s. 140.
10.	Mikołaj	Olim Nicolaus viccarius in Chrzanow	1538	*Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu*. Wyd. i oprac. B. Przybyszewski. Kraków 1989, nr 295.

Dorota Lisowicz-Żurek

Three Parish Priests in One Parish
A Study on the Clergy in the Medieval Chrzanów

Summary

The article deals with the history of clergy in a small medieval town. The history of the parish in Chrzanów is particularly interesting due to the fact that the presbytery was governed by three people. The author makes an attempt to find the reason for such status quo, which to a large extent is the remnant of the canonic group that functioned there before. Drawing from the primary sources the article presents representatives of clergy in Chrzanów; however, little is known about their social as well as territorial background.

The author also tries to gather facts as to the duration in which the parish governed by three parish priests functions that way. Particularly interesting issues concern their common accommodation and the division of the estate among the clergy, as well as their collective responsibility for the parish. Moreover, the author brings into focus issues concerning the time and reason for ending the practise of the three parish priests services. The article contains two tables depicting data as to the parish priests, assistant curates, clerical students and prebendaries in the medieval town of Chrzanów, whose names are mentioned in the sources.

Dorota Lisowicz-Żurek

Drei Pfarrer in einer Pfarrei
Eine Studie über den Klerus in mittelalterlicher Stadt Chrzanów

Zusammenfassung

Der Beitrag ist der Geschichte des Klerus aus einer kleinen mittelalterlichen Stadt gewidmet. Die Geschichte der damaligen Pfarreigemeinde von Chrzanów ist besonders interessant, denn es gab dort ein dreiköpfiges Pfarrersteam. Die Verfasserin versucht, auf die Ursache solches Sachstandes einzugehen. Höchstwahrscheinlich haben wir hier zu tun mit einem Relikt der auf dem Gebiet früher wirkenden Domherrengruppe. Im vorliegenden Beitrag wurden die in den Belegen identifizierten Vertreter des Klerus von Chrzanów dargestellt, von deren sozialer Herkunft und Abstammung man aber nur wenig erfahren kann. Die Verfasserin möchte auch ergründen, wie lange und auf welche Art und Weise eine Pfarrgemeinde fungierte, in der drei Pfarrer zur gleichen Zeit tätig waren. Besonders interessant sind die mit gemeinsamer Wohnung, Vermögensaufteilung und Verantwortung für die Kirche verbundenen Fragen als auch die Information, wann und warum das vielköpfige Pfarrersteam aufgelöst wurde. Dem Beitrag werden zwei Tabellen hinzugefügt, in den verschiedene Daten über die in den Belegen erwähnten Pfarrer, Vikare, Priesterseminaristen und Pfründner im mittelalterlichen Chrzanów enthalten sind.

Tomasz Gałuszka OP
Dominikański Instytut Historyczny; Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Franciszek z Asyżu i franciszkanie w czternastowiecznym dominikańskim *Tractatus contra beghardos* Henryka Harrera

Wstęp

Pomimo że minęło już 40 lat od odkrycia czternastowiecznego rękopisu zawierającego *Tractatus contra beghardos* autorstwa dominikanina Henryka Harrera, dzieło to dopiero teraz doczekało się dokładniejszych analiz[1]. Prowadzone w ostatnim czasie prace pozwoliły ustalić następujące fakty: traktat powstał w latach 1328—1334; autorem był czeski dominikanin Henryk Harrer, związany z konwentem św. Klemensa w Pradze; tekst został przygotowany na zlecenie krakowskich dominikanów w związku z licznymi kontrowersjami wokół działalności pewnej grupy osób, których sposób życia i praktyki religijne odróżniały się od zachowań pozostałych wiernych w tutejszej diecezji[2]. W ni-

[1] Zob. P. Kielar: *Traktat przeciw beghardom Henryka Havrer*. „Studia Theologica Varsoviensis" 1970, Vol. 8, s. 231—252. Jedyny znany rękopis (XIV/XV w.) *Tractatus contra beghardos* przechowywany jest w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. I F 292, k. 160r[a]—166v[b] (dalej: Cb). Obecnie przygotowuję edycję tekstu. W niniejszym studium wszystkie cytaty z *Contra beghardos* zostały przytoczone z zachowaniem oryginalnej ortografii; interpunkcja oraz inne interwencje (uzupełnienia, korekta ewidentnych błędów itp.) pochodzą ode mnie. Tłumaczenie wszystkich cytatów z tego źródła — T.G.

[2] Zob. T. Gałuszka: *Harrer (Havrer) Henryk*. W: *Encyklopedia filozofii polskiej*. Lublin 2011, s. 475—476 (tam pełna bibliografia); Tenże: *Krakowscy pobożni laicy czy begardzcy heretycy? Z badań nad czternastowiecznym „Tractatus contra beghardos" Henryka Harrera*. „Folia Historica Cracoviensia" 2012, Vol. 18, s. 47—73; Tenże: *Kryzys w diecezji krakowskiej w 1. połowie XIV wieku? Z badań nad „Tractatus contra beghardos" Henryka Harre-*

niejszym studium chciałbym zatrzymać się przy kwestiach źródłoznawczych i przyjrzeć się kilku tekstom, z których korzystał Henryk Harrer.

W trakcie lektury *Tractatus contra beghardos* łatwo zauważyć, że autor czuł się mocno związany ze swoim macierzystym zakonem, czyli dominikanami. Obszerny prolog jego dzieła jest erudycyjną pochwałą Zakonu Kaznodziejskiego, a nawiązania do twórczości dominikańskiego myśliciela św. Tomasza z Akwinu pojawiają się kilkadziesiąt razy — częściej cytowane są tylko teksty z *Corpus iuris canonici*. Niemniej jednak dokładna analiza źródłoznawcza *Tractatus*… pokazuje, że czeski dominikanin interesował się również tradycją innego zakonu mendykanckiego, mianowicie franciszkanów. Już teraz wspomnę, że nie tylko orientował się w głównych problemach tego zakonu w XIV wieku, ale także wykazywał się dobrą znajomością franciszkańskich tekstów prawnych i hagiograficznych.

I

Postać św. Franciszka z Asyżu została przywołana przez Henryka Harrera w pierwszej części głównego wywodu *Tractatus*…, w której dominikanin omawiał *singularitas vitae* krakowskich begardów, czyli niezgodny z prawem i zwyczajami kościelnymi charakter ich działalności. Święty z Asyżu pojawił się w kontekście wyjaśnienia kwestii, czym jest ewangeliczne ubóstwo. Punktem wyjścia dla dominikanina było kilka wypowiedzi oskarżonych, w których wyznali, że w swoim ubóstwie przewyższają zakonników. Opinia ta wystarczyła Harrerowi, by zdiagnozować ewidentne błędy w tego rodzaju poglądach. W swoim wywodzie dominikanin odwołał się do licznych autorytetów, które miały uwiarygodniać i definitywnie potwierdzić następującą tezę: ubóstwo zakonne jest najdoskonalszym sposobem życia ewangelicznego. Najlepszym zaś wzorem ubóstwa — zdaniem Harrera — był właśnie św. Franciszek z Asyżu. Harrer umieścił jego postać — zgodnie z powszechną opinią — wśród trzech najważniejszych twórców reguł zakonnych: Augustyna z Hippony, Bazylego Wielkiego i Benedyka z Nursji. W przypadku tych trzech świętych Harrer ograniczył się do wymienienia ich imion, natomiast mówiąc o Franciszku, przytoczył krótki hagiograficzny opis. Czytamy zatem:

---

ra. W: *„Ecclesia semper reformanda". Kryzysy i reformy średniowiecznego Kościoła*. Red. T. Gałuszka, T. Graff, G. Ryś. Kraków 2013; T. Gałuszka: *Źródło na nowo odkryte. Kilka uwag na temat datacji i autorstwa czternastowiecznego „Tractatus contra beghardos" (BUWr I F 292)* [w druku].

Hoc etiam dicit Augustinus in regula clericorum, que est hodie regula omnium religiosorum exceptiis hiis, qui uiuunt sub regula Basilii, Santi Benedicti et Santi Francisci, ex qua regula sancti Francisci ueritas de paupertate religiosorum ut est supra dictum. Nam idem almus confessor et | egregius mundi contemptor, quem filius Dei per supremum angelum, uidelicet de seraphin, suis stigmatibus signare uoluit, predicans suam regulam in altissima paupertate fundauit[3].

To samo podaje również Augustyn w regule dla duchownych, która obecnie jest regułą wszystkich zakonników, z wyjątkiem tych, którzy żyją pod regułą Bazylego, św. Benedykta lub św. Franciszka. W regule tego ostatniego zawarta jest prawda o ubóstwie zakonników. Św. Franciszek bowiem jako dostojny wyznawca i wspaniały przykład sprzeciwu wobec tego świata, ten, którego Syn Boży za pośrednictwem najwyższego z aniołów, czyli serafina, zechciał naznaczyć swymi stygmatami, ogłaszając swoją regułę, zbudował ją — co zostało tam dobitnie przedstawione — na najwyższym ubóstwie.

Nie ulega wątpliwości, że Harrer w trakcie przygotowania przytoczonego tekstu skorzystał — o czym sam nadmienił — z *Liber sextus decretalium* Bonifacego VIII i znajdującej się tam konstytucji Mikołaja III *Exiit qui seminat* z 1279 roku[4]. Dominikanin jednak — jak zobaczymy — nie ograniczył się tylko do jej powtórzenia czy też streszczenia, ale uzupełnił ją o dane z co najmniej dwóch innych źródeł proweniencji franciszkańskiej. Z konstytucji zaczerpnął zarówno określenie Franciszka jako „dostojnego wyznawcy" (*almus confessor*), jak i informację dotyczącą otrzymania przez niego stygmatów. Jednak w odróżnieniu od tekstu papieskiego Harrer wprowadził pewną modyfikację: w konstytucji stygmatyzacji dokonał bezpośrednio sam Chrystus, natomiast czeski dominikanin wspomniał jeszcze o pośrednictwie najwyższego anioła —

[3] Cb, k. 161v^{b}–162r^{a}.

[4] Nicolaus III: *Exiit qui seminat*, n. 2. In: *Sexti Decretalium Bonifacii Papae VIII*. Lib. V. Tit. XII (CIC-Friedberg II, col. 1110): „Hec est Minorum fratrum mitis et docilis in paupertate et humiliate per almum Christi confessorem Franciscum radicata religio, que ex illo vero semine germinans germen illud per regulam sparsit in filios, quos sibi et Deo per suum ministerium in observantia Evangelii generavit. Isti sunt filii, qui docente Jacobo Verbum eternum Dei Filium insitum humane nature in orto virginalis uteri potens salvare animas in mansuetudine susceperunt. Hii sunt illius sancte regule professores, que evangelico fundatur eloquio, vite Christi roboratur exemplo, fondatorum militantis Ecclesie apostolorum ejus sermonibus actibusque firmatur. Hec est apud Deum et Patrem munda et immaculata religio, que descendens a Patre luminum per ejus Filium exemplariter et verbaliter Apostolis tradita, et demum per Spiritum Sanctum beato Francisco et eum sequentibus inspirata totius in se quasi continet testimonium Trinitatis. Hec est, cui attestante Paulo nemo de cetero debet esse molestus, quam Christus passionis sue stigmatibus confirmavit, volens institutorem ipsius passionis sue signis notabiliter insigniri".

serafina. To doprecyzowanie nie jest oryginalnym dodatkiem Harrera. Zgodnie bowiem z trzynastowiecznymi *Vitae prima et secunda* Tomasza z Celano[5] oraz *Legendae minor et maior* Bonawentury[6] tak właśnie miała wyglądać stygmatyzacja Franciszka. Wydarzenie to rozegrało się na górze Alwernia 14 września 1224 roku[7]. Święty miał wówczas ujrzeć serafina o sześciu skrzydłach, wiszącego na krzyżu. Kontemplując ten obraz i szukając wyjaśnienia tego zjawiska, Franciszek w pewnym momencie sam odczuł ból w miejscach ran Chrystusa. Warto nadmienić, że ani Tomasz z Celano, ani Bonawentura nie mówią o tym, że widzenie przedstawiało ukrzyżowanego Chrystusa. Henryk Harrer zatem, wprowadzając postać serafina, powrócił do pierwotnej tradycji franciszkańskiej. Ponadto, chcąc zapewne podkreślić niezwykłość tej stygmatyzacji, nawiązał do tak bliskiej dominikanom dzięki Tomaszowi z Akwinu doktryny angelologicznej i precyzyjnie ustalił rangę tego anioła — był to serafin, a więc pierwszy i najważniejszy spośród dziewięciu chórów anielskich[8]. Z dużym prawdopodobieństwem możemy zidentyfikować źródło, do którego sięgnął Harrer, szukając informacji o stygmatach. W *Tractatus…* bowiem, oprócz nazwania Franciszka „dostojnym wyznawcą", występuje jeszcze jedno określenie: „wspaniały przykład sprzeciwu wobec tego świata" (*egregius mundi contemptor*). Tego typu tytuł natomiast pojawia się wielokrotnie we wspomnianych już *Żywotach* autorstwa św. Bonawentury[9]. Dzieło to powstało w latach 1260—1263, a w 1266 roku uznano je za oficjalny żywot Franciszka i rozpowszechniono w całym zakonie. Każdy klasztor miał otrzymać jeden egzemplarz; jednocześnie wydano nakaz zniszczenia wszystkich innych biografii i legend. W ten sposób tekst ten stał się jednym z najbardziej rozpowszechnionych dzieł literatury średniowiecznej, wywierającym ogromny wpływ na formację zakonną nie tylko franciszkanów, ale także — co pokazuje dobitnie *Tractatus contra beghardos* — zakonników z innych wspólnot[10].

---

[5] Thomas a Celano: *Vita prima*, c. IX, n. 114; Tenże: *Vita secunda*, c. XCVIII; zob. także Tenże: *Tractatus de miraculis Beati Francisc*, c. II, n. 4.

[6] Bonaventura: *Legenda minor*, c. IX, lect. 1—3; Tenże: *Legenda maior*, c. XIII, n. 1—5.

[7] Na temat stygmatyzacji Franciszka zob.: O. von Rieden: *De S. Francisci Assisiensis stigmatum suscepione*. „Collectanea Franciscana" 1964, Vol. 34, s. 210—266, 392—422; A. Vauchez: *Les stigmates de saint François et leurs détracteurs dans les derniers siècles du moyen âge*. «Mélanges d'archéologie et d'histoire» 1968, Vol. 80, s. 595—625; M.F. Cusato, C. Salvati: *The Stigmata of Francis of Stigmata: New Studies, New Perspectives*. New York 2006; S. Benefatti: *The Five Wounds of Saint Francis: An Historical and Spiritual Investigation*. Charlotte 2011 (tam obszerna bibliografia).

[8] Zob. Thomas de Aquino: *Summa theologiae Pars Ia,* q. 108, a. 1—4 (*Editio Leonina.* T. 5. Romae 1889, s. 494—498).

[9] Zob. Bonaventura: *Legenda minor*, c. I, lect. 8; II, lect. 4; III, lect. 9; Tenże: *Legenda maior*, c. II, n. 5; IV, n. 9; IX, n. 8.

[10] Zob. D. Vorreux: *Introduction to the Major and Minor "Life of St. Francis"*. In: *St. Francis of Assisi: Writings and Early Biographies*. Ed. M.A. Habig. Chicago 1973, s. 615—

W tym miejscu warto zastanowić się nad samym faktem wprowadzenia przez Harrera wątku stygmatyzacji Franciszka. W latach 20. i 30. XIV wieku, a zatem w czasie, gdy Henryk Harrer przygotowywał swoje dzieło, zakończono proces formowania się oficjalnego stanowiska Kościoła wobec stygmatów Franciszka z Asyżu. Wówczas to papież Benedykt XII zezwolił Zakonowi Braci Mniejszych na obchodzenie Święta Stygmatów ich założyciela i tym samym zamknął długą i często burzliwą dyskusję nad prawdziwością Franciszkowego doświadczenia[11]. W debacie tej, jak można się domyślać, uczestniczyli również dominikanie, którzy reprezentowali trzy następujące stanowiska: część z nich negowała prawdziwość stygmatów; inni z kolei uznawali je za prawdziwe, ale równocześnie podważali ich wyjątkowy charakter; w końcu duża grupa braci z sympatią i szacunkiem podkreślała prawdziwość i oryginalność stygmatów.

Co do pierwszej grupy, najbardziej marginalnej, posiadamy informacje zaledwie o kilku dominikanach, którzy interpretowali dane na temat stygmatów Franciszka jako wymysł jego podstępnych współbraci. W 1237 roku Grzegorz IX wysłał do najwyższych władz zakonu dominikańskiego bullę rozpoczynającą się od słów: „Non minus dolentes…", która zawierała nakaz ścigania i ukarania pewnego brata Eberharda. Ów dominikanin miał bowiem w trakcie kazania w Opawie nie tylko negować prawdziwość stygmatów Franciszka, ale wręcz nazwać franciszkanów „fałszywymi kaznodziejami" (*falsi predicatores*)[12]. Z kolei w 1291 roku franciszkański papież Mikołaj IV w bulli *Cum ad aures* zwrócił się do toskańskiego prowincjała, by ten upomniał brata Tomasza z Aversa, który w kazaniu wygłoszonym w uroczystość św. Piotra Męczennika porównał rany tego inkwizytora do stygmatów św. Franciszka z Asyżu, nadając ranom tego pierwszego większą wartość[13]. Tomasz miał twierdzić, że rany Piotra były znakami Boga żywego, natomiast stygmaty Franciszka były znakami Boga martwego. To porównanie, zakorzenione w opinii, że męczeństwo Piotra przebijało rangą status św. Franciszka, nie tylko przedstawiało dominikańskiego świętego jako godnego rywala słynnego i powszechnie umiłowanego Franciszka, lecz także wynosiło pobożność Piotra i jego naśladowanie Chrystusa ponad pobożność i naśladowanie Chrystusa przez Franciszka[14]. Do

626; J.A. Wayne Hellmann: *Duchowość franciszkańska*. W: *Duchowość chrześcijańska. Późne średniowiecze i reformacja*. Red. J. Raitt. Przeł. P. Blumczyński. Kraków 2011, s. 42.

[11] Zob. C. Warr: *Visualising Stigmata: Stigmatic Saints and Crises of Representation in Late Medieval and Early Modern Italy*. "Studies in Church History" 2011, 47, s. 228—230.

[12] Zob. *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*. T. 2. Studio et opera Antonii Boček. Olomucii 1839, s. 324; *Bullarium Franciscanum*, T. 1, s. 213. Brak tej bulli w dominikańskim zbiorze *Bullarium ordinis Praedicatorum*.

[13] Zob. *Bullarium Franciscanum*, T. 4, s. 307—308.

[14] Kilka lat później Tomasz z Aversa został mianowany inkwizytorem i był oskarżany m.in. za zbyt surowe traktowanie franciszkańskich spirytuałów, zob. C.C. Ames: *Inkwizycja i bracia św. Dominika. Słuszne prześladowanie*. Przeł. A. Gomola. Poznań 2013, s. 150.

grupy dominikańskich sceptyków (przynajmniej do pewnego momentu) należy niewątpliwie dołączyć również dwóch anonimowych braci z okolic Awinionu, którzy w latach 1334—1337, za pontyfikatu Benedykta XII, zaplanowali zniszczyć pewne malowidło przedstawiające moment otrzymania przez Franciszka stygmatów[15]. Uznali bowiem, że „Illi minores volunt sanctum suum Christo assimiliari"[16]. Kiedy jeden z nich zdrapał stygmaty, wówczas z uszkodzonych miejsc spłynęła krew. Poruszeni tym wydarzeniem bracia wyznali swoje winy i poinformowali o tym samego papieża, który po zbadaniu całej sprawy potwierdził cud i wyznaczył specjalne święto na cześć stygmatów św. Franciszka. Mianem sceptyka możemy też określić innego dominikanina — Bartłomieja z Trydentu. W drugiej redakcji *Liber epilogorum in gesta sanctorum* z 1252 roku Bartłomiej stwierdził, że ów serafin i stygmatyzacja po prostu przyśniły się Franciszkowi, a całą tę opowieść należy traktować raczej w kategorii plotki niż bezspornego faktu[17].

Większość braci nie reprezentowała jednakże tak skrajnych postaw i uznawała prawdziwość tych stygmatów. Nie oznaczało to, że podzielali oni w pełni entuzjazm minorytów. Bardzo szybko pojawiły się wśród dominikanów próby podważania lub też osłabiania wyjątkowości tej stygmatyzacji przez przytaczanie przypadków innych mężczyzn i kobiet, którzy mieliby mieć podobne przeżycia co Franciszek. Tak uczynił np. Gerard de Fracheto w swoim sławnym dziele *Vitae fratrum*, gdzie wspomniał o przeorze ze Strasburga, niejakim Walterze. Czytamy tam: „Gdy był w Kolmarze, w klasztorze Braci Mniejszych i w czasie modlitwy rozważał w sercu gorycz Męki Pańskiej, poczuł w swoim ciele, w pięciu miejscach ran Pana, taki ból, że nie mógł wytrzymać i zaczął głośno krzyczeć. Od tego czasu w owych pięciu miejscach często odczuwał ból"[18]. Z kolei hagiograf dominikański Tomasz z Cantimpré w dziele powstałym ok. 1263 roku przywołał postać „*puellae stigmatae*", najprawdopodobniej — jak przypuszcza André Vauchez[19] — pustelnicy Elżbiety z Herkenrode[20].

---

[15] Opowieść ta zachowała się w piętnastowiecznym rękopisie, przechowywanym w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu (XV I F 280, k. 291r), zob. F. Doelle: *„De institutione festi SS. Stigmatum" e Cod. Wratislaviensi narratio.* „Archivum Franciscanum Historicum" 1910, 3, s. 169—170.

[16] Tamże, s. 170.

[17] Zob. D. Trembinski: *"Non Alter Christus". Early Dominican Lives of Saint Francis*. "Franciscan Studies" 2005, 63, s. 72, 90—91.

[18] Gerardus de Fracheto: *Vitae fratrum*, P. IV, c. XXV, n. 2, MOPH, t. I, s. 223: „Idem frater, cum esset in Columbaria om domo fratrum minorum, orans volvebat in corde amaritudinem dominice passionis; et ex tunc sensit in suo corpore in V locis vulnerum domini tantum dolorem, quod se continere non potuit, quia cum magno rugitu clamaret. Unde in illis quinque locis sepius amaritudinem senciebat". Tłumaczenie cytatu — T.G.

[19] Zob. A. Vauchez: *Les stigmates*…, s. 609.

[20] Zob. Thomas Cantipratensis: *Bonum universale de apibus*. Lib. I, c. XXV, n. 7. Duaci 1627, s. 105.

Kobieta ta — jak stwierdzili *veridici fratres ordinis praedicatorum* — otrzymała stygmaty w wyniku długotrwałej medytacji Męki Chrystusa. Ślady pięciu ran nosiła również mniszka dominikańska Helena z Węgier († 1240)[21]. Postać ta była na tyle intensywnie promowana przez dominikanów, że franciszkanie, dostrzegając zagrożenie dla oryginalności stygmatów Franciszka, stanowczo zaprzeczali, by mogła ona mieć te same doświadczenia mistyczne, co założyciel ich zakonu. Franciszkanin Piotr Tomasz w powstałym w latach 1310—1330 kwodlibecie *Utrum beatus Franciscus potuit habere stigmata per naturam?* przytoczył jako zarzut następującą opinię, w której odnajdujemy echa sporów dominikańsko-franciszkańskich: „Praeterea domina Helena, ut dicitur, habuit stigmata etiam cum (lacune) ut a quibusdam trufatoribus depingitur; ergo non solus beatus Franciscus"[22]. Jednakże dopiero w drugiej połowie XIV wieku pojawiła się postać, która mogła rzeczywiście konkurować ze św. Franciszkiem — była nią tercjarka dominikańska Katarzyna Sieneńska. Dominikanie byli głęboko przekonani, że — podobnie jak Franciszek — została ona obdarzona stygmatami, czemu równie mocno zaprzeczali franciszkanie. Apogeum tego konfliktu przypadało na pontyfikat franciszkańskiego papieża Sykstusa IV, który w latach 1472—1478 wystosował szereg bulli zakazujących rozpowszechniania informacji o rzekomej stygmatyzacji Katarzyny[23].

W końcu warto krótko wspomnieć o dominikanach, którzy nie tylko nie podważali wyjątkowości stygmatów Franciszka, ale dali wyraz szczerego szacunku dla tego faktu. Za hagiografią franciszkańską wiernie podążał choćby Wincenty z Beauvais w swoim *Speculum historiale*[24]. Natomiast w latach 1270—1280 powstało dziełko autorstwa Jakuba de Voragine, które jest medytacją nad pięcioma ranami Franciszka[25]. Jednak dowody prawdziwej fascynacji stygmatami Franciszka możemy odnaleźć w twórczości kaznodziejskiej. Większość trzynastowiecznych dominikańskich kaznodziejów, nie licząc oczywiście wspomnianych braci Eberharda i Tomasza z Aversa, z entuzjazmem przytaczała wydarzenia z góry Alwerni. Wspomnę choćby takich dominikanów, jak: Tomasz z Akwinu, Guerric de Saint-Quentin, Mikołaj Gorran, Piotr z Reims, Aldobrandino Cavalcanti, Jan z Opreno, Tomasz Agni de Lentino[26]. Do listy

[21] Zob. AA. SS. XI, t. IV, s. 267—276; zob. R. Fawtier: *La vie de la bienheureuse Hélène de Hongrie*. «Mélanges d'archéologie et d'histoire» 1913, Vol. 33, s. 3—23.

[22] Por. G.E. Mohan: *Petrus Thomae on the Stigmata of St. Francis*. "Franciscan Studies" 1948, 8, s. 293.

[23] Zob. A. Vauchez: *Les stigmates…*, s. 611—612.

[24] Zob. D. Trembinski: *"Non Alter Christus"…*, s. 72, 91—93.

[25] Zob. J. de Voragine: *De stigmatibus sancti Francisci sermones III*. Ed. L. Lemmens. In: *Testimonia minora saeculi XIII de S. Francisco Assisiensi*. Ad Claras Aquas 1926, s. 113—117.

[26] Zob. J.G. Bougerol: *Saint François dans les sermons universitaires*. In: *Francesco d'Assisi nella storia*. Ed. S. Gieben. T. 1. Rome 1983, s. 182—186; L.-J. Bataillon: *Les stig-*

tej możemy dołączyć jeszcze jednego dominikanina, współczesnego Henrykowi Harrerowi i podobnie jak on związanego z działalnością inkwizytorską, mianowicie Peregryna z Opola[27]. W kazaniu 52 na dzień św. Franciszka kaznodzieja ten przedstawił okoliczności stygmatyzacji oraz definitywnie stwierdził, „że owe stygmaty istniały naprawdę na ciele Franciszka"[28]. Ich autentyczność miała potwierdzać przytoczona przez Peregryna obszerna relacja na temat jednego z Franciszkowych cudów.

Powracając do interesującego nas *Tractatus contra beghardos*, możemy stwierdzić, że również Henryk Harrer należał do tej licznej grupy dominikańskich sympatyków Franciszka. Możemy jednak zadać pytanie: czy wprowadzenie przez Harrera motywu stygmatów Franciszka było wyłącznie wyrazem jego szacunku i sympatii do tego świętego, czy też zabieg ten służył jeszcze innym, pozadewocyjnym celom? Należy bowiem wziąć pod uwagę, że interesujący nas traktat nie był ani tekstem *stricte* teologicznym, ani tym bardziej kazaniem, lecz dziełem prawniczym. W rozwiązaniu tej trudności pomocna okazuje się *Legenda maior* autorstwa Bonawentury. Zdaniem tego franciszkanina, stygmaty Franciszka były nie tylko dowodem szczególnego wyboru tego świętego przez Boga, ale także na wzór bulli papieskich uwierzytelniały one regułę Zakonu Braci Mniejszych[29]. Interpretację Bonawentury rozpowszechnił i w pewien sposób oficjalnie poświadczył w 1279 roku papież Mikołaj III w omawianym już dokumencie *Exiit qui seminat*. Czytamy tam, że stygmaty Franciszka potwierdziły wiarygodność zarówno samego założyciela, jak i reguły zakonnej[30]. Zapewne zatem także Harrer, nawiązując do tego dokumentu, chciał wyrazić w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości to, że teksty, które przytoczy, i nauki, które przedstawi w dalszej części traktatu na temat praktykowania ewangelicznego ubóstwa, zostały potwierdzone zarówno autorytetem papieża, jak i samego Boga naznaczającego Franciszka stygmatami.

---

mates de Saint François vus par Thomas d'Aquin et quelques autres prédicateurs Dominicains. „Archivum Franciscanum Historicum" 1997, 90, s. 341—347.

[27] Zob. Peregryn z Opola: *Kazania „de tempore" i „de sanctis"*. Przeł. J. Wolny. Kraków—Opole 2001, s. 566—570.

[28] Tamże, s. 569. Warto zauważyć, że Peregryn — wbrew oficjalnym żywotom Franciszka — nie wspomina o pośrednictwie anioła w trakcie stygmatyzacji oraz podaje, że Franciszek „ujrzał nad sobą ukrzyżowanego Chrystusa" (s. 568).

[29] Bonaventura: *Legenda maior*, c. XIII, n. 9: „Sigillum summi pontificis Christi, quo verba et facta tua tamquam irreprehensibilia (cfr. Tit 2,8) et authentica merito ab omnibus acceptentur".

[30] Zob. przyp. 4.

II

Henryk Harrer, kończąc swoją prezentację postaci Franciszka, dodał jeszcze jedną informację, której nie odnajdujemy w konstytucji Mikołaja III: „Św. Franciszek […] ogłaszając swoją regułę, zbudował ją na najwyższym ubóstwie". Poszukując źródeł tego ostatniego określenia — „*altissima paupertas*" — trzeba zauważyć, że występuje ono trzykrotnie w dziełach hagiograficznych Bonawentury: raz w *Legenda minor* i dwukrotnie w *Legenda maior*[31]. Bonawentura sięgnął bezpośrednio do VI rozdziału *Reguły zatwierdzonej* z 1223 roku[32]. W rozdziale tym Franciszek, inspirując się zapewne tekstem biblijnym[33], zobowiązywał braci do praktykowania najwyższego ubóstwa. Czytamy tam: „Niech bracia niczego nie nabywają na własność, ani domu, ani ziemi, ani żadnej innej rzeczy […] W tym jest dostojeństwo najwyższego ubóstwa"[34]. Czy zatem również Harrer sięgnął do tego najważniejszego tekstu prawnego Zakonu Braci Mniejszych, czy też inspirował się innymi źródłami, np. dziełami św. Bonawentury?

W wyniku dotychczasowych analiz wiemy, że Harrer znał twórczość Bonawentury. Można by więc przyjąć, że natrafiamy tutaj na kolejne ślady jego *Legendae minor et maior*. Jednak argumentem, który podważa taką hipotezę i kieruje naszą uwagę w stronę *Reguły zatwierdzonej*, jest następujące sformułowanie z prologu *Tractatus contra beghardos*: „napominam i zachęcam w Panu" (*moneo et exhortor in Domino*). W tak bezpośredni sposób Henryk Harrer zwracał się do głównego adresata swego dzieła — inkwizytora biskupiego Piotra z Opatowa oraz do duchowieństwa krakowskiego i zachęcał ich do podjęcia akcji wymierzonej przeciwko krakowskim begardom. Wyrażenie zastosowane przez Harrera — co szczególnie ważne z perspektywy naszego studium — odnajdujemy w dosłownym brzmieniu we franciszkańskiej *Regule zatwierdzonej*. Występuje tam aż czterokrotnie[35] i uznawane jest za *ipsissima*

[31] Bonaventura: *Legenda minor*, c. III, n. 6; Tenże: *Legenda maior*, prol. n. 1; c. VII, n. 1.

[32] *Reguła zatwierdzona*. W: *Święci Franciszek i Klara z Asyżu. Pisma*. Przeł. K. Ambrożkiewicz. Kraków—Warszawa 2004[2], s. 178—191. Na temat reguły franciszkańskiej zob. ostatnio R. Prejs: *Reguła Zakonu Braci Mniejszych. Aspekt historyczno-teologiczny*. W: *„Observare Evangelium". Wrocławska Księga Jubileuszu 800-lecia Zakonu Braci Mniejszych*. Red. F.M. Rosiński. Wrocław 2009, s. 207—215.

[33] Zob. 2 Kor 8,2: „Quod in multo experimento tribulationis abundantia gaudii ipsorum et altissima paupertas eorum abundavit in divitias simplicitatis eorum".

[34] *Reguła zatwierdzona*, c. VI, n. 2.5. W: *Święci Franciszek i Klara…*, s. 184—185: „Fratres nihil sibi approprient nec domum nec locum nec aliquam rem […] Haec est illa celsitudo altissimae paupertatis".

[35] Tamże, c. II, n. 18, s. 180: „Quos moneo et exhortor, ne despiciant neque iudicent homines, quos vident mollibus vestimentis et coloratis indutus, uti cibis et potibus delicatis, sed

verba Franciszka z Asyżu[36]. Wybitnie minorycki charakter tych słów podkreśla jeszcze jeden fakt — pojawiają się one *ad verbum* także w trzynastowiecznym *Testamencie* św. Klary z Asyżu[37]. W kontekście tych obserwacji obecność wspomnianego wyrażenia w *Tractatus contra beghardos* zdaje się wprost sugerować, że Harrer na tyle gruntownie przestudiował *Regułę* franciszkańską, że zaadaptował (świadomie lub też nieświadomie) niektóre z charakterystycznych sformułowań świętego z Asyżu.

III

Wspominana już kilkakrotnie konstytucja Mikołaja III *Exiit qui seminat* była dla Harrera głównym punktem odniesienia w trakcie prezentacji zarówno postaci Franciszka, jak i problemu ewangelicznego ubóstwa. Dominikanin wybrał z papieskiego dokumentu dwa fragmenty: w pierwszym z nich, skierowanym bezpośrednio do franciszkanów, papież, mając na uwadze możliwość zaistnienia błędnych interpretacji ubóstwa, pokazywał jego różne, ortodoksyjne formy; drugi fragment odnosił się nie tylko do franciszkanów, ale do wszystkich zakonów i zawierał stanowczy sprzeciw papieża wobec takiej praktyki ubóstwa, w którym odrzucano by posiadanie rzeczy koniecznych do życia.

---

magis unusquisque iudicet et despiciat semetipsum"; III, n. 11, s. 182: „Consulo vero, moneo et exhortor fratres meos in Domino Jesu Christo, ut quando vadunt per mundum, non litigent neque contendant verbis (2 Tim 2,14), nec alio iudicent; sed sint mites, pacifici et modesti, mansueti et humiles, honeste loquentes omnibus, sicut decet"; IX, n. 4, s. 188: „Moneo quoque et exhortor eosdem fratres, ut in praedicatione, quam faciunt, sint examinata et casta eorum eloquia (Ps 11,7; 17,21), ad utilitatem et aedificationem populi, annuntiando eis vitia et virtutes, poenam et gloriam cum brevitate sermonis; quia verbum abbreviatum fecit Dominus super terram (Rom 9,28)"; X, n. 7, s. 188: „Moneo vero et exhortor in Domino Jesu Christo, ut caveant fratres ab omni superbia, vana gloria, invidia, avaritia (Lc 12,15), cura et sollicitudine huius saeculi (Mt 13,22), detractrione et murmuratione, et non curent nescientes litteras litteras discere".

[36] Zob. T. Desbonnets: *Wprowadzenie*. W: *Święci Franciszek i Klara*…, s. 49.

[37] Zob. Klara z Asyżu: *Testamentum*, n. 56. W: *Święci Franciszek i Klara*…, s. 492. Podobne wyrażenie odnajdujemy jeszcze u dwóch innych autorów: Augustyn z Hippony: *Epistulae* 264, n. 2 (CCSL 57, s. 636, lin. 24): „exhortor et moneo"; Hildegarda z Bingen: *Scivias*, P. I, visio 3, c. 24: „moneo et exhortor".

hec uerba in regula predicta clarissime ponuntur et leguntur, quam paupertatem admoderamine exposuit summus pontifex Bonifacius in Christo pater sanctissimus, in Libro VI, extrau. 'De uerborum significatione'[38], paragrapho 'Nec quicquam', ubi sic 'Nec quicquam insurgat erroneum, quod taliter propter Deum proprietatem omnium abdicantes, tamquam homicide sui uel temptatores Dei, uiuendi discrimini se committant. Sic enim se ipsos committant diuine prouidentie in uiuendo ut uiam non contempnant prouisionis humane; quin uel de hiis que offeruntur liberaliter, uel de hiis, que mendicantur humiliter, uel de hiis, que conquiruntur per laboritium, substentur. Qui triplex uiuendi modus in regula prouidetur expresse'. Et infra paragrapho 'Non autem', ubi dicitur 'Nulla prorsus potest esse professio, que a se usum necessarie sustentationis excludat'[39].

Stosowną interpretację tego ubóstwa przedstawił papież Bonifacy, Ojciec święty w Chrystusie, w *Księdze VI*, części zatytułowanej *De verborum significatione*, w rozdziale *Nec quicquam*, gdzie czytamy: „I aby nic błędnego nie pojawiło się wśród tych, którzy wyrzekli się wszelkiej własności ze względu na Boga, niech nie wystawiają na niebezpieczeństwo swego życia jak samobójcy lub kusiciele Boga. W ten bowiem sposób powinni siebie samych powierzać boskiej opatrzności w życiu, żeby nie wzgardzić drogą ludzkiej przezorności. Niech utrzymują się z tego, co szczodrze zostanie im ofiarowane; z tego, co pokornie wyżebrzą; lub też z tego, co zdobędą pracą. Ten potrójny sposób życia został wprost przewidziany w regule". I jeszcze nieco dalej, w rozdziale *Non autem*, zostało powiedziane: „Krótko mówiąc, nie może istnieć taka profesja zakonna, która odrzucałaby użytkowanie rzeczy koniecznych do utrzymania".

Konstytucja Mikołaja III nie byłą jedyną, która dotyczyła kwestii franciszkańskiego ubóstwa i została wspomniana w *Tractatus contra beghardos*. Harrer krótko nadmienił o jeszcze jednym dokumencie papieskim — konstytucji Jana XXII *Quia quorundam* z 1324 roku[40].

[38] Nicolaus III: *Exiit qui seminat*, n. 8 (CIC-Friedberg II, kol. 1113).

[39] Cb, k. 162r[a].

[40] *Extravagantes Ioannis Papae XXII*, Tit., XIV, c. V (CIC-Friedberg II, kol. 1230—1236).

Dic ergo, uilissime heretice begarde, que tua paupertas, cum nichil habeas in proprio nec in communi sicut Christus et eius apostoli, si sic, incides in dampnatam heresym per constitutionem ‘Quia quorundam’[41].

Odpowiedz zatem najnędzniejszy heretyku begardzie: jakież jest twoje ubóstwo? Czy rzeczywiście, rzekomo na wzór Chrystusa i jego apostołów, nic nie posiadasz ani na własność, ani wspólnotowo? Jeżeli tak właśnie twierdzisz, to wpadasz w herezję, potępioną w konstytucji *Quia quorundam*.

Wprowadzenie przez Harrera tych dwóch konstytucji nie było przypadkowe. One bowiem wyznaczają precyzyjne ramy sławnego konfliktu pomiędzy franciszkańskimi zwolennikami radykalnego ubóstwa i papieżem Janem XXII — i jak *Exiit qui seminat* była przyczyną, a zarazem głównym przedmiotem sporu, tak *Quia quorundam* kończyła go na poziomie doktrynalnym[42]. Były one „świadkami” jednego z najtrudniejszych momentów w historii średniowiecznych franciszkanów. W tym miejscu warto przypomnieć okoliczności powstania tych dokumentów.

---

[41] Cb, k. 162r[a].

[42] Literatura na temat tego konfliktu jest bardzo obszerna. Warto tutaj wspomnieć choćby o publikacjach dwóch historyków: Davida Burra i Patricka Nolda, którzy niedawno podsumowali dotychczasowe badania na temat trzynasto- i czternastowiecznych zwolenników radykalnego ubóstwa, zob. D. Burr: *Pierre de Jean Olieu: Franciscain Persécuté*. Friburg 1997; Tenże: *The Spiritual Franciscan: from Protest to Persecution in the Century after Saint Francis*. Pennsylvania 2001; Tenże: *The Antichrist and the Jews in Four Thirteenth-century Apocalypse Commentaries*. In: *Friars and Jews in the Middle Ages and Renaissance*. Eds. S.E. Myers, S.J. McMichael. Leiden 2004, s. 23—38; D. Burr: *John XXII and the Spirituals: Is Angelo Telling the Truth?* “Franciscan Studies” 2005, 63, s. 271—287; P. Nold: *Pope John XXII and his Franciscan Cardinal: Bertrand de la Tour and the Apostolic Poverty Controversy*. Oxford 2007; Tenże: *Pope John XXII’s Annotations on the Franciscan Rule: Content and Contexts*. “Franciscan Studies” 2007, 65, s. 295—324; Tenże: *Two Views of John XXII as a Heretical Pope*. In: *Defenders and Critics of Franciscan Life: Essays in Honor of John V. Fleming*. Eds. M. Cusato, G. Geltner. Leiden 2009, s. 139—158; P. Nold: *Marriage Advice for a Pope: John XXII and the Power to Dissolve*. Leiden 2009; Tenże: *John XXII, the Franciscans, and the Rule*. In: *The Cambridge Companion to St. Francis*. Ed. M.J.P. Robson. Cambridge 2011, s. 55—69; P. Nold: *Jean XXII et Bertrand de la Tour: anatomie d’une relation*. «Cahiers de Fanjeaux» 2012, 45, s. 34—56. Na gruncie historiografii polskiej na uwagę zasługują przede wszystkim starsze rozprawy Tadeusza Manteuffla i Stanisława Byliny, zob. T. Manteuffel: *Narodziny herezji*. Warszawa 2008, s. 109—128; S. Bylina: *Wizje społeczne w herezjach średniowiecznych: humiliaci, begini, begardzi*. Wrocław 1974; Tenże: *Ruchy heretyckie w średniowieczu. Studia*. Wrocław 1991. Zob. również: M. Duniluk: *Fraticelli*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 5. Lublin 1989, kol. 698—700; J. Łopat: *Wilhelma Ockhama „Opus nonaginta dierum” jako epigońska i desperacka obrona ideału franciszkańskiego ubóstwa w XIV wieku*. „Lignum Vitœ” 2009, 10, s. 11—58.

Koncepcja ubóstwa, wyłożona w cytowanym wcześniej fragmencie z VI rozdziału *Reguły zatwierdzonej* z 1223 roku, była na tyle niejednoznaczna, że jeszcze za życia Franciszka pojawiły się różne jej interpretacje. Sam Franciszek w swoim *Testamencie* wręcz zachęcał do odrzucenia własności nawet kościołów czy domów mieszkalnych[43]. Chcąc przeciwdziałać ewentualnemu podziałowi we wciąż młodym zakonie franciszkańskim, papież Grzegorz IX w 1229 roku wydał bullę *Quo Elongati*, w której ogłosił, że zawarty w *Testamencie* nakaz przestrzegania *Reguły* wprost *sine glossa* nie jest wiążący[44]. Rozstrzygnięcie to jednak nie zahamowało narastających wśród braci podziałów pomiędzy zwolennikami papieskiego odczytania *Reguły* i grupą zakonników, którzy uważali *Testament* za najlepszą interpretację franciszkańskiego sposobu życia. Ci ostatni, nazwani wkrótce spirytuałami, niezadowoleni ze zmian i złagodzenia pierwotnego ubóstwa, zamieszkiwali głównie w pustelniach w środkowych Włoszech i na południu Francji. W drugiej połowie XIII wieku głos w debacie nad ubóstwem franciszkańskim zabrał ponownie papież i dotychczasowy protektor zakonu — Mikołaj III, który postanowił uroczyście zdefiniować problem własności w Zakonie Braci Mniejszych. Owocem tych wysiłków była omawiana tu już konstytucja *Exiit qui seminat* z 14 sierpnia 1279 roku. Papież, komentując *Regułę*, stwierdził, że ubóstwo franciszkanów jest prawdziwą drogą do doskonałości (*via perfectionis*), ponieważ nie posiadają oni niczego ani prywatnie, ani wspólnotowo. Ten rodzaj ubóstwa odpowiadał zaś najpełniej nauce i życiu Chrystusa oraz jego apostołów[45]. Zgodnie z konstytucją franciszkanie nie dysponowali „prawem używania" (*usus iuris*), ale cieszyli się wyłącznie „faktem używania" (*usus facti*), chociaż i to w sposób umiarkowany (*usus moderatus*)[46]. Swój dokument papież zakończył stosownym zakazem dokonywania jakichkolwiek zmian w jego ustaleniach lub nawet dalszych dyskusji na ten temat[47]. Opinia Mikołaja III na temat statusu materialnego Chrystusa i jego uczniów z czasem stała się głównym argumentem wysuwanym przez franciszkańskich spirytuałów na rzecz zaostrzenia obserwancji zakonnych wśród braci mniejszych. W orzeczeniu tym widzieli oni również oficjalną, a wręcz „dogmatyczną" i niezmienną wykładnię kwestii ubóstwa.

---

[43] Franciszek z Asyżu: *Testament*, n. 24. W: *Święci Franciszek i Klara*…, s. 216—217.

[44] Zob. F. Accrocca: *„Sancta plantatio Fratrum Minorum Ordinis". Gregorio IX e i Frati Minori dopo Francesco*. In: *Gregorio IX e gli ordini mendicanti: atti del XXXVIII convegno internazionale, Assisi, 7—9 ottobre 2010*. Spoleto 2011, s. 195—258.

[45] Nicolaus III: *Exiit qui seminat*, n. 7 (CIC-Friedberg II, kol. 1112): „Dicimus quod abdicatio proprietatis hujusmodi omnium rerum tam in speciali quam etiam in communi propter Deum meritoria est et sancta, quam et Christus viam perfectionis ostendens verbo docuit et exemplo firmavit".

[46] Tamże, n. 9 (CIC-Friedberg II, kol. 1113).

[47] Tamże, n. 26 (CIC-Friedberg II, kol. 1121).

Na początku lat 20. XIV wieku najwyższe władze Kościoła zostały zmuszone ponownie przyjrzeć się konstytucji Mikołaja III. Stało się to sprawą sporu z 1321 roku pomiędzy dominikańskim inkwizytorem Janem de Beaune i franciszkańskim lektorem z Narbony Berengariuszem Talon o prawowierność poglądu głoszonego przez pewnego begina, prawdopodobnie tercjarza franciszkańskiego, mówiącego o tym, że Chrystus nic nie posiadał, ani osobiście, ani na własność[48]. Berengariusz usilnie bronił tej tezy, powołując się właśnie na konstytucję *Exiit qui seminat*, a ostatecznie poprosił o rozstrzygnięcie papieża Jana XXII. Ten jednak wbrew przypuszczeniom franciszkanina stanął po stronie dominikańskiego inkwizytora. Rok później, w 1322, Jan XXII, widząc zamieszanie, jakie wywołuje konstytucja jego poprzednika, postanowił dokonać w niej pewnych zmian. Papież bowiem jako wykształcony prawnik nie widział nic zdrożnego w modyfikowaniu ustaleń jego poprzedników, nawet jeśli dotyczyłyby one kwestii dogmatycznych, ponieważ nie przypisywał nieomylności zarówno sobie, jak i tym, którzy go poprzedzali. Pokrywało się to z prawną tradycją, którą przejął, mówiącą o możliwości pomyłki w dogmatycznych orzeczeniach i możliwości korekty przez następców[49]. Swoją decyzję ogłosił 26 marca 1322 roku w bulli *Quia nonnunquam*[50]. Reakcja franciszkanów była do przewidzenia. Na kapitule generalnej w Perugii w czerwcu 1322 roku uznali oni, że żadne nauczanie, ugruntowane na powtarzanych ustaleniach Kościoła uniwersalnego, nie może zawierać błędu. W ich opinii konstytucja Mikołaja III *Exiit qui seminat* miała status dokumentu najwyższej rangi tak dla zakonu franciszkańskiego, jak i całego Kościoła z trzech następujących powodów: została ogłoszona jako dekret Kościoła rzymskiego; Bonifacy VIII włączył ją do *Liber sextus decretalium*; wreszcie, została uroczyście przyjęta na zakonnej kapitule generalnej w Wiedniu w 1312 roku. Zbulwersowany tą krytyką Jan XXII 8 grudnia 1322 roku w konstytucji *Ad conditorem canonum*[51] potwierdził kanoniczną możliwość zmiany dokumentów swoich poprzedników i zaatakował kilka prawnych dystynkcji dokumentu Mikołaja III, w tym również odwołał wcześniejsze interpretacje *Reguły*, a dobra franciszkańskie, którymi dotychczas dysponował papież, zwrócił braciom mniejszym. Stali się oni pełnoprawnymi posiadaczami wszelkich ruchomości i nieruchomości, co otwierało możliwość swobodnego nimi dysponowania. Instytucja syndyków papieskich straciła rację bytu. W ten sposób „ubogie użytkowanie" (*usus pauper*) zostało zastąpione „używaniem umiarkowanym" (*usus moderatus*). Takie zmiany

[48] Zob. D. Burr: *The Spiritual Franciscan*…, s. 262—264.

[49] Zob. T. Turley: *Infallibilists in the Curia of Pope John XXI*. "Journal of Medieval History" 1975, 1, s. 71.

[50] Zob. *Bullarium Franciscanum*, T. 5, s. 224—225; *Extravagantes Ioannis Papae XXII*, Tit., XIV, c. II (CIC-Friedberg II, kol. 1224).

[51] Zob. *Extravagantes Ioannis Papae XXII*, Tit., XIV, c. III (CIC-Friedberg II, kol. 1225—1229).

nie mogły nie zirytować gorliwych braci. Kilka miesięcy później, 12 listopada 1323 roku w kolejnej konstytucji — *Quum inter nonnullos*[52], Jan XXII odniósł się także do opinii Marcina III na temat ubóstwa Chrystusa i jego uczniów, uznając pogląd mówiący o tym, jakoby nie posiadali oni nic osobiście ani na własność, za herezję. Takie posunięcia papieża spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony zakonu. Znów, zamiast załagodzić kontrowersje, konstytucja została skrytykowana. Franciszkanie sprzymierzyli się z wrogiem Jana XXII — cesarzem Ludwikiem Bawarskim. 22 maja 1324 roku w Sachsenhausen wydał on dekret, który zawierał m.in. zarzuty braci mniejszych wobec wspomnianych konstytucji, a papieża nazywał heretykiem. W obliczu takiego obrotu spraw 13 listopada 1324 roku papież wydał kolejną konstytucję — *Quia quorundam*, w której bronił argumentów zawartych w *Ad conditorem* i *Quum inter nonnullos*, i zakazał dalszych dyskusji na temat rozstrzygnięć papieskich w tym obszarze. Wszystko to pod groźbą uznania za zatwardziałego w niewierności heretyka i buntownika przeciw Kościołowi katolickiemu. Przyjrzyjmy się teraz kilku najważniejszym orzeczeniom z *Quia quorundam*. Konstytucja ta była bowiem ostatnim doktrynalnym aktem w konflikcie dotyczącym dekretu papieża Mikołaja III, w którym Jan XXII w sposób definitywny i niezwykle precyzyjny wyjaśniał najbardziej drażliwe kwestie związane z franciszkańskim ubóstwem i *Regułą zatwierdzoną*.

W pierwszej kolejności papież zajął się skomplikowanym pojęciem „władza kluczy" (*clavis potestatis*), określonym w bulli również jako „klucz duchowy" (*clavis spiritualis*)[53]. Co innego pod tymi nazwami rozumieli franciszkanie, a co innego Jan XXII. Według braci mniejszych na „władzę kluczy" składały się: „klucz wiedzy" (*clavis scientiae*) i „klucz władzy". Pierwszy dotyczy sytuacji, gdy papież jako głowa Kościoła wypowiada się w sprawach wiary lub moralności. Orzeczenia tego typu są nieodwołalne i żaden kolejny papież nie może ich zmienić. Inaczej jest z drugim „kluczem", dotyczy on bowiem postanowień papieża odnośnie do innych spraw i te mogą ulec zmianie. Franciszkańscy oponenci zarzucali Janowi XXII, że myli te dwa porządki i przedstawiając swoje zdanie na temat ubóstwa, robi to na mocy „klucza władzy", a występuje przeciw orzeczeniom poprzednich papieży podpartym zasadą „klucza wiedzy". Jan XXII wykazywał, że jego poglądy nie są sprzeczne z argumentami jego poprzedników i że tak naprawdę to franciszkanie błędnie interpretują teksty poprzednich papieży, a co więcej — modyfikują je na swoje potrzeby. Do tego błądzą, dokonując rozróżnienia na „klucz władzy" i „wiedzy", ponieważ istnieje tylko jeden „klucz duchowy", który zawiera w sobie władzę „związywania i rozwiązywania" — został on symbolicznie przekazany Piotrowi w wersecie z *Ewangelii według św. Mateusza*: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie,

[52] Tamże, c. IV (kol. 1229—1230).
[53] Tamże, n. 2 (kol. 1231—1232).

a co rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,19)[54]. Jan XXII pisał, że w *Piśmie Świętym* nie ma mowy o „kluczu wiedzy".

Papież krytykował również rażącą manipulację, jakiej mieli dopuścić się franciszkańscy spirytuałowie[55]. Do formuły rozpoczynającej I rozdział *Reguły zatwierdzonej* dodali słowa: „że posiadaną własność będą używali tylko na zasadzie prostego używania rzeczy niezbędnych"[56]. Jan XXII zauważył jednak, że franciszkanie zniekształcili tekst, i na potwierdzenie przytoczył cały ten fragment w pierwotnym brzmieniu: „Reguła i życie Braci Mniejszych polega na zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości"[57]. Papież zasygnalizował, że we właściwym tekście nie ma nawet wzmianki o *simplice facti usum*. Co więcej, Grzegorz IX we wspomnianej bulli z 1229 roku wyjaśnił, że „Mówimy, że ani indywidualnie, ani wspólnie nie powinni mieć własności, prócz sprzętów, książek, dóbr ruchomych, które można mieć zgodnie z prawem, których zakon używa, i z których bracia mogą korzystać zgodnie z tym, co przełożony generalny i przełożeni prowincjalni zarządzą w tej sprawie"[58]. Jan XXII zarzucił franciszkanom, że ci w sposób nieuprawomocniony wprowadzili słowa o ewangelicznej zasadzie Chrystusa do własnej *Reguły*, która miałaby być dokładnym odwzorowaniem ewangelii. Podkreślił, że duża część zasad zawartych w *Regule* nawiązuje bezpośrednio do ewangelii, ale są też tam takie zapisy, których nie ma w *Biblii* — np. Franciszek zabraniał braciom przyjmowania pieniędzy bezpośrednio, jak również i za pośrednictwem innych osób.

W kwestii ewangelicznego ubóstwa spirytuałowie głosili także, że Jezus był doskonale ubogi i zobowiązał do tego swoich apostołów, a nawet przyjął od nich śluby[59]. Papież, ripostując, powołał się na argument głoszący, że ubóstwo Chrystusa i apostołów rzeczywiście było doskonałe, ale nie należy przez to rozumieć, że absolutnie nic nie posiadali. Mówi się przecież o tym, że Jezus posiadał trzos, z którego korzystał, wydając pieniądze na potrzeby swoje, uczniów i innych osób. Widać więc, że franciszkanie opacznie rozumieli ubóstwo, ponieważ gdyby rze-

---

[54] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Wyd. IV. Poznań 1996.

[55] *Extravagantes Ioannis Papae XXII*, Tit., XIV, n. 3 (kol. 1231—1232).

[56] Tamże (kol. 1231): „In confirmatione autem regulae ordinis fratrum Minorum Honorii III., Gregorii IX., Innocentii IV., Alexandri IV., Nicolai IV., praedecessorum nostrorum summorum Pontificum, haec verba asserunt contineri: «Haec est regula evangelica Christi, et Apostolorum imitatrix, quae nihil in hoc mundo habet proprium vel commune, sed in rebus, quibus utuntur, habent simplicem usum facti»". Tłumaczenie cytatów — T.G.

[57] Tamże (kol. 1232), tłum. za: *Reguła zatwierdzona*, c. I, n. 2. W: *Święci Franciszek i Klara*…, s. 179.

[58] Tamże (kol. 1232): „Gregorius quidem in sua declaratione, quantum ad hoc, interseruit, quae sequuntur: «Dicimus, quod nec in speciali, nec in communi debent habere proprietatem, sed utensilium, librorum, et rerum mobilium, quas licet habere, ordo usum habeat, et fratres, secundum quod generalis minister et provinciales [16] ordinandum duxerint, his utantur»".

[59] Tamże, n. 4 (kol. 1233).

czywiście możność posługiwania się środkami materialnymi w ogóle była zła, wtedy musieliby przyznać, że w jakiś sposób życie Jezusa było niedoskonałe, co jest nie do przyjęcia. Według Jana XXII, optymalny sposób realizacji ślubu ubóstwa reprezentują dominikanie i oni też — zdaniem papieża — powinni być właściwym punktem odniesienia. Sugestię tę wzmacnia swymi słowami papież Aleksander IV: „Bracia Kaznodzieje naśladują ubogiego Chrystusa i sami osiągają ewangeliczną doskonałość i postępują w stanie wybrania, a przestrzeganie ich własnej religii ma formę ewangelicznej doskonałości, a przecież powszechnie wiadomo, że jeśli chodzi o własność, zgodnie ze swoją regułą mogą oni posiadać coś wspólnego”[60]. Ma stąd wynikać, że taka sama forma ubóstwa obowiązuje franciszkanów. Co ciekawe, Jan XXII, uprzedzając ewentualne kontrargumenty ze strony środowiska dominikańskiego, przywołał przykład dominikanina Piotra z Tarantazji, czyli bł. papieża Innocentego V. Miał on określić trzy stopnie ubóstwa: wysoki, wyższy i najwyższy. Wysoki oznaczał posiadanie kilku rzeczy na własność; wyższy to sytuacja, gdy nie ma się rzeczy na własność, ma się jednak coś wspólnie; a najwyższy — gdy nie ma się niczego swojego, ani prywatnie, ani wspólnie. Jan XXII, komentując tę wypowiedź, uznał, iż słowa te zostały wypowiedziane w momencie, gdy Piotr z Tarantazji nie był jeszcze papieżem, a zatem był to prywatny pogląd, którego już jako Innocenty V nie potwierdził[61].

Oczywiście, Jan XXII kolejny raz odniósł się do kwestii tak mocno zaakcentowanej w konstytucji Mikołaja III *Exiit qui seminat*: franciszkanie w ramach swojego ubóstwa nie dysponują *usus iuris* („prawem używania”), ale wyłącznie *usus facti* („faktem używania”), czyli nie posiadając nic swojego, jedynie korzystają z tego, co do nich prawnie nie należy[62]. Jan XXII uznał, że taki obraz rzeczy jest nieprawdziwy. Po pierwsze, jeżeli ktoś korzysta z tego, co nie należy do niego, to jest to jakaś niesprawiedliwość. Należałoby więc tę niesprawiedliwość przypisać także Jezusowi i Jego uczniom, a to jest nie do przyjęcia. Po drugie, człowiek jako istota żywa potrzebuje pewnych przedmiotów, korzystać z nich i zużywać je. W takim wypadku przeczy rozumowi rozróżnienie na *usus iuris* oraz *usus facti* (np. kiedy człowiek coś zjada, to nie ma różnicy między tym, czy korzysta z prawa do używania na mocy własności, a tym, czy wynika to z faktu używania, ponieważ tak czy inaczej przyswaja sobie pokarm).

W końcu Jan XXII odniósł się również do zarzutu głoszącego, że bezprawnie zmienia zarządzenia wcześniejszych papieży[63]. Słusznie zatem przy-

[60] Tamże: „Ubi quidem expresse dicit, «Praedicatores Christum pauperem imitari, ipsosque perfectionem evangelicam amplexari, et in statu exsistere perfectorum, quodque ipsorum religionis observantia perfectionis evangelicae tenet formam; et tamen constat, ipsos habere posse etiam quoad proprietatem aliqua iuxta eorum regulam in communi»”.

[61] Zob. tamże.

[62] Tamże (kol. 1234).

[63] Tamże, n. 5 (kol. 1234—1235).

pomniał, że nie wszystkie orzeczenia papieskie mają tę samą wagę. Ubóstwo zaś w tym kształcie, jaki zaproponował Mikołaj III w *Exiit qui seminat*, ani nie było prawdą wiary, ani też nie znajduje potwierdzenia w *Biblii*. Ponadto, jak dodał Jan XXII, franciszkanie trwali w błędzie, sądząc, że on jako papież nie może zmieniać postanowień swoich poprzedników[64]. Jan XXII przypomniał także, że papież może zmieniać postanowienia zarówno odnośnie do reguł zakonnych, jak i samych zakonów, a nawet je rozwiązywać.

Ogłoszenie w 1324 roku konstytucji *Quia quorundam* nie zakończyło sporu pomiędzy franciszkańskimi spirytuałami a Janem XXII, ale raczej zainicjowało nową fazę konfliktu, w której debata teologiczna została zastąpiona regularną walką polityczną. Jednak Henryk Harrer w swoim *Tractatus contra beghardos* zatrzymał się na tym pierwszym okresie i nie odnajdujemy tu żadnych bezpośrednich odniesień do późniejszych wydarzeń, takich jak choćby: wprowadzenie w 1328 roku przez Ludwika IV Bawarskiego na urząd papieski franciszkanina Piotra z Corbary (antypapież Mikołaj V) czy też nałożenie przez Jana XXII w latach 1328—1329 ekskomuniki (6 czerwca 1328 roku: *Dudum ad nostri*; 16 listopada 1329 roku: *Quia vir reprobus*) na generała zakonu franciszkańskiego Michała z Ceseny[65]. Braku tego rodzaju informacji w *Tractatus*… nie należy z pewnością interpretować jako próby zdystansowania się Harrera wobec tego sporu. Potępienie Michała z Ceseny i jego franciszkańskich zwolenników wywołało bowiem żywą reakcję również wśród braci dominikanów. Już w 1330 roku dominikańska kapituła generalna w Utrechcie włączyła do swoich protokołów papieskie potępienie z 1329 roku, a kopie tego dokumentu, zgodnie ze specjalnym nakazem generała zakonu Barnaby z Vercelli, miały znaleźć się we wszystkich prowincjach[66]. Dodajmy, że akt pierwszego potępienia papieskiego, z czerwca 1328 roku, został odczytany także w katedrze krakowskiej już w roku następnym (8 czerwca 1329 roku), z udziałem licznej delegacji miejscowych wspólnot: dominikańskiej i franciszkańskiej[67]. Co więcej, dzięki źródłom czeskim wiemy, że współbracia Harrera z praskiego konwentu św. Klemensa

[64] Tamże, n. 5 (kol. 1235): „Ipse quoque praedecessor noster in sua declaratione subiunxit, ad sedi apostolicae [54] delcarationem et ordinationem eorum, et circa ea quae ipse declaraverat, pertinere, sic dicens: «Si quid in praedictis ambiguitatis emerserit, hoc ad culmen sedis apostolicae deducatur, ut ex auctoriate apostolica sua in hoc manifestetur intentio, cui solum [53] concessum est in his statuta condere, et condita declarare»".

[65] Zob. R. Lambertini: *Das Geld und sein Gebrauch. Pecunia im Streit zwischen Michael von Cesena und Papst Johannes XXII*. In: *Geld im Mittelalter. Wahrnehmung — Bewertung — Symbolik*. Hrsg. K. Grubmüller, M. Stock. Darmstadt 2005, s. 216—243.

[66] *Acta capitulorum generalium ordinis Prædicatorum (1304—1378)*. T. 2. Ed. B.M. Reichert. Romæ—Stuttgardiæ 1898—1899 („Monumenta Ordinis Fratrum Prædicatorum Historica", T. 4, s. 201—205).

[67] Zob. MPV, T. 3, s. 274—279, nr 245—247; K. Kantak: *Franciszkanie w Polsce*. T. 1. Kraków 1937, s. 114; D. Karczewski: *Franciszkanie w monarchii Piastów i Jagiellonów w średniowieczu*. Kraków 2012, s. 76.

w 1329 roku zarówno zaangażowali się w dyskusję na temat ubóstwa Chrystusa, jak i doprowadzili do uwięzienia dwóch miejscowych franciszkanów podejrzanych o sympatyzowanie z Michałem z Ceseny i spirytuałami. W powstałej na początku XVI wieku kronice autorstwa Jana Fürstenhaina pod datą 1329 rok została umieszczona następująca informacja: „Eodem anno circa f. s. Michaelis, Joannes episcopus Pragensis cepit duos fratres ex conventu s. Jacobi Pragensi lectorem et praedicatorem ad suggestionem FF Praedicatorum, diffamantium praedictos fratres de paupertate Christi, super quo articulo plurimae tunc erant disputationes”[68]. Nie ulega wątpliwości, że Harrer przebywał w tym czasie w Pradze. Został on wówczas powołany przez Jana z Dražic do specjalnej rady starszych (*consilium sapientium*), która miała zająć się sprawą herezji w Žatcu[69]. Można zatem przypuszczać, że autor *Tractatus*… uczestniczył również we wspomnianej akcji przeciwko miejscowym franciszkańskim spirytuałom i był dobrze zorientowany w prowadzonych debatach doktrynalnych. Obserwacja ta pozwala wskazać prawdopodobne źródła tak dobrej znajomości przez Harrera głównych tekstów i tradycji franciszkańskiej.

Zakończenie

Spróbuję teraz krótko podsumować najważniejsze ustalenia poczynione w trakcie analizy wątków i inspiracji franciszkańskich w *Tractatus contra beghardos*:

1. Henryk Harrer potrafił połączyć w swojej twórczości dumę z bycia dominikaninem z szacunkiem do innych tradycji zakonnych, w tym także do tra-

[68] *Kronika Fürstenhaina*. W: *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*. Cz. 2—3: *Franciszkanie na ziemiach polskich*. Red. J. Kłoczowski. Lublin 1982, s. 455—456. Datację tę przyjął również Dariusz Karczewski, zob. Idem: *Franciszkanie w monarchii Piastów i Jagiellonów*…, s. 76. W innych źródłach wydarzenie to występuje pod datą 1331: *Fragmenty Kroniki Jana Impekhovena*. W: *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*…, s. 443: „Episcopus Joannes Pragensis duos ex nostris Patribus ad instantiam Patrum Dominicanorum capit Pragae. Patrem Mauritium Lectorem et Patrem Henricum Concionatorem ad Sanctum Jacobum, sub praetextu ac si minus Catholice sentirent de Paupertate Christi quae quaestio illis temporibus valde agitabatur”; *Iohannis Neplachonis Chronicon (Neplachova Kronika)*. Ed. J. Emler. In: FRB, T. 3, s. 480: „A. d. MCCCXXXI fratres Mranicus et Henricus predicatores capti sunt ad sanctum Jacobum”. Zdeňka Hledíková łączy te kontrowersje ze sławnym konfliktem w Pradze (1334 r.) dotyczącym rozumienia bulli *Super catedram*, zob. Z. Hledíková: *Biskup Jan IV. z Dražic (1301—1343)*. Praha 1992, s. 130.

[69] Zob. A. Patschovsky: *Quellen zur böhmischen Inquisition im 14. Jahrhundert*. Weimar 1979, s. 245—246; T. Gałuszka: *Źródło na nowo odkryte*…

dycji franciszkańskiej. Franciszek z Asyżu został przedstawiony jako wzór życia zakonnego, a stworzona przez niego *Reguła zatwierdzona* przekazywała — w opinii dominikanina — autentyczny opis ubóstwa ewangelicznego. Harrer nie tylko nie kwestionował prawdziwości doświadczeń mistycznych założyciela Zakonu Braci Mniejszych, ale uznał też ich wyjątkowy charakter. Możemy zatem zaliczyć czeskiego dominikanina do sporego grona średniowiecznych dominikanów, którzy publicznie dawali wyraz sympatii do Franciszka z Asyżu.

2. Uznanie dla osoby Franciszka nie powstrzymało jednak Harrera przed przypomnieniem trudniejszych momentów w dziejach franciszkanów, a mianowicie sporu, jaki toczył się w latach 20. i 30. XIV wieku pomiędzy radykalną frakcją braci mniejszych a papieżem Janem XXII. Dominikanin w swoim *Tractatus*… wprost odesłał czytelnika do kontrowersyjnej konstytucji Mikołaja III *Exiit qui seminat* i obszernego dokumentu Jana XXII *Quia quorundam* z 1324 roku, w którym papież m.in. skrytykował błędne poglądy części franciszkanów na temat ubóstwa Chrystusa i podawał właściwą interpretację ich reguły zakonnej.
3. W wyniku analizy źródłoznawczej wiemy, że Harrer w trakcie przygotowania *Tractatus contra beghardos* sięgnął do głównych tekstów prawnych i hagiograficznych Zakonu Braci Mniejszych, przede wszystkim do *Reguły zatwierdzonej* z 1223 roku i *Żywotów św. Franciszka* autorstwa św. Bonawentury.
4. Głównych powodów tak dobrej znajomości przez Harrera źródeł i tradycji franciszkańskiej należy upatrywać nie tylko w sytuacji Kościoła za czasów pontyfikatu Jana XXII, ale również w konkretnych wydarzeniach, jakie rozegrały się w 1329 roku w Pradze. Wówczas dominikanie prascy, w tym także — jak przypuszczam — Henryk Harrer, zaangażowali się w akcję przeciwko franciszkańskim zwolennikom Michała z Ceseny i spirytuałom.

Tomasz Gałuszka OP

Francis of Assisi and the Franciscans in the Fourteenth Century Dominican *Tractatus contra beghardos* by Henryk Harrer

Summary

The article aims to examine the Franciscan themes and sources in the 14th-century *Tractatus contra beghardos* penned by a Czech Dominican Henryk Harrer. It became clear that Henryk Harrer managed to unite in his writings the pride in being a friar with the reverence for the Franciscan tradition. Francis of Assisi is presented as a perfect example of a friar's life. However, the reverence for his person did not stop Harrer from referring to some more difficult moments in the Franciscans' life, namely a conflict carried on in the 1320s and 1330s between radical Friars Minor and Pope John XXII.

Owing to the analysis of archival sources we know that while writing his *Tractatus contra beghardos* Harrer drew from main legal and hagiographic texts in the Friars Minor Order. These were predominantly *Regula bullata* from the year 1223 and *The Life of St. Francis of Assisi* written by St. Bonaventure. The reasons for Harrer's being well conversant with the Franciscan sources and tradition can be attributed not only to the church situation during the pontificate of Pope XXII, but also to particular events that took place in Prague in 1329. At that time the Dominicans residing in Prague, including Henryk Harrer, participated in a mission against the Franciscans who were in favor of Michael of Cesena and the Franciscan Spirituals.

Tomasz Gałuszka OP

Franziskus von Assisi und die Franziskaner in Henryk Harrers dominikanischem Werk vom 14.Jh. *Tractatus contra beghardos*

Zusammenfassung

Das Anliegen des Beitrags ist, die über Franziskaner handelnden Motive und Belege in dem von dem tschechischen Dominikaner, Henryk Harrer verfassten *Tractatus contra beghardos* zu untersuchen. Harrer war in seinen Werken imstande, den Stolz darauf, ein Dominikaner zu werden mit dem Respekt vor den Franziskanern zu verbinden. Den Franziskus von Assisi stellte er als ein Vorbild vom Ordensleben vor, doch er wagte, auch schlechtere Zeiten in der Geschichte der Franziskaner anzudeuten, und nämlich den in den 20er und 30er Jahren des 14. Jahrhunderts zwischen der radikalen Fraktion der Minderen Brüder und dem Papst Johannes XXIII. geführten Streit. Aus der Analyse der Quellentexte geht hervor, dass Harrer bei der Arbeit an seinem Werk auf wichtigste rechtliche und hagiographische Texte des franziskanischen Ordens zurückgegriffen hat. Das waren vor allem *Die Ordensegel* von 1223 und *Das Leben des Hl. Franz v. Assisi* vom Hl. Bonaventura. Die Ursache dafür dass sich Harrer in den Belegen und in der Tradition der Franziskaner so gut auskannte, ist nicht nur die Lage der Kirche zur Zeit des Papstes Johannes XXIII., sondern auch bestimmte Ereignisse, die 1329 in Prag stattfanden. Damals haben sich die Prager Dominikaner, darunter auch Harrer, für eine Kampagne gegen die sich für Michael von Cesena und für die Befürworter der Observanzbewegung erklärenden Franziskaner eingesetzt.

Andrzej Marzec
Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Protekcja, pokrewieństwo, koleżeństwo i rywalizacja

Mechanizmy funkcjonowania elit politycznych w czternastowiecznej Polsce

1. Elity polityczne stanowią wdzięczny przedmiot badań historycznych już od dobrych kilkudziesięciu lat. Przyglądano im się z najróżniejszych stron, pod najróżniejszym kątem i z najróżniejszych perspektyw. W efekcie dysponujemy dzisiaj bibliografią, w której znajdziemy odpowiedzi na bardzo wiele pytań[1]. Oczywiście, możliwości badań politycznych elit w odmiennych okresach warunkuje podstawa źródłowa, ale dla wieków XIV i XV, które to stulecia zwane są potocznie późnym średniowieczem, źródeł jest na tyle dużo, że można badania prowadzić w różnoraki sposób.

2. W badaniach, oprócz zidentyfikowania osób należących do szeroko rozumianych elit, najważniejsze staje się wyświetlenie mechanizmów, jakimi rządziła się kariera polityczna w późnym średniowieczu. W literaturze przedmiotu zauważalna jest szczególna ewolucja podejścia do tego zagadnienia. Na początku (tj. od przełomu wieków XIX i XX) przyjmowano fakt istnienia monarszego otoczenia jako coś całkowicie oczywistego i koncentrowano się na odtwarzaniu politycznych poglądów królewskich doradców i szerszych grup rycer-

[1] Cenne podsumowanie badań nad szlachtą polską oraz jej elitami dał ostatnio T. Jurek: *Geneza szlachty polskiej*. V: *Šlechta, moc a reprezentace ve středověku*. Ed. M. Nodl, M. Wihoda. Praha 2006, s. 63—140 („Colloquia mediaevalia Pragensia" 9). W polskiej historiografii ostatnie podsumowanie badań w dużej mierze dotyczących elit rycerskich i szlacheckich w Polsce średniowiecznej dał J. Sperka: *Stan badań nad rodami rycerskimi w średniowiecznej Małopolsce*. W: *Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce. Średniowiecze i czasy nowożytne*. Red. W. Zawitkowska, A. Pobóg-Lenartowicz. Rzeszów 2010, s. 42—58.

skich oraz na dążeniu do rozpoznania struktur urzędniczo-administracyjnych[2]. Dopiero z czasem, wraz z badaniami semkowiczowskiej szkoły genealogicznej, zaczęto bliżej przyglądać się realnemu zapleczu społecznemu (przede wszystkim rodzinnemu) uczestników życia politycznego[3]. Potem nastąpił krótki epizod wprowadzania do analiz życia politycznego marksistowskiej wizji walki klasowej[4], aby od lat 60. XX wieku zacząć stosować nowoczesne metody prozopograficzne, rozwinięte w latach 70. przede wszystkim w badaniach genealogicznych, metodologicznie opracowanych przez Janusza Bieniaka i Kazimierza Jasińskiego[5]. Nurt ten dominuje do dzisiaj i dyskusja toczy się nie tyle na temat słuszności metod badawczych, ile o różnym sposobie rozkładania akcentów badawczych.

Obserwacja uczestników politycznego życia późnośredniowiecznej Polski przez pryzmat ich zaplecza społecznego, czyli rodowo-rodzinnego, bardzo wzbogaciła naszą wiedzę o społeczeństwie średniowiecznym[6]. W ostatnich

[2] R. Maurer: *Urzędnicy kancelaryjni królów i książąt polskich od najdawniejszych czasów, aż po rok 1386*. „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1884, T. 12; S. Kutrzeba: *Urzędy koronne i nadworne w Polsce, ich początki i rozwój do 1504 roku*. „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1903, R. 31; S. Kętrzyński: *Studia nad kancelarią Kazimierza Wielkiego*. Kraków 1912; Tenże: *Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowica*. Prz. Hist. 1912, T. 14; Tenże: *Do genezy kanclerstwa koronnego*. Kw. Hist. 1928, T. 42; O. Balzer: *Królestwo Polskie 1295—1370*. Kraków 2005 (reedycja), s. 401—511; J. Dąbrowski: *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370—1382*. Kraków 2009 (reedycja), s. 165—230; Tenże: *Elżbieta Łokietkówna 1305—1380*. Kraków 2007 (reedycja), s. 92—151; Tenże: *Polityka andegaweńska Kazimierza Wielkiego*. Kw. Hist. 1922, T. 36, s. 11—41; O. Halecki: *O genezie i znaczeniu rządów andegaweńskich w Polsce*. Kw. Hist. 1921, T. 35, s. 31—68; Tenże: *Dzieje unii jagiellońskiej*. T. 1. Kraków 1919, s. 63—91.

[3] Poza pojawiającymi się monografiami rodów rycerskich chodzi mi przede wszystkim o pracę W. Moszczeńskiej: *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasach bezkrólewia po Ludwiku Węgierskim*. Prz. Hist. 1925, T. 25, s. 33—159.

[4] J. Baszkiewicz: *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*. Warszawa 1954; S. Gawęda: *Możnowładztwo małopolskie w XIV i pierwszej połowie XV wieku. Studium z dziejów rozwoju wielkiej własności ziemskiej*. Kraków 1966.

[5] F. Kiryk: *Jeszcze o możnowładztwie małopolskim w XIV i pierwszej połowie XV wieku*. St. Hist. 1969, T. 12, s. 109—120; Tenże: *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*. Wrocław 1967; W. Dworzaczek: *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego. Wiek XIV—XV*. Warszawa 1971; J. Bieniak: *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec zjednoczenia państwowego w latach 1300—1306*. Toruń 1969; Tenże: *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII—XV wieku (uwagi problemowe)*. W: Tenże: *Polskie rycerstwo średniowieczne. Wybór pism*. Kraków 2002, s. 57—82; K. Jasiński: *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284—1314*. Rocz. Hist. 1963, T. 29, s. 215—260; *Genealogia — problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*. Red. J. Hertel. Toruń 1982.

[6] Niebagatelną rolę odegrały tutaj pojawiające się regularnie od początku lat 80. kolejne zeszyty *Słownika Historyczno-Geograficznego ziemi poznańskiej w średniowieczu* (Red. A. Gąsiorowski, T. Jurek. Cz. 1—4. Wrocław—Poznań 1982—2008) oraz SHGKr (Cz. 1—4),

latach jednak prowadziło to często do zawężania pola badawczego, ponieważ wyświetlenie powiązań rodzinnych i rodowych zaczynało być traktowane jako wystarczający środek do wyjaśnienia wszystkich niemal relacji oraz politycznego umocowania opisywanych postaci, ich krewnych i powinowatych[7]. Na

a także inne zrealizowane projekty badań podstawowych nad osadnictwem w dawnej Polsce, zob.: http://www.slownik.ihpan.edu.pl/index.php. Efektem intensyfikacji tych badań jest coraz większa liczba prac odsłaniających dzieje rodzin i rodów oraz osób znanych z średniowiecznych źródeł, m.in.: J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów. Warszowice i Grotowice*. Toruń 1992; Tenże: *Ród Rawiczów. Współrodowcy Warszowiców i Grotowiców*. Toruń 1994; Tenże: *Nobiles Sandomirienses. Rody Dębnów, Janinów, Grzymałów, Doliwiów i Powałów*. Kraków 2013; B. Śliwiński: *Lisowie Krzelowscy w XIV i XV wieku i ich antenaci*. Gdańsk 1993; A. Szweda: *Ród Grzymałów*. Toruń 2001; S. Szybkowski: *Ród Cielepałów. Studium genealogiczne*. Gdańsk 1999; J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Kraków 1997; J. Sperka: *Szafrańcowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Katowice 2001; M. Wolski: *Trzeciescy herbu Strzemię. Małopolska rodzina szlachecka XIV—XVI wieku*. Kraków 2005; B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza, podskarbiowie królewscy. Studium z dziejów możnowładztwa w drugiej połowie XIV i w XV wieku*. Katowice 2002; R. Trawka: *Kmitowie. Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce*. Kraków 2005; J. Wiesiołowski: *Ambroży Pampowski — starosta Jagiellonów. Z dziejów awansu społecznego na przełomie średniowiecza i odrodzenia*. Wrocław 1976; W. Zawitkowska: *W służbie pierwszych Jagiellonów. Życie i działalność kanclerza Jana Taszki Koniecpolskiego*. Kraków 2005; M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Pochodzenie, gospodarka, polityka*. Wrocław 1980; Tenże: *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i rodowody*. Wrocław 1982; T. Jurek: *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*. Poznań 1996; A. Szymczakowa: *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*. Łódź 1999; Taż: *Nobiles Siradienses. Rody Porajów, Pomianów, Gryfów, Kopaczów i Pobogów*. Warszawa 2011.

[7] Niewątpliwy wpływ powiązań rodzinnych i rodowych na karierę polityczną nie jest kwestionowany. Jednak wraz z rozwojem badań genealogicznych historycy zaczęli przykładać do więzów krwi bądź powinowactwa wagę zbyt wielką. Od początku lat 80. znalazło to szczególnie wyraziste odbicie w licznych analizach politycznego otoczenia ostatnich polskich królów z dynastii Piastów: T. Nowakowski: *Polityka północna Polski w latach 1356—1364 na tle jej sytuacji wewnętrznej*. „Zeszyty Naukowe Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy" 1980, T. 10 (*Nauki społeczne*), s. 75—103; Tenże: *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1292—1306*. Bydgoszcz 1992; Tenże: *Uwagi o polityce zagranicznej Kazimierza Wielkiego*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1985, T. 16, s. 141—158; J. Kurtyka: *Topory, Stare Konie i Okszyce. W sprawie związków międzyrodowych w XIII i XIV wieku*. Kw. Hist. 1992, T. 99, s. 17—37; Tenże: *Krąg rodowy i rodzinny Jana Pakosławica ze Stróżysk i Rzeszowa (ze studiów nad rodem Półkoziców w XIII i XIV wieku)*. „Przemyskie Zapiski Historyczne" 1989—1990, T. 6—7, s. 7—61; Tenże: *Elita małopolska XIII i XIV wieku — przerwa czy kontynuacja (na przykładzie Toporów: potomstwo Żegoty wojewody i kasztelana krakowskiego)*. W: *Genealogia — polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*. Red. J. Wroniszewski. Toruń 1993, s. 35—60; J. Kurtyka: *Kariera wojewody krakowskiego Andrzeja z Tęczyna na tle rywalizacji stronnictw za panowania Kazimierza Wielkiego*. W: *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu*. Kraków 1995, s. 255—292; S. Szczur: *Dyplomaci Kazimierza Wielkiego w Awinionie*. „Nasza Przeszłość" 1986, T. 66, s. 43—104; K. Ożóg: *Kurozwęccy a spór o biskupstwo krakowskie w roku 1392*. W: „Zeszyty Naukowe

coraz dalszy plan zaczął schodzić inny element, bardzo ważny w badaniach szeroko rozumianych karier — osoba protektora, albo lepiej: osoba, od której w ostatecznym rozrachunku zależał awans. Dla mediewisty osobą taką jest przede wszystkim król, bezdyskusyjny kierownik życia politycznego[8]. W podobnej roli, ale odnoszącej się do sfer kościelnych, występował biskup. O ile jednak prawo nominacji w przypadku króla było w dużej mierze nieograniczone i wkraczało, czasami w sposób nieformalny, także w sfery kościelne, to biskupi ordynariusze napotykali znacznie większe przeszkody, jak prawo patronatu, królewskie naciski czy rezerwacje papieskie. Dlatego też uważniejsze potraktowanie otoczenia monarszego, jego struktury i mechanizmów działania na pewno pomoże w uzyskaniu precyzyjniejszego obrazu życia politycznego późnośredniowiecznej Polski.

Kronikarz rządów andegaweńskich w Polsce, archidiakon gnieźnieński Jan z Czarnkowa tak napisał w pewnym miejscu swego dzieła: „Hoc enim primum inconstantiae principium demonstravit, quod omnes consiliarios principales, quorum consilio mediante Kazimirus rex felicissimus frater reginae praedictae jam defunctus, omnia regni negotia salubriter dysponendo dirigebat, a se successive non sine festinatione alienabat, alios vero apud fratrem suum predictum nullius reputationis in consilio habuit, in suos consiliarios assumendo”[9]. Pomijając osobiste zaangażowanie autora w opisywany konflikt polityczny, cytowany fragment wskazuje, gdzie ścierały się interesy rywalizujących z sobą przedstawicieli elity politycznej. Najogólniej rzecz ujmując, była to rada królewska, której kształt i struktura pozostają nieznane, bo i chyba jeszcze wtedy nie były szczególnie sprecyzowane[10]. Ale można bez obaw przyjąć, że szeroko

Uniwersytetu Jagiellońskiego”. *Prace historyczne*, Nr 123. Kraków 1997, s. 57—74; R. Bubczyk: *Kariera rodziny Kurozwęckich w XIV wieku. Studium z dziejów powiązań polskiej elity politycznej z Andegawenami*. Warszawa 2002.

[8] Ostatnią próbą monograficznego omówienia pozycji króla w późnośredniowiecznej Polsce była konferencja „Rex Poloniae” w Krakowie Przegorzałach w listopadzie 2003 roku, niestety nie wszystkie referaty zostały wydane w materiałach pokonferencyjnych (por. *Król w Polsce XIV—XV wieku*. Red. A. Marzec, M. Wilamowski. Kraków 2006).

[9] Joannis de Czarnkow: *Chronicon Polonorum*. Wyd. J. Szlachtowski. W: MPH, T. 2, s. 649.

[10] Dyskusja nad kształtem rady królewskiej późnośredniowiecznej Polski toczy się bez przerwy — A. Gąsiorowski: *Rotacja elity władzy w średniowiecznej Polsce*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 1. Warszawa 1981, s. 264—290; J. Wroniszewski: *Grupy decyzyjne w średniowiecznej Polsce — elita władzy*. W: *Genealogia — polska elita polityczna*…, s. 175—186; zob. także dla XV wieku: W. Fałkowski: *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka*. Warszawa 1992; S. Russocki: *Problem rady książęcej w Polsce dzielnicowej*. CP-H 1975, T. 27, s. 89—95; J. Mularczyk: *Władza książęca na Śląsku w XIII wieku*. Wrocław 1984; T. Jurek, rec.: *J. Mularczyk, Władza książęca na Śląsku w XIII wieku, Wrocław 1984*. Rocz. Hist. 1987, T. 53, s. 186—189; J.S. Matuszewski: *Władza książęca na Śląsku w XIII wieku czy studia nad stosunkami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi Śląska XIII stulecia?* „Śląski Kwartalnik Historyczny

potraktowana rada królewska była właśnie miejscem spotkania urzędników ziemskich, dworskich oraz zaufanych doradców monarchy, którzy urzędów nie sprawowali. W tym kręgu docierały się awanse i degradacje, tam kształtowała się prawdziwa kariera. Kariera na najwyższym poziomie ówczesnej polskiej polityki.

3. Znaczenie rady zależało w dużym, jeżeli nie największym, stopniu od osobowości króla oraz genezy jego panowania. W przypadku późnośredniowiecznych monarchów polskich wyraźnie widać różnicę między rządami Kazimierza Wielkiego i jego następcy Ludwika oraz czasami pierwszego Jagiellona. Ostatni koronowany Piast skutecznie wpłynął na kształt swego doradczego otoczenia oraz na oddziaływania polityczne różnych kręgów elitarnych, przede wszystkim urzędników ziemskich Małopolski[11]. Obserwacja zmian w elicie politycznej monarchii Kazimierzowskiej pokazuje, jak silna pozycja króla potrafiła zmniejszyć znaczenie tradycyjnych czynników warunkujących karierę polityczną — czyli wpływu silnych społecznie rodów rycerskich, będących naturalnym zapleczem dla swych członków, najczęściej z kręgów przywódczych rodu, realizujących kariery w królewskim otoczeniu. Badania genealogiczne ostatnich dziesięcioleci jednoznacznie ukazują duże znaczenie więzów pokrewieństwa i powinowactwa, zarówno w świecie wielkiej polityki, jak i w życiu codziennym[12]. W pierwszych latach panowania Władysława Łokietka zmiany w obsadzie najwyższych urzędów ziem krakowskiej i sandomierskiej dokonywały się w kręgu przedstawicieli kilku rodów rycerskich (Lisów, Rawiczów, Toporów i Bogoriów). Na przykład kasztelania krakowska w latach 1310—1317 znajdowała się kolejno w rękach Grota Mateusza herbu Rawa i Prędoty z Michowa tegoż herbu[13]. Jednak ograniczenie analiz karier politycznych jedynie do poszukiwania ich genealogicznego fundamentu moc-

---

Sobótka" 1985, T. 40; P. Węcowski: *Mazowsze w Koronie. Propaganda i legitymizacja władzy Kazimierza Jagiellończyka na Mazowszu*. Kraków 2004, s. 259—288; J. Kurtyka: *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*. Kraków 2001, s. 89—104; A. Marzec: *Rada królewska w monarchii Kazimierza Wielkiego*. W: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*. Red. T. Jurek, W. Bukowski. T. 2. Kraków 2012, s. 803—830.

[11] A. Marzec: *Urzędnicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1305—1370)*. Kraków 2006.

[12] Kwestię tę stawiał bardzo jednoznacznie J. Kurtyka: „Można więc sądzić, że o ciągłości elity politycznej w Małopolsce (lecz przecież i poza nią) nie decydowały przede wszystkim wewnętrzne rozgrywki polityczne (te powodowały tylko okresowe wymiany grupy bezpośrednio wpływającej na decyzje władcy), lecz pozycja majątkowa tworzących ją rodzin, których zapleczem były głównie rody rycerskie" — Tenże: *Elita małopolska*…, s. 56. Głębszej analizie znaczenie więzów krwi i powinowactwa w odniesieniu do społeczności rycerskiej w późnośredniowiecznej Polsce poddał ostatnio J. Wroniszewski: *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*. Poznań—Wrocław 2001.

[13] O obu tych urzędnikach zob. J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów. Warszowice*…, według indeksu; A. Marzec: *Urzędnicy małopolscy*…, s. 51—52.

no zubaża ich rezultaty. Przykładem może tu być spór między królem a biskupem krakowskim Janem Grotowicem o obsadę kanonii przy kolegiacie św. Floriana w Krakowie. Biskup promował swego neposa Mikołaja z Bejsc herbu Lewart, król zaś obstawał przy swoim kandydacie — Piotrze d'Auvergne. Poparcie Grotowica dla krewniaka bądź powinowatego (tutaj sprawa nie jest jasna) było jednak tak silne, że król musiał ustąpić. Jest to, moim zdaniem, obraz możliwych zawiłości na drodze do awansu. W dokumencie papieskim z 22 listopada 1333 roku został opisany cały przebieg konfliktu między królem a biskupem. Na samym początku lat 30. zarówno biskup, jak i król zgodzili się co do prezenty na godność kanonika kolegiaty św. Floriana pod Krakowem niejakiego Mikołaja, syna Eustachego. Poprzednim kanonikiem był Dziersław z Bejsc, którego brat Eustachy, ojciec Mikołaja, sprawował wówczas urząd podstolego krakowskiego. Jednak, jak zeznał w Awinionie Piotr d'Auvergne, król: „infra triduum percepisset, eundem Nicolaum non esse litteratum neque clericum nec in etate debita, prout et debuit, a promissione huiusmodi variavit"[14]. Łokietek zmienił zdanie, promując ostatecznie wspomnianego Piotra, autora relacji, który nie posiadał zaplecza rodzinnego w królewskim otoczeniu, tak jak Mikołaj. Był on, jak podają źródła, neposem biskupa Jana Grotowica i bratankiem poprzedniego kanonika, a przede wszystkim synem urzędnika ziemskiego. Jakkolwiek nepotyzm zwyciężył, bo biskup postawił na swoim i Mikołaj pozostał kanonikiem przynajmniej do początku lat 50. XIV wieku, ale król nie kierował się względami pokrewieństwa. Za Piotrem stała zupełnie inna grupa wpływu, skupiona wokół zagranicznych doradców króla, wywodzących się z kręgów duchowieństwa papieskiego, które przybyło do Polski. Prócz Piotra do grona tego należeli m.in.: Galhard de Carceibus, Andrzej z Veroli oraz kilku wpływowych polskich duchownych, przede wszystkim Jarosław Bogoria ze Skotnik, wówczas kanclerz kujawski, a i sam Jan Grotowic[15]. Blisko 150 lat później, w latach 1476—1479, w kapitule katedralnej krakowskiej toczył się jeszcze bardziej zacięty spór o obsadę archidiakonatu. Zaangażowani w niego byli kanonicy krakowscy, profesorowie uniwersytetu, arcybiskup gnieźnieński, pracownicy królewskiej kancelarii. Mieszały się tam zarówno wpływy rodzinne, jak i kościelne oraz polityczne[16]. Przykładów takich można by podać więcej. Z racji jednak specyfiki materiału źródłowego, która polega

[14] MPV, T. 3, s. 289.

[15] M. Niwiński: *Biskup Jan Grotowic i jego zatargi z Włodzisławem Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim*. „Nova Polonia Sacra" 1939, T. 3, s. 57—99; J. Tęgowski: *Kanclerz kujawski Jarosław Bogoria i jego związki z Galhardem de Carceribus*. W: *Personae — colligationes — facta*. Toruń 1991, s. 39—49; S. Szczur: *Współpracownicy Galharda z Carcès, kolektora papieskiego w Polsce*. W: *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*. Poznań 1997, s. 337—344.

[16] J. Kurtyka: *Kościół i polityka: spór o archidiakonat krakowski w latach 1476—1479*. W: *Homines et societas…*, s. 395—416.

na tym, że zasadnicza część informacji dotyczy kwestii rodzinnych i majątkowych, wychwycenie innych czynników mających znaczenie w politycznych poczynaniach ludzi wieków XIV i XV jest czasami trudniejsze. Świadectwem ciekawych, choć czasami mocno niejasnych, relacji międzyludzkich, wpływających znacząco na kariery, są barwne opisy zawarte w dziele archidiakona gnieźnieńskiego. Przy okazji charakteryzowania biskupa poznańskiego Mikołaja z Kórnika herbu Łodzia, którego archidiakon szczerze nienawidził, zapisał takie jego słowa: „Ecce domine praeposite, nos qui fuimus ultimi vivente domino Kazimiro rege Poloniae in curie eiusdem, nunc sumus primi et magni; nam dominus Zavissius, quem dominus rex pro nihil reputabat, jam magnus episcopus ecclesie Cracoviensis est effectus, de quo nulli debet regratiari nisi deo et mihi, et ego episcopus Posnaniensis, tu vero praepositus magnae ecclesiae Gneznensis similiter sumus effecti”[17]. Prepozytem tym był mieszczanin Mikołaj Strossberg[18]. Fragment ten jednoznacznie wskazuje, że jeszcze wiele lat przed opisywanymi wydarzeniami w otoczeniu dworskim Kazimierza Wielkiego powstała wspierająca się wzajemnie grupa osób, połączona raczej wspólnotą interesów niż więzami krwi. Oczywiście, nie działała w próżni i korzystała z różnych możliwości dotarcia do tronu, na pewno także dzięki temu, że Zawisza z Kurozwęk był synem wojewody krakowskiego Dobiesława[19]. Potwierdzeniem tego są informacje Jana z Czarnkowa dotyczące genezy kariery Zawiszy z Kurozwęk, który wspólnie z Bodzętą z Wrześni, biskupem krakowskim, miał doprowadzić do złamania kariery Jana z Buska, a potem wspólnie z Mikołajem z Kórnika intrygować przeciwko samemu Janowi z Czarnkowa[20]. Te mocno stronnicze opinie Jana z Czarnkowa, dotyczące kulisów politycznych przepychanek sprzed i po śmierci Kazimierza Wielkiego, związanych z ciekawym kręgiem osób działających wokół dworu królewskiego, a przede wszystkim z kancelarią, zasługują na uwagę. Dynamika zmian w środowisku dyplomatów i pracowników kancelarii monarszej w drugiej połowie rządów Kazimierza Wielkiego ma swoje odbicie w źródłach w postaci wyraźnej rywalizacji o wpływy i stanowiska. Jednym z najlepiej znanych starć była wspomniana sprawa Jana z Buska, podkanclerzego dworu w latach 1360—1366. Zaraz po nominacji został on wysłany do Awinionu, aby pilnować spraw królewskich, i w końcu roku 1364 zaangażował się w fałszowanie papieskiego

[17] Joannis de Czarnkow: *Chronicon…*, s. 713; o Mikołaju z Kórnika zob. S. Szczur: *Mikołaj z Kórnika jako kolektor dziesięciny papieskiej w Polsce.* Rocz. Hist. 1997, T. 63, s. 59—78.

[18] S. Szczur: *Mikołaj Strossberg kolektor papieski w Polsce w latach 1372—1382.* Rocz. Hist. 2008, T. 74, s. 55—81.

[19] O Zawiszy, Dobiesławie i kręgu rodzinnym rycerzy z Kurozwęk zob. R. Bubczyk: *Kariera rodziny…*, *passim*.

[20] Joannis de Czarnkow: *Chronicon…*, s. 702; J. Sieradzki: *Janko z Czarnkowa i jego utwór.* W: Tenże: *Polska wieku XIV. Studium z czasów Kazimierza Wielkiego.* Warszawa 1959, s. 39—93.

dokumentu z dyspensą dla króla Kazimierza na małżeństwo z Jadwigą żagańską. W efekcie afery, która wybuchła w związku ze ślubem i z fałszywą bullą, Jan został usunięty ze stanowiska mimo listów polecających ze strony papieża. Podkanclerstwo objął wówczas Jan z Czarnkowa, a temu z kolei odebrała je Elżbieta Łokietkówna na przełomie 1370/1371 roku i przekazała w ręce Zawiszy z Kurozwęk. W roku 1366 tenże Zawisza, dzięki wsparciu ze strony Bodzęty z Wrześni, biskupa krakowskiego, przejął po Janie z Buska archidiakonat krakowski, który ten otrzymał świeżo po utracie podkanclerstwa. I słusznie zauważa Stanisław Szczur, że nie można wszystkiego przypisywać perfidii Kurozwęckich i Mikołaja z Kórnika, jak napisał Jan z Czarnkowa, ponieważ w latach 60. wspólnie grali o swoje, wykorzystując klęskę Jana z Buska. Wielce prawdopodobne jest natomiast, że dzieląc między sobą schedę po byłym podkanclerzym, Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kórnika (w roku 1366 objął kanclerstwo wielkopolskie po śmierci Ottona z Mstyczowa) rywalizowali bezwzględnie z Janem z Czarnkowa, wykorzystując w tym celu przede wszystkim wszelkie możliwe drogi dojścia do osoby króla, do którego należało zdanie ostatnie i decydujące[21].

Jednoznacznych wzmianek źródłowych, które obrazowałyby działanie takich mechanizmów wspomagających kariery, jest niestety niewiele. Można jednak wychwycić ogólny ich kształt dzięki analizom list świadków. I choć źródło to nie jest idealne i momentami zdradliwe, to jednak pozostaje w wielu wypadkach niezastąpione. Kluczowym jednak dla mnie problemem jest w tym miejscu nie tyle stwierdzenie faktu istnienia takich zjawisk w królewskim otoczeniu, ile raczej wskazanie ich znaczenia i momentu, w którym zaczynały odgrywać istotniejszą rolę w kształtowaniu kariery politycznej. Protekcja krewnych lub powinowatych była, wydaje się, niezbędna. Niezbędna dla rozpoczęcia kariery jako takiej. Wejście w krąg osób mających szansę na awans, nawet najmniejszy, było często możliwe dzięki skutecznej protekcji możnego krewniaka. Jednak na pewnym poziomie publicznej działalności dochodziło do stanu, w którym ważniejsze stawały się relacje z równymi sobie polityczną pozycją niż z krewnymi. Przykładem obrazującym te mechanizmy jest, wyłaniające się ze źródeł, środowisko królewskich dyplomatów w latach 60. XIV wieku. Dzięki papieskim dokumentom można pokusić się o postawienie kilku zasadniczych pytań o to, jak ludzie ci skutecznie realizowali swoje kariery

[21] S. Szczur: *Dyplomaci Kazimierza Wielkiego…*, s. 88; Tenże: *Mikołaj z Kórnika…*, s. 59, 72—73; Tenże: *Mikołaj Strossberg…*, s. 55—56; M.D. Kowalski: *Prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320—1382).* Kraków 1996, nr 66, 69, 152, 160, 250; R. Bubczyk: *Kariera rodziny…*, s. 74—76; A. Marzec: *Urzędnicy małopolscy…*, s. 292—293; J. Pakulski: *Kanclerze wielkopolscy ostatnich Piastów i ich rola w polityce wewnętrznej i zagranicznej.* W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej.* Red. S.K. Kuczyński. T. 7. Warszawa 1997, s. 135—164; UrzMp, nr 1226—1228.

w królewskim orszaku. Postaci te, już od dawna znane literaturze, są dobrze zidentyfikowane: Jan Pakosławic z Niegowici, Andrzej z Wawrowic, podsędek krakowski, Jan Jura, kasztelan krakowski, Bodzęta z Kosowic, wielkorządca krakowsko-sandomierski, Pełka z Kościelca, marszałek dworu, Henryk Kropelin, pisarz królewskiej kancelarii, Henryk z Kolonii, królewski lekarz, Jan z Buska, podkanclerzy dworu, Jakub, pisarz ziemski krakowski, Mikołaj Skałka, mieszczanin krakowski i królewski prawnik. Dlaczego wymieniłem te postaci? Nie ze względu na wspólnotę krwi czy też wyraziste powinowactwo, ale właśnie z racji tego, że w obrazie ich karier politycznych, o mniejszym i większym znaczeniu, można dopatrywać się zjawiska wzajemnego wspierania się, niekoniecznie wynikającego z rodzinnych czy rodowych powiązań. Podstawą do takiego wniosku jest przede wszystkim kontekst, w jakim została wymieniona przez źródła znaczna część wspomnianych osób. Pojawiły się one w szczególnym źródle, jakim była suplika złożona w Awinionie w 1360 roku przez polskich dyplomatów[22]. Z prośbami do papieża zwracali się wówczas stojący na czele królewskiego poselstwa: Jan Jura, Jan Pakosławic z Niegowici i Jan Kmita z Wiśnicza[23]. Byli to czołowi dyplomaci królewscy ówczesnych lat, a z ich grona tylko Jan Jura sprawował jednocześnie wysoki urząd ziemski kasztelana krakowskiego. Posłowie ci wnieśli przed papieskie oblicze szereg próśb w imieniu różnych swoich znajomych, spośród których wielu należało także do królewskiego otoczenia[24]. Prośby składane przez posłów polskich bez wątpienia mogą być śladem wzajemnego wspierania się ludzi znajdujących się w monarszym otoczeniu. Tym bardziej że niemal wszyscy oni, może poza wielkorządcą krakowsko-sandomierskim, nie należeli do ścisłej czołówki urzędniczej Królestwa Polskiego[25]. Niemniej wśród licznych składanych papieżowi próśb znalazły się właśnie te pochodzące od osób znających się i razem pracujących na królewskiej służbie. Ten źródłowy przekaz, jakkolwiek niedający jednoznacznych odpowiedzi na pytanie o mechanizmy karier, pozwala

[22] MPV, T. 3, s. 375—384.

[23] Tamże. Posłowie przedstawili papieżowi prośby w sprawach: Wawrzyńca, syna podsędka krakowskiego Andrzeja z Wawrowic, Jana z Buska, Abrahama, syna Dziersława ze Skrzypaczowic, stolnika krakowskiego, Henryka Kropelina, pisarza kancelarii królewskiej, Jakuba Tomisławowica, niebawem mającego zostać pisarzem ziemskim krakowskim, Mikołaja, syna Piotra z Niewiarowa, krewnego Jana Pakosławica. Jan Kmita z Wiśnicza starał się także o odpust dla kościoła św. Katarzyny w Wiśniczu, gdzie złożone były szczątki jego rodziców. Prośby dotyczyły również Andrzeja z Trzewlina, kasztelana czechowskiego, i jego żony Czuchny, Henryka i Macieja, lekarzy królewskich.

[24] Postaci, o których wspominam, nie są oczywiście jedynymi, które przez posłów starały się załatwić swoje sprawy w Awinionie. Poselstwo do Kurii Rzymskiej zawsze było okazją do przekazania nie tylko spraw królewskich, ale szeregu innych.

[25] Prośby były składane nie w formie jednego rotulusu — podzielone zostały na kilka różnych i osobno sygnowane przez wspomnianych posłów albo imieniem króla lub też imieniem króla i Jana Jury; o tym poselstwie zob. S. Szczur: *Dyplomaci Kazimierza Wielkiego…*, s. 82.

jednak przypuszczać, że na tym poziomie awansu, jakim była służba w królewskim otoczeniu, prócz zaplecza rodzinnego liczyły się przede wszystkim znajomości z innymi, sobie podobnymi ludźmi. Wzajemne wspieranie swych dążeń mogło być najlepszą metodą rozwoju bezpiecznej kariery[26]. Podobnego zachowania można dopatrywać się na przełomie wieków XIV i XV w środowisku rycerzy będących na królewskiej służbie, ale nie na szczególnie eksponowanych stanowiskach. W 1402 roku Piotr Ksiąski z Książa nadał swemu słudze, drobnemu rycerzowi Piotrowi z Boczkowic, wieś na Rusi, którą otrzymał wcześniej od króla. Lista świadków tegoż nadania wymienia kilku rycerzy, którzy w podobnym zestawieniu świadkowali w tym czasie różne dokumenty, ale co ciekawe, kilku z nich wyraźnie realizowało podobne kariery, obracające się wokół niższych urzędów dworskich, a przede wszystkim burgrabstwa na zamku krakowskim[27]. Lista świadków w 1402 roku notuje: Sasina z Kijów, Pielgrzyma z Brodeł, Adama z Turu, Prędotę Wielkanockiego i Jaśka z Grodziny. Spośród nich trzej, tj. wystawca dyplomu, Sasin z Kijów i Pielgrzym z Brodeł, piastowali urząd burgrabiego[28].

4. Niestety, tego typu zjawiska są trudne do uchwycenia w lakonicznym materiale dyplomatycznym, a nawet w źródłach narracyjnych. Nieco światła, co zaznaczyłem wcześniej, rzuca *Kronika* Jana z Czarnkowa, z racji rozliczeniowego charakteru, ale już nawet dzieło Długosza, skupione na sprawach najważniejszych, nie obfituje w tego typu informacje. Możliwość zaistnienia w publicznym życiu średniowiecznej Polski — mam na myśli polityczne kariery — w bardzo dużym stopniu zależała od protekcji krewnych. Znaczenie posiadania silnego zaplecza rodowo-rodzinnego bardzo często widać w początkach kariery, kiedy krewny wprowadza swego neposa w różnego rodzaju środowiska[29]. Od pewnego momentu jednak powinowactwa i pokrewieństwo mogły zacząć tracić swą siłę oddziaływania (choć oczywiście nie musiały). Otoczenie królewskie, będące zbiorowiskiem na pewno licznym i zawierają-

[26] Kilka lat później, pod koniec panowania Kazimierza Wielkiego, opat tyniecki potwierdził transakcje sołectwem we wsi klasztornej. W liście świadków wystąpili: Jan Pakosławic, Mikołaj Skałka, altarysta katedralny, Jakub, pisarz ziemski krakowski, Jan Kmita z Wiśnicza, kasztelan czechowski Andrzej z Trzewlina oraz Sięgniew z Gręboszowa (KDM, T. 1, nr 291). Pojawienie się tych osób w prywatnym dyplomie mogło mieć różne powody, ale na pewno byli to ludzie, którzy się znali, współpracowali i z dużym prawdopodobieństwem pomagali sobie.

[27] A. Marzec: *Bieleccy z Biłki. Z dziejów drobnej szlachty w XV-wiecznej ziemi lwowskiej*. W: *Fontes et historia. Prace dedykowane Antoniemu Gąsiorowskiemu*. Red. T. Jurek, I. Skierska. Warszawa 2007, s. 158—159.

[28] BurgKrak, s. 33; zob. także W. Bukowski: *Burgrabstwo krakowskie do połowy XVI wieku*. W: *Urzędnicy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych*. Red. A. Gąsiorowski, R. Skowron. Kraków 1996, s. 155—176.

[29] Znaczenie pokrewieństwa i rodowości w życiu rycerstwa późnośredniowiecznej Polski pokazują prace: J. Wroniszewski: *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu…*, *passim*; Tenże: *Nobiles Sandomirienses…*, *passim*.

cym jednostki niejednokrotnie szalenie ambitne, było miejscem, gdzie rodziły się także najróżniejsze pomysły na zrealizowanie kariery. Polityczne przyjaźnie i taktyczne sojusze, ostre i nieprzebierające w środkach intrygi, rywalizacja o względy króla i oczywiście protekcja krewnych. Na ten, uniwersalny w zasadzie, mechanizm działania zbiorowości bardzo silny wpływ wywierał monarcha. Osobowość panującego oraz posiadana przez niego wizja własnego dworu i kręgu doradczego miały niejednokrotnie decydujące znaczenie dla kształtu i przebiegu karier. Nepotyzm, będący stałym elementem średniowiecznej rzeczywistości, był z jednej strony akceptowany, ale z drugiej krytykowany za nadużycia z nim związane. Sprawiał on także — z czego musiano zdawać sobie sprawę — że wdzięczność za skuteczną protekcję mogła generować poczucie lojalności wobec protektora, którym nie musiał być król[30].

[30] W cytowanym wcześniej fragmencie Kroniki Jana z Czarnkowa Mikołaj z Kórnika mówi, że Zawisza z Kurozwęk za swą karierę winien jemu dziękować, bo to on — Mikołaj — „mu to załatwił".

Andrzej Marzec

Patronage, Kinship, Camaraderie and Rivalry
Mechanisms of Political Elites Functioning in the Fourteenth-Century Poland

Summary

Researching the late-medieval elites it is essential to single out career mechanisms, whether political or church ones. In many research studies a person's or group's career path seems to be more important than seizing the plot of events and phenomena which rendered this career possible. The author of the article makes an attempt to present a few source examples that show the diverse reasons for those careers to happen (e.g. political, spiritual). Not only kinship, but also camaraderie, common interests and striving for common purposes did have a considerable influence on the accomplishment of their purposes. Such was the case of people from court of King Kazimierz the Great, who made use of their diplomatic mission to Avignon in order to secure themselves privileges. A victim to the backstage conflicts was also a vice-chancellor John of Busko. Upon his collapse careers were built by Zawisza of Kurozwęki, Nicholas of Kórnik, and John of Czarnków. Not only did the royal eye rest on people capable of service in his vicinity, and not only the mighty promoted their younger relatives. Influences, acquaintances and alliances had an impact on whose careers were built and how great they were.

Andrzej Marzec

Protektion, Verwandtschaft, Kollegialität und Rivalität
Die der Tätigkeit von politischen Eliten in Polen des 14.Jhs zugrundeliegenden Mechanismen

Zusammenfassung

In den Forschungen über spätmittelalterliche Eliten ist es sehr wichtig, die den politischen oder kirchlichen Karrieren zugrundeliegenden Mechanismen zu entdecken. Der Verlauf von der Karriere der untersuchten Person oder Personengruppe ist zwar oft viel wichtiger, als die Verkettung der Umstände die diese Karrieren möglich machten. In seinem Beitrag versucht der Verfasser ein paar Belege darzustellen, die die Vielfalt von den eine politische oder kirchliche Karriere begünstigenden Faktoren veranschaulichen. Nicht nur Verwandtschaft, sondern auch Kollegialität, gemeinsames Geschäft und Streben nach gemeinsamen Zielen waren für erfolgreiche Lebenspläne ausschlaggebend. Das betraf die Personen von der nächsten Umgebung des Königs Karl des Großen, die sich während ihrer diplomatischer Mission in Avignon gegenseitig Sonderrechte erledigten. Zum Opfer der geheimen Intrigen fiel auch der Vizekanzler Jan von Busko, auf dessen Niederlage Zawisza von Kurozwęki, Mikołaj von Kórnik und Janko von Czarnków ihre Karrieren machten. Das heißt aber nicht, dass nur Magnaten ihre jüngeren Verwandten förderten. Es war häufig der Fall, dass Beziehungen und Allianzen darüber entschieden haben, wie weit man gekommen ist.

Jerzy Sperka
Instytut Historii, Uniwersytet Śląski

Michał Awdaniec a początki kościoła parafialnego w Buczaczu

Niewiele informacji zachowało się o Michale Awdańcu (*dictus Hawdanyecz, Hawdank, Habdank*), protoplaście możnowładczej rodziny Buczackich odgrywającej wielką rolę na Rusi Halickiej i Podolu w XV—XVI wieku. Na obecnym etapie badań nie ma nawet pewności, skąd pochodził, chociaż w historiografii polskiej przez długie lata funkcjonowała hipoteza zaproponowana niegdyś przez Władysława Semkowicza, że Michał przybył na ziemie ruskie jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, z ziemi łęczyckiej Królestwa Polskiego[1].

Podstawą do łączenia początków kariery rodziny Buczackich z ostatnim Piastem na tronie polskim była informacja pochodząca z lustracji nadań królewskich i zastawów przeprowadzonej na ziemiach ruskich w 1469 roku. W jej trakcie Jan Buczacki (wnuk Michała) przedłożył komisarzom królewskim dokument *regis Casimiri antiqui* na wieś Latkowe w ziemi halickiej, z obowiązkiem wojskowej służby osobistej *cum tota sua potencia* i składania dziesięcin[2]. Nie ulega wątpliwości, że król Kazimierz „stary", w przeciwieństwie do Jagiellończyka, za którego dokonano lustracji, to nie kto inny, jak Kazimierz Wielki. Ze zwrotu odnoszącego się do obowiązku wojskowego — *cum tota sua potencia* — W. Semkowicz wyprowadził przypuszczenie, że obdarowany miał w chwili nadania silną pozycję gospodarczą na Rusi, a centrum dóbr stanowił

[1] W. Semkowicz: *Ród Awdańców w wiekach średnich*. Poznań 1920, s. 256—258 [przedruk z: „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego" 1917—1920, R. 44—46]; A. Dörflerówna: *Buczacki Michał*. W: PSB, T. 3, s. 84.

[2] *Bona regalia onerata in terris Russiae. Lustratio 1469 r.* W: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*. T. 7: *Ziemie ruskie*. Cz. 1. Wyd. A. Jabłonowski. Warszawa 1902 (dalej: Lustracja z 1469 roku), s. 42 („Źródła Dziejowe", T. 18, Cz. 1); W. Semkowicz: *Ród Awdańców*…, s. 255.

niewątpliwie Buczacz, główna siedziba rodowa. Natomiast potwierdzeniem potęgi Buczackich na Rusi już w czasach Kazimierza Wielkiego miała być wzmianka z szesnastowiecznej kroniki Bychowca. W dziele tym, notującym wiele podań i tradycji rodów litewskich, mowa jest m.in. o Gasztołdzie, któremu książę litewski Olgierd (zm. 1377) oddał zamek Kamieniec Podolski i który następnie pojął córkę pana Buczackiego, ochrzcił się i przyjął imię Piotr. Zapoczątkowane związki rodzinne skutkowały później przyjęciem w unii horodelskiej Gasztołdów do wspólnoty herbowej przez Awdańców[3].

Z kolei za łęczyckim pochodzeniem Buczackich miały przemawiać dwie przesłanki. Semkowicz zauważył bowiem, że w drugiej połowie XV wieku, w trzeciej generacji rodziny pojawiło się imię Dawid, które nosił syn Michała Mużyłły. Tego rzadkiego imienia doszukał się także w łęczyckiej linii Awdańców, u dziedzica wsi Wały w 1432 roku. O związkach z łęczyckimi Awdańcami miał świadczyć również fakt nabycia w 1448 roku przez Michała Mużyłłę wsi Biały Potok w powiecie trembowelskim od Skarbka z Woźnik; tego ostatniego Semkowicz wyprowadzał z kolei z podłęczyckich Woźnik[4]. Sam autor tej piętrowej hipotezy przyznawał, że przedstawione przesłanki nie wystarczają do uzasadnienia łęczyckiego pochodzenia Buczackich, ale się do niej przychylił.

Kiedy Władysław Semkowicz budował swoją teorię, nie wiedział jednak, że Michał Awdaniec otrzymał Buczacz nie od króla Kazimierza Wielkiego, tylko od księcia Władysława Opolczyka (o czym szczegółowo dalej)[5]. Zmienia to jednak całkowicie optykę całej sprawy, gdyż nie da się już podtrzymać założenia o silnym umocowaniu Michała Awdańca na Rusi w czasach Kazimierza Wielkiego. Zapewne w związku z tym Janusz Kurtyka, nie wchodząc w szczegóły, przyjmował już, że Michał Buczacki przybył na Ruś najpóźniej w latach 70. XIV wieku[6]. Mimo to do pozostałych argumentów Semkowicza trzeba się rzeczowo odnieść; rozpocznijmy zatem od dokumentu królewskiego dotyczącego nadania wisi Latkowe[7]. Przesłanka ta jest jednak bardzo słaba, ponieważ nie mamy żadnej pewności, że było to nadanie dla Buczackich, a nie dla kogoś innego, kto (lub jego spadkobiercy) pozbył się go w okresie późniejszym. W rękach panów z Buczacza wieś mogła więc znaleźć się po prostu

[3] W. Semkowicz: *Ród Awdańców…*, s. 256—257, 263.

[4] Tamże, s. 257.

[5] Zob. dalej przyp. 17.

[6] J. Kurtyka: *Nadanie starostwa podolskiego Teodorykowi z Buczacza w 1442 roku (z dziejów królewszczyzn na Podolu w XV i XVI wieku).* W: *Księga jubileuszowa profesora Feliksa Kiryka*. Red. A. Jureczko, F. Leśniak, Z. Noga. Kraków 2004, s. 70—71; J. Kurtyka: *Z dziejów królewszczyzn i organizacji militarnej na Podolu w XV i początku XVI wieku (wokół nadania starostwa podolskiego Teodorowi z Buczacza w 1442 roku).* „Rocznik Przemyski" 2007, T. 43, z. 1, s. 5 [przedruk w: Tenże: *Podole w czasach jagiellońskich. Studia i materiały*. Kraków 2011, s. 162].

[7] Lustracja z 1469 roku, s. 42. Wieś Latkowe (*Lathowe*) to prawdopodobnie Litiatyn, należący później do klucza litwinowskiego — W. Semkowicz: *Ród Awdańców…*, s. 260.

w wyniku zakupu lub wymiany, a wraz z nią przejęli oczywiście dokument donacyjny. W lustracji z 1469 roku znajdziemy wiele przykładów wsi z domeny monarszej, co do których prawa aktualni posiadacze udowadniali, przedkładając dawne dokumenty (np. Władysława Opolczyka, Aleksandra Koriatowicza, Władysława Jagiełły) pierwotnie obdarowanych[8]. Kolejna przesłanka lokująca opisywane wydarzenia w czasach Kazimierza Wielkiego — przejęcie Kamieńca przez Olgierda, przekazanie go Gasztołdowi i poślubienie przez tegoż córki Buczackiego[9] — została przez współczesnych historyków inaczej wydatowana. Mianowicie, dopuścili oni kontrolę zamku kamienieckiego przez księcia litewskiego tylko w latach 1370—ok. 1375, a zatem już po śmierci Kazimierza Wielkiego[10].

Jeśli chodzi o przesłanki, które miały wskazywać na łęczyckie pochodzenie protoplasty Buczackich, to one także mają bardzo słabe podstawy. Jednostkowe pojawienie się takiego samego (rzadkiego) imienia Dawid w rodzinie Buczackich i w rodzinie szlacheckiej dziedziczącej w ziemi łęczyckiej, pieczętującej się Awdańcem, jest zapewne zwykłym przypadkiem, tak samo jak zakup wsi przez Michała Mużyłłę od Skarbka z Woźnik, brata herbowego, który mógł (albo nie) wywodzić się z ziemi łęczyckiej.

Odrzucając konstrukcję W. Semkowicza dotyczącą pochodzenia i początków kariery Michała Buczackiego, można przedstawić inne rozwiązanie, chociaż — z powodu braku dostatecznych źródeł — będzie to też tylko hipoteza. Mianowicie, badając nadania księcia Władysława Opolczyka dla rycerstwa na Rusi Czerwonej w latach 1372—1378, można zauważyć, że jego największymi beneficjentami — z jednym wyjątkiem: odchodzącego w 1372 roku z urzędu starosty (jeszcze z nominacji króla Kazimierza Wielkiego) Jaśka Kmity, który otrzymał wołość buską — byli rycerze wywodzący się ze Śląska. Michał Awdaniec otrzymał natomiast od księcia przynajmniej dziesięć wsi (o czym szczegółowo dalej), co lokuje go w pierwszej trójce obdarowanych, za Jaśkiem

---

[8] Przykładowo, Milatycze (Miłocice) i Jaryczów w 1372 r. Władysław Opolczyk nadał Jaśkowi Mazowicie — AGAD, dok. perg. 7233. Już w latach 40. XV w. wsie były w rękach synów Piotra Włodkowica z Charbinowic herbu Sulima, Bartosza i Stanisława, którzy od Jaryczowa przyjęli nazwisko Jaryczewskich. W czasie lustracji w 1469 r. Stanisław przedstawił dokument księcia opolskiego na te dwie wsie — Lustracja z 1469 roku, s. 18; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370—1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*. Katowice 2006, s. 265—268. Z kolei Marcin i Jakub Romanowscy herbu Szaława przedstawili dokumenty Opolczyka na wieś Buszcze, którą otrzymali w 1375 r. bracia: Jasiek, Cewlejko i Jakusz z Łabęd (Labantowie) herbu Awdaniec — BCzart, dok. perg. nr 170; Lustracja z 1469 roku, s. 23; J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 280—281.

[9] M. Stryjkowski: *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego* […]. Oprac. J. Radziszewska. Warszawa 1978, s. 262; A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 2. Warszawa 1900, s. 215; A. Dörflerówna: *Buczacki Michał*…, s. 84.

[10] J. Kurtyka, w: UrzPod, s. 114.

Kustrą, który dostał wołość krzeszowską, i braćmi Füllsteinami obdarowanymi dobrami w ziemi przemyskiej i lwowskiej (w sumie jedenaście wsi)[11]. Czy Michał zwany Hawdankiem nie wywodził się jednak ze śląskiej linii Awdańców, których kilku osiedliło się na Rusi za sprawą księcia opolskiego (Jasiek, Cewlejko i Jakusz Labantowie; Niczko Slancz)[12]? Może miał jakieś związki — na co wskazywałoby używanie tego samego przydomka — z Janem i Mikołajem Hawdankami z Prusic koło Trzebnicy, poddanymi księcia oleśnickiego, odnotowanymi 9 marca 1371 roku, kiedy to sprzedali księciu młyn zwany Hawdank[13]. A z księstwa oleśnickiego przybyło na Ruś z Władysławem Opolczykiem kilku ważnych rycerzy, m.in. pochodził stamtąd pierwszy jego starosta ruski, Piotr Gumprecht. Potencjalnym migrantom z księstwa oleśnickiego na ziemie ruskie z pewnością sprzyjały bardzo dobre stosunki panujące w tym czasie między księciem Władysławem Opolczykiem a Konradem II[14].

W zachowanych źródłach z okresu rządów Władysława Opolczyka na Rusi Czerwonej Michał Awdaniec został odnotowany u jego boku tylko raz. Mianowicie, 23 listopada 1374 roku w Sanoku był świadkiem nadania księcia dla Herburta i Frydrusza Füllsteinów kompleksu dóbr w ziemi przemyskiej[15]. Pobyt księcia w Sanoku miał miejsce po zakończonej wyprawie interwencyjnej do Mołdawii, poprowadzonej przez księcia opolskiego z rozkazu króla Ludwika. Można więc ostrożnie przypuszczać, iż Michał Awdaniec brał w niej udział[16]. Ten epizod z pewnością ani nie oddaje roli, jaką musiał odgrywać w tym czasie, ani nie pokazuje jego zasług w służbie Władysława Opolczyka, a tym bardziej jego pozycji, która wraz z kolejnymi nadaniami musiała rosnąć bardzo szybko.

Z późniejszych źródeł wiadomo, że Michał Awdaniec z łaski księcia Władysława Opolczyka otrzymał rozległe dobra w ziemi halickiej. Zapewne jedną z pierwszych donacji był Buczacz nad rzeką Strypą, dopływem Dniestru, po-

[11] J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 225—226, 261, 263—265; Tenże: *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330—8 lub 18 maja 1401)*. Kraków 2012, s. 347, 351—352, 355, 373; Tenże: *Z dziejów migracji rycerstwa śląskiego na ziemie Rusi Koronnej w końcu XIV i w początku XV wieku (wstępne rozpoznanie)*. W: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*. Red. W. Bukowski, T. Jurek. T. 1. Kraków 2012, s. 530—531, 541.

[12] Na temat migracji Awdańców na Ruś zob. J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 280—281, 291—294, 296—297; Tenże: *Początki osadnictwa rycerstwa śląskiego na Rusi Czerwonej*. В: «Княжа доба. Історія і культура». Вип. 3. Львів 2010, s. 294—295, 297—298; Tenże: *Z dziejów migracji rycerstwa śląskiego*…, s. 532—535; W. Semkowicz: *Ród Awdańców*…, s. 134—135, 242—243.

[13] *Silesiorum rei historicae et genealogicae assessiones*. Ed. F.W. Sommersberg. Lipsiae 1732, s. 142.

[14] J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 284—285; Tenże: *Władysław książę opolski*…, s. 97.

[15] ZDM, Cz. 4, nr 1022 = O. Łaszczyńska: *Ród Herburtów w wiekach średnich*. Poznań 1948, Dodatki, nr 1.

[16] J. Sperka: *Władysław książę opolski*…, s. 108—109.

bliskie Soroki i Żyznomierz (dystrykt halicki) oraz Olchowiec nad Koropcem (dystrykt koropiecki). W 1427 roku na prośbę Michała Mużyłły z Buczacza, syna Michała Awdańca, król Władysław Jagiełło potwierdził to nadanie — „quas dudum a preclaro principe domino Ladislao duce Oppoliensi" — i jednocześnie przeniósł te dobra z prawa lennego na polskie prawo dziedziczne[17]. Kolejnymi nadaniami księcia opolskiego dla Michała były wsie: Żórawińce (Żurawińce, Żoraw) pod Buczaczem, Wieliczniów (Weleśniów), Czechów — leżały pod Monasterzyskami nad rzeką Koropiec, oraz Petryłów; z tytułu ich posiadania zobowiązany był do wystawienia na wyprawę wojenną czterech kopijników i czterech strzelców[18]. Dalej były to Hołchocze (Hołkocze) i Szynów, też leżące nad rzeką Koropiec[19]. Własnej zapobiegliwości Michał zawdzięczał posiadanie części Zadarowa i Szynowa koło Monasterzysk, które kupił, a transakcję potwierdził mu Władysław Opolczyk; z nich zobowiązany był do wystawienia na wyprawy dwóch kopijników i dwóch strzelców[20]. Bardzo możliwe, że protoplasta Buczackich założył także wieś Michalcze, leżącą na prawym brzegu Dniepru, niedaleko Czerwonogrodu[21].

Mimo że nie zachowały się stosowne akty donacyjne, można jednak sprecyzować, kiedy Michał Awdaniec otrzymał dobra buczackie oraz wieliczniowsko-czechowskie. Pomocny w tym będzie dokument tegoż możnowładcy dotyczący fundacji kościoła parafialnego pw. Najświętszej Maryi Panny w Buczaczu z 28 lipca 1379 roku; wtedy też pierwszy raz odnotowany został jako piszący się z Buczacza — *Michael Hawdank heres de Buczacz*[22]. Zgodnie z jego wolą kościół został uposażony pustkowiem Żurawińce nad rzeką Strypą, gdzie pleban kościoła (w dokumencie określany tytułem rektora) mógł lokować wieś, a osadzeni tam kmiecie mieli mieć takie same prawa i wolności, jak w sąsiednich wsiach Przewłoka i Rukomysz. Pleban miał pobierać dziesięciny snopowe z folwarków Buczackiego, pól wójtowskich i mieszczańskich Buczacza. Natomiast ci z mieszczan, którzy nie uprawiali roli, byli zobowiązani do opła-

[17] ZDM, Cz. 7, nr 2012 (z tytułu posiadania zobowiązany był do wystawienia na wyprawę jednego kopijnika i dwóch strzelców); J. Kurtyka: *Nadanie starostwa*…, s. 70—71; Tenże: *Z dziejów królewszczyzn*…, s. 5 [przedruk w: Tenże: *Podole w czasach jagiellońskich*…, s. 162]; J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 291—293; Tenże: *Początki osadnictwa rycerstwa śląskiego*…, s. 297—298; В. Михайловський: *Еластична спільнота. Подільська шляхта в другій половині XIV—70-х роках XVI ст*. Київ 2012, s. 118—120.

[18] Lustracja z 1469 roku, s. 62—63.

[19] Tamże, s. 62, 65.

[20] Tamże, s. 62 (tu wyraźnie określona wieś jako: *empta*). Kolejne części Zadarowa nabył w późniejszym czasie Teodoryk Buczacki — AGZ, T. 12, nr 235; W. Semkowicz: *Ród Awdańców*…, s. 262.

[21] W. Semkowicz: *Ród Awdańców*…, s. 265—266.

[22] S. Barącz: *Pamiątki buczackie*. Lwów 1882, s. 155—158; AGZ, T. 5, nr 15; S. Tylus: *Fundacje kościołów parafialnych w średniowiecznej archidiecezji lwowskiej*. Lublin 1999, s. 63—64, 106—108.

ty rocznej: goście (*hospes*) w wysokości 2 groszy, a komornicy w wysokości 1 grosza. Pleban dostał 8 łanów na folwark, staw na rzece Hołchowica, łąkę w Wołczusze, ponadto miał otrzymywać od dziedzica tzw. obroki (rodzaj daniny żywnościowej) w 2 dni niepostne w tygodniu i w 1 dzień postny; dziedzic brał także na siebie utrzymanie wikarego lub kapelana, który miał pomagać plebanowi. Dokument wystawiono w Buczaczu, a na liście świadków znaleźli się, wpisani w takiej kolejności: Piotr *de Strysch*, Gumprecht, starosta generalny Rusi, Jan z Głogowa, protonotariusz Władysława, księcia opolskiego i pana Rusi, Rohoska z Jazłowca, Prandota Kopyczeński, Mikszon z Dulebów i Stefan zwany Kacper, wojewoda jazłowiecki. Dokument fundacyjny — obecnie zaginiony — do 1944 roku przechowywany był w parafii rzymskokatolickiej w Buczaczu i stał się też podstawą jego edycji[23].

Do niedawna historycy na ogół bez zastrzeżeń przyjmowali nie tylko treść dokumentu, ale przede wszystkim podaną datę fundacji kościoła buczackiego, czyli rok 1379[24]. Jednak występujący tam dwaj świadkowie, urzędnicy księcia Władysława Opolczyka, a mianowicie Gumprecht, starosta generalny Rusi (*capitaneus generalis Russie*), i Jan z Głogowa, przy którego tytulaturze podkreślono, że jest protonotariuszem księcia (*prothonotarius illustrissimi principis domini Ladislai Dei gracia ducis Opalvensis et domini Russie*), podają w wątpliwość tę datę. Po pierwsze, Władysław Opolczyk sprawował faktyczną władzę na Rusi z ramienia króla Ludwika Węgierskiego do końca grudnia 1378 roku. Oficjalnym dokumentem kończącym te rządy był akt wystawiony przez księcia 13 stycznia 1379 roku w Wieluniu, którym oddał Ruś królowi i uwolnił jej mieszkańców od przysięgi wierności. Od tego momentu nie był już panem Rusi, a z jego tytulatury zniknęło określenie „*dominus Russie*", którego nie użyto już nawet na dokumencie zrzeczenia się ziem ruskich, chociaż opieczętowano go jeszcze tzw. ruską pieczęcią[25]. Po drugie, Jan z Głogowa był protonotariuszem księcia Władysława Opolczyka tylko w 1373 roku; notowany na tym urzędzie od 17 stycznia do 6 grudnia tegoż roku. Przez kolejne lata (1374—1377) tytułował się już konsekwentnie kanclerzem księcia, a zmarł wkrótce po 22 lutego 1377 roku. Jego następcą został Mikołaj Tyczkowic z Opola — kanclerz w latach

[23] Tamże.

[24] S. Barącz: *Pamiątki buczackie*…, s. 155—158; AGZ, T. 5, nr 15 (wydawcy dokumentu zgłaszali zastrzeżenia do daty); S. Tylus: *Fundacje kościołów*…, s. 63—64, 105—109; J.K. Ostrowski: *Kościół parafialny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii w Buczaczu*. W: *Kościoły rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*. T. 1. Oprac. K. Kuczman, D. Nowacki, J.K. Ostrowski, P. Pencakowski. Kraków 1993, s. 15 („Materiały do Dziejów Sztuki Sakralnej na Ziemiach Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej", Cz. 1); J. Kurtyka: *Repertorium podolskie. Dokumenty do 1430 r.* „Rocznik Przemyski" 2004, T. 40, z. 4, s. 154, nr 18.

[25] Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, Фонд 131, справа 12; AGZ, T. 3, nr 27; J. Sperka: *Władysław książę opolski*…, s. 271—272, 286—288, il. 16.

1377—1385[26]. Po trzecie, (Piotr) Gumprecht z urzędem starosty ruskiego występował w okresie między 14 grudnia 1372 roku a 6 grudnia 1373 roku, natomiast w 1374 roku zastąpił go Wiktor z Mierzyc. W okresie późniejszym Piotr Gumprecht nie został już odnotowany na Rusi[27].

Na dokumencie fundacyjnym opatrzonym datą roczną 1379 występują zatem urzędnicy księcia Władysława Opolczyka, którzy wtedy już nie żyli, jak Jan z Głogowa, albo swój urząd sprawowali kilka lat wcześniej, jak Piotr Gumprecht, a w dodatku książę Władysław nie był już wówczas panem Rusi od kilku miesięcy. Jak więc wytłumaczyć te anachronizmy, skoro wydawcy dokumentu, dysponując zresztą oryginałem, nie uznali go za falsyfikat? Wydaje się, że rozwiązanie jest zawarte w jego treści, gdzie podkreślono, że Michał Awdaniec fundował kościół — jak sam zaznaczył — na nowo zbudowany (*de novo construximus*). Pierwsza fundacja musiała zatem nastąpić kilka lat wcześniej, natomiast przy jej odnowieniu i spisywaniu dokumentu w 1379 roku na listę świadków wciągnięto dostojników, którzy uczestniczyli w pierwotnym akcie, mianowicie Gumprechta i Jana z Głogowa, z urzędami, które wtedy sprawowali[28]. W przypadku pozostałych osób wpisanych na listę świadków dokumentu z 1379 roku takich problemów już nie mamy, chociaż przynajmniej niektóre z nich mogły być świadkami pierwszej fundacji. Dotyczy to Piotra *de Strysch*[29] i Rohoski z Jazłowca[30], którzy występują w zachowanych źródłach od początku 1375 roku[31]. Nie udało się tego stwierdzić w wypadku pozostałych świadków dokumentu fundacyjnego: Prandoty Ko-

[26] J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 255—257, 299—301, 351.

[27] J. Sperka: *Urzędnicy Władysława Opolczyka na Rusi (1372—1378)*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 10. Warszawa 2004, nr 1, 2; J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 316, 344—345, 361.

[28] J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 292—293.

[29] Na obecnym etapie badań nie jest możliwe jednoznaczne wskazanie, skąd pochodził Piotr. Możliwe, że *Strysch*, z którego się pisał, to Stryszów (k. Barwałdu) w księstwie oświęcimskim. Z tej ostatniej wsi pisał się Pokrasz, wojewoda lwowski w 1373 r. — tamże, s. 79, 363. Nie można jednak wykluczyć, że *Strysch* to zniekształcona nazwa Stryja, a Piotr tożsamy jest z Piotrem Radciowskim, który w 1359 r. nabył Pnikut — J.A. Spież: *Trzy niedoceniane czternastowieczne dokumenty z archiwum dominikanów w Żółkwi*. W: *Narodziny Rzeczypospolitej*…, s. 1316—1318. Piotr *de Strysch* (*Strysky*, *Strizki*, *Stryski*) na Rusi notowany był w latach 1375—1385. W 1385 r. — zapewne niedługo przed śmiercią — zapisał wieś Pnikut (k. Przemyśla) katedrze przemyskiej, a wsie Dzibułki (k. Żółkwi) i Pukienicze (k. Stryja) swoim siostrzeńcom — ZDM, Cz. 4, nr 1025; AGZ, T. 3, nr 33; T. 7, nr 16; S. Barącz: *Archiwum domowe*. „Towarzysz Duchowieństwa Katolickiego" 1864, T. 1, s. 488—489; J.A. Spież: *Trzy niedoceniane*…, s. 1315—1319, 1327—1328.

[30] J. Kurtyka: *Repertorium*…, nr 11. Rohoska (Rahozka, Rahożka) występuje jeszcze w 1391 r., jako świadek na dokumencie księcia podolskiego Fiodora Koriatowicza. Przed 1417 r. Jazłowiec dostał się już w ręce Buczackich — tamże, nr 18, 26; W. Semkowicz: *Ród Awdańcow*…, s. 267.

[31] Zob. wcześniej przyp. 29 i 30.

pyczeńskiego[32], Mikszona z Dulebów[33] i Stefana zwanego Kacper, wojewody grodowego jazłowieckiego[34].

Biorąc pod uwagę przedstawione przesłanki, wszystko wskazuje na to, że pierwsza fundacja kościoła parafialnego w Buczaczu odbyła się w 1373 roku. Tylko bowiem ten rok nie koliduje z występującymi na dokumencie świadkami i sprawowanymi przez nich urzędami. Postawienie takiej tezy zmusza nas natomiast do przyjęcia, że w tym czasie Michał Awdaniec posiadał już — nadane mu przez Władysława Opolczyka w latach 1372—1373 — dobra buczackie z miastem Buczaczem (wyszczególnione w dokumencie z 1427 roku), a także wieliczniowsko-czechowskie (wymienione w lustracji z 1469 roku), w skład których wchodziły Żurawińce przeznaczone na uposażenie fundowanego kościoła[35].

Michał Awdaniec ponownie pojawił się w źródłach 9 lutego 1386 roku, kiedy świadkował na dokumencie Andrzeja Schony, starosty ruskiego, potwierdzającego sprzedaż wsi Zarudce przez Mikołaja Słąkę z Ławszyna Bieńkowi z Żabokruk[36]. 19 października tego roku był świadkiem fundacji kościoła w Nowosiedlcach (dziś Nowosielce k. Przeworska) przez Katarzynę, wdowę po Franczku z Marszowic i Nowosiedlec[37]. Natomiast 16 października 1387 roku został kolejny raz odnotowany u boku starosty ruskiego Andrzeja we Lwowie. Przebywał tam wraz z Dymitrem z Goraja, Jaśkiem Kustrą, Jaśkiem Mazowitą, Andrzejem z Kuchar i Michałem Labanskim (Łabęckim)[38]. Było to kilka miesięcy po tym, jak królowa Jadwiga rewindykowała Ruś Czerwoną do Królestwa Polskiego. Nie jest więc wykluczone, że spotkanie najważniejszych dostojników ruskich ze starostą Andrzejem dotyczyło spraw związanych z przekazaniem władzy jego następcy, Janowi z Tarnowa, który nominację od monarchy otrzymał kilka dni wcześniej[39].

---

[32] Prandota Kopyczeński (Kopyczyński) z Kopyczeńców (Kopyczyńców) w ziemi trembowelskiej, a rodem zapewne z Bestwiny koło obecnego Bielska-Białej na Górnym Śląsku, świadkował na dokumencie ponownej fundacji kościoła parafialnego w Buczaczu w 1401 r., dokonanej przez Michała i Teodoryka Buczackich, synów Michała Awdańca — AGZ, T. 5, nr 34; S. Barącz: *Pamiątki buczackie*…, s. 158—159; S. Tylus: *Fundacje kościołów*…, s. 63—64, 109—111; J. Kurtyka: *Repertorium*…, nr 18; A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 11. Warszawa 1907, s. 123.

[33] Zapewne chodzi o Duliby (dawniej Duleby) w ziemi przemyskiej, stąd rodzina Dulebskich — A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 5. Warszawa 1902, s. 77.

[34] W. Semkowicz: *Ród Awdańców*…, s. 267.

[35] Do przedstawionej hipotezy przychylił się ostatnio w najnowszej pracy o szlachcie podolskiej В. Михайловський: *Еластична спільнота*…, s. 118.

[36] AGZ, T. 2, nr 13; J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 293.

[37] ZDM, Cz. 4, nr 1068 = W. Abraham: *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*. Lwów 1904, Dodatki, nr 15.

[38] ZDM, Cz. 6, nr 1075.

[39] G. Rutkowska, rec.: *J. Myśliński: Dzieje kariery politycznej w średniowiecznej Polsce. Dymitr z Goraja 1340—1400, Lublin 1981*. Prz. Hist. 1983, T. 74, s. 767—768; J. Sperka:

U boku króla Władysława Jagiełły Michał Awdaniec pojawił się dopiero 29 września 1389 roku we Lwowie. Już jednak 24 stycznia 1392 roku w Łucku władca — niewątpliwie za zasługi (może za udział w wyprawie przeciw Witoldowi) — nadał mu Kojdanów nad Strypą[40]. 16 kwietnia 1392 roku we Lwowie Awdaniec był natomiast jednym ze świadków przywileju króla, który szlachcie ziemi łuckiej nadał takie same prawa, jakie miała szlachta w ziemi lwowskiej[41]. Ostatni raz źródła odnotowały go 7 listopada 1394 roku, kiedy we Lwowie ponownie przebywał w otoczeniu króla Władysława Jagiełły[42].

Z małżeństwa z nieznaną nam z imienia żoną, pochodzącą z rodziny Kolów (Kołów) herbu Junosza, a więc zapewne córką Mikołaja z Sopowa i Dalejowa (protoplasty Kolów Dalejowskich)[43], pozostawił trzech synów: Michała z Buczacza, starostę halickiego, kamienieckiego, przemyskiego i kasztelana halickiego (zm. 1438), Teodoryka z Buczacza i Jazłowca, starostę kamienieckiego (zm. 1455), oraz Michała Mużyłłę, starostę śniatyńskiego i kołomyjskiego,

---

Otoczenie…, s. 180—181. Ostatnio J. Tęgowski (*Nieznane nadanie Władysława Jagiełły dla Benedykta, węgierskiego kasztelana Halicza, i jego braci. Przyczynek źródłowy do dziejów Rusi Halickiej*. W: *Narodziny Rzeczypospolitej*…, s. 1341—1347) utożsamił starostę ruskiego Andrzeja Schony z Barlabas (i z Bobolic) z Andrzejem, bratem Benedykta, kasztelana halickiego, który w sierpniu 1387 r. poddał Halicz Witoldowi i Jagielle. W zamian za to Benedykt i jego bracia: Stefan i Andrzej, otrzymali od króla potwierdzenie posiadania dotychczasowych dóbr na Rusi oraz nadanie trzech wsi: Gilów, Wróblowice i Letnia (14 października 1387 r.) — CE, T. 2, nr 11 (tu jednak Andrzej i Stefan nie są wymienieni); ZDM, Cz. 6, nr 1529; J. Tęgowski: *Nieznane nadanie*…, s. 1346—1347. Hipoteza ta wydaje się jednak trudna do przyjęcia z uwagi na to, że, po pierwsze, w tym czasie Andrzej Schony był jeszcze starostą ruskim i z takim urzędem powinien być wymieniony na dokumencie nadania albo przynajmniej wspomniany jako były starosta (*olim capitaneus*). Po drugie, nic nie wiadomo o tym, aby Andrzej w późniejszym okresie, mając rzekomo dobra na Rusi, wykazywał jakiekolwiek nimi zainteresowanie; posiadał jedynie klucz bobolicki w powiecie lelowskim. Nadal więc podtrzymuję tezę, że Andrzej, starosta z ramienia Władysława Opolczyka, w momencie zajęcia Rusi przez królową Jadwigę na początku 1387 r. nie stawiał oporu, zaakceptował nową władzę i dlatego do 16 października tego roku utrzymał urząd starosty generalnego — zob. J. Sperka: *Otoczenie*…, s. 154—155. A w związku z tym uważam też, że starosta ruski Andrzej i Andrzej, brat Benedykta, kasztelana halickiego, to dwie różne osoby.

[40] AGZ, T. 3, nr 48, 49; T. 10, nr 20; W. Semkowicz: *Ród Awdańców*…, s. 258.

[41] AS, T. 1, nr 13.

[42] ZDM, Cz. 8, nr 2549.

[43] *Wywody szlachectwa w Polsce XIV—XVII w.* Wyd. W. Semkowicz. „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie" 1911—1912 [Lwów 1913], T. 3, s. 37, nr 135; W. Semkowicz: *Ród Awdańców*…, s. 258—260; J. Sperka: *Zarys migracji rycerstwa śląskiego na ziemie Rusi Koronnej w okresie panowania Władysława Jagiełły*. В: «Княжа доба. Історія і культура». Вип. 5. Львів 2011, s. 223; Tenże: *Z dziejów migracji*…, s. 538; W. Dworzaczek (*Genealogia*. Warszawa 1959, tabl. 110), a za nim В. Михайловський (*Еластична спільнота*…, s. 169) podawali, że żona Michała Awdańca miała na imię Małgorzata, nie znam jednak podstawy źródłowej tej informacji.

kasztelana i wojewodę kamienieckiego (zm. 1470)[44]. Na podstawie późnej, bo szesnastowiecznej tradycji litewskiej przypisywano mu jeszcze córkę, późniejszą żonę Piotra Gasztołda (postać wątpliwa historycznie), który miał dzierżyć Kamieniec Podolski z ramienia księcia litewskiego Olgierda[45].

[44] W. Semkowicz: *Ród Awdańców…*, s. 258—260; UrzPod, nr 192, 538, 539, 621, 624; UrzRus, nr 42; J. Kurtyka: *Nadanie starostwa…*, s. 70 i nast.; Tenże: *Z dziejów królewszczyzn…*, s. 5 i nast. [przedruk w: Tenże: *Podole w czasach jagiellońskich…*, s. 162 i nast.]; О. Одноpоженко: *Родова геральдика Руського королівства та Руських земель Корони Польскої XIV—XVI ст.* Харків 2009, s. 57—59; В. Михайловський: *Еластична спільнота…*, s. 120 i nast. oraz s. 169.

[45] M. Stryjkowski: *O początkach…*, s. 262; A. Boniecki: *Herbarz polski…*, T. 2, s. 215; A. Dörflerówna: *Buczacki Michał…*, s. 84; J. Kurtyka, w: UrzPod, s. 114.

Jerzy Sperka

Michał Awdaniec an the Beginnings of the Parish Church in Buczacz

Summary

Michał, called *Hawdank* (*Habdank*, *Hawdaniec*), was a progenitor of a magnate Buczacz family (Awdaniec coat of arms), who played a major role in Crown Podolia in late medieval period. However, till this day the historians did not account for when exactly Michał reached the Ruthenian lands, whether it was during the reign of king Casimir the Great, which was when Michał was endowed with lands there (according to earlier sources), or he came there in the company of Władysław of Opole who reigned there in 1372—1379 on behalf of king Louis I of Hungary (according to later sources). Michał's background seems dubious as well. Earlier historiography (after Władysław Semkowicz) suggests that he could come from the *terra Lancicien-sis*; whereas later one (Jerzy Sperka) maintains that most probably Silesia was his land of origin. Undoubtedly, Michał was endowed with an extensive land complex surrounding Buczacz by the Duke of Silesia. In Buczacz Michał founded a parish church, whose beginnings date back to 1379 according to the document preserved. Nevertheless, historians did not pay due attention to the fact that the church was founded once again (*de novo construximus*), and — what is more — the names on the list of witnesses could not appear there in 1379, but in 1373. Taking this into consideration, along with the subsequent foundation of the church, the new list of witnesses contained names from the previous foundation charter. This however allows for drawing a conclusion that the first foundation of the church in Buczacz tool place in 1373; nonetheless, Michał Awdaniec was endowed with the lands of Buczacz earlier, that is in 1372—1373.

Jerzy Sperka

Michał Awdaniec und die Anfänge der Pfarrkirche in Buczacz

Zusammenfassung

Michał genannt *Hawdank* (*Habdank*, *Hawdaniec*) war Stammvater der Magnatenfamilie Buczacki, Wappen Awdaniec, welche eine große Rolle im Spätmittelalter in dem der Krone gehörenden Podolien gespielt hat. Bis heute haben die Historiker noch nicht expliziert, wann Michał auf russischen Gebieten erschien: geschah es noch unter der Regierung des Königs Kasimir des Großen, als Hawdank erste Verleihungen bekam (das wird in den älteren Belegen bestätigt) oder ist er dorthin mit dem Herzog Wladislaus I. von Oppeln angekommen, der von dem König Ludwig dem Großen beauftragt über diese Gebiete in den Jahren 1372—1379 herrschte (das bestätigen neuere Belege). Michałs Abstammung ist auch strittig: ältere Historiografie (nach Władysław Semkowicz) lässt vermuten, dass er aus dem Land von Łęczyca, die neuere Historiografie dagegen (nach Sperka), dass er höchstwahrscheinlich aus Schlesien kam. Es ist aber zweifellos, dass der große Komplex der Landgüter um Buczacz — von dem die Familie ihren Namen genommen hat — Michał von dem schlesischen Herzog erhielt. In Buczacz stiftete Michał die Pfarrkirche, deren Anfänge — anhand der erhalten gebliebenen Urkunde — auf das Jahr 1379 datiert sind. Die Historiker haben jedoch übersehen, dass in der Urkunde davon die Rede ist, dass die Kirche nochmals errichtet wurde (*de novo construximus*), aber die sich auf der Zeugenliste befindenden Personen nicht im J. 1379, sondern im J. 1373 genannt werden konnten. Alles deutet also darauf hin, dass bei wiederholter Stiftung der Kirche auf die Zeugenliste einige Personen aus der ersten Stiftungsurkunde eingetragen wurden. Das wiederum lässt eine Schlussfolgerung ziehen, dass die erste Stiftung für die Kirche in Buczacz 1373 stattfand und die Landgüter um Buczacz musste Michał Awdaniec ein wenig früher, d.i. in dem Zeitraum 1372—1373 erhalten.

Marcin Starzyński
Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Andrzej Czarnysza († 1416) i jego autograf

W badaniach nad patrycjatem krakowskim przełomu XIV i XV stulecia nie sposób pominąć Andrzeja Czarnyszy[1], jednego z najbardziej wpływowych mieszczan tego czasu, zarządcy królewskich przedsiębiorstw i wójta Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim. Przypominając jego błyskotliwą karierę, warto również zwrócić uwagę na jeden interesujący zabytek z nim związany — najstarszy znany dziś autograf pozostawiony przez osobę z kręgu krakowskiej elity władzy[2].

Bohater niniejszego szkicu w znanych obecnie źródłach pojawił się w 1392 roku i to, co trzeba wyraźnie podkreślić, od razu jako osoba ustosunkowana[3]. W zeznaniu jego żony Apolonii, złożonym 18 listopada tego roku przed krakowskim sądem ławniczym, odnaleźć można bowiem informację, że Czarnysza był wówczas nie tylko wójtem Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim (*advocatus castri Cracoviensis*)[4], ale także

[1] Biografię Andrzeja Czarnyszy opracował A. Kłodziński, zob. NKSN, s. XIX—XXIV. Na potrzeby niniejszego artykułu została ona zweryfikowana, a tam, gdzie było to konieczne, poprawiona i uzupełniona.

[2] BJ, rkps nr 168, k. 87v. Zabytek ten, jakkolwiek w zupełnie innym kontekście, przypomniał ostatnio M.R. Munzinger: *The Text and Textualization of Codex BJ 168. Legal Culture in Transition at the High Court of Magdeburg Law at the Castle of Kraków*. „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2011, T. 4, s. 21.

[3] *Księgi ławnicze krakowskie 1365—1376 i 1390—1397*. Wyd. S. Krzyżanowski. Kraków 1904 (dalej: KŁK), nr 1617. W rachunkach miejskich krakowskich pod 1398 r. zanotowano wypłatę kwoty w wysokości 1 grzywny na dwie beczki piwa, które podarowano Andrzejowi Czarnyszy *ad nupcias*. Nie wiadomo niestety, czy w związek małżeński ponownie wstąpił wówczas sam Czarnysza, czy też jedno z jego dzieci, zob. NKRK, s. 258.

[4] Była to instytucja powołana do życia przez Kazimierza Wielkiego w 1356 r. w celu uniezależnienia sądów prawa niemieckiego w Małopolsce od ławy magdeburskiej jako sądu apelacyjnego. Na temat sądu obszernie zob. L. Łysiak: *Ius supremum Maydeburgense castri Cracoviensis 1356—1794. Organisation, Tätigkeit und Stellung des Krakauer Oberhofs*

podżupkiem w salinach wielickich. Brał zatem udział w zarządzaniu najważniejszym przedsiębiorstwem w państwie, generującym znaczne dochody dla skarbu królewskiego[5]. Nietrudno wyprowadzić stąd wniosek, że objęcie tych dwóch wysokich stanowisk przez osobę znajdującą się poza kręgiem zaufanych panującego nie byłoby po prostu możliwe. Na poparcie tej tezy można przywołać fakt, że w 1394 roku Czarnysza na mocy polecenia królewskiego wraz z kapelanem podskarbiego Hinczki z Rogowa przejęli w zarząd cło krakowskie, które wcześniej dzierżawiła rada miejska[6]. Wątpliwa natomiast wydaje się identyfikacja Andrzeja Czarnyszy z jednym ze sług królewskich (*famuli*) o tym samym imieniu, notowanym w 1394 roku[7].

Lektura ksiąg miejskich krakowskich pozwala na wskazanie, że od lat 90. XIV wieku wójt Andrzej zaczął stopniowo wiązać swoje interesy z miastem. W 1395 roku przyjął w Krakowie prawo miejskie[8]. Dwa lata wcześniej nabył tam połowę domu od Jana Gerlacha. Ów dom stanowił później zabezpieczenie długu w wysokości 80 grzywien, jaki Czarnysza zaciągnął u Spytka z Melsztyna, wojewody krakowskiego. Wójt był również posiadaczem połowy domu w Rynku, którą z kolei zbył w 1396 roku na rzecz Staszka, krawca królowej Jadwigi[9]. Nie rezygnując z przewodniczenia Sądowi Najwyższemu, w 1397 roku wszedł do składu rady miejskiej — najważniejszej instytucji samorządu komunalnego w Krakowie[10]. W radzie urzędującej zasiadał pięciokrotnie w latach 1397—1415. Jako rajca stary odnotowany został natomiast w 1404 roku[11]. Dodać wreszcie trzeba, iż w tym czasie do długiej listy wypełnianych

in der Rechtsprechung Altpolens. Frankfurt am Main 1990, s. 15—27; także: M. Obladen: *Magdeburger Recht auf der Burg zu Krakau. Die güterrechtliche Absicherung der Ehefrau in der Spruchpraxis des Krakauer Oberhofs*. Berlin 2005 („Freiburger Rechtsgeschichtliche Abhandlungen", 48).

[5] J. Wyrozumski: *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV wieku*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", 178. *Prace historyczne*, z. 21. Kraków 1968, s. 92—113.

[6] NKRK, s. 116. Zob. także: Rachunki Jadwigi i Jagiełły, s. 195 (tam w nagłówku wpisów dotyczących 1394 r. niepoprawnie określony jako *Andreas civis Cracoviensis*).

[7] Rachunki Jagiełły i Jadwigi, s. 272. Podstawę do tej hipotezy dały najpewniej A. Kłodzińskiemu (NKSN, s. XXI, nr 1332—1333, 1370, 1638) wpisy pomieszczone w najstarszej zachowanej księdze Sądu Najwyższego, w których Andrzej Czarnysza oraz niejaki Szymon byli odnotowywani jako mincerze (*magistri monete* — od 1404 r.). Drugim sługą towarzyszącym Andrzejowi w 1394 r. był bowiem właśnie Szymon.

[8] *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506*. Wyd. K. Kaczmarczyk. Kraków 1913, nr 373.

[9] Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Acta scabinalia Cracoviensia, rkps nr 4, s. 57; KŁK, nr 1778, 1780, 2218.

[10] KDmK, Cz. 2—4, nr 399.

[11] M. Starzyński: *Krakowska rada miejska w średniowieczu*. Kraków 2010 („Maiestas, Potestas, Communitas", 3), nr 172, s. 252, przyp. 363 (tam zestawienie wzmianek źródłowych). Zob. także: ANK, Acta consularia Cracoviensia (dalej: CC), rkps nr 427, s. 405.

przezeń obowiązków doszły: dzierżawa mennicy krakowskiej (od 1401 roku)[12] oraz powołanie do życia spółki handlowej z Szymonem *de Talentis*, z którym sprowadzał z Węgier srebro. Z tego kruszcu wybijali oni następnie półgrosze koronne oznaczane literami: *AS* — tj. *Andreas Simon*, *SA* — *Simon Andreas* lub *A* — *Andreas*[13].

Obserwując karierę Czarnyszy w stołecznym ośrodku Królestwa Polskiego, począwszy od nabycia pierwszej nieruchomości, przez przyjęcie prawa miejskiego, na awansie do grona rajców kończąc, nie trudno dojść do wniosku, że dostęp do tego stopniowo zamykającego się wówczas kręgu osób trzymających ster rządów gminą tak naprawdę nie zależał od wojewody krakowskiego, który corocznie przeprowadzał nominacje do rady. Grupą decyzyjną byli tutaj sami rajcy, stanowiący o tym, kogo tak naprawdę chcieliby mieć we własnym gronie i jakie korzyści mogliby z tego czerpać. Wójt Sądu Najwyższego, były podżupek, celnik krakowski blisko związany z dworem królewskim, mógł w przyszłości okazać się niesłychanie pomocny we właściwym realizowaniu założeń aktualnej polityki miasta, stając się np. promotorem interesów Krakowa w otoczeniu panującego. Takiej zaś osoby krakowianie niewątpliwie wówczas potrzebowali, toczyli bowiem uciążliwe spory handlowe z Toruniem oraz ze Lwowem[14].

Andrzej Czarnysza nie poprzestał jednak na budowie majątku w Krakowie. W końcu 1399 roku (10 grudnia) kupił wraz z Borkiem z Trzcińca od wdowy po Stefanie Pęcherzu wsie Rzeszotary (Górne i Dolne), położone na południowy zachód od Wieliczki[15]. Po 5 latach od tej transakcji, w grudniu 1404 roku, miecznik krakowski Zyndram z Maszkowic herbu Słońce, jeden z urzędników dworu Władysława Jagiełły, zarzucił Czarnyszy nieszlacheckie pochodzenie, wnosząc sprawę przed sąd ziemski krakowski. Andrzej powołał wówczas sześciu świadków: Nienotę i Stanisława z Dąbia[16], Wacława i Wistka z Lubachów[17], Jaśka (Jaszka) Wanszela z Gaju[18]

[12] Z tytułem tym po raz pierwszy został on jednak odnotowany dopiero w 1404 r. (NKSN, nr 1332).

[13] Sygle Andrzeja widnieją na trzech typach półgroszy koronnych Władysława Jagiełły z lat 1401—1406, zob. S. Kubiak: *Monety pierwszych Jagiellonów (1386—1444)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 122, 229—231; także: W. Borowski: *Głos w kwestii datowania półgroszy koronnych Władysława Jagiełły*. „Biuletyn Numizmatyczny" 2009, nr 4 (356), s. 241—254, zwł. 245—246.

[14] M. Starzyński: *Krakowska rada*…, s. 155—163.

[15] SPPP VIII, nr 9466. A. Kłodziński (NKSN, s. XXI) pisał, że Czarnysza „przy tym majątku niedługo się utrzymał". 3 stycznia 1414 r. zastawił go za 202 grzywny Janowi Bona Juncie (*domino Bono Junthe*), podżupkowi w salinach wielkich, zob. DSZK, nr 146.

[16] Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Dąbie*. W: SHGKr, Cz. 1, z. 3, s. 506—507.

[17] J. Laberschek: *Lubachowy*, *Lubachowy-Wyganów*. W: SHGKr, Cz. 3, z. 3, s. 685—697, 700—702, zwł. 685—686.

[18] Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Gaj*. W: SHGKr, Cz. 1, z. 4, s. 690—691, zwł. 690.

oraz Nawoja z Damic[19], którzy potwierdzili, iż należy on do ich rodu posługującego się herbem Wąż i używającego zawołania Zachorz[20]. Na podstawie analizy zachowanych źródeł wskazać można, że małopolscy Wężowie (Wężykowie), których niewielkie włości znajdowały się m.in. w okolicach Dobczyc, Skały, Skawiny oraz Szczekocin, należeli do szeregowego rycerstwa (warstwy drobnoszlacheckiej)[21]. Ich wybór, jak się wydaje, nie był jednak przypadkowy. Wystarczy bowiem przypomnieć, że majątek Jaśka z Gaju sąsiadował z Rzeszotarami. W ten sposób, wykorzystując sprzyjającą koniunkturę, ambitny wójt Sądu Najwyższego znalazł się w gronie rycerstwa, owych uprzywilejowanych, szlachetnie urodzonych (*nobiles*) — stanu, który stosunkowo niedawno uzyskał pierwszy przywilej generalny (1374), ale w hierarchii społecznej stał bez wątpienia wyżej niż młode, napływowe mieszczaństwo.

Andrzej Czarnysza był bez wątpienia człowiekiem przedsiębiorczym. Przez ponad 20 lat udawało mu się bowiem umiejętnie łączyć liczne i odpowiedzialne stanowiska. Cień na jego działalność rzuciło dopiero oskarżenie wysunięte przez Jana, wójta z podkrakowskich Słomnik, będące być może swego rodzaju zemstą za skazanie przez Czarnyszę ławników słomnickich w październiku 1414 roku w sporze z Piotrem Trusczinem i jego dziećmi: Katarzyną oraz Wojciechem[22]. Wspomniany wójt w końcu 1414 roku zarzucił Czarnyszy oraz ławnikom Sądu Najwyższego wymuszanie na stronach stających przed sądem składania podarków (łapówek w dzisiejszym rozumieniu) w postaci ryb oraz kurcząt („pro infamia de extorsione munerum, piscium, pullorum"). Twierdził ponadto, że za owe oszustwa („fraudulento iudicio") wójt Andrzej wraz z ławnikami powinni zostać spaleni na stosie („pro quo eos dignos cremare")[23]. Sprawa przeciwko wójtowi Sądu Najwyższego wniesiona została na wokandę 2 listopada[24]. Cztery tygodnie później (29 listopada) odroczono ją do 17 stycznia[25]. Na sesji w dniu 24 stycznia ostateczny termin wyznaczono na 11 maja 1415 roku[26]. W cytowanej księdze Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego nie przechowały się jednak żadne wiadomości potwierdzające, czy ów termin doszedł faktycznie do skutku, a wójt wraz z ławnikami zostali skazani. W przedstawionym kontekście rodzi się zresztą pytanie: kto mógłby wydać wyrok, kiedy do odpowiedzialności pociągnięto cały skład Sądu Najwyższe-

[19] Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Damice*. W: SHGKr, Cz. 1, z. 3, s. 498—503, zwł. 499.

[20] SPPP II, nr 1081.

[21] J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 288—289.

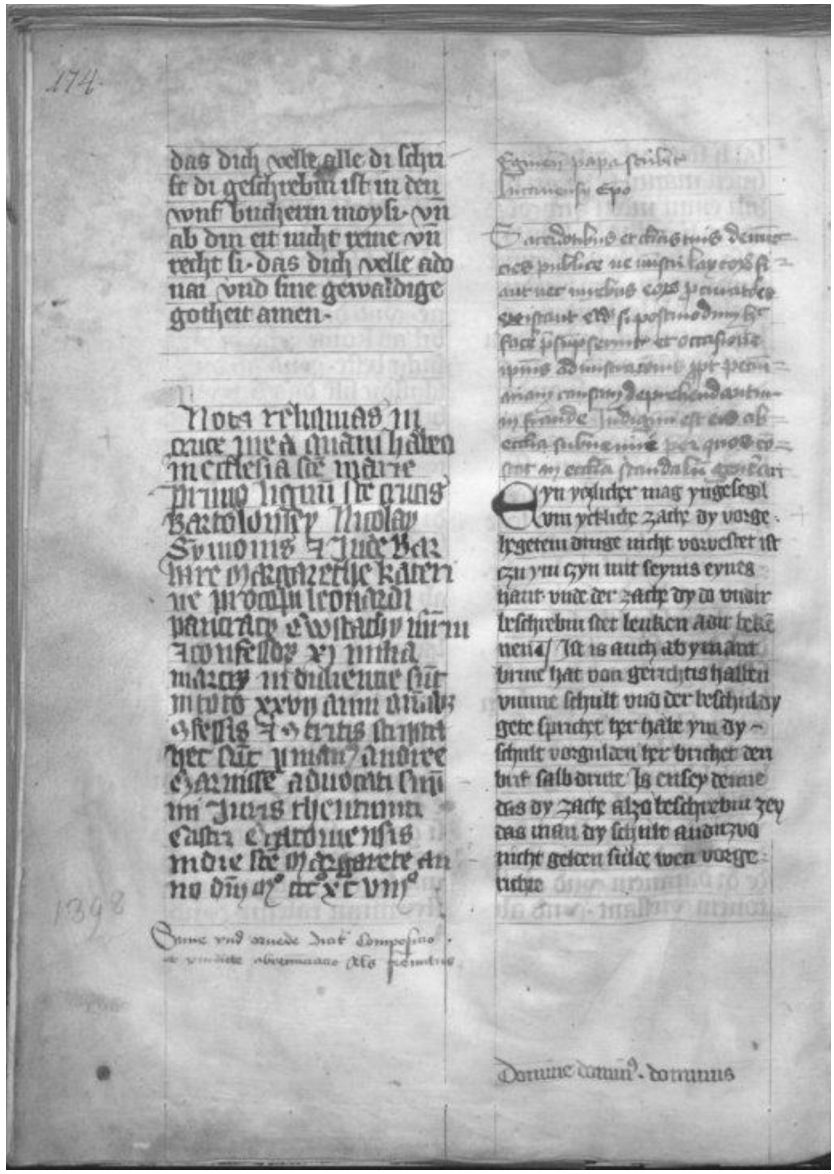
[22] NKSN, nr 3550. Taką możliwość interpretacji proponował już A. Kłodziński (tamże, s. XXIV).

[23] Tamże, nr 3558.

[24] Tamże.

[25] Tamże, nr 3561.

[26] Tamże, nr 3592.



II. 1. Opis krzyża relikwiarzowego sporządzony własnoręcznie
przez wójta Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim
i rajcę krakowskiego Andrzeja Czarnyszę 13 lipca 1398 r.
BJ, rkps nr 168, k. 87v

go? 21 listopada 1415 roku Andrzej Czarnysza wraz z ławnikami stanęli przed królem w Niepołomicach. Nie jest wykluczone, że miało to związek z omawianą kontrowersją[27]. Z uwagi zaś na fakt, że po tej dacie Andrzej Czarnysza nie został już odnotowany (jako żyjący) w zachowanym materiale źródłowym, dopuszczalna wydaje się hipoteza, iż w związku z obciążającymi zarzutami król mógł odsunąć go do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy od obowiązków wykonywanych w sądzie bądź też nawet złożyć z dotychczas sprawowanego urzędu.

9 stycznia 1416 roku w rękopisie księgi Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim umieszczono nagłówek informujący o rozpoczęciu nowego roku kalendarzowego[28]. Po zapisach z 12 marca wciągnięto natomiast notę wskazującą, że „sąd ów był pierwszym po zgonie szlachetnego męża, pana Andrzeja Czarnyszy, mieszczanina krakowskiego, niegdyś wójta prowincjonalnego"[29]. Na tej podstawie można z kolei dowieść, że Czarnysza zmarł zapewne na początku 1416 roku[30].

Z czasów, kiedy Andrzej Czarnysza sprawował urząd wójta Sądu Najwyższego, zachowała się nie tylko wspomniana księga oraz kilkanaście wystawionych przez niego dokumentów[31], ale też jego odręczna nota wpisana na jednej z kart kodeksu przechowywanego w siedzibie tego sądu. Rękopis ten, znajdujący się obecnie w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej (rkps nr 168), to pergaminowy kodeks o wymiarach 31 × 22,5 cm, liczący 88 kart. Wedle tradycji został przekazany Sądowi Najwyższemu przez króla Kazimierza Wielkiego w 1356 roku. Pomieszczona została w nim jedyna znana kopia przywileju fundacyjnego tego sądu z 5 października 1356 roku (k. 1r—v) oraz m.in. *Sächsisches Landrecht* (k. 13v—68v) i *Weichbild* w wersji Konrada z Opola (k. 68v—87v), oba wraz z ekstrawagantami[32]. Większą część lewej kolumny na k. 87v, po ostatnich słowach *Weichbild*: „und sine gewaldige gotheit. Amen", zajmuje dość obszerna notatka spisana teksturą gotycką (zob. il. 1):

---

[27] Tamże, s. 408 (21 XI 1415 r.: „Iudicium bannitum non fuit celebratum propter absenciam advocati et aliorum iuratorum, quia fuerunt in Nepolomicze aput dominum regem, dominum nostrum graciosum").

[28] Tamże, s. 472.

[29] Tamże, s. 483: „illud iudicium fuit primus post decessum nobilis viri domini Andree Czarnisscha civis Cracouiensis, olim advocati provincialis".

[30] A. Kłodziński przypuszczał natomiast: „Rodzi się domysł, że sprawa przed królem nie wypadła pomyślnie dla Czarniszy, że, nadszarpnąwszy jego zdrowie, o śmierć go przyprawiła" — tamże, s. XXIV.

[31] Tamże, s. XL—XLIV. Zob. także: ZDM, Cz. 1, nr 209, 222, 227, 280; Cz. 5, nr 1169, 1197—1198, 1231, 1247—1248.

[32] *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*. T. 1. Comp. S. Włodek, G. Zathey, M. Zwiercan. Wratislaviae—Varsaviae—Cracoviae—Gedani 1980, nr 168, s. 151—155 (opis rękopisu wykonała M. Kowalczyk). Zob. także: M.R. Munzinger: *The Text*…, s. 21—41.

> Nota. Reliquias in cruce mea, quam habeo in ecclesia Sancte Marie: primo lignum Sancte Crucis, Bartolomey, Nicolay, Symonis et Jude, Barbare, Margarethe, Katerine, Procopii, Leonardi, Pancracy, Ewstachy martyrum et confessorum, XI milia martirum. Induliencie sunt in toto XXVII anni omnibus confessis et contritis. Scripta hec sunt per manus Andree Czarnisse advocati supremi iuris Teutunici castri Cracouiensis in die sancte Margarete anno Domini M^{o} CCC^{o} XCVIII^{o} [13 VII 1398][33].

Obecnie można jedynie domniemywać, co mogło powodować wójtem Sądu Najwyższego, który zdecydował się na umieszczenie tego tekstu w najstarszym i najważniejszym rękopisie przechowywanym w siedzibie owego sądu. Blisko rok wcześniej, 5 września 1397 roku, złożył przed radą zeznanie testamentowe i wyznaczył prawnych opiekunów swoich dzieci[34] w osobach: rajcy Jana Ederera, Piotra Brigera oraz notariusza Piotra[35]. Być może miało to związek z pogorszeniem się stanu jego zdrowia. Wnioskowanie takie jest jak najbardziej dopuszczalne, w wielokrotnie przywoływanej księdze sądowej przechowała się bowiem nota z 4 października tego roku, poświadczająca podjęcie przez Czarnyszę obowiązków wójtowskich („mee acceptacionis iudicii"). Owo *acceptacio* nie oznacza oczywiście objęcia urzędu, gdyż ten znajdował się w jego rękach co najmniej od 1392 roku, ale raczej wznowienie obowiązków — może właśnie po przerwie spowodowanej ciężką chorobą[36]. Ta musiała jednak powrócić, skoro 2 listopada roki sądowe zostały odwołane „z powodu choroby wójta"[37]. Nie jest zatem wykluczone, iż słuszność miał Abdon Kłodziński, sugerując, że „prawdopodobnie w związku z tą niemocą pozostawało złożenie przezeń w przechowanie kościoła P. Marji krzyża z relikwiami"[38]. Przytoczone stwierdzenie zdaje się wskazywać, że ów relikwiarz Czarnysza posiadał już wcześniej i dopiero po (cudownym?) powrocie do zdrowia złożył go (jako wotum?) w głównej świątyni parafialnej miasta. Pod uwagę należy jednak brać jeszcze jedno rozwiązanie — że z umieszczeniem tego precjozum w kościele Mariackim łączyły się przede wszystkim względy prestiżowe. Jak celnie zauważył ostatnio Jerzy Rajman, „świątynia ta niewątpliwie była manifestacją pozycji i finansowych możliwości krakowskiej rady miejskiej"[39], a więc najważniejszej

---

[33] Jedyną pełną edycję tego tekstu (aczkolwiek z drobnymi błędami) oraz fotografię odnośnej karty rękopisu opublikował ostatnio M.R. Munzinger: *The Text…*, s. 32, fig. 1 po s. 32.

[34] ANK, CC 427, s. 366. W zapisce z 1 kwietnia 1410 r. odnotowani zostali *Clemens alias Clich et Andreas, Ysaac filii Andree Czarnissza*.

[35] NKRK, s. 161.

[36] NKSN, s. XXII: „jakoż rzeczywiście ciężko wówczas zaniemógł", 51.

[37] Tamże, s. 53: „propter infirmitatem advocati".

[38] Tamże, s. XXIII.

[39] J. Rajman: *Unsere liebe Fraue. Wspólnota miasta i kościoła w Krakowie w XIV wieku*. W: „Średniowiecze Polskie i Powszechne". Red. J. Sperka, B. Czwojdrak. T. 4 (8). Katowice 2012, s. 167.

miejskiej korporacji, do której, o czym nie należy zapominać, Czarnysza należał od 1397 roku[40].

W najstarszym znanym obecnie inwentarzu skarbca kościoła Mariackiego, spisanym w formie dokumentu 28 kwietnia 1397 roku i potwierdzonym tego samego dnia przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza, krzyż relikwiarzowy Andrzeja Czarnyszy nie został wymieniony. Trzeba zatem przyjąć, że trafił do tej świątyni najwcześniej w maju 1397 roku[41]. Nie był to zresztą jedyny relikwiarz tego typu, który znajdował się owym skarbcu. Mały pozłacany relikwiarz w kształcie krzyża, z berylem umieszczonym na przecięciu ramion, podarowała kościołowi pewna wdowa o imieniu Katarzyna. Nie wiadomo niestety, jakie partykuły zawierał[42]. Ten należący do Czarnyszy oprócz cząstki Krzyża Świętego — jak się wydaje, pierwszej, która znalazła się w farze Mariackiej[43] — mieścił również relikwie św. św. Apostołów, Bartłomieja oraz Szymona i Judy (Tadeusza), a także męczenników i wyznawców: Mikołaja, Małgorzaty, Katarzyny, Prokopa, Leonarda, Pankracego i Eustachego oraz Jedenastu Tysięcy Dziewic. Z krzyżem tym związany był też bliżej nierozpoznany i raczej mało typowy odpust cząstkowy określony na 27 lat. Mając na względzie jego długość, trzeba wskazać, że w tej formie mógł go udzielić jedynie papież. Jako hipotezę roboczą można by zatem przyjąć, iż po umieszczeniu tego relikwiarza w świątyni Mariackiej Czarnysza podjął w Stolicy Apostolskiej odpowiednie starania i pozyskał przywilej odpustowy (dziś niezachowany) dla wiernych, którzy adorowaliby ów relikwiarz. Taka praktyka znajduje zresztą potwierdzenie w źródłach. W latach 1347 i 1358—1359 Eufemia, księżna oleśnicka, uzyskała odpusty „dla wiernych adorujących relikwie zawarte w należącym do niej krzyżu”[44]. Być może do wspomnianego relikwiarza Andrzeja Czarnyszy odnosi się natomiast zapis w późniejszym, piętnastowiecznym inwentarzu skarbca mariackiego, sprzed

[40] Zdecydowanie odrzuciłbym natomiast hipotezę M.R. Munzingera (*The Text*…, s. 32, przyp. 50), jakoby Czarnysza był posiadaczem owego krzyża *ex officio*, na który to krzyż przysięgę składałyby strony stające przed sądem. Gdyby tak było w rzeczywistości, z pewnością nie użyłby w jego opisie zaimka „*meus*”.

[41] KDmK, Cz. 2—4, nr 399. Warto dodać, że osobą reprezentującą wówczas radę krakowską przed biskupem był właśnie Andrzej Czarnysza: „per circumspectum virum dominum Andream protunc consulem civitatis Cracouiensis ac supremi iuris Theutunici castri Cracouiensis advocatum pro parte circumspectorum virorum consulum eisdem civitatis Cracouiensis”.

[42] Tamże: „Item una crux reliquiarum parwa argentea deaurata, habens in sui medio berillum, ad unam sexagenam grossorum, per quandam Katherinam viduam donata”.

[43] Wzmianka o kolejnej przechowała się dopiero z 1476 r., zob. *Najdawniejsze inwentarze skarbca kośc. N.P. Maryi w Krakowie z XV wieku*. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1889, s. 39—40: „in quarum medio porciuncula est de Ligno Vite”; także: M. Starnawska: *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*. Warszawa 2008, s. 112.

[44] M. Starnawska: *Świętych życie po życiu*…, s. 109; W. Szymborski: *Odpusty w Polsce średniowiecznej*. Kraków 2011, s. 123.

1417 roku: „krzyż wielki pozłacany z różnymi relikwiami”[45]. Inne informacje niestety nie zachowały się. Przetrwała natomiast tytułowa nota, spisana starannym, kaligraficznym, choć miejscami nieco niepewnym pismem — najstarszy znany dziś autograf pozostawiony przez członka krakowskiego samorządu.

[45] *Najdawniejsze inwentarze*…, s. 7: „crux magna deargentea cum diversis reliquis”.

Marcin Starzyński

Andrew Czarnysza († 1416) and his Autograph

Summary

In the following paper the author discusses the character and career of Andrew Czarnysza (d. 1416), the vogt of the Supreme Court of the German Law in the Wawel Castle, closely related to the king Ladislaus Jagiello. Before Czarnysza adopted the municipal law in Krakow and was appointed a member of the Town Council (*i.e.* the most important institution of the municipal government), he held a number of responsible positions, often at the same time, for example a state-owned monopoly: the Wieliczka salt mine and the royal mint in Krakow. The author of the article shows as well how one could join the political elite of medieval Krakow — namely the town recruited a prominent person closely associated with the royal court who could further promote the interests of the municipal community of Krakow in the milieu of the king. Finally, the attention is paid to a handwritten note containing a description of the Czarnysza's cross with relics, *i.e.* the oldest autograph connected to the Krakow's municipal government in the Middle Ages.

Marcin Starzyński

Andreas Czarnysza († 1416) und sein Autograf

Zusammenfassung

In dem Artikel wird vor allem an den Charakter und die Karriere von Andreas Czarnysza (gestorben 1416) erinnert. Czarnysza war Vogt des Oberhofs für deutsches Recht auf dem Wawel-Schloss und eng mit König Ladislaus Jagiello verbunden. Noch bevor er das Stadtrecht akzeptierte und Mitglied des Krakauer Stadtrats wurde, übte Czarnysza eine Reihe von verantwortungsvollen Ämtern aus, u.a. verwaltete er das wichtigste staatliche Monopol: das Salzbergwerk Wieliczka. Später pachtete er auch die königliche Münzstätte in Krakau. Am Beispiel Czarnyszas zeigt der Autor, welche Wege im mittelalterlichen Krakau zur politischen Elite führten. Im diesem Fall hatte die Stadt eine hochgestellte Person angeworben, die eng mit dem königlichen Hof verbunden war und sich dort später für die Interessen der Krakauer Stadtgemeinde einsetzen konnte. Am Ende des Artikels richtet der Autor sein Augenmerk auf ein einzigartiges Relikt, das mit Czarnysza verbunden ist: eine handschriftliche Notiz des Vogst mit der Beschreibung eines Reliquienkreuzes, das ihm gehörte. Diese Notiz gilt als der älteste Autograf, der einen Zusammenhang mit der mittelalterlichen Stadtregierung in Krakau aufweist.

Sławomir Wróblewski
Archiwum Narodowe w Krakowie

Chebdowie herbu Stary Koń, dziedzice Tropia i Tęgoborzy

Z dziejów małopolskiej rodziny rycerskiej XIV—XVI stulecia

Ród rycerski pieczętujący się herbem Stary Koń stanowił jedną z rodzimych średniowiecznych małopolskich wspólnot krewniaczych. Wywodził się od poświadczonego ok. 1186—1187 roku członka orszaku Kazimierza Sprawiedliwego Sułka z Niedźwiedzia[1], którego potomkowie dziedziczyli później tę położoną w powiecie proszowskim wieś, obejmując nadto dobra w innych częściach Małopolski, a także na Śląsku[2].

Od początku XIV wieku ród Starych Koni posiadał m.in. majętności na terenie ziemi sądeckiej. Tym samym wymienić go należy w rzędzie rodów rycerskich najwcześniej poświadczonych w charakterze właścicieli dóbr na tym obszarze, gdzie, swoją drogą, istnienie majątków należących do rycerstwa źródłowo potwierdzone jest dość późno, bo dopiero od pierwszej połowy XIII stulecia. Zresztą na przestrzeni kilku dziesięcioleci tego wieku spotykamy się jedynie z kilkoma mającymi dobra w ziemi sądeckiej przedstawicielami możnowładztwa i dopiero na przełomie XIII i XIV wieku wyraźniej zaczyna

---

[1] KDM, T. 2, nr 610; K. Mosingiewicz, B. Śliwiński: *Rycerstwo polskie z końca XII w. w falsyfikacie Kazimierza Sprawiedliwego*. Kw. Hist. 1981, T. 88, nr 3, s. 716—717; J. Kurtyka: *Topory, Starekonie i Okszyce. W sprawie związków międzyrodowych w XIII i XIV wieku*. Kw. Hist. 1992, T. 99, nr 2, s. 24.

[2] J. Kurtyka: *Topory…*, s. 21—26; J. Sperka: *Szafrańcowie herbu Stary Koń*. Katowice 2001, s. 26—45, 317—341.

zwiększać się liczba występujących w źródłach członków stanu rycerskiego posiadających włości na Sądecczyźnie[3].

W XIV i XV stuleciu dziedziczne dobra na terenie ziemi sądeckiej miało kilka rodzin pieczętujących się Starym Koniem. Spotykamy tu w tym czasie: Wielogłowskich, Chebdów, Wielopolskich, Omełtów i Nawojowskich. Najznaczniejszą pozycję zbudowali sobie z czasem Wielopolscy, znani jako rodzina magnacka czasów nowożytnych. Oni też, co zrozumiałe, stali się obiektem najszerszego zainteresowania w nauce. Specjalną uwagę poświęcali im ostatnio np.: Franciszek Sikora[4], Stanisław Cynarski[5], Mirosława Kamecka-Skrajna[6]. Pozostałe z wymienionych rodzin nie stanowiły przedmiotu odrębnych rozważań badaczy, choć warto w tym miejscu zwrócić uwagę na ważne ustalenia dotyczące w ogóle rodu Starych Koni, również tych jego przedstawicieli, którzy dziedziczyli na Sądecczyźnie, poczynione przez Janusza Kurtykę[7], a także cenne informacje odnoszące się zarówno do wszelkich spraw majętności rodowych, jak i do kwestii genealogicznych, zebrane przez tegoż badacza oraz innych autorów *Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu*[8].

Jak dotąd najsłabiej opisana w literaturze przedmiotu jest rodzina Chebdów[9], przy czym trzeba równocześnie zauważyć, iż prezentuje się ona, w świetle naszej wiedzy, dość interesująco. Z jednej strony nie zgromadzili Chebdowie w swoich rękach takiego majątku, jaki stawiałby ich w rzędzie z możnowładztwem, ale raczej stanowili średnie rycerstwo. Z drugiej — jako właściciele zamku i fundatorzy klasztoru muszą być uznani za rodzinę ambitną, zaliczającą się do lokalnej sądeckiej elity. Posiadanie siedziby rezydencjalno-obronnej i przeprowadzenie w swoich ziemiach fundacji sakralnej sprawiają, iż mamy

---

[3] Szerzej na ten temat zob. S. Wróblewski: *Rycerstwo ziemi sądeckiej w średniowieczu* [niepublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, 2013].

[4] F. Sikora: *Wielopolscy z rodu Starych Koni do początków XV wieku*. W: „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia". T. 26 (240). Toruń 1992, s. 143—156.

[5] S. Cynarski: *Początki kariery Wielopolskich*. W: *Społeczeństwo staropolskie*. T. 2. Red. A. Wyczański. Warszawa 1979, s. 125—175.

[6] M. Kamecka-Skrajna: *Historia rodu Wielopolskich od XVI wieku do początków wieku XVII*. W: *Nad społeczeństwem staropolskim*. T. 1: *Kultura — instytucje — gospodarka w XVI—XVIII stuleciu*. Red. K. Łopatecki, W. Walczak. Białystok 2007, s. 129—143.

[7] J. Kurtyka: *Topory…*, s. 17—35.

[8] Zob. np. Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Gdów*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 718—721; Taż: *Kunina*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 353—354; J. Laberschek: *Jurków*. W: SHGKr, Cz. 2, s. 346—348; Tenże: *Kamionka*. W: SHGKr, Cz. 2, s. 405—407; J. Kurtyka: *Lewniowa*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 561—569; W. Bukowski: *Łabowa*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 777—778; Tenże: *Maciejowa*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 13—14; M. Wolski: *Męcina*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 274—275.

[9] Nieco uwagi poświęcił Chebdom Adam Boniecki; zob. Tenże: *Herbarz polski*. T. 2. Warszawa 1900, s. 355—356.

w ich przypadku do czynienia z modelowym przykładem realizacji typowych dążeń średniowiecznego rycerstwa. Wzorem największych feudałów często również średniozamożne rycerstwo starało się w swoich włościach wystawić kościół i wybudować sobie ufortyfikowany dwór[10]. Nieczęsto udawało mu się ten zamiar zrealizować z takim rozmachem, jak uczynili to Chebdowie. Stąd też tutaj im właśnie poświęcimy nieco uwagi, a przedmiotem naszego zainteresowania będzie genealogia rodziny, jej stan majątkowy oraz właśnie owa działalność fundatorska wyrażająca się w założeniu na wzgórzu koło Tęgoborzy, w miejscu, jak się tradycyjnie uważa, dawnej pustelni św. Justa, klasztoru Kanoników regularnych.

Spośród wymienionych pieczętujących się herbem Stary Koń, zamieszkujących średniowieczną Sądecczyznę rodzin Chebdowie blisko spokrewnieni byli z Wielogłowskimi i prawdopodobnie Wielopolskimi, podczas gdy Omełtowie i Nawojowscy należeli raczej do odrębnego kręgu krewniaczego (w każdym razie źródła nie wskazują tu na żadne bliższe pokrewieństwo). Znany jest nam niewątpliwy, żyjący w połowie XIV wieku wspólny przodek Chebdów i Wielogłowskich, a domyślać możemy się, że łączyły ich także z Wielopolskimi bliskie więzy krewniacze z uwagi na położenie i dawniejszą sytuację własnościową rodzinnych dóbr tych ostatnich. Ulokowane były one w sąsiedztwie włości Wielogłowskich i znajdowały się ongiś w rękach tego samego, co i tamte, właściciela, po którym obie rodziny najpewniej dziedziczyły. Tym zarazem najdawniejszym znanym właścicielem trzech podsądeckich wsi był wojewoda Otto herbu Topór; należały doń: Wielogłowy, będące potem siedzibą Wielogłowskich, Wielopole, późniejsza siedziba Wielopolskich, oraz stanowiące również ich własność Zabełcze[11].

---

[10] Pozostając przy ziemi sądeckiej, wskazać możemy tu choćby na Wierzbiętów herbu Janina, którzy w swych dobrach nad potokiem Słomką wybudowali sobie w XIV w. obronny gródek, a w osadzie przy tymże gródku prawdopodobnie w tym samym okresie ufundowali kościół parafialny (S. Wróblewski: *Janina — średniowieczna siedziba rycerska w ziemi sądeckiej*. „Rocznik Sądecki" 2010, T. 38, s. 74—90). Podobnie Drużynici posiadali obronną rezydencję w Słupi koło Szczyrzyca, a w Łososinie Górnej ufundowali parafialną świątynię; gródek powstał już może, jak wskazują odkrycia archeologiczne, pod koniec XIII w., natomiast istnienie parafii w Łososinie poświadczone jest od ok. 1325 r. (S. Kołodziejski: *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*. Kraków 1994, s. 176—177; J. Rajman: *Tymbark i Limanowa. Początki miast w Beskidzie Wyspowym*. St. Hist. 1995, T. 38, nr 1, s. 5—6). Wreszcie wymieńmy Jeżowskich herbu Strzemię, właścicieli dóbr na pograniczu powiatów sądeckiego i bieckiego, posiadaczy gródka w Jeżowie i fundatorów kościoła w pobliskiej Lipnicy Wielkiej; obie budowle datowane są na XIV stulecie i być może obie zawdzięczają swoje powstanie znanemu z lat 1383—1410 kasztelanowi bieckiemu Stanisławowi z Jeżowa (S. Kołodziejski: *Średniowieczne rezydencje…*, s. 141—142; M. Wolski: *Stanisław z Jeżowa*. W: PSB, T. 42, s. 37—38; Tenże: *Trzeciescy herbu Strzemię. Małopolska rodzina szlachecka XIV—XVI wieku*. Kraków 2005, s. 70).

[11] Możnowładca Otto Toporczyk, poświadczony w 1260 r. jako podkoni krakowski, w latach 1262—1278 jako podkomorzy krakowski, w 1280 r. jako cześnik krakowski, w 1283 r.

Pierwszym członkiem rodu Starych Koni, z którym spotykamy się w ziemi sądeckiej, jest Żegota, wymieniany w dokumencie z 1312 roku jako dziedzic Wielogłów[12]. Ów Żegota był w dawniejszej historiografii uważany za syna wojewody Ottona, który to z kolei miał być protoplastą rodu. Pogląd ten jednak, jak wykazał Janusz Kurtyka, nie odpowiada prawdzie, natomiast w istocie Żegota to prawdopodobnie wnuk Ottona po kądzieli. Zgodnie z ustaleniami Kurtyki wojewoda Otto nie miał męskich potomków, lecz był ojcem przynajmniej dwóch córek, z których jedną wydał za przedstawiciela rodu Starych Koni — i właśnie tych dwojga synem był Żegota. Zięciem Ottona i ojcem Żegoty mógł zaś być znany z lat 1279—1303 Imram z Niedźwiedzia, syn Krystyna, a wnuk Sułka z Niedźwiedzia, wspomnianego już faktycznego protoplasty Starych Koni. Synem Żegoty z kolei był występujący w źródłach z lat 1349—1356 Imram, piszący się z Niedźwiedzia, Tworkowej i Gnojnika, m.in. poświadczony w 1356 roku jako burgrabia czchowski. Jego synowie to: Mikołaj Nanajko i Żegota Wielogłowscy, Otto z Tworkowej i Gosprzydowej, Mirosław z Nieszkowej (dziś Niskowa) oraz Chebda z Tropia[13].

Chebda, syn Imrama, dał początek interesującej nas w tym miejscu rodzinie Chebdów. Pisał się on głównie z Tropia, po raz pierwszy w 1396 roku[14], choć w źródłach pojawia się już znacznie wcześniej, jako właściciel innych dóbr w ziemi krakowskiej oraz sandomierskiej. Przede wszystkim za Januszem Kurtyką utożsamić należy go z wymienianym w latach 1379, 1383 i 1384 Chebdą z Niedźwiedzia[15], przy czym odziedziczonego najpewniej po ojcu działu w tej wsi pozbyć się musiał niedługo po 1384 roku, gdyż później już go wśród tamtejszych właścicieli nie widzimy. Z kolei w latach 1385—1388 poświadczony jest jako sołtys w Bodzanowie koło Wieliczki, przy okazji zresztą raz (w 1385 roku) nazwanym będąc Chebdą Rogowskim[16]. Domyślać możemy się, iż określił się on tak od nazwy posiadanej wsi Rogów i rzeczywiście jako właściciela w Rogowie odnotowuje Chebdę Janusz Kurtyka, nie uściślając niestety, w której z licznych noszących tę nazwę wsi miał on dobra[17]. Pozostając natomiast nawet przy samej tylko ziemi krakowskiej i sandomierskiej, napoty-

---

jako cześnik sandomierski, wreszcie w latach 1284—1285 i 1291—1305 jako wojewoda sandomierski (UrzMp, nr 90, 257, 288, 720, 968, 970), uzyskał przed 1287 r. wspomniane trzy wsie, które co prawda tego roku przejściowo utracił (na rzecz wspierającego Leszka Czarnego węgierskiego rycerza Jerzego Sóvári), jednak już po 1292 r. osady te odzyskał (J. Kurtyka: *Topory…*, s. 19—21). Od końca XIV w. widzimy je natomiast w rękach dwóch wymienionych rodzin (tamże, s. 21; F. Sikora: *Wielopolscy…*, s. 144—145).

[12] KDM, T. 2, nr 557.

[13] J. Kurtyka: *Topory…*, s. 18—25 i tabl. 1.

[14] SPPP VIII, nr 5700.

[15] KDM, T. 1, nr 367; T. 3, nr 906; ZDMog, nr 96; por. J. Kurtyka: *Topory…*, s. 23.

[16] KDM, T. 3, nr 946; SPPP VIII, uw. 95/40, 103/7, 132/7; por. Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Bodzanów*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 170.

[17] J. Kurtyka: *Topory…*, s. 24.

kamy kilka noszących takie miano osad, choć możemy przypuszczać, iż chodzi w tym przypadku o Rogów w powiecie książkim — tam właśnie w drugiej połowie XV wieku Jan Długosz odnotowuje jako dziedziców Starych Koni Mikołaja i Jana Synowców z Kociny[18]. Po 1385 roku Chebda nie określa się już jako Rogowski, a po 1388 roku nie jest wymieniany jako sołtys w Bodzanowie (od 1398 roku jako tamtejszy sołtys poświadczony jest niejaki Mikołaj[19]) — widać chyba i tych dóbr się pozbył. Zarazem w 1388 roku pisał się on z położonych w ziemi sandomierskiej Jakuszowic; później, w roku 1399 sądził się o dziedzictwo w tej wsi ze Stanisławem z Łękawy (bliższych informacji o przedmiocie i przebiegu procesu nie mamy)[20]. Miał także, obok swojego brata Ottona, odziedziczoną po ojcu część w Gnojniku (w tym tamtejszy młyn), którą to w 1400 roku zastawił Skarbkowi ze Zręczyc, a w 1405 roku swoim braciom — Ottonowi i Mirosławowi[21]. Ta majętność pozostała najwyraźniej w rękach Chebdy, skoro dziedziczyły ją jego dzieci. Wreszcie był też właścicielem domu w Krakowie, który jednakże sprzedał w 1402 roku prepozytowi Janowi z Rzeszowa[22].

Najpewniej w późnych latach 80. XIV wieku przeniósł się Chebda do ziemi sądeckiej, gdzie wszedł w posiadanie Tropia, a wraz z nim pobliskiego zamku Tropsztyna, jako którego właściciel jest poświadczony od 1390 roku[23]. Przypuszczalnie z tą właśnie okolicznością wiązać należy wyzbywanie się przezeń w tym czasie innych majętności. Już jako Chebda z Tropia, jak też i Tropsztyna, wymieniany jest on potem dość często w źródłach sięgających roku 1408, kiedy to zmarł[24].

Położone przy wiodącym wzdłuż Dunajca starodawnym szlaku, „u wrót" średniowiecznej ziemi sądeckiej, Tropie i Tropsztyn Chebda uzyskał najprawdopodobniej dzięki małżeństwu z córką niejakiego Mikołaja *de Swirad*, poprzedniego właściciela wsi i zapewne zamku. Nie jest znana bliżej tożsamość owego Mikołaja; wzmiankowany jest on tylko w jednym dokumencie,

[18] LB, T. 2, s. 83.

[19] Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Bodzanów*…, s. 170.

[20] SPPP VIII, nr 9120, uw. 82/2, 132/5.

[21] Tamże, nr 9569; Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr), Terr. Crac. 4, s. 247; por. Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Gnojnik*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 761.

[22] BJ, rkps 5348 II, s. 6.

[23] ZDM, Cz. 1, nr 195.

[24] ANKr, Terr. Crac. 3, s. 223, 232—233, 249, 430; SPPP II, nr 625, 653, 854, 873, 1138; SPPP VIII, nr 5700, 5827, 5832, 5895, 5992, 6049, 6273, 6280, 6303, 6305, 6435, 6623, 7062, 7393, 7394, 7400, 7554, 7870, 8429, 8887, 8888, 8922, 9120, 9569, 9683, 9867, 10064, 10065, 10158, 10217, 10381, 10383, 10384, 10424, 10813, 10938, uw. 220/55, 220/60, 223/6, 223/7, 223/33, 224/37, 224/52, 232/121, 234/57, 238/26, 239/25, 240/7, 240/24, 245/87, 247/19, 324/68; F. Sikora: *Białawoda*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 66; Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Gnojnik*…, s. 761; J. Kurtyka: *Lewniowa*…, s. 562; W. Bukowski: *Lusławice Dolne i Górne*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 757.

z 1382 roku, zresztą już jako nieżyjący[25]. Nie wiadomo, z jakiego rodu pochodził i jakie ewentualnie związki łączyły go z uznawanymi za fundatorów Tropsztyna, znanymi z 1307 roku Zbrosławem i jego ojcem Gniewomirem *de Sancto Sweredio*[26]. Tych ostatnich uznaje się za członków rodu Ośmiorogów Gierałtów[27], więc może i Mikołaj tym samym herbem się pieczętował. Miejscowość, z której pisali się Gniewomir oraz Mikołaj, tj. Święty Świerad, to właśnie wymieniane już kilkakrotnie Tropie. Wieś tę określano takim mianem co najmniej do początków XV wieku[28] na pamiątkę żyjącego nad Dunajcem na przełomie X i XI wieku pustelnika Świerada. W miejscu pustelni powstał po jego śmierci ośrodek kultu i niedługo później kościół. Stąd też bardzo wczesna metryka najdawniejszej tropskiej świątyni, a wraz z nią i tamtejszej parafii oraz osady, powstanie parafii datuje się bowiem co najmniej na XI/XII wiek[29]. Jakiś czas później wybudowana została natomiast na przeciwległym brzegu Dunajca pierwsza warownia, poprzedzająca jeszcze czternastowieczny zamek; jak wskazują bowiem najnowsze badania archeologiczne, w tym miejscu istnieć mogła wcześniej drewniana siedziba rezydencjonalno-obronna (będąca może siedzibą przodków Gniewomira ze Świętego Świerada)[30].

Chebda uzyskał zatem w latach 80. XIV wieku zasiedlone już i zapewne dobrze zagospodarowane dobra. Szczególne znaczenie miał wśród tychże włości ośrodek kultu w Tropiu, ale ich centrum stanowił pobliski zamek.

---

[25] KDM, T. 3, nr 926.

[26] ZDM, Cz. 1, nr 18. Zbrosława i Gniewomira uważa się za fundatorów zamku z uwagi na wyniki badań archeologicznych pozwalające datować budowlę właśnie na czasy im współczesne, tj. na przełom XIII i XIV w.; zob. S. Kołodziejski: *Średniowieczne rezydencje…*, s. 189—190; L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm: *Leksykon zamków w Polsce*. Warszawa 2003, s. 549.

[27] H. Kapiszewski: *Tysiąclecie eremity polskiego*. „Nasza Przeszłość" 1958, nr 8, s. 57, przyp. 24; ks. S. Pietrzak: *„Świrad zwany też Zorardem" — znad Adriatyku czy Dunajca? Część I*. „Slavia Antiqua" 1998, nr 39, s. 113.

[28] Tak nazywano miejscowość jeszcze np. w 1412 czy 1415 r. (ANKr, Terr. Czchov. 2, s. 33—34, 36, 138), podczas gdy nazwę „Tropie" po raz pierwszy odnotowujemy w 1396 r. (SPPP VIII, nr 5700). Przez jakiś czas obu nazw używano zatem zamiennie.

[29] Na przełom XI i XII w. powstanie parafii datuje ks. Bolesław Kumor; zob. Tenże: *Uwagi o osadnictwie i organizacji kościelnej Sądeczyzny w XIII i XIV wieku (z powodu pracy A. Rutkowskiej-Płachcińskiej)*. „Małopolskie Studia Historyczne" 1962, R. 5, z. 3—4, s. 139. Jego pogląd potwierdzają wyniki badań archeologiczno-architektonicznych, które wskazują na powstanie kościoła w Tropiu w tym właśnie okresie; zob. S. Kozieł: *Dotychczasowe wyniki badań archeologiczno-architektonicznych przy kościele św. Świrada w Tropiu nad Dunajcem*. „Nasza Przeszłość" 1966, nr 23, s. 105—115. Według Stanisława Pietrzaka natomiast, odnieść należy początki parafii tropskiej nawet do połowy XI w.; zob. ks. S. Pietrzak: *Kościół w Tropiu jako naddunajecki ślad św. Świerada*. W: *Święty Świerad i jego czasy. Materiały z sympozjum naukowego w Tropiu 10—11 lipca 1998*. Red. ks. S. Pietrzak. Nowy Sącz 2001, s. 280—290.

[30] H. Rojkowska, W. Niewalda: *Wytrzyszczka. Ruiny zamku Tropsztyn*. „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury" 1996, T. 28, s. 279.

Nowy właściciel obrał go sobie za siedzibę, modernizując przy tym i rozbudowując budowlę; rezultaty wspomnianych ostatnich badań archeologicznych w Tropsztynie świadczą o tym, iż to właśnie na czasy Chebdy przypada budowa na terenie zamku murowanego dwukondygnacyjnego budynku mieszkalnego, podczas gdy na dawniejszą zabudowę w obrębie murów składały się wyłącznie obiekty drewniane[31]. Niewykluczone zresztą, że i nazwę Tropsztyn nadał warowni właśnie Chebda, idąc za panującą w jego czasach, pochodzącą z Niemiec nazewniczą modą[32].

Nie mamy ze źródeł potwierdzenia, iż Chebda wszedł w posiadanie Tropia oraz przyległych dóbr dzięki małżeństwu z córką Mikołaja *de Svirad*, lecz taką koncepcję wysunął Janusz Kurtyka, opierając się na wnioskach pośrednich. Badacz ten wskazał na treść cytowanego tu wcześniej dokumentu z 1382 roku, zgodnie z którego treścią brat Chebdy, Otto z Tworkowej sprawował wówczas opiekę nad córkami nieżyjącego już wtedy Mikołaja[33]. Nie odnajdujemy w źródłach imienia tejże domniemanej żony Chebdy. W latach 1400—1413 poświadczona jest jego małżonka Czochna[34], jednak nie możemy być pewni, że chodzi tutaj o tę samą osobę, najwyraźniej bowiem był Chebda dwukrotnie żonaty, a Czochna (która go przeżyła) to jego druga żona. Wnioskujemy o tym z jednego z przekazów dotyczących dzieci Chebdy. Wiemy, iż był on ojcem: Paszka (Pawła), Andrzeja oraz Anny, i o Paszce (w sądowej zapisce z roku 1421) czytamy jako o bracie przyrodnim pozostałej dwójki rodzeństwa[35]. Dodajmy, że musiał on być synem z pierwszego małżeństwa Chebdy, z ową nieznaną z imienia kobietą, skoro Anna była córką Czochny[36].

---

[31] Tamże. Jak ustalili Halina Rojkowska i Waldemar Niewalda, czternastowieczny zamek był obiektem w typie pierścieniowym, na planie nieregularnego owalu, o powierzchni ok. 22 × 32 m, wyznaczonego przez mur z piaskowca, w obrębie którego znajdowała się pierwotnie zabudowa drewniana, a pod koniec XIV w. powstał (przy południowym murze zamku) jednoprzestrzenny, piętrowy, murowany budynek, najpewniej pełniący funkcję domu mieszkalnego; on pewnie właśnie służył za mieszkanie Chebdzie i jego rodzinie.

[32] W XIV w. spotykamy się w odniesieniu do ziemi krakowskiej z charakterystyczną tendencją do nadawania zamkom, szczególnie górskim, nazw wzorowanych na nazwach warowni niemieckich (i czeskich). Obok Tropsztyna, Czorsztyna, Melsztyna, Rabsztyna czy Olsztyna, gdzie stosowano przyrostek „-sztyn", utworzony od niemieckiego wyrazu *der Stein*, wskazać możemy tu (za Kazimierą Paszkowską-Jeżową) na takie zamki, jak: Rytro (*castrum Ritter*), Lanckorona, Szymbark czy Barwałd; por. K. Paszkowska-Jeżowa: *Geografja ruin w Polsce*. Poznań 1927, s. 66, przyp. 4.

[33] J. Kurtyka: *Topory*…, s. 23—24.

[34] ANKr, Terr. Crac. 5, s. 105, 136, 159, 202, 249, 252, 352—353; BJ, rkps 5348 II, s. 18; SPPP II, nr 653; F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66; Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Gnojnik*…, s. 761; F. Sikora: *Góra Świętego Justa*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 832; M. Wilamowski, W. Bukowski: *Maszkowice*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 189.

[35] ANKr, Terr. Czchov. 2, s. 364.

[36] W ten sposób mowa o Annie w akcie z 1413 r.; zob. ANKr, Terr. Crac. 5, s. 352.

Sądzimy więc, że drogą małżeństwa uzyskał Chebda naddunajeckie Tropie i Tropsztyn, natomiast niewykluczone, że przez swoje drugie małżeństwo wszedł on w posiadanie działu w innej położonej w ziemi sądeckiej wsi, tj. w leżącej również nad Dunajcem (ok. 20 km w górę tej rzeki) miejscowości Tęgoborze. Po raz pierwszy poświadczony jest jako tamtejszy właściciel w 1400 roku, przy czym razem z nim wymieniana jest w tym samym charakterze jego żona Czochna[37]. Ta okoliczność mogłaby sugerować, że to ona wniosła Chebdzie część w Tęgoborzy, tym bardziej że widzimy tę miejscowość jako składnik majątku Chebdy później niż Tropsztyn, więc też i może uzyskał tę majętność później; choć oczywiście trudno tu o formułowanie pewnych sądów, zwłaszcza że w odnośnej zapisce oboje — Chebda i Czochna — określeni są jako *de Rosten*, tj. z Tropsztyna. Nigdy natomiast, jak się wydaje, nie posiadali oni całego Tęgoborza, gdyż jeszcze w 1419 roku wymieniany jest piszący się stamtąd Zygmunt[38]. Nie wiadomo, czy jakieś związki łączyły go z Chebdą i Czochną; w ogóle zresztą nie jest on nam bliżej znany. Wiemy tylko, że żonaty był z niejaką Magdaleną, także wzmiankowaną w 1419 roku, i domyślać się możemy, że jest identyczny z występującym w latach 1388—1390 Zygmuntem, synem Mikołaja z Tęgoborzy i jego żony Świętochny, których osoby też nie są szerzej w źródłach poświadczone[39]. Nieco wcześniej, w latach 1334—1359 pisał się z Tęgoborzy Wydżga, w okresie 1350—1359 sądecki starosta[40]. Niestety, brak nam również wiedzy na temat ewentualnych jego powiązań z rodzicami wymienionego Zygmunta.

Najpewniej razem z działem w Tęgoborzy w ręce Chebdy trafiło pobliskie, sąsiadujące z wsią od północy wzgórze zwane Górą św. Justa (dziś Jodłowiec Wielki); widzimy je w jego i Czochny posiadaniu w roku 1400. Wcześniej, w 1374 roku wymieniany jest jako właściciel położonej u stóp wzgórza (ewentualnie na jego obszarze) osady, jeszcze innej chyba niż Tęgoborze (*villa ad Sanctum Josth*), niejaki Stanisław[41]. Być może to właśnie jego córką była Czochna i to ona zarówno Górę św. Justa, jak i dział w Tęgoborzy wniosła Chebdzie w posagu. Ponadto, jak wnioskować możemy z przekazów późniejszych, należała do Chebdy również sąsiadująca z Tęgoborzem z przeciwnej strony (od południa) wieś Białawoda. O wcześniejszej sytuacji własnościowej

---

[37] SPPP II, nr 653; SPPP VIII, nr 10381.

[38] ANKr, Terr. Crac. 6, s. 592.

[39] SPPP VIII, nr 5422, uw. 95/49.

[40] UrzMp, nr 1050, 1397; A. Marzec: *Urzędnicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1305—1370)*. Kraków 2006, s. 234—235.

[41] SPPP VIII, nr 3. Możliwe, iż miejscowość ta to znana z późniejszych źródeł osada na Górze św. Justa o nazwie Płaśna, o której dalej mowa. Niewykluczone także, że chodzi tutaj o leżącą u stóp Jodłowca Wielkiego wieś Świdnik, a wymieniony Stanisław jest może tożsamy z pojawiającym się w innej zapisce z tego samego roku niejakim Stachnikiem *de Svidnik*; zob. tamże, nr 12.

tej wsi niestety niczego nie wiemy; w źródłach po raz pierwszy wymieniana jest, już jako własność Czochny, w 1408 roku[42].

W 1400 roku część swoich dóbr Chebda i Czochna przeznaczyli na cel dokonanej przez siebie fundacji. Wystawionym w tymże roku dokumentem zezwolili oni na założenie na wzgórzu zwanym *Tangoborza* klasztoru Kanoników regularnych św. Marka od Pokuty, mającego nosić wezwanie św. Jodoka. Fundatorzy dali kanonikom łan roli i łąki oraz pozwolili założyć staw i poławiać ryby w jeziorze u stóp góry, a nadto zobowiązali się im wypłacać ze swego skarbca 4 grzywny corocznego czynszu[43].

Miejsce, w którym powstać miał klasztor, to niewątpliwie Góra św. Justa, a patron, którego wezwanie mu nadano, to w istocie czczony lokalnie pustelnik Just, mający na przełomie X i XI wieku na wspomnianym wzgórzu zamieszkiwać. Według tradycyjnego przekazu był on jednym z towarzyszy św. Świerada (umrzeć miał w jego obecności) i podobnie po śmierci w aurze świętości otoczony został czcią. Imię jego jednak z czasem w powszechnej świadomości zostało pomylone, jako że i jego postać utożsamiono niesłusznie ze wspomnianym św. Jodokiem. Ten natomiast był kapłanem i pustelnikiem żyjącym w VII wieku w Normandii, a kult jego na polskie ziemie przynieśli najprawdopodobniej, jak domyśla się Henryk Kapiszewski, niemieccy osadnicy w XIV—XV wieku[44].

Powstały z inicjatywy Chebdy i Czochny klasztor zlokalizowany został na pograniczu skolonizowanych ziem, jednakże zakładając go, fundatorzy nie mieli w zamiarze powierzania kanonikom duszpasterstwa parafialnego ani też rozwijania ich rękoma osadnictwa. Świadczą o tym zarówno wielkość nadania, które nie było przecież znaczące, jak i lokalizacja klasztoru — na niesprzyjającym kolonizacji wzgórzu. Niewątpliwie, jak zauważa Tadeusz Trajdos, kierowała fundatorami przede wszystkim ich pobożność, a fundacji dokonali z motywacją eschatologiczną[45]; zgodnie z treścią aktu erekcyjnego kanonicy mieli odprawiać w tygodniu trzy msze: w poniedziałek *pro defunctis*, w środę *pro peccatis*, w sobotę do Najświętszej Marii Panny. Warto jednak jeszcze w kontekście fundacji Chebdy zwrócić uwagę na jeden epizod z jego życia. W roku 1385 mianowicie arcybiskup gnieźnieński Bodzanta obłożył go ekskomuniką, co uczynił, by ukarać Chebdę za najechanie arcybiskupiej wsi Prusy koło Mogiły[46]. Nie znamy szerszego tła tego wydarzenia ani dalszego biegu sprawy.

---

[42] ANKr, Terr. Crac. 5, s. 105; por. F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66.

[43] KDKK, T. 2, nr 446; por. T.M. Trajdos: *Krakowscy „Markowie" za panowania Władysława II Jagiełły (1386—1434)*. St. Hist. 1982, T. 25, nr 3—4, s. 377.

[44] H. Kapiszewski: *Tysiąclecie*…, s. 65—70.

[45] T.M. Trajdos: *Krakowscy „Markowie"*…, s. 378—379.

[46] KDM, T. 3, nr 946. Ściśle rzecz biorąc, arcybiskup Bodzanta wzmacniał nałożone już na Chebdę kary ekskomuniki, agrawacji i interdyktu, ponieważ ten trwał w zatwardziałości i nie starał się powrócić na łono Kościoła. W myśl dokumentu Bodzanty duchowni kościo-

Wydaje się natomiast niewykluczone, że istniał jakiś związek pomiędzy ekskomuniką a fundacją dokonaną przez Chebdę. Być może np. podarował on „markom" swe ziemie w ramach zabiegów o zdjęcie klątwy lub też w podzięce za uwolnienie od niej.

Klasztor na Górze św. Justa (czy raczej, ściśle rzecz biorąc, na przełęczy zwanej dziś Przełęczą św. Justa) był już, jak głosi lokalne podanie, trzecim znajdującym się tam sakralnym obiektem. Pierwszy, wybudowany na miejscu pustelni świętego, zniszczyć mieli w XIII wieku Tatarzy, po czym zbudowano drugi kościół, który zastąpiony został z kolei w XV wieku nową świątynią (dziś istniejący kościółek powstał na jej miejscu)[47]. Kres istnieniu klasztoru przyniósł najazd arian w końcu XVI wieku, z tym że faktycznie kościół nie funkcjonował już jakiś czas wcześniej. Ariańska napaść miała miejsce w 1596 roku; przewodził jej ówczesny właściciel Tęgoborzy, „minister ariański" Cyryl Chrząstowski, który ponadto zagarnął ziemie klasztorne i należne mu jeszcze na mocy zapisów dokumentu fundacyjnego czynsze. Napastnicy ograbili i zniszczyli kościół klasztorny, lecz w klasztorze nie przebywali już wówczas kanonicy, a znajdował się on pod opieką prepozyta delegowanego przez konwent z Krakowa. Wydaje się, że sytuacja taka miała miejsce od co najmniej kilku dziesięcioleci, przynajmniej jeśli wierzyć zeznaniom świadków stających w obronie Chrząstowskiego w procesie, jaki wytoczono mu po dokonanej napaści. Zeznający, posiadający dobra w rejonie Góry św. Justa siedemdziesięcioletni szlachcice twierdzili, że nie pamiętają, by za ich życia przebywali w tamtejszym klasztorze mnisi[48].

Chebda z Tropsztyna był niewątpliwie, jak powiedziano, ojcem trojga dzieci: Paszka Chebdy, Andrzeja Chebdy i Anny, ale ponadto chyba i jego synem był słabo znany Jan (Jaśko). Pomijając tegoż niepewnego Jana, najstarszym z rodzeństwa musiał być Paszko, syn z pierwszego małżeństwa Chebdy, choć w źródłach najwcześniej pojawia się Andrzej. Po raz pierwszy spotykamy go w 1399 roku[49], a poświadczony jest (podobnie jak ojciec, w dość licznych ak-

łów w całej diecezji krakowskiej mieli publicznie i uroczyście w niedziele i święta ogłaszać Chebdę upomnianym, ekskomunikowanym i obłożonym interdyktem, a równocześnie jego najbliżsi (również pod groźbą ekskomuniki) mieli nakłaniać go do powrotu na łono Kościoła i zadośćuczynienia za dokonany czyn. Arcybiskup swym aktem polecał ponadto unikanie Chebdy w towarzystwie, przy spożywaniu posiłków, przy rozmowach, transakcjach, na targu, w łaźni, a miejsca, w których on przebywał, obejmowane miały być trzydniowym interdyktem. Przypadek Chebdy przywołuje Beata Wojciechowska; zob. Taż: *Ekskomunika w Polsce średniowiecznej. Normy i funkcjonowanie*. Kielce 2010, s. 57—58.

[47] H. Kapiszewski: *Tysiąclecie*…, s. 65.

[48] ANKr, EM 5, s. 399—600; T.M. Trajdos: *Krakowscy „Markowie"*…, s. 380—381.

[49] SPPP VIII, nr 8429, 9120. Co prawda Tadeusz Trajdos, powołując się na wypisy Żegoty Paulego, podaje jako datę pierwszego wystąpienia Andrzeja, syna Chebdy, w źródłach 1398 r. (T.M. Trajdos: *Krakowscy „Markowie"*…, s. 379), jednak w istocie Pauli wymienia go pod 1400 r.; zob. BJ, rkps 5357 II, t. 1, k. 2.

tach) do roku 1436[50]. Był żonaty z niejaką Dorotą, znaną nam z lat 1412—1434[51]. Anna i Paszko pojawiają się w źródłach znacznie później niż Andrzej (i występują w nich rzadziej niż on). O Annie po raz pierwszy czytamy w 1413 roku; była już wówczas żoną Wierzbięty zwanego Rampala z Żelichowa i Siedlisk, którego zresztą poślubiła chyba tego właśnie roku, otrzymała bowiem wówczas od swej matki Czochny posag[52]. Po śmierci Wierzbięty w 1421 lub 1422 roku wyszła za mąż ponownie, za Zbigniewa z Rybia, o którym mowa jako o jej mężu w 1427 roku i który rok później zapisał Annie oprawę. Ostatni raz wzmiankowana jest Anna Chebdówna (wciąż jako żona Zbigniewa) w 1443 roku[53]. Paszko (Paweł) Chebda znany jest nam z lat 1415—1428[54], a w 1423 roku wzmiankowana jest jego żona Magdalena[55].

Co do Jana, to wiemy o nim wyłącznie z jednej wzmianki źródłowej, zresztą o treści dość niejasnej, oraz z przekazu heraldyka Adama Bonieckiego. Wymieniany jest on w źródłach jako Jan z Tropia w 1436 roku, kiedy to w aktach sądowych odnotowano wyrok w sprawie toczącej się pomiędzy nim a innym Janem, określonym jako *magister hospitalis*, oraz jego konwentem o dziedzictwo *in Woly* (Jan z Tropia miał sprzedać je drugiemu Janowi)[56]. Nie wiadomo, czym było w istocie rzeczone dziedzictwo i w jakiej miejscowości się znajdowało (być może chodziło tu o jakąś wieś o nazwie Wola?), jak również kim był ów sądzący się z synem Chebdy „magister" Jan (czyżby przedsta-

[50] ANKr, Terr. Crac. 3, s. 232, 265; Terr. Crac. 5, s. 159, 255; Terr. Crac. 6, s. 382; Terr. Crac. 8, s. 25, 436; Terr. Crac. 10, s. 85, 155; Terr. Crac. 146, s. 26, 90—91, 109, 154; Terr. Czchov. 1, s. 204; Terr. Czchov. 2, s. 3, 10—11, 20, 33—40, 42—43, 52—54, 56—58, 61, 64—65, 68, 74, 76, 78—82, 86—89, 96, 103, 106—110, 114, 116, 118, 120, 123, 125—126, 128, 130, 132—136, 140, 142—143, 145, 148, 152, 156, 158, 160, 162—163, 167—169, 171, 176, 178, 180, 187, 189—190, 203, 207, 209—210, 212, 214—216, 224, 227, 307, 350, 357, 360, 364, 367, 370, 376—377; Terr. Czchov. 3, s. 6—7, 9—10, 12, 14, 16, 24—25, 31, 34, 43—45, 47, 54, 56, 59—60, 63, 84, 110; Castr. Crac. 1, s. 2, 15, 42, 185, 263; Castr. Crac. 2, s. 369, 403, 472, 503, 516, 520; SPPP II, nr 1522, 1693, 1712; SPPP VII/2, nr 277, 278, 477, 563, 687, 1275, 1299; SPPP VIII, nr 9792, 10065, 10217; F. Sikora: *Będzieszyna*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 54; Tenże: *Biała*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 59; Tenże: *Białawoda*…, s. 66; Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Ciechosławice*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 398; Taż: *Łaziska*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 865.

[51] ANKr, Terr. Crac. 5, s. 285, 292; Terr. Crac. 10, s. 155; Terr. Crac. 146, s. 26; Terr. Czchov. 2, s. 38—40, 357, 360, 367, 375; Terr. Czchov. 3, s. 16, 49.

[52] ANKr, Terr. Crac. 5, s. 352—353; por. Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Gnojnik*…, s. 761.

[53] ANKr, Terr. Crac. 8, s. 177, 179; Terr. Crac. 146, s. 124, 140; Terr. Czchov. 2, s. 115, 364; Terr. Czchov. 3, s. 12, 28—29, 42; Castr. Crac. 2, s. 472, 503, 516, 520, 551; SPPP VII/2, nr 515; F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66; Tenże: *Druszków Pusty*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 609; Tenże: *Góra Świętego Justa*…, s. 832.

[54] ANKr, Terr. Crac. 7, s. 273; Terr. Biec. 1a, s. 225, 230, 235, 236, 239; Terr. Czchov. 2, s. 115, 121, 140, 189, 190, 364, 368, 370; SPPP II, nr 1383; F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66; Tenże: *Góra Świętego Justa*…, s. 832.

[55] ANKr, Terr. Crac. 7, s. 272—273.

[56] SPPP II, nr 2647.

wicielem szpitalników?). Adam Boniecki z kolei odnotowuje pod rokiem 1426 Jaśka, syna Chebdy z Bodzanowa, którego utożsamia z Janem z Tropia oraz uznaje za brata Pawła i Andrzeja (o Annie nie mówi)[57]. Jak wiadomo, faktycznie z Bodzanowa pisał się właśnie Chebda, ojciec wspomnianych braci, więc rzeczywiście nasuwa się wniosek, iż Jan był także jego synem, o ile oczywiście przytoczona przez Bonieckiego informacja jest zgodna z prawdą.

Nie otrzymujemy ze źródeł jasnych wiadomości na temat potomstwa dzieci Chebdy, chociaż wiemy na pewno, że przynajmniej dwoje z rodzeństwa je miało. Niewątpliwie Paszka lub Andrzeja (ewentualnie Jana) dziećmi byli przedstawiciele kolejnego pokolenia rodziny Chebdów, znani nam z drugiej połowy XV wieku Marek i Jakub; wydaje się, że ojcem ich był Andrzej, gdyż dziedziczyli oni dobra należące wcześniej do niego (szerzej mowa o nich dalej). Synem Anny z kolei był prawdopodobnie wzmiankowany w 1426 roku, określony jako *filiaster* Andrzeja Chebdy, Mikołaj[58].

Na dziedziczne dobra dzieci Chebdy składały się dwa skupienia majątkowe nad Dunajcem: tropskie i tęgoborskie, oraz wieś Gnojnik. W tym ostatnim już w 1399 roku jako właściciel poświadczony jest, wspólnie z ojcem, Andrzej[59]. Później, w 1413 roku jego siostra Anna otrzymała w Gnojniku od matki jako posag dział[60], którego część zresztą po 2 latach odstąpiła bratu Paszkowi. Ustąpiła mu wówczas ponadto (w zamian za sumę 100 grzywien) ze swoich posiadłości na terenie Góry św. Justa (*circa Sanctum Jodocum*) i w położonej u jej stóp (obok Tęgoborzy) osadzie Świdnik[61].

Od 1415 roku Paszko Chebda poświadczony jest także jako właściciel we wsi Białawoda. Wcześniej, w latach 1408—1411 osada ta stanowiła przedmiot sporu pomiędzy Czochną i jej dziećmi a braćmi jej męża Chebdy: Ottonem i Mirosławem. W 1411 roku natomiast Czochna, poręczając za swoje dzieci, zastawiła Ottonowi za 113 grzywien Białawodę, z wyjątkiem tamtejszego dworu i jego ról, jak również czynsze od dwóch kmieci *ad Sanctum Jodocum* (w osadzie na Górze św. Justa?)[62]. W 1415 roku Paszko z kolei połowę

[57] A. Boniecki: *Herbarz polski*…, s. 355.

[58] ANKr, Castr. Crac. 2, s. 503. Najpewniej użyty w akcie termin „*filiaster*" jest nieścisły, jako że o wspomnianym Mikołaju mowa przy okazji sprawy sądowej pomiędzy Andrzejem Chebdą a Anną, wraz z którą właśnie jest on w odnośnej zapisce wymieniany, a nie wydaje się, by jeszcze pewnie w tym czasie nieletni Mikołaj występował przeciw stryjowi wspólnie z Anną, będąc synem Pawła czy też Jana, wciąż przecież wówczas żyjących.

[59] SPPP VIII, nr 8429.

[60] Zob. przyp. 52.

[61] ANKr, Terr. Czchov. 2, s. 115; por. F. Sikora: *Góra Świętego Justa*…, s. 832.

[62] Przedmiotem sporu było, ściśle rzecz biorąc, wwiązanie w wieś Białawodę. Najpierw żądali go od Czochny Otto i Mirosław, a następnie dzieci Czochny wysunęły przeciw Ottonowi oskarżenie o bezprawne wwiązanie się do wspomnianej wsi, które ów oddalił. W 1412 r. Otto 100 grzywien na Białawodzie, które miał z zastawu Czochny, ustąpił Mikołajowi z Wielogłów. Zob. na ten temat: F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66; Tenże: *Góra Świętego Justa*…, s. 832.

Białawody wraz z dworem zastawił za 50 grzywien Grzegorzowi z Lichwina, a w 1417 roku całą wymienioną wieś — za 120 grzywien mężowi swojej siostry, Wierzbięcie Rampali[63].

Oprócz Białawody najwyraźniej już w 1415 roku w rękach Paszka znajdowało się sąsiednie Tęgoborze. Pisał się on z tej miejscowości przy okazji obu wymienionych transakcji. Siedzibę jego brata Andrzeja stanowić wówczas musiał zamek Tropsztyn, jako że poczynając od 1409 roku, pisał się on z Tropia[64], a w 1412 roku poświadczony jest jako właściciel w położonej niedaleko Tropsztyna wsi Witowice[65], w 1420 roku zaś — w pobliskich Ciechosławicach (wieś dziś nieistniejąca)[66]. Ten faktycznie funkcjonujący podział dóbr między braćmi usankcjonowany został formalnym układem w 1421 roku. Na mocy zawartego wtedy porozumienia Andrzej Chebda objął Tropsztyn z przynależnymi wsiami: Będzieszyną, Trąbkami, Witowicami, Wytrzyszczką oraz Parkoszówką (dziś Zalesie, część Wytrzyszczki), natomiast Paweł i Anna dostali dobra tęgoborskie, gdyż Andrzej odstąpił swemu rodzeństwu sumy przypadłe mu po rodzicach na Tęgoborzy, Białawodzie, Świdniku oraz osadzie Płaśna *apud Sanctum Jodocum*[67].

Treść odnośnego aktu pozwala nam bliżej zorientować się w ówczesnym stanie posiadania rodziny Chebdów, jak również w stopniu zasiedlenia majątków: tropsztyńskiego i tęgoborskiego. Wśród wymienionych wsi nieco zagadkowo prezentuje się miejscowość Płaśna (*Plassna*). Z racji jej położenia opisanego jako *apud Sanctum Jodocum* można wyrazić domysł, iż jest to ta sama osada, o którą chodzi w transakcji z 1411 roku, gdy mowa o kmieciach zamieszkałych *ad Sanctum Jodocum*[68]. Zastanawiać może także brak wśród

[63] ANKr, Terr. Czchov. 2, s. 121, 189; por. F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66 (z tym że autor błędnie podaje tu datę zastawienia przez Paszka Białawody Wierzbięcie jako 1416 r., natomiast faktycznie transakcja ta przeprowadzona została rok później).

[64] ANKr, Terr. Crac. 5, s. 159.

[65] ANKr, Terr. Czchov. 2, s. 36. Najpewniej jest on też identyczny z Andrzejem z Witowic, który w 1418 r. za 50 grzywien sprzedał dziedzinę w tej wsi Jakuszowi Ciechoszowi z Druszkowa; zob. F. Sikora: *Druszków Pusty*…, s. 609.

[66] Ciechosławice to wieś leżąca u ujścia Białki do Łososiny, zniszczona przez powódź na przełomie XVII i XVIII w.; zob. H. Stamirski: *Powodzie przyczyną zagłady Ciechosławic, Gocza, Hamplowej i Zasłonia w dawnej Sądeczyźnie*. „Rocznik Sądecki" 1962, T. 5, s. 148—149. Pod 1420 r. czytamy o trzech kmieciach ciechosławickich, poddanych Andrzeja Chebdy (Piotrze Biczole, Stanisławie Królu oraz Jakuszu Lisku), i o tym, że toczył się wówczas spór o Ciechosławice pomiędzy Andrzejem a niejakim Stanisławem Gamratem; zob. Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Ciechosławice*…, s. 398.

[67] ANKr, Terr. Czchov. 2, s. 364.

[68] Nazwę *Plassna* jako „Płaśna" tłumaczy Franciszek Sikora, przy czym początkowo stwierdza on, iż w treści zapiski wymieniono dwa różne punkty osadnicze, tj. Płaśną i Just (F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66), lecz później (jak się wydaje, zgodnie z faktyczną treścią aktu) uznaje wspomnianą osadę za leżącą na terenie Góry św. Justa (Tenże: *Góra Świętego Justa*…, s. 832).

dzielonych dóbr wymienionych niedługo wcześniej jako własność Andrzeja Chebdy Ciechosławic. Być może wieś tę zdążył on w międzyczasie utracić; niejasno przedstawia się w tym kontekście treść aktu z 1426 roku, kiedy to bliżej nieokreślony Pełka kwitował Andrzeja z pretensji do Ciechosławic[69]. Później już nigdy tej osady w posiadaniu Chebdów nie widzimy.

Zastanawiająco w świetle zawartego przez rodzeństwo porozumienia prezentuje się również sprawa z roku 1428. Wówczas to Andrzej wysuwał wobec swojej siostry Anny jakieś roszczenia o pieniądze po ojcu i matce na wsiach: Tęgoborze, Białawoda, Świdnik i Płaśna. Z sum tych sam zaś przecież ustąpił w 1421 roku, toteż i Anna roszczenia brata oddaliła[70]. Równocześnie, także w 1428 roku, od swojego męża Zbigniewa z Rybia otrzymała ona zapis 400 grzywien wiana na Tęgoborzy, sama wcześniej zapisawszy mu na tej wsi taką samą sumę[71]. Ostatecznie, rodzeństwo Chebdów jeszcze w pierwszej połowie XV wieku całkowicie utraciło jednak dobra tęgoborskie. O Paszce Chebdzie z Tęgoborzy po 1428 roku w ogóle już nie czytamy, natomiast dział pozostający w rękach Anny i jej męża Zbigniewa przeszedł w latach 40. XV wieku w posiadanie innego właściciela. Z Białawody, Świdnika i dziedziny na Górze św. Justa (*hereditas in Monte Sancti Joszth*, tj. najpewniej Płaśnej) Zbigniew z Rybia ustąpił w 1444 roku na rzecz Mikołaja z Sąspowa i było to niewątpliwie następstwo sporu sądowego o Tęgoborze i sąsiednie osady, toczącego się w poprzednim roku pomiędzy Anną i Zbigniewem a Franciszkiem z Sąspowa[72]. Również już w tym, jak się wydaje, okresie wspomniany Mikołaj wszedł w posiadanie samej Tęgoborzy. Na pewno wieś ta w jego rękach znajdowała się w 1463 roku[73], ale przypuszczalnie też o Sąspowskiego chodzi w aktach z 1442 i 1450 roku, gdy mowa o Mikołaju Tęgoborskim[74]. Niewykluczone, iż wejście przezeń w posiadanie dóbr w Tęgoborzy (może przez jakąś transakcję z Paszkiem Chebdą?) pozostaje w związku z procesem sądowym z roku 1443.

Z lat 20. i 30. XV wieku mamy także informacje o kilku drobnych transakcjach braci Chebdów, takich jak kupno przez Andrzeja od Mikołaja z Bilska za 10 grzywien pola nad potokiem Biała w 1425 roku[75] czy też kilka zastawów. I tak: w 1426 roku Andrzej zastawił niejakiemu Wierzbięcie dziedzinę w Trąbkach[76], w 1428 roku Paszek zastawił siostrze Annie za 20 grzywien dwóch kmieci (Wojciecha i Macieja) w osadzie *apud sanctum Josth* (tj. pewnie Płaś-

[69] ANKr, Terr. Czchov. 3, s. 14; por. Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Ciechosławice*…, s. 398.

[70] ANKr, Terr. Crac. 8, s. 436; por. F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66.

[71] ANKr, Terr. Crac. 146, s. 124.

[72] F. Sikora: *Białawoda*…, s. 66; Tenże: *Góra Świętego Justa*…, s. 832.

[73] SPPP II, nr 3712, 3713.

[74] SPPP VIII, nr 3112; SPPP VII/2, nr 945.

[75] ANKr, Terr. Czchov. 3, s. 6; por. F. Sikora: *Bilsko*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 114.

[76] ANKr, Terr. Czchov. 3, s. 14.

nej, ewentualnie Świdniku)[77], w 1433 roku Andrzej za 10 grzywien zastawił Stanisławowi, sołtysowi z Będzieszyny, łan w tej wsi oraz w 1436 roku — za 7 grzywien Marciszowi z Będzieszyny rolę tamże[78].

Andrzejowi Chebdzie zawdzięcza kolejną rozbudowę zamek Tropsztyn. Z jego fundacji powstała najpewniej pobudowana na planie kwadratu, prawdopodobnie pięciokondygnacyjna wieża w północno-zachodnim narożu założenia, wzniesiona na początku XV wieku, jak również za jego czasów przesunięto zachodni mur zamku (nadając budowli plan zbliżony do trójkąta)[79]. O tym, że rozbudowy tej dokonał Andrzej, świadczy treść aktu z 1412 roku, kiedy to mężczyzna zawarł ugodę ze swoją matką Czochną, zgadzając się na wykup przez nią Tropsztyna z przyległościami za sumę 200 grzywien groszy praskich oraz dodatkowe 10 grzywien — właśnie tytułem prac dokonanych przez Andrzeja na zamku[80]. Nie wiemy skądinąd, czy ugoda ta została zrealizowana; Czochna niebawem znika ze źródeł, natomiast Tropsztyn i okoliczne wsie widzimy w kolejnych latach nadal w posiadaniu Andrzeja Chebdy.

Po Andrzeju dobra tropsztyńskie przeszły w ręce kolejnego pokolenia rodziny Chebdów. Wspomniani już Marek i Jakub to — jak się możemy domyślać, właśnie biorąc pod uwagę dziedziczone przez nich dobra — jego synowie. Niestety, nie są oni nam już tak dobrze jak Andrzej znani; znacznie słabiej ukazują ich źródła. Domyślać możemy się, że byli rodzonymi braćmi, skoro, jak świadczy treść aktu z 1437 roku, dysponowali wspólnie jedną majętnością; zastawili wówczas za 9 grzywien niejakiemu Janowi Lekszykowi z Trąbek łan w Będzieszynie[81]. Jeśli chodzi o Marka Chebdę, to spotykamy go już rok wcześniej i wtedy też wzmiankowana jest jego żona Katarzyna, córka Macieja Rokity z Brodów. W późniejszych latach raz jeszcze mowa o Marku — w 1461 roku[82]. Jakub Chebda przed 1437 rokiem nie jest poświadczony, a występuje w źródłach do roku 1464[83], kiedy to również wymieniana jest jego żona Stachna, córka Stanisława Młoszowskiego z Młoszowej herbu Nowina, później jeszcze wzmiankowana w latach 1476—1477[84].

---

[77] T.M. Trajdos: *Krakowscy „Markowie"*…, s. 379—380, przyp. 28.

[78] ANKr, Terr. Czchov. 3, s. 84, 110; por. F. Sikora: *Będzieszyna*…, s. 54.

[79] H. Rojkowska, W. Niewalda: *Wytrzyszczka*…, s. 279—280.

[80] T.M. Trajdos: *Krakowscy „Markowie"*…, s. 379, przyp. 28.

[81] ANKr, Terr. Czchov. 3, s. 129; por. F. Sikora: *Będzieszyna*…, s. 54.

[82] ANKr, Terr. Crac. 11, s. 64—65, 221; Terr. Czchov. 4, s. 221; BJ, rkps 5348 II, s. 62—63.

[83] ANKr, Terr. Czchov. 3, s. 205; Terr. Czchov. 4, s. 32, 38, 150, 173, 177, 221; BJ, rkps 5348 II, s. 482; SPPP VII/2, nr 835; F. Sikora: *Będzieszyna*…, s. 54—55; M. Wolski: *Łęki*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 928.

[84] W 1464 r. bracia Stachny: Stanisław i Mikołaj, zobowiązali się wypłacić siostrze posag (Stanisław — 20, Mikołaj — 10 grzywien), natomiast w latach 1476—1477 Stachna sądziła się z Mikołajem; zob. M. Wolski: *Łękawa Marcinkowice*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 905—906.

Obaj domniemani bracia — Marek i Jakub — pisali się z Tropia, a ponadto wiemy o kilku dokonanych przez nich (przede wszystkim przez Jakuba) drobnych zastawach, których obiektem były działy we wsiach klucza tropsztyńskiego. Wspomniano już o transakcji z Janem Lekszykiem z 1437 roku, natomiast w 1444 roku Jakub Chebda synowi tegoż Lekszyka, także o imieniu Jan, zastawił za 31 grzywien łan w Będzieszynie oraz rolę w Tropiu, a w 1456 roku, również jemu, za 10 grzywien — rolę i siedlisko zwane Dunajkowskie (zapewne leżące w bezpośredniej bliskości Dunajca) w Będzieszynie wraz z wolnością wypasu i wycinki drzew w lesie Głowacz (dziś nazwę taką nosi wzniesienie w granicach wsi Wytrzyszczka). W 1457 roku z kolei Jakub swą część w Będzieszynie, z lasem zwanym Laszka, zastawił za 60 grzywien Janowi Chronowskiemu[85]. Wreszcie w 1458 roku dokonał on na rzecz Leksyka z Łęk za 5 grzywien zastawu Parkoszówki[86]. W roku 1461 Jakub i Marek Chebdowie wzięli natomiast w zastaw od Grzegorza z Wojakowej za kwotę 50 grzywien jego dział w Wytrzyszczce[87].

Po zniknięciu ze źródeł Jakuba Chebdowie z Tropia dość długo nie są w nich szerzej poświadczeni. Z trzech ostatnich dziesięcioleci XV wieku oraz z pierwszych lat kolejnego stulecia nie mamy na temat rodziny niemal żadnych informacji, a i te, które w źródłach odnajdujemy, są dosyć zdawkowe. Jedna z nich pochodzi od Jana Długosza, który jako patrona i kolatora kościoła tropskiego wymienia niejakiego Teodora z Tropia. Kronikarz nie określa go co prawda nazwiskiem Chebda, jednak podaje herb, jakim się ów Teodor pieczętował, którym to miał być Stary Koń[88]. Ta informacja pozwala nam z dużym prawdopodobieństwem powiązać wymienionego dziedzica Tropia z interesującą nas rodziną, w dalszej kolejności zaś uznać go hipotetycznie za syna Marka lub Jakuba Chebdów. W 1510 roku z kolei poświadczona jest niejaka Dorota, żona Mikołaja Ropkowskiego, a córka nieżyjącego już Jakuba Chebdy z Tropia; mąż zapisywał jej wówczas po 40 grzywien posagu i wiana na połowie dóbr zastawnych w Będzieszynie oraz Wytrzyszczce[89]. Nie wiadomo, czy ojciec tejże Doroty — Jakub — jest identyczny z Jakubem Chebdą, znanym z połowy XV stulecia; znaczna odległość czasowa pomiędzy okresem jego poświadczonej źródłowo aktywności a wystąpieniem w źródłach Doroty skłania raczej do opinii, że chodzi tu o dwie różne osoby. Podobnie jak w przypadku Teodora wydaje się, że wymieniony w 1510 roku Jakub był synem znanych nam z wcześniejszych przekazów Marka bądź Jakuba, dziedziców Tropia.

---

[85] ANKr, Terr. Czchov. 3, s. 205; Terr. Czchov. 4, s. 150, 173; por. F. Sikora: *Będzieszyna*…, s. 54—55.

[86] ANKr, Terr. Czchov. 4, s. 177; por. M. Wolski: *Łęki*…, s. 928.

[87] ANKr, Terr. Czchov. 4, s. 221.

[88] LB, T. 2, s. 248.

[89] ANKr, Terr. Czchov. 7, s. 350; por. F. Sikora: *Będzieszyna*…, s. 55.

Prawdopodobnie również członkiem rodziny Chebdów, być może bratem Doroty, był wymieniony jeszcze w 1509 roku Andrzej z Będzieszyny i Wytrzyszczki. Aktem z tego roku król Kazimierz Stary stolnikowi Janowi Łabędziowi nadał dobra skonfiskowane za niestawiennictwo na wyprawie mołdawskiej właśnie wspomnianemu Andrzejowi[90]. Nie ma wprawdzie przy okazji mowy, o jakie dobra chodziło, ani też nie podano, by Andrzej nosił nazwisko Chebda, natomiast przypuszczać możemy, że jest on tożsamy z Andrzejem, właścicielem w Tropiu w 1510 roku[91], oraz z Andrzejem Chebdą, poświadczonym w roku 1520.

Wtedy to z kolei król nadać miał Sylwestrowi Ożarowskiemu, podkomorzemu królewskiemu i staroście zawichojskiemu, dobra skonfiskowane za nieprzybycie na wyprawę wojenną Andrzejowi Chebdzie i jego bratankowi Janowi. Na dobra te składać miał się zamek Tropsztyn oraz wsie: Tropie, Będzieszyna, Wytrzyszczka i Parkoszówka[92]. Ostatecznie najwyraźniej majętność pozostała w rękach Chebdów, w późniejszych latach bowiem nadal widzimy ich w posiadaniu dóbr tropsztyńskich[93]. Niedługo potem jednak Chebdowie Tropsztyna, już zresztą niezamieszkanego, i tak się pozbyli.

W 1535 roku Prokop Chebda, ówczesny dziedzic w Tropiu, wszystkie swoje dobra we wsiach: Tropie, Będzieszyna i Wytrzyszczka, a nadto właśnie *fortalicio deserto* Tropsztyn, dwie karczmy na obu brzegach Dunajca oraz prawo patronatu w kościele tropskim sprzedał Piotrowi Kmicie z Wiśnicza, kasztelanowi sandomierskiemu. Transakcję tę zaaprobowali Jan Chebda, syn Prokopa, z żoną Anną i jej ojcem Jakubem Wiktorem z Trąbek[94].

Najwyraźniej wszakże Prokop nie był w chwili sprzedaży swoich majętności jedynym właścicielem dóbr w rodzinnych wsiach, lecz jakaś ich część znajdowała się w rękach jego krewniaków (w tym może jego wspomnianego syna Jana?), a przynajmniej było tak w przypadku Będzieszyny. Jeszcze w 1581 roku jako współwłaściciele działu w tej wsi odnotowani zostali m.in.: Mikołaj, Marek, Stanisław, Tomasz Markowicz i Jan Chebdowie, przy czym w ich posiadaniu znajdowały się już wtedy bardzo niewielkie dobra[95]. Niewąt-

---

[90] *Materyały do dziejów pospolitego ruszenia z lat 1497 i 1509, zebrane w części przez Ś.P. Adolfa Pawińskiego*. Uzup. i wyd. S. Kutrzeba. W: AKH 1902, T. 9, nr 711.

[91] A. Boniecki: *Herbarz polski*…, s. 355.

[92] MRPS, Cz. 4, T. 2, nr 12792.

[93] Należy mieć na uwadze, że sam królewski dokument nadania skonfiskowanych z powodu nieobesłania wyprawy wojennej dóbr nie przesądzał jeszcze sprawy, równocześnie bowiem z jego wydaniem powoływany był sąd komisarski mający zbadać problem i, jak wskazuje praktyka procesowa, nawet połowa takich spraw nie kończyła się faktyczną konfiskatą; zob. *Materyały do dziejów*…, s. 252—254.

[94] AS, T. 5, nr 259.

[95] Ówczesne rejestry poborowe wymieniają ich jako właścicieli niewielkiego działu w Będzieszynie (tj. 2 łanów ziemiańskich i 1 zagrodnika z rolą), dzielonego przez nich z Jakubem Sokołowskim oraz Jakubem Połomskim, podczas gdy pozostała część miejscowości (4 zagrod-

pliwie Prokop pozbył się natomiast definitywnie całego zamku, który stanowił przez kilka dziesięcioleci siedzibę rodziny i bywał nawet przez właścicieli przebudowywany i rozbudowywany, podczas gdy w chwili sprzedaży widzimy go niezamieszkanym i najpewniej podupadłym.

Ostatnią większą modernizację dokonaną przez Chebdów w Tropsztynie stanowiła budowa parterowego, murowanego budynku gospodarczego, jeszcze w XV stuleciu. Później w zamku nie przeprowadzali już oni żadnych znaczniejszych prac i ostatecznie opuścili go, najpewniej na rzecz nowego, skromniejszego dworu. Tropsztyńska warownia została odrestaurowana i nieco przebudowana ok. połowy XVI wieku, prawdopodobnie przez Pawła Robkowskiego lub jego zięcia Wawrzyńca Gabańskiego (ówczesnych kolejnych właścicieli zamku). Na początku następnego stulecia znów jednak budowla była zniszczona i opuszczona[96].

Śledząc dzieje rodziny Chebdów, wyraźnie obserwować możemy postępujący wprawdzie stopniowo, w ciągu życia kilku pokoleń, ale wyraźny spadek jej pozycji, degradację z poziomu bogatego rycerstwa, zaliczającego się do lokalnej elity, do zubożałej, właściwie zagrodowej szlachty. Protoplasta rodziny — Chebda z Niedźwiedzia, Bodzanowa, Rogowa i Tropia prezentuje się nam ze źródeł jako człowiek majętny i ambitny; liczne dobra, fundacja klasztoru, modernizacja zamku — wyraźnie świadczą o jego pozycji i aspiracjach. Chebdowie odnotowani w końcu XVI wieku w Będzieszynie to tymczasem właściciele niewielkich cząstek, nieposiadający nawet poddanych chłopów, a zatem zaliczający się do najuboższych mas drobnoszlacheckich.

Potomni Chebdy nie zdołali, widać, utrzymać czy tym bardziej powiększyć zbudowanego przez niego majątku. Nie znaczy to, że nie starali się go rozwijać (wspomnieć można w tym miejscu rozbudowę warowni tropsztyńskiej przez Andrzeja), jednak jakieś okoliczności im to uniemożliwiły. Nie wydaje się, by dużym obciążeniem dla rodziny była fundacja klasztorna Chebdy, wielkość uposażenia, jakie otrzymali kanonicy, była bowiem raczej skromna. Większe znaczenie mogła mieć utrata przez dzieci Chebdy sporej części ojcowizny, jaką stanowiły dobra tęgoborskie, w następstwie czego w rękach rodziny pozostał w zasadzie tylko klucz tropsztyński. Składał się on co prawda z kilku wsi, położonych zresztą bardzo korzystnie, bo tuż przy ważnym szlaku komuni-

ników z rolą) stanowiła własność Jakuba Wiktora; zob. A. Pawiński: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana*. T. 3: *Małopolska*. Warszawa 1886, s. 141.

[96] H. Rojkowska, W. Niewalda: *Wytrzyszczka*…, s. 271, 280—282. Jak wynika z przytoczonej przez Halinę Rojkowską i Waldemara Niewaldę treści akt wizytacji biskupiej z lat 1608—1609, zamek został zrujnowany wskutek ekspedycji podejmowanych przez królewskich urzędników przeciw jego właścicielom z uwagi na rozboje, jakich ci dopuszczali się względem podróżujących Dunajcem kupców. W kolejnych stuleciach postępował upadek budowli, która przez pewien czas (w XVII i XVIII w.) była jeszcze może częściowo użytkowana przez miejscową ludność, ale w późniejszym okresie (szczególnie od końca XIX w.) ruiny służyły głównie za źródło budulca. W latach 90. XX w. prywatny właściciel dokonał odbudowy zamku.

kacyjnym, i mógł przynosić właścicielom niezłe dochody, jednak w jego obrębie znajdował się również zamek, niewątpliwie kosztowny w utrzymaniu, a w miarę powiększania się rodziny, przy równoczesnym braku znaczniejszych nabytków, nieuchronne było rozdrobnienie dóbr i zubożenie ich dziedziców. Stąd też nie dziwi, że Chebdowie, nie będąc najwyraźniej w stanie zachować w dobrej kondycji warowni tropsztyńskiej, ostatecznie opuścili ją i wreszcie sprzedali.

Protoplasta rodziny Chebdów zbudował majątek mogący uchodzić w jego czasach za pewnego rodzaju idealny model rycerskiej włości — złożony z dość zwartych dóbr, z własną fundacją sakralną i warownią służącą za główną siedzibę dziedziców. Późniejsze losy Chebdów stanowią zaś wyrazisty przykład charakterystycznego dla znacznej części polskiej szlachty procesu, kiedy to średniowieczna rodzina rycerska w następstwie rozdrobnienia majątku pomiędzy kolejnych krewnych i wobec braku innych źródeł dochodów stopniowo ubożała, zasilając wreszcie szeregi tak licznego w Rzeczpospolitej „drobiazgu szlacheckiego".

Sławomir Wróblewski

The Chebda Family (Stary Koń coat of arms), Heir to Tropie and Tęgoborze
On the History of the Knightly Family from Lesser Poland (14th and 16th centuries)

Summary

The article presents the Chebda family (Stary Koń coat of arms), who dwelled since the end of 14th century in the Northern parts of Sądecczyzna, and till this day has stayed rather out of focus to researchers and historians, yet illustrated as an interesting example of the knightly family from the area of Lesser Poland. The author takes up the following issues: the genealogy of the Chebda family, their property, and an issue of obtaining estate on the territory of Sądecczyzna in particular, as well as patronage.

Apart from detailed findings, the quoted and analyzed sources illustrating the abovementioned issues allow for presenting a general picture of the family discussed in the article. Initially, a certain standard example of accomplishing particular medieval knightly purposes comes to focus, that is a formation of an estate complex, possession of a fortified residence, and finally the patronage of churches. After that time, this well-off knightly family — the lesser nobility typical of the old Republic of Poland — suffers from fragmentation and impoverishment.

Sławomir Wróblewski

Die Familie Chebda, Wappen Stary Koń, die Gutsbesitzer von Tropia und Tęgoborza
Die Geschichte einer kleinpolnischen Ritterfamilie aus dem 14.—16.Jh.

Zusammenfassung

In dem Beitrag wird die Familie Chebda, Wappen Stary Koń, dargestellt, die bis Ende des 14.Jhs im Nordteil des Sandezer Landes wohnte. Von den Historikern wurde sie bisher ins Abseits gestellt, obwohl sie ein interessantes Beispiel einer kleinpolnischen Ritterfamilie ist. Der Verfasser befasst sich mit der Genealogie der Familie Chebda, deren Vermögensstand (darunter mit Umständen unter denen sie ihre Landgüter im Sandezer Land erworben hat) und deren Stiftungstätigkeit.

Das hier zitierte und analysierte Quellenmaterial, das oben genannte Fragen veranschaulicht lässt außer ausführlicher Befunde das Gesamtbild von der Geschichte der Familie erreichen. Zuerst verkörperte sie typische Bestrebungen des mittelalterlichen Rittertums: ein geschlossenes Landgut zu erbauen, eine Schutzresidenz zu besitzen, schließlich eigene sakrale Stiftung zu haben. Dann beobachtete man allmähliche Zersplitterung und Verarmung der vermögenden Ritterfamilie, die letztendlich die für frühere Republik Polen charakteristische Kleinadelmassen verstärkte.

Rafał Hryszko
Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Produkcja i konsumpcja słodyczy w wybranych państwach włoskich w XIV i XV wieku*

Wstęp

W średniowiecznej rzeczywistości produkty wytwarzane na bazie miodu i cukru przez długie wieki uchodziły za medykamenty. Zgodnie z zasadami teorii humoralnej oba te składniki były uważane za gorące i suche. Według ówczesnych przekonań spożywanie ich na początku lub końcu posiłku łagodziło niekorzystny wpływ pokarmów zimnych i wilgotnych, a tym samym pozwalało na wyrównanie zaburzonej równowagi humorów. Z biegiem czasu smak oraz wygląd słodkich produktów sprawiły, że w poszczególnych krajach północno-zachodniej części basenu Morza Śródziemnego, w tym na terenach Półwyspu Apenińskiego, na przełomie XIII i XIV wieku został zainicjowany proces gruntownej zmiany podejścia do słodyczy. To na włoskich dworach Viscontich, Sforzów, Medyceuszy, D'Estów czy Gonzagów w XIV i XV wieku kształtowały się zwyczaje, które całej ówczesnej Europie nadawały nowe tony w życiu kulturalnym, gospodarczym i politycznym, tworząc podwaliny nowej epoki — renesansu. Jedną ze sfer oddziaływania były zwyczaje kulinarne, obejmujące również spożycie rozmaitych słodkości.

Jakie rodzaje słodyczy jedzono na terenie Italii? W jaki sposób były one wytwarzane i w jakich okolicznościach były spożywane? Czy zajmowały

* Niniejszy artykuł stanowi zmodyfikowaną wersję fragmentu pracy: R. Hryszko: *Media aeva dulcia. Analiza produkcji i konsumpcji słodyczy w Koronie Aragonii w XIV i XV w.* Kraków 2013.

szczególne miejsce w tamtejszym rytuale biesiadnym? Te pytania będą wyznaczać kierunek niniejszych rozważań. Celem będzie tu zarówno poszukiwanie zasad wytwarzania poszczególnych słodyczy, jak i analiza okoliczności ich konsumpcji głównie na przykładzie wybranych państw włoskich leżących w północnej i środkowej części Półwyspu Apenińskiego: Genui, Mediolanu, Wenecji i Florencji, w XIV i XV wieku. Ze względu na wąskie ramy niniejszego opracowania poza obszarem mojego zainteresowania pozostanie kwestia spożycia słodyczy na dworze papieskim u schyłku średniowiecza, podobnie jak i na krańcach południowych Italii — w Królestwie Neapolu i na Sycylii.

Baza źródłowa i literatura przedmiotu

Niniejsze rozważania zostaną zaprezentowane na podstawie analizy siedmiu włoskich ksiąg kucharskich, w których zostały zamieszczone przepisy na interesujące mnie wyroby cukiernicze[1]. Do tej grupy zaliczymy: tzw. *Anonimo lucano*, *Anonimo padovano*, *Anonimo senese*, *Anonimo veneziano*[2], księgę ku-

[1] Zwięzła charakterystyka poszczególnych ksiąg wraz z bibliografią prac im poświęconych znajduje się m.in. w: C. Hieatt, C. Lambert, B. Laurioux, A. Prentki: *Répertoire des manuscrits médiévaux contenant des recettes culinaires*. In: *Du manuscrit à la table. Essais sur la cuisine au Moyen Age et répertoire des manuscrits médiévaux contenant des recettes culinaires*. Sous la direction de C. Lambert. Montréal—Paris 1992, s. 318—388; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale. Lessico, storia, preparazioni*. Firenze 2011, s. XI—XVI.

[2] Księga zwana *Anonimo lucano* zawiera 87 przepisów. Według najnowszych badań powstała w Nerola w Lacjum. Rękopis, opatrzony datą 3 sierpnia 1524 r., jest przechowywany w Biblioteca Nazionale w Neapolu, pod sygn. MS XII. E. 19. Edycje: L. Mancusi Sorrentino: *Apparecchi diversi da mangiare et rimedii*. "Appunti di gastronomia" 1993, num. 11, s. 18—104; M. Süthold: *Manoscritto Lucano, ein unveröffentlichtes Kochbuch aus Süditalien vom Beginn des 16. Jahrhunderts*. Genf 1994. W opinii Lejli Mancusi Sorrentino, *Anonimo lucano* stanowi odbicie zwyczajów późnego średniowiecza. W zbiorze znajdujemy echo kościelnych zakazów spożycia jajek, mleka i produktów mlecznych w czasie postu. Niniejsze zakazy zostały zniesione w 1491 r., zob. L. Mancusi Sorrentino: *Apparecchi diversi*…, s. 19; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. XI—XII. Rękopis *Anonimo padovano*, pochodzący z końca XV w. lub pierwszych lat następnego stulecia, jest przechowywany w Sheffield: Ms. R 3550, Collection of the Guild of St. George, Ruskin Gallery. Zbiór zawiera 638 przepisów oraz 8 list potraw spożywanych na ucztach. Opublikowany we fragmentach przez C. Benporata, zob. Tenże: *Un testo inedito cinquecentesco di cucina e scalcheria veneta*. "Appunti di gastronomia" 1998, num. 28, s. 20—46; Tenże: *Feste e banchetti. Convivialità italiana fra Tre e Quattrocento*. Firenze 2001, s. 274—278; Tenże: *Cucina e convivialità italiana del Cinquecento*. Firenze 2007, s. 112—122. Krótką charakterystykę źródła podaje też: E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. XII. Piętnastowieczny *Anonimo senese*

charską Mistrza Marcina (w rękopisie z Biblioteki Watykańskiej)[3], zbiór zatytułowany *De honesta voluptate et valetudine*[4] autorstwa Bartolomea Sacchiego zwanego Platiną oraz kompilację przepisów kulinarnych wcześniej przypisywaną Mistrzowi Marcinowi, którą współczesna nauka określa mianem *Anonimo neapolitano*[5]. Osobne miejsce zajmują źródła medyczno-farmaceutyczne, a wśród nich praca medyka z Genui Ambrogia de Oderico pt. *De sanitate regenda consilium*[6], zbiór receptur medycznych Paula Suarda *Thesaurus aroma-*

---

jest zawarty w rękopisie ms. 226 z Bibliothèque Victor de Cessoles, Musée Massena w Nicei na kartach 1r—16r. Zbiór obejmujący 53 przepisy kulinarne został opublikowany przez: G. Rebora: *La cucina medievale italiana tra Oriente ed Occidente*. In: *Miscellanea storica ligure*. Genova 1990, s. 1530—1560. Omówienie źródła: tamże, s. 1528—1529; C. Hieatt, C. Lambert, B. Laurioux, A. Prentki: *Répertoire des manuscrits*…, s. 346—347; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. XIII. Rękopis *Anonimo veneziano*, opatrzony sygnaturą Ms. 255, znajduje się w Biblioteca Casanatense w Rzymie. Zbiór pochodzący z XIV w. zawiera 135 przepisów kulinarnych. Został wydany w kilku edycjach: L. Frati: *Libro di cucina di XIV secolo*. Livorno 1899; E. Faccioli: *Arte della cucina*. Vol. 1. Milano 1966, s. 59—105. Szerzej o źródle zob. m.in.: C. Benporat: *Storia della gastronomia italiana*. Milano 1990, s. 24—26; C. Hieatt, C. Lambert, B. Laurioux, A. Prentki: *Répertoire des manuscrits*…, s. 354—355; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. XIII.

[3] Jedno z najpopularniejszych źródeł kulinarnych z obszaru średniowiecznej Italii, zawierające 268 przepisów. Zachowane w kilku wersjach. Analizowany tekst pochodzi z manuskryptu przechowywanego w Bibliotece Watykańskiej: Ms. Urbinate Latino 1203, cc. IIIr—VIIIv, 1r—71r. Został opublikowany przez C. Benporata, zob. Martino de Rubeis: *Riva del Garda, Archivio Storico*. In: C. Benporat: *Cucina italiana del Quattrocento*. Firenze 1996, s. 157—231. Więcej zob. Tenże: *Cucina italiana*…, s. 56—60. Niniejsze dane za: E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. XIV; zob. też C. Hieatt, C. Lambert, B. Laurioux, A. Prentki: *Répertoire des manuscrits*…, s. 359.

[4] *De honesta voluptate et valetudine* opublikowano drukiem po raz pierwszy przed 1475 r. Zbiór zawiera 420 podrozdziałów, zebranych w 10 ksiąg. Współczesna edycja m.in.: Platina: *On Right Pleasure and Good Health, a Critical Edition and Translation of De Honesta Voluptate et Valetudine*. Ed. and transl. by M.E. Milham. Tempe 1998. Zwięzłą charakterystykę źródła podaje: E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. XV—XVI; szerzej: Tenże: *Bartolomeo 'Platina', i suoi traduttori e i suoi esegeti*. "Appunti di gastronomia" 2007, num. 54, s. 21—50.

[5] Rękopis liczący 89 kart jest przechowywany w Nowym Jorku w Pierpont Morgan Library. Jest znany jako Ms. Bühler 19. Zawiera 219 przepisów kulinarnych, z których 158 pochodzi z tzw. tradycji Mistrza Marcina, 29 zaś to przepisy katalońskie. Rękopis zawiera również zestawienie potraw podawanych na 6 ucztach: E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. XII; C. Hieatt, C. Lambert, B. Laurioux, A. Prentki: *Répertoire des manuscrits*…, s. 346. Cały zbiór wydał C. Benporat, przypisując autorstwo Mistrzowi Marcinowi, zob. Maestro Martino: *Ms. Bühler 19, New York, Pierpont Morgan Library*. In: C. Benporat: *Cucina italiana*…, s. 233—292. Krytyczne wydanie tego zbioru opracował także T. Scully: *Cuoco Napoletano. The Neapolitan Recipe Collection*. Ann Arbor 2000. O samym rękopisie zob. też: C. Spadaro Passanitello: *Il codice Bühler 19 della Pierpont Morgan Library di New York*. "Appunti di gastronomia" 1992, num. 9, s. 9—14.

[6] Treść dwóch receptur przytacza: L. Balletto: *Medici e farmaci, scongiuri ed incantesimi, dieta e gastronomia nel medioevo genovese*. Genova 1986, s. 244.

tariorum[7] oraz anonimowy rękopis *Medicinalia quam plurima* datowany na przełom XV i XVI wieku[8].

Natomiast do zbadania problematyki konsumpcji niezwykle przydatne okazały się rozmaite relacje źródłowe zebrane współcześnie przez Claudia Benporata[9]. Należą do nich: kroniki wybranych miast włoskich (Sieny, Mediolanu, Bolonii)[10],

[7] P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*. Lyon 1536. Dzieło P. Suarda zostało opublikowane po raz pierwszy w 1496 r. i należało do grona kilku prac farmaceutycznych ogłoszonych drukiem w latach 80. i 90. XV w. Pierwszą z nich było *Compendium aromatariorum* Saladina d'Ascoli, powstałe przed 1442 r., wydane w Bolonii w 1488 r. Drugą: *Lumen apothecariorum*, której autorem był lekarz z Tortony, Quiricus de Augustis, opublikowana w Turynie w 1492 r. Dwa lata później w Alessandrii został wydany *Luminare maius* autorstwa aptekarza Giovanniego Giacomo Manlio del Bosco: L. Moulinier-Brogi: *Médicins et apothicaires dans l'Italie médiévale: quelques aspects de leurs relations*. In: *Médecins et apothicaires dans l'Italie médiévale: concurrence ou complémentarité?* Troyes 2006, s. 8—9; artykuł jest dostępny w Internecie: halshs.archives-ouvertes.fr/docs/00/62/60/83/PDF/Apo.Def.pdf [data dostępu: 15.10.2013]; J.-P. Bénézet: *Pharmacie et médicament en Méditerranée occidentale (XIIIe—XVIe siècles)*. Paris 1999, s. 111—112. Dzieło Suarda, będącego aptekarzem, w dużej mierze nawiązywało do pracy Quiricusa de Augustis, przynajmniej w części dotyczącej słodkich wyrobów; zob. Q. de Augustis: *Lumen apothecariorum cum certis expositionibus*. Taurini 1492, fol. XXXVr—XXXVIIr.

[8] Rękopis jest przechowywany w Biblioteca Universitaria di Genova, ms. F VI 4. A. Niniejszy zbiór zawiera 1774 numerowane noty anonimowego autora wywodzącego się ze środowiska kupieckiego późnośredniowiecznej Genui. Tworzą one rozmaite formuły medyczne czy farmaceutyczne, w tym receptury na medykamenty, a także rozmaitego rodzaju zaklęcia lub formułki magiczne czy alchemiczne. 15 z nich dotyczy problematyki żywieniowej. Na potrzeby niniejszej rozprawy posługuję się transkrypcją zawartą w niepublikowanej pracy doktorskiej: G. Palmero: *Entre culture thérapeutique et culture matérielle: les domaines de savoir d'un anonyme gênois à la fin du Moyen-Âge. Le manuscrit inédit «Medicinalia quam plurima»*. Vol. 2. [b.m.w.] 1998. Szerzej o zbiorze *Medicinalia quam plurima* zob. L. Balletto: *Medici…*, s. 235—236; G. Palmero: *Le manuscrit Medicinalia quam plurima. Une source importante pour l'étude de la culture et de la langue génoise à la fin du Moyen Age*. «Bulletin du Centre de Romanistique» 1999, ottobre, no 12, s. 1—18.

[9] C. Benporat: *Feste e banchetti…* W niniejszej pracy została zamieszczona zarówno treść wybranych dokumentów archiwalnych, jak i przedruki z wcześniej opublikowanych zbiorów.

[10] G. Mazzatinti: *Inventari dei manoscritti delle Biblioteche d'Italia*. Vol. 12. Firenze 1902—1903, s. 73—74. Za: A. Dei-Agnolo di Tura del Grasso: *Cronaca senese*, Ms. II.XI.15, Firenze, Biblioteca Nazionale, sub anno 1326, c. 13r—26v. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 122—124 (rozdz. *Siena, dicembre 1326*, *Feste per la cavalleria di Francesco Bandinelli*) (dalej: Feste Bandinelli—1); C. Mazzi: *Descrizione della festa in Siena per la cavelleria di Francesco Bandinelli nel 1326*. "Bullettino Senese di Storia Patria" 1911, Vol. 18, s. 336 sgg. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 125—128 (rozdz. *Siena, dicembre 1326*, *Feste per la cavalleria di Francesco Bandinelli*) (dalej: Feste Bandinelli—2); B. Corio: *L'historia di Milano*. Venezia 1554, c. 266v. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 141—144 (rozdz. *Convito per l'investitura di Gian Galeazzo Visconti a duca di Milano, Milano, 5 settembre 1395*) (dalej: Convito Visconti); B. Corio: *L'historia di Milano*. Venezia 1554, c. 418v. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 171—177 (rozdz. *Roma, 7 giugno 1473*, *Convito di Pietro Riario Cardinale di S. Sisto in sonore di Eleonora d'Aragona sposata a Na-*

inne prace o charakterze historiograficznym[11], korespondencja czołowych osobistości ówczesnego życia dworskiego[12], źródła o charakterze statystycznym, w których wyszczególniono potrawy podawane na ucztach[13].

---

poli per procura con Ercole I duca d'Este) (dalej: Convito Riario—2); Ch. Ghirardacci: *Historia di Bologna*. In: *Rerum Italicarum Scriptores*. Vol. 33, p. 1. Città di Castello 1932, s. 235—241. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 249—253 (rozdz. *Bologna, gennaio 1484*, *Entrata a Bologna di Annibale II, primogenito di Giovanni II Bentivoglio, al rientro da Ferrara con la sposa Lucrezia, figlia naturalne di Ercole d'Este duca di Ferrara*) (dalej: Entrata Bentivoglio).

[11] P. Mantegazza: *Quadri della natura umana, feste ed ebrezze*. Milano 1871, s. 74n. Za: G. Broglio di Tartaglia: ms. 1161, Rimini, Biblioteca Civica Gambalunga, cc. 264r—272r. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 224—236 (rozdz. *Rimini, 24 giugno 1475*, *Feste per le nozze di Roberto Malatesta e Isabella di Montefeltro*) (dalej: Feste Malatesta); T. Calco: *Nuptiae Mediolanensium Ducum sive Johannis Galeacij cum Isabella Aragona, Ferdinandi Neapolitanorum Regis nepte*. In: *Tristani Chalci medilanensis historiographi, Residua e bibliotheca Patricij Nobilissimi Lucii Hadriani Cottae*. Milano 1644, s. 74—77. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 258—260 (rozdz. *Tortona, 26 gennaio 1489*, *Banchetto oferto da Bergonzio Botta, Maestro delle Entrate Ordinarie di Ludovico il Moro, a Gian Galezazzo II Sforza duca di Milano e alla sposa Isabella d'Aragona, nipote di Ferrante Re di Napoli, in occasione del loro incontro a Tortona*) (dalej: Banchetto Botta).

[12] P. di Marco Parenti: ms. Strozziano 574, classe XXV, Firenze, Biblioteca Nazionale. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 152—155 (rozdz. *Fiernze, giugno 1469*, *Feste per le nozze di Lorenzo de' Medici e Clarice Orsini*) (dalej: Feste Medici); L. Genovesi: *Lettera a Barbara di Brandenburgo Gonzaga*. Mantova, Archivio Gonzaga E.XXV.13, Roma 1973, 2 marzo. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 163—165 (rozdz. *Roma, 1 marzo 1473, Cena di carnevale (del re della fava) di Pietro Riario Cardinale di S. Sisto*) (dalej: Cena Riario); Eleonora d'Aragona: *Lettera da Campagnano a Diomede Carafa (?) datata 10 giugno 1473*. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 167—171 (rozdz. *Roma, 7 giugno 1473*, *Convito di Pietro Riario Cardinale di S. Sisto in sonore di Eleonora d'Aragona sposata a Napoli per procura con Ercole I duca d'Este*) (dalej: Convito Riario—1); Ms. Milano, Archivio di Stato, *Relazione anonima di un cavaliere al seguito di Caterina Sforza*. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 241—248 (rozdz. *Roma, 25 maggio 1477, Convito per le nozze di Girolamo Riario nipote di Sisto IV e Caterina figlia legittima di Galeazzo Maria Sforza duca di Milano*) (dalej: Convito Riario); E. Barbaro, ms. cod. 803, c. 84 sgg., Milano, Biblioteca Trivulziana. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 255 (rozdz. *Napoli, aprile 1488*, *Banchetto per le nozze di Gian Giacomo Trivulzio e la secondo moglie Beatrice d'Avalos d'Aquino*) (dalej: Banchetto Trivulzio—1); P. Morigia: *Descrittione fatta del convito del mano Giovan Giacomo Trivultio, quando egli prese moglie*. In: *Historia dell'antichità di Milano*. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 256 (rozdz. *Napoli, aprile 1488*, *Banchetto per le nozze di Gian Giacomo Trivulzio e la secondo moglie Beatrice d'Avalos d'Aquino*) (dalej: Banchetto Trivulzio—2).

[13] Ms. Anonimo, Firenze, già Archivio famiglia Panciatichi. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 135—140 (rozdz. *Firenze e Pistoia, aprile 1388*, *Feste per la nomina a cavaliere di Giovanni Panciatichi*) (dalej: Feste Panciatichi); Ms. aquisti e doni 302.1, Carte sciolte, Firenze, Archivio di Stato. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 145—147 (*Firenze, 24 gennaio 1416*, *Corte imbandita da Antonio di Niccolò Castellani in occasione del suo matrimonio (?)*) (dalej: Corte Castellani); Ms. Firenze, Archivio Rucellai. In: C. Benporat: *Feste e banchetti…*, s. 148—151 (rozdz. *Firenze, giugno 1466, Feste per le nozze di Bernardo Rucellai*

W interesującym mnie kontekście badawczym niezwykle cenne okazały się szczegółowe opisy przebiegu samych uroczystości[14].

We współczesnych badaniach analizowany problem produkcji i kontekstu konsumpcji słodyczy nie doczekał się osobnego omówienia. Największe zasługi w bliższym poznaniu poszczególnych elementów tego zagadnienia położył Claudio Benporat. Wybitny włoski uczony poruszał wybrane aspekty interesującego mnie problemu zarówno w pracach ogólnych poświęconych dziejom kuchni włoskiej[15], jak i w opracowaniach szczegółowych, w których omawiał wybrane kwestie związane ze sferą produkcji[16] oraz konsumpcji słodyczy[17].

Niniejsza problematyka przyciągała również uwagę innych autorów w kontekście szerszych rozważań dotyczących średniowiecznej kuchni włoskiej. Należy tutaj wymienić m.in. prace Enrika Carnevale Schianki[18], Carla Camolliego[19], a także prace poświęcone szeroko pojętej dworskiej kulturze biesiadnej

---

e Nannina de'Medici) (dalej: Feste Rucellai); *Menu di corte*, Ms. Registri Ducali e Missive, cart. 11, doc. 8, Milano, Archivio di Stato. In: C. Benporat: *Feste e banchetti*…, s. 157—160 (rozdz. *Roma (?), gennaio 1473(?), Convito principesco*) (dalej: Convito principesco); Ms. Strozziano 574, cl. XV, c. 125 sgg., Firenze, Biblioteca Nazionale. In: C. Benporat: *Feste e banchetti*…, s. 237—240 (rozdz. *Firenze, 16 febbraio 1476*, *Convito organizzato da Bernardo Salutami e altri mercanti Fiorentini per i figli del Re di Napoli*) (dalej: Convito Salutami); *Ms. miscellaneo R 3550, Sheffield, Ruskin Gallery, cc. 64v—67r*. In: C. Benporat: *Feste e banchetti*…, s. 264—278 (rozdz. *Roma, 4 giugno 1492*, *Convito offerto da monsignore Ascanio Sforza, fratello di Ludovico il Moro, a Ferrandino principe di Capua, barroni e ambasciatori*) (dalej: Convito Sforza).

[14] *Ordine de le nozze de lo Illustrissimo Signor Misir Costantino Sfortia de Aragonia et la Illustrissima Madona Camilla de Aragonia sua consorte nel anno 1475 adi infrascripto*. Vicenza, Hermano Levilapide, 9 novembre 1475. In: C. Benporat: *Feste e banchetti*…, s. 176—223 (rozdz. *Pesaro, 28 maggio 1475*, *Banchetto per le nozze di Costanzo Sforza e Camilla d'Aragona*) (dalej: Banchetto Sforza).

[15] C. Benporat: *Cucina italiana*…

[16] C. Benporat: *Note per la storia dei confetti*. "Appunti di gastronomia" 2005, num. 47, s. 71—89; Tenże: *Decori, castelli e statue di zuccharo sulla scena conviviale italiana*. "Appunti di gastronomia" 1999, num. 30, s. 42—67; Tenże: *Spongate di zucchero*. "Appunti di gastronomia" 2004, num. 43, s. 5—10; Tenże: *Panforte, panpepato e spongata*. "Appunti di gastronomia" 2004, num. 45, s. 52—59.

[17] C. Benporat: *La convivialità rinascimentale alla corte degli Sforza*. "Appunti di gastronomia" 1993, num. 10, s. 46—53; Tenże: *Convivialità, arredi e apparati scenici in palazzo Riario-Sforza nella Roma quattrocentesca*. "Appunti di gastronomia" 1998, num. 25, s. 5—27; Tenże: *Convivialità, cucina e decori delle tavole nella Firenze del'400*. "Appunti di gastronomia" 1999, num. 28, s. 5—21; Tenże: *La "collatione", una nuova forma conviviale*. "Appunti di gastronomia" 2007, num. 52, s. 45—58; Tenże: *Convivialità degli ultimi Visconti*. "Appunti di gastronomia" 2009, num. 58, s. 5—16; Tenże: *'De convivencia' un trattato di etica conviviale di Giovanni Pontano*. "Appunti di gastronomia" 2001, num. 36, s. 10—26.

[18] E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…

[19] C. Camolli: *Cucina e feste presso la corte ferrarese del'400*. "Appunti di gastronomia" 1991, num. 6, s. 23—30.

państw włoskich w późnym średniowieczu autorstwa m.in. Luigiego Alberta Gandiego[20], Alberta Cougneta[21] i Claudia Benporata[22].

Nie sposób pominąć publikacji dotyczących poszczególnych wyrobów cukierniczych. Kwestia ta była przedmiotem badań m.in. Brunona Maggiego[23], Francesca Sorrentina[24], Simony Leone[25] czy wspomnianego Claudia Benporata[26].

Terminologia późnośredniowiecznych słodyczy włoskich

W późnym średniowieczu na terenach państw włoskich wszelkie słodycze najczęściej określano wspólną nazwą *confetti* (lub *confecti*)[27], rzadziej *confetture*[28], *confectione*[29] czy *confezzioni*[30].

Włoska literatura przedmiotu (C. Benporat[31], E. Carnevale Schianca[32]) uwypukla dwubiegunowy zakres znaczeniowy terminu „*confetti*" i jego derywaty w późnym średniowieczu. W wąskim zakresie niniejsze pojęcie odnosiło się do każdego wyrobu złożonego z nadzienia zatopionego w powłoce cukrowej. Nadzienie to mogły stanowić zarówno pojedyncze ziarna, nasiona (np. kolendra czy anyż), jak i przyprawy korzenne w całości lub w kawałkach

[20] L.A. Gandini: *Tavola, cucina e cantina della corte di Ferrara nel Quattrocento. Saggio storico*. Modena 1899.

[21] A. Cougnet: *L'evoluzione dell'arte dulciaria in Italia*. In: G. Ciocca: *Il pasticciere e confettiere moderno. Raccolta completa di ricette*. Milano 1923, s. XIX—LX.

[22] C. Benporat: *Feste e banchetti*…, s. 67—92, 101—110.

[23] B. Maggi: *Il marzapane*. "Appunti di gastronomia" 2001, num. 34, s. 73—84.

[24] F. Sorrentino: *Le nozze Trivulzio-d'Avalos e la pignolata napoletana*. "Appunti di gastronomia" 2001, num. 34, s. 57—62.

[25] S. Leone: *Alcuni appunti sul torrone*. "Appunti di gastronomia" 2009, num. 58, s. 83—92.

[26] C. Benporat: *Bizzarrie e fantasie della cucina medioevale italiana*. "Appunti di gastronomia" 2000, num. 33, s. 5—16; Tenże: *Decori sulle tavole italiane: la nave*. "Appunti di gastronomia" 2001, num. 34, s. 49—58.

[27] Feste Panciatichi, s. 136, 138—139; Convito Visconti, s. 143; Corte Castellani, s. 145—146; Feste Medici, s. 152—154; Banchetto Sforza, s. 198, 215; Convito Riario, s. 244; C. Benporat: *Note*…, s. 71.

[28] Feste Malatesta, s. 231.

[29] Convito Riario—1, s. 171; Banchetto Sforza, s. 210—211, 215.

[30] Feste Rucellai, s. 151; Feste Malatesta, s. 235.

[31] C. Benporat: *Note*…, s. 71—72.

[32] E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 178; G. Rebora: *La cucina medievale*…, s. 1542—1543.

(np. cynamon, kardamon, imbir, gałka muszkatołowa i jej osnówka (*macis*) itp.), a także migdały i różne gatunki orzechów. W szerokim znaczeniu z kolei niniejszy termin definiował również wyroby kandyzowane (*canditi*) oraz galaretki (*gelatine*)[33].

W źródłach kulinarnych pojęcie „*confetti*" i jego derywaty występowały z przydawkami wskazującymi na różnorodność typów (np. *ognj sorte* czy *ognj rasone*)[34], dostateczną ilość słodyczy na daną ucztę (*confetti assai*)[35], sposób zdobienia poszczególnych produktów (*confecti dorati*)[36], miejsce ich wytwarzania (*confetti minuti da Feligni*)[37], sposób przechowywania (*confectione de le ceste*)[38] czy wreszcie miejsce słodyczy w menu danego przyjęcia (*confecti dinaçi e di rieto*)[39].

Oprócz terminów generalizujących w kręgu późnośredniowiecznych państw włoskich używano pojęć odnoszących się do konkretnych typów słodyczy. Jednym z nich była nazwa „*traggea*" (*triggea*)[40], która zdaniem E. Carnevale Schianki pokrywała się z wąskim zakresem znaczeniowym terminu „*confetti*"[41]. Również w tym wypadku używano dodatkowych określeń determinujących cechy wyrobów, np. *traggea bianca*. Z kolei *traggea di pere per mescolare* może wskazywać na rodzaj cukierków gruszkowych[42], termin „*traggea grossa come corbezzole*" odnosił się zaś do słodyczy o wielkości porównywanej do owoców chróściny jagodnej, których średnica nie przekracza 2 cm[43].

Inne pojęcia na określenie słodyczy pojawiają się w materiałach źródłowych zdecydowanie rzadziej. Autorzy opisów uczt sporadycznie posługują się terminem „*zucherini*"[44], wskazującym na cukier jako główny surowiec produktu, podobnie jak ogólną i bardzo nieprecyzyjną nazwą „*dolceza*" (słodko-

---

[33] E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 178—179.

[34] Maestro Martino: *Ms. Bühler 19*…, s. 284, 287, 289.

[35] Feste Medici, s. 153.

[36] Feste Panciatichi, s. 136.

[37] Convito Riario—2, s. 175.

[38] Banchetto Sforza, s. 211.

[39] Feste Bandinelli—1, s. 123; Feste Bandinelli—2, s. 126, 127.

[40] W źródłach zgromadzonych w publikacji C. Benporata termin „*traggea*" (*triggea*) pojawia się kilkukrotnie: Feste Bandinelli—1, s. 123; Feste Bandinelli—2, s. 126; Feste Panciatichi, s. 135—136, 139; Corte Castellani, s. 145—146. Samo pojęcie „*traggea*" wywodzi się z greckiego *tràg(h)ema* i można je przetłumaczyć jako deser. Według E. Carnevale Schianki, termin ten miał znaczenie generalizujące i odnosił się do małych słodyczy, wyrabianych z kawałków suszonych owoców, ziaren lub korzeni, które powlekano warstwami gorącej masy cukrowej. Ten rodzaj słodyczy podawano na początku lub na końcu posiłku, sporadycznie używano także w kuchni do zdobienia tortów; wykorzystywano je w całości lub rozkruszone. Por. E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 678.

[41] E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 178, 678.

[42] Corte Castellani, s. 147.

[43] Feste Medici, s. 153.

[44] Banchetto Sforza, s. 195; Entrata Bentivoglio, s. 252.

ści, współcześnie wł. *dolcezza*)[45]. W jednym przypadku pojawia się desygnat określający przeznaczenie bliżej niezidentyfikowanych słodyczy przygotowanych na bazie cukru i miodu, których spożycie ma pobudzać apetyt (*cibi* [*vari*] *fatti di zuccaro e mele et altre cose provocative alla gola*)[46].

Metody i zasady produkcji późnośredniowiecznych słodyczy włoskich

Cukier i jego przetwory

W XIV i XV wieku na obszarze Półwyspu Apenińskiego zarówno sprzedaż cukru, jak i jego przetwarzanie stanowiły domenę aktywności zawodowej miejscowych aptekarzy, określanych mianem „*speziari*" lub „*aromatari*". W ich działalności cukier odgrywał niezwykle ważną rolę. Stanowił wręcz atrybut tej profesji, a jego brak oznaczał farmaceutę o niskich kompetencjach zawodowych („aptekarz bez cukru")[47].

Zgodnie z teorią humoralną, cukier traktowany był jako substancja gorąca, co sprawiało, że znajdował szerokie zastosowanie w średniowiecznej medycynie. Był istotnym komponentem rozmaitych substancji leczniczych, łagodził smak poszczególnych składników lub zapewniał im trwałość. U schyłku wieków średnich cukier i jego przetwory coraz częściej znajdowały zastosowania pozamedyczne, a spożywanie cukru wykraczało poza przyjmowane powszechnie normy dietetyczne i zaczęło być kojarzone ze sferą przyjemności[48].

W tej perspektywie nie dziwi fakt, że w warsztatach późnośredniowiecznych *speziari* doskonalono metody przetwarzania cukru. Wyrabiano z niego

[45] Banchetto Botta, s. 265.

[46] Banchetto Trivulzio—2, s. 256.

[47] Jak podaje słownik etymologiczny języka włoskiego, *speziare* to sprzedawca korzeni, a zarazem aptekarz (*venditore di spezie*, *farmacista*); miejsce jego pracy (warsztat) było określane mianem *speziaria*; por. M. Cortelazzo, P. Zolli: *Dizionario etimologico della lingua italiana*. Vol. 5: *(S—Z)*. Bologna 1988, s. 1250. Zob. również: Q. de Augustis: *Lumen apothecariorum*…, fol. XXXVr—XXXVIIr; P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIIIv—XXXIVv; M. Ouerfelli: *Le sucre. Production, commercialisation et usage dans Méditerranée médiévale*. Leiden—Boston 2008, s. 567.

[48] Szerzej w odniesieniu do Półwyspu Iberyjskiego zob. R. Hryszko: *Media aeva dulcia*…, s. 45—59.

masy cukrowe zwane *pasta de zucharo*[49] lub — po zmieszaniu z mlekiem — przyrządzano polewy (dawniej *salsa de zucaro*)[50]. Używano go także do produkcji drażetek cukrowych (*saccaro pastillis*[51], *saccaro confectae quo vulgo Martios panes vocamus*[52]) czy przyrządzania *monte de zucharo*[53].

Szczególnie istotna była obróbka termiczna cukru. Dzięki niej interesujący nas surowiec gęstniał, a przy intensywnym podgrzewaniu karmelizował się. Ogrzewanie cukru pozwalało na wykorzystanie właściwości plastycznych uzyskanej masy cukrowej zwanej *fanid* albo *panid*, po łacinie *penidium*. Punktem wyjścia do stworzenia tej masy był syrop z wody i cukru; podgrzewano go, by dzięki odparowaniu części wody zyskał właściwości plastyczne. Wraz ze wzrostem temperatury rosła też gęstość ogrzewanej substancji. W tym stanie syrop tracił swą płynną postać i zaczynał się kleić (między 106 a 145°C). Jak wskazuje L. Plouvier, masa cukrowa w temperaturze od 121 do 143°C stawała się plastyczna i utrzymywała tę właściwość po ponownym podgrzaniu[54]. Swe właściwości zachowywała również dzięki odpowiedniemu rozciąganiu (m.in. przy wykorzystaniu gwoździa przytwierdzonego do ściany). Gdy płynny półprodukt został wylany na zimną powierzchnię, masa twardniała i łatwo dawała się kroić na mniejsze porcje. Z kolei po uprzednim posypaniu chłodnej płyty marmurowej skrobią i sukcesywnym ugniataniu odpowiednio ogrzanej masy możliwe było kształtowanie z niej różnorodnych *cose di zuccaro*: figur, przedmiotów, a nawet kompozycji przestrzennych[55].

Najczęściej z rozpuszczonego, podgrzanego cukru kształtowano figury ludzi bądź postaci mitologicznych. Źródła wymieniają m.in. *pastorelle a guisa di lucernuzze*, *pastorelle piccole di zucchero*[56]. W jednym przypadku

---

[49] Convito Sforza, s. 275.

[50] Banchetto Botta, s. 259.

[51] Banchetto Trivulzio—1, s. 255.

[52] Tamże.

[53] Banchetto Sforza, s. 215.

[54] Według L. Plouvier, metoda ta wymagała sporo wprawy; por. L. Plouvier: *La confiserie européenne au Moyen Âge*. "Médium Aevum quotidianum" 1988, Vol. 13, s. 38. Uczona dowodzi, że ta forma obróbki cukru była niezwykle popularna w świecie muzułmańskim; por. Taż: *L'introduction du sucre en pharmacie*. «Revue d'histoire de la pharmacie» 1999, Vol. 87, no 332, s. 201—202; Taż: *La confiserie*…, s. 38; Taż: *Le «letuaire», une confiture du bas Moyen Âge*. In: *Du manuscrit à la table. Essais sur la cuisine au Moyen Age et répertoire des manuscrits médiévaux contenant des recettes culinaires*…, s. 254; L. Plouvier: *Le rôle d'al-Andalus dans la transmission des connaissances de l'Orient vers l'Occident: l'exemple de la confiserie*. «Horizons maghrébins» 2006, Vol. 55, s. 36—37.

[55] E. Savage-Smith: *Medycyna*. W: *Historia nauki arabskiej*. Red. R. Rashed, współpr. R. Morelon. T. 3: *Technika, alchemia, nauki przyrodnicze i medycyna*. [Przeł. J. Kozłowska, K. Pachniak]. Warszawa 2005, s. 180—181; L. Plouvier: *La confiserie*…, s. 35—36; Taż: *Le «letuaire»*…, s. 252; Taż: *Le rôle d'al-Andalus*…, s. 34—37.

[56] Convito Salutami, s. 239.

z cukru sporządzono figurkę Apolla z lirą (*Apollo Cu la Lyra de zucharo*)[57]. Dzięki relacji Beatrice d'Este, żony władcy Mediolanu Lodovica il Moro, wiemy, że w 1493 roku władze Wenecji zamówiły u miejscowych mistrzów cukiernictwa skomplikowaną kompozycję wykonaną z cukru. Składały się nań cukrowe figury przedstawiające papieża, wybranych władców włoskich oraz wyobrażenia herbów Wenecji („Santo Marco") i Mediolanu („Bissa")[58]. W innych wypadkach z cukru kształtowano postacie alegoryczne nawiązujące do celebrowanego wydarzenia. W 1475 roku, podczas uroczystości weselnych Costanza Sforzy i Camilli Aragońskiej odpowiednio uformowane kompozycje cukrowe służyły podkreśleniu cnót panny młodej oraz politycznego znaczenia księcia[59]. Alegoryczną wymowę miała również kompozycja z cukru przedstawiająca górę niesioną przez trzy *damigelle* będące personifikacjami Gramatyki, Retoryki i Astrologii. Na jej wierzchołku znajdowały się figurki z cukru obrazujące Apolla w otoczeniu tańczących muz oraz grupę dwudziestu poetów greckich i łacińskich z cukrowymi księgami w dłoniach[60].

Nie były to jedyne kształty nadawane masie cukrowej. Na wspomnianych uroczystościach weselnych cukier posłużył do przygotowania wozu triumfalnego, który ciągnęły woły z cukru („uno alto e degno carro de zucaro candidissimo et messo a oro fino menado da boi pur di zucaro, et era ben facto et proportionato a l'anticha")[61]. Jak z kolei zaświadcza Eleonora Aragońska w jednym ze swoich listów, w których opisała bankiet wydany przez kardynała Girolama Riaria w 1473 roku, na stołach biesiadników pojawiły się naczynia

[57] Banchetto Sforza, s. 216.

[58] W opisie uczty czytamy m.in.: "prima comparse sopra d'uno asse lo Papa, el Principe, et lo Duca de Milano cum le arme loro, et quelle de la signoria vostra, poi Santo Marco deinde la Bissa et lo diamante et tante altre representatione de diverse cose tute lavorate de zucharo dorate che facevano el numero de 300 cum infiniti piatti de confectione, et cope da bevere in mezo, li quali tuti se destenderono per la salla che fu uno bellissimo spectaculo" — P. Molmenti: *La storia di Venezia nella vita privata dalle origini alla caduta della repubblica*. Venezia 1880, przyp. 3, s. 262, 609; A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LXVII.

[59] Do osoby Camilli Aragońskiej odnosiła się "una Pudicizia a sedere molto degnissima pur di zucchero", aluzją do pozycji księcia była zaś "ròcca o vuolsi dire castello pur di zucchero, fatta a quella forma e proporzione che è il disegno, o vuoi modello, di quello superbo e forte castello, che fa edificare il prefato Signore in Pesaro" — M. Tabarrini: *Descrizione del convito e delle feste fatte in Pesaro per le nozze di Costanzo Sforza e di Camilla d'Aragona nel maggio 1475*. Firenze 1870, s. 48, 51; C. Benporat: *Decori, castelli*…, s. 44.

[60] "E in mezzo era il fonte d'Elicona con uno lauro pure di zucchero che l'ombrava; e interno era un ballo delle nove Muse, e Apollo colla lira, pur di zucchero; e drieto a questo monte veniano venti poeti, dieci greci e dieci latini, a dua a dua, vestiti con suoi abiti ornatissimi; e ciascuno aveva uno libro in mano di buona grandezza, di zucchero, colle coperte colorite e serragli argentini e dorati che parevano veri libri" — M. Tabarrini: *Descrizione del convito*…, s. 52; C. Benporat: *Decori, castelli*…, s. 44.

[61] Banchetto Sforza, s. 215.

na słodycze, a w nich statki zrobione z cukru („confetere X con X navi de zuccaro de sopra piene de gliandi et rose de zuccaro")[62].

Wspomnianym przedstawieniom figuralnym niejednokrotnie towarzyszyły kompozycje przestrzenne. W pierwszym rzędzie należały do nich zamki z cukru, których wygląd wywarł wrażenie na ucztujących. Jak można sądzić, miały on dość realistyczny wygląd, skoro w opisie uczty wydanej z okazji pobytu w Bolonii Annibale II Bentivoglia zaznaczono, że owe zamki były zaopatrzone w blanki i wieże, w których umieszczono żywe ptaszki („castello di zuccaro con li merli e torri molto artificiosamente composto pieno di uccelli vivi")[63].

W maju 1475 roku zaś Costanzo Sforza, pan na Pesaro, polecił sporządzić zamki cukrowe zaopatrzone w liczne elementy odwzorowujące szczegóły fortyfikacji („castelli di zucchero con torri, merli e spiritelli, arme, arbori, fiori cavalli e altre cose tutte de zuccaro lavorato a oro et colori fini grandi e larghi, quanto ne poteva portale un uomo")[64].

Czy owe cukrowe zamki były makietami rzeczywiście istniejących budowli obronnych, trudno jednoznacznie powiedzieć. W niektórych przypadkach zachowany przekaz źródłowy nie pozostawia wątpliwości. Z okazji ślubu Roberta Malatesty z Izabellą z Montefeltre, który odbył się w Rimini w czerwcu 1475 roku, została podana przekąska ze słodyczami, na którą składało się czterdzieści zamków cukrowych z detalami fortyfikacyjnymi. Uwagę biesiadników zwracała również miniatura jednej z miejscowych fontann, z której wytryskiwała woda nasycona perfumami. Osobne miejsce zajmowała zminiaturyzowana replika bramy św. Piotra czy łuku Oktawiana („quaranta castelli, ripieni di torri, diuersamente fatti, la fontana di Rimini nella propria forma circondata da sedici putti che gettaua acqua profumata; fu portata similmente di zucchero la Porta di San Pietro colli due giganti, che anticamente la guardavuano, chiamato l'uno Atlante, e Fierabranca l'altro, l'arco d'Ottauiano con altri due Giganti"). W prezentacji owych arcydzieł sztuki cukrowniczej brało udział ponad sto czterdzieści osób („tutte le suddette confetture furono portate in bacini d'argento, da cento quaranta giouini nobili, riccamente vestiti, li quali fatto un largo giro fecero ala a due nobili donzelle, d'età d'anni XV non meno vaghe d'aspetto")[65].

Zgodnie z przekazem księcia Gozzadiniego (zwanego Nanni), w 1487 roku podczas wesela z okazji ślubu Annibale Bentivoglia i Lucrezii d'Este na stołach

---

[62] Treść listu została zamieszczona m.in. w pracy *Notabilia temorum di Angelo de Tummulillis da Sant'Elia*. A cura di C. Corvisieri. Roma 1890, s. 194—203; C. Benporat: *Decori sulle tavole*…, s. 55.

[63] Entrata Bentivoglio, s. 251.

[64] Banchetto Sforza, s. 176—223. Szerzej o ucztach na dworze Sforzów zob. C. Benporat: *La convivialità rinascimentale*…, s. 46—53.

[65] P. Mantegazza: *Quadri della natura umana-feste ed ebbrezze*. Vol. 1. Milano 1871, s. 88.

biesiadników znalazły się także wyrafinowane kompozycje cukiernicze. Jedną z nich były „castelli di zucchero con entro uccelletti vivi, che, a un dato momento, se ne fuggivano; ed altri che racchiudevano conigli ed un porchetto vivo, che faceta sforzi per uscirne, e grugniva e si arrampicava sporgendo la testa furio dei merli". Warto nadmienić, że wszystkie serwowane potrawy, w tym słodycze, były złocone[66].

Opisane przykłady wyraźnie wskazują, że na terenie Italii obróbka cukru osiągnęła wysoki stopień zaawansowania. Podane fakty stanowią dobitne świadectwo umiejętności miejscowych *speziari* związanych z poszczególnymi dworami książęcymi. Jak przedstawiono, efekty ich pracy wpisywały się w program propagandy politycznej łączącej się z podkreśleniem znaczenia poszczególnych rodów panujących. Wydaje się, że zaprezentowane wyroby miały walor dekoracyjny. Ich kształt i różnorodność miały oczarować uczestników uroczystości. Dostępne źródła nie podają informacji, czy i w jakim stopniu przedstawione kompozycje były konsumowane podczas uczt. Zważywszy na predylekcję do cukru i jego przetworów, wydaje się to całkiem prawdopodobne.

Cukierki

Wśród innych wytwarzanych z cukru wyrobów włoskich *speziari* dużą popularnością cieszyły się rozmaite cukierki. W pierwszym rzędzie były to cukierki z różnymi dodatkami, występującymi niekiedy w formie nadzienia. Przyrządzanie tego typu wyrobów wiązało się z poddaniem wybranych składników obróbce termicznej. W tym celu sięgano po duży kociołek miedziany, dzięki któremu przygotowywaną miksturę w łatwy sposób można było przybliżać do lub oddalać od paleniska, w zależności od pożądanej temperatury. Zaczynano od prażenia nad ogniem nadzienia do cukierków, które musiało być stale mieszane. Następnie dodawano rozgrzany cukier i mieszano warząchwią lub gołymi rękami. Czynność tę powtarzano wielokrotnie, przy czym każde dodanie cukru pokrywało nadzienie kolejną warstwą. E. Carnevale Schianca podaje, że w zależności od sposobu obróbki cukru uzyskiwano dwa rodzaje cukierków. Pierwszy z nich, zwany *levis coctio*, dzięki umiarkowanemu ogrzewaniu masy cukrowej pozwalał uzyskać cukierki okrągłe i gładkie. Z powodu braku precyzyjnych narzędzi pomiarowych posługiwano się prostym doświadczeniem. Gdy uzyskana masa wzięta w dwa palce rozciągała się jak nitki, polewa była gotowa. Z kolei na skutek mocniejszego podgrzewania,

[66] A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LV, LXIV—LXV.

zwanego *fortis coctura*, powierzchnia przyrządzanych cukierków stawała się chropowata[67].

Dzięki zastosowaniu metody *levis coctio* wytwarzano cukierki anyżowe, o czym informuje nas przepis zawarty w pracy Paula Suarda[68]. W zbliżony sposób uzyskiwano cukierki cynamonowe. Na podstawie receptury zawartej w tym samym zbiorze wiemy, że w celu ich przyrządzenia należało warstwę cynamonu oddzieloną od zdrewniałej kory pokroić w cienkie paski. Prażyło się je w misce nad ogniem w podobny sposób do opisanego wcześniej. Następnie dodawano cukru i stopniowo zwiększano temperaturę, pamiętając o ciągłym mieszaniu, tak, by roztopiony cukier pokrył cynamon kolejnymi warstwami[69].

Późnośredniowieczni *speziari* włoscy przyrządzali również cukrowe paluszki, zwane *manus Christi* (*Menechristi indorati in tazze d'oro avanti pasto*)[70]. Uzyskiwano je, podgrzewając cukier do 117,5ºC. W ówczesnej tradycji cukierniczej był to trzeci stopień gotowania, zwany z włoska *terza cottura*. Do tak przyrządzonej masy dodawano wodę różaną lub fiołkową, ewentualnie sproszkowane perły, a następnie wylewano wszystko to na marmurową powierzchnię lekko posypaną mąką lub zwilżoną olejem migdałowym. Po wystygnięciu gotowy produkt pokrywano złotem w listkach[71].

Owoce i warzywa kandyzowane

Ówcześni *speziari*, chcąc zaspokoić wyrafinowane gusta konsumentów, przyrządzali także rozmaite owoce kandyzowane. Uzyskiwano je w wyniku procesu kandyzowania, czyli „sposobu utrwalania owoców przez nasycenie ich cukrem (do zawartości ok. 70%)"[72]. W odniesieniu do realiów średniowiecz-

[67] P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIVr; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 38—39.

[68] P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIVr; L. Mancusi Sorrentino: *Apparecchi diversi*…, s. 56; Martino de Rubeis: *Riva del Garda*…, nr 174, s. 209; Platina: *On Right Pleasure*…, s. 190—191; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 39.

[69] Jak zauważa E. Carnevale Schianca, słodycze te miały pikantny smak. Według włoskiego badacza, ten rodzaj słodkości był często fałszowany — zamiast świeżego cynamonu dodawano surowiec zleżały lub zastępowano go imbirem; por. P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIIIv; Convito principesco, s. 160; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 110.

[70] Convito Riario, s. 173.

[71] P. Suardo podaje receptury na trzy rodzaje *manus Christi*: różane, fiołkowe i perłowe; por. P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIVr—XXXIVv; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 381—382.

[72] http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3919799/kandyzowanie.html [data dostępu: 15.10.2013].

nych niniejszą definicję należy uzupełnić o miód. Do przyrządzenia tego typu słodyczy wykorzystywano zarówno składniki o twardej konsystencji (m.in. migdały — *mandorle confette*[73]*, mandorle col zuccharo o mele*[74], orzeszki piniowe[75], orzeszki laskowe[76]), jak i całą gamę owoców oraz warzyw o miękkiej konsystencji.

I tak, zgodnie z zaleceniami przepisu z *Anonimo veneziano* pt. *A chonfetare mandorle fresche e persiche fresche e noce fresche vogleno essere zovenette, né dure, né tenere, etc*., migdały wykorzystywane do kandyzowania musiały być cierpkie, zielone i delikatne. Najpierw należało zrobić w nich szpilką 4 otwory. Następnie wkładano je do wody i przez pewien czas moczono, zmieniając często wodę. Później przez kwadrans gotowano migdały w innej wodzie, a przez kolejne 2 dni suszono je w zaciemnionym miejscu. Po upływie tego czasu dziury w migdałach faszerowano imbirem, cynamonem i goździkami. Tak przygotowane migdały gotowano w miodzie przez „paternoster". Tę ostatnią czynność powtarzano (zmieniając miód) tak długo, aż wszystko „będzie dobrze ugotowane"[77]. Orzechy włoskie natomiast, miękkie i bez twardego środka, obierano, a następnie w 2 lub 3 punktach dziurawiono. Po tych czynnościach gotowano je w syropie miodowym i przyprawiano korzeniami. Dalsze kroki były identyczne jak przy kandyzowaniu migdałów, z tą wszelako różnicą, że w orzechach robiono 6 (a nie 4, jak w przypadku migdałów) otworów do faszerowania. Przygotowywany produkt należało gotować przez pół godziny, a następnie suszyć przez 3 dni[78].

Poddanie procesowi kandyzowania owoców o miękkiej konsystencji było długotrwałe. Wymagało też sięgnięcia po zabiegi pozwalające na ich odwodnienie i jednoczesną konserwację. Podobnie jak w wypadku cukierków i tu uzyskiwano dwie zasadnicze grupy produktów.

Do pierwszej z nich wchodziły owoce kandyzowane, takie jak cedraty, pomarańcze i ich skórki. Do drugiej zaś warzywa, np. dynie. Prześledźmy zasady przyrządzania poszczególnych wyrobów zawarte w analizowanych zbiorach przepisów.

I tak, receptura na kandyzowanie cedratów (*cedro*) zawarta w zbiorze *Anonimo padovano* zalecała najpierw moczenie owoców w wodzie przez 2 dni. Po upływie tego czasu wodę należało odlać, a cedraty zalać miodem. Po ko-

---

[73] P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIIIv; Feste Medici, s. 154.

[74] Feste Panciatichi, s. 136.

[75] Convito principesco, s. 160; Feste Medici, s. 153—154; Convito Riario—2, s. 175; Banchetto Trivulzio—1, s. 255.

[76] P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIIIr.

[77] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXVII, s. 102; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 380.

[78] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXVII, s. 102; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 438.

lejnych 2 dniach czynności należało powtórzyć ok. 4—5 razy w odstępach dwudniowych.

Drugi ze znanych sposobów pochodzi z rękopisu opactwa z Morimondo. Stosownie do zawartych tam wskazań kandyzowane cedraty należało obrać i pokroić na kawałki, które umieszczano w odpowiednim naczyniu wypełnionym gorącą wodą. Następnie odstawiano całość na 20 dni, przy czym codziennie należało zmieniać wodę. Po upływie tego czasu miksturę gotowano w wodzie „per octo pater noster e octo ave maria". Następnie owoce zalewano najpierw zimną wodą, a potem gotowanym miodem i zostawiano na kolejne 3 dni. Czwartego dnia trzeba było zagotować miód i ponownie zalać nim owoce. Tak przyrządzone cedraty należało odstawić na rok[79].

Dwa przepisy na przetwory z pomarańczy znalazły się we wspomnianym zbiorze *Anonimo veneziano*. Pierwszy z nich, zatytułowany *Ranciata buona e delicata*, zawiera wytyczne odnoszące się do przyrządzania kandyzowanych skórek pomarańczowych. Według pierwszej receptury skórki należało oddzielić od miąższu, usunąć z nich jak najwięcej białych włókien, wreszcie pokroić na kawałki, po czym moczyć w wodzie przez 15 dni, co pozwalało na utratę nadmiaru goryczy. Po upływie wyznaczonego czasu skórki gotowano w wodzie tak długo, aż zmiękły. Później suszono je przez 3 dni, a po kolejnym gotowaniu, tym razem w miodzie, cedzono. Czynność tę należało powtórzyć w następnej porcji miodu, do której dodawano przyprawy. Cały proces kontynuowano do skutku, „aż wszystko będzie dobrze ugotowane i zgęstnieje". Następnie odstawiano miksturę na kolejne dni, by zgęstniała, uważając przy tym, by nie popsuć wyrobu, wystawiając go na bezpośrednie działanie słońca[80].

Drugi przepis z tego zbioru na kandyzowane skórki pomarańczy został opatrzony tytułem *La ranziata batuta per altro modo*. Receptura jest podobna do poprzednio omówionej, z tą wszelako różnicą, że skórki pomarańczowe należało posiekać. Nie stosowano również ostatniego gotowania. Choć przebieg przygotowywania obu wyrobów był podobny, to tu finalnie otrzymywało się produkt zbliżony do konfitury[81].

---

[79] E. Carnevale Schianca podaje, że w niepublikowanym piętnastowiecznym rękopisie pochodzącym z opactwa z Morimondo, a przechowywanym współcześnie w bibliotece Società Storica Comense, zawierającym 155 przepisów, znajduje się receptura na kandyzowane cedraty. Owoce przyrządzone według zawartych w niej wskazówek miały być użyte do tzw. konfitury złożonej, zwanej *composta*, przyrządzanej m.in. z gotowanego moszczu, goździków i cynamonu; por. E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 147—148 oraz XIV.

[80] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXX, s. 103—104; Maestro Martino: *Ms. Bühler 19*…, s. 282; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 548.

[81] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXXI, s. 104; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 548. W zbiorach włoskich znajdujemy też inne przepisy, w których wykorzystywano jeden lub drugi rodzaj wyrobów kandyzowanych. Przykładowo, *ranciata* była dodawana do *torta negra* (por. G. Palmero: *Entre culture*…, § 795, s. 199—200 [fol. 170r]) czy do *torte o vero ravioli quadragessimali gentilissimi* (tamże, § 1233, s. 266 [fol. 227v]).

W tym samym zbiorze znalazł się także przepis na kandyzowane kawałki dyni (*A chofettare zuche per due modi*)[82]. Warzywa należało obrać, pociąć na kawałki i gotować w wodzie, by zmiękły. Tak przygotowany półprodukt moczono w 9 wazach z wodą, przekładając kawałki dyni kolejno do każdej z nich. Tę procedurę można było przeprowadzić w inny sposób. W tym celu kawałki dyni należało umieścić w odpowiednim naczyniu, w którym przez 8 kolejnych dni były zalewane wrzątkiem i odstawiane. Przed każdorazowym parzeniem półproduktu zimna woda musiała zostać odlana. Po zakończeniu tego procesu dynie suszono przez 3 dni w przewiewnym i zacienionym miejscu, po czym dwukrotnie gotowano w osobnych porcjach miodu. Jak zaznaczył autor receptury, w celu osiągnięcia bardziej delikatnego wyrobu do miodu można było dodać cukru. Po zakończeniu gotowania produkt z miodem wlewano do szklanego naczynia i ponownie odstawiano na 15 dni w przewiewne miejsce (ale nie nasłonecznione), by dynie wchłonęły miód.

Procesowi kandyzowania poddawano też inne owoce lub warzywa. W opisach późnośredniowiecznych uczt znajdujemy: gruszki (*pere confecte*[83], *pere confecte con çuccaro*[84], *pera guaste cum zucaro in piatelli*[85], *pera muscatela in confetere*[86]), limonki (?, *limoncioni confecte*[87]), posrebrzane cytryny w syropie (*limoni siroppati inargentati*[88]), granaty (*melagrane inzucarate*[89]), oliwki (*ulive confette*[90]), złocony koper w cukrze (*finochii coperti de zucharo*[91] *et dorati in altre confectiere*[92], *finoghio inzucarato et indorato*[93]) i wiśnie (*cerase in confetere*)[94]. Znane włoskie księgi kucharskie nie zawierają odrębnych przepisów poświęconych przyrządzaniu wymienionych owoców. Wszelako można domniemywać, że proces ich kandyzowania nie odbiegał zasadniczo od procedur opisanych we wcześniejszej części artykułu.

[82] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXIX, s. 103; Feste Medici, s. 154.
[83] Feste Bandinelli—1, s. 123; Feste Bandinelli—2, s. 126.
[84] Feste Bandinelli—1, s. 123; Feste Bandinelli—2, s. 127.
[85] Maestro Martino: *Ms. Bühler 19*…, s. 289.
[86] Tamże, s. 282, 284.
[87] Banchetto Botta, s. 262.
[88] Convito Riario—2, s. 174.
[89] Cena Riario, s. 167; Banchetto Sforza, s. 189; Convito Riario—2, s. 173.
[90] Entrata Bentivoglio, s. 251.
[91] Maestro Martino: *Ms. Bühler 19*…, s. 284, 287.
[92] Convito principesco, s. 160.
[93] Maestro Martino: *Ms. Bühler 19*…, s. 289.
[94] W tym przypadku pojawia się określenie „*cerase in confetere*" — wiśnie w konfetierze, co może wskazywać na związek z owocami kandyzowanymi; por. tamże, s. 283, 286.

Konfitury i galaretki

Osobną grupę przetworów owocowych tworzyły wyroby o galaretowatej konsystencji.

W pierwszym rzędzie do tej grupy zaliczymy konfitury z jabłek. Według receptury ze zbioru Ambrogia de Oderico z Genui do ich przygotowania należało użyć dwóch rodzajów jabłek: 2 funtów owoców słodkich i wonnych oraz tyle samo jabłek kwaśnych. Wszystkie owoce trzeba było dobrze umyć, obrać i pokroić na plasterki. Tak przyrządzone komponenty gotowano z 3 funtami cukru i 1 funtem wody różanej. Do mikstury należało również dodać po 15 drachm[95] cynamonu i bursztynu, a także 3 drachmy drzewa aloesowego, 2 drachmy żółtego sandału i 3 drachmy *grani di muschio*. W efekcie otrzymywano konfiturę, której przypisywano właściwości wzmacniające i stymulujące trawienie. Ówcześni uważali też, że jej spożywanie może znacząco poprawić nastrój człowieka[96].

Kolejnym rodzajem słodkości była konfitura brzoskwiniowa (*persicata*). W opinii części średniowiecznych uczonych brzoskwinie uchodziły za zimne i mokre, jednakże te negatywne cechy można było — ich zdaniem — zniwelować przez np. gotowanie w cukrze lub miodzie. Przepisy na przyrządzanie tych owoców znajdują się w zbiorze *Anonimo veneziano* i w kompilacji genueńskiego medyka Ambrogia de Oderico.

Pierwszy z nich, opatrzony tytułem *A chonfetare mandorle, persiche enoce fresche*, zalecał przygotowanie produktu z cierpkich owoców[97].

Z kolei receptura zamieszczona w zbiorze Ambrogia de Oderico opisuje rodzaj *confectio*, który można było przyrządzać zarówno z brzoskwiń (*persicis*), jak i z moreli (*chrisomillis*). W pierwszym przypadku należało wziąć 4 funty jeszcze niezupełnie dojrzałych brzoskwiń, ze skórką, ale bez pestek. Owoce rozgniatano tak długo, aż uzyskano konsystencję kremu. Potem brzoskwiniową pulpę gotowano w białym aromatyzowanym winie, następnie dodawano 2 funty cukru i pozostawiano do zgęstnienia. Według Ambrogia de Oderico, takie *confectio* zaspokajało pragnienie, wzmacniało żołądek, a także tłumiło nieprzyjemny zapach z ust[98].

---

[95] L. Balletto: *Medici*…, s. 244. Jak podaje E. Carnevale Schianca, 1 drachma we włoskim systemie farmaceutycznym wynosiła 2,986 g. Zwyczajowo stosowano jednak nieco większą jednostkę, a ta w przeliczeniu wynosiła 3,36 g; zob. E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 205, 386.

[96] L. Balletto: *Medici*…, s. 244; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 386.

[97] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXVII, s. 102; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 494—495.

[98] L. Balletto: *Medici*…, s. 244; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 494—495.

Odrębną grupę, zwaną *gelatine*, stanowiły galaretki. Tego typu wyroby uzyskiwano w wyniku długotrwałego gotowania soków i pulpy rozgniecionych owoców zmieszanych z przyprawami oraz miodem lub cukrem. Po schłodzeniu konsystencja całości stawała się galaretowata, dzięki czemu uzyskaną masę można było ciąć na kawałki, które obtaczano w cukrze i startych korzeniach. Przykładami tego typu wyrobów są przetwory z pigw i brzoskwiń[99].

Z interesujących nas terenów pochodzą co najmniej trzy przepisy na pigwową *cotognata*.

Według przepisu umieszczonego w *Anonimo veneziano*, opatrzonego tytułem *Affare codognato bono vantagiato*, owoce najpierw gotowano, przecierano przez sito, po czym przyrządzony półprodukt wystawiano na zewnątrz (*all'aria*) na 3 dni. Następnie na każdy funt masy owocowej dodawano 3 funty miodu; tak połączone składniki stawiano na ogień i gotowano, ciągle mieszając. Potem dodawano korzeni. Przepis zalecał, aby w sytuacji, gdy miksturę przyrządza się dla chorego, korzenie zastąpić cukrem. Po ostatnim gotowaniu należało masę wylać na stół zwilżony wodą i „rozciągnąć do warstwy o grubości pół palca". Po stwardnieniu krojono ją na mniejsze kawałki („a modo de schachi e militi in uno albarello con spezie e con alloro")[100].

Z kolei przyrządzając produkt według receptury *Anonimo padovano*, pigwy należało najpierw podzielić na nieduże kawałki i usunąć części ogryzka razem z pestkami (zostawiano za to skórkę), a następnie gotować w wodzie. Po ugotowaniu owoce musiały zostać obrane; w takim stanie nadawały się do przetarcia przez sito. Po dodaniu miodu (na 12 funtów przecieru od 8 do 12 funtów miodu) półprodukt umieszczano w glazurowanym garnku i stawiano na ogniu. Przepis podawał prosty sposób na sprawdzenie tego, czy pigwa jest należycie zagotowana. W tym celu powinno się wziąć „szczyptę na koniec noża i schłodzić; jeśli chłodząc się, zgęstnieje, odrywając się łatwo od noża", to znak, że jest ugotowana. Na koniec do mikstury opcjonalnie dodawano korzeni[101].

Inną procedurę, tym razem na *cotognata de zucchero*, opisano w przepisie z *Anonimo lucano*. Ten rodzaj wyrobu przyrządzano z całych pigw, które pieczono w piecu. Po upieczeniu owoce obierano, moczono i przecierano tkaniną w celu osuszenia. Na koniec gotowano z taką samą ilością cukru, niewielkim dodatkiem wody różanej i ziarnami piżma[102].

---

[99] E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 179, 190—191.

[100] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXXIII, s. 104—105; Banchetto Trivulzio —2, s. 256; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 191.

[101] Przepis na *codoni confetti* znajduje się w rękopisie *Anonimo padovano*, k. 63r—63v. *Codoni confetti* wchodziły również w skład *ravioli di codognato*; przepis: tamże, k. 32v; informacje o tym podaje E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 191.

[102] W edycji *Anonimo lucano* brak tego przepisu, który w początkowym zestawieniu (*tabula*) figuruje jako przedostatni; por. L. Mancusi Sorrentino: *Apparecchi diversi*…, s. 35, 89; powyższe dane podaję za: E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 191.

Niejednokrotnie *cotognata* w ostatniej fazie produkcji była dzielona na kostki lub romby. Czasem była pakowana do szklanych naczyń lub okrągłych, drewnianych pudełeczek, często o zdobionych dnach. Wówczas do naczyń tych wlewano gorącą masę, w której z łatwością odbijał się wzór z dna[103].

Osobnym rodzajem wyrobu o galaretowatej konsystencji była jabłeczna kompozycja zwana *confetti de melle apio o de pome paradiso*. Przepis na jej przyrządzenie znalazł się w księdze *Anonimo veneziano*. Stosownie do zawartych w nim wskazań jabłka należało obrać, zetrzeć i suszyć przez 2 dni. Następnie półprodukt gotowano przez 1—2 godziny, a po dodaniu przypraw rozkładano na wilgotnym kamieniu „a modo di foio grosso men de mezuzo dido". Zgęstniałą masę po schłodzeniu krojono na kosteczki i wkładano do pudełek, których spód i wierzch były pokryte liśćmi laurowymi[104].

Marcepany

Ostatnią grupę interesujących nas włoskich słodyczy tworzą marcepany[105]. Miały one różne kształty, zarówno małe (*marzapani piccoli e sottili*)[106], jak i duże, były także pozłacane (*marzipani grandi dorati*)[107]. Miały też różne zastosowanie. Mistrz Marcin (Maestro Martino), autor jednego z włoskich kompendiów kulinarnych, wskazuje, że marcepany były wykorzystywane do dekorowania potraw (*marzipani dece cum arme del principe*)[108]. Przepis na marcepan podaje również Paulo Suardo[109]. W źródłach zebranych przez C. Benporata ten rodzaj słodyczy występuje blisko 17 razy, co może potwierdzać wyjątkową predylekcję ówczesnych biesiadników do tego rodzaju słodkości[110].

Zbliżonym do marcepanów wyrobem była *pasta de lavuri de zuccaro*, stanowiąca rodzaj masy marcepanowej. Przepis zamieszczony w *Anonimo lucano*

---

[103] Q. de Augustis: *Lumen apothecariorum*…, s. XXXVIv—XXXVIIr; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 190—191.

[104] E. Faccioli: *Arte della cucina*…, nr CXXXII, s. 104; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 389.

[105] E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 383. Szerzej zob. B. Maggi: *Il marzapane*…, s. 73—84; S. Leone: *Alcuni appunti*…, s. 83—86; L. Mancusi Sorrentino: *Apparecchi diversi*…, s. 57—62.

[106] Convito Salutami, s. 239.

[107] Convito principesco, s. 159; Banchetto Sforza, s. 193.

[108] Maestro Martino: *Ms. Bühler 19*…, s. 291.

[109] P. Suardo: *Thesaurus aromatariorum*…, fol. XXXIVr.

[110] Feste Medici, s. 154; Convito Visconti, s. 142; Convito Riario, s. 170—171, 175; Banchetto Sforza, s. 193, 215; Feste Malatesta, s. 235; Entrata Bentivoglio, s. 250, 252; Convito Sforza, s. 275; Maestro Martino: *Ms. Bühler 19*…, s. 284, 287, 289.

informuje, że do przygotowania tego rodzaju kompozycji należało użyć 4 uncji migdałów oraz funta cukru i wody różanej. Migdały najpierw moczono przez 12 godzin, a osuszone i zmieszane z cukrem i wodą różaną odstawiano do zgęstnienia. Tak przygotowany produkt był w całości gotowany. Po wylaniu na wybraną płaszczyznę masa ulegała schłodzeniu, po dodaniu *zucchero muschiato* była zaś krojona na kawałki[111].

* * *

Zaprezentowane receptury stanowią nieocenione źródło wiedzy służące bliższemu poznaniu zasad wyrobu słodyczy włoskich. Ich analiza pozwala zgłębić tajniki dawnego rzemiosła cukierniczego (*artificium zuccari*), którym zajmowali się ówcześni aptekarze, zwani *speziari*. Owoce ich umiejętności i kunsztu mogły podziwiać i kosztować ówczesne elity władzy i pieniądza, zarówno na płaszczyźnie publicznej, jak i prywatnej.

Okoliczności konsumpcji słodyczy w wybranych państwach włoskich w XIV i XV wieku

Konsumpcja słodyczy w analizowanych państwach włoskich stanowiła nieodłączny element rytuału biesiadnego. Słodycze spożywano zarówno w kręgu prywatnym, jak i w przestrzeni publicznej. Zważywszy na fakt, że pierwszy z wymienionych obszarów jest trudny do zbadania, a jego omówienie wymagałoby przeprowadzenia obszernej kwerendy archiwalnej, w obrębie niniejszego artykułu ograniczę się jedynie do zaprezentowania wybranych przykładów dotyczących okoliczności konsumpcji słodyczy na płaszczyźnie publicznej.

W pierwszym rzędzie spożywanie słodyczy było uwarunkowane kalendarzem kościelnym. Święta, takie jak Boże Narodzenie, Wielkanoc czy inne, były doskonałą okazją do jedzenia wyszukanych wiktuałów. Niekiedy ich konsumowanie stawało się przedmiotem odgórnych uregulowań prawnych. Taka właśnie sytuacja miała miejsce m.in. w statucie Kaffy (z 1449 roku), najważniejszej zamorskiej kolonii Genui, położonej na południowych krańcach Półwyspu Krymskiego. Członkowie tamtejszych władz kolonialnych mieli urzędowo zagwarantowane dostawy słodyczy z okazji najważniejszych świąt kościelnych[112].

[111] L. Mancusi Sorrentino: *Apparecchi diversi*…, s. 84—85; E. Carnevale Schianca: *La cucina medievale*…, s. 724.

[112] Wśród słodyczy spożywanych przez urzędników w koloniach genueńskich na Krymie były wafle bożonarodzeniowe; por. *Statuto di Caffa*. In: A. Vigna: *Codice diplomati-*

Poza obchodami wynikającymi z kalendarza kościelnego także uroczyste objęcie urzędu lub nadanie jakiejś godności stanowiło okazję do spożywania słodyczy, wydarzeniom o podniosłym charakterze zawsze bowiem towarzyszyły wystawne uczty. W 1326 roku w Sienie z okazji inwestytury Francesca Bandinellego biesiadnicy zostali uraczeni bliżej nieokreślonymi *confetti dinançi e di rieto*, czyli — jak wyjaśnia Benporat — słodyczami podawanymi na początku i końcu posiłku[113]. Podobna sytuacja miała miejsce na nieco późniejszej uczcie, wydanej w 1388 roku na cześć Giovanniego Panciatichiego[114]. Wiemy również, że w 1395 roku, w trakcie obchodów z okazji inwestytury księcia Giana Galeazza Viscontiego w Mediolanie, na początku uczty zaserwowano marcepany i cukierki piniowe (*pinoccate*), a na końcu rozmaite drażetki o zróżnicowanych kształtach (*diversi confetti a varie foggie*)[115]. Z kolei na przyjęciu wydanym dla uczczenia Antonia di Niccolò Castellani spożywano *trageie* i bliżej nieokreślone *confetti*[116].

Rozmaite słodkości były także serwowane podczas uroczystości weselnych. 25 czerwca 1364 roku w Mediolanie z okazji zaślubin Violanaty, córki Galeazza II Viscontiego, z Lionelem z Antwerpii, synem Edwarda III, władcy Anglii, gościom weselnym zaserwowano: marcepany, złocone cukierki z orzeszkami piniowymi, posrebrzane zielone torty, przetwory z brzoskwiń i inne bliżej nieokreślone słodycze („marzapani, e le pignocate dorate, le torte grandi verdi inargentate, persicate e confetti a varie foggie")[117]. W maju 1454 roku w Bolonii podczas uroczystości zorganizowanych z okazji ślubu Ginevry, córki Alessandra Sforzy, pana na Pesaro, z Sante Bentivogliem elementem dekoracji były „dwa kredensy, po obu stronach ulicy, na których lśniły srebrne naczynia i wazy wypełnione różnymi rodzajami słodyczy" („due credenze ai lati della strada, sulle quali brillavano le argenterie ed i vassoi ripieni d'ogni sorta di confetture")[118]. Wystawność przyjęcia z okazji ślubu Constanza Sforzy z Camillą Aragońską miała

co delle colonie tauro-liguri durante la signoria dell'Ufficio di San Giorgio (MCCCCLIII —MCCCCLXXV), t. II, p. II: *(anni 1473—1475)*. "Atti della Società Ligure di Storia Patria" 1879, Vol. 7, p. II, fasc. I—II, num. 231, s. 617; R. Hryszko: *Na kaffeńskim stole — wyimek z problematyki żywieniowej czarnomorskich kolonii Genui w późnym średniowieczu*. W: *Regiones euxinum spectantes. Stosunki kulturowe, etniczne i religijne na przestrzeni dziejów*. Red. Ł. Gędłek, T. Krzyżowski, M. Michalski. Kraków 2012, s. 249, 252. O produkcji i spożyciu wafli w późnośredniowiecznej Francji zob. S.G. Sender, M. Derrien: *La grande histoire de la patisserie-confiserie française*. Genève 2003, s. 38—39.

[113] Feste Bandinelli—2, s. 126; C. Benporat: *Note*…, s. 73; Tenże: *Feste e banchetti*…, s. 35.

[114] Feste Panciatichi, s. 136; C. Benporat: *Note*…, s. 73.

[115] Convito Visconti, s. 142—143; C. Benporat: *Note*…, s. 73. O tradycjach ucztowania na dworze Viscontich w Mediolanie w pierwszej połowie XV w. zob. Tenże: *Convivialità degli ultimi Visconti*…, s. 5—16; Tenże: *Feste e banchetti*…, s. 36.

[116] Corte Castellani, s. 145.

[117] A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LXIII; C. Benporat: *Feste e banchetti*…, s. 35—36.

[118] A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LXIII—LXIV.

przyćmić dotychczasowe wydarzenia tego typu. W drugim dniu uroczystości weselnych, celebrowanych w Pesaro w 1475 roku, goście otrzymali cukierki z nadzieniem z kolendry, anyżu, migdałów, orzeszków laskowych, piniowych, trudne do identyfikacji *ranciti* (cukierki pomarańczowe?) i *moscardini* (cukierki muszkatelowe?), jak też galaretowate *codognate* bez dodatków z przypraw („coriandoli, anexi, amandoli, avellane, cinamomi, ranciti, pignoli, moscardini a la divisa, et ultimamente codognate de zucharo senza spezie")[119].

Zdarzało się, że w trakcie lub po zakończeniu uczty weselnej gospodarz uroczystości hojną ręką rozdawał słodycze w formie podarku. Podczas ślubu Ercole d'Este z Eleonorą Aragońską (4 lipca 1473 roku) gościom wręczono drewniane pudełeczka (*scattole*) ze słodyczami, przygotowane przez *mastro Franceschino*[120]. Fetując ślub Annibale Bentivoglia z 29 stycznia 1487 roku, zgromadzono 352 *libbre confetti* w 161 pudełkach, które zostały rozdane świętującym[121].

Słodkości ofiarowywano również nowożeńcom. Wśród prezentów, jakie otrzymali młodzi małżonkowie: Ginevra Sforza i Sante Bentivoglio, znalazły się 53 pudełka łakoci[122].

Przytoczone przykłady wyraźnie dowodzą, że słodycze spożywane podczas uroczystości weselnych nie były zwykłą potrawą deserową, serwowaną biesiadnikom w celu zaspokojenia ich wyrafinowanych gustów. Podawane ilości, różnorodność typów czy odpowiednia oprawa miały służyć zademonstrowaniu bogactwa czy znaczenia gospodarzy uroczystości. Nierzadko słodkie kompozycje stawały się instrumentem propagandy, śluby i towarzyszące im przyjęcia weselne niejednokrotnie bowiem stanowiły przypieczętowanie aliansu politycznego. Wykorzystywano plastyczne właściwości cukru, by tworzyć cukiernicze dzieła o kształcie ściśle zależnym od ideologicznego czy sytuacyjnego kontekstu (jak opisano to wcześniej w niniejszym artykule).

Słodycze serwowano też podczas oficjalnych przyjęć o charakterze publicznym, takich jak wizyty koronowanych głów: cesarzy, królów czy książąt, dostojników kościelnych, a także oficjalnych delegacji. Zawczasu czyniono stosowne przygotowania i gromadzono niezbędne zapasy. Przykładowo, z okazji wizyty cesarza Fryderyka III w Modenie w 1452 roku nadworny cukiernik d'Estów, Franceschino da Zenaro, przygotował aż 2600 *scatole* z rozmaitymi

[119] Banchetto Sforza, s. 176—223; C. Beporat: *Note*…, s. 86; Tenże: *La convivialità rinascimentale*…, s. 46.

[120] W *Diario ferrarese dall'anno 1409 sino al 1502 di autori incerti* (a cura di G. Pardi. In: *Rerum Italicarum Scriptores*. Vol. 24, p. 7, t. I. Bologna 1933, s. 89) pod datą 4 lipca 1473 r. czytamy: „Et fu facto una bella collatione quello giorno di 130 piatelli pieni de più confectioni come hedificj facti, castelli, damisele, animalni et altre cosse de zucharo, che fu bello da vedere; et fu messo a saccomano suso il tribunale, dove era la dicta illustrissima madama, per modo che ogni persona ne potea havere".

[121] A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LV, LXIV—LXV.

[122] Tamże, s. LXIII—LXIV.

słodyczami, jak: cukierki pomarańczowe, cukierki cesarskie, zapiekane migdały, cukierki z nadzieniem z orzeszków piniowych, cukierki z anyżem, migdałami czy kolendrą (*trasea ranzata*, *trasea imperiale*, *mandorle tostade*, *pignocade*, *anixi confeti*, *mandorle confete* czy *coriandoli*), które ofiarowano osobom z orszaku cesarskiego[123].

Przytoczone przykłady wskazują na fakt, że słodycze stanowiły istotny element świętowania na włoskich dworach w XIV i XV wieku. Zdaniem Giovanniego Gioviana Pontana (1429—1503), autora poczytnej pracy z zakresu zasad obyczajowości dworskiej pt. *De conviventia*, popularność rozmaitych słodkości przyczyniła się do rozpowszechnienia się na terenie Italii katalońskiego zwyczaju popołudniowej przekąski ze słodyczami, zwanej we Włoszech *collatione*. Dzięki Alfonsowi V Wspaniałomyślnemu w drugiej połowie XV wieku *collatione* stała się nieodłączną częścią włoskiej kultury biesiadnej[124]. Jak zaświadczają źródła, przekąski ze słodyczami organizowano zarówno podczas długotrwałego biesiadowania, jak i jako samodzielne przyjęcia. W jednym i drugim wypadku słodycze były instrumentem demonstrowania bogactwa gospodarzy. W 1475 roku na *collatione* podczas uroczystości weselnych Constanza Sforzy i Camilli Aragońskiej niezapomniane wrażenie na ucztujących wywarł orszak 80 służących, którzy wnieśli do sali balowej liczne kosze z różnymi rodzajami słodyczy („queste ceste eranno tute piene de confectione, de confetti de più ragione, como e coriandoli de tre maniere, de grossi, polliti, et communi, avellane et mandorle, ranceti et cinamomi")[125]. Gości zaskoczył też orszak, w którym był „wielbłąd w sali tak doskonale sporządzony i z tak wielką umiejętnością, że wydawał się żywy, a był wielki i otwierał usta, i wyciągał szyję, i przystępował po ziemi, jak robią to prawdziwe wielbłądy: był objuczony dwoma złotymi koszami napełnionymi po brzegi rozmaitymi słodyczami. Na wielbłądzie siedział czarny etiopski chłopiec, machając oboma rękami, zrazu na jedną, zrazu na drugą stronę z owych koszy wysypywał i rzucał rzeczone słodycze w lud i na całą salę, co było piękną i godną podziwu rzeczą do zobaczenia"[126].

Collatione były wydawane także podczas wizyt wysoko postawionych gości. Niewątpliwie taki właśnie charakter miał poczęstunek wydany w Ponie-

---

[123] L.A. Gandini: *Tavola*…, s. 39—41; A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LIII—LIV; C. Camolli: *Cucina*…, s. 27—29. Warto dodać, że kolejne przyjęcie na cześć Fryderyka III, wydane przez Alfonsa V Wspaniałomyślnego, władcę Neapolu i Aragonii, kosztowało tego ostatniego 350 florenów. Sporą część tej sumy przeznaczono na zakup słodyczy. Por. A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LXIX.

[124] *Ioannis Ioviani Pontani, Opera omnia soluta oratione composita*. T. 1. Venetiis 1518, s. 14. Szerzej o G.G. Pontano i jego dziele: C. Benporat: *'De convivencia' un trattato*…, s. 10—16; Tenże: *La "collatione"*…, s. 45—58; Tenże: *Feste e banchetti*…, s. 93—99. O *collatione* we Florencji Medyceuszy: Tenże: *Convivialità, cucina*…, s. 15—16.

[125] Banchetto Sforza, s. 210.

[126] Tamże, s. 215; A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LX; C. Benporat: *Note*…, s. 86.

działek Wielkanocny w 1473 roku przez kardynała Girolama Riaria z okazji odwiedzin Eleonory Aragońskiej, żony księcia Ercole d'Este. *Collatione* rozpoczęła się od podania dwóch dużych naczyń pełnych słodyczy[127]. Po ich spożyciu goście obmyli ręce, by móc delektować się kolejnymi słodkościami, w tym cukierkami z kolendrą, anyżem, cynamonem i orzechami piniowymi[128].

Wnioski

Przedstawione rozważania dotyczące produkcji i konsumpcji słodyczy w wybranych krajach włoskich w późnym średniowieczu prowadzą do następujących wniosków.

Po pierwsze, zestawienie przepisów na poszczególne typy wyrobów wskazuje, że na obszarach włoskich preferowano przetwory wytwarzane z samego cukru lub takie, w których cukier stanowił podstawowy składnik. Na interesującym nas obszarze miód był używany sporadycznie. Wśród innych komponentów dominującą pozycję zajmowały owoce lub rozmaite ziarna (nasiona). Nie gardzono niektórymi warzywami (np. dyniami), jednak dostępne dane wskazują, że w procesie przetwórczym odgrywały one mniejszą rolę. Wśród produktów charakterystycznych dla państw włoskich były granaty, oliwki czy koper, na ogół nieprzetwarzane na innych obszarach.

Po wtóre, jeśli chodzi o stosowane techniki przetwarzania wymienionych komponentów, decydującą rolę odgrywały zróżnicowane metody obróbki masy cukrowej, której nadawano rozmaite kształty. Osobne miejsce zajmowało kandyzowanie, któremu poddawano liczne owoce czy ziarna, jak też wybrane warzywa. Dostępne źródła zdają się wskazywać, że konfitury, popularne np. na terenach Korony Aragonii, w Italii zostały wyparte przez cieszące się dużą popularnością galaretki. Te ostatnie dzielono na małe kawałki i efektownie pakowano lub — dzięki użyciu odpowiednich foremek z wzorem reliefowym — finezyjnie zdobiono.

Na gruncie włoskim stosowano również charakterystyczne metody przyrządzania poszczególnych produktów. W przypadku przetworów z pigwy ugotowane i roztarte owoce wystawiano na kilka dni na świeże powietrze, dzięki czemu finalna substancja miała twardszą, galaretowatą konsystencję. W Koronie Aragonii ugotowaną masę owocową z miodem lub cukrem wylewano na gładką powierzchnię i zostawiano do ostygnięcia.

[127] A. Cougnet: *L'evoluzione*…, s. LXIII.
[128] C. Benporat: *Note*…, s. 86.

Po trzecie, odnośnie do wyglądu i smaku produktu finalnego analizowane przepisy włoskie zdają się wskazywać, że na terenach Italii kładziono większy nacisk na wygląd zewnętrzny wyrobu. Smak, kształtowany przez umiejętne zestawienie cukru i innych składników, zdawał się pełnić drugorzędną funkcję. Przykładowo, cytryny były posrebrzane, koper w cukrze zaś — złocony. Na interesujących nas obszarach dużą wagę przykładano do sposobu konfekcjonowania produktu i wyglądu opakowania. Względy te mogą świadczyć o dużej wrażliwości estetycznej włoskich producentów. Również i dla odbiorców ów fakt nie pozostawał bez znaczenia, gdyż słodycze były często formą podarku.

Po czwarte, przytoczone przykłady dotyczące kontekstu konsumpcji słodyczy, choć nie wyczerpują omawianego zagadnienia, świadczą o wyjątkowej popularności słodyczy cukrowych w kręgach arystokracji włoskiej. Jednocześnie ich obecność na tamtejszych stołach biesiadnych, podobnie jak w Koronie Aragonii, była w dużej mierze warunkowana statusem gospodarza przyjęcia i posiadanym przezeń majątkiem. Relatywnie wysoka cena sprawiała, że wyroby na bazie cukru stanowiły rarytas, na który mogli sobie pozwolić tylko nieliczni. Samo spożywanie wyszukanych delicji było szczególnie wyczekiwane przez uczestników przyjęć. Pozycja słodyczy we włoskim rytuale biesiadnym była tak znacząca, że w pierwszej połowie XV wieku doszło do wyodrębnienia osobnej części uczty, potocznie określanej mianem *collatione*. Serwowanym wówczas słodkościom towarzyszyły spektakularne efekty wizualne mające na celu wywołanie w biesiadnikach zaskoczenia, podziwu i onieśmielenia splendorem gospodarza wydającego ucztę. Dzięki temu słodycze w kręgu włoskiej kultury dworskiej późnego średniowiecza były nie tylko miernikiem bogactwa, lecz stały się istotnym narzędziem jego demonstracji.

Rafał Hryszko

Production and Consumption of Sweets in Italy in the 14th and 15th Centuries

Summary

The article is devoted to the characteristics of production and consumption rules of particular types of sweets consumed in the selected Italian cities of Northern and Central parts of the Apennine Peninsula — Genoa, Milan, Venice and Florence in the 14th and 15th centuries. The author brings forth the terminology of later medieval Italian sweets, and discusses methods (e.g. heat treatment of sugar) and production regulations (e.g. productions of candies with added fruits or almond paste). A separate section deals with the issue of circumstances when sweets were consumed in the selected Italian cities in the 14th and 15th centuries.

The source documents were Italian cookbooks *Anonimo lucano*, *Anonimo padovano*, *Anonimo senese*, *Anonimo veneziano*, a Maestro Martino's cookbook, a collection entitled *De*

honesta voluptate et valetudine written by Bartlomeo Sacchi (known as Platina), a compilation of recipes known as *Anonimo neapolitano*, as well as medical and pharmaceutical sources (Ambrogio Oderico *De sanitate regenda consilium*, Paula Suardo *Thesaurus apothecariorum*, and by anonymous author *Medicinalia quam plurima*).

Rafał Hryszko

Die Herstellung und der Verzehr von Süßigkeiten in einigen italienischen Staaten im 14. und 15. Jahrhundert

Zusammenfassung

Der vorliegende Beitrag befasst sich mit der Herstellung und dem Verzehr von den einzelnen Süßigkeitsarten in einigen italienischen Staaten im Nord- und Mittelteil der Apenninenhalbinsel — Genua, Mailand, Venedig und Florenz im 14. und 15. Jahrhundert. Der Verfasser bespricht die, die spätmittelalterlichen italienischen Süßigkeiten betreffende Terminologie, die Herstellungsmethoden (z.B. die thermische Zuckerverarbeitung) und Herstellungsgrundsätze (z.B. die Produktion von Bonbons mit Obstzutaten oder mit Marzipan). Eine andere Frage ist der Verzehr von Süßigkeiten in manchen spätmittelalterlichen Staaten Italiens und dessen Umstände.

Als grundlegende Quellen wurden benutzt: italienische Kochbücher *Anonimo lucano, Anonimo padovano*, *Anonimo senese*, *Anonimo veneziano*; Meister Martins Kochbuch; die Sammlung *De honesta voluptate et valetudine* von Bartolomeo Sacchi, genannt Platina; die Kochrezepte-Kompilation *Anonimo neapolitano* und medizinisch-pharmazeutische Belege (*De sanitate regenda consilium* von Ambrogio Oderico, von Paul Suardo und ein anonymes Werk *Medicinalia quam plurima*).

Jerzy Rajman
Instytut Historii, Uniwersytet Pedagogiczny

Żebrak, sługa i rzemieślnik w elitarnym bractwie Najświętszej Marii Panny w Krakowie (XIV—pierwsza połowa XVI wieku)

Bractwo przy kościele Najświętszej Marii Panny, najważniejszej parafii średniowiecznego Krakowa, było, w opinii wielu badaczy, organizacją religijną o wyjątkowym prestiżu. Decydowała o tym ranga świątyni, ale przede wszystkim społeczna pozycja konfratrów. Ograniczając pole widzenia tylko do mieszczan[1], można stwierdzić, że członkami bractwa byli mincerze, rajcy, żupnicy, wójtowie, ławnicy, a zatem osoby piastujące najważniejsze urzędy w mieście. Byli tam także ci, którzy wprawdzie urzędów nie sprawowali, ale których nazwiska zdradzają przynależność do najbardziej wpływowych rodzin krakowskich. Już wydawca księgi brackiej Józef Mitkowski uważał, że „bractwo przyciągało przede wszystkim elementy spośród patrycjatu"[2]. Bardziej rozbudowany pogląd sformułowała Hanna Zaremska, pisząc o bractwie jako stowarzyszeniu elity krakowskiej i grupie właścicieli najdroższych nieruchomości, przede wszystkim w Rynku[3]. Pisała również, że było ono konfraternią kupców kra-

[1] Niewielką część wspólnoty modlitewnej przy kościele Najświętszej Marii Panny stanowili duchowni i szlachta. Początki bractwa omawiam w artykule: *Unsere liebe Fraue. Wspólnota mieszczan i kościoła w Krakowie w XIV w.* W: „Średniowiecze Polskie i Powszechne". T. 4 (8). Red. J. Sperka, B. Czwojdrak. Katowice 2012, s. 181—189, tam też literatura przedmiotu.

[2] J. Mitkowski: *Księga zmarłych bractwa kościoła Panny Marii w Krakowie (wiek XIV—XVIII).* St. Hist. 1968, T. 11, z. 1, s. 78. W dalszej części artykułu będę się odwoływał do tekstu źródła (cytuję jako: KZm.). Aby ułatwić odszukanie omawianych osób, wskazuję na numery kart rękopisu (J. Mitkowski zaznaczył je w wydanym przez siebie tekście), nie zaś na strony wydawnictwa J. Mitkowskiego, gdyż na każdą stronę w tym wydawnictwie przypada po kilka kart rękopisu.

[3] H. Zaremska: *Bractwa w średniowiecznym Krakowie*. Wrocław 1977, s. 35, 68 i nast.

kowskich[4]. W opinii Jerzego Wyrozumskiego, bractwo to „miało najbardziej elitarny charakter. Należeli do niego rajcy, zamożni kupcy i starsi najzamożniejszych cechów". Zdaniem cytowanego autora, miało ono spełniać „funkcje towarzysko-dewocyjne" wobec najzamożniejszej warstwy kupieckiej i krakowskiego „patrycjatu"[5]. Badacz ten określa konfraternię maryjną jako „prestiżową". Wiktor Szymborski zwrócił z kolei uwagę na duchowne uprawnienia spowiednika bractwa, który „mógł udzielić rozgrzeszenia z tzw. grzechów zarezerwowanych, z wyjątkiem zastrzeżonych przez Stolicę Apostolską"[6], przez co należy rozumieć zadawanie pokuty i odpuszczanie grzechów pozostających w gestii biskupa. Autor ten wskazał, że o wyborze spowiednika decydowali członkowie konfraterni. To również świadczy — i to bardzo dobitnie — o wyjątkowej roli bractwa Najświętszej Marii Panny jako organizacji mieszczan, ale także o jego pozycji wśród instytucji kościelnych diecezji krakowskiej. To tylko przykłady tych opinii uczonych, które utrwaliły pogląd o konfraterni przy kościele Mariackim jako elitarnym stowarzyszeniu mieszczan krakowskich.

Na temat motywów i okoliczności wstępowania do bractwa źródła niestety nie przekazały informacji. Hanna Zaremska postawiła bardzo ważne pytanie, a mianowicie: czy księga zmarłych członków bractwa Najświętszej Marii Panny może być uważana za spis jego członków, czy też jest ona świadectwem „wspólnoty modlitewnej"? Badaczka pisała, że można było zostać wpisanym do księgi na życzenie rodziny, która w zamian wpłacała pewną sumę pieniędzy albo wykonywała jakieś usługi na rzecz bractwa[7]. Bardzo istotna jest również kwestia, czy spis członków konfraterni mariackiej żyjących w XIV—XV wieku jest spisem oryginalnym i kompletnym, czy też poddano go jakiejś przeróbce. Należy pamiętać, że na początku XVI wieku dokonano odpisu najstarszej księgi brackiej, była to zatem doskonała okazja do jej przeredagowania, a zwłaszcza usunięcia części starych wpisów. Zbigniew Perzanowski wykazał na przykładzie nekrologów klasztornych, że usuwanie „niepotrzebnych" wpisów było często spotykaną praktyką podczas sporządzania nowszych wersji. Powody usuwania starych wpisów były rozmaite, np. w ogóle nie pamiętano, kim były wpisane do nekrologu osoby, lub też nie było już krewnych, którzy mogliby upomnieć

[4] H. Zaremska (*Miasto: struktury społeczne i styl życia*. W: *Kultura Polski średniowiecznej XIV—XV w.* Red. B. Geremek. Warszawa 1997, s. 198) wspomina o kupcach, którzy organizują się w bractwa, a jako przykład podaje bractwo Najświętszej Marii Panny w Krakowie.

[5] J. Wyrozumski: *Korporacje zawodowe i religijne w średniowiecznym Krakowie*. W: Tenże: *Cracovia mediaevalis*. Kraków 2010, s. 217.

[6] W. Szymborski: *Uwagi o religijności społeczności Małopolski w średniowieczu na przykładzie brackich dokumentów odpustowych*. W: *Wspólnoty małe i duże w społeczeństwach Czech i Polski w średniowieczu i w czasach nowożytnych*. Red. W. Iwańczak, J. Smołucha. Kraków 2010, s. 175.

[7] H. Zaremska: *Bractwa…*, s. 70.

się o upamiętnienie swego przodka[8]. Proceder ten pozbawiał osoby, o których wpisy zostały usunięte, wspomnienia modlitewnego — był więc zaprzeczeniem samej idei wspólnoty modlitewnej. Dzisiejszym historykom uniemożliwił on natomiast pełny wgląd w krąg osób związanych z danym klasztorem. Czy księga opisywanego przeze mnie bractwa również nosi ślady ingerencji redaktorskich? Z moich dotychczasowych badań wynika, że księga ma zachowaną chronologię wpisów. Można wprawdzie wskazać na możliwe przypadki zdublowania zapisek dotyczących tych samych osób, ale nie jest ich wiele. Studiując księgę zmarłych kościoła Mariackiego, odnosi się wrażenie, że brakuje tam notek dotyczących osób szczególnie związanych ze świątynią. Nasuwają się domysły, że „powinny być" wpisy o czternastowiecznych dobrodziejach fary Mariackiej, np. o Mikołaju Wierzynku czy Arnoldzie Truttinie, ale próżno ich szukać. Jest natomiast w analizowanej księdze bardzo liczna grupa notek o osobach, których, zgodnie z praktyką wykazaną przez Z. Perzanowskiego, „nie powinno być". Gdyby w XVI wieku usuwano część starych wpisów, to właśnie w tej grupie byłyby największe spustoszenia, nie usuwano by natomiast zapisek o dobrodziejach. Skłania mnie to do wniosku, że księga zmarłych jest spisem oryginalnym. Na poparcie tej tezy można podać i to, że mimo przepisania w XVI wieku najstarszej księgi pozostawiono język niemiecki, nie dokonano tłumaczenia.

Zachowana do dziś księga zmarłych bractwa dostarcza olbrzymiego materiału do badań nad społeczeństwem średniowiecznego Krakowa. Dla badaczy elit, zwłaszcza patrycjatu, jest zbiorem informacji nie do przecenienia[9], ale jest

[8] Z. Perzanowski: *Nekrolog formą dokumentacji życia społecznego w średniowieczu*. W: *Powstawanie — przepływ — gromadzenie informacji. Materiały I sympozjum nauk dających poznawać źródła historyczne. Problemy warsztatu historyka, Kazimierz Dolny—Lublin 23—25 IX 1976*. Red. J. Pakulski. Toruń 1978, s. 84 i nast.

[9] Dla badań nad patrycjatem krakowskim wciąż punktem wyjścia jest studium J. Ptaśnika: *Studya nad patrycyatem krakowskim wieków średnich, cz. 1*. „Rocznik Krakowski" 1913, T. 15, s. 23—95; Tenże: *Studya nad patrycyatem krakowskim wieków średnich, cz. 2*. „Rocznik Krakowski" 1914, T. 16, s. 1—90; a dla patrycjatu wrocławskiego — G. Pfeiffer: *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*. Breslau 1929. Z nowszych zob. G. Lichończak: *Najstarsze dzieje rodziny Wierzynków w Krakowie*. „Krzysztofory" 1981, nr 8, s. 38—55; W. Bukowski: *Salomonowie herbu Łabędź. Ze studiów nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*. W: *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu*. Red. W. Bukowski, K. Ożóg, F. Sikora, S. Szczur. Kraków 1995, s. 113—146; Z. Noga: *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*. Kraków 2003; ostatnio zob. M. Starzyński: *Krakowska rada miejska w średniowieczu*. Kraków 2010; Tenże: *Patrycjat krakowski w aktach Kamery Papieskiej z XIV wieku: ze studiów nad udziałem kupiectwa krakowskiego w międzynarodowym transferze finansów*. Kraków 2011. Z najważniejszych prac poświęconych patrycjatowi wymienić trzeba także: H. Samsonowicz: *W sprawie początków patrycjatu miast polskich*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w 50-lecie pracy naukowej*. Kom. red. D. Gawinowa i inni. Warszawa 1991, s. 565—572; R. Czaja: *Patrycjat Starego Miasta Torunia i Starego Miasta Elbląga w średniowieczu*. W: *Elity mieszczańskie i szlacheckie Prus Królewskich i Kujaw w XIV—XVIII wieku*. Red. J. Staszewski. Toruń 1995, s. 13—50; R. Czaja: *Grupy rządzące*

to także ważne źródło do badań nad różnymi zagadnieniami. Ujawnia liczne wstępowanie doń kobiet, szczegóły genealogiczne niektórych rodzin krakowskich czy wreszcie członkostwo rajców — przy czym nasuwa się tutaj pytanie o to, dlaczego tylko część rajców została wpisana do księgi. Katalog interesujących zagadnień, których punkt wyjścia stanowi mariacka księga zmarłych, jest znacznie szerszy. Należy podkreślić, że księga ta nie była, mimo częstego posługiwania się nią w literaturze, przedmiotem szczegółowych analiz składu personalnego i społecznego występującej w niej zbiorowości.

Niniejszy artykuł prezentuje fragment badań, których celem ma być zidentyfikowanie całej zbiorowości członków bractwa. Zebrany dotychczas materiał znacznie wykracza poza redakcyjne wymogi dotyczące objętości artykułu, toteż w niniejszym tekście zaprezentowałem tylko wyniki identyfikacji wybranych grup. Modne ostatnio prace poświęcone elitom spychają na dalszy plan tych, którzy, jak żebracy i słudzy, należeli do upośledzonych grup społecznych bądź, jak rzemieślnicy, zaliczali się do tzw. trzeciego ordynku. W bogatej skądinąd literaturze poświęconej społeczeństwu średniowiecznego Krakowa brak publikacji o żebrakach i sługach[10]. Warto wspomnieć, że już Jan Ostroróg dostrzegał nabrzmiały w miastach i we wsiach w XV wieku problem żebractwa[11]. Zdaniem Bronisława Geremka, „w przedstawieniach życia miejskiego żebracy stanowią stały element pejzażu społecznego, który na równi z architekturą mieszkalną i obrazami działań handlowych i rzemieślniczych zdaje się być wyznacznikiem specyfiki miasta”[12]. Jan Ostroróg w swoim memoriale o naprawie Rzeczy-

w miastach nadbałtyckich w średniowieczu. Toruń 2008; K. Mikulski: *Elity władzy wielkich miast pruskich w XIII—XVIII wieku. (Próba analizy dynamicznej procesu długiego trwania).* W: *Genealogia — rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*. Red. A. Radzimiński, J. Wroniszewski. Toruń 1996, s. 311—342; K. Mikulski: *Szlachta i patrycjat w Prusach Królewskich w XV—XVIII w. — próba określenia wzajemnych relacji.* W: *Prusy Książęce i Prusy Królewskie w XVI—XVIII w.* Red. J. Wijaczka. Kielce 1997, s. 97—109; P. Napierała: *Rządy patrycjatu w przedrozbiorowym Poznaniu na tle innych miast europejskich*. W: *Poznań — Szczecin — Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony.* Red. W. Łazuga, S. Paczos. Kraków 2010, s. 397—412; *Elita władzy miasta Krakowa i jej związki z miastami Europy w średniowieczu i epoce nowożytnej (do połowy XVII wieku). Zbiór studiów.* Red. Z. Noga. Kraków 2011.

[10] Ogólnie wspomina o nich J. Wyrozumski: *Kraków do schyłku wieków średnich*. Kraków 1992, s. 435 („Dzieje Krakowa”, T. 1). Wspomnieć można o popularnonaukowej książce J. Kracika i M. Rożka *Hultaje, złoczyńcy i wszetecznice w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI—XVIII w.* (Kraków 1986, s. 116 i nast.), w której żebrakom w epoce nowożytnej poświęcono spory fragment. Związek sfer ubóstwa z przestępczością omawia M. Kamler: *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*. Warszawa 1991, s. 122; szerzej zob. także H. Zaremska: *Banici w średniowiecznej Europie*. Warszawa 1993.

[11] *Ioannis Ostrorog iuris utriusque doctoris, Monumentum pro comitiis generalibus regni sub rege Casimiro pro Reipublicae ordinatione congestum*. Wyd. M. Bobrzyński. W: SPPP. T. 5. Kraków 1877, rozdz. XXIII.

[12] B. Geremek: *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*. Warszawa 1989, s. 55.

pospolitej pisał o żebrakach jako o oszustach, którzy przebierają się w łachmany i udają, stosując podejrzane substancje, ślepców i kulawych[13]. Wyłudzają w ten sposób we wsiach i w miastach chleb, na który inni ciężko pracowali[14] — to chyba najbardziej drażni Ostroroga. Postulował on, aby wprowadzić zakaz żebrania, które rozumiał jako formę oszustwa. Dostrzegał jednak — co należy podkreślić — problem ludzi naprawdę potrzebujących pomocy, takich jak ślepcy, kulawi i niedołężni. Chciał, aby każdy klasztor stał się przytułkiem, w którym ci biedni ludzie znajdą opiekę[15]. W problematyce badawczej żebraków krakowskiego średniowiecza ważna jest analiza zarządzeń władz miejskich w sprawie włóczęgów i żebraków[16] oraz uwzględnienie ikonografii. Jeden z lepiej zachowanych wizerunków krakowskich, poliptyk św. Jana Jałmużnika z XVI wieku, przedstawia dwóch żebraków: jednego bez nogi, wspartego na kuli, drugiego jako grajka wyciągającego rękę po jałmużnę[17].

W pracach poświęconych bractwu kościoła Najświętszej Marii Panny próżno szukać odniesień do wpisów w księdze zmarłych osób określonych dopiskiem „kirchenbitter". Należy zaznaczyć, że termin ten bardzo rzadko pojawia się w krakowskich księgach miejskich. W dwuczłonowym wyrazie kluczowe znaczenie ma słowo „bitter". „Bitter" lub „biter" może być rozumiany jako „betler", co oznacza żebraka[18]. Był nim wpisany do księgi mariackiej „kirchenbitter" Mikołaj Wolmut. Jest tu także zapiska o jego żonie Agnieszce. Można przypuszczać, że Wolmut stał u wrót kościoła Najświętszej Marii Panny, na co wskazuje inny wpis, a mianowicie o Janie Faygnerze, określonym jako „kirchenbitter czu sant Barbara". Zaraz potem następuje zapiska o jego żonie

---

[13] *Ioannis Ostrorog iuris utriusque doctoris, Monumentum*…, rozdz. XXIII: „De mendicitate prohibenda. Omnium qui male curant negotia sua, et qui futura non meditantur, mens est, ut consumptis suis deinde mendicent aliena. Mox nebulo veterem vestem induens sordida infectam illuvie, oculos aut pedes re quapiam inficiens…".

[14] Tamże: „per vicos et plateas curiit, tollens panem sudore collectum".

[15] Tamże: „Itaque acquum est, ut per proclamationem fiat, ne quis audeat mendicare. Su qui cacci claudique sunt et infirmi insigniter, in hospitalibus ut vocant locentur. Ad quam rem consumandam eadem causa est rerum et bonorum ecclesiae quae et regularium, nihil enim aliud monasteria sunt quam hospitalia sacerdotum".

[16] *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*. Wyd. F. Piekosiński. T. 2. Kraków 1909, s. 1011—1012, 1020. W tej sprawie zob. B. Geremek: *Litość i szubienica*…, s. 57, zob. także uwagi na s. 63 o bractwach żebraków, np. we Lwowie (XV w.).

[17] B. Geremek: *Świat „opery żebraczej". Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV—XVII wieku*. Warszawa 1989, il. VI. Por. P. Kisiel: *Żebracy w malarstwie (na przykładzie twórczości Hieronima Boscha)*. W: *Żebracy w Polsce*. Red. S. Marmuszewski, A. Bukowski. Kraków 1995, s. 51—62.

[18] M. Lexers: *Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*. 36. Aufl. Lepizig 1980, s. 22. B. Geremek (*Świat „opery żebraczej"*…, s. 50—51) podał, że „breger" lub „betler" oznaczało prawdziwego żebraka, nie oszusta. Wyraz „klenckner" oznaczał żebraka przy bramie kościoła. Badacz ten podał nazwy włóczęgów i żebraków z augsburskiej księgi miejskiej i notatnika Ditmara z Meckebachu, kanclerza wrocławskiego z czasów Karola IV (tamże, s. 40).

Jadwidze[19]. Z tego rozróżnienia wnioskuję o istnieniu rejonizacji wśród krakowskich żebraków, zjawisku doskonale poświadczonym w innych źródłach[20]. Wyjątkowa jest również zapiska w analizowanej księdze o Katarzynie, „dy vorschedin ist im spitell"[21]. Wpisy o Wolmucie, Faygnerze i Katarzynie łamią anonimowość słabo poznawalnej grupy żebraków i biedaków. Wracam tu do kwestii podnoszonej przez H. Zaremską, a mianowicie, co decydowało o wpisie do księgi zmarłych: przynależność do bractwa czy interwencja rodziny[22]. Omawiane przykłady skłaniają do postawienia pytania: a któż miałby spowodować, że do księgi zmarłych wpisano biedaczkę zmarłą w przytułku, a więc niewątpliwie osobę samotną?

Bronisław Geremek pisał, że „ubogi był traktowany w ramach societas christiana jako przedmiot, a nie podmiot chrześcijańskiej wspólnoty"[23]. Sądzić zatem, moim zdaniem, należy, że termin „kirchenbitter" był swego rodzaju nobilitacją fachu żebraczego. Nie ma on nic wspólnego z potępianym włóczęgostwem czy udawaniem np. ślepca albo kulawego. Techniki żebracze były wyspecjalizowane, co dostrzegał, jak wcześniej wspomniałem, Jan Ostroróg. Żebrak, który miał stałe miejsce przy kościele, nie mógł być w żaden sposób podejrzewany o przestępstwa[24]. Żebracy z księgi brackiej przy kościele Najświętszej Marii Panny mieszczą się w pojęciu „ubogich z Łazarzem"[25].

Jedynym z badaczy zajmujących się bractwem Panny Marii, który dostrzegł obecność na kartach księgi ludzi niskiego stanu, był Józef Mitkowski. Jego lakoniczne stwierdzenie, że „są tu nazwiska przeważnie bogatych mieszczan krakowskich, czasem ich służby"[26], nie wyczerpuje istoty zagadnienia. Grupa społeczna, jaką tworzyli słudzy, nie jest często opisywana w literaturze[27], aczkolwiek ostatnio pojawiło się interesujące ujęcie dotyczące zaliczanych do niej woźnych[28]. Badania nad społeczeństwem średniowiecznego Krakowa

[19] KZm., k. 27.

[20] J. Ptaśnik: *Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI wieku*. Kraków 1900, s. 51 („Biblioteka Krakowska", T. 15). W Polsce o rejonizacji żebraków mówi uchwała sejmiku proszowickiego z 1590 r.: „każda wieś i miasteczko swego ubogiego, kędy się urodził albo zostawał chować do śmierci powinni" — *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*. T. 1. Wyd. S. Kutrzeba. Kraków 1932, s. 146; por. S. Grzybowski: *Książęta i żebracy*. W: *Żebracy w Polsce*…, s. 22—23.

[21] KZm., k. 25.

[22] H. Zaremska: *Bractwa*…, s. 70.

[23] B. Geremek: *Litość i szubienica*…, s. 27.

[24] B. Geremek: *Świat „opery żebraczej"*…, s. 50.

[25] O tym pojęciu zob. B. Geremek: *Litość i szubienica*..., s. 32—33.

[26] J. Mitkowski: *Księga zmarłych*…, komentarz na s. 77.

[27] W zbiorowej pracy *Dom, majątek, klient, sługa: manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII—XIX w.)* (red. M.R. Pauk, M. Saczyńska. Warszawa 2010) nie ma ani jednego artykułu poruszającego zagadnienie sług w miastach polskich w średniowieczu.

[28] P.A. Jeziorski (*Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*. Toruń 2009 s. 41 i nast.) daje przegląd definicji

w bardzo niskim stopniu uwzględniają zagadnienie sług, mimo że krakowskie księgi proskrypcji, ławnicze czy przyjęć do prawa miejskiego roją się od zapisek o „famulusach". Pozwalają one poznać z imienia przedstawicieli tej grupy, badać ich jednostkowe losy, jak również pokusić się o syntetyzujące ujęcie roli tej grupy w średniowiecznym Krakowie.

Wpisanego do księgi brackiej Maczka, sługi Stanisława Wierzynka („Stane Wirsings dyner"), inne źródła nie odnotowały. Jego pan występuje w latach 60. i 70. XIV wieku[29]. Z kolei „Mertin eyn dyner Dombra" to niewątpliwie Marcin, sługa rajcy Mikołaja Dambrowa[30]. Odnotowano także Katarzynę, służącą Mikołaja Salomona. Z określeniem „dyner" występują na kartach księgi także Piotr Weys i Matys Moszancz Fyrenschilten[31]. Zachowały się też dwie zapiski o ludziach będących na służbie miasta. Wpis „Anris stat dyner" dotyczy jakiegoś Andrzeja, sługi miejskiego, „Joerge der herren dyner" zaś to niewątpliwie sługa rady miejskiej[32].

Księga bracka notuje również nazwiska osób należących do, ogólnie rzecz ujmując, służby kościelnej. Nie są one poświadczone w innych źródłach. Odnotowany został sługa Jan, zapewne pracujący przy kościele Mariackim[33],

marginesu społecznego w średniowieczu. Co ciekawe, autor omawia jako przykłady marginesu społecznego nie tylko prostytutki i katów, ale również woźnych sądowych (należeli do sług miejskich). Zob. także B. Geremek: *O grupach marginalnych w mieście średniowiecznym*. Kw. Hist. 1970, T. 77, nr 3, s. 539—554 i Tenże: *Margines społeczny epoki przedindustrialnej: kategorie i problemy porównawcze*. W: *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*. Wrocław 1976, s. 211—228.

[29] G. Lichończak (*Najstarsze dzieje rodziny Wierzynków…*, s. 51) uważa go za syna Jana Wierzynka, zmarłego ok. 1363 r. syna Mikołaja Wierzynka Stolnika. Dowodem na słuszność tej identyfikacji jest zapiska z 1363 r., w której wzmiankowani są: Stanisław, Anna i Konstancja, dzieci śp. Jana Wirsinga; NKRK, nr 1698; Stanisław to niewątpliwie ów Stano z księgi brackiej.

[30] *Księgi ławnicze krakowskie 1365—76 i 1390—97*. Wyd. S. Krzyżanowski. Kraków 1904 (dalej: KŁaw.), nr 1046, 1052, 1167, 1169, 1296, 1297, 1309, 1310, 1543, 1555, 1598, 1611, 1614, 1624, 1661, 1662, 1663, 1689, 1740, 1820, 1829, 1845, 1941, 1965, 2000, 2120, 2150, 2151, 2164, 2165, 2173, 2175, 2176, 2210, 2410; NKRK, s. 166. Wzmianka o pełnieniu funkcji wójta w: *Księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360—1422*. Wyd. B. Wyrozumska. Kraków 2001 (dalej: Ks. Prosk.), s. 73. O Katarzynie, służącej Salomona — KZm., k. 57.

[31] KZm., k. 28 i 35; *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506*. Wyd. K. Kaczmarczyk. Kraków 1913 (dalej: Ks. Przyj.), nr 2167, 3915, 4715 — występuje tu Weyspetir.

[32] Sługi rady miejskiej przyjmujący prawo krakowskie zob. Ks. Przyj., nr 1044 (Hannos Scheler), 4795 (Jan Prews), 5250 (Jan Toppeler), 5429 (Hannus Beuthom), 5620 (Jan Giskra), 5713 (Mikołaj z Krzesławic).

[33] KZm., k. 30. Przykładowo podam, że w 1494 r. przyjął prawo miejskie Stanisław z Grzegorzowic, niegdyś sługa plebana kościoła Najświętszej Marii Panny — Ks. Przyj., nr 8711. Nasuwa mi się w tym miejscu spostrzeżenie, że przyjmujący prawo miejskie sługa, czy ktokolwiek inny, nie może być zaliczany do marginesu społecznego. Przyjęcie obywatelstwa miasta stoi, moim zdaniem, w zasadniczej sprzeczności z zaliczaniem ich do tzw. marginesu społecznego. Zob. w tej sprawie P.A. Jeziorski: *Margines społeczny…* (patrz wcześniej przyp. 20).

oraz kilka osób z klasztoru Franciszkanów (odnotowywani z dopiskiem „eyn dyner der brueder"): Kuncze, Marek, Mikołaj, Jan i Hansz oraz Mathias Kobilynszky.

Na kartach księgi zmarłych znajduje się wiele wpisów dotyczących rzemieślników. W dotychczasowej literaturze istnieje pogląd (sformułowany przez J. Wyrozumskiego[34]), że do księgi wpisano nazwiska seniorów cechów, co potwierdzało tezę o elitarnym charakterze bractwa przy kościele Najświętszej Marii Panny. Mylne jest jednak wrażenie, że zwykli rzemieślnicy nie mieli do niej dostępu. Seniorzy cechów rzeczywiście na kartach omawianej księgi pojawiają się, ale znacznie więcej niż o nich jest wpisów o pospolitych rzemieślnikach[35]. Nazwy zawodów rzemieślniczych wpisane są małą literą, co pozwala na odróżnienie ich od nazwisk urobionych od nazw zawodów. Zawody rzemieślnicze podawane są niemal wyłącznie w języku niemieckim, do wyjątków należy zapis „czeschlyna" (cieślowa)[36]. Identyfikacja wszystkich rzemieślników wpisanych do omawianej księgi nie jest, rzecz jasna, możliwa na obecnym etapie badań. Próba przyjrzenia się tej grupie zawodowej przez pryzmat księgi zmarłych powinna dostarczyć nie tylko podstaw do wniosków co do mariackiej wspólnoty, ale też interesujących danych o rzemiośle krakowskim[37].

---

[34] J. Wyrozumski: *Korporacje zawodowe i religijne w średniowiecznym Krakowie*…, s. 217.

[35] Identyfikację poszczególnych rzemieślników, która ma charakter wstępny, orientacyjny, przeprowadziłem na podstawie wydanych drukiem ksiąg miejskich oraz wydawnictw źródłowych poświęconych szczególnie krakowskiemu rzemiosłu: *Cracovia artificum 1300—1500*. Wyd. J. Ptaśnik. Kraków 1917 (dalej: CA 1300—1500); *Cracovia artificum supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z najdawniejszych oficjaliów krakowskich: lata 1410—1412 oraz 1421—1424*. Oprac. B. Przybyszewski. Wrocław 1985 (dalej: CA Supp. 1410n); *Cracovia artificum supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1441—1450*. Oprac. B. Przybyszewski. Kraków 1993 (dalej: CA Supp. 1441—50); *Cracovia artificum supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1451—1460*. Oprac. B. Przybyszewski. Kraków 2001 (dalej: CA Supp. 1451—60); *Cracovia artificum supplementa 1462—1475*. Oprac. B. Przybyszewski. Kraków 2000. W źródłach tych zestawiono również piętnastowiecznych seniorów cechowych. Analogiczne zestawienia dla pierwszej połowy XVI w. daje *Cracovia artificum 1501—1550*. Wyd. J. Ptaśnik. Kraków 1937 (dalej: CA 1501—50), nr 3, 23, 44, 69, 108, 125, 138, 164, 190, 212, 237, 251, 276, 305, 619, 642, 655, 669, 696, 730, 751, 785, 848, 893, 924, 964, 1001, 1026, 1077, 1215, 1254, 1256, 1261, 1263, 1269, 1271, 1276, 1282, 1291, 1408, 1420, 1433, 1452, 1466, 1478. Zgodnie z zakresem chronologicznym ostatniego z wymienionych tu wydawnictw źródłowych przyjąłem połowę XVI w. jako cezurę końcową identyfikacji rzemieślników występujących w księdze zmarłych. Zasadniczo sięga ona do karty 61 wydawnictwa J. Mitkowskiego (na karcie 62 pojawia się, po raz pierwszy w tym źródle, data roczna — 1549 r.).

[36] KZm., k. 43.

[37] Starsze prace poświęcone rzemiosłu krakowskiemu są już w większości nieaktualne, zob. W. Chotkowski: *Rzemiosła i cechy krakowskie w XV w.* Kraków 1891; L. Lepszy: *Cech złotniczy*. „Rocznik Krakowski" 1898, T. 1, s. 135—268; Tenże: *Pergaminiści i papier-*

Wśród wpisów dotyczących rzemieślników wyodrębniają się wyraźnie notki najstarsze, które przedstawię w pierwszej kolejności. Na stosunkowo wczesnym miejscu został wpisany do księgi Kunczil, określony mianem „tyscher", czyli stolarz. W źródłach krakowskich występuje tylko jeden stolarz Kuncze, a mianowicie poszkodowany przez swego kolegę po fachu[38]. Z kolei wpis „Crawse smyt" może dotyczyć kowala Wacława Crauze, poświadczonego w księdze ławniczej w 1367 roku[39]. Zapiska „Peter faber" wskazuje na któregoś z kowali Piotrów — pierwszy z nich wspomniany jest jako zmarły w 1392 roku, drugi rok później. W spisie rzemieślników krakowskich z 1400 roku występuje kowal Piotr Cadener[40]. W księdze zmarłych został odnotowany także Mikołaj „smit der Iegersdorf", tożsamy zapewne ze znanym od 1366 roku Mikołajem Jegersdorfem[41]. Do księgi została wpisana też Małgorzata, żona Jana, kowala. Przyjmując, że jest to wczesny wpis, wskażę, że w 1367 roku został odnotowany kowal Jan[42]. Identyfikacja kogoś, kto został zapisany w księdze jako Mikołaj „pelczer", nie jest łatwa z powodu popularności imienia i liczebności krakowskich kuśnierzy. Gdyby przyjąć, zgodnie z kolejnością zapisek w księdze zmarłych, że jest to jeden ze starszych wpisów, to moglibyśmy identyfikować go np. z kuśnierzem Mikołajem z Henrykowa, zamordowanym w 1383 roku przez innego kuśnierza[43]. Mniej prawdopodobne wydaje mi się, aby był to proskrybowany w 1395 roku kuśnierz Mikołaj Hicke[44]. Kolejna

---

nicy krakowscy w ubiegłych wiekach. „Rocznik Krakowski" 1900, T. 4, s. 233—248; Z. Pazdro: *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy XIV do połowy XVII wieku*. Lwów 1900; K. Bąkowski: *Dawne cechy krakowskie*. Kraków 1903; A. Chmiel: *Rzeźnicy krakowscy*. Kraków 1930; z ważniejszych prac nowszych na temat rzemiosła krakowskiego wymienić należy: B. Orzelska-Konarska: *Mistrzowie i czeladnicy. Pozycja społeczna czeladzi w cechach krakowskich w XV—XVII wieku*. Warszawa 1968 oraz F. Kiryk: *Cechowe rzemiosło metalowe*. Kraków 1972. Jednym z najcenniejszych opracowań jest książka B. Przybyszewskiego *Krakowskie środowisko artystyczne czasów Wita Stwosza* (Wrocław—Kraków 1993), aczkolwiek dotyczy ona tylko części rzemieślników w późnym średniowieczu. Ostatnio zob. także: J. Pietrusiński: *Złotnicy krakowscy XIV—XVI wieku i ich cech*. Warszawa 2000 („Złotnicy Krakowscy XIV—XVI wieku i ich Księga Cechowa", T. 1); *Księga cechowa złotników krakowskich 1462—1566*. Wyd. B. Dybaś, J. Tandecki. Warszawa 2002 („Złotnicy Krakowscy XIV—XVI wieku i ich Księga Cechowa", T. 2).

[38] W księdze zmarłych osoba ta wpisana jest na 62. miejscu (KZm., k. 8), wśród osób znanych ze źródeł z drugiej połowy XIV w. Zob. Ks. Prosk., nr 64. Stolarz Kunczil nie występuje w spisach seniorów stolarzy krakowskich z XV w. ani w wykazach stolarzy, por. B. Przybyszewski: *Krakowskie środowisko…*, s. 136.

[39] KŁaw., nr 174, 229, 237, 239. Nie ma podstaw, aby uważać za kogoś innego kowala Crowze, którego sługa został w 1378 r. wygnany z miasta — Ks. Prosk., nr 480.

[40] Katarzyna, wdowa po Piotrze, kowalu (KŁaw., nr 1461, 1502), i Anna, wdowa po Piotrze, kowalu (tamże, nr 1777). Piotr Cadener w NKRK, s. 207.

[41] KŁaw., nr 30, 1671; o żonie Dorocie zob. tamże, nr 1671.

[42] Tamże, nr 154, 229.

[43] Ks. Prosk., nr 621; w KŁaw., nr 1474 występuje Pelczer, ale bez imienia.

[44] Ks. Prosk., nr 950.

wczesna zapiska („Peter appoteker") wiąże się niewątpliwie z Piotrem, aptekarzem, wspomnianym jako zmarły w 1392 roku[45]. Wpis o treści „Crist maurer" wskazuje bez wątpienia na murarza Krystiana, poświadczonego po raz pierwszy w 1392 roku, a potem w następnych latach[46]. Do grupy zapisek z drugiej połowy XIV wieku można także zaliczyć wpis o Katarzynie określonej jako żona „Czygelers" (żona ceglarza). Katarzyna, wdowa po Konradzie „czigilstricher", wzmiankowana jest już w 1368 roku[47]. Poświadczonego w 1392 roku mydlarza Piotra[48] będziemy identyfikować z wpisanym do księgi Piotrem „seyffmacherem". Najstarszym z występujących tam złotników mógł być Jan, poświadczony w 1392 roku[49]. W księdze zmarłych został odnotowany również jego syn Jan. Inny konfrater, złotnik Michał, jest zapewne tożsamy ze złotnikiem Michałem, który poświadcza za przyjmujących prawo miejskie w 1427 i 1428 roku[50]. Najstarsi rzeźnicy odnotowani w księdzie zmarłych to zapewne Cloze Kleppel[51] i Benesz[52].

Najstarsze wpisy w tym źródle, które możemy odnieść do XIV lub początków XV wieku, ujawniają zatem przedstawicieli siedmiu rzemiosł krakowskich. Są to reprezentanci: złotników, rzeźników, kowali, kuśnierzy, strycharzy (ceglarzy), murarzy i stolarzy. Odrębne nieco miejsce zajmuje bogaty przedsiębiorca Mikołaj Gerlach, zapisany w księdze ze skromnym określeniem „młynarz"[53]. Kilka przykładów wskazuje, że rzemieślnikami mogły być także niektóre osoby występujące tylko pod imieniem i nazwiskiem, bez określenia zawodu (jest sześć takich przypadków)[54].

[45] KŁaw., nr 1578, 1860, 1959, 1960, 2172 — córka Barbara, syn Jakub; 1392 r. w rachunkach rady — NKRK, s. 302.

[46] KŁaw., nr 1579, 1734, 1735, 1742, 1743, 2053, 2054, 2055; NKRK, s. 81. W księdze przyjęć Krystian, murarz, poświadcza Katarzynie przy jej staraniach o prawo miejskie w 1395 r. (Ks. Przyj., nr 445). Kimś innym jest wzmiankowany w 1405 r. Krystian *lapicida* (jw. nr 1681), czyli kamieniarz. Nie ma chyba innej możliwości identyfikacji murarza Krystiana. B. Przybyszewski (*Krakowskie środowisko…*, s. 13—29) nie wymienia żadnego murarza o tym imieniu.

[47] KŁaw., nr 252 — jako właścicielka ogrodu przed bramą Szewską, nr 262.

[48] Piotr, saponista — KŁaw., nr 1525.

[49] KŁaw., nr 1622—1623; pierwszym ze znanych ze źródeł złotników noszących imię Jan był rzemieślnik występujący w latach 1317—1347, por. *Księga cechowa złotników krakowskich…*, s. 23. Zbyt wczesne są, moim zdaniem, lata jego działalności, aby można go było identyfikować z postacią wpisaną do księgi zmarłych.

[50] Ks. Przyj., nr 4025, 4100.

[51] KŁaw., nr 1458, 1526, 1799, 1822, 1842, 1999.

[52] W 1400 r. poświadczony jest rzeźnik Benaszek — NKRK, s. 207.

[53] KZm., k. 8.

[54] W grupie tej wymienić należy osoby wpisane do księgi bez adnotacji o zawodzie: Mikołaj Girhardsdorff — osobę o identycznym imieniu i nazwisku jako proskrybowanego garbarza odnotowuje pod 1400 r. Ks. Prosk., nr 1038, Jan Zachse — Jan Sachse, złotnik (KŁaw., nr 2194), Wenyge Jelge — Jelge, garbarz (tamże, nr 744), Jan Czanse — Jan Czansz, rzeźnik (tamże, nr 276 i nast.; NKRK, s. 132), Bartłomiej „der Gilgynne zon" — Giligis, garbarz (KŁaw., nr 909), Jan Crober — dostawca piwa Jan Crober (NKRK, s. 141).

Na kolejnych kartach analizowanego źródła raptownie przybywa zapisek o rzemieślnikach, których czas działalności można datować na XV stulecie —pierwszą połowę XVI wieku. Rzeźnicy są, jeśli chodzi o przedstawicieli rzemiosł, najliczniejszą grupą wśród zmarłych członków bractwa[55]. Kolejno wpisani zostali: Jan Meyszner, Jorge, Mathis Kuncz, Paweł Lyncke, zapewne rzeźnicy działający w XV wieku. Interesujący jest wpis dotyczący rzeźnika Baltazara i jego żony Anny Dryi, pozwala bowiem nieco uzupełnić dane o rodzinie Dryjów, rzeźników krakowskich w XV wieku[56]. Czas działalności kolejnych wpisanych do księgi rzeźników możemy określić orientacyjnie na schyłek średniowiecza i początek czasów nowożytnych. Są to: Lorencz Thile[57], Andrzej, Jan Gebel (starszy cechu w 1501 roku), Jan Luppschiczer, Weys Niclos, Paweł Cleppel, Jan Slezack, Hans Klosz, Junck Hanszell, Hans Klynckman[58] Barnwsz, Paweł Werder, Jorge Floszer, Matisz Czyncz, Jan Goebel[59], Mikołaj Lassek, Stanisław, Bernhard, Mikołaj Luepschyczer, Hans Langk (wyjątkowo w księdze odnotowany jako starszy cechu — był nim w 1502 i 1506 roku)[60], Hans Kryncz, Urban (starszy cechu w 1502 i 1507 roku), Błażej z Wielunia, Łukasz (starszy cechu w 1509 roku), Hannes Schlodek, Gerge Szuchy, Blasek, Stenczel Długosz (starszy cechu w 1501 i 1507 roku), Erazm Lipszyc (Erazm Lubschucz, starszy cechu w 1502 roku), Peter Neiman, Mertin Neiman, Jakub Urbanek, Walenty, Ambroży, Mikołaj, Szymon Valasky (starszy cechu w 1538 roku), Kaspar, Stanisław Boczion, Mikołaj Kosa i Filip. Dość licznie występują także żony rzeźników[61]: Małgorzata, żona Jorgego (wraz z dziećmi), Jadwiga, żona Jakuba, Barbara, żona rzeźnika zapisanego jako Kloszen, Jadwiga, żona Stenczela, Anna, żona Mertyna, Emerenciana, żona Struczila, Urszula, żona Pawła Cleppela, Barbara, żona Matysa, Katarzyna, żona Stenczela, Dorota, żona Niklosa, Zofia Szlodkowa, Regina, córka Fochsa, Anna, córka Nikela, Regina, żona Jokopa, Zofia, żona Zięby, Anna, żona Tomasa, Anna Lipczycowa, Salome, żona rzeźnika nieznanego imienia, oraz Katarzyna Valaska. Wpisane zostały też Elżbieta i Dorota, siostry rzeźnika Jana Luppschiczera. Jest również wpis o Hannesie, synu Hanusza, rzeźnika.

I jeszcze dwu ludzi związanych z gastronomią — Jan Laruat, odnotowany jako „weynschenck", jest niewątpliwie tożsamy z handlarzem win Janem Larwatem, który przyjął prawo miejskie w 1506 roku[62]. Nie jest dla mnie w pełni

[55] Konsekwentnie z dopiskiem „fleischer". Wpisy o nich znajdują się w KZm. na kartach: 28—30, 32—34, 36, 38—42, 44, 46—52, 56—59, 63.

[56] KZm., k. 30. Rzeźnik Mikołaj Dria przyjmuje w 1465 r. prawo miejskie Krakowa (Ks. Przyj., nr 6893), poświadcza w 1474 r. za rzeźnika Michała Dryję (tamże, nr 7489).

[57] KZm., k. 30.

[58] Tamże, k. 36.

[59] Tamże, k. 42.

[60] Tamże, k. 46.

[61] Tamże, k. 40, 42—44, 48, 52—54, 56—59, 61.

[62] Tamże, k. 42; Ks. Przyj., nr 9413.

jasne określenie „kochman", którym został opatrzony Adam Schuarz[63]. Przypuszczam, że ta rzadko spotykana nazwa oznacza kucharza.

Na kartach księgi pojawiło się siedmiu aptekarzy oraz dwie aptekarzowe. Byli to: Paweł (jest również wpis o jego żonie Małgorzacie), Tomasz (i jego żona Marta), Paweł (z żoną Katarzyną), Jan, Hanus, Hannes, Mikołaj, a także Barbara i Jadwiga „aptekarin"[64]. Zapisani zostali, co łatwo zauważyć, tylko pod imionami, co bardzo utrudnia identyfikację z konkretnymi aptekarzami poświadczonymi w źródłach krakowskich. Spośród wymienionych możliwy do zidentyfikowania jest Paweł, gdyż w 1431 roku aptekarz o tym imieniu posiadał dom w Rynku[65].

Wpisano do księgi też rzemieślników zajmujących się, ogólnie mówiąc, higieną. Są to: łaziebnik Filip i golarz Miklasz Dolsky[66]. Na podkreślenie zasługuje fakt, że ten drugi wystąpił jako „koeniges barbirer", co oznacza, że służył na dworze królewskim. Odnotowano również Reginę, żonę Łukasza, golarza[67], oraz Jadwigę z dopiskiem „barwyren"[68].

Kraków był, jak wiadomo, liczącym się ośrodkiem złotnictwa zorganizowanego w odrębny cech. W czasach Wita Stwosza działało w Krakowie ok. 60 złotników. Należeli oni do najbardziej znaczących rękodzielników krakowskich[69]. Wcześniej była mowa o dwóch złotnikach, Janie i Michale, których działalność przypadała na koniec XIV i pierwszą połowę XV wieku. W księdze zmarłych figuruje ponadto sześciu innych, działających pod koniec XV i w pierwszej połowie XVI wieku[70]. Gdyby zaproponowane tu imienne identy-

[63] KZm., k. 44.

[64] Tamże, k. 29, 31, 33, 47, 49, 52, 61.

[65] CA 1300—1500, nr 280 i 286. W 1442 r. występuje, zapewne ten sam, aptekarz Paweł, zob. *Księga wójtowska krakowska 1442—1443*. Wyd. M. Niwiński, K. Jelonek-Litewka, A. Litewka. Kraków 1995 (dalej: KWójt.), nr 2137. Źródła krakowskie przekazały mnóstwo informacji o aptekarzach, por. CA Supp. 1410n, nr 241, 247 i nast.

[66] KZm., k. 39 i 63.

[67] Andrzej „barbirer" poświadczony jest w 1443 r. — KWójt., nr 208, 229.

[68] KZm., k. 50 (istnieje, rzecz jasna, możliwość, że „barwyren" oznacza żonę barwierza, a nie golarza).

[69] B. Przybyszewski: *Krakowskie środowisko…*, s. 89.

[70] KZm., k. 34—35, 39, 41, 50 i 51. Wzmianki imienne o złotnikach zob. CA Supp. 1410n, nr 44, 46, 57, 59, 90, 109, 111, 113, 120, 121, 122, 126, 149, 168, 256, 294, 296, 298, 299, 300, 303; zob. także *Księga cechowa złotników krakowskich…*, wg indeksu. Pomijam wpisanego do KZm., k. 51 złotnika Marcina, gdyż równocześnie był on rajcą. B. Przybyszewski (*Krakowskie środowisko…*, s. 90) pisze o Marcinie zwanym starszym, seniorze cechu, w latach 1461, 1463 i następnych. Odróżnia złotnika Marcina od innych, zapisywanych jako Marten lub Merten. Synem jego był Marcin młodszy. Jako rajca został w 1509 r. poświadczony Marcin zwany młodszym, syn Marcina, cechmistrza (tamże, s. 93). Rajca Marcin, złotnik, zmarł w 1518 r. Warto zauważyć, że rajcą był też złotnik Stanisław (CA Supp. 1441—50, nr 80, 195, 201 (tu jako rajca w 1443 r.) i nast.), który nie jest odnotowany w KZm. Identyfikacja ludzi, którzy zostali zapisani w KZm. tylko pod imieniem, jest utrudniona, np. nie wiemy, czy Paweł znany z księgi jest tożsamy z poświadczonym w źródłach krakowskich z XV w. złotnikiem Pawłem

fikacje okazały się prawidłowe, oznaczałoby to, że złotnicy powrócili na karty księgi zmarłych kościoła Najświętszej Marii Panny po stuletniej nieobecności. Złotnikami z tego drugiego okresu (koniec XV—pierwsza połowa XVI wieku) byli, według kolejności wpisów: Matis, Paweł, Jan Ber (określony dodatkowo jako „ein arcztchlicht"), Paweł Zelczer, Wolfgang i Stenczel. Wśród wpisanych do księgi złotników starszymi cechu byli Matis (1449) i Paweł Zelczer — ten drugi poświadczony jako starszy w 1487 i 1503 roku[71]. Wolfganga możemy identyfikować ze złotnikiem Wolfgangiem z Wiednia, którego działalność w Krakowie jest datowana na lata 1493—1498[72]. Jan Ber to niewątpliwie Jan Berg, gdyż tylko takie nazwisko pojawia się wśród złotników krakowskich i to dopiero w drugiej połowie XVI wieku[73]. Odnotowano także jedną córkę i pięć żon złotników. Były to: Urszula, córka Weinricha, Katarzyna, żona Wilkowskiego, Katarzyna, żona Stenczela, Barbara, żona Floriana, Zofia, żona Stenczela, Katarzyna, żona Andrisa[74]. Spośród wymienionych tu, związanych z nimi rodzinnie mężczyzn znani są w XV wieku złotnicy: Jan Weinrich (vel Winrich) i Wilczkowski, co jest zapewne formą nazwiska Wilkowski[75]. Ów Andris to może być złotnik Andrzejek, wzmiankowany w 1443 roku[76].

Wśród przedstawicieli rzemiosł odzieżowych wymienić należy przede wszystkim krawców. Członkami konfraterni byli krawcy Jarosz i Niclos Klaus — ten drugi był starszym cechu w 1510 roku[77]. Przedstawicieli tej grupy zawodowej zapisywano zazwyczaj z dopiskiem „schneider", z wyjątkiem zapiski o Annie, żonie Jorgi, którego określono mianem „schwacz". Zapewne chodzi tu o krawca Jorgę, który w 1443 roku przyjął prawo miejskie[78]. Wpisy, które

(CA 1300—1500, nr 1158); B. Przybyszewski: *Krakowskie środowisko…*, s. 108. Wśród wielu złotników Janów nie występuje Jan Ber, zob. tamże, s. 107; KWójt., nr 256, 344, 1818, 1960, 1990; kim innym jest występujący w 1442 r. złotnik Jan Polak (tamże, nr 1726, 2221).

[71] CA 1300—1500, nr 415, 968; CA 1501—50, nr 44. Identyfikacja Matisa-Macieja jest utrudniona z powodu częstego występowania tego imienia. Podobnie przedstawia się kwestia owego Stenczela, czyli Stanisława. O Pawle Zelczerze, działającym w latach 1483—1505, zob. także *Księga cechowa złotników krakowskich…*, wg indeksu.

[72] *Księga cechowa złotników krakowskich…*, s. 35, 55, 75 i nast.

[73] Tamże, s. 427 i nast.

[74] KZm., k. 31, 39, 49, 52, 57. Wymieniony tu Florian to zapewne starszy cechu w 1511 r. — CA 1501—50, nr 212. Andris może być tożsamy z Andrisem Maczinke — CA 1501—50, nr 924.

[75] CA 1300—1500, nr 562, 866 i 919. Nie wszystkich odnotował B. Przybyszewski (*Krakowskie środowisko…*, s. 107—108); por. *Księga cechowa złotników krakowskich…*, s. 348, gdzie sugestia, aby Wilczkowskiego szukać wśród Wilkowskich. O złotniku Janie Weinreichu działającym w latach 1463—1497 — tamże, s. 34, 38, 55—56 i nast.

[76] CA Supp. 1441—50, nr 205, zapewne ten sam w 1454 r., CA Supp. 1451—60, nr 186 i 188 (zapisano „Andreas czyli Andris").

[77] KZm., k. 34 i 47. Por. CA 1501—50, nr 190.

[78] KZm., k. 24 (zapiska o Annie) i Ks. Przyj., nr 5441. Możliwe, że to jeszcze on w 1473 i 1477 r. ręczył za innych krawców przyjmujących obywatelstwo — tamże, nr 7421 i 7720.

mogą być przydatne do badań nad czapnikami, dotyczą wyłącznie kobiet i to, co ciekawe, występujących w księdze bez odniesień do mężów. Są to Anna i Elżbieta, przy których widnieje dopisek „huetterin”[79], co można, moim zdaniem, tłumaczyć jako „czapnikowe” lub „czapniczki”. Trzeba będzie kiedyś rozważyć, czy nie jest to dowód na wykonywanie tego rzemiosła przez kobiety[80]. Na kartach księgi zapisano dwóch rzemieślników: Ulrycha Lange i Niklosza, określonych jako „seidinhoeftler”, co oznacza hafciarzy jedwabiu[81]. Niklosz występuje od 1488 roku[82].

Kuśnierzami byli Łazarz i Hans Kwnesch[83]. Hans Kunosch jest znanym kuśnierzem krakowskim w XV wieku, przez jakiś czas pełnił nawet funkcję starszego cechu[84]. W księdze przyjęć do prawa miejskiego kuśnierz Łazarz w 1485 roku poświadcza za innego kuśnierza. W 1490 roku zrzeka się on prawa miejskiego[85]. W kontekście „odzieżowców” wymienimy też farbiarza Michała[86], krojczego Michała[87] oraz Dorotę „schyrmeren”, czyli „postrzygaczową”[88].

Znacznie słabiej reprezentowani są przedstawiciele rzemiosł drzewnych. Pojawił się tylko jeden wpis o bednarzu, mianowicie o Matisie[89]. Jest także zapiska o Agnieszce Marcinkowej, określonej — wyjątkowo po polsku — jako „czeschlyna”. Jej męża możemy identyfikować z cieślą Marcinem z Krakowa, jego żoną była bowiem Agnieszka, poświadczona w 1499 roku[90]. Jest również notka o Urszuli, żonie Hannsa, kołodzieja. Zapiska o Annie Ulrich „schyndleryn” i Urszuli, żonie Andrisa, „schindlera”[91], oznaczać może, że mężowie ci

[79] KZm., k. 24 i 45.

[80] Por. J. Wyrozumski: *Kraków do schyłku wieków średnich*…, s. 445. O ubogich kobietach wykonujących rzemiosło zob. B. Geremek: *Litość i szubienica*…, s. 79.

[81] KZm., k. 32 i 35. Pierwszy znany nam przedstawiciel tego rękodzieła występuje w 1418 r. — Ks. Prosk., nr 1143 (Marek).

[82] CA 1300—1500, nr 1004 i nast. B. Przybyszewski (*Krakowskie środowisko*…, s. 86) zna trzech hafciarzy Mikołajów występujących w ostatniej ćwierci XV w. Ulrych Lange nie występuje.

[83] KZm., k. 35 i 38.

[84] CA 1300—1500, nr 644, 734, 1154, jako senior wzmiankowany tamże, nr 752, 843, 923, 1120.

[85] Ks. Przyj., nr 8251 i 8502.

[86] KZm., k. 39.

[87] Tamże, k. 42 (jako *gewandscherer* — zapewne tożsamy z *tuchscherer*).

[88] Tamże, k. 50; w Ks. Przyj., nr 307 Dorota, siostra żony Frinczka, scherera, czyli tonsora, przyjęła prawo miejskie w 1394 r.

[89] KZm., k. 36 (*legler*). Znani są przynajmniej dwaj bednarze o imieniu Matias — pierwszy pojawił się w 1436 r. (CA Supp. 1410n., nr 146), drugi występuje w 1476 r. (CA 1300—1500, nr 642).

[90] Agnieszka cieślowa — KZm., k. 43; por. B. Przybyszewski: *Krakowskie środowisko*…, s. 34.

[91] KZm., k. 46 i 54.

byli wytwórcami gontów. Nie jest w pełni jasne, jaki zawód wykonywał „Andris dreszner", mąż wpisanej do księgi Doroty[92]. Może należy to odczytywać jako „dressler", czyli tokarz?

Wśród przedstawicieli rzemiosł metalowych zostało odnotowanych dwóch mosiężników („meszygksloer"), a mianowicie Niclos i Weys Peter, oraz żona Lenercza — Barbara[93]. Ów Niclos to zapewne starszy cechu, poświadczony w 1467 roku, Weyspeter wystąpił zaś jako starszy cechu w 1444 roku[94]. Na kartach księgi widnieje także wpis o jednym tylko konwisarzu Piotrze[95]. Co ciekawe, niewiele jest zapisek o kowalach znanych ze źródeł piętnastowiecznych. Pospolite imię utrudnia identyfikację wpisanych do księgi kowali Jana i Jakuba[96]. Nie mam też danych, aby określić, kim byli kowale zapisani w księdze zmarłych jako „Lewtke" i Henryk (ten drugi odnotowany został wraz z żoną Anną). Są to zupełnie nieznane osoby, żyjące w XIV albo w XV wieku[97].

Jeśli chodzi o rzemiosła skórzane, to należy odnotować wpis o Agnieszce, żonie rymarza Jana Scholcza[98]. Wśród znanych z XV wieku rymarzy krakowskich Jan Scholcz nie występuje. Trudno przesądzić, czy można go utożsamić z Janem, seniorem cechu w 1450 roku[99]. W księdze brackiej odnotowano także dwóch kaletników: Łukasza i Stenczela[100].

Na karty księgi brackiej trafił również woskownik Paweł Geutchen, który mógł należeć do starszej, czternastowiecznej grupy rzemieślników[101]. Odnotowany został też Librant, wytwórca świec, oraz Małgorzata, określona jako „lychtmacheryn", czyli żona wytwórcy świec albo trudniąca się tym rzemiosłem[102]. Kramarzem był zapewne Błażej, określony jako „reichkromer"[103]. Została także odnotowana Apolonia „reichkromeryn"[104].

---

[92] Tamże, k. 54. W Ks. Prosk., nr 547 i 625 występuje podobny, nieobjaśniony termin „dreszer".

[93] KZm., k. 28 i 30.

[94] CA 1300—1500, nr 568 i 391.

[95] KZm., k. 37.

[96] Tamże, k. 22 i 23. Kowal Jan był rajcą krakowskim w 1412 r. (CA 1300—1500, nr 186, o nim także pod nr 212 i 224). Jan, starszy cechu, występuje w 1443 r. (tamże, nr 381). W 1441 r. występuje kowal królewski Jan — CA Supp. 1441—50, nr 37, 105, 193, 217.

[97] Henryk na miejscu 278. (zaraz po nim jego żona Anna). Nie występują oni ani w CA 1300—1500, ani nie wspomina o nich B. Przybyszewski (*Krakowskie środowisko…*, s. 147—149).

[98] KZm., k. 31.

[99] CA 1300—1500, nr 419. W 1442 r. poświadczony jest rymarz Jan — KWójt., nr 1050.

[100] KZm., k. 33 i 37.

[101] Wskazuje na to stosunkowo wczesny wpis — tamże, k. 18.

[102] Tamże, k. 49 i 40.

[103] Tamże, k. 51.

[104] Tamże, k. 45.

Dla kompletności danych wymienię jeszcze woźnicę (furmana) Magera Niclosa[105], szklarza Wacława[106] oraz łatwego do identyfikacji księgarza Melchiora („Melcher buchfirer") — tożsamego z Melchiorem Frankiem z Augsburga, księgarzem krakowskim znanym z lat 1505—1523[107]. Nie potrafię objaśnić, o jaki zawód chodzi w przypadku Anny „asserten"[108].

Trudność identyfikacji tych dwóch ostatnich zawodów nie ma większego znaczenia, najistotniejszym efektem analizy mariackiej księgi zmarłych jest bowiem sam fakt ujawnienia 143 wpisów o rzemieślnikach. Źródło to zawiera, wliczając w to zarówno zapiski bezpośrednio o rękodzielnikach, jak i o ich żonach czy córkach, wzmianki o 35 rodzajach zawodów mieszczańskich. Są tu: aptekarz, bednarz, ceglarz (strycharz), cieśla, czapnik, farbiarz, golarz, hafciarz jedwabiu, handlarz win, kaletnik, kołodziej, konwisarz, kowal, kramarz, krawiec, krojczy, księgarz, kucharz (?), kuśnierz, łaziebnik, mosiężnik, murarz, postrzygacz, rymarz, rzeźnik, stolarz, szklarz, tokarz (?), woskownik, woźnica, wytwórca gontów, wytwórca świec, złotnik oraz niezidentyfikowani „sawpnygk" i „asserten". Księga bractwa Najświętszej Marii Panny przynosi mnóstwo informacji szczegółowych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wpisy o rzemieślnikach pojawiają się już wśród najstarszych zapisek, czyli tych, które możemy datować na drugą połowę XIV wieku. Analiza danych z księgi zmarłych poświadcza zjawisko znane już skądinąd, a mianowicie wysoką specjalizację rzemiosł późnośredniowiecznego Krakowa. Najliczniejsze są wpisy dotyczące rzeźników i ich rodzin. Podliczając zarówno notki najstarsze, jak i pochodzące z XV wieku, możemy powiedzieć, że rzeźnicy byli odnotowywani aż 46 razy, ich żony zaś 19 razy. Innych członków rodzin pomijam, gdyż podane liczby wystarczająco wiele mówią. Liczny udział rzeźników, rzemiosła, którego przedstawiciele od czasów lokacji mieli w mieście sporo do powiedzenia, jest niewątpliwie jednym z najbardziej charakterystycznych elementów składu zawodowego konfraterni przy głównej farze miasta. W tej grupie rzemieślników dostrzegam także największy udział starszych cechowych. Liczne są też wpisy o złotnikach i aptekarzach. Zastanawia natomiast całkowity brak wzmianek dotyczących sukienników i tkaczy oraz piekarzy. W przypadku złotników nasuwa się pytanie: dlaczego tak licznie zasilali bractwo mariackie, skoro posiadali własne? Istniała przecież, jak dobrze wiadomo, franciszkańska kaplica św. Eligiusza będąca pod opieką cechu złotników krakowskich[109]. Uwzględnienie innych bractw krakowskich pozwoliłoby spojrzeć szerzej na

[105] Tamże, k. 28. W 1370 r. proskrybowany był furman Mikołaj — Ks. Prosk., nr 254 i 300.

[106] KZm., k. 21 (*Wenczel glazer*).

[107] Tamże, k. 51; B. Przybyszewski: *Krakowskie środowisko…*, s. 181.

[108] KZm., k. 42 i 50.

[109] K. Rosenbaiger: *Dzieje kościoła oo. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich*. Kraków 1933, s. 136.

kwestię udziału w nich rzemieślników, np. w XV wieku przy jednym z trzech bractw kościoła franciszkańskiego gromadzili się krakowscy cieśle, murarze i piekarze[110]. Zyskalibyśmy wyjaśnienie nieobecności piekarzy w bractwie kościoła Najświętszej Marii Panny. Natomiast kwestia obecności złotników w bractwach krakowskich zasługuje niewątpliwie na dalsze badania. Zagadnienia te, wymagające analizy porównawczej stowarzyszeń rzemieślniczych Krakowa, tutaj tylko sygnalizuję. Wykraczają one poza tematykę niniejszego artykułu. Należy podkreślić, że członkami konfraterni byli zarówno starsi cechowi, co dostrzegał Jerzy Wyrozumski[111], jak i szeregowi rzemieślnicy, co z kolei umykało dotąd uwadze badaczy. Należy jednak koniecznie podkreślić, że w księdze zmarłych znajduje się tylko 13 zapisek o osobach, które można identyfikować jako starszych cechowych. Stanowi to zaledwie 9% ogółu wpisanych tam rzemieślników. Nie przesądzając w tym miejscu o trafności szczegółowych identyfikacji wszystkich występujących w księdze osób, stwierdzić tylko można, że wpisy w księdze zmarłych dowodzą wysokiej atrakcyjności mariackiej wspólnoty modlitewnej dla rękodzielników, przede wszystkim dla zwykłych majstrów, nie zaś dla starszych cechowych. Odrębne miejsce zajmuje, rzecz jasna, złotnik Michał, którego możemy identyfikować z jednym z rajców. Dane zawarte w księdze zmarłych nie zostały wykorzystane w znanych mi publikacjach na temat krakowskiego rzemiosła czy, szerzej, zawodów pozakupieckich. Wydaje się, że w pewnym stopniu mogą one uzupełnić obraz krakowskiego rękodzieła oraz dostarczyć przesłanek do badań nad obecnością rzemieślników w konfraterniach krakowskich.

Jeśli napotykamy w księdze co rusz wpisy o rajcach, wójtach, żupnikach czy ławnikach, jeśli występuje w niej wiele nazwisk wpływowych rodzin kupieckich, to nie sposób nie pisać o elitarnym charakterze wspólnoty przy kościele Mariackim w Krakowie. Nie kwestionuję, zasadniczo, tezy o elitarności tego bractwa, stawiam natomiast problem udziału w nim tych, którzy zaliczali się do niższych grup społecznych. Liczna rzesza rzemieślników wskazuje, że wspólnota modlitewna przy kościele Najświętszej Marii Panny była otwarta na grupy społeczne spoza patrycjatu i kupiectwa krakowskiego. Gdyby przyjąć, że wpisy do księgi odzwierciedlają skład społeczny bractwa, to można by powiedzieć, że każde nabożeństwo sobotnie w kaplicy brackiej i każde święto maryjne było momentem, w którym wspólnie modlili się zarówno rajcy, jak i, stosunkowo liczni, przedstawiciele pospólstwa. Fakt, że należeli do bractwa przy kościele Najświętszej Marii Panny, stanowił dla nich nobilitację. Elitarna wspólnota przyjęła do siebie nie tylko pospolitych rzemieślników, ale także dwóch żebraków, biedaczkę

[110] D. Karczewski: *Franciszkanie w monarchii Piastów i Jagiellonów. Powstanie — rozwój — organizacja wewnętrzna*. Kraków 2012, s. 123; B. Zaremska (*Bractwa*…, s. 82—83) pisała o trzech średniowiecznych bractwach przy kościele św. Franciszka.

[111] J. Wyrozumski: *Korporacje zawodowe i religijne w średniowiecznym Krakowie*…, s. 217.

z przytułku i jedenastu służących. Wpisanie ich do księgi uważam za dowód, że byli członkami bractwa[112]. Ich obecność nie będzie się jednak nam wydawać czymś aż tak bardzo wyjątkowym, jeśli będziemy pamiętać, kim była patronka bractwa i jakie oczekiwania wiernych spełniała. Wolmut, Faygner i Katarzyna stali podczas nabożeństwa brackiego zapewne w tyle kaplicy, przy samych drzwiach, nie chcąc razić sławetnych swym ubóstwem, ale dając im i sobie możliwość przeżycia poczucia chrześcijańskiej jedności i braterstwa.

[112] Zob. w tym artykule s. 141—146.

Jerzy Rajman

A Pauper, a Servant, and a Craftsman in the Distinguished Brotherhood of the Holy Virgin Mary in Krakow (the 14th—16th centuries)

Summary

The article presents some research on the book of the dead kept by the brethren functioning by the church of the Holy Virgin Mary in Krakow. The researchers agree that the brotherhood gathered representatives of the wealthiest of the bourgeoisie in Krakow. The article focuses on the entries in the book containing information on the people who were referred to as "kirchenbitter" and "diner". This led the author to draw a conclusion that the brotherhood — disregarding its evident elite character — also gathered some paupers and servants. Mentions of this fact in the book of the dead allow for revealing the anonymity of the servants in Krakow, less-known by historians till this time. The author, having dug out all mentions of the craftsmen in the brotherhood, made an attempt to identify those people.

Jerzy Rajman

Ein Bettler, ein Diener und ein Handwerker in elitärer Bruderschaft der Heiligen Jungfrau Maria in Krakau (14.Jh. — erste Hälfte des 16.Jhs)

Zusammenfassung

In dem Beitrag wurde ein Fragment der Forschungen über das Totenbuch von der Bruderschaft der Heiligen Jungfrau Maria in Krakau dargestellt. Die Forscher sind sich darüber einig, dass in der Bruderschaft die Vertreter von der wohlhabendsten Schicht des Krakauer Bürgertums waren. Die Aufmerksamkeit des Verfassers haben in die Bücher der Gemeinschaft eingetragenen und als „kirchenbitter" und „diner" bezeichneten Personen erregt. Auf der Grundlage hat er eine Hypothese aufgestellt, dass die Bruderschaft trotz ihres elitären Charakters in ihren Reihen auch Bettler und Diener, natürlich in geringem Ausmaß, hatte. Die sich in dem Totenbuch befindenden Notizen lassen, die Anonymität der von den Historikern kaum erforschten Gruppe der Krakauer Bettler verletzen. Der Verfasser hat aus der genannten Urkunde auch alle Erwähnungen über die Handwerker in der Bruderschaft herausgelöst und bemühte sich, diese Personen zu identifizieren.

Piotr Kołpak
Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Rola patronów Królestwa Polskiego w geografii sakralnej późnośredniowiecznego Krakowa

Wprowadzenie

„My bowiem czterej, mianowicie ci trzej wymienieni wyżej święci męczennicy i ja Wojciech, zostaliśmy dani tej ojczyźnie na specjalnych pomocników i patronów. My nieustannie trwamy przed obliczem Najwyższego dla zbawienia tego ludu”[1] — tak w przekazie Długoszowym św. Wojciech wyjaśniał krakowskiej mieszczce Weronice rolę świętych patronów Królestwa. Trzej pozostali męczennicy, dani ojczyźnie jako jej szczególni orędownicy i patronowie, to św. św. Stanisław, Florian i Wacław. W wizji, którą w 1438 roku Weronika miała opowiedzieć kanonikowi krakowskiemu i oficjałowi Janowi Elgotowi, św. św. Wojciech i Florian udawali się w uroczystej procesji z kościoła na Kleparzu do katedry wawelskiej, by odwiedzić św. św. Stanisława i Wacława — „ich sławnych ojców i współobywateli”. Ich rola jako patronów podkreślona została w ostrzeżeniu wypowiedzianym przez Wojciecha, który wytykał mieszkańcom Królestwa ucisk biednych, brak bezpieczeństwa na drogach, a także kupczenie urzędami i godnościami państwowymi. Groził przy tym, tak miastu Krakowowi, jak i całemu państwu, srogą karą, jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie. Urszula Borkowska, omawiając widzenie mieszczki, zwróciła szczególną uwagę na alegoryczną treść przekazu oraz odwołania do nowych wówczas form pobożności będących świadectwem transponowania

[1] Roczniki, ks. 12, s. 217—218.

na polski grunt myśli profetyczno-reformatorskiej, zwłaszcza wpływu Brygidy Szwedzkiej[2]. Mimo że akcent w przytoczonej przez kronikarza wizji położony został na propagandowym objaśnianiu reform kościelnych podejmowanych w kręgu biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, to ramą opowiadania-snu stała się procesja skupiona wokół panteonu czterech patronów Królestwa trwających w nieprzerwanym orędowaniu za swoim ludem. Ten aspekt wizji nie został jak dotąd zaakcentowany w polskiej mediewistyce, podobnie jak związana z nim ścisła korelacja pomiędzy ideą opieki państwowych patronów Królestwa Polskiego i topografią stołecznego miasta Krakowa, a dokładniej rzecz ujmując — późnośredniowiecznej aglomeracji krakowskiej. Św. Wojciech, kończąc swoje przemówienie, dodał dwa zalecenia, z których pierwsze — kluczowe dla dalszych dociekań — dotyczyło odprawiania w kościołach procesji dla przebłagania gniewu Bożego[3]. W kontekście całej wizji procesja staje się zatem tą formą liturgiczną, w której, po pierwsze, najpełniej miała się realizować hierofania patronów Królestwa, po drugie zaś, to właśnie pielgrzymujący ulicami miasta lud mógł uczestniczyć w dziele odkupienia i liczyć na Boże miłosierdzie.

W opowieści Weroniki pobrzmiewa echo liturgicznego ustawodawstwa biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. W 1436 roku w życie wszedł czwarty artykuł statutów synodu diecezji krakowskiej formalnie zrównujący kult liturgiczny św. Floriana z kultem, jakim cieszyli się dotąd pozostali święci patronowie Królestwa: Wojciech, Stanisław i Wacław[4]. Jakkolwiek wspomniana decyzja dotyczyła tylko diecezji krakowskiej, to nie ulega wątpliwości, że odzwierciedlała o wiele szersze tendencje związane z propagowaniem kultu konkretnych świętych patronów Królestwa. Stephen C. Rowell przekonany jest, że biskup Oleśnicki usiłował demonstrować w każdy możliwy sposób to, że Kościół krakowski może przejmować od króla inicjatywę we wspólnych przedsięwzięciach dotyczących Królestwa[5]. Dlatego też święci nie zostali tu nazwani patronami miasta czy katedry, ale właśnie całego Królestwa. Kult owych czterech pa-

[2] U. Borkowska: *Przykład pobożności mieszczańskiej w XV wieku. Weronika z Krakowa*. W: *Sztuka i ideologia XV wieku. Materiały sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk. Warszawa, 1—4 grudnia 1976 r.* Red. P. Skubiszewski. Warszawa 1978, s. 111.

[3] Annales, lib. 12, s. 195—196.

[4] *Statuty synodalne krakowskie Zbigniewa Oleśnickiego (1436, 1446)*. Oprac. S. Zachorowski. Kraków 1915, s. 47. Trzeba tu jednak podkreślić, że pod kątem formalnym artykuł *De horis* odnosił się jedynie do wewnętrznych kwestii obchodzenia liturgii związanej ze Świętem św. Floriana. Wydawca błędnie sądził, że „wpływu na życie społeczne nie wywarł on żadnego" (tamże, s. 17). K. Dobrowolski (*Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.* Warszawa 1923, s. 92—93 („Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego", 2/2)) słusznie natomiast zauważył, że zrównanie czci św. Floriana z kultem chociażby tylko św. Stanisława pociągało za sobą ważkie konsekwencje.

[5] S.C. Rowell: *Procesy rozwoju i zaniku kultu świętych na Litwie i w Polsce w drugiej połowie XV wieku*. Zap. Hist. 2005, T. 70, s. 12.

tronów jako konkretna idea o znaczeniu religijnym i propagandowym został sformalizowany w XV stuleciu w kręgu katedry krakowskiej, a wspomniany artykuł statutów biskupa Oleśnickiego był jednym z najbardziej wyrazistych punktów tego programu; z kolei opowieść Długosza o widzeniu mieszczki Weroniki jego niezaprzeczalnym refleksem.

Obecny w opowiadaniu kanonik Jan Elgot oraz Jan Długosz należeli do bardzo wpływowego środowiska skupionego wokół biskupa Zbigniewa Oleśnickiego i wraz z nim promowali krakowski koncept patronatu państwowego, akcentując rolę świętych integralnie związanych z Krakowem. Kunsztownym tego przykładem jest wyśmienicie wykonana *sigillum maius*, pieczęć większa, biskupa Oleśnickiego, której używał od lat 20. XV wieku do października 1449 roku, kiedy otrzymał od papieża Mikołaja V insygnia kardynalskie[6]. Przedstawionemu w środku pola pieczętnego św. Stanisławowi towarzyszyli: pierwszy patron katedry wawelskiej św. Wacław po prawej i św. Florian po lewej stronie tronującego biskupa i męczennika. Wyobrażenie napieczętne pieczęci Oleśnickiego ściśle koreluje z zabiegami promowania kultu patronów krakowskich jako patronów państwowych. Kolejnych egzemplifikacji tych państwowo-religijnych działań nie brakuje — wystarczy bowiem sięgnąć do *Roczników* Długosza, dokumentów fundacyjnych Oleśnickiego, dzieł sztuki sakralnej epoki czy ksiąg liturgicznych kolejnych biskupów, nie tylko krakowskich, by przekonać się, jak trwale grupa czterech patronów Królestwa Polskiego zakorzeniła się w myśli państwowej polskiego Kościoła końca średniowiecza.

Osadzona w topografii piętnastowiecznego Krakowa senna wizja rozgrywała się w realiach ściśle związanych z tradycją liturgiczną. Obiekty sakralne wyznaczające początek i koniec pochodu świętych, ulice, które przemierzali, a przede wszystkim organicznie związana z elementami tworzącymi układ przestrzenny procesyjna forma akcji były doskonale znane mieszkańcom ówczesnej aglomeracji. Omówienie kolejnych obiektów sakralnych posłuży wskazaniu geografii sakralnej średniowiecznego Krakowa jako jednego z elementów kształtujących zespół świętych patronów Królestwa Polskiego.

[6] M. Koczerska: *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423—1455)*. Warszawa 2004, s. 158.

Kościół katedralny pw. św. św. Wacława i Stanisława w Krakowie

Tę osobliwą wędrówkę po późnośredniowiecznym Krakowie należy rozpocząć od najważniejszego obiektu sakralnego krakowskiej aglomeracji, czyli kościoła katedralnego pw. św. św. Wacława i Stanisława. Obecność świętych patronów Królestwa w przestrzeni tej świątyni to temat na tyle rozległy i w dużej mierze obecny w polskiej historiografii, że w tym miejscu wystarczy odnieść się jedynie do kilku aspektów związanych z rolą katedry w geografii sakralnej[7].

W przyczynach wyboru św. Wacława na pierwszego patrona katedry wawelskiej od dawna doszukuje się wpływów czeskich i wskazuje albo na Bolesława Chrobrego, który powziął decyzję o nadaniu patrocinium czeskiego patrona wawelskiej świątyni, sprawując wówczas władzę w Małopolsce właśnie z nadania czeskiego, albo na biskupów ołomunieckich, nie należy bowiem zapominać, że Kraków (do czasu powstania biskupstwa w 1000 roku) znajdował się w granicach ich diecezji[8]. Mimo wielu głosów odnoszących się sceptycznie do możliwości wystąpienia tego patrocinium przy pierwszej katedrze,

[7] Używane tu pojęcie „geografia sakralna" jest zgodne z modelem proponowanym przez Halinę Manikowską, akcentującym percepcję przestrzeni (w tym przestrzeni sakralnej) i czasu akcji mającej charakter „celebrowania jedności nieba i ziemi w precyzyjnie określonych miejscach — rzeczywistych, prawdziwych punktach konwergencji". Zob. H. Manikowska: *Geografia sakralna miasta*. W: *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*. T. 1: *Struktury kościelno-polityczne*. Red. H. Manikowska, W. Brojer. Warszawa 2008, s. 96 (to samo w języku angielskim: *Sacred Geography of a Town*. „Acta Poloniae Historica" 2010, T. 101, s. 52) — tam też wyczerpująca bibliografia tematu; K.D. Lilley: *Cities of God? Medieval Urban Forms and Their Christian Symbolism*. "Transactions of the Institute of British Geographers" 2004, New Series, Vol. 29, no 3, s. 298; D. Cosgrove, S. Daniels: *The Iconography of Landscape*. Cambridge 1988, s. 3—4. Wymienione prace transponują idee Erwina Panofskiego o rozumieniu dzieła sztuki w jego kontekście historycznym na badania nad morfologią miast. Lilley podkreśla przydatność w badaniach mediewistycznych analizy układu przestrzennego w jego kontekście historycznym ze względu na chrześcijańskie „uduchowienie" rzeczy materialnych. Por. K.D. Lilley: *Cities of God*…, s. 298; G.B. Ladner: *Medieval and Modern Understanding of Symbolism: a Comparison*. "Speculum" 1979, Vol. 54, s. 226. Również Manikowska, używając wyrażenia „ideotopografia" i wiążąc je z okcydentalizacją symboliki chrześcijańskiej na ziemiach polskich, twierdzi wyraźnie, że to nie przypadkowość decydowała o kształcie geografii sakralnej miast średniowiecznych. Za nadmierne także uproszczenie uważa poglądy o rzekomym zanikaniu w późnym średniowieczu roli wyobraźni w konstruowaniu geografii sakralnej na rzecz pragmatycznej topografii sakralnej. Por. H. Manikowska: *Geografia sakralna*…, s. 124.

[8] Podsumowanie stanu badań w: A. Witkowska: *Titulus ecclesiae. Wezwania współczesnych kościołów katedralnych w Polsce*. Warszawa 1999, s. 217—218, 230—234; J. Rajman: *Średniowieczne patrocinia krakowskie*. Kraków 2002, s. 107—116.

kult św. Wacława na przełomie X i XI stulecia musiał być w otoczeniu Bolesława Chrobrego stosunkowo silny, o czym świadczy chociażby emisja monet z wizerunkiem Wacława i napisem VENCIEZLAUUS w latach — jak przypuszcza Stanisław Suchodolski — 995—997[9]. Patrocinium Wacławowe poświadczają: kalendarz wpisany wraz z modlitewnikiem księżnej Gertrudy do psałterza Egberta z lat 1068—1077 (pod datą 30 września: *festum dedicationis ecclesiae s*[*ancti*] *Venceslai*)[10], inwentarz skarbca katedralnego z 1110 roku (*in erario sancti Uencezlai*) oraz wiele dokumentów i zapisek rocznikarskich[11]. Zarówno kalendarz, jak i inwentarz pochodzą z czasu funkcjonowania tzw. pierwszej katedry romańsko-ottońskiej lub z okresu jej przebudowy związanej z fundacją Bolesława Szczodrego, na pewno jednak sprzed konsekracji tzw. katedry hermanowskiej w 1142 roku. Zasadne zatem jest twierdzenie, iż od konsekracji świątyni do drugiej połowy XIII stulecia nosiła ona tylko wezwanie św. Wacława.

Na krótko przed kanonizacją biskupa Stanisława ze Szczepanowa kult św. Wacława w Krakowie był już nieco zapomniany, skoro w 1247 roku papież Innocenty IV musiał przypomnieć mieszkańcom miasta, że kościół katedralny nosi wezwanie czeskiego męczennika i w dniu jego wspomnienia katedrę należy odwiedzić[12]. Papieskie upomnienie należy więc odczytywać jako sygnał długotrwałego stanu zapomnienia i braku zainteresowania postacią czeskiego patrona, z pewnością spowodowanego najpierw sprowadzeniem relikwii św. Floriana, a później pontyfikatem biskupa krakowskiego Prędoty, promującego kult św. Stanisława. Choć istotnie kanonizacja tego ostatniego mogła wpłynąć na osłabienie kultu patrona katedry krakowskiej[13], to trzeba podkreślić, że nie ma mocnych dowodów na jego wcześniejszą siłę, może z wyjątkiem przełomu X i XI stulecia.

Pamięć o św. Wacławie przywrócona została być może pod koniec XIII i w pierwszych latach XIV wieku za sprawą biskupa Jana Muskaty, politycz-

---

[9] S. Suchodolski: *Spór o początki mennictwa w Czechach i w Polsce*. „Wiadomości Numizmatyczne" 1998, T. 42, s. 11.

[10] Z. Kozłowska-Budkowa: *Który Bolesław?* W: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*. Warszawa 1960, s. 87. Warto również przypomnieć hipotezę, o której w artykule tym autorka tylko napomknęła — a mianowicie o możliwości postrzegania Wacława czeskiego jako świętego patrona dynastii piastowskiej. Bolesław Chrobry, wpływając na dobór wezwania katedry i emitując monety z napisem VENCIEZLAUUS, zapewne powoływał się na związki genealogiczne ze świętym, czym pochwalić się nie mogli pozostający z nim w sporze młodsi synowie Mieszka I.

[11] Omówienie wzmianek źródłowych dał J. Rajman: *Średniowieczne patrocinia*…, s. 25.

[12] KDKK, T. 1, nr 27.

[13] A. Witkowska: *Titulus ecclesiae*…, s. 230, 234; T. Węcławowicz: *Krakowski kościół katedralny w wiekach średnich. Funkcje i możliwości interpretacji*. Kraków 2005, s. 104—105.

nego stronnika ostatnich Przemyślidów. Miał on zainicjować pierwszy etap gotyckiej przebudowy katedry wawelskiej, burząc wschodnią część świątyni hermanowskiej i rozpoczynając jej rozbudowę. Tomasz Węcławowicz sugeruje tu przebudowę wzorowaną na czeskich kościołach z wieloboczną apsydą otoczoną wieńcem siedmiu kaplic. W miejscu tym autor domniema istnienie krypty wschodniej przeznaczonej dla relikwii św. Wacława[14]. Następca Muskaty i zarazem kontynuator prac, Nanker, skupił się natomiast na wyeksponowaniu miejsca spoczynku św. Stanisława[15]. Jednak mimo pominięcia Wacława w artykułach regulujących święta liturgiczne w statutach synodalnych wspomnianego biskupa Nankera z 1320 roku[16] nie został on wymazany z miejscowej pamięci. Po postać świętego sięgnął już następca Nankera — kończący gotycką przebudowę świątyni katedralnej Jan Grot, który umieścił wizerunek Wacława na zworniku sklepienia ponad chórem[17].

Wymowniejszym dowodem na trwałą pamięć o św. Wacławie jako patronie katedry i miasta oraz na wykorzystanie jego podobizny w polityce propagandowej w drugiej lub trzeciej dekadzie XIV wieku jest pieczęć mniejsza rady miasta Krakowa, przedstawiająca całopostaciowy wizerunek świętego rycerza w zbroi i tunice, trzymającego włócznię z proporcem w prawej, a tarczę w lewej ręce, z mieczem przypasanym u boku. Obok postaci umieszczono napis: S[ANCTUS] WENCESLAUS, Orła oraz koronę. Legenda pieczęci brzmi: S[igillum] MINVS CIVITATIS CRACOVIE[18]. Abstrahując od uwag Wojciecha Drelicharza o wykorzystaniu wyobrażenia św. Wacława jako drugiego (obok św. Stanisława) szafarza korony (z racji patronatu nad katedrą)[19], słuszna wy-

[14] T. Węcławowicz: *Krakowski kościół…*, s. 104, 126.

[15] Węcławowicz nie boi się stwierdzić, że „kościół katedralny Nankera był wznoszony dosłownie wokół konfesji św. Stanisława, ponad którą zaplanowano skrzyżowanie gotyckich prezbiterium i nawy głównej z nawą poprzeczną" — tamże, s. 126.

[16] O czym świadczy brak św. Wacława w artykułach regulujących święta liturgiczne w statutach synodalnych biskupa Nankera z 1320 r. Por. *Najstarsze statuty synodalne krakowskie Biskupa Nankera z 2 października 1320 r.* Wyd. J. Fijałek. Kraków 1915.

[17] T. Wojciechowski: *Kościół katedralny w Krakowie*. Kraków 1900, s. 52. Paul Crossley słusznie łączył obecność św. Wacława na zworniku z patrocinium katedry, lecz chyba mylnie wyjaśniał to wpływami czeskimi i działalnością propagandową Muskaty. Por. P. Crossley: *Bohemia Sacra and Polonia Sacra. Liturgy and History in Prague and Cracow Cathedrals*. "Folia Historiae Artium. Seria Nowa" 2001, T. 7, s. 64.

[18] A. Chmiel: *Pieczęcie miasta Krakowa, Kazimierza, Kleparza i jurydyk krakowskich do końca XVIII wieku*. „Rocznik Krakowski" 1909, T. 11, s. 96—97; Z. Piech: *Święty Stanisław szafarzem korony Królestwa Polskiego. Ze studiów nad średniowieczną sfragistyką miasta Krakowa*. „Rocznik Krakowski" 1991, T. 57, s. 6; H. Seroka: *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*. Warszawa 2002, s. 30. Ostatnio polemikę na temat roli propagandowej tej pieczęci podsumował i wyciągnął zasadne wnioski Wojciech Drelicharz. Zob. Tenże: *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*. Kraków 2012, s. 346—347.

[19] W. Drelicharz: *Idea zjednoczenia królestwa…*, s. 347.

daje się konstatacja Zenona Piecha podkreślającego aspiracje miasta Krakowa do odgrywania zjednoczeniowo-stołecznej roli poprzez wykorzystanie na pieczęci miejskiej jednego z patronów zjednoczenia państwa[20]. Trudno się również oprzeć wrażeniu, że z przytoczonych wniosków wynika funkcja patronatu państwowego. Postać św. Wacława jawi się zatem jako personifikacja katedry, w której przechowywano insygnia koronacyjne[21]. Korona i orzeł w polu pieczęci nadawały jej charakter propagandowy w ujęciu zjednoczeniowym, podobnie jak określony miejski typ pieczęci z przedstawieniem świętego determinował jego rolę jako patrona miasta.

Wracając do kwestii patrocinium kościoła katedralnego, należy stwierdzić, że niedługo po krakowskich obchodach kanonizacyjnych św. Stanisława 8 maja 1254 roku wezwanie świątyni zostało uzupełnione o imię właśnie wyniesionego na ołtarze biskupa krakowskiego, występujące zrazu na drugim miejscu. Taka forma widnieje już w dokumentach księcia Bolesława Wstydliwego z lat 1258 i 1259, czyli niespełna 4 lata po wspomnianych obchodach, gdzie obaj święci nazwani zostali patronami kościoła[22]. Począwszy zaś od 1278 roku (również w dokumencie Bolesława Wstydliwego), pojawia się niekiedy pojedyncze wezwanie samego tylko św. Stanisława[23]. Długosz, zainteresowany krzewieniem kultu patronów przez wzgląd na ideowe pokrewieństwo ze swym mentorem Zbigniewem Oleśnickim, podkreślał w *Liber beneficiorum*, że katedra ufundowana została w 966 roku przez Mieszka i Dąbrówkę pw. św. Wacława, lecz z biegiem czasu podwojono jej tytuł o wezwanie św. Stanisława („cuius processu temporum titulus […] bipartitus est")[24]. Choć kanonik nie wskazał dokładnie momentu podwojenia patrocinium katedry, to zasadne będzie stwierdzenie, że stało się to bardzo szybko po kanonizacji, o czym z jednej strony świadczą dokumenty księcia krakowskiego, a z drugiej — silna pozycja św. Stanisława w świadomości trzynastowiecznej społeczności Krakowa oraz fakt, że od rzekomej translacji w XI lub połowie XII stulecia ciało jego spoczywało właśnie w katedrze[25].

---

[20] Z. Piech: *Święty Stanisław…*, s. 14.

[21] A. Chmiel: *Pieczęcie…*, s. 97.

[22] KDKK, T. 1, nr 59: „sanctorum martirum Wenczeslay et Stanislay pontificis Cracoviensis ecclesie patronorum", 60: „sanctorum Wencelsai et Stanislai martirum". A. Witkowska (*Titulus ecclesiae…*, s. 217) podała, że po raz pierwszy św. Stanisław został wymieniony jako współpatron katedry krakowskiej w *Roczniku Traski* pod 1306 r. przy okazji odbudowy kościoła: „reedificavit ad honorem sanctorum Wenzeslay et Stanislay martirum". Odbudowa kościoła mogła być odpowiednim momentem do zmiany patrocinium, trzeba tu jednak uwzględnić wspomniane dokumenty Bolesława Wstydliwego.

[23] KDKK, T. 1, nr 80: „ecclesie beati Stanislai in Cracoviam".

[24] LB, T. 1, s. 4.

[25] W historiografii wskazuje się na lata 1088—1089 (T. Wojciechowski, W. Semkowicz) lub połowę XII stulecia i związek z konsekracją katedry hermanowskiej oraz zawirowaniami politycznymi ok. 1146 r. (D. Borawska, M. Plezia). Interesująco i przekonująco łączy obie

Grób, w którym od podniesienia w 1254 roku spoczywają prochy św. Stanisława, nie bez przyczyny Agnieszka Rożnowska-Sadraei nazwała bijącym sercem katedry, a Michał Rożek ołtarzem Ojczyzny — *Ara Patriae*[26]. W polskiej historiografii miejsce to doczekało się szerokiego omówienia, z racji czego pozwolimy sobie jedynie na naszkicowanie roli grobu w geografii sakralnej miasta oraz zaakcentowanie jego tropaicznego i kommemoratywnego charakteru. Wcześniej jednak wypada zasygnalizować pewne wątpliwości dotyczące lokalizacji sprowadzonych do Krakowa w 1184 roku relikwii św. Floriana, które według tradycji hagiograficznej spocząć miały pośrodku kościoła katedralnego (*in medio ecclesiae*). Tadeusz Wojciechowski i Kazimierz Dobrowolski na podstawie skąpego materiału źródłowego przekonywali o złożeniu relikwii właśnie pośrodku katedry romańskiej, w miejscu, gdzie w 1254 roku przeniesiono prochy św. Stanisława[27]. Najbliższa owej translacji tradycja rocznikarska ogranicza się jednak jedynie do lakonicznej wzmianki o sprowadzeniu ciała świętego przez biskupa Gedkę, uzupełnionej później o informację o wystawieniu kolegiaty kleparskiej[28]. Dlaczego jednak ani mistrz Wincenty Kadłubek z racji czasowej bliskości translacji, ani dominikanin Wincenty z Kielczy z powodu pochówku św. Stanisława w tym samym miejscu w swoich dziełach słowem nie wspominają o ciele św. Floriana spoczywającym w katedrze? Dlaczego piewca Kazimierza Sprawiedliwego mistrz Wincenty, świadom estymy, jaką książę darzył świętego, nie zająknął się o sprowadzeniu jego ciała? Tym bardziej że to na czas jego posługi biskupiej przypaść miała w 1216 roku konsekracja kolegiaty św. Floriana[29]. Pierwsza z trzech piętnastowiecznych redak-

---

teorie hipoteza o translacji w 1088 r. do kościoła św. Gereona, pełniącego być może funkcję katedry w czasie przebudowy katedry św. Wacława, a następnie w połowie XII w. do właściwego kościoła katedralnego. Por. A. Rożnowska-Sadraei: *Pater Patriae. The Cult of Saint Stanislaus and the Patronage of Polish Kings*. Kraków 2008, s. 21—24 (tam podsumowanie starszych badań). O zespole katedralnym (*Kirchenfamilie*) składającym się z trzech obiektów sakralnych — kościołów pw. św. Wacława i św. Gereona oraz baptysterium, zob. T. Węcławowicz: *Krakowski kościół…*, s. 21—45.

[26] A. Rożnowska-Sadraei: *Pater Patriae…*, s. 7; M. Rożek: *Ara Patriae. Dzieje grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu.* „Analecta Cracoviensia" 1979, T. 11, s. 452.

[27] T. Wojciechowski: *Kościół katedralny…*, s. 94—96; K. Dobrowolski: *Dzieje kultu…*, s. 30; J. Wyrozumski: *Skąd pochodził krakowski św. Florian?* „Rocznik Krakowski" 1998, T. 64, s. 53.

[28] W *Roczniku kapituły krakowskiej* pod r. 1184: „sanctus Florianus martir per Egydium episcopum Mutinensem apportatur et per Gedkonem episcopum Cracouiensem devotissime suscipitur" — *Rocznik kapituły krakowskiej*. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. W: MPHn, T. 5, s. 65; w niemal identycznym kształcie *Rocznik krótki* w: MPHn, T. 5, s. 238. Także późniejsze przekazy nie rozbudowują wątku. Por. *Rocznik Traski*, *Rocznik krakowski*, *Rocznik Sędziwoja* pod r. 1184, w: MPH, T. 2, s. 834—835, 875—876 oraz *Rocznik Miechowski* pod 1185 r., w: MPH, T. 2, s. 882.

[29] „Floriani sancti ecclesia anno domini 1216 consecratur" — *Rocznik Krasińskich*. W: MPH, T. 3, s. 132; różne redakcje katalogów biskupów krakowskich umiejscawiają konsekrację

cji *Translatio sancti Floriani*, opublikowanych przez Wojciecha Kętrzyńskiego, mówi tylko o „residuum autem reliquiarum in castro in ecclesia cathedrali Cracoviensi in tumba marmorea satis bene ornata decenter condiderunt”[30]. Trzecia z kolei ogólnikowo wzmiankuje o miejscu pochówku „in ecclesia sancti Stanislai nunc et divi Venceslai”[31]. Jedynie druga ze znanych Wojciechowskiemu redakcji informuje o dokładnym miejscu pochówku — w środku kościoła (*in medio ecclesiae*)[32]. W przekazie *Roczników* Długosza, choć z wyraźną emfazą potraktował on sprowadzenie relikwii w 1184 roku, trudno doszukiwać się zarówno śladów wyraźnego czerpania z *Translatio*, jak i oznaczenia dokładnego miejsca pochówku św. Floriana[33]. Mało tego — w *Katalogu biskupów krakowskich* kanonik, opierając się na znanej mu tradycji rocznikarskiej, w ogóle nie wspomniał o katedrze jako miejscu docelowym sprowadzenia ciała męczennika[34]. Dziejopis nie znał zapewne owego *Translatio sancti Floriani* i musiał korzystać z jednej strony z dawnej annalistyki, z drugiej — z jakiegoś innego przekazu (być może ustnego?), z którego czerpał również autor opisu translacji. Wskazuje to na późniejszą metrykę tego ostatniego dzieła (nawet na koniec XV wieku) i niestety nie uwiarygodnia informacji o złożeniu relikwii *in medio ecclesiae*, znanej z drugiej redakcji. Dla Długosza bezapelacyjnym miejscem kultu św. Floriana nie była wawelska katedra, choć tu (w bliżej nieokreślonym miejscu) miało spoczywać jego ciało, lecz kleparska kolegiata. Dlatego też w wizji mieszczki Weroniki procesja, której przewodzą św. św. Florian i Wojciech, rozpoczyna się właśnie na Kleparzu. Stosunek piętnastowiecznego środowiska katedralnego do kultu sprowadzonego w XII wieku męczennika wydaje się zatem dwojaki — z jednej strony św. Florian włączony został do panteonu patronów Królestwa, z drugiej jego postać wycofano z przestrzeni katedry wawelskiej i ostatecznie połączono z kleparską kolegiatą. Zresztą brak informacji w tekście Długosza na temat złożenia relikwii w katedrze równie dobrze może stanowić rozmyślny zabieg wycofujący postać świętego z jej przestrzeni.

Interesująco problem sprowadzenia ciała św. Floriana wygląda natomiast na tle proponowanej przez T. Węcławowicza teorii o funkcjonowaniu — nawet do pierwszej połowy XIV wieku — wawelskiego zespołu katedralnego,

---

kościoła w czasach posługi Wincentego, lecz nie podają daty rocznej: „Hic ecclesiam sancti Floriani consecrauit” — *Redakcja IV świętokrzyska*. W: MPHn, T. 10, Cz. 2, s. 58. Podobnie *Redakcja V dominikańska*. W: MPHn, T. 10, Cz. 2, s. 91 oraz *Redakcja lubelska*. W: MPHn, T. 10, Cz. 2, s. 112.

[30] *Translatio sancti Floriani*. Wyd. W. Kętrzyński. W: MPH, T. 4, s. 758.

[31] Tamże, s. 762.

[32] Tamże, s. 761.

[33] „[…] et quod ecclesia Cracowiensis celeberrimi martiris corpore et deposito fuerit illustrata. In eam etenim corpus prefatum sub frequencia ingenti populorum illatum atque depositum est […]” — Annales, lib. 6, s. 135.

[34] *Catalogus Episcoporum Cracoviensium*. W: MPHn, T. 10, Cz. 2, s. 156—159.

składającego się m.in. z kościoła św. Wacława i bazyliki św. Gereona[35]. Jeżeli badacz ma rację i ta druga świątynia również pełniła funkcje katedralne, a jednocześnie wchodziła w skład kurii książęcej na Wawelu, to dlaczego nie tam miałyby znaleźć miejsce spoczynku relikwie? Charakter kaplicy pałacowej będącej częścią zespołu katedralnego tłumaczyłby cześć, jaką żywił dla świętego Kazimierz Sprawiedliwy, o czym z kolei przekonywał bliski wydarzeniom Mistrz Wincenty[36]. Kościół pw. św. Gereona po reorganizacji architektonicznej w czasach Kazimierza Wielkiego został ograniczony jedynie do prezbiterium, a ostatecznie zniknął z powierzchni wawelskiego wzgórza na początku XVI stulecia, w czasie przebudowy pałacu z polecenia Zygmunta I[37]. Jeżeli relikwie zostały podniesione, włożone do marmurowej tumby i przeniesione do katedry pw. św. św. Wacława i Stanisława, to musiało się to stać w czasie przebudowy czternastowiecznej, na co wskazuje dokument Kazimierza Jagiellończyka z połowy XV wieku, świadczący o tym, że w katedrze znajdowały się wówczas szczątki męczennika[38]. O ich centralnej lokalizacji mówią jednak dopiero akta wizytacyjne biskupa krakowskiego Jakuba Zadzika (na które powoływał się Wojciechowski). Relikwie św. Floriana spoczywać wtedy miały przy konfesji św. Stanisława, a ściślej rzecz ujmując — obok niej: „mensa altaris marmorea rubea penes quam ossa sancti Floriani martyris quiescunt in alia simili marmorea theca"[39]. Z zapisu wynika więc, że w pierwszej połowie XVII wieku trumna (*theca*) leżała obok ołtarza św. Stanisława, nie dowodzi to zaś pierwotnej lokalizacji grobu św. Floriana. Można sobie również zadać pytanie: czy ołtarz zlokalizowany w północnym ramieniu transeptu bazyliki św. Gereona, widoczny na rekonstrukcji Zygmunta Świechowskiego, nie miał związku z grobem św. Floriana[40]? Tym bardziej że obok ołtarza wzniesiona została empora mogąca służyć za miejsce nabożeństwa dla władcy i jego najbliższego otoczenia. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, iż jest to wnioskowanie wysoce hipotetyczne.

Z całą pewnością w przestrzeni katedry krakowskiej (zespołu katedralnego?) istniał ołtarz dedykowany św. Florianowi, czego świadectwem jest przekaz *Kalendarza katedry krakowskiej* o obchodzonym 10 marca święcie

[35] T. Węcławowicz: *Krakowski kościół…*, s. 21—45.

[36] Por. *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*. Ed. M. Plezia. W: MPHn, T. 11, s. 168; Mistrz Wincenty: *Kronika polska*. Przeł. i oprac. B. Kürbis. Wrocław—Warszawa—Kraków 1992, s. 235.

[37] Z. Pianowski: *„Sedes regni principales". Wawel i inne rezydencje piastowskie do połowy XIII wieku na tle europejskim*. Kraków 1994, s. 34.

[38] W wystawionym na początku 1450 r. dokumencie Kazimierza Jagiellończyka wyraźnie napisano, że kościół krakowski posiada „beatissimi Stanislai prothomartiris Polonie et Floriani martiris aliorumque sanctorum corporibus et reliquiis, que ibidem condita sunt" — KDM, T. 4, nr 1517.

[39] Por. T. Wojciechowski: *Kościół katedralny…*, s. 94.

[40] Z. Pianowski: *„Sedes regni principales"…*, rys. 14.

jego konsekracji[41] oraz dokument, na mocy którego biskup Iwo Odrowąż uposażył konwent kanoników regularnych w Mstowie, wystawiony „ante altare beati Floriani martyris in Cracouia"[42]. Ta ostatnia wzmianka skłoniła Marię Starnawską do wysnucia hipotezy, że ołtarz sąsiadował z grobem, a kapituła krakowska obradowała w jego pobliżu, podobnie jak w XV wieku kapituła gnieźnieńska obradowała wokół tumby św. Wojciecha[43]. Nawet jeśli jednak założymy ewentualne zlokalizowanie obiektu w katedrze pw. św. Wacława, to jego wyjątkowo słabe udokumentowanie dowodzi, że kult męczennika na Wawelu po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego nie przyjął się w taki sposób, jakiego zapewne życzyli sobie inicjatorzy translacji.

Choć na wskroś odmiennie od kultu św. Floriana toczyły się losy kultu św. Stanisława ze Szczepanowa, to, jak zauważyła Witkowska, „środek ciężkości" kultu w XV wieku ostatecznie przesunął się ze wzgórza wawelskiego na wzgórze skałeczne, nabierając jednocześnie bardziej ludowego charakteru[44]. Istotnie, potwierdzony w *Miracula sancti Stanislai* pątniczy charakter grobu biskupa w katedrze zyskał w końcu status oficjalny i państwowy. Mimo to społeczeństwo spoza kręgów władzy i elit Kościoła nadal partycypowało w hierofanii dokonującej się w przestrzeni katedry, chociażby w trakcie wystawiania relikwiarzy świętego — choć działo się to już w jakiś sposób niezależnie od zlokalizowanego *in medio ecclesiae* grobu św. Stanisława, który stał się nieodłącznym elementem polskiego ciała politycznego i ideowym zwornikiem monarchii — niezależnie od dynastii panującej[45].

Integralnie związane z przestrzenią katedry były procesje wchodzące w skład złożonego kodu ceremoniału władzy i propagandy monarszej. Uroczyste wjazdy królów (*adventus regis*) do stołecznego Krakowa przybierały formę sakralną. Dość wiernie przebieg takiej uroczystości można prześledzić w przypadku wjazdu wielkiego księcia litewskiego Kazimierza Jagiellończyka w 1447 roku dzięki dokładnemu opisowi pozostawionemu przez Jana Długosza oraz mandatowi Zbigniewa Oleśnickiego skierowanemu w przeddzień ceremonii do uczestników oficjalnego powitania. Przyszłemu królowi wyszły naprzeciw „wszystkie procesje miasta, także uniwersytet z podwładnymi […] w wielkim tłumie złożonym z poważnych osobistości wkroczył do miasta Kra-

[41] „Dedicatio altaris sancti Floriani" — *Kalendarz katedry krakowskiej*. W: MPHn, T. 5, s. 131. Z. Kozłowska-Budkowa za Wojciechowskim i Dobrowolskim przyjmuje teorię o pochowaniu ciała św. Floriana na skrzyżowaniu nawy z transeptem, w miejscu, gdzie później spoczęły szczątki św. Stanisława. Por. tamże, przyp. 129.

[42] KDM, T. 2, nr 385.

[43] M. Starnawska: *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*. Warszawa 2008, s. 198.

[44] Por. A. Witkowska: *Ośrodki kultowe w geografii sakralnej średniowiecznego Krakowa*. W: *Animarum cultura*…, s. 136—137.

[45] O roli grobu św. Stanisława w polskim ciele politycznym zob. A. Rożnowska-Sadraei: *Pater Patriae*…, s. 293.

kowa, a wyprzedzały go wszystkie procesje. A idąc w górę do zamku wszedł do katedry św. Stanisława i po uczczeniu relikwii świętych i złożeniu ofiary w kwocie pięćdziesięciu florenów udał się do pałacu"[46]. Wspomniane „wszystkie procesje miasta" definiuje mandat biskupa Oleśnickiego wystosowany do władz Uniwersytetu oraz kościołów kolegiackich, konwentualnych i parafialnych trzech miast aglomeracji krakowskiej. Instytucje te miały uformować procesje, które zbiorą się na dźwięk wielkiego dzwonu katedralnego przed kościołem Mariackim i razem wyruszą przywitać przyszłego władcę[47]. Przejście procesji powitalnej o charakterze religijnym przez miasto to podniosła chwila zespolenia stanów w jedno ciało, które nazwać można w ujęciu dociekań Ernsta H. Kantorowicza — *corpus regni*[48]. Zwieńczeniem ceremonii było uczczenie relikwii świętych w „ecclesiam maiorem sancti Stanislai" — w domyśle zatem relikwii przede wszystkim św. Stanisława. Analogiczny zabieg towarzyszył ceremoniałowi pożegnania władcy, który przed opuszczeniem stołecznego miasta udawał się do katedry, by uczcić relikwie świętych, złożyć ofiarę *ad sepulchrum sancti Stanislai* i uczestniczyć w wotywie o szczęśliwą podróż przy konfesji świętego biskupa[49].

Bardziej efektowne formy wjazdu monarchy do miasta odbywały się chociażby po znaczących zwycięstwach militarnych i przybierały kształt procesji tryumfalnych, na wzór tryumfów rzymskich, polegających na uroczystym pochodzie przez miasto oraz złożeniu na Kapitolu dziękczynnych ofiar i części łupów. Pierwszym i bodaj najlepiej opisanym wjazdem tego typu do Krakowa była procesja Władysława Jagiełły po kampanii krzyżackiej 1410 roku, która odbyła się 25 listopada 1411 roku. Po spędzeniu 15 dni w Niepołomicach władca miał wyruszyć pieszo w stronę stolicy w celu nawiedzenia „sanctorum Venceslai, Stanislai et Floriani limina"[50]. Czy zdanie to odzwierciedla faktyczny

[46] Annales, lib. 12, s. 45—46. O ceremonii przywitania władcy zob. A. Gieysztor: *„Ornamenta Regia" w Polsce XV wieku*. W: *Sztuka i ideologia XV wieku*…, s. 159; U. Borkowska: *Polskie pielgrzymki Jagiellonów*. W: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*. Red. H. Manikowska, H. Zaremska. Warszawa 1995, s. 199; M. Starnawska: *Świętych życie*…, s. 423.

[47] M. Koczerska: *Jak duchowieństwo krakowskie witało króla i królową w XV wieku?* W: *Ecclesia — cultura — potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga ofiarowana Siostrze Profesor Urszuli Borkowskiej OSU*. Red. P. Kras, A. Januszek, A. Nalewajek, W. Polak. Kraków 2006, s. 479—482 — w aneksie edycja: *Mandatum quando rex coronandus ingrediebatur Cracouiam*. BJ, rkps 7759, k. 139v.

[48] E.H. Kantorowicz: *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*. Warszawa 2007, s. 167—187.

[49] U. Borkowska: *Codzienny i odświętny ceremoniał religijny na dworze Jagiellonów*. W: *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu i Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniach 23—25 marca 1998*. Red. M. Markiewicz, R. Skowron. Kraków 1999, s. 83.

[50] Annales, lib. 11, s. 186.

powód przybycia do stolicy, czy jest tylko zabiegiem kronikarza mającym na celu promocję zespołu krakowskich patronów jako świętych opiekunów króla i jego Królestwa („patronos quoque meos et Regni mei"), którzy pomogli Jagielle zwyciężyć wojska krzyżackie pod Grunwaldem[51]? Pierwsze pytanie, jakie nasuwa się przy lekturze tego fragmentu, dotyczy rzeczownika *limina*. Nie może on w tym przypadku oznaczać grobu, a to przez wzgląd na wymienienie osoby św. Wacława — chyba że zdefiniujemy zwrot *limen* jako miejsce złożenia relikwii[52]. Długosz przekonywał, że Jagiełło po przekroczeniu bram Kazimierza skierował się na Skałkę, by uczcić złożone w kościele św. Michała relikwie, po czym udał się wraz z chorągwiami krzyżackimi w stronę kościoła katedralnego — tam kończyła się tryumfalna ceremonia. Król, według przekazu, nie zawędrował do kleparskiej kolegiaty św. Floriana[53]. Zresztą w pierwszej ćwierci XV stulecia kult tego ostatniego świętego nie był jeszcze tak popularny, jak po statutach synodalnych Oleśnickiego z 1436 roku. Długosz mógł dopuścić się tu jednak anachronizmu zrozumiałego w kontekście programu krystalizowania zespołu patronów Krakowa jako patronów Królestwa.

Zasadniczym elementem odróżniającym tę procesję od pozostałych ceremonii *adventus regis* było złożenie chorągwi zdobytych podczas bitwy grunwaldzkiej w katedrze. Jagiełło, zawieszając sztandary w przestrzeni wawelskiej świątyni po obu stronach konfesji św. Stanisława, czytelnie powiązał zwycięstwo militarne z rolą patrona Królestwa i zainicjował praktykę składania zdobycznych chorągwi jako wotów dziękczynnych. Trzeba tu podkreślić jeszcze jedno symptomatyczne i akcentowane przez Długosza znaczenie wydarzenia: chorągwi w katedrze „Polacy winni strzec i przechowywać jako wieczystą pamiątkę i symbol, w miejsce starszych winni tkać nowe, by ze względu na

[51] „Ad quem velut iustissimum intolerande superbie vindicem, ad Eius quoque Genitricem Virginem Mariam, ad patronos quoque meos et Regni mei Stanislaum, Adalbertum, Venceslaum, Florianum et Hedvigim confugiam precaborque illos, ut in hostes tam superbos, tam impios […]" — tamże, s. 102.

[52] Wydaje się naturalne, że katedra posiadała mniejsze lub większe partykuły św. Wacława. Por. np. *Kleynoty Stołecznego Miasta Krakowa albo Kościoły, y co w nich iest widzenia godnego y znacznego przez Piotra Hiacyntha Pruszcza krótko opisane*. Kraków 1745, s. 14. Maria Starnawska rozumie słowo „*limina*" jako szczątki świętych, z czego wynikać ma, że król po przybyciu do miasta najpierw powitał jego patronów spoczywających w grobach, jak św. św. Stanisław i Florian. Por. M. Starnawska: *Świętych życie…*, s. 422.

[53] Wojciech Fałkowski pojmuje zwrot „*limina sanctorum*" jako „sanktuaria" i przyjmuje za pewnik wizytę Jagiełły w kleparskiej kolegiacie św. Floriana pomiędzy adoracją relikwii na Skałce a udaniem się na Wawel — pomimo braku wzmianki o takim kształcie przemarszu u Długosza. Por. W. Fałkowski: *Adventus regis. Powrót Władysława Jagiełły do Krakowa po zwycięstwie grunwaldzkim*. Rocz. Hist. 2010, R. 76, s. 78, 101. Marian Plezia podaje analogiczne tłumaczenie sformułowania „*limen*" jako kościół z grobem lub relikwiami świętego m.in. za: *Kronika węgiersko-polska — Chronicon Hungaro-Polonicum*. Ed. S. Pilat. W: MPH, T. 1, s. 510. Por. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*. T. 5. Red. M. Plezia. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1978—1984, kol. 1430.

ogromną i nieprawdopodobną walkę i odniesiony w niej triumf istniał dowód tak wielkiego zwycięstwa i by widniały częścią te same chorągwie, częścią takie, jak gdyby to były te same"[54]. Przestrzeń głównej nawy „przedniejszego i znakomitszego kościoła w Polsce" wraz z grobem św. Stanisława zyskała więc charakter kommemoratywny o znaczeniu ogólnonarodowym. Choć dopiero Jodok Ludwik Decjusz w dziele *De Jagellonum familia* literalnie powiązał złożenie chorągwi przez Jagiełłę z konfesją, to nie ulega wątpliwości, że wybór miejsca nie odbył się przypadkowo i bez nawiązania do roli patrona Królestwa[55]. Informacje o składaniu trofeów w tym samym miejscu tylko utwierdzają w przekonaniu, że Jagiellonowie z grobu świętego stworzyli swoisty *tropaion* Królestwa Polskiego — symbol potęgi państwa i miejsce pamięci narodu[56].

Tryumfalny pochód Jagiełły wraz z finałem w katedrze połączył w rycie procesyjnym idee *corporis Reipublicae mysticum* oraz *corporis Ecclesiae mysticum* i zespolił je w jedno ciało — *corpus regni*, w którym militarne zwycięstwo mogło udać się jedynie z pomocą świętego patrona nieustannie wznoszącego przed obliczem Boga modły o zbawienie „tego ludu", patrona, którego pomoc trzeba uczcić i zapamiętać. Dla Długosza oba mistyczne ciała nie mogły istnieć bez siebie, stapiały się w jedno — ceremoniał państwowy wypełniał się w wymiarze eklezjalnym, a ryt liturgiczny pełnił funkcje państwowe[57]. Taki przekaz musiały nieść oficjalne wjazdy władcy do Krakowa, przybierające kształt kościelnych procesji. Długoszowy opis wjazdu Władysława Jagiełły

[54] Annales, lib. 11, s. 187.

[55] „Eo quoquae die quae divae Katharinae facta est, Wladislaus ex Nepolomitio tribus millibus passuum Graccoviam ingressus, signa militaria et quod ad triumphum attineret ad divi Stanislai tumulum obtulit" — Jodok Ludwik Decjusz: *De Jagellonum familia*. Kraków 1521, s. XLI. Zob. też Z. Piech: *„Typus fundationis Academiae Cracoviensis". Interpretacja obrazu z kaplicy grobowej Władysława Jagiełły*. W: *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*. Red. D. Zydorek. Poznań 2001, s. 382, przyp. 84.

[56] Możemy przypuszczać, że podobne procesje tryumfalne odbywały się w 20 lat później, gdy składano zdobyczne chorągwie po bitwie pod Nakłem, po bitwie z Fedką Ostrogskim pod Kopystrzyniem w 1432 r., także w 1509 r., gdy Zygmunt I odniósł zwycięstwo nad mołdawskim hospodarem Bogdanem III Ślepym. Władca ten składał *signa militia* również po wyprawie moskiewskiej w 1517 r., po zwycięstwie Konstantego Ostrogskiego pod Olszanicą w 1527 r. i zwycięstwie Jana Tarnowskiego pod Obertynem w 1531 r. Słynący z pobożności i szczególnego kultu dla patronów król polecił ponadto w 1512 r. wykonać ze srebra pozłacane obrazy przedstawiające sceny męczeństwa św. Stanisława, co było wynikiem obietnicy złożonej w 1508 r. przed bitwą z Bogdanem mołdawskim. Por. U. Borkowska: *Dynastia Jagiellonów w Polsce*. Warszawa 2011, s. 423—424; M. Rożek: *Ara Patriae…*, s. 455—456.

[57] M. Walczak: *Przemiany architektoniczne katedry krakowskiej w pierwszej połowie XV wieku i ich związek z działalnością fundacyjną kardynała Zbigniewa Oleśnickiego*. „Studia Waweliana" 1992, T. 1, s. 27; U. Borkowska: *The Polish Church in the Writings of Dlugosz*. In: *The Christian Community of Medieval Poland. Antologies*. Ed. J. Kłoczowski. Wrocław 1981, s. 292; U. Borkowska: *Treści ideowe w dziełach Długosza. Kościół i świat poza kościołem*. Lublin 1983, s. 70.

do Krakowa w 1432 roku po zwycięstwie nad Fedkiem Nieświckim pod Kopestrzyniem przynosi kolejne dowody na krystalizowanie się jednolitego rytuału powitania władcy, opartego na takiej konstrukcji. Podobnie jak w 1411 roku król zszedł z konia i przemierzał miasto pieszo, a zanim udał się do wawelskiej rezydencji, odwiedził liczne kościoły aglomeracji („donec multarum ecclesiarum limina adiens")[58]. W 1432 roku naprzeciw zwycięskiemu władcy wyszły procesje z wszystkich kościołów („cui cum Cracoviam venienti omnes ecclesiarum processiones in obvium exivissent et regem et victorem excepture")[59] — sytuacja analogiczna do powitania Kazimierza Jagiellończyka przez mieszkańców Krakowa w 1447 roku. Czy brak wzmianki o „procesjach ze wszystkich kościołów" w wydarzeniach wieńczących kampanię krzyżacką 1410 roku może sugerować, że zostały one zaprowadzone dopiero po objęciu wawelskiego stolca biskupiego przez Zbigniewa Oleśnickiego, którego mandaty regulowały formowanie się pochodu? Z pewnością wpisywałoby się to w całokształt działalności politycznej i propagandowej biskupa.

Ceremonie oficjalnych wjazdów stanowiły zatem przemyślany, wielokrotnie złożony komunikat, osadzony w konkretnej przestrzeni topograficznej. Inscenizacja tego spektaklu zarówno ukazywała potęgę i majestat władcy, przed którym czasem niesiono zdobyte chorągwie, jak i demonstrowała jego pobożność oraz ideał pobożnego władcy (*pii domini*), jakże potrzebny chociażby Jagielle — nawróconemu Litwinowi — w propagandowej walce z zakonem krzyżackim. Procesja ukazywała zharmonizowane społeczeństwo stołecznej aglomeracji, której rzeczywistymi i intencjonalnymi dominantami były sanktuaria świętych patronów — z najważniejszą, górującą nad miastem katedrą pw. św. św. Wacława i Stanisława. Wreszcie pochód przez miasto stanowił mobilny wyraz jedności najważniejszych czynników królestwa — *regnum* i *sacerdotium*, ostatecznie dopełniających się przed konfesją św. Stanisława. Dynamika wydarzeń była skutkiem sięgnięcia po typ wjazdów tryumfalnych, odpowiednio zmodyfikowanych w ryt procesyjny, w którym hierofania świętości złączona została z interesem państwowym, zacierając dumny, antyczny charakter tryumfów[60]. Nadawcą w rezultacie okazywał się zarówno władca, jak i biskup krakowski, a odbiorcą — szeroko rozumiane społeczeństwo. Włączenie przez Długosza opisów tych wydarzeń do historiografii było już konstruktem o wiele bardziej doniosłym, gdyż odbiorcą komunikatu zostawał każdy czytelnik jego dzieła.

[58] Annales, lib. 11, s. 76.

[59] Tamże.

[60] W. Fałkowski: *Adventus regis*…, s. 100.

Kościół pw. św. św. Michała i Stanisława na Skałce

Krakowska tradycja na podstawie trzynastowiecznych przekazów połączyła ze wzgórzem skałecznym historię męczeństwa św. Stanisława. Analizując związki kultu patronów późnośredniowiecznego Królestwa Polskiego z geografią sakralną Krakowa, pozostawiamy na boku spory dotyczące faktycznego miejsca śmierci i pierwszego pochówku biskupa oraz dowodów (czy raczej ich braku) na istnienie kościoła św. Michała na Skałce w okresie pełnienia posługi biskupiej przez Stanisława ze Szczepanowa[61]. Istotny dla naszych rozważań jest natomiast brak wątpliwości społeczeństwa piętnastowiecznego Krakowa, że to właśnie na Skałce doszło do największego dramatu w dziejach narodu[62].

Położone na geologicznie płaskiej terasie zalewowej miasta Kazimierza wzgórze skałeczne stanowiło kolejny po wzgórzu wawelskim wyraźny punkt orientacyjny aglomeracji krakowskiej[63]. Wznosiła się na nim druga świątynia, której *titulus ecclesiae* podwojono o wezwanie św. Stanisława, dodając je do starszego patrocinium św. Michała Archanioła. Musiało się to stać w okre-

[61] *Rocznik krótki* pod 1088 r. notował: „Sacrum corpus beati Stanislai Lambertus episcopus et canonici Cracovienses transtulerunt ad ecclesiam maiorem cum debita reverencia de Rupella et de ecclesia protunc sancti Michaelis" — MPHn, T. 5, s. 235. Także twórczość hagiograficzna Wincentego z Kielczy — tzw. *Vita minor* i nieco późniejszy *Vita maior* — wyraźnie wskazuje na Skałkę jako miejsce męczeństwa biskupa. Por. MPH, T. 4, s. 280—282, 387. Z kolei starszy przekaz *Kroniki* Wincentego Kadłubka bardziej niejednoznacznie określa miejsce pochówku: „Pedetentim accedunt, corpus integerrimum, etiam sine cicatricum notamine reperiunt, tollunt, absportant, aput minorem sancti Michaelis basilicam, diuinis conditum aromatibus recondunt" — *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*…, s. 57—58. Na podstawie tej ostatniej wzmianki oraz braku wyraźnych śladów archeologicznych świadczących o istnieniu kościoła św. Michała na Skałce w XI w. w literaturze pojawiły się głosy przekonujące, że do zabójstwa (z premedytacją lub przypadkowego) św. Stanisława mogło dojść na wzgórzu wawelskim, w pobliżu kościoła św. Michała, gdzie czasem odprawiano sądy książęce. Por. J. Banaszkiewicz: *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*. Wrocław 1998, s. 342—345; G. Labuda: *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa — męczeństwa — kanonizacji*. Poznań 2000, s. 14. Jerzy Rajman choć za niewiarygodne uważa zabicie biskupa przy ołtarzu, to jednak przyjmuje, że rzecz miała miejsce na Skałce. Por. J. Rajman: *Kraków. Zespół osadniczy — proces lokacji — mieszczanie do roku 1333*. Kraków 2004, s. 118—119.

[62] Por. chociażby *Vita sanctissimi Stanislai cracoviensis episcopi* (dalej: DVS). In: *Joannis Dlugossii Senioris canonici Cracoviensis opera omnia*. Vol. 1. Ed. I. Polkowski, Ż. Pauli. Cracoviae 1887, s. 62—68. O rozróżnieniu hagiografii i historiografii zob. M. Walczak: *Czy hagiografia jest gatunkiem historycznym? Kilka uwag metodologicznych*. W: *Mistrzowi Mieczysławowi Porębskiemu — uczniowie*. Kraków 2001, s. 399—410.

[63] M. Krasnowolska, I. Kmietowicz-Drathowa: *Krakowska Skałka: topografia i zabudowa*. „Studia Claromontana" 1997, T. 17, s. 209—210.

sie pomiędzy krakowskimi obchodami kanonizacyjnymi w maju 1254 roku a 25 stycznia 1380 roku, kiedy w dokumencie rektora kościoła na Skałce wystawca sam siebie określił mianem *rector ecclesie sancti Stanislai in Rupella de Kazimiria*[64]. Myli się zapewne Marcin Spórna, gdy cofa podwojenie wezwania do trzeciej ćwierci XIII stulecia na podstawie zapiski z *Rocznika Traski*, mówiącej o wielkim wylewie Wisły, która zalała w 1270 roku połacie przestrzeni pod górą św. Stanisława („totum campum et spacium a monte sancti Stanislay")[65]. Wzgórze skałeczne było w XIV wieku, tj. w czasie spisywania rocznika, z pewnością trwale osadzone w świadomości mieszkańców Krakowa jako miejsce zabójstwa św. Stanisława i naturalną koleją rzeczy byłoby określenie go imieniem świętego męczennika. Bezpodstawne wydaje się jednak rozciągnięcie określenia wzgórza na patrocinium kościoła. Tym bardziej że jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku występowało pojedyncze wezwanie św. Michała, podczas gdy imię Stanisława w tytule kościoła pojawiło się dopiero we wspomnianym dokumencie rektora skałecznej świątyni[66]. Niemniej jednak pokusić się możemy o zawężenie okresu, w którym doszło do zabiegu podwojenia patrocinium. Długosz pod 1370 rokiem wśród chwalebnych czynów zmarłego Kazimierza Wielkiego wymienił fundację kościoła św. Stanisława na Skałce[67]. Reorganizacja, powiększenie czy odnowienie obiektu sakralnego w średniowiecznej praktyce liturgicznej były to odpowiednie momenty do zmiany lub rozszerzenia wezwania. Zagadką pozostaje dokładne umiejscowienie owej „fundacji" w czasie długiego panowania Kazimierza. W zapisce tej uwidacznia się też stosunek kronikarza do patrocinium kościoła — podczas gdy w *Liber beneficiorum* pierwszym wezwaniem katedry wawelskiej było patrocinium św. Wacława, z czasem podwojone o imię św. Stanisława, tak skałeczny kościół nosić miał wezwanie przede wszystkim św. Stanisława.

W ujęciu Długosza Skałka była miejscem szczególnym, wsławionym chwalebnym męczeństwem św. Stanisława, związanym z Krakowem — stolicą biskupstwa oraz Królestwa, w końcu dotkniętym hańbą i czcią równocześnie, mistyczną strefą konwergencji boskości i człowieczeństwa[68]. Niestety, kanonik

---

[64] KDM, T. 3, nr 914.

[65] *Rocznik Traski*. W: MPH, T. 2, s. 841; M. Spórna: *Kult św. Stanisława w diecezji krakowskiej w świetle patrociniów do 1529 r.* „Folia Historica Cracoviensia" 2000, T. 7, s. 56.

[66] Datowany na 27 stycznia 1229 r. falsyfikat — według wydawców dyplomu pochodzący nawet z XV czy XVI w. — wspomina o rozprawie sądowej „in monte modico ad ecclesiam sancti Michaelis". Por. KTyn, nr 7. Najpewniej jednak chodziło tu o wawelski kościół św. Michała, przy którym odprawiano wiece sądowe. Por. J. Rajman: *Średniowieczne patrocinia*…, s. 44; T. Węcławowicz: *Krakowski kościół*…, s. 157; T. Wojciechowski: *Szkice historyczne XI wieku*. Kraków 1951, s. 270—272. Pewne wzmianki o wezwaniu kościoła skałecznego pochodzą z początku XIV stulecia — KDKK, T. 1, nr 138 (1325): „ortum iuxta Rupellam seu ecclesiam sancti Michaelis".

[67] Annales, lib. 9, s. 350.

[68] Por. LB, T. 3, s. 114.

z jakiegoś powodu nie opisał dawnych dziejów świątyni, skupiając się na fundacji klasztoru Paulinów w 1472 roku, do której sam zresztą się przyczynił[69], dedykowanego „in honorem altissimi et Matris Domini nostri Jesu Christi, et sanctorum Michaelis Archangeli et Stanislai pontificis et martyris gloriosi"[70].

To miejsce szczególnej teofanii określały poza patrocinium świątyni i nazwaniem w *Roczniku Traski* wzgórza imieniem świętego inne hagiotoponimy związane z postacią biskupa Stanisława ze Szczepanowa. W późnośredniowiecznej tradycji hagiograficznej pojawił się wątek umiejscowionej nieopodal kościoła sadzawki, już w początku XV stulecia określanej imieniem św. Stanisława[71]. Autor wydanych przez Wojciecha Kętrzyńskiego *Notae Cracovienses* na 1426 rok datował cudowną przemianę wody w sadzawce („in lacu circa ecclesiam sancti Stanislai") w krew i powiązał to wydarzenie z narodzinami drugiego syna Jagiełły — Kazimierza, który zmarł po kilku miesiącach[72]. Motyw sadzawki rozwinął Długosz, wprowadzając do hagiografii świętego legendę etiologiczną, zapewne na podstawie podobnego wątku w hagiografii św. Wojciecha[73]. Mówiła ona o tym, że podczas rozczłonkowywania ciała biskupa palec wskazujący prawej ręki wpadł do pobliskiej sadzawki, gdzie został połknięty przez rybę, w końcu jednak wyłowioną przez rybaków. Dzięki kontaktowi ze świętym ciałem (*sacri corporis*) woda z jeziorka stała się *de facto* wtórną relikwią i uzyskała cudowną moc uzdrawiania[74].

---

[69] Andrzej Włodarek w interesujący sposób tonuje informacje o działalności fundatorskiej Długosza, zarzucając mu nadmierne podkreślanie swoich zasług — nie zawsze zgodnie z rzeczywistością. Por. A. Włodarek: *Jan Długosz — fundator, menadżer czy aferzysta?* W: *Artifex doctus. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Gadomskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. [Red. W. Bałus, W. Walanus, M. Walczak]. T. 1. Kraków 2007, s. 267—275. O niezrealizowanej fundacji Długosza, którą kanonik planował dedykować św. Stanisławowi, zob. F. Sikora: *O fundacji kartuskiej Jana Długosza*. Kw. Hist. 1973, R. 80, nr 4, s. 872—885. O starszych dziejach skałecznej świątyni zob. T. Krauze: *Zarys dziejów kościoła śś. Michała i Stanisława w Krakowie na Skałce do 1472 roku*. „Studia Claromontana" 1997, T. 17, s. 275—306.

[70] LB, T. 3, s. 114. W tomie poświęconym uposażeniu kościołów parafialnych kanonik użył formy podwójnego patrocinium z wezwaniem św. Stanisława na drugim miejscu: „Ecclesia Sancti Michaelis et Stanislai de Rupella, regulares ordinis Beati Pauli primi heremitae habens in se fratres, quam in monasteriis descripsimus" — tamże, T. 2, s. 21.

[71] *Księga ławnicza kazimierska 1407—1427*. Wyd. B. Wyrozumska. Kraków 1996, nr 580 („Fontes Cracovienses", nr 4); W. Skiernia: *Sadzawka św. Stanisława bpa na Skałce*. „Studia Claromontana" 1997, T. 17, s. 595—625; M. Starnawska: *Świętych życie…*, s. 126.

[72] *Notae Cracovienses*. W: MPH, T. 5, s. 906.

[73] A. Witkowska: *Kulty pątnicze piętnastowiecznego Krakowa. Z badań nad miejską kulturą religijną*. Lublin 1984, s. 83—84; M. Starnawska: *Świętych życie…*, s. 93.

[74] DVS, s. 73—74. Na fundowanym przez Piotra Kmitę ornacie z początku XVI w. widnieje pływająca w sadzawce i oznaczona świecą ryba. Por. A. Karłowska-Kamzowa: *Wyobrażenia męczeństwa biskupa Stanisława szczepanowskiego (do połowy XVI wieku)*. W: *Interpretacja dzieła sztuki. Studia i dyskusje*. Warszawa—Poznań 1976, s. 34. O cudach związanych z sadzawką w żywocie pióra Długosza zob. DVS, s. 161—162, 167—168.

W źródłach czternastowiecznych pojawia się ponadto ul. św. Stanisława („platea sancti Stanislai"), słusznie zidentyfikowana przez Stanisława Tomkowicza z prowadzącą wprost do kościoła skałecznego ulicą o tej samej nazwie na tzw. planie kołłątajowskim z 1785 roku[75]. Co ciekawe, rachunki miejskie zamieszczone w księgach rady miasta Kazimierza wymieniają również bramę św. Stanisława (*valva sancti Stanislai*)[76], most św. Stanisława (*pons sancti Stanislai*)[77], a także *platea minor sancti Stanislai*, która łączyła zapewne ul. św. Stanisława z bramą Skawińską (bramą św. Stanisława)[78]. Ul. św. Stanisława to bez wątpienia dzisiejsza ul. Skałeczna, a wspomniane most i brama to być może zlokalizowane w pobliżu Skałki brama Skawińska i most, który u stóp wzgórza umożliwiał przekroczenie odnogi Wisły — Zakazimierki[79]. Droga ta kierowała podróżnych jednym z ważniejszych traktów prowadzących w stronę Skawiny, a dalej Zatora i Oświęcimia. Całą zatem północno-zachodnią część późnośredniowiecznego Kazimierza śmiało nazwać możemy hagiotoponimiczną strefą św. Stanisława, której elementy składowe, począwszy od świątyni, poprzez wzgórze i sadzawkę, a skończywszy na ulicy, bramie i moście, określano imieniem świętego biskupa krakowskiego.

Będąca sakralnym sercem miasta Kazimierza Skałka, w swej toponimii upamiętniająca postać św. Stanisława, połączona była ze wzgórzem wawelskim zróżnicowanym rytem procesyjnym[80]. Dokładne odtworzenie kształtu dorocznych procesji odprawianych w oktawie wspomnienia św. Stanisława

[75] Choć Tomkowicz dopuszczał również możliwość identyfikacji ul. św. Stanisława z późniejszą ul. Skawińską. Por. S. Tomkowicz: *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów. Ich nazwy i zmiany postaci*. Kraków 1926, s. 218 („Biblioteka Krakowska", nr 63—64); Tenże: *Kołłątajowski plan Krakowa z roku 1785*. „Rocznik Krakowski" 1907, T. 9, s. 149—176. Tomkowicz nie znał czternastowiecznych wzmianek z kazimierskich ksiąg radzieckich, datując najstarsze informacje o ul. św. Stanisława na XV w. Zob. *Księgi radzieckie kazimierskie 1369—1381 i 1385—1402*. Wyd. A. Chmiel. Kraków 1932 („Wydawnictwa Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa", T. 2): *platea sancti Stanislai* z lat 1369—1396: s. 14, 88, 165 (tu wymienione domy *plebani de Rupella*), 184, 206, 253, 368.

[76] *Księgi radzieckie kazimierskie*…, s. 154, 156 (1385), 177 (1386).

[77] Tamże, s. 254 (1380).

[78] Tamże; M. Krasnowolska, I. Kmietowicz-Drathowa: *Krakowska Skałka*…, s. 237.

[79] Jacek Laberschek przekonuje, że okalające Kazimierz od południa i zachodu koryto odnogi Wisły Zakazimierki, pierwotnie zwanej Niecieczą, zostało utworzone w czasach Kazimierza Wielkiego, w trakcie wznoszenia obwarowań miejskich. Por. J. Laberschek: *Krakowski zespół osadniczy w wiekach XIII—XVI. Rozwój terytorialny*. „Rocznik Krakowski" 2005, T. 71, s. 20; Tenże: *Kraków i okolice w drugiej połowie XVI w.* W: *Atlas historyczny Polski. Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku. Część II*. Red. H. Rutkowski. Warszawa 2008, s. 144.

[80] O krakowskich procesjach związanych z kultem św. Stanisława zob. m.in.: M. Jagosz: *Procesje ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skałkę w okresie przedrozbiorowym*. „Analecta Cracoviensia" 1979, T. 11, s. 603—614; Tenże: *Przedrozbiorowe procesje wawelskie ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika*. „Studia Claromontana" 1997, T. 17, s. 39—126.

w maju i w czasie wrześniowego święta translacji z Wawelu na Skałkę możliwe jest dopiero dla początku XVI stulecia dzięki księgom liturgicznym Jana Konarskiego i kolejnych biskupów krakowskich[81]. Mimo stosunkowo późnych informacji o obu procesjach trudno sobie wyobrazić, aby nie odbywały się one już w czasach skrupulatnie dbającego o ceremoniał związany z programem grupy patronów Królestwa Zbigniewa Oleśnickiego oraz Jana Długosza, który w usta pouczającego Weronikę św. Wojciecha wkładał słowa o potrzebie odprawiania procesji[82].

A zatem „in die competenti infra octavam sancti Stanislai" po uroczystej mszy w katedrze formowała się procesja łącząca dwa wzgórza, a jednocześnie dwa miejsca kultu św. Stanisława: pierwsze o charakterze państwowym, drugie — „ludowym". Przy śpiewie responsoriów o Krzyżu i Trójcy Świętej przekraczano bramę Grodzką, przedmieście Stradom oraz bramę Glinianą, by w okolicy kościoła św. Katarzyny wkroczyć w ową hagiotoponimiczną strefę św. Stanisława, gdzie poszczególne elementy przestrzeni tworzyły spójny przekaz narracyjny. Jednocześnie w świadomości wiernych żywe musiało być przekonanie, że sami uczestniczą w historii męczeństwa, pokonując trasę będącą w ich mniemaniu ostatnią drogą świętego biskupa. Tędy bowiem Stanisław musiał, poprzez późnośredniowieczną *plateam sancti Stanislai*, uciekać przed gniewem Bolesława z wawelskiej kurii biskupiej do kościoła św. Michała. W *lacu sancti Stanislai* znajdowała się uświęcona jego palcem woda, a procesja w końcu wkraczała do *ecclesiam sancti Stanislai*, gdzie dojść miało do tragedii, która położyła się cieniem na całej historii narodu. Uczestnictwo w majowej procesji stanowiło zatem zarówno przedstawienie dramatu, którego sceną było historyczne tło upamiętnianych wydarzeń, jak i historyczną ciągłość identyfikującą oraz spajającą w swym kommemoratywnym charakterze lokalną społeczność[83]. W wytycznych liturgicznych zwraca uwagę określenie patrocinium skałecznego kościoła w brzmieniu: „ecclesia sancti Stanislai in Rupella", choć w samej świątyni śpiewano antyfony o obu patronach obiektu, zarówno o św. Stanisławie, jak i o św. Michale, a także, co ciekawe, o najważniejszym towarzyszu krakowskiego biskupa w panteonie patronów Królestwa — św. Wojciechu. W drodze powrotnej wstępowano do kościoła

[81] *Missale Cracoviense* 1509, f. CCXXVIIv (BJ, Cim. 4384); *Missale Cracoviense* 1510, f. CXCVv (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, XVI.Qu.3260); *Missale Cracoviense* 1515, f. CCV (AKK); *Missale Cracoviense* 1516, f. CXCVv (BJ, Cim. 6153); *Missale Cracoviense* 1528, f. CCv (BJ, Cim. 8014); *Missale Cracoviense* 1532, f. 226 (BJ, Cim. 8018).

[82] Maria Goetel-Kopffowa na podstawie druków Konarskiego doszła do wniosku, że dopiero na początku XVI w. wykształciła się odrębna liturgia kościelnych świąt poświęconych polskim patronom. Por. M. Goetel-Kopffowa: *Mecenat kulturalny Jana Konarskiego (1447—1525)*. Kraków 1964, s. 66.

[83] O formach dramatycznych średniowiecznych procesji zob. R. Reynolds: *The Drama of Medieval Liturgical Processions*. «Revue de Musicologie» 2000, Vol. 86, no 1, s. 127—142 (zwł. 135—138).

św. Katarzyny, a następnie do św. Jadwigi na Stradomiu z pieśnią *Hedvigis sancta inclita* oraz modlitwą *Da pacem*. Zgodnie z praktyką obrzędową krakowskich procesji ku czci świętych, po powrocie do kościoła katedralnego kończono uroczystość modlitwą za wstawiennictwem św. Wacława — pieśnią *Beatus vir Venceslaus*. Obecność w opisanym rycie, prócz św. Stanisława, św. św. Wojciecha i Wacława jawi się jako element strategii patronalnej krystalizującej się przynajmniej od czasów biskupa Oleśnickiego. Bardzo interesujący jest również punkt związany z kościołem św. Jadwigi. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie o to, czy był on wprowadzony do rytu z zamysłem dopełnienia grona orędowników Królestwa przez śląską patronkę, jak sugerowałaby chociażby obecność Jadwigi wśród pozostałych czterech świętych w modlitwie Jagiełły przed bitwą grunwaldzką. Z kolei oba fundowane przez Kazimierza Wielkiego kazimierskie kościoły — św. Jadwigi i św. Katarzyny — umożliwiają wyznaczenie *terminus post quem* tego rytu procesyjnego na koniec XIV stulecia (ostatecznie kościół św. Jadwigi konsekrowano po śmierci fundatora[84]). W takim przypadku ich obecność w programie uroczystości mogłaby wiązać się z upamiętnieniem władcy-fundatora.

Księgi liturgiczne z czasów Konarskiego nie dowodzą jednak prób przyłączenia św. Jadwigi do grona orędowników państwowych, choć liturgia o grupie czterech patronów istotnie jest tu wyraźnie wyeksponowana. *Breviarium secundum usum insignis ecclesiae Cracoviensis* z 1507 roku nakazuje duchowieństwu (na podstawie starszych rozporządzeń biskupa Oleśnickiego) w konkretne dni okresu zwykłego roku liturgicznego, jeżeli akurat nie przypada święto w rycie *duplex*, odmawiać lekcje o świętych patronach — w poniedziałek o św. Wojciechu z antyfoną *Per merita sancti Adalberti*, we wtorek o św. Wacławie z *Gloriose Dei martyr*, w środę o św. Florianie ze *Stola iocunditatis*, w końcu w czwartek o św. Stanisławie z pieśnią *Vir inclite*[85]. Także w litanii do Wszystkich Świętych św. św. Wacław, Stanisław, Wojciech i Florian (w tej kolejności) widnieją obok siebie po grupie świętych apostołów i męczenników, podczas gdy św. Jadwigę modlący się wzywali pod koniec grupy świętych nie-

[84] LB, T. 3, s. 29; S. Tomkiewicz: *Kościół szpitalny św. Jadwigi*. „Rocznik Krakowski" 1929, T. 22, s. 60 i n.; A. Witkowska: *Przestrzeń sakralna późnośredniowiecznego Krakowa*. W: *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*. Red. H. Manikowska, H. Zaremska. Warszawa 2002, s. 40.

[85] „Post octavas epyphaniarum usquae ad cinerum exclusive. Et post octavas corporis christi usquae ad adventum Domini. Quando ecclesia cathedralis cracoviensis non habet festa duplicia nonem aut trium lectionum occurrentia, tunc feria sexta feria tenetur […]" — *Breviarium secundum usum insignis ecclesiae Cracoviensis*. Cracoviae 1507, f. 22. Ustanowienie tego porządku Długosz przypisał biskupowi Oleśnickiemu: „vt ecclesia et vniuersa diocesis Cracouiensis feria secunda de sancto Alberto, de sancto Wenceslao tercia, de sancto Floriano quarta, de sancto Stanislao quinta, officia agant, si ipsi dies vacanti fuerint […]" — *Catalogus Episcoporum Cracoviensium*…, s. 221. Znajduje to potwierdzenie w statutach Oleśnickiego. Por. *Statuty synodalne krakowskie Zbigniewa Oleśnickiego*…, s. 47.

wiast[86]. Sufragia o patronach (*suffragia de patronis*) w tym samym brewiarzu zawierają modlitwy o świętych patronach Królestwa w podobnej kolejności, w jakiej wymieniały ich wezwania w litanii[87].

W procesjach majowej i wrześniowej udział brali mieszkańcy całej zapewne aglomeracji krakowskiej, traktując przede wszystkim święto 8 maja jako jeden z najważniejszych dni w roku liturgicznym. Kartuzjański mnich Dominik z Prus, wspominając lata studiów w Krakowie (początek XV stulecia), pisał, że Polacy w wigilię wspomnienia św. Stanisława poszczą, a świętując, zakładają najlepsze stroje, co stawało się powodem docinek ze strony Niemców sugerujących, iż Polacy uważają św. Stanisława za swego Boga[88]. Czerpiący informacje najprawdopodobniej od Konrada Celtisa Hartmann Schedel pod koniec XV wieku również wspominał, że przeniesione do katedry św. Wacława ciało św. Stanisława („divus Stanislaus vir magne apud Deum auctoritatis tocius Sarmacie patronus et signifer") było tłumnie odwiedzane i czczone przez lud[89]. Słowa te współbrzmią z uchwalonym 11 maja 1534 roku zakazem wynoszenia przez wikariuszy relikwiarza z głową świętego biskupa z zakrystii katedralnej do całowania wiernym. Kanonicy zwrócili zapewne uwagę na nielicujące z należną czcią ludowe formy uwielbienia o wyjątkowym natężeniu, skoro kierowali się tym, by „i chwała świętego była zachowana i uszczerbek na srebrze niedopuszczony"[90]. Tego samego dnia kapituła generalna postanowiła, że relikwie ze skarbca wynosić mogą jedynie znakomite osoby i to tylko

[86] *Breviarium secundum usum insignis ecclesiae Cracoviensis…*, f. LXXXVII—LXXXVIIv.

[87] Tamże, f. XXIX—XXIXv. W *suffragiam de patronis* czwórkę patronów Królestwa poprzedzają modlitwy o Świętej Trójcy, Świętym Krzyżu, archaniołach, Janie Chrzcicielu, apostołach, z kolei po nich następują wezwania do św. Mikołaja, św. Katarzyny, św. Małgorzaty i św. Jadwigi.

[88] Z.H. Nowak: *Kraków i jego uniwersytet w świetle wspomnień kartuza Dominika z Prus (1384—1460)*. W: *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*. Kraków 1995, s. 64; A. Rożnowska-Sadraei: *Pater Patriae…*, s. 311—312.

[89] „Tandem in numerum sanctorum relatus ut premissum est in arcem regiam ad templum divi Wentzeslai deductus in aurea tumba multis miraculis coruscat, quem populus multo thure ac precibus in dies veneratur" — H. Schedel: *Liber chronicarum*. Nürnberg 1493, k. 269. Zapewne z powodu czerpania informacji „z drugiej ręki" Schedel lokalizował grób św. Floriana pośrodku kościoła katedralnego (który zapewne w tym czasie już się tam znajdował), nie wspominając jednocześnie o relikwiach św. Stanisława złożonych w tym samym miejscu: „In medio autem templi extat celebre monumentum in quo clarissimus Christi miles divus Florianus requiescit" — tamże, k. 270; J. Wyrozumski: *Hartmann Schedel i jego „Kronika Świata"*. „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2010, R. 55, s. 35—44; K. Pieradzka: *Kraków w relacjach cudzoziemców X—XVII wieku*. „Rocznik Krakowski" 1937, T. 28, s. 191.

[90] Por. *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich*. [T. 7:] *1534—1535*. Oprac. B. Przybyszewski. Kraków 1987, nr 1093 („Źródła do Dziejów Wawelu", T. 11, Cz. 3).

w obecności prałatów i kanoników, a w czasie trwania uroczystości z okazji wspomnienia św. Stanisława i jego oktawy powinien zostać wyznaczony strażnik strzegący głowy patrona[91]. Tłum pięknie wystrojonych krakowian był zatem pewnym zagrożeniem dla zachowania świętości miejsca. Relikwiarze św. Stanisława musiały też stanowić poważną pokusę dla potencjalnych złoczyńców — już w 2 lata po wydaniu wymienionych rozporządzeń ze skarbca kościoła na Skałce skradziono figurę św. Stanisława, w której zapewne przetrzymywano część partykuł krakowskiego biskupa[92]. Doroczne obchody organizowała naturalnie kapituła katedry krakowskiej, np. rozprowadzając przy okazji jubileuszowe druki. 21 kwietnia 1536 roku zapłacono 1 florena za wydrukowanie 150 takich ulotek właśnie z okazji majowych uroczystości[93]. Święto św. Stanisława wraz z oktawą mobilizowało więc mieszkańców całej aglomeracji i stawało się okazją do szczególnego świętowania, w trakcie którego liturgia przypominała o ogólnonarodowym charakterze patronatu świętego i ważkiej roli Krakowa. Sama zaś procesja, łącząc dwa krakowskie wzgórza, tworzyła specyficzny szlak świętości, ożywiany w trakcie miejskiej peregrynacji, przywołującej i upamiętniającej żywot świętego patrona.

Analogiczną drogę przemierzali od początku XVI stulecia królowie-elekci, według przypisywanego Zbigniewowi Oleśnickiemu porządku koronacji („Ordo coronandi regis Poloniae")[94]. Znaczenie tego wyczerpująco omówionego w historiografii ceremoniału było zgoła odmienne od uroczystości majowych[95]. Podczas gdy doroczne obchody przez swój dynamiczny i kommemoratywny charakter ożywiały historię świętego, to procesja ekspiacyjna królów polskich

---

[91] Por. tamże, nr 1094.

[92] Por. *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich*. [T. 8:] *1536—1538*. Oprac. B. Przybyszewski. Kraków 1989, nr 6 („Źródła do Dziejów Wawelu", T. 12, Cz. 1).

[93] „Item feria sexta ante Conductum Pasche impressori ab impressione 150 transsumptorum anni iubilei publicandi ad festum sancti Stanislai in Mayo. Datus est florenus unus" — tamże, nr 32, s. 29. Wzmiankę o obowiązkach kapituły związanych z organizowaniem procesji na Skałkę zob. ZDPaul, T. 2, nr 639.

[94] *Ordo coronandi Regis Poloniae*. Ed. S. Kutrzeba. W: AKH 1909—1913, T. 11, s. 133—216.

[95] Ostatnio świetne podsumowanie przez A. Rożnowska-Sadraei: *Pater Patriae*…, s. 325—334. Zob. również Z. Dalewski: *Ceremoniał koronacyjny królów polskich w XV i początkach XVI wieku*. Kw. Hist. 1995, R. 102, nr 3—4, s. 37—60; A. Gieysztor: *Spektakl i liturgia — polska koronacja królewska*. W: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*. Red. B. Geremek. Wrocław—Warszawa—Kraków 1978, s. 13—14; A. Gieysztor: *Gesture in the Coronation Ceremonies of Medieval Poland*. In: *Coronations. Medieval and Early Modern Monarchic Ritual*. Ed. J.M. Bak. Berkeley—Los Angeles—Oxford 1990, s. 152—164; P. Crossley: *Bohemia Sacra and Polonia Sacra*…, s. 61—64; Tenże: *Ara Patriae. St. Stanislaus, the Jagiellonians and the Coronation Ordinal for Krakow Cathedral*. In: *Künstlerische Wechselwirkungen in Mitteleuropa*. Hrsg. J. Fajt, M. Hörsch. Ostfildern 2005, s. 103—123 („Studia Jagellonica Lipsiensia", Bd. 1).

z Wawelu na Skałkę w przeddzień koronacji nosiła znamiona pielgrzymki pokutnej, inicjacyjnej, choć także i kommemoratywnej, ale w innym znaczeniu niż przejścia majowe; miała również głęboki sens społeczny. Poprzez ekspiacyjną pielgrzymkę *Ordo* dawało bowiem ludowi możliwość uczestniczenia w inicjalnym etapie królewskiego rytu przejścia i zmieniało dotąd zamknięty akt koronacji w prawdziwie publiczny akt społecznej wspólnoty[96]. Ryt przejścia wyznaczał początek monarszej przemiany duchowej ze świeckiego dziedzica w Namiestnika Chrystusa. Była to żałobna podróż prowadząca do mrocznej przeszłości polskiego narodu i jego monarchii[97]. Przyszły król podążał przecież nie tylko szlakiem, którym św. Stanisław uciekał przed gniewem króla; tą samą zapewne drogą — podkreślmy: w świadomości czynnych i biernych uczestników ceremonii — podążał jego zabójca, a poprzednik elekta, Bolesław Szczodry[98]. Tym razem jednak droga prowadziła nie do zbrodni, lecz do ukorzenia się przed majestatem świętego biskupa. To ważkie przypomnienie historii i jej symboliczne odwrócenie było perfekcyjnie wyreżyserowanym przedstawieniem mającym na celu przypomnienie przyszłemu monarsze zbrodni ciążącej nad „ciałem polskiego króla" i wyznaczającym pożądany porządek relacji króla do polskiego, a ściślej rzecz ujmując: krakowskiego, Kościoła[99]. Kantorowicza koncepcja „dwóch ciał króla" znajduje swoje odbicie w ujętym przez hagiografów św. Stanisława niezmywalnym grzechu zakodowanym w polskiej monarchii — nawet pomimo zmiany dynastii. Dlatego Jagiellonowie byli w podwójnie trudnej sytuacji wobec propagandy dworu Oleśnickiego — nie dość, że jako „przybysze" (*peregrinatores*) zastąpili piastowskich „panów naturalnych" (*domines naturales*) z powodu zbrodni tych ostatnich, to jeszcze sami za ten grzech musieli pokutować. Stąd zapewne wynikała wielka cześć dla św. Stanisława wśród przedstawicieli dynastii, począwszy od Władysława Jagiełły[100].

---

[96] A. Gieysztor: *Spektakl i liturgia*…, s. 14; A. Rożnowska-Sadraei: *Pater Patriae*…, s. 329.

[97] A. Rożnowska-Sadraei: *Pater Patriae*…, s. 329.

[98] Mogło o tym przypominać niesienie przed elektem relikwiarza z głową św. Stanisława. W tym znaczeniu pochód przybierał prawdziwie dramatyczną formę spektaklu.

[99] Na co nie zgodził się Kazimierz Jagiellończyk, zapewne odmawiając udziału w procesji ekspiacyjnej przez wzgląd na konflikt z kardynałem Oleśnickim i brak zgody na jego potężne wpływy.

[100] Podług Długosza, to właśnie w związku z zabójstwem Stanisława Piastowie ostatecznie utracili prawa do korony polskiej. Nastąpiło wtedy *translatio regni* — władza trafiła do rąk przybyszów: Andegawenów, a ostatecznie Jagiellonów. Por. U. Borkowska: *Uniwersalizm i regionalizm w Rocznikach Jana Długosza*. W: *Uniwersalizm i regionalizm w kronikarstwie Europy Środkowo-Wschodniej. Średniowiecze — początek czasów nowożytnych*. Red. U. Borkowska. Lublin 1996, s. 12; Eadem: *Św. Stanisław w koncepcji historii narodowej Jana Długosza*. „Znak" 1979, R. 31, nr 4—5 (298—299), s. 348.

Kolegiata pw. św. Floriana na Kleparzu

Niebiańska procesja, którą w przekazie Długosza ujrzeć miała mieszczka Weronika, zapewne nie bez przyczyny rozpoczynała się w kleparskiej kolegiacie od samego początku poświęconej i dedykowanej św. Florianowi[101]. Scena ta ściśle wiąże się z procesem formowania zespołu patronów Królestwa w pierwszej połowie XV wieku przez biskupa Oleśnickiego, a jego „pragnienie pomnożenia wyrosłych z Polski świętych orędowników i zapewnienia krajowi wydatniejszej pomocy ze strony liczniejszych patronów"[102] pewnie nie było jedynym powodem włączenia do tej elitarnej grupy świętych patrona kleparskiej kolegiaty. Formalnym początkiem liturgicznego kultu grupy czterech patronów Królestwa był kilkukrotnie wspomniany czwarty artykuł statutów synodalnych Zbigniewa Oleśnickiego z 1436 roku, choć samo stwierdzenie „inter ceteros Regni huius patronos" wprost sugeruje, że wszyscy ci święci już od jakiegoś czasu pojmowani byli jako patronowie „tego Królestwa"[103]. Powodów przypomnienia o roli św. Floriana w zespole patronalnym niewątpliwie było wiele. Na cześć, jaką Oleśnicki żywił dla męczennika, wpłynąć musiało zajmowane przezeń w latach 1418—1423 stanowisko prepozyta kleparskiej kolegiaty[104]. Być może też wtedy w umyśle ambitnego polityka narodziła się myśl o reaktywacji kultu, który bezskutecznie usiłował zaszczepić biskup Gedko. Po objęciu biskupstwa w 1423 roku nawiązanie do polityki kościelnej dwunastowiecznego poprzednika Oleśnickiego stało się jeszcze bardziej zasadne, a przypomnienie jego zasług dla krakowskiego Kościoła było z pietyzmem podkreślane przez podopiecznego biskupa, Jana Długosza. Wspominaliśmy

[101] Okoliczności sprowadzenia relikwii, wzniesienia kolegiaty wraz z omówieniem źródeł zob. K. Dobrowolski: *Dzieje kultu*…, s. 14—46.

[102] Por. tamże, s. 94.

[103] Przemawiają za tym chociażby statuty synodalne biskupa Piotra Wysza z 1396 r., które nakazują czcić „beatorum Venceslai et Adalberti, Floriani, tam ab ecclesia, quam a clero quam a populo solummodo in civitate Cracoviensi et in suburbiis eiusdem". Fakt zgrupowania i odseparowania od innych świętych tej trójki, mimo nienazwania ich orędownikami Królestwa, nasuwa wniosek o traktowaniu ich jako zespołu patronów państwowych. Nieco dalej statut odrębnie wymienia oba święta św. Stanisława, które obowiązywać już miały w całej diecezji. Zob. *Statuta Petri II. Vissi de Radolin episcopi Cracoviensi Ann. MCCCLXXXXVI*. Oprac. U. Heyzmann. W: SPPP. T. 4: *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV saeculi*. Kraków 1875, s 58. Statut z 1436 r. byłby zatem przypomnieniem przez Oleśnickiego roli św. Floriana, a nie włączeniem go do grupy patronów Królestwa.

[104] Annales, lib. 11, s. 98; *Vita Sbignei cardinalis et episcopi Cracoviensis*. In: *Joannis Dlugossii Senioris canonici Cracoviensis opera omnia*…, s. 555: „ad extremum ad Praeposituram Sancti Floriani extra muros Cracovienses fuit promotus"; P. Rabiej: *Uczeni uniwersyteccy w służbie i otoczeniu Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego*. W: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*. Red. K. Ożóg, S. Szczur. Kraków 2000, s. 207.

już, że kronikarz z uznaniem opisywał translację z 1184 roku i nieco powściągliwiej przedstawił ją w *Katalogu biskupów krakowskich*, wymieniając jednak to wydarzenie jako pierwsze spośród wielu zasług Gedki. W tym ostatnim dziele kronikarz akcentował jeszcze jeden charakterystyczny rys Gedki, który widząc ucisk podatkowy i opresje spadające na lud pod panowaniem Mieszka III, stanął w obronie uciśnionych, naśladując swojego świętego poprzednika Stanisława ze Szczepanowa[105]. Znaczenie krakowskiego biskupa zostało tu wzmocnione przez porównanie go do świętego przeciwstawiającego się ciemiężącej lud władzy świeckiej — w sposób analogiczny biskup Oleśnicki, nieraz będący w otwartym konflikcie z jagiellońskimi władcami, lubił porównywać się do św. Stanisława[106]. Odnowienie kultu św. Floriana było więc zarówno osobistym zadaniem wynikającym z pełnienia w przeszłości funkcji prepozyta kolegiaty, jak i, co wydaje się istotniejsze, zwieńczeniem dzieła rozpoczętego przez Gedkę — dzieła recepcji kultu św. Floriana na ziemiach polskich. Za kolejny powód uważać można jeszcze dobitniejsze zaakcentowanie roli stołecznego Krakowa. Można odnieść wrażenie, że po wawelskim wzgórzu i kazimierskiej Skałce przyszedł czas na trzeci człon aglomeracji, czyli zlokalizowany na północ od Krakowa Kleparz. Na ostatni, zasadniczy argument przemawiający za obecnością rzymskiego męczennika w zespole patronalnym wskazał sam Oleśnicki w statucie *de horis* z 1436 roku, przypominając, że „kościół nasz, spomiędzy innych mieszkańców Nieba, relikwiami ciała świętego męczennika Floriana został obdarowany”[107].

Uposażona przez biskupa Gedkę i Kazimierza Sprawiedliwego kolegiata kleparska, od samego początku nosząca pojedyncze patrocinium św. Floriana, pełniła funkcję dominanty krajobrazowej, integrującej przestrzeń osady[108]. I tak jak uzasadnione będzie sformułowane tu wcześniej przekonanie, że zaszczepienie kultu męczennika w przestrzeni katedry okazało się fiaskiem, tak cześć, jaką odbierał w podkrakowskiej kolegiacie, nie zamierała. Wzniesione i skupione wokół niej kleparskie *suburbium* oraz elementy przestrzeni miejskiej stworzyły kolejną, analogiczną do skałecznej, strefę hagiotoponimiczną — zlokalizowaną tym razem po północnej stronie miasta.

Ewolucja nazwy kleparskiej osady jest ściśle powiązana z wezwaniem kolegiaty. W dokumencie Bolesława Wstydliwego datowanym na maj 1258 roku ziemie na północ od Krakowa miały zostać zakupione od klasztoru tynieckiego i przyłączone do miasta. Obszar, widocznie nieposiadający jeszcze nazwy własnej, został określony przez patrocinium kościoła: „terre, que circa ecclesiam

[105] *Catalogus Episcoporum Cracoviensium*…, s. 158.

[106] Annales, lib. 11, s. 102—103, 207—209.

[107] Por. *Statuty synodalne krakowskie Zbigniewa Oleśnickiego*…, s. 47.

[108] Zob. J. Rajman: *Średniowieczne patrocinia*…, s. 81; M. Reinhard-Chlanda: *Rola kościoła św. Floriana w krajobrazie miejskim Kleparza*. W: *Studia z dziejów kościoła św. Floriana w Krakowie*. Red. Z. Kliś. Kraków 2007, s. 108.

beati Floriani"[109]. W podobny sposób osadę tę nazywają dokumenty z pierwszej połowy XIV stulecia[110]. Wydany przez Kazimierza Wielkiego 25 czerwca 1366 roku dokument lokacyjny był kolejnym etapem kształtowania nazwy. Od tej pory z woli władcy *suburbium* położone przy kościele św. Floriana miało nosić nazwę Florencja (*Florencia*), genetycznie związaną z wezwaniem świątyni[111]. Nowe określenie otoczenie władcy musiało forsować już od jakiegoś czasu, gdyż w potwierdzeniu przywilejów miasta Krakowa wystawionym przez Kazimierza w 1358 roku wymieniono nazwę *Florencia*, którą zdefiniowano: „hoc est circa sanctum Florianum"[112]. Zapewne niedługo po lokacji miasta powstała kleparska pieczęć ławnicza z przedstawieniem relikwiarza na partykułę św. Floriana w kształcie ręki i z napisem w otoku: S[igillum] SCABINORUM DE SANCTO FLORIANO, a choć jej odcisk znany jest dopiero z 1485 roku, to wydaje się, zgodnie z rozumowaniem Adama Chmiela, że określenie „de sancto Floriano" nie przeczy nowej nazwie, lecz świadczy o przywiązaniu do nazwy pierwotnej, w gruncie rzeczy wyrażającej to samo[113]. Wizerunek w godle pieczęci ławniczej wydaje się uszczerbieniem całopostaciowych przedstawień na pozostałych pieczęciach „florenckich". Hagiograficzny typ zarówno pieczęci mniejszej i większej radzieckiej, jak i pieczęci wójtowskiej jest jasny — św. Florian jako zwrócony na wprost rycerz w zbroi i płaszczu, z mitrą na głowie, trzymający drzewce proporca w prawej i tarczę z krzyżem w lewej ręce to patron kolegiaty i miasta[114]. Informacje o obu pieczęciach radzieckich pochodzą dopiero z XV stulecia, a napisy w otoku: S[igillum] FLORENCIE MINUS oraz SIGILLUM CIVITATIS FLORENCIE MAIUS […], dowodzą, że w tym okresie nadana przez Kazimierza nazwa przyjęła się w miejskiej kancelarii[115].

Według pierwszej redakcji *Translatio sancti Floriani*, witany przed murami miasta, w miejscu późniejszego Kleparza, wóz z relikwiami świętego

[109] KTyn, nr 21. O fakcie przyłączenia ziemi do Krakowa zob. Z. Beiersdorf: *Kleparz*. W: *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*. Red. J. Wyrozumski. Kraków 2008, s. 430—431 („Biblioteka Krakowska", nr 150); J. Dzikówna: *Kleparz do 1528 roku*. Kraków 1932, s. 13 („Biblioteka Krakowska", nr 74). Autorka powołała się również na późniejszy dokument Bolesława Wstydliwego z 1272 r., w którym kościół nazwano „ecclesie nostre beati Floriani martiris in Cracouia" — KDM, T. 1, nr 82.

[110] Wykaz przykładowych źródeł zob. A. Chmiel: *Pieczęcie miasta Krakowa*…, s. 149; J. Dzikówna: *Kleparz*…, s. 15.

[111] *Przywileje ustanawiające gminy miejskie wielkiego Krakowa (XIII—XVIII)*. Oprac. B. Wyrozumska. Kraków 2007, s. 38.

[112] Tamże, s. 34.

[113] A. Chmiel: *Pieczęcie miasta Krakowa*…, s. 150—151.

[114] O kultowym wymiarze przedstawień na pieczęciach miejskich zob. H. Manikowska: *Le culte des saints patrons de villes dans l'Archidiocèse de Gniezno au bas Moyen Âge*. In: *Fonctions sociales et politiques du culte des saints dans les sociétés de rite grec et latin au Moyen Âge et à l'époque moderne. Approche comparative*. Réd. M. Derwich, M. Dmitriev. Wrocław 1999, s. 161—181 (o pieczęciach kleparskich — s. 166).

[115] A. Chmiel: *Pieczęcie miasta Krakowa*…, s. 152—154.

męczennika miał się cudownie zatrzymać, a sam Florian wygłosić słowa tłumaczące decyzję o chęci pozostania właśnie tu celem ochrony miasta przed najeźdźcami: „Ego a Prutenis hanc partem civitatis tuebor; veniet enim adhuc patronus huius regni, qui in ecclesia sue sedis requiescet et ipse ab alia parte a paganis ac aliis nacionibus defendat hanc civitatem”[116]. Nie wdając się w dysputy, czy miastu od północy mieli grozić Prusowie, Rusowie, Litwini czy Krzyżacy, ważne wydaje się wyznaczenie osi nie tylko sakralnej, lecz także rzeczywistej ochrony miasta. Sakralny wymiar reprezentują oczywiście obaj święci patronowie aglomeracji — zlokalizowana na południu, w okolicach kazimierskiej Skałki hagiotoponimiczna strefa św. Stanisława była ośrodkiem jego kultu, a wraz z podobną strefą św. Floriana na północy konstytuowała oś ochrony, wzdłuż której rozłożyła się miejska aglomeracja. Wymiar rzeczywisty był bardziej prozaiczny — i na Kleparzu, i na Kazimierzu koncentrowały się drogi prowadzące później do samego Krakowa, więc oba miasta stanowiły w pewnym sensie strefy buforowe, pierwszą linię obrony przed ewentualnymi napastnikami.

Wracając do owej hagiotoponimicznej strefy św. Floriana, trzeba wspomnieć o dwóch pozostałych elementach przestrzeni miejskiej, którym nadano hagiotoponimy świętego męczennika. Pierwszym, mieszczącym się w koncepcji ochrony miasta, była Brama Floriańska wraz z basztą, wzmiankowana już od 1307 roku[117]. Od bramy w kierunku krakowskiego Rynku prowadziła jedna z najważniejszych arterii miejskich — ul. św. Floriana (*platea sancti Floriani*), dopełniając strefę świętości[118]. Podobnie jak doroczne procesje ku czci św. Stanisława zmierzały od grobu świętego w wawelskiej katedrze kazimierską ul. św. Stanisława ku kościołowi pw. św. Stanisława, tak 4 maja procesje ku czci św. Floriana rozpoczynały się przy grobie świętego w katedrze, by po przebyciu krakowskiego Rynku udać się ul. Floriańską, przez Bramę św. Floriana i wkroczyć do kościoła św. Floriana w podkrakowskiej Florencji. W drodze powrotnej korowód wstępował do kościoła Mariackiego, po czym udawał się na wzgórze wawelskie, gdzie tradycyjnie odśpiewywano pieśń *Beatus vir Venceslaus*[119].

---

[116] *Translatio sancti Floriani*…, s. 758.

[117] „In dem selben Iare Elzbete Bratchen Styftochyter gab auf eynen halben hof bi der porten sente florians irrer muter Boguslauen” — NKRK, nr 47. Zob. też J. Muczkowski: *Dawne warownie krakowskie*. „Rocznik Krakowski” 1911, T. 13, s. 32; S. Tomkowicz: *Ulice i place*…, s. 42—43.

[118] S. Tomkowicz: *Ulice i place*…, s. 42.

[119] *Missale Cracoviense* 1509, f. CCXXIIII; *Missale Cracoviense* 1510, f. CXCII; *Missale Cracoviense* 1516, f. CCII—CCIIv; *Missale Cracoviense* 1532, f. 224.

Kościół pw. św. Wojciecha na krakowskim Rynku

Symptomatyczne jest, że choć podobne w formie procesje celebrowano w święta św. św. Marka, Sebastiana, Marcina i NMP na Piasku[120], to zupełnie zrezygnowano z uczczenia w ten sposób wspomnienia św. Wojciecha — wymienionego przecież na pierwszym miejscu wśród patronów Królestwa w statutach Oleśnickiego. Być może wspominano go w jakiś sposób, peregrynując obok schowanego wśród zabudowań kupieckich[121] kościoła św. Wojciecha na krakowskim Rynku, lecz źródła liturgiczne o tym milczą. Istotnie, wobec ogromu materiału źródłowego dotyczącego wcześniej omawianych obiektów lakoniczne wzmianki kronikarskie zdają się odzwierciedlać słabą pozycję najstarszego świętego patrona w panteonie patronów Królestwa, a przynajmniej w jego krakowskiej wersji. Zapisana przez Długosza legenda o pobycie i nauczaniu św. Wojciecha na Rynku jest przekazem o trudnej do ustalenia proweniencji. Kronikarz czerpał najpewniej z miejscowej tradycji ustnej, gdyż żadne z wcześniejszych źródeł, ani rocznikarskich, ani hagiograficznych, nie opisuje rzekomych wydarzeń z 996 roku. Wtedy bowiem uciekający z Czech i Węgier Wojciech zatrzymał się w Krakowie, gdzie nawracał, wypędzał złe duchy i głosił po czesku Słowo Boże. Na pamiątkę tej zaszczytnej wizyty w miejscu nauczania wzniesiono kościół dedykowany świętemu biskupowi[122]. Gerard Labuda odrzucił możliwość istnienia przekazu ustnego w czasach Długosza, lecz uznał fakt przejścia św. Wojciecha przez Kraków za oczywisty — nawet jeżeli opis kronikarza miał być wytworem jego wyobraźni[123]. Opowieść Długosza wykorzystywali kolejni autorzy, rozwijając na jej kanwie krakowską legendę św. Wojciecha[124]. Przeświadczenie to musiało być żywe, a jego ważnym świadectwem jest wydany w krakowskiej drukarni Jana Hallera w 1517 roku zbiór lekcji o patronach Królestwa Polskiego, w którym postaci świętego wyznaczono ważne miejsce w zespole patronalnym (*Legendae sanctorum Adalberti, Stanislai, Floriani inclyti Regni Poloniae patronorum*). Znalazł się tam m.in. wątek podróży Wojciecha z Pragi do Gniezna *per Cracoviam vadens*: „ibidem in loco ubi nunc nomini eius dedicata habet ecclesia in medio civitatis, Bohemice pluries predicavit clero et populo valedicens, ab

[120] M. Jagosz: *Procesje ku czci…*, s. 604.

[121] M. Starzyński: *Main Market Square as a Stage in the Town Theatre. An Example of Medieval Kraków*. "Mesto a Dejiny" 2012, Roč. 1, č. 1—2, s. 48—56.

[122] Annales, lib. 2, s. 212—213.

[123] G. Labuda: *Święty Wojciech w Krakowie*. „Przegląd Tomistyczny" 1997, T. 6—7, s. 15—23.

[124] R. Godula: *Krakowska legenda św. Wojciecha*. „Rocznik Krakowski" 1997, T. 63, s. 53—65.

eis lacrimantibus deducit”[125]. Dziełko to bez wątpienia kojarzyć można z działalnością biskupa Jana Konarskiego, w czasach którego drukarnia Jana Hallera była mocno związana z krakowskim środowiskiem katedralnym.

Tradycja o głoszeniu ewangelii przez św. Wojciecha na Rynku stanowiła naturalnie formę sakralizacji miejsca topograficznie szczególnego, którym był lokacyjny środek stolicy państwa. Możemy się też zastanowić, jak ową opowieść ustawić w relacji do niewątpliwie powiązanych z nią przekazów o innych kaznodziejach głoszących przed kościołem św. Wojciecha. Piotr Hiacynt Pruszcz przekonywał czytelników, że w miejscu tym, stylizowanym na „ambonę Krakowa”, nauczali jeszcze św. Jacek Odrowąż i Jan Kapistran. O ile informacje dotyczące tego ostatniego są wiarygodne, gdyż poświadczył je wcześniej zarówno Jan Długosz, jak i Jan z Komorowa[126], o tyle głoszenie kazań przez dominikanina Jacka Odrowąża staje pod znakiem zapytania i może jawić się jako transponowanie legendy św. Wojciecha wzmocnionej wiedzą o pobycie Jana Kapistrana na żywot św. Jacka[127]. Warto też zauważyć, że w wizji Weroniki to św. Wojciech odgrywał rolę przewodnika oraz osoby, która tłumaczy mieszczce rolę patronów Królestwa i okoliczności cudownej procesji, gromi naród za grzechy, a w końcu zaleca odprawianie procesji.

Nie da się jednak ukryć, że spośród pozostałych wymienionych w statutach Oleśnickiego świętych patronów Królestwa Polskiego św. Wojciech był w geografii sakralnej późnośredniowiecznego Krakowa najsłabiej wyeksponowaną postacią. Sporadycznie wspominano go w liturgii i rycie procesyjnym, choć w brewiarzach i mszałach pojawiał się obok św. św. Stanisława, Wacława i Floriana. Można jedynie podejrzewać, czy gnieźnieńskiego męczennika z premedytacją pominięto przy organizacji procesji do krakowskich kościołów w XV i XVI stuleciu, choć nawet patronka Śląska — św. Jadwiga w jakiś sposób uczestniczyła w tym rycie. Położenie akcentu na trzech świętych patronów związanych z Krakowem i umniejszenie patronatu św. Wojciecha stanowiło najpewniej element misternie skonstruowanej propagandy środowisk krakow-

[125] *Legendae sanctorum Adalberti, Stanislai, Floriani inclyti regni poloniae patronorum*. Kraków 1517, lectio 8, f. 7.

[126] Annales, lib. 12, s. 193—194; *Memoriale ordinis fratrum Minorum a fr. Ioanne de Kmorowo compilatum*. W: MPH, T. 5, s. 169; M. Starzyński: *Il re, il vescovo ed il predicatore. Giovanni da Capestrano a Cracovia 1453—1454*. “Archivum Franciscanum Historicum” 2011, 104, no 3—4, s. 485—518.

[127] Nie znamy starszych przekazów o kazaniach św. Jacka na krakowskim Rynku — nie poświadczają ich ani czternastowieczny żywot pióra lektora Stanisława, ani dokumenty związane ze staraniami o kanonizację. Por. *De vita et miraculis sancti Iacchonis (Hyacinthi) ordinis fratrum predicatorum. Auctore Stanislao lectore Cracoviensi eiusdem ordinis*. W: MPH, T. 4, s. 841—903; Lektor Stanisław z Krakowa: *Życie i cuda świętego Jacka z Zakonu Braci Kaznodziejów*. Tłum. T. Gałuszka. Oprac. M. Zdanek. W: *Święty Jacek Odrowąż. Studia i źródła*. Red. M. Zdanek. Kraków 2007, s. 101—155 („Studia Dominikańskiego Instytutu Historycznego w Krakowie”, T. 2). Dokumenty związane z kanonizacją: tamże, s. 227—264.

skich mającej na celu podkreślenie roli stołecznego miasta. Konstrukt ten posiadał jednak głębszy sens, który dostrzec można, łącząc ideę patronów Królestwa, topografię i toponimię aglomeracji krakowskiej oraz ryt procesyjny.

Podsumowanie

Uczestnictwo w cyklicznych i okazjonalnych procesjach prócz funkcji kultowych wyobrażało historyczną ciągłość, czasem przez przedstawienie „dramatu" — jak rozumiemy ceremonię przemarszu króla-elekta na Skałkę w przeddzień koronacji. Przywołaniem przeszłych wydarzeń było już samo przejście przez miejsca kojarzone z historią świętych, a miejska struktura stanowiła scenę owego „dramatu". Mieszkańcy, przemierzając ścieżki nieprzypadkowo obrane przez organizatorów, mogli pełniej identyfikować się z pewnym terytorium i jego władzami — zarówno kościelnymi, jak i państwowymi. Procesje w końcu spajały krakowską aglomerację, raz po raz przekraczając bramy i mosty dzielące poszczególne człony miejskie, lecz zawsze była w nich obecna przestrzeń katedry wawelskiej, w której najczęściej dochodziło do punktu kulminacyjnego ceremonii. Stołeczność Krakowa oraz poczesne miejsce, jakie w procesjach zajmowali święci patronowie Królestwa, nasuwają ideę spójności Królestwa, tym bardziej że w majowej procesji na Skałkę uczestnicy wstępowali do kościoła dedykowanego śląskiej patronce, a np. 4 maja w drodze na Kleparz i z powrotem mijali kościół św. Wojciecha. Zalecenie św. Wojciecha w wizji Weroniki, ażeby odprawiać procesje do kościołów, dowodzi głębokiego sensu programu środowiska katedralnego w XV wieku. Długosz wraz z Oleśnickim zdawali sobie sprawę z tego, jak ważny dla mieszczańskiej pobożności jest ryt procesyjny i w jaki sposób go spożytkować.

Jeszcze jednym aspektem wartym poruszenia jest kompleksowe spojrzenie na topograficzną lokalizację omówionych obiektów. Wyraźnie wyznaczają one bowiem aglomeracyjną oś północ — południe i pokrywają się z główną drogą wiodącą przez miasto. Wjeżdżając do Krakowa od północy, z Wielkopolski, Kujaw, ziem lubelskiej czy sandomierskiej, nie sposób było nie przejechać przez Florencję, przed św. Florianem, Bramą i ul. Floriańską wjechać na Rynek, gdzie kazania głosić miał św. Wojciech i gdzie stała świątynia mu dedykowana. Udając się na południe ul. Grodzką, mijano wawelską katedrę pw. św. św. Wacława i Stanisława, kolejnych patronów Królestwa, by po przekroczeniu odnogi Wisły znaleźć się nieopodal miejsca męczeństwa świętego krakowskiego biskupa. Drogę od kościoła św. Floriana na Wawel przemierzały

również uroczyste wjazdy do stołecznego miasta czy monarsze korowody pogrzebowe, co czyniło z niej bodaj najważniejszy propagandowo szlak oficjalnych ceremonii[128]. Rozlokowanie obiektów sakralnych w przestrzeni aglomeracji z jednej strony umożliwiało przejeżdżającym przez Kraków na osi północ — południe gościom, kupcom czy pielgrzymom zapoznanie się z grupą patronów Królestwa, z drugiej mogło pełnić funkcję ochronną dla miasta. Rozmieszczenie omawianych świątyń skłania bowiem do wprowadzenia pewnego *novum* w koncepcji sakralnego systemu ochrony miasta — *custodia civitatis*. Roman Michałowski i Krzysztof Skwierczyński w topografii sakralnej Krakowa w XI wieku doszukiwali się lokalizacji wybranych patrociniów na planie krzyża (*in crucis modum*), którego zadaniem była Boża ochrona ośrodka miejskiego[129]. Krańcami owego krzyża w Krakowie miały być kościoły Salwatora i św. Mikołaja na linii wschód — zachód oraz św. Wojciecha i wawelska rotunda NMP na osi północ — południe. Nawet jeżeli w skład tego wzorowanego być może na koncepcji urbanistycznej Akwizgranu systemu ochronnego nie wchodziłby wtedy (być może jeszcze nieistniejący) skałeczny kościół pw. św. Michała, to w XIV stuleciu, gdy utrwaliły się już patrocinia św. Stanisława dla katedry i Skałki, mocno rozszerzona północno-południowa oś składała się już w znacznej części z propagowanego przez krakowskie elity opiniotwórcze kształtu grupy patronów Królestwa: od św. Floriana, przez św. Wojciecha, św. św. Wacława i Stanisława (przez św. Jadwigę?), po św. św. Michała i Stanisława. Niewątpliwie, spostrzeżenie to łączy się z przytoczonym wcześniej fragmentem *Translatio sancti Floriani* o obowiązku ochrony miasta od północy przez św. Floriana i od południa przez św. Stanisława[130].

---

[128] J. Chrościcki: *„Viae Regiae" w środkowowschodniej Europie w XVII i XVIII wieku*. „Rocznik Historii Sztuki" 1986, T. 16, s. 280.

[129] R. Michałowski: *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X—XIII wieku*. Warszawa 1989, s. 71 i n.; K. Skwierczyński: *Custodia civitatis. Sakralny system ochrony miasta w Polsce wcześniejszego średniowiecza na przykładzie miast biskupich*. Kw. Hist. 1996, R. 103, nr 3, s. 16—18.

[130] Gorące podziękowania kieruję w stronę mojego promotora dr. hab. Zenona Piecha, prof. UJ, za nieocenioną pomoc w badaniach nad kultem patronów Królestwa i w stronę dr. Marcina Starzyńskiego za jakże cenne uwagi przy pisaniu tego artykułu.

Piotr Kołpak

The Role of Patrons of the Kingdom of Poland in the Sacral Geography of the Late-Medieval Krakow

Summary

The author of the article makes use of the concept of „sacred geography" put forward by Halina Manikowska, and renders it a point of departure in his analysis of a vision of a Krakow townswoman Veronica, presented by Jan Długosz. Veronica has a dream about a wondrous procession of saints Wojciech and Florian — their procession to the Wawel Cathedral in order to visit saints Stanislaus and Wenceslaus. They were regarded as patron saints of the Kingdom of Poland (at least since the time of bishop of Krakow, Zbigniew Oleśnicki). The sense of this patronage is rendered in Veronica's vision by means of St. Adalbert who accuses the Polish of oppression of the poor, lack of safety on roads, and of peddling power. So as not to let a severe punishment be inflicted on the town and country, the situation had to improve, whereas townspeople should participate in processions to „appease God's wrath". In the medieval agglomeration of Krakow processions participated in an unusual space. An analysis of patrocinia, hagiotoponyms, and the localization of certain objects leads to designation of hagiotoponymic sacrum spheres focused on the patron saints of Krakow and of the Kingdom of Poland. A complex view on the topographic localization of the objects concerned with the nation saint patronage, their hagiotoponymics and processions that joined those places allows for a deeper understanding of the functioning of the sacred geography of the late medieval Krakow.

Piotr Kołpak

Die Rolle von den Schutzheiligen des Polnischen Königreiches in der sakralen Geografie des spätmittelalterlichen Krakau

Zusammenfassung

In seinem Beitrag bezieht sich der Verfasser auf den von Halina Manikowska geprägten Begriff „sakrale Geografie", und auf der Grundlage analysiert er den von Jan Długosz geschilderten Traum der Krakauer Städterin, Weronika, von einer Prozession der Heiligen: Wojciech und Wacław — von deren Umzug zum Wawelkathedrale, um die Heiligen: Stanisław und Florian zu besuchen. Die vier genannten Schutzheiligen stellten, mindestens seit der Zeit von Zbigniew Oleśnicki eine Gruppe der Schutzheiligen von dem Polnischen Königreich dar. Der Sinn von der Patronage spiegelt sich in Weronikas Vision in den Worten des Heiligen Wojciech wider, der den Polen die Unterdrückung der Armen, fehlende Sicherheit an den Wegen und Handel mit öffentlichen Ämtern zum Vorwurf macht. Damit das Land und die Stadt vom Gott nicht streng bestraft werden, muss sich diese Situation ändern: das Volk hat an den Prozessionen teilzunehmen, um Gott zu erweichen. In mittelalterlicher Krakauer Agglomeration partizipierten die Prozessionen schon immer an einem besonderen Raum. Die Analyse der Patrozinien und die Verteilung von den einzelnen sakralen Objekten lässt, die auf die Gestalten der Schutzheiligen von Krakau und vom Polnischen Königreich konzentrierten hagiotoponymischen Zonen des Heiligtums abstecken. Eine ganzheitliche Betrachtungsweise der genannten Faktoren erlaubt, die sakrale Geografie des spätmittelalterlichen Krakau besser zu verstehen.

Ярослав Лисейко
Національний університет «Львівська політехніка»

Військовий потенціал посполитого рушення Сяноцької землі у другій половині XIV—XV ст.

Сяноччина найшвидше з поміж західноукраїнських земель потрапила під владу Казимира III і відтоді безперервно знаходилась у володінні цього короля та його наступників. Тут найшвидше почала формуватися нова соціальна структура, а також найраніше реалізувались заходи, спрямовані на включення цього краю у військово-оборонну систему Польської Корони.

У даній статті на прикладі Сяноцької землі ми намагатимемось встановити чисельність військового контингенту, який можливо було змобілізувати у Сяноччині у другій половині XIV—XV ст., а також спробуємо встановити якісні показники сяноцького посполитого рушення на протязі окресленого періоду. Здійснені підрахунки та оцінки дозволять встановити ефективність діяльності королівської адміністрації, спрямованої на забезпечення обороноздатності цієї ділянки пограниччя. Основним джерелом для встановлення кількісних та якісних показників сяноцького посполитого рушення є надавничі привілеї монархів, перемишльських єпископів, а також приватно-шляхетські надання, яких стосовно Сяноцької землі збереглося порівняно чимало. Цінність цих документів полягає у тому, що в них детально прописувалось число воїнів, які мали мобілізуватись із маєтності та вказувався тип їхнього озброєння.

Посполите рушення як військова формація доволі добре досліджене в історіографії ще у класичних працях з військової історії К. Гурського[1]

[1] K. Górski: *Historya jazdy polskiej*. Kraków 1894, 363 c.

і Т. Корзона[2]. Цю інституцію вивчали також В. Лозинський[3], І. Крип'якевич та Б. Гнатевич[4], зі сучасних істориків — Л. Войтович[5]. Особливості військової служби шляхти гербу Сас Сяноцької землі дослідив Л. Виростек[6], військовий обов'язок солтисів близької до Сяноччини Львівської землі вивчив С. Соханевич[7]. Однак військова служба шляхти та солтисів у формації посполитого рушення в XV ст. на прикладі котроїсь із земель Руського воєводства ще не стала предметом окремого дослідження в історіографії.

З моменту завоювання Казимиром III Сяноцької землі однією з основних характерних рис політики короля та його наступників було бажання якнайкраще залюднити цей регіон. У першу чергу такі прагнення диктувала потреба максимально убезпечити Сяноччину з огляду на її прикордонний статус. Саме тому більшість відомих привілеїв-надань та підтверджень володіння маєтностями у Сяноцькій землі містять детально регламентовані умови несення військової служби набувачем маєтку. Ще однією вимогою, яка доволі часто зустрічалася в привілеях Казимира III та його наступників була умова обов'язкового проживання набувача маєтку у Сяноцькій землі. Знову ж таки, одним із мотивів прив'язки шляхти до наданої маєтності був брак людей, здатних до оборони та охорони краю[8].

Політика володарів Сяноччини, спрямована на зміцнення обороноздатності прикордонних теренів через осадження тут військового люду досить швидко дала позитивні результати. Вже до середини XV ст. у Сяноцькій землі утворився доволі чисельний прошарок шляхти, солтисів, князів, королівських слуг, які виконували роль оборонця даної ділянки пограниччя, а також доповнювали число коронних військ у ході оборонних та наступальних кампаній держави. У подальшому, аж до середини XVII ст., число шляхетських родів продовжувало зростати.

З самого початку процесу осадництва, який провадив Казимир III, характерними рисами військово-службового стану Сяноцької землі були його неоднорідність і строкатість, широка майнова та соціальна

---

[2] T. Korzon: *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*. T. 1. Kraków 1912, c. 324—331.

[3] W. Łoziński: *„Prawem i lewem". Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII w.* T. 1. Lwów 1913, c. 403—420.

[4] І. Крип'якевич, Б. Гнатевич: *Історія українського війська*. Т. 1. Київ 1994, с. 187—188.

[5] Л. Войтович: *Військо і військова організація*. В: *Історія української культури. Українська культура XIII—першої половини XVII століть*. Ред. Я.Д. Ісаєвич. Т. 2. Київ 2001, с. 93—111.

[6] L. Wyrostek: *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*. RHer 1932, T. 11, c. 135—146.

[7] S. Sochaniewicz: *Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej*. Lwów 1921, c. 252—265.

[8] A. Prochaska: *Lenna i maństwa na Rusi i na Podolu*. Kraków 1901, c. 9.

диференціація. До військової служби були зобов'язані місцеві шляхта-землевласники, а також власники солтисівств та кнезівств. В окремих випадках обумовлювалась військова служба королівських слуг. Незважаючи на те, що військовозобов'язане населення Сяноцької землі володіло різними типами земельної власності, а також існували глибокі відмінності у його соціальному та майновому становищі, слід відмітити спільну для них усіх умову несення військової служби, а також доволі однакові вимоги щодо участі у військовому поході. Різниця у виконанні військового обов'язку полягала у вимогах до чисельності почтів та якості і вартості озброєння.

На основі збережених привілеїв-надань, а також підрахунку кількості шляхетських родів Сяноцької землі спробуємо визначити їхню чисельну репрезентацію у військових походах у разі оголошення посполитого рушення. У другій половині XIV—XV ст. шляхта Сяноцької землі у похід виступала спільно із перемишльською шляхтою в складі однієї хорогви. Про цей факт свідчить однаковий герб обох земель, який у середні віки виконував роль хоругви у війську. Крім того, знаємо напевно, що сяноцькі воїни воювали у складі перемишльської хорогви в битві під Грюнвальдом у 1410 р.[9].

Число віднайдених привілеїв-надань маєтків на ленному та дідичному праві у Сяноцькій землі у другій половині XIV—XV ст., в яких міститься умова про несення військової служби є доволі незначним, загалом відомо 15 таких документів. Згідно з цими наданнями, сяноцькі шляхтичі мали споряджати у військовий похід рицаря-вершника із списом та (або) 2—3 кінних лучників, озброєних арбалетами або луками. Аналіз маєткових надань шляхті у Сяноцькій землі показує, що спорядження такого почту відповідало маєтку дрібного та середнього шляхтича, у власності якого було від 1 до 7 сіл. Виходячи з підрахунків на базі згаданих привілеїв, у середньому один шляхтич-землевласник споряджав у похід двох воїнів. У другій половині XV ст. були здійснені спроби прив'язати вимір військової служби до розміру шляхетського маєтку, однак якихось чітких засад так і не було вироблено, що перешкоджає дати точнішу оцінку бойових контингентів, які екіпірував у різні періоди кожний сяноцький шляхтич-землевласник[10]. Згідно здійсненими нами підрахунками, упродовж XV ст. у Сяноцьку землю населяло близько 55 родів-землевласників. Виходячи з цього числа, та кількості воїнів, яких у середньому споряджав один шляхтич-землевласник, сяноцька шляхта могла мобілізувати у похід військові контингенти в складі 110 воїнів. Тут ми оминемо підрахунки числа

[9] A. Nadolski: *Grunwald 1410*. Warszawa 1996, c. 57.

[10] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia państwa i prawa polskiego*. Warszawa 1984, c. 104.

воїнів, які мобілізували сяноцькі можновладці Кміти чи Кам'янецькі, про що детальніше згадаємо згодом.

Аналогічним шляхом можемо здійснити підрахунки військового контингенту, змобілізованого з числа сяноцьких солтисів. Прошарок солтисів у Сяноцькій землі сформувався внаслідок масового заснування нових та локації давніших поселень на німецькому праві у другій половині XIV—XV ст. Як і у випадку із маєтковими наданнями шляхті, у привілеях на солтисівство чи війтівство чітко нормувались вимоги до несення військової служби. У залежності від умови, вказаної у наданні, солтис екіпірував вершника зі списом, луком або арбалетом. В XV ст. у Сяноцькій землі солтиси кількісно були більш чисельним соціальним прошарком ніж шляхта-дідичі маєтків. За підрахунками А. Фастнахта, у Сяноцькій землі станом на кінець XV ст. знаходилось 136 сіл на німецькому праві[11]. Разом з тим здійснити точні підрахунки чисельності військовозобов'язаних солтисів доволі важко. По-перше, число війтів і солтисів, які згідно умови вказаної у наданні мали виступити у похід, почало невпинно скорочуватись у XV ст., оскільки солтисівства викуповувала шляхта. По-друге, на початку XVI ст. поширення набула практика звільнення солтисів від участі у військових кампаніях. Не зважаючи на це, станом на середину XV ст. у Сяноцькій землі число військовозобов'язаних солтисів перевищувало сотню осіб. Так само як і в шляхтичів-землевласників, військовий обов'язок солтисів полягав в участі у посполитому рушенні. Отож незважаючи на умовний характер землеволодіння солтисів (їм не належало поселення на дідичному праві, а лише окреме солтисівське господарство та ряд привілеїв), закон зараховував солтисів, війтів та волоських кнезів до числа військовозобов'язаного рицарства.

До числа солтисів зарахуємо також кнезів із сіл на волоському праві. У XV ст. прошарок кнезів у Сяноцькій землі ще не був таким чисельним як у XVI ст. Натомість у XV ст. волоських кнезів у Сяноччині репрезентували нечисленні родини, такі як Одріховські, Терновські чи Щавинські. У той же час військова повинність та місце в соціальній ієрархії в обох соціальних груп — у кнезів та солтисів було однаковим.

Військовий потенціал сяноцького посполитого рушення неможливо визначити, не з'ясувавши якісний склад військових почтів, які мобілізувало військово-службове населення Сяноцької землі. Знову ж таки, відповідь слід шукати у надавничих привілеях на маєтності у Сяноцькій землі. Бойовою одиницею, з якої комплектувалася земська хоругва був спис, котрий споряджав кожен шляхтич-землевласник, солтис або війт.

Списи сяноцьких шляхтичів у більшості випадків формувалися із стрільців. При цьому стрільці мали виступати у похід верхи на конях.

[11] A. Fastnacht: *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*. Wrocław 1962, c. 249.

На озброєнні в стрільців були арбалет або лук. Лише в одному випадку, в наданні Володислава Опольського 1377 р. конкретизувалась умова про те, що лучник мав володіти мечем[12]. Окремим типом воїна, мобілізація якого передбачалася надавничими привілеями цього періоду, був вершник із списом, під яким розумівся важко озброєний кінний рицар. Його бойова вартість, як правило, перевищувала аналогічну вартість стрільців. Імовірно саме тому зустрічаємо меншу кількість надань, які б передбачали мобілізацію списника ніж надань, що приписували спорядження на війну стрільців. Більшість набувачів маєтностей отримували надання у слабо заселеному гірському регіоні, а самі реципієнти надань найчастіше походили з числа середньої та незаможної шляхти. За таких умов король не міг обтяжити свого васала непомірною військовою службою, заставивши його виступати в похід у дорогому обладунку. У тих наданнях, де все-таки передбачалась військова служба списника, часто показовою є його більша вартість ніж стрільців. Наприклад, надаючи Яхніку Дзвечці м. Заршин у Сяноцькій землі в 1395 р., Владислав Ягайло застеріг умову, що він має спорядити у похід лише одного списника і аж трьох стрільців[13]. Доволі заможний руський зем'янин Яцько Русин, якому належало у Сяноччині три села, мав мобілізувати двох списників та трьох стрільців[14]. Це був один із найбільших почтів, які мали виставити сяноцькі зем'яни. Разом з тим, не можемо однозначно стверджувати «дешевизну» лучника, адже окремі надання передбачали службу лише одним стрільцем[15]. У такому випадку, його обладунок, імовірно, за своїми характеристиками та вартістю не мав поступатися обладунку списника, а різниця полягала лише у виді озброєння. Загалом у другій половині XIV—XV ст. військовий обладунок та зброя коронних воїнів була типовою як і для країн Західної Європи. Переважала кольчуга, зміцнена панциром та металевими пластинами для захисту кінцівок[16].

У привілеях інколи конкретизувались вимоги до коня, на якому вершник виступав у похід. Зокрема у наданні 1399 р. Степанової Волі Петрашу з Фалькова такий кінь названий «добрим». Імовірно під цим розумілося, що кінь мав бути бойовим, призначеним та підготованим власне для воєнних дій[17].

Вимоги до озброєння солтисів були схожими із вимогами до почтів та озброєння шляхти. Це зумовлено тим, що у час, коли йшов процес

---

[12] ZDM, Cz. 6, № 1707.

[13] A. Fastnacht: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*. Cz. 3. Kraków 2002, c. 260.

[14] ZDM, Cz. 6, № 1707.

[15] Там само, Cz. 4, № 1045.

[16] A. Nadolski: *Grunwald 1410*…, c. 63.

[17] AGZ, T. 3, № 72.

осадництва Сяноччини у другій половині XIV—на початку XV ст. регіон був ще слабо заселеним, а фактичне становище солтиса мало чим відрізнялося від положення шляхтича. І перед одним і перед другим стояло завдання якомога швидше розбудувати свою маєтність, оселивши тут нових мешканців і налагодити господарство. Відмінності крилися у юридичній площині — шляхтич був дідичем свого маєтку, безпосереднім власником, у той час як солтиси рідко були шляхтичами, більше того, володіли не селом а солтисівством — тобто напівпривілейованим господарством та особливим соціальним статусом. Проте рівність у початкових умовах не тривала довго. Шляхта швидко витворила свою станову корпорацію у Сяноцькій землі та здобула тут домінуюче становище. Більше того, солтисівські господарства сяноцька шляхта почала поступово викуповувати у свої руки, так що вже до кінця XV ст. соціальний прошарок солтисів занепав.

Загалом відомо 29 привілеїв-надань солтисівств та війтівств другої половини XIV—XV ст. у Сяноцькій землі, що містили умову військової служби. За здійсненими підрахунками, у середньому солтис споряджав у військовий похід 1,6 воїнів. Це число було меншим ніж у сяноцької шляхти, оскільки чимало солтисів споряджали у похід лише одного воїна. Однак кількісно солтиси ще у середині XV ст. мали переважати сяноцьку шляхту. Якщо станом на середину XV ст. у Сяноцькій землі було 104 поселення на німецькому праві, то з них мобілізувалися військові почти чисельністю 166 осіб. Хоча у другій половині XV ст. число сіл на німецькому праві зросло до 136, кількість солтисів очевидно не збільшилась у зв'язку з викупом шляхтою солтисівських господарств.

Привілеї Казимира III для сяноцьких солтисів передбачали їхню участь військовому поході у якості вершника зі списом[18]. У деяких привілеях конкретизувалося, що солтис мав виступати в похід у панцирі[19], у інших, що вартість коня має складати від 4 до 6 гривень[20]. Також передбачалась служба стрільцями, які так само як і шляхта, у похід вирушали кінно. Окремі надання передбачали змішану службу списника та стрільців. Загалом для Сяноцької землі нараховується 10 надань солтисівств Казимира III. З них спорядження списників передбачалось у п'ятьох привілеях, стрільців — у трьох, змішані контингенти — у двох наданнях.

Привілеїв на солтисівства, виданих за правління Володислава Опольського нараховуємо лише три. З них у двох випадках передбачалась

---

[18] A. Fastnacht: *Słownik*…, Cz. 3, c. 82; Його ж: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*. Cz. 1. Brzozów 1991, c. 166; Його ж: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*. Cz. 2. Brzozów—Wzdów—Rzeszów 1998, c. 124.

[19] A. Fastnacht: *Słownik*…, Cz. 1, c. 166; Його ж: *Słownik*…, Cz. 2, c. 124.

[20] ZDM, Cz. 4, № 999; A. Fastnacht: *Słownik*…, Cz. 1, c. 76.

участь вершника зі списом і стрільців, в одному — спорядження трьох стрільців[21].

Нарешті маємо ще п'ять надань солтисівств та війтівств з рук Владислава Ягайла та два надання королеви Софії. Вимоги до військової служби солтисів у наданнях Ягайла не відрізнялися від надань його попередників і також найчастіше передбачали службу стрільців[22]. Одними з останніх привілеїв-надань солтисівств, виданих монархами для Сяноцькій землі у XV ст. були привілеї королеви Софії. Один з них — це привілей 1437 р. на князівство у Щавному, згідно якого щавинські солтиси, а властиво кнезі, бо Щавне послуговувалось волоським правом, були зобов'язані до військової служби з луком[23]. Наступний привілей Софії з 1441 р. на солтисівство у Радошичах від усіх інших відрізняється тим, що передбачав допомогу в обороні Сяноцького замку, яку у разі потреби мали надати солтис та мешканці села. Привілей також передбачав участь у поході з луком на коні вартістю 5 гривень, або надання старості коня цієї вартості[24]. Остання умова унаочнює процес занепаду солтисів як мілітарної сили вже з середини XV ст. Не бажаючи воювати особисто, солтиси натомість сплачували своєму сюзерену певну грошову суму, у даному випадку старості, як представнику королівської адміністрації у Сяноцькій землі.

Окрему категорію надань солтисівств складали донації у приватношляхетських маєтках. Передусім солтисівства у своїх розлогих володіннях надавали можновладці, які прагнули залюднити свої володіння та сформувати власну регіональну клієнтелу. Не зважаючи на приватний характер цих надань, чимало з них закріплювали за солтисами умову несення військової служби. Солтисівства у своїх маєтках роздавали Кміти (Вара — 1391 р., Канколівка — 1429 р.), Диновські (Футома — 1439 р., Дилягівка — 1448 р.), Добеслав з Олешниці (Глибоке — 1437 р.)[25]. Солтисів у новоздобутих сяноцьких володіннях осаджував також відомий польський рицар, учасник багатьох битв із Тевтонським орденом Зиндарм з Машковиць. Він надав солтисівство у 1389 р. в Крулику Польському[26]. З числа надань здійснених сяноцькою середньою шляхтою відома донація 1479 р. Миколая Чешика солтисівства у Хлохучковій[27]. Це нетипово

---

[21] ZDM, Cz. 2, c. 122; AGZ, T. 7, № 13.

[22] A. Fastnacht: *Słownik…*, Cz. 3, c. 64; ZDM, Cz. 6, № 1699; A. Fastnacht: *Słownik…*, Cz. 2, c. 166; ZDM, Cz. 7, № 1987, 1999.

[23] ZDM, Cz. 5, № 164.

[24] Там само, Cz. 8, № 2327.

[25] K. Hajduk: *Zarys dziejów Wary do 1918 roku*. Brzozów 2006, c. 13; ZDM, Cz. 5, № 1375; A. Fastnacht: *Słownik…*, Cz. 1, c. 106, 123, 155.

[26] A. Fastnacht: *Słownik…*, Cz. 2, c. 102.

[27] A. Fastnacht: *Słownik…*, Cz. 1, c. 155.

пізнє надання, одне із останніх надань солтисівств у XV ст., що містило умову військової служби.

Вимоги до озброєння та військових почтів солтисів у приватно-шляхетських маєтностях були схожі із аналогічними вимогами у королівських наданнях. У похід споряджали як списників так і стрільців. На загальному фоні вирізняється лише надання Петра Лунага Кміти з 1429 р. для солтиса у Канколівці. Солтис цього села міг на власний вибір споряджати у військовий похід двох вершників зі списом або з луком[28]. Скоріш за все, мова йшла про легкоозброєного вершника, а не рицаря у повній бойовій комплектації. Саме тому привілей ставить в один ряд обох вершників-лучників із двома списниками. Загалом вимоги до військової служби солтисів у приватно-шляхетських маєтках були дещо ліберальніші ніж у королівських привілеях. Це, наприклад, можна простежити, судячи з вимог до вартості бойового коня. У трьох відомих приватних наданнях вартість коня мала складати 3 гривні, в той час як у королівських привілеях його вартість стартувала від 4 гривень[29]. Більше того, шляхетські та єпископські надання дещо пізнішого часу — з XVI ст., нерідко містили звільнення від військової повинності. Очевидно такого роду звільнення солтиси здобували за допомогою додаткових оплат та чиншів на користь патрона, а можливо і сам надавець не був зацікавлений у тому, щоб солтиси у їхніх маєтностях несли військову службу, адже це створювало зайві навантаження на селянські господарства, коштом яких солтис виступав у похід.

У Сяноцькій землі розлогі володіння здобули перемишльські католицькі єпископи. Згідно польського законодавства власники маєтків з числа духовенства також були зобов'язані до військової служби[30]. Цей обов'язок перемишльські єпископи виконували за посередництвом своїх солтисів та осіб, яким у якості бенефіція надавалися церковні села. Як і шляхта у своїх приватних маєтках, вони роздавали привілеї на солтисівства, у окремих з яких застерігали умову про несення військової служби. Загалом відомо три привілеї на солтисівства перемишльських єпископів з другої половини XIV—XV ст., що передбачали військову службу солтиса.

Єпископи використовували солтисів як військову силу не лише для державних потреб, але й для приватної охорони. Так у 1413 р. перемишльський єпископ Матвій надав краківському мечнику Зиндарму з Машкович у пожиттєве володіння село Присітницю. Взамін Зиндарм зобов'язувався обороняти це село та інші маєтності єпископства від нападів розбійників

[28] ZDM, Cz. 5, № 1375.

[29] Там само, № 1455; ZDM, Cz. 2, № 504; A. Fastnacht: *Słownik*…, Cz. 1, c. 155.

[30] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia państwa*…, c. 104.

з-за Бескиду[31]. Не виключено, що основним мотивом надання солтисівств у єпископських володіннях була якраз потреба оселити осіб військового стану задля оборони церковних маєтків.

Вже до кінця першої третини XV ст. активна донація монархами солтисівств у Сяноцькій землі припинилася. З одного боку, вже на цей час розподіленою була земельна власність краю, з іншого — падала бойова вартість солтисів як окремої військової формації. Військова служба остаточно стала прерогативою шляхти, яка прагнула зберегти привілейований статус воїна-лицаря за собою. Крім того, шляхта поступово викуповувала солтисівські господарства, що зумовлювало поступове зменшення цього соціального прошарку. Роль солтисів-кнезів у якості окремої категорії військово-службового населення Сяноцької землі знову зросла вже на початку XVI ст. із так званим волоським осадництвом та масовим закладенням у гірському поясі Сяноччини сіл на волоському праві.

У накреслену схему військового потенціалу сяноцького посполитого рушення не вписується кілька родин можновладців, які посідали у Сяноцькій землі обширні володіння. Такими у XV ст. передусім були Кміти. Протягом XV—першої половини XVI ст. цей рід володів майже третиною земельного фонду Сяноцької землі. Тож не дивно, що Кміти могли мати вирішальний вплив на кількісні та якісні показники сяноцького посполитого рушення. Скоріш за все Кміти та їх васали із сяноцьких маєтностей у військовий похід у складі повітової хорогви Сяноцької землі не виступали, а окремо формували власну родову хорогву, що комплектувалась із родичів, дрібного рицарства, підвладних солтисів. Приватна хорогва виступала у похід відособлено від повітової хорогви[32]. Саме так вчинив Микола Кміта, який на битву під Грюнвальдом у 1410 р. спорядив власну родову хорогву[33]. Так само вчинив Клеменс з Москорова, родоначальник можновладної родини Кам'янецьких, які мали осідок у Кам'янецькому замку в Сяноцькій землі.

Загалом привілеї-надання не дають вичерпної відповіді стосовного того, якою була якість озброєння сяноцьких воїнів. Невідомо, наскільки точно відповідало спорядження та кількісний склад почту рицаря поставленим перед ним у привілеї вимогам. Однак слушною є думка, що під час військових походів формувалися звичаєві норми, які окреслювали те, яким чином воїн у відповідності до своїх майнових і суспільних позицій виступав на війну за покликом короля[34]. Якщо порівнювати посполите рушення Сяноцької землі з іншими, типово польськими землями, то очевидної різниці між сяноцькими і польськими контингентами не було.

[31] A. Fastnacht: *Słownik*…, Cz. 3, c. 72.

[32] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia państwa*…, c. 105.

[33] K. Niesiecki: *Herbarz polski*. T. 5. Lipsk 1840, c. 126.

[34] A. Nadolski: *Grunwald 1410*…, c. 57.

У коронних воєводствах у складі війська також переважали стрільці, військо було кінним, згадки про піхоту відсутні. Отож, вже в часи Казимира III, через відповідно здійснену ним кодифікацію, вимоги до війська у різних частинах держави вдалося уніфікувати, в тому числі в Галичині. Разом з тим, до 1434 р. військова служба сяноцьких шляхти та солтисів була більш чітко регламентована ніж у коронних землях. Особливістю було також те, що військова служба сяноцької шляхти, скоріш за все, до 1435 р. не оплачувалась, у той час як у Польській Короні з 1388 р. діяла норма про оплату за участь шляхтича у поході (5 гривень за спис)[35]. Володарі Сяноччини, як безпосередні власники цього краю, не вважали за потрібне оплачувати військову службу своїх васалів, які, отримавши маєток, вже тільки цим були зобов'язані вірно служити своєму патрону у війську. Натомість мета монархів, за висловом Михайла Грушевського, полягала у забезпеченні «новоздобутій, загроженій провінції» служби шляхти найкращої якості і в конкретній, обумовленій привілеєм формі, а не за змогою шляхтича, як це було на теренах Польської Корони[36].

Отож, аналіз привілеїв-надань, а також підрахунки військово-службового населення Сяноцької землі у комплексі дозволили встановити кількісні та якісні показники повітової хорогви, яку у ході посполитого рушення могла мобілізувати Сяноцька земля. Станом на середину XV ст. із Сяноцької землі у похід могла виступити хорогва кінних вершників, у складі якої було 32,46% важко озброєних списників і 67,53% стрільців. Чисельність цього військового формування могло складати близько 275 воїнів. Як для найменшої землі Руського воєводства, та й загалом невеликого за масштабом адміністративного утворення, яким була Сяноцька земля це був чималий військовий контингент. Таких показників вдалося досягти внаслідок цілеспрямованої політики володарів Сяноцької землі на осадження цього регіону військовим людом.

[35] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia państwa…*, c. 104.

[36] М. Грушевський: *Історія України-Руси*. Т. 5: *Суспільно-політичний і церковний устрій і відносини в українсько-руських землях XIV—XVII віків*. Київ 1994, с. 77.

Jarosław Lisejko

Wojskowy potencjał pospolitego ruszenia ziemi sanockiej w okresie od drugiej połowy XIV wieku do XV stulecia

Streszczenie

Na podstawie analizy przywilejów wystawianych na majętności w ziemi sanockiej zbadano wojskowy potencjał sanockiego pospolitego ruszenia w okresie od drugiej połowy XIV

wieku do XV stulecia. W tym czasie pospolite ruszenie tworzyła szlachta i sołtysi. Wymagania dotyczące uczestnictwa szlachty i sołtysów z ziemi sanockiej w kampaniach wojennych były podobne. W połowie XV wieku ziemia sanocka mogła zmobilizować chorągiew konną w składzie 32,46% kopijników i 67,53% łuczników, liczebność takiego formowania mogła wynosić do 275 osób.

Yaroslav Lyseyko

The military capability of Sanok Pospolyta Army in the second half of the 14—15th centuries

Summary

During the second half of the 14—15th centuries Pospolyta Army involved the military honours among the nobility and Soltys. The requirements for qualitative and quantitative arms were the same for both Sanok nobility and Soltis. In the middle of 15th century on the territory of Sanok land could be formed a detachment of horse riders which comprised 32,46% of heavily armed spearmen and 67,53% of archers and crossbowmen.

Marek A. Janicki
Instytut Historyczny, Uniwersytet Warszawski

O pewnych dogmatach i kontrowersjach historiografii grunwaldzkiej

Miejsce postoju Władysława Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem a miejsce obozowania po niej w świetle *Cronica conflictus* i *Annales* Jana Długosza*

Kwestia interpretacji frazy z XI księgi *Annales*: „tabernaculum capelle supra collem ediciorem lacum Luben spectantem", jako kluczowej dla określenia pozycji wyjściowych wojsk polsko-litewskich do bitwy

Wśród relacji źródłowych o bitwie pod Grunwaldem zawarta w XI księdze *Annales* Jana Długosza zajmuje miejsce poczesne. Jakkolwiek bowiem zreda-

* Niniejszy artykuł jest znacznie rozszerzoną i zaktualizowaną wersją pierwotnej argumentacji, sformułowanej w 2011 r., która, wbrew woli autora, bez zachowania podstawowych procedur wydawniczych, takich jak korekta autorska i akceptacja wydawniczej postaci tekstu, została opublikowana przez Muzeum Zamkowe w Malborku pt. *Co Jan Długosz wiedział o miejscu stoczenia bitwy grunwaldzkiej i jaki ma to wpływ na jej rekonstrukcję albo o kontrowersjach wokół jednej frazy z XI księgi „Annales" i kilku zapoznanych zdaniach z „Chorografii" w księdze I*. W: *Conflictus magnus apud Grunwald 1410. Między historią a tradycją. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej „Grunwald — Tannenberg — Žalgiris", zorganizowanej 20—24 września 2010 r. w Malborku i Krakowie*. Red. K. Ożóg, J. Trupinda. Malbork 2013, s. 99—118.

gowana w ramach zideologizowanego dzieła kronikarskiego, w ponad pół wieku po pamiętnym zwycięstwie, przewyższa wszystkie pozostałe zarówno swą obszernością, jak i obfitością szczegółów. Poprzedza ją znacznie krótsza, lecz spisana współcześnie czy też niemal współcześnie wydarzeniom tzw. *Cronica conflictus*, której autorem jest niewątpliwie uczestnik kampanii 1410 roku i samej bitwy, należący do najbliższego otoczenia Władysława Jagiełły[1]. Jak wskazywał pośrednio w 1886 roku Franz Thunert, a następnie w 1910 roku, modyfikując jego poglądy, Antoni Prochaska, trudno nie uznać faktograficznej, a nawet leksykalno-stylistycznej zależności Długoszowej wizji bitwy od *Cronica conflictus*[2]. Posłużyła ona krakowskiemu kanonikowi za osnowę, któ-

[1] Annales, lib. 10—11, s. 86—126 (od wydarzeń porannych 15 lipca, po wyruszenie w stronę Olsztynka 17 lipca); *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis anno Christi 1410*. Wyd. Z. Celichowski. Poznań 1911 (dalej: CC). Identyfikacja autora *Cronica conflictus*, przypisywanej to Mikołajowi Trąbie, to Zbigniewowi Oleśnickiemu, to znów temu drugiemu działającemu pod kontrolą pierwszego, wymaga niewątpliwie nowych dociekań, choć wydaje się, że będzie musiała pozostać w sferze mniej lub bardziej uprawdopodobnionych przypuszczeń. W historiografii, mimo uwag m.in. Sławomira Gawlasa, pozostaje wciąż silnie zakorzeniona hipoteza Antoniego Prochaski, jakoby tekst *Cronica conflictus*, znany nam przede wszystkim z rękopisu Biblioteki Kórnickiej (BK, rkps 1506), był skróconą redakcją tego źródła, znacznie odbiegającą od tej jego postaci, którą mógł dysponować Jan Długosz (zob. A. Prochaska: *Długosz a „Cronica conflictus" o grunwaldzkiej bitwie*. Kw. Hist. 1910, T. 24, nr 3—4, s. 407—421 (dalej: Prochaska 1910), zob. s. 410—411; Z. Celichowski: *Wstęp*. W: CC, s. 6, 9—11; por. S. Gawlas: *Astrolog przyjacielem historyka? Diariusz Zbigniewa Oleśnickiego w genezie „Roczników" Jana Długosza*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Warszawa 1991, s. 455—469, zob. s. 463). Wskazanie nowych kontrargumentów przeciw tej hipotezie, opartej na błędnych przesłankach, jest przedmiotem osobnego studium autora tych słów, referowanego wstępnie 13 marca 2013 r. w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Stanowić będzie ono zarys wstępu do nowej, krytycznej edycji zabytku, na podstawie nie w pełni wykorzystanego przekazu piętnastowiecznego oraz nieznanego dotychczas, poza kórnickim, fragmentarycznego przekazu z XVI w. (o ile kwerendy nie ujawnią następnych). Wspomniany, zachowany (niestety fragmentarycznie) przekaz z pierwszej połowy XV w.(?), będący kontynuacją tzw. Rocznika świętokrzyskiego nowego (BJ, rkps 7112; por. *Rocznik świętokrzyski*. Wyd. A. Rutkowska-Płachcińska. W: MPHn, T. 12, s. 79—81), jest świadkiem zapewne pierwotnej postaci tej relacji, niezmiernie istotnym dla jej rozpoznania gatunkowego, krytyki i oceny wartości faktograficznej. Na temat znaczenia samego tytułu dziełka, który w świetle jego leksyki, a także innych źródeł (w tym *Annales* Długosza), należałoby tłumaczyć jako „Kronika bitwy" czy „Relacja o bitwie", a nie, jak się to przyjęło, „Kronika konfliktu" (z domyślnym, mylnym odniesieniem do całej wojny 1409—1411 i tym samym z immanentną sugestią, że dysponujemy znacznie skróconym tekstem tej relacji), zob. M. Janicki: *Grunwald w tradycji polskiej od XV do XVII wieku*. W: *„Na znak świetnego zwycięstwa". W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Katalog wystawy 15 lipca—30 września 2010, Zamek Królewski na Wawelu — Państwowe Zbiory Sztuki*. Red. D. Nowacki. T. 1: *Studia*. Kraków 2010, s. 89—154 (dalej: Janicki 2010), zob. s. 100.

[2] F. Thunert: *Der grosse Krieg zwischen Polen und dem Deutschen Orden 1410 bis 1 Februar 1411*. Danzig 1886, zwłaszcza s. 60—67 (autor starał się tu wykazać, że *Cronica*

rą oplótł wątkami pochodzącymi z innych, nieznanych nam dziś źródeł bądź z relacji świadków i uczestników bitwy. Należał do nich zarówno ojciec Dziejopisa — Jan Długosz z Niedzielska (zm. 1444), jak i jego patron oraz inicjator spisania *Annales* — Zbigniew Oleśnicki (zm. 1455). Zapewne też, przynajmniej pośrednio, czerpał Długosz informacje od swego stryja Bartłomieja (zm. ok. 1435), królewskiego kapelana (późniejszego proboszcza w Kłobucku), który przed bitwą odprawiał jedną z dwóch mszy w królewskim namiocie kaplicznym, a podczas starcia znajdował się przy Władysławie Jagielle[3].

Od 1960 roku przez ponad 20 lat historiografia bitwy pozostawała w znacznej mierze zdominowana przez monografię Stefana M. Kuczyńskiego (*Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409—1411*), wydawaną do 1987 roku pięciokrotnie i uzupełnioną publikacją z roku 1972, która stanowi reakcję na tezy oponentów (*Spór o Grunwald. Rozprawy polemiczne*)[4]. W związku z poglądami Kuczyńskiego dyskusję odwołującą się do krytycznego odczytania źródeł (w szczególności *Cronica conflictus*) wznowił w polskiej historiografii w 1980 roku Andrzej Nadolski[5]. Od wydania w 1982 roku głównego studium Svena Ekdahla, poświęconego źródłom do dziejów bitwy (*Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen*. Band 1: *Einführung und Quellenlage*)[6], narastał krytycyzm względem narracji Długosza. Zjawisko to Krzysztof Kwiatkowski nazwał ostatnio „właściwym zwrotem w historiografii grunwaldzkiej", który jednak, jak słusznie zaznaczył, „nie powinien przesądzać o negatywnym stosunku do każdej jednostkowej informacji zawartej w *Rocznikach*"[7]. S. Ekdahl za maksymę swoich badań przyjął wciąż aktualny

---

conflictus i narracja Długosza miały wspólne źródło, por. recenzja A. Prochaski w: Kw. Hist. 1888, T. 2, s. 153—155; Prochaska 1910, s. 408—417, 419—420.

[3] Zob. Annales, lib. 10—11, s. 87; M. Bobrzyński, S. Smolka: *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*. Kraków 1893, s. 315—316; A. Perzanowska: *Wiadomości źródłowe o życiu i działalności Jana Długosza*. W: *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", Nr 561. *Prace historyczne*, z. 65. Kraków—Warszawa 1980, s. 296; por. A. Nadolski: *Grunwald. Problemy wybrane*. Olsztyn 1990 (dalej: Nadolski 1990), s. 127 (autor rozważa tam pochodzenie informacji na temat usytuowania namiotu kaplicznego przed bitwą z relacji księdza Bartłomieja). Na temat namiotu kaplicznego zob. dalej przyp. 78.

[4] S.M. Kuczyński: *Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409—1411*. Wyd. I. Warszawa 1955; Wyd. V. Warszawa 1987; Tenże: *Spór o Grunwald. Rozprawy polemiczne*. Warszawa 1972.

[5] A. Nadolski: *Rozważania o Grunwaldzie*. Kw. Hist. 1980, T. 87, nr 2, s. 447—457.

[6] S. Ekdahl: *Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen*. Bd. 1: *Einführung und Quellenlage*. Berlin 1982 (dalej: Ekdahl 1982), s. 260—273; por. Tenże: *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*. Przeł. M. Dorna. Kraków 2010 (dalej: Ekdahl 2010), s. 246—257. Por. dalej przyp. 13.

[7] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski: *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409—1411*. Malbork 2010 (dalej: Wojna), s. 385—386; por. tamże, s. 17 i opinię Prochaski (Prochaska 1910, s. 414, 417) oraz niezmiernie istotną w sfor-

postulat Karola Piotrowicza, sformułowany w recenzji pracy Ottona Laskowskiego z 1930 roku: „Nie tutaj miejsce na charakterystykę wartości przekazów Długosza czy *Chronicae conflictus*, lecz podnieść należy, że problem bitwy grunwaldzkiej dotąd nie będzie należycie postawiony, dopóki autor piszący o niej nie przeprowadzi skrupulatnego rozgraniczenia wartości przechowanych do naszych czasów przekazów, omawiając ich braki i tendencje. Innemi słowy wkroczyć się tu musi ponownie w dyskusję na temat wartości wersji Długosza i sposobu zużytkowania jego wiadomości, zapoczątkowaną przez [Jakuba — M.A.J.] Cara i [Stanisława — M.A.J.] Smolkę”[8]. Postulat ten pozostaje wciąż w znacznej mierze niespełniony.

Poglądy dotyczące wydarzeń 15 lipca, a w szczególności godzin poprzedzających samo starcie, S. Ekdahl przedstawił wstępnie we wspomnianej monografii źródłoznawczej z 1982 roku. Dawał im wyraz także w wystąpieniach publicznych i korespondencji prowadzonej z Andrzejem Nadolskim, który ostatecznie odniósł się do nich polemicznie w swej głównej pracy dotyczącej bitwy, wydanej w 1990 roku[9]. Kontrowersje obydwu badaczy dotyczyły zasadniczo trzech kwestii:

1) trasy domarszu, przede wszystkim wojsk polsko-litewskich spod Dąbrówna na pole bitwy;
2) usytuowania królewskiego namiotu kaplicznego i miejsca stacjonowania wojsk polsko-litewskich przed bitwą;
3) miejsca uszykowania wojsk do bitwy, ich orientacji względem stron świata i głównych obiektów fizjograficznych w rejonie miejscowości: Grunwald, Łodwigowo i Stębark[10].

---

mułowaniach — Ekdahla, najwłaściwiej chyba prezentującą stanowisko tego badacza (Ekdahl 1982, s. 273; Ekdahl 2010, s. 257; por. Nadolski 1990, s. 21 i pogląd T. Grabarczyka z powołaniem Ekdahla (T. Grabarczyk: *Armia króla Władysława Jagiełły w drodze pod Grunwald*. W: „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 99. *Studia Historica*, 11. Kraków 2011, s. 7—25 (dalej: Grabarczyk 2011), s. 16) oraz podsumowanie stosunku badaczy do relacji Długosza przedstawione przez J. Rajmana (*Czy duchowni kronikarze potrafili opisać „wielkie starcie”? Uwagi o bitwie, liczebności i stratach obu armii w świetle źródeł i nowszej historiografii polskiej*. W: „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 99. *Studia Historica*, 11…, s. 26—74 (dalej: Rajman 2011), s. 29)). Por. dalej przyp. 13.

[8] K. Piotrowicz, rec.: *Otto Laskowski, „Grunwald” („Przegląd Wiedzy Wojskowej”, Rocz. 2, 1925), odb. Warszawa, T-wo Wiedzy Wojskowej 1926. k.t. 162 str., 8 szkiców*. Kw. Hist. 1930, T. 44, nr 1, s. 235. Por. Ekdahl 2010, s. 61, 78.

[9] Zob. Nadolski 1990 (por. wcześniej przyp. 3), s. 31, 33, 124, 134—135, gdzie uwagi do poglądów Ekdahla znanych autorowi m.in. z ustnych wypowiedzi i korespondencji. Popularnonaukowa epitoma głównej pracy Nadolskiego, wydana pt. *Grunwald 1410* (Warszawa 1993 i 1996), została ostatnio wznowiona pod nowym tytułem o posmaku sensacji: *Bitwa grunwaldzka 1410. Największy triumf w polskich dziejach. Ucieczka czy manewr Litwinów, odstąpienie od oblężenia Malborka i inne tajemnice* (Warszawa 2013).

[10] Kontrowersje te omówił ostatnio najpełniej K. Kwiatkowski (zob. Wojna, s. 393—410), por. Grabarczyk 2011, s. 13—24. Por. charakterystyczny, także co do oceny potrzeby dyskusji,

Przed publikacją monografii Ekdahla te ściśle z sobą powiązane zagadnienia[11] starano się wyjaśniać przede wszystkim na podstawie nie dość krytycznie interpretowanej narracji Długosza, nie zawsze w należytym stopniu uwzględniając informacje *Cronica conflictus* i innych, znanych zresztą od dawna źródeł współczesnych i późniejszych (na czele z listami królewskimi pisanymi z pobojowiska, toruńskim rocznikiem franciszkańskim (tzw. Annalista toruński) oraz kroniką oficjała pomezańskiego)[12]. Mimo poruszenia wywołanego publikacją Ekdahla, które dokumentują wydane w Polsce recenzje[13], utrwalona przez Kuczyńskiego dawna wykładnia źródeł, a w szczególności *Annales*, zdeterminowała nie tylko (na co zwracał uwagę sam Ekdahl) rekonstrukcję topografii bitwy, ale też odpowiednio zakres terenowy badań archeologicznych (przerwanych zresztą po 1990 roku)[14]. Wykładnia ta, uznana za aksjomat, a przez niektórych wręcz za rodzaj dogmatu, wpłynęła również zasadniczo na przebieg i charakter dyskusji z ewoluującymi poglądami Ekdahla. W jego dociekaniach (które w odniesieniu do interesujących nas tu zagadnień przed-

spis zagadnień w pracy S.M. Kuczyńskiego z 1972 r. (S.M. Kuczyński: *Spór o Grunwald*…, s. 11—12). Znamienne jest wyliczenie uściśleń „nowszej nauki" „do dawnej wiedzy o Grunwaldzie" w: K. Baczkowski: *Grunwald w tradycji i historiografii narodowej polskiej*. Kraków 2010, s. 23—24. Poprzedza je stwierdzenie, że Sven Ekdahl „skorygował ustawienie wojsk i sam przebieg bitwy", które jednak nie przeszkodziło poinformować na stronie następnej, iż korekta taka nastąpiła rzekomo „w wyniku ok. 30 propozycji autorskich", a na stronie poprzedniej zamieścić mapę ustawienia wojsk przed bitwą, reprodukowaną z V wydania *Wielkiej wojny z zakonem*… S.M. Kuczyńskiego.

[11] Por. Nadolski 1990, s. 126: „Lokalizacja namiotu pozostaje oczywiście w ścisłym związku z lokalizacją obozu sprzymierzonych i określeniem drogi, jaką armia polsko-litewska zmierzała na pola Grunwaldu"; por. J. Sikorski: *Grunwald — problemy wybrane*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1994, nr 2—3 (203—204), s. 347—357 (dalej: Sikorski 1994), zob. s. 354.

[12] SRPrus, s. 315—317 (opis bitwy), 425—426 (list Władysława Jagiełły do królowej Anny Cylejskiej, z pola bitwy, 16 lipca 1410 r.); E. Schnippel: *Vom Streitplatz zum Tannenberge*. „Prussia" 1935, T. 31, s. 65—67 (list Władysława Jagiełły do arcybiskupa Mikołaja Kurowskiego, z pola bitwy, 16 lipca 1410 r.). Na temat najważniejszych źródeł narracyjnych, w tym kroniki oficjała pomezańskiego, ostatnio zob. Wojna, s. 16—18; Grabarczyk 2011, s. 8; Rajman 2011, s. 27—30.

[13] M. Biskup: *Nowa praca Svena Ekdahla o źródłach do bitwy pod Grunwaldem*. Zap. Hist. 1984, T. 49, nr 4, s. 137—149 (dalej: Biskup 1984); recenzja G. Labudy w: St. Źr. 1985, T. 29, s. 204—207; recenzja K. Ożoga w: St. Hist. 1986, T. 29, z. 1 (112), s. 135—138; por. Nadolski 1990, s. 20—21.

[14] Zob. Ekdahl 2010, s. 302—320; S. Ekdahl: *Aufmarsch und Aufstellung der Heere bei Tannenberg/Grunwald (1410). Eine kritische Analyse*. W: *Tradycje kulturowe i historyczne ziem pruskich. Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości*. Red. J. Gancewski. Olsztyn 2009, s. 31—103 (dalej: Ekdahl 2009), zob. s. 32—40; Nadolski 1990, s. 27—28, por. dalej przyp. 43. Podsumowanie badań archeologicznych na polach grunwaldzkich przedstawił ostatnio Grzegorz Świderski: *Historia badań archeologicznych pola średniowiecznej bitwy pod Grunwaldem*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2010, nr 2 (268), s. 137—165 (dalej: Świderski 2010).

stawił w pełni dopiero w studium z 2009 roku[15]) przesłanki do skorygowania historiograficznej wizji wydarzeń poprzedzających bitwę i określenia przestrzeni, na której została ona stoczona, wynikają z pogłębionych, krytycznych analiz zwłaszcza samej *Cronica conflictus* i *Annales*, skorelowanych z innymi, wspomnianymi wcześniej relacjami, a także — w odniesieniu do sieci drożnej i okrywy leśnej[16] — ze źródłami kartograficznymi (zwłaszcza danymi mapy Prus F.L. Schroettera z przełomu XVIII/XIX wieku) oraz świadectwami dotyczącymi dziejów okolicznych miejscowości[17].

Tymczasem badania źródłoznawcze nad spuścizną Długosza, wiele zresztą zawdzięczające S. Ekdahlowi, zwłaszcza w odniesieniu do *Banderia Prutenorum*[18], tylko w nieznacznym stopniu (wyjąwszy prace Piotra Dymmela czy Agnieszki Nalewajek[19]) rozwinęły się po roku 1980, kiedy to starano się szeregiem publikacji uczcić 500-lecie śmierci autora *Annales*[20]. Wprawdzie kontynuacja nowego wydania tego dzieła (ukończona w 2005 roku) i konieczność opracowania do niego komentarzy w pewnej mierze stymulowały rewizję stanu badań, same jednak aspekty filologiczno-tekstologiczne edycji wywołały i wywołują szereg istotnych zastrzeżeń. Dotyczą one w znacznej mierze tej części

[15] Zob. przyp. poprzedni.

[16] Zob. Ekdahl 2009, Abb. 49—51 (załączniki do tomu: reprodukcje sekcji 59 mapy Schroettera). Dotychczasowe rozważania nad terenowymi aspektami bitwy nie uwzględniały m.in. mapy Królestwa Prus (1: 100 000) Jana Władysława Suchodolca, sporządzonej ok. 1731—1739 r. (por. Ekdahl 2009, s. 54; Ekdahl 2010, s. 290, przyp. 6). Przedstawienie obszaru pola bitwy na arkuszu nr 22, sekcji VIII tzw. egzemplarza „A" tej mapy (w Preussische Staatsbibliothek zu Berlin — Preussischer Kulturbesitz), odznaczającej się dla obszaru Górnych Prus znaczną dokładnością pomiaru, należałoby porównać z odpowiednim arkuszem tzw. egzemplarza „C" mapy, przechowywanego również w Berlinie, w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz. Zob. J. Szeliga: *Działalność kartograficzna Samuela i Jana Władysława Suchodolców w Prusach w XVII i XVIII wieku*. Warszawa 2004, s. 76—80, 104—146; *XXIX sekcyjna mapa generalna Królestwa Prus… Samuela i Jana Władysława Suchodolców, skala 1: 100 000*. [Warszawa], BN [2004], Arkusz 22 (por. CD-ROM — załącznik do cytowanej pracy J. Szeligi zawierający barwną reprodukcję mapy).

[17] C. Baszyński: *Osadnictwo komturstwa ostródzkiego do połowy XV wieku. (Podstawy geograficzno-historyczne operacji grunwaldzkiej)*. Zap. Hist. 1960, T. 25, nr 1, s. 103—118 (wraz z mapą uwzględniającą m.in. sieć drożną i stan zalesienia z końca XVIII w.); por. Nadolski 1990, s. 119, ryc. 4.

[18] S. Ekdahl: *Die „Banderia Prutenorum" des Jan Długosz — eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410. Untersuchungen zu Aufbau, Entstehung und Quellenwert der Handschrift. Mit einem Anhang: Farbige Abbildungen der 56 Banner, Transkription und Erläuterungen des Textes*. Göttingen 1976.

[19] P. Dymmel: *Tradycja rękopiśmienna „Roczników" Jana Długosza*. Warszawa 1992; A. Nalewajek: *Dokument w „Rocznikach" Jana Długosza*. Lublin 2006.

[20] Przede wszystkim dwa tomy zatytułowane *Dlugossiana* („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego". Nr 561 i 702. *Prace historyczne*, z. 65 i 76; zob. wcześniej przyp. 3 i dalej przyp. 35) oraz tom *Jan Długosz, w pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały sesji (Sandomierz 24—25 maja 1980 r.)*. Red. F. Kiryk. Olsztyn 1983.

Annales, której nie obejmuje już zachowana część tzw. autografu (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 1306), w tym opisu bitwy grunwaldzkiej[21]. W odniesieniu zaś do kwestii zależności relacji Długosza od *Cronica conflictus* większość autorów zasadniczo nie potrafiła wyjść poza uwagi Prochaski z 1910 roku[22].

Spośród studiów wydanych w Polsce po ukazaniu się głównej pracy Nadolskiego, ze względu na interesujące nas tu zagadnienia, zwracają uwagę trzy opublikowane w 1994 roku: S. Ekdahla *Pobojowisko grunwaldzkie i okolica w XV i XVI stuleciu* (oparte m.in. na opisie rozgraniczenia gruntów z 1537 roku, obejmujących „pole bitwy" (*Streitplatz*)), nowa rekonstrukcja jego krajobrazu, opracowana przez Zygmunta Churskiego (*Krajobraz pól grunwaldzkich w początkach XV wieku*), a także nader istotne uwagi recenzyjne Jerzego Sikorskiego, korygujące szereg tez A. Nadolskiego[23]. Dalsze przedstawione tu rozważania w pewnej mierze nawiązują do wątków podjętych przez J. Sikorskiego i stanowią ich rozwinięcie.

W odniesieniu do wymienionych już głównych zagadnień historiograficznego wizerunku wydarzeń poprzedzających samą bitwę warto przywołać, jako wyraz najbardziej reprezentatywnego stanowiska, fragment *Zakończenia* wydanej w 2010 roku monografii wojny 1409—1411 roku autorstwa Sławomira Jóźwiaka, Krzysztofa Kwiatkowskiego, Adama Szwedy i Sobiesława Szybkowskiego: „Wśród badaczy brak zgody co do przebiegu trasy marszu wojsk królewskich rankiem 15 lipca; podobne kontrowersje wzbudza sprawa miejsca stoczenia bitwy. Obecnie funkcjonują dwie koncepcje — starsza sformułowana przez S.M. Kuczyńskiego i zmodyfikowana przez A. Nadolskiego, zakładająca

[21] Mimo ukończenia w 2005 r. nowej edycji *Annales*, po ponad 40 latach od jej rozpoczęcia, krytyka tekstu pozostawia wiele do życzenia, o czym świadczą choćby uwagi recenzentów dotyczące m.in. wyboru podstawy wydania tej części dzieła, dla której tzw. autograf się nie zachował, jak też napotykane w tekście i komentarzach usterki. Zob. P. Dymmel: *O metodzie i podstawie wydania „Annales" Jana Długosza. Na marginesie edycji „Joannis Dlugossi Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae". Liber decimus et undecimus, 1406—1412. Wydawnictwo Naukowe PWN, Varsaviae 1997, ss. 351.* St. Źr. 2000, T. 37, s. 139—151. Przykłady niedostatków aparatu filologicznego nowej edycji są też przedmiotem uwag obydwu części niniejszego artykułu.

[22] Por. przyp. 1.

[23] S. Ekdahl: *Pobojowisko grunwaldzkie i okolica w XV i XVI stuleciu*. W: *Studia grunwaldzkie*. T. 3. Olsztyn 1994, s. 61—118 (dalej: Ekdahl 1994), zob. s. 67—69; Ekdahl 2010, s. 339—340. Por. Sikorski 1994, s. 348—350, gdzie szereg uwag na temat areału wsi położonych na obszarze działań bitewnych i stopnia zalesienia terenu (ten ostatni aspekt należałoby ponownie przeanalizować, wziąwszy pod uwagę obraz pola bitwy m.in. na mapach Schroettera i Suchodolca oraz wyniki ponowionych badań paleobotanicznych). Zob. także: Z. Churski: *Krajobraz pól grunwaldzkich w początkach XV wieku*. W: *Studia grunwaldzkie*…, T. 3, s. 15—31 (dalej: Churski 1994), mapa po s. 31 i uwagi dotyczące okrywy leśnej na s. 25—26, gdzie odwołanie do mapy Schroettera jako rzekomo najstarszej ukazującej obszar pól grunwaldzkich (por. wcześniej przyp. 16).

rozlokowanie obu wojsk wzdłuż tzw. Doliny Wielkiego Strumienia na osi od południowego zachodu na północny wschód; oraz nowsza, stworzona przez S. Ekdahla, według którego oba wojska stanęły wzdłuż osi od północnego zachodu na południowy wschód (a zatem prostopadle w stosunku do ustawienia wskazanego przez polskich badaczy), na południowy zachód od Stębarku, gdzie przekazy nowożytne umieszczały »miejsce bitwy«. Wydaje się, że więcej przesłanek przemawia za tezami S. Ekdahla, ale zagadnienie to wymaga jeszcze dokładniejszych badań, zwłaszcza archeologicznych (wykopaliska należałoby jednak podjąć w innych miejscach niż te, które już zbadano) i paleobotanicznych"[24].

W tym samym dziele K. Kwiatkowski słusznie wskazywał, że dyskusja nad tezami A. Nadolskiego, zmarłego przedwcześnie w 1993 roku, wydaje się dość ograniczona[25], co istotnie zastanawia. Jeśli bowiem główna publikacja Nadolskiego z 1990 roku stała się wówczas naturalnym punktem odniesienia i zarazem punktem zwrotnym rozważań większości polskich badaczy zajmujących się zagadnieniami grunwaldzkimi, to trudno nie odnieść wrażenia, że do dziś uznawana bywa (wraz ze swą popularnonaukową epitomą) za kodyfikację wiedzy o bitwie, czego dowodzi także jej rocznicowe wznowienie z 2010 roku, równoczesne ze spóźnionym o przynajmniej ćwierćwiecze polskim wydaniem pracy Ekdahla z 1982 roku[26].

Zdecydowane dowartościowanie *Cronica conflictus* jako przekazu w istocie prymarnego, pochodzącego od świadka bitwy, w ujęciu Ekdahla bynajmniej nie oznacza dezawuowania narracji Długosza w ramach niesłusznie zarzucanego badaczowi nadmiernego względem niej krytycyzmu[27]. Ekdahl bowiem w swym krytycyzmie metodologicznie zobiektywizowanym, zarówno względem źródeł, jak i narosłej tradycji historiograficznej, z jednej strony wskazuje konieczność zachowania szczególnej ostrożności w interpretacjach dzieła krakowskiego kanonika, z drugiej zaś zwraca uwagę na fakt, który wciąż, jak się wydaje, nie dość stymuluje refleksję badawczą. Otóż utrwalona w historiografii wizja bitwy i jej topografii pozostaje najwyraźniej pod przemożnym

[24] Wojna (zob. wcześniej przyp. 7), s. 753.

[25] Zob. tamże, s. 387; por. Grabarczyk 2011, s. 24. Ważnymi wypowiedziami recenzyjnymi o dziele Nadolskiego są: publikacja Mariana Biskupa (Prz. Hist. 1991, T. 82, nr 3—4, s. 521—526 (dalej: Biskup 1991)), a zwłaszcza wspomniany artykuł recenzyjny Jerzego Sikorskiego (Sikorski 1994, zob. wcześniej przyp. 11).

[26] Ponowne wydanie pracy Nadolskiego w 2010 r. obciążone jest rażącym brakiem korekty tekstu po zeskanowaniu go z pierwodruku olsztyńskiego i przetworzeniu komputerowym, czego efektem są liczne zniekształcenia m.in. imion własnych i nazw geograficznych. Por. wcześniej przyp. 3 i 6.

[27] Zob. Biskup 1984, s. 146–147; recenzja K. Ożoga w: St. Hist. 1986, T. 29, z. 1 (112), s. 137; por. znamienne uwagi Nadolskiego (Nadolski 1990, s. 21) i Sikorskiego (Sikorski 1994, s. 353—356) na temat stosunku Ekdahla i Nadolskiego, jako jego oponenta, do relacji Długosza. Por. wcześniej przyp. 7.

wpływem nie tylko tradycyjnie interpretowanej narracji Długosza, lecz również opisu Johannesa Voigta w VII tomie jego *Geschichte Preussens* z 1836 roku oraz zamieszczonej tam kartograficznej wizualizacji uszykowania wojsk do starcia. Szkic, o którym tu mowa, autorstwa porucznika Fischera z pruskiego sztabu generalnego, Ekdahl słusznie nazwał „matką wszystkich map pola bitwy grunwaldzkiej"[28].

Mimo rozpoznania *Cronica conflictus* jako osnowy narracji Długosza o bitwie i możliwości wskazania przynajmniej potencjalnych jego informatorów prawdopodobnie nie zdołamy w pełni udzielić odpowiedzi na pytanie o pozostałe źródła jego wiadomości na temat miejsca starcia i jego przebiegu[29]. Jednakże, uściślenia w kwestii stanu i rozwoju wiedzy Kronikarza (wyłączając nawet wskazywanie niewykrytych dotąd similiów i zapożyczeń z innych autorów) okazują się wciąż możliwe dzięki powiązanym analizom filologicznym i źródłoznawczym samej jego twórczości, jej metodyki, chronologii, środków językowych i stylistycznych, postaci rękopiśmiennej czy wreszcie dzięki uwzględnieniu pewnych jej wątków i zagadnień wcześniej nierozważanych.

Dotychczasowe historiograficzne ujęcia bitwy pomijały dotyczący jej pomniejszy przekaz Długosza, którym jest ustęp tzw. *Chorographia Regni Poloniae* (włączonej do I księgi *Annales*), poświęcony jeziorom pruskim (*Lacus terrae Prussiae*). W przeciwieństwie do ksiąg XI—XII *Annales* zachował się on w tzw. autografie i nosi na sobie własnoręczne poprawki autora, wprowadzone w ostatnich latach życia. Tym samym ustęp ten przedstawia, jak możemy sądzić, finalny stan ogólnej wiedzy Długosza o miejscu stoczenia bitwy grunwaldzkiej. Omówienie tego zagadnienia jest przedmiotem drugiej części niniejszego artykułu. Zanim jednak do niego przejdziemy, wypada dokonać reasumpcji poglądów na znaczenie frazy z XI księgi *Annales*, dotyczącej miejsca rozstawienia królewskiego namiotu kaplicznego rankiem 15 lipca. Na tej bowiem frazie zasadza się zdogmatyzowana w dawniejszej historiografii kon-

[28] Zob. Ekdahl 2010, s. 257, por. Wojna, s. 17. Na temat mapy Fischera zob. Ekdahl 2010, s. 293, przyp. 18; Ekdahl 2009, s. 39, por. tamże, s. 61—103, gdzie autor zebrał reprodukcje najważniejszych wizualizacji kartograficznych pola bitwy, uszykowania i ruchów wojsk (z prac niemieckich, polskich, litewskich, białoruskich i rosyjskich), począwszy od mapy Schroettera i szkicu Fischera (il. 5, s. 65).

[29] Rozpoznanie źródeł, a zwłaszcza konstrukcji narracji Długosza o bitwie, w ograniczonym stopniu umożliwia opublikowany przed ponad pół wiekiem *Rozbiór krytyczny* odnośnej części *Annales* (*Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae" Jana Długosza z lat 1385—1444*. T. 1. Oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska, pod kierunkiem J. Dąbrowskiego. Wrocław 1961, s. 99—119; por. Biskup 1984, s. 146), a także komentarze obydwu, tzn. łacińskiej i polskiej części nowej edycji *Annales*, wykazujące zresztą szereg usterek i sprzeczności. Pod tym względem, w odniesieniu do tomu tłumaczenia *Roczników* obejmującego wydarzenia 1410 r., zob. A. Gąsiorowski: *Nad nowym wydaniem „Roczników" Jana Długosza*. Prz. Hist. 1983, T. 74, z. 1, s. 113—129. W przypadku odpowiedniego tomu z tekstem łacińskim zob. P. Dymmel: *O metodzie i podstawie wydania „Annales"*… (por. wcześniej przyp. 21).

cepcja usytuowania obozowiska sprzymierzonych przed bitwą nad jeziorem Łubień i zajęcia pozycji wyjściowych do niej mniej więcej wzdłuż tzw. Doliny Wielkiego Strumienia rozciągającej się na północo-wschód od Łodwigowa oraz na południe i południo-wschód od Stębarku[30].

Miejsce starcia już w roku 1411 oznaczone zostało trwale kaplicą pw. NMP, wzniesioną przez Krzyżaków w intencji poległych po obydwu stronach[31]. W trakcie rozgraniczenia gruntów w 1537 roku jako „pole bitwy" (*Streitplatz*) i zarazem jednostkę gospodarczą określano 40 łanów na południe i południo-wschód od Grunwaldu, należących do Łodwigowa (położonego w centrum objętego rozgraniczeniem obszaru), i 5 łanów spornych z wsią Stębark[32]. S. Ekdahl i A. Nadolski w trakcie swoich rozważań niezależnie doszli do wniosku, dość zgodnie dziś uznawanego, że kaplica stanęła na miejscu obozu krzyżackiego, w którym, jak wynika ze źródeł, padło w końcowej fazie starcia najwięcej zabitych. Ekdahl sądzi przy tym, że mogła ona zostać wzniesiona w miejscu krzyżackiej kaplicy obozowej. J. Sikorski natomiast argumentował za uznaniem ruin kaplicy za „centralny rejon pobojowiska" i sugerował, w nawiązaniu do sformułowanej przez Ekdahla koncepcji domarszu wojsk krzyżackich na pole bitwy, że „obóz krzyżacki należałoby lokalizować na odległym zapleczu, gdzieś nawet za Stębarkiem, skąd Krzyżacy przybyli pod Grunwald"[33].

Zdaniem S. Ekdahla, domarsz wojsk polsko-litewskich spod Dąbrówna pod Grunwald nastąpił trasą północną, tzn. traktem głównym od zachodu przez Samin, a przeciwnicy uszykowali się do starcia mniej więcej wzdłuż drogi Grunwald — Łodwigowo. Hipotezę tę, znaną A. Nadolskiemu ogólnie, S. Ekdahl zaprezentował w pełni dopiero we wspomnianej publikacji z 2009 roku[34]. W przeciwstawnej koncepcji, utrwalonej w polskiej historiografii za przyczyną S.M. Kuczyńskiego i A. Nadolskiego (do której szczegółów jeszcze

[30] Zob. uwagi A. Nadolskiego (Nadolski 1990, s. 126).

[31] Zob. S. Kujot: *Wojna*. Rocz. TNT 1910, R. 17, s. 56—378 (dalej: Kujot 1910), zob. s. 358—361; S. Kwiatkowski: *O zapomnianym programie ideowym kaplicy grunwaldzkiej w latach 1410—1414*. W: *Studia grunwaldzkie*. T. 1. Olsztyn 1991, s. 57—63; por. Ekdahl 1994, s. 62—64; S. Ekdahl: *St Birgitta of Sweden, the Battle of Tannenberg (Grunwald) and the Foundation of the Monastery „Triumphus Mariae" in Lublin*. W: *Między Śląskiem a Wiedniem. Księga jubileuszowa z okazji 60. urodzin prof. dr. hab. Krzysztofa A. Kuczyńskiego*. Red. A. Kozłowski, M. Znyk. Płock 2008, s. 295; Ekdahl 2009, s. 45—47; S. Ekdahl: *Quellenaussagen über die Taktik in der Tannenbergschlacht*. In: *Tannenberg – Grunwald – Žalgiris 1410: Krieg und Frieden im späten Mittelalter*. Hrsg. von W. Paravicini, R. Petrauskas, G. Vercamer. Wiesbaden 2012, s. 285—300, s. 287.

[32] Zob. Ekdahl 1994, s. 67—69, 73, przyp. 68, s. 89—91; por. Ekdahl 2010, s. 330—331, 339–340; Sikorski 1994, s. 348—350.

[33] Nadolski 1990, s. 29, 33; por. Ekdahl 2010, s. 330; Sikorski 1994, s. 357; Rajman 2011, s. 47.

[34] Zob. Ekdahl 2009 (por. wcześniej przyp. 14); por. Nadolski 1990, s. 33. Por. też dalej przyp. 63 i 107.

powrócimy), zarówno trasa domarszu spod Dąbrówna pod Grunwald (z szerokim obejściem od południo-wschodu), jak i miejsce usytuowania królewskiego namiotu kaplicznego przed bitwą, a zarazem obozowiska sprzymierzonych nad jeziorem Łubień, wskazywane są na podstawie interesującego nas tu szczególnie passusu *Annales*. Jest on, co warto zauważyć, jednym kunsztownie zbudowanym periodem[35], który rozpoczyna w zdaniu podrzędnym wyjaśnienie przyczyn i następstw niemożności rozstawienia owego namiotu:

> Dum itaque capella tentorii regalis diucius stabiliri vento impugnante non posset, ducis magni Alexandri suasu **rex** a Dambrowno castra movet spacioque duorum milliarium[36] confecto, sub quo hostiles ville in circuitu

[35] Na temat periodycznego stylu Długosza, wzorowanego przede wszystkim na stylu Liwiusza, szereg istotnych uwag sformułowali Władysław Madyda, a następnie Danuta Turkowska. Na podstawie analizy głównie *Vita Sancti Stanislai* i *Vita beate Kunegundis* badaczka wskazała na szczególną predylekcję Dziejopisa do użycia participiów w składni rozbudowanych okresów. Niekonsekwencje składniowe, a także rozsadzanie skonstruowanych już zdań uzupełnieniami, skłaniają do stwierdzenia, że Długosz nigdy nie osiągnął ideału Liwiuszowych periodów, które zbyt nawet gorliwie („trop zélée") starał się naśladować, przekraczając często ich miarę („souvent à dépasser la mesure"), stosowną do jasności wypowiedzi. Retoryczny wymiar jego pisarstwa, typowego dla epoki humanistycznego przełomu, poza wpływami pisarzy neołacińskich, należy natomiast w znacznej mierze do tzw. *ornatus facilis* (zob. D. Turkowska: *Etudes sur la langue et sur la style de Jean Długosz*. Wrocław 1973, s. 10—11, 62, 65—66, 68—71, 89—91; por. W. Madyda: *Wzory klasyczne w „Historii Polski" Długosza*. „Eos" 1957/1958 [Wrocław 1959], T. 49, z. 2, s. 177—200, zob. s. 178—192; M. Plezia: *Pisarstwo Jana Długosza*. W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. Cz. 2: *Referaty i komunikaty wygłoszone na międzynarodowej sesji w Krakowie w dniach 23 i 24 października 1980 r.* W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", Nr 702. *Prace historyczne*, z. 76. Warszawa—Kraków 1985, s. 26—29). O tym, że Długosz pilnie studiował Liwiusza, zwłaszcza w obrębie ksiąg XXI—XL *Ab Urbe condita*, świadczą *vestigia lecturae* w rękopisach tego dzieła, pozyskanych przez Długosza ok. 1453 r., a zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej (BJ, rkps 522 i 523). Pierwszy z nich, czternastowieczny (sygn. 522), glossowany był wcześniej przez Francesco Petrarkę (zob. *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur.* Vol. 3: *Numeros continens inde a 445 usque ad 563*. Composuerunt M. Kowalczyk, A. Kozłowska, M. Markowski, S. Włodek, G. Zathey, M. Zwiercan. Wratislaviae 1984, s. 249–252; M. Kowalczykowa: *Jagiellońskie rękopisy Liwiusza z marginaliami Jana Długosza*. „Eos" 1969/1970, T. 58, z. 2, s. 219—230; M. Plezia: *Pisarstwo Jana Długosza*…, s. 27).

[36] Na temat wyliczenia stosowanej przez Długosza w *Chorographia* długości mili, która w przypadku odległości w terenie wynosi ok. 7—8 km, a zarazem tak znacznej względności mili podawanej przez niego w przypadku rozmiarów jezior, że trudno byłoby według tych rozmiarów długość mili u Długosza oszacować, zob. W. Szelińska: *Chorographia Regni Poloniae Jana Długosza*. Kraków 1980 (dalej: Szelińska 1980), s. 113—114 i 152—153, przyp. 65. W tym względzie pouczające są dokonane przez tę autorkę zestawienia rozmiarów jezior podanych w *Chorographia* z ich dzisiejszymi wymiarami, zwłaszcza w odniesieniu do krótszych odległości, takich jak mila czy pół mili. Oczywiście, należy mieć w tych porównaniach na uwadze zmiany rozległości niektórych przynajmniej akwenów w związku z procesami naturalnymi czy gospodarczymi (zob. tamże, s. 221). S. Ekdahl i K. Kwiatkowski zakładają, powołując się

urebantur, **in campos** villarum Thanenberg et Grunvald futuro certamine nobilitandos **perveniens**, inter arbusta et gaios, quorum in loco eodem extabat frequencia, **stativa exercitus metari et tabernaculum capelle supra collem ediciorem lacum Luben spectantem locari**, Divina sub tempore quo exercitus stativorum locationi intenderet, auditurus **precepit** [wyróżn. — M.A.J.][37].

Zanim przejdziemy do omówienia interesującej nas tu w szczególności frazy dotyczącej ustawienia namiotu kaplicznego na wzgórzu, zwróćmy najpierw uwagę na użycie w tym zdaniu imiesłowu czasu teraźniejszego strony czynnej (*participium praesentis activi*) czasownika *pervenire*, czyli *perveniens*, w funkcji okolicznika czasu. Jakkolwiek przedrostek przyimkowy *per-* wskazuje, że czynność wyrażona przez ten czasownik jest już bliska zakończenia (*venire* 'przybywać', *pervenire* 'dochodzić do; docierać do'), to sama forma imiesłowu czasu teraźniejszego *perveniens* sygnalizuje trwanie i niedokonanie czynności. Frazę *rex in campos perveniens* (z *accusativus directionis* „*in campos*") należy zatem rozumieć: 'król, docierając do pól (na pola)' czy też 'dochodząc do' nich lub 'zbliżając się do' nich ('*adpropinquans*') czy nawet 'przybywając' na nie ('*adveniens*'), względnie, rezygnując z oddania w formie imiesłowowej, tłumaczyć jako zdanie okolicznikowe czasu: 'gdy docierał (dochodził; zbliżał się) do pól', co tak czy inaczej oznacza znajdowanie się tuż przed nimi, ale jeszcze nie na nich samych[38].

---

na *Geometria Culmensis* (z przełomu XIV—XV w.), że Długosz, podając odległości przemarszu według *Cronica conflictus*, mógł mieć na uwadze bądź milę germańską (= 7 776 m), bądź polską (= ok. 8 437,5 m), zob. Ekdahl 2009, s. 32, przyp. 5; por. Wojna, s. 358, przyp. 621, s. 374, przyp. 683. Por. także dalej przyp. 93.

[37] Annales, lib. 10—11, s. 86—87; por. Roczniki, ks. 10—11, s. 99.

[38] Por. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*. T. 7. Red. K. Weyssenhoff-Brożkowa. Kraków 1992—2001, szp. 514, znaczenie I: 'przybywać, przychodzić, docierać, dostawać się dokądś; *advenire*, *adire*, *accedere*', por. szp. 517, hasła: *Perventio*, *-onis*, 'przyjście, dojście, przybycie; *adventus*'; *Perventus*, *-us*, 'przybycie, przyjście; *adventus*'. (Za cenne uwagi, dotyczące funkcji *participium praesentis activi*, dziękuję Koleżankom: dr Annie Skolimowskiej i mgr Katarzynie Jasińskiej-Zdun, z Pracowni Edytorstwa Źródeł IBI „Artes Liberales" UW). Należy zwrócić uwagę, że w następnym zdaniu swej narracji Długosz używa tegoż samego *pervenire* w formie *plusquamperfectum*, dając tym samym do zrozumienia, że wojska zakonu zajęły już znacznie wcześniej swoje pozycje pod Grunwaldem (niedaleko, jak zaznacza, od miejsca postoju wojsk królewskich). Akcentuje to tym silniej rozpoczynające zdanie *Iam* („Iam Prussie magister Ulricus de Iungingen in villagium Grunvald clade sua illam insigniturus pervenerat. In propinquo quoque agens adhuc tamen a regiis excubatoribus ignorabatur" — Annales, lib. 10—11, s. 87), czego tłumaczenie nie oddaje w pełni („Mistrz pruski Ulryk von Jungingen przybył już do wioski Grunwald…" — Roczniki, ks. 10—11, s. 99; por. Kujot 1910, s. 130, gdzie autor słusznie zwrócił uwagę na to użycie *plusquamperfectum* w narracji Długosza). Por. też dalej przyp. 172. W opisie końcowej fazy bitwy znajdujemy jedną jeszcze interesującą frazę z użyciem *perveniens* oraz *accusativus directionis*, w opisie król, który, według relacji własnych listów pisanych nazajutrz po starciu, wziął udział osobiście w inicjalnej fazie pościgu

Zgadza się to zresztą ze stwierdzeniem rozlokowania postoju na lizjerze lasu wśród zarośli i zagajników („inter arbusta et gaios, quorum in loco eodem extabat frequencia"), pod osłoną których, po nadejściu wieści o gotowości wroga, miało nastąpić przygotowanie do bitwy[39]. Dodajmy, że w cytowanej tu nowej edycji *Annales* przyjęto lekcję *perveniens*, gdy kodeks świętokrzyski, a także drezdeński (należący do podstawy tej części wydania), podobnie jak edycja Ignacego Żegoty Paulego, ma w tym miejscu *superveniens*, co według klasycznych konotacji oznaczałoby 'nadchodząc nad', 'nadciągając na(d)', 'dochodząc do', 'przybywając, zbliżając się do (nagle, niespodziewanie)' czy wręcz 'nadbiegając'[40].

Tymczasem tłumaczenia, zarówno dawne, Karola Mecherzyńskiego (ogłoszone w 1869 roku), jak i nowsze, Julii Mrukówny (1982) oraz Jerzego Sikorskiego (1988), zacierają właściwy sens owego *participium*, wprowadzając w błąd badaczy, którzy porównują to miejsce narracji Długosza z odpowied-

za uciekającymi („propria persona" — SRPrus, s. 426; E. Schnippel: *Vom Streitplatz zum Tannenberge*…, s. 66), po wydaniu odpowiednich rozkazów, jak stwierdza Długosz, „in collem ediciorem perveniens se illic collocat, reliquam illius diei fortunam et faciem, que tum in prosequendis tum in reducendis hostibus a Polonorum militibus edebatur, perspecturus" — Annales, lib. 10—11, s. 116; por. Kujot 1910, s. 173. Interesująca nas tu fraza wpisana jest w relację o dynamicznej sytuacji pościgu. Król przecież przemieszczał się konno i tak też należałoby zinterpretować *perveniens* w tłumaczeniu. Chcielibyśmy użyć w nim imiesłowu współczesnego: „dojeżdżając do wyniosłego pagórka", jednakże, ze względu na następstwo czasów w zdaniu polskim, raczej wprowadzić musimy w tłumaczeniu imiesłów uprzedni: „dojechawszy do wyniosłego pagórka, zatrzymał się na nim". W przekładzie J. Mrukówny czytamy natomiast: „wszedłszy na dość wysokie wzgórze, zostaje tam" (Roczniki, ks. 10—11, s. 135), co zaciera istotę sytuacji (por. J. Długosz: *Spotkanie się i bitwa straszna Polaków z Krzyżakami 15 lipca 1410 roku*. Wybór i przekł. J. Sikorski. Oprac. graficzne M. Romańczuk. Olsztyn 1988 (dalej: Długosz 1988), s. 46: „na znaczniejsze wstąpił wzgórze i tam pozostał"). Jak zwrócił mi uwagę dr Jacek Pokrzywnicki z Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Gdańskiego (któremu za konsultacje kwestii dotyczących stylu periodycznego składam tu osobno serdeczne podziękowanie), użycie określenia *collis edicior* może być reminiscencją lektury Tacyta (Tac. *Ann.* XII, 56: „colles montiumque edita").

[39] Poza cytowanym wcześniej miejscem, por. Annales, lib. 10—11, s. 88 i dalej przyp. 81.

[40] Zob. *Joannis Długossii seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII*. Ed. I.Ż. Pauli. Tomus IV: libri XI—XII. Cracoviae MDCCCLXXVII, s. 36, por. BPAN Kórnik, rkps 197, s. 452. Wspomnianej odmianki z rękopisu „świętokrzyskiego" nie odnotowuje aparat krytyczny nowej edycji *Annales* (Annales, lib. 10—11, s. 87), wykazuje natomiast analogiczny wariant leksykalny: *pervenisse*/*supervenisse*, we wcześniejszej partii ks. XI, występujący w tych samych rękopisach, tj. drezdeńskim i świętokrzyskim (tamże, s. 64, przyp. h). Interesującą, w kontekście naszych rozważań, glossę z 1450 r. opublikował A. Brückner (*Kazania średniowieczne*. Cz. 3. Kraków 1896, s. 42 [156], nr 163: „Christo supervenienti nadchodzaczemu"; por. AGZ, T. 11, s. 160, nr 1238 (1439 r.): „supervenientes ipsam domum" (w znaczeniu najazdu na domostwo); *Słownik staropolski*. T. 5. Wrocław 1965, s. 28; Vergilus, *Aen.* 12, 356; *Ecl.* 6, 20 (na reminiscencje *Eneidy* i *Georgik* u Długosza zwracała uwagę D. Turkowska — zob. Taż: *Etudes sur la langue*…, s. 46, por. W. Madyda: *Wzory klasyczne*…, s. 200—201)).

nim passusem *Cronica conflictus*. Nawet w zrewidowanej przez Jana Dąbrowskiego w 1925 roku edycji tłumaczenia Mecherzyńskiego czytamy bowiem: „stanął na polach wsi Tannenberga i Grunwaldu"; w wersji Mrukówny: „po przybyciu na pola wsi Tannenbergu i Grunwaldu"; a w przekładzie Jerzego Sikorskiego: „stanął na polach wsi Stębarka i Grunwaldu"[41].

W książce z 1982 roku S. Ekdahl zwrócił uwagę, że informacja (*Angabe*) Długosza o ustawieniu namiotu kaplicznego „na pewnym wzniesieniu nieopodal jeziora Łubień" (tak interpretowana jest fraza Długosza w polskim, autoryzowanym wydaniu pracy Ekdahla z 2010 roku) była przez Stanisława Herbsta i S.M. Kuczyńskiego „nieodmiennie traktowana jako twardy dowód, że armia polsko-litewska znajdowała się w owym czasie w pobliżu jeziora Łubień. […] Prawdziwość wspomnianej wyżej informacji Długosza — stanowiącej fundament potężnych hipotetycznych konstrukcji — nigdy nie była podawana w wątpliwość"[42]. Ekdahl wskazywał zarazem, jak przywiązanie S.M. Kuczyńskiego do tego aksjomatu przełożyło się nie tylko na zakres terenowy i przebieg prac archeologicznych, ale spowodowało nawet zmiany naturalnego ukształtowania powierzchni pól grunwaldzkich[43]. Warto zatem przekonać się, czy istotnie problem stanowi „prawdziwość wspomnianej wyżej informacji Długosza", czy też utrwalona w historiografii tradycja jej

---

[41] *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów Polski ksiąg dwanaście*. Przeł. K. Mecherzyński. T. 4. Ks. 11—12. Kraków 1869 (dalej: Długosz 1869); J. Długosz: *Bitwa grunwaldzka (z Historji Polski)*. Oprac. J. Dąbrowski. Kraków [1925] (dalej: Długosz 1925), s. 91, por. przedruk tego wydania pt. J. Długosz: *Bitwa grunwaldzka (z historii[!] Polski)*. Oprac. J. Dąbrowski. Wrocław 2003 (dalej: Długosz 2003), s. 58; Roczniki, ks. 10—11, s. 99; por. Długosz 1988, s. 22; Sikorski 1994, s. 354 (z identycznym tłumaczeniem tego miejsca).

[42] Ekdahl 2010, s. 306, por. s. 339.

[43] Prace archeologiczne na stanowisku nr 8 w latach 1958—1960 (na północny wschód od Łodwigowa) przeprowadzone zostały za sugestią S.M. Kuczyńskiego. Wobec zaś konieczności uprawdopodobnienia hipotezy i poradzenia sobie z faktem sporego, ok. trzykilometrowego, oddalenia domniemanego obozu nad jeziorem od rejonu Grunwaldu, Stębarku, Łodwigowa i tzw. Doliny Wielkiego Strumienia, Kuczyński jako drugie wzgórze, stanowiące wspomniany wprost przez Długosza (a jedynie sugerowany przez *Cronica conflictus*) punkt obserwacyjny Jagiełły przed bitwą, wskazał wzniesienie położone na północny wschód od Łodwigowa. Nie dość jednak na tym, skoro poruszywszy w tym miejscu wielkie masy ziemi, usypano tam tzw. kopiec Jagiełły. „Innymi słowy — stwierdza S. Ekdahl — doszło do przekształcenia terenu w celu dopasowania go do teorii S.M. Kuczyńskiego" — Ekdahl 2010, s. 319—320; por. Nadolski 1990, s. 27—28, gdzie autor polemizuje z tym zarzutem Ekdahla; por. Świderski 2010, s. 146. Jak podkreśla następnie szwedzki badacz, podobnie rzecz się ma ze wzgórzem, na którym stoi pomnik bitwy. Na wschód i południo-wschód od niego, w kierunku drogi Łodwigowo — Stębark (tzw. Dolina Wielkiego Strumienia), wbrew sugestiom Kuczyńskiego, w trakcie kierowanych przez A. Nadolskiego badań archeolodzy nie znaleźli niczego, co można by w sposób pewny łączyć z wydarzeniami 1410 r. (por. Ekdahl 2010, s. 302—320, 336—339; Nadolski 1990, s. 30; Ekdahl 2009, s. 32—40).

interpretacji[44]. W przypadku rozpatrywanego tu zdania Dziejopisa ograniczony stopień zrozumienia jego sformułowań i tym samym zawartych w nich informacji niemal przed dwoma wiekami zyskał decydujący wpływ na osadzenie wydarzeń poprzedzających bitwę w przestrzeni i na historiograficzną wizję nie tylko jej preliminariów. Magia tradycyjnej wykładni, uświęconej dawnymi tłumaczeniami, okazuje się w tym względzie do dziś przemożna.

Johannes Voigt w 1836 roku, powoławszy się na Długosza i wzmiankowany plan bitwy wykreślony przez Fischera, określił miejsce stacjonowania króla, oddającego się przed bitwą dewocji, jako „masywne wzgórze nieopodal jeziora Łubień" („einer mäßigen Anhöhe unfern vom Lauben-See"), a zatem niemal identycznie jak S. Ekdahl w wydanej w 2010 roku polskiej edycji swej pracy z 1982 roku[45]. W tłumaczeniu Karola Mecherzyńskiego z 1869 roku interesująca nas tu fraza Długoszowa brzmi natomiast: „kaplicę obozową ponad jeziorem Lubnem na wzniosłym ustawić pagórku" (identycznie w zrewidowanej przez Jana Dąbrowskiego edycji przekładu opisu bitwy)[46]. Konstanty Górski w swojej publikacji z 1888 roku (będącej pierwszą monografią bitwy), w następstwie bezkrytycznego przyjęcia tłumaczenia Mecherzyńskiego, a zarazem odwołania się do podstawowego znaczenia czasownika *spectare* ('patrzeć, spoglądać na'), przedstawił interpretację, według której fraza Długosza miałaby oznaczać, że królewski namiot kapliczny rozstawiony przed bitwą na wzgórzu „przeglądał się" w wodach jeziora Łubień. Górski był zresztą na tyle pewien słuszności tej interpretacji, że polemizował z Gustawem Köhlerem, który w 1886 roku, nie bez pewnej racji, wynikającej przynajmniej z przesłanek filologicznych, upatrywał wzgórza z namiotem kaplicznym pomiędzy Łodwigowem a Łogdowem, w odległości ponad 2 tysięcy kroków od jeziora Łubień[47]. Mecherzyński

[44] Ekdahl 2010, s. 305—306; por. Ekdahl 1982, s. 328 (charakterystyczne w konstrukcji narracji samego Ekdahla z 1982 r. jest to, że od stwierdzenia, iż mamy w historiografii do czynienia z tradycją interpretacyjną „opartą na Długoszu", następuje przejście do powołania się na Długosza i przypisania mu, jako pochodzącej od niego „informacji" (*Angabe*), sformułowania, które w istocie przecież jest przejawem owej tradycji interpretacyjnej).

[45] J. Voigt: *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*. Bd. 7. Königsberg 1836, s. 83 (cytat w oryginalnej pisowni), plan pola bitwy na wklejce po s. 787. Por. wcześniej przyp. 42.

[46] Długosz 1869, s. 34; Długosz 1925, s. 91—92, por. s. 48; Długosz 2003, s. 58, por. s. LXXVII (nlb.).

[47] K. Górski: *Bitwa pod Grunwaldem (dnia 15-go lipca 1410 r.)*. Warszawa 1888 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej", po s. 60 *Plan bitwy pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r.*, wyraźnie wzorowany na planie Fischera, por. wcześniej przyp. 28), s. 40: „Gdy się chmury rozeszły i słońce zaświeciło, rozkazał Jagiełło ustawić na górze nad jeziorem Lubień kaplicę obozową, aby przez ten czas, gdy rycerstwo rozkładało się na stanowisku, mógł wysłuchać nabożeństwa" (por. tamże, s. 41). Jak widać, jest to parafraza cytowanych już słów Długosza, czego jednak Górski nie zaznaczył. Przypis 2 na s. 40 rozprawy Górskiego (kończący się na s. 41) zawiera polemikę z poglądami Gustava Köhlera z jego *Die Entwicklung des Kriegs-*

zaś najwyraźniej nie zrozumiał użycia przez Długosza we frazie „supra collem ediciorem lacum Luben spectantem" *participium praesentis* „*spectans*" jako drugiej po *edicior* przydawki do *collis*, określającej usytuowanie tego obiektu fizjograficznego na kierunku innego obiektu, wskazywanego jako orientacyjny (w tym przypadku jeziora). Zamiast tego, zwłaszcza w interpretacji Górskiego, nastąpiło błędne połączenie owego *participium* już nawet nie ze „wzgórzem", do którego się odnosi, lecz z samym namiotem, który miałby stać na wzgórzu, „przeglądając się" w wodach jeziora. Takie rozumienie *participium* „*spectans*", dyktowane podstawowym znaczeniem *spectare*, będące *traditio*, a nie *traductio* sformułowania Długosza, zaciążyło na świadomości kilku następnych pokoleń badaczy[48]. Jakkolwiek opinię Gór-

wesens und der Kriegführung in der Ritterzeit (T. 2. Breslau 1886, s. 714—715). Köhler sytuował wzgórze z namiotem i obozowisko przed bitwą między Łodwigowem a Łogdowem: „w odległości przeszło 2000 kroków od jeziora Lubień" (wzgórze o wys. 232,2 m n.p.m., odległe ok. 1100 m na północo-wschód od północnego krańca wsi Łogdowo, por. Nadolski 1990, s. 128, przyp. 640; Sikorski 1994, s. 356). Znamienne, że tę koncepcję pruskiego generała krytykował Górski, ponieważ z tak usytuowanego wzgórza „namiot kościelny w wodach jeziora przeglądać się nie mógł", a ponadto dlatego, że „w miejscowości dalekiej od wody, tej pierwszej potrzeby ludzi i koni, tak liczne wojsko rozkładać się nie mogło. […] Rzecz dziwna, że generał pruski mógł w podobnym miejscu przypuszczać obóz wojska. Jest to grzech przeciwko artykułom służby polowej (Felddienstreglement)" — K. Górski: *Bitwa pod Grunwaldem*…, s. 41, przyp. 2. Ten ostatni przytyk wynika z przeświadczenia, o racjonalnych skądinąd przesłankach, że obóz przed bitwą miałby zostać rozłożony systematycznie, w branym pod uwagę wcześniej miejscu, czyli zwyczajowo zgodnie z potrzebami wojska nad jakimś akwenem bądź rzeką. Na znaczenie kwestii aprowizacyjnej jako czynnika decydującego o zakładaniu obozu nad zbiornikiem wodnym zwraca uwagę K. Kwiatkowski w swoich rozważaniach na temat lokalizacji obozowiska sprzymierzonych po bitwie (zob. Wojna, s. 337, 450—451). Zasadniczych tez Górskiego co do uszykowania wojsk do bitwy nie zanegował recenzent jego pracy Antoni Prochaska, zob. Kw. Hist. 1889, T. 3, s. 340—343.

[48] Znamienne, że K.W. Wójcicki w przygotowanym na co najmniej kilka lat przed ukazaniem się tłumaczenia Mecherzyńskiego artykule *Grunwald*, zamieszczonym w *Encyklopedii powszechnej* Samuela Orgelbranda (T. 10. Warszawa 1862, s. 817—821), zapewne na podstawie samodzielnej lektury Długosza, stwierdził: „Bliżej wsi Grunwaldu rozkazał król Władysław Jagiełło rozbić swój namiot i w nim pobożnie słuchał mszy świętej" (s. 817). Słowem przy tym nie wspomniał o jeziorze w odniesieniu do sytuacji przed bitwą, nadmienił natomiast, że po niej „rozłożono obóz nad brzegami jeziora" (s. 820). Pod jak znacznym wpływem pracy Górskiego i jego odwołującej się do niesłusznych przesłanek krytyki poglądu G. Köhlera (zob. przyp. poprzedni) znalazła się polska historiografia, pokazuje z kolei artykuł *Grunwald* pióra Tadeusza Korzona, zamieszczony w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* (T. 25. Warszawa 1900, s. 942—946). Znajdujemy tu nie tylko stwierdzenie: „gdy wojsko doszło do jeziora Łubień, tu pobożny Jagiełło kazał ustawić kapliczkę na górze nadbrzeżnej, żeby wysłuchać mszy św.", ale zarazem „Plan bitwy pod Grunwaldem podług Konst. Górskiego, pułkownika" (s. 943; por. Ekdahl 2009, s. 66, Abb. 6, s. 80, Abb. 20). Jak stwierdzał w kontrowersyjnym, lecz frapującym studium Bronisław Cetera, „Poglądy Górskiego, niekonfrontowane w porę ze źródłami, zyskały sobie prawo obywatelstwa ze szkodą dla obiektywnej prawdy historycznej" — B. Cetera: *Bitwa grunwaldzka w świetle reguł wojennych traktatu Wegecjusza*. „Rocznik Olsztyński" 1968, T. 8 (dalej: Cetera 1968), s. 204—205. Ocena ta odwołuje się do

skiego słusznie krytykował w 1910 roku S. Kujot, to jednak sam stwierdzał przy tym, że wzniesienie, o którym mówi Długosz, „to pagórek leżący na południowym krańcu majątku Tannenberg, może 1,5 km na zachód od jeziora rzeczonego [tj. Łubień — M.A.J.], gdyż li tylko stąd jest widok na jezioro”[49]. Usytuowanie namiotu kaplicznego przed bitwą nad samym jeziorem Łubień pozostało aksjomatem historiografii grunwaldzkiej przynajmniej do czasów zakwestionowania tej interpretacji przez S. Ekdahla[50]. Warto jednak zauważyć, w związku z ewolucją jego własnych poglądów, że w oryginale swej pracy z 1982 roku zinterpretował on frazę Długosza wprawdzie zdecydowanie odmiennie niż Górski, ale jakby w myśl cytowanej uwagi S. Kujota, w słowach: „auf einem Hügel, von dem aus der Lubensee (Jezioro Lubień) zu sehen sei”[51].

A. Nadolski, komentując to pierwotne sformułowanie Ekdahla, które przetłumaczył: „»wzgórze z którego można [a nawet chyba „można by”] zobaczyć jezioro Łubień«”, stwierdził: „Taki przekład rozpatrywanego zdania [Długosza — M.A.J.] zdaje się, jak sądzimy, sugerować, że wzgórze z kaplicznym namiotem wcale nie musiało bezpośrednio sąsiadować z jeziorem, że można się go dopatrywać w dalszej okolicy, byle tylko dało się stamtąd dostrzec taflę jeziorną”[52].

Celem najwłaściwszego zrozumienia frazy: „supra collem ediciorem lacum Luben spectantem”, Nadolski odwołał się do opinii ekspertów: Brygidy Kürbis i Mariana Plezi. Wedle własnych słów Nadolskiego: „Prof. Plezia stwierdził, że jedynie poprawny przekład winien brzmieć: »na wybitniejszym wzgórku [czy: pagórku] zwróconym w stronę jeziora Łubień«”[53]. Podobnie B. Kürbis, która orzekła, że omawiana fraza — znowu według sformułowa-

---

wcześniej wyrażonej opinii Jerzego Senkowskiego, popartej przykładami błędnych odczytań i interpretacji źródeł przez Górskiego (zob. J. Senkowski: *Materiały archiwalne do historii organizacji polskiej siły zbrojnej w drugiej połowie XV wieku przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*. „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej” 1954, T. 1, s. 498, 520—521).

[49] Kujot 1910, s. 130 (autor powołuje się tutaj na G. Köhlera: *Die Entwicklung…*, s. 715 (por. wcześniej przyp. 47) i mapę XV, 2).

[50] Jako pewien wyjątek można wskazać znamienne sformułowanie Ottona Laskowskiego, który uniknął dokładniejszego określenia usytuowania namiotu, stwierdzając jedynie: „Król, postępując na czele polskiej kolumny, przystanął na pagórku na zachód od jeziora” — O. Laskowski: *Grunwald*. Wyd. II. Londyn 1943, s. 132. Autor ten nie zajął się przy tym kwestią umiejscowienia obozu po bitwie. B. Cetera, sytuując pozycje wyjściowe wojsk sprzymierzonych na południe od Grunwaldu i na zachód od Łodwigowa, wcale o jeziorze nie wspomniał; podobnie jak Laskowski nie wypowiedział się też w sprawie obozu po bitwie (zob. Cetera 1968, s. 208—209, 217, 230 i ryc. 4 na s. 223, która została zamieniona miejscem i podpisem z ryc. 1 na s. 210).

[51] Ekdahl 1982, s. 328, 366; por. Nadolski 1990, s. 127.

[52] Nadolski 1990, s. 127.

[53] Tamże, s. 128.

nia samego Nadolskiego — „nie może znaczyć nic innego jak »na wyniośle-jszym wzgórzu zwróconym ku jezioru Łubień«”[54]. Zauważmy, że opinie te wskazywały na względną, przynajmniej z filologicznego punktu widzenia, słuszność rozumowania Köhlera, który miał na uwadze wzgórze oddalone od jeziora Łubień. Nadolski natomiast w dalszym ciągu swego wywodu, odnosząc się do interpretacji S. Ekdahla, zaznaczył: „Propozycja niemiecka [scil. Ekdahla — M.A.J.] idzie za daleko. Wcale z niej nie wynika, że wzgórze jest w pobliżu jeziora. Tymczasem »spectantem« znaczy tu na pewno »położony przy«”[55]. W tym miejscu A. Nadolski powołał się na list B. Kürbis z 22 lutego 1983 roku, najwyraźniej jako, jego zdaniem, potwierdzenie słuszności takiej interpretacji, po czym konkludował w myśl koncepcji Górskiego, Kuczyńskiego i własnej, a w istocie wbrew przytoczonym stwierdzeniom B. Kürbis i M. Plezi, że: „opinie są zatem jednobrzmiące i jednoznaczne: przekład proponowany przez Sv. Ekdahla budzi zastrzeżenia. Z tekstu Długosza wynika, że wzgórze z namiotem kaplicznym sąsiadowało z jeziorem Łubień. Tyle filologia”[56].

Następujący po cytowanych słowach wywód A. Nadolskiego poświęcony został wykazaniu, że głębokie i długie rynnowe jezioro Łubień jest niedostrzegalne z najwyższych wzniesień położonych na polach grunwaldzkich, a widoczne dopiero z wysokiego na ok. 20—25 m ponad taflę wody jego zachodniego brzegu[57]. Udowodnieniu tej, cennej skądinąd, obserwacji fizjograficznej służą wykonane na zlecenie Nadolskiego przekroje przez pola grunwaldzkie, prowadzone od owych najwyższych wzniesień ku niecce i tafli jeziora, prezentowane na kolejnych stronach książki z 1990 roku[58]. Autor stwierdził przy tym, że „w roku 1410 Łubień był równie mało widoczny, jak i w naszych czasach. Tylko obserwowany z bezpośredniej bliskości, najlepiej z jednego z dwóch wysokich brzegów, tworzył dominujący akcent w krajobrazie i mógł stanowić zasadniczy punkt orientacyjny”[59]. Niewątpliwie, obiekt fizjograficzny niedostrzegalny z większej odległości czy też widoczny tylko z bardzo niewielkiej nie może stanowić punktu orientacyjnego, zwłaszcza w rozległym „krajobrazie”. Jeżeli zaś taki punkt stanowi, to wyłącznie dla obeznanych z tym terenem (a takimi mogli być jedynie wspomniani przez Długosza przewodnicy wojsk

[54] Tamże; por. Sikorski 1994, s. 355.

[55] Nadolski 1990, s. 128.

[56] Tamże. Wykładnia „położony przy” miałaby w istocie pochodzić, jak wynika to z umiejscowienia odnośnika do przypisu w tekście Nadolskiego, z listu B. Kürbis do autora z 22 lutego 1983 r. Wykładnię taką poddał krytyce J. Sikorski, wyrażając zdziwienie z powodu tej jakby dodatkowej opinii B. Kürbis i powołując się na szesnastowieczny przykład użycia *spectare* na oznaczenie ‘kierunku, zwrócenia ku’ (zob. Sikorski 1994, s. 354—356).

[57] Nadolski 1990, s. 128.

[58] Tamże, s. 129—133.

[59] Tamże, s. 128.

sprzymierzonych[60]), względnie dla osób wcześniej odpowiednio poinformowanych z wykorzystaniem dodatkowych wskazówek topograficznych czy innych szczegółów orientacyjnych. Swój wywód na temat interpretacji wzmianki o usytuowaniu wzgórza z namiotem kaplicznym A. Nadolski konkludował: „Jeżeli zatem nie odrzucimy bez reszty relacji Długosza, a wolno sądzić, iż nic nie upoważnia nas do takiej skrajności, musimy przyjąć, że rankiem 15 lipca 1410 roku królewski namiot kapliczny stanął bezpośrednio nad jeziorem Łubień, na jednym z jego wysokich brzegów, to jest »supra collem editiorem lacum Luben spectantem«"[61].

W istocie, nic nie upoważnia nas do odrzucenia relacji Długosza. Kwestią jest natomiast jej rozumienie i wykładnia. Zgoła nic też nie zmusza nas do przyjęcia cytowanej konkluzji A. Nadolskiego, który powoławszy się na identyczne, zgodne opinie B. Kürbis i M. Plezi, wbrew nim, nie zważając na to, że 'zwrócony ku' bynajmniej nie jest jednoznaczne z: 'położony przy' czy też 'nad', zajął w istocie kontrfilologiczne stanowisko, oznaczające nawrót do słusznie, acz nie w pełni skrytykowanej przez S. Kujota interpretacji Górskiego z 1888 roku, podyktowanej błędnym przekonaniem o konieczności „przeglądania się" namiotu w wodach jeziora.

S. Ekdahl już w 1982 roku konsekwentnie wskazywał, że przyjęcie takiej interpretacji frazy Długosza pozwalało ocalić hipotezę o usytuowaniu obozu nad jeziorem Łubień i o trasie domarszu na to miejsce z dalekim obejściem od południo-wschodu, wynoszącym ok. 16 km, czyli owe „dwie mile" wspomniane przez Kronikarza w cytowanym passusie[62]. Warto przy tym zauważyć, że

---

[60] Annales, lib. 10—11, s. 73—74. Na temat zwłaszcza drugiego z nich, Jana Grünwalda, wywodzącego się najprawdopodobniej z komturii ostródzkiej, zob. Wojna, s. 360—361, przyp. 630.

[61] Nadolski 1990, s. 128. W popularyzatorskiej pracy *Grunwald 1410*, po zreferowaniu hipotezy Ekdahla o północnej trasie domarszu, A. Nadolski konkludował wywód, mówiąc o zwolennikach tej hipotezy: „Interpretują też swoiście świadectwo Długosza o miejscu ustawienia namiotu kaplicznego, sądząc, że stanął on na wzgórku nie nad jeziorem, lecz tylko w takim miejscu, z którego można było dojrzeć jezioro. Interpretację tę trudno jednak pogodzić z jednoznacznym brzmieniem łacińskiego tekstu Długosza. […] Królewski namiot kapliczny stanął na wysokiej krawędzi, przy południowo-wschodnim krańcu tego jeziora, na wysokości wsi Ulnowo" — A. Nadolski: *Grunwald 1410*. Wyd. II. Warszawa 2008, s. 99 (por. wcześniej przyp. 9).

[62] Ekdahl 2010, s. 306, 319—320. Krytykę koncepcji Ekdahla i pozostanie przy hipotezie domarszu wojsk polsko-litewskich nad jezioro Łubień przez Jankowice i Gardyny poparł w swej recenzji pracy Nadolskiego Marian Biskup (Biskup 1991, s. 524). Owe 2 mile byłyby odcinkiem porównywalnym z tym, jaki wojska pokonały, wyruszywszy wczesnym rankiem 10 lipca z obozu nieopodal Kowalików, by przemieszczając się głównym traktem z Lidzbarka na Nowe Miasto Lubawskie, osiągnąć ok. godziny 10.00 rejon jeziora Rubkowo (ok. 15—17 km) i rozbić obóz nieco dalej na północo-wschód, prawdopodobnie przy niewielkim jeziorze opodal wsi Tylice. Nazajutrz, 11 lipca, po nieudanej poprzedniego dnia próbie przeprawy przez Drwęcę, wojska wyruszyły z rejonu Jeziora Rubkowskiego w stronę Działdowa, by po przebyciu ponad

dystans ten odpowiada temu, jaki dzieli Kalbornię, położoną na południe od Dąbrówna (gdzie lokalizowany jest poprzedni obóz wojsk polsko-litewskich[63]), i rejon Grunwaldu, Stębarku oraz Zybułtowa, jeśli przemierzany jest on drogą przez Dąbrówno i Samin, a więc stosownie do starszej koncepcji S. Ekdahla[64]. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na informację Długosza o pozostaniu wojsk królewskich 14 lipca 1410 roku pod Dąbrównem, mimo podjęcia już decyzji o kontynuacji marszu i przesunięciu obozu, zapewne nad następne jezioro, w drodze ku obejściu źródeł Drwęcy[65].

Wróćmy jednak do dziejów interpretacji szczególnie nas tu interesującej frazy. W przekładzie Julii Mrukówny, wydanym po raz pierwszy w 1982 roku w ramach nowego tłumaczenia *Annales*, fraza ta brzmi: „Namiot z kaplicą polecił umieścić na wzgórzu od strony jeziora Lubień", podobnie zresztą jak w ogłoszonym 2 lata później tomie wyboru tekstów Długosza[66]. W wydanym w 1988 roku tłumaczeniu J. Sikorskiego czytamy zaś: „namiot-kaplicę na bardziej wyniosłym ustawić polecił pagórku od strony jeziora Łubień"[67]. Obydwa przekłady bynajmniej nie sugerują usytuowania namiotu nad brzegiem jeziora. A. Nadolski nie wziął ich jednak pod uwagę, jakkolwiek obydwie publikacje tłumaczenia J. Mrukówny figurują w bibliografii jego książki z 1990 roku.

40 km założyć obóz we wsi Wysoka, ok. 5 km na zachód od Działdowa, i po forsownym marszu odpoczywać tu w ciągu dnia następnego (zob. Wojna, s. 358, 368). Co do długości dziennego przemarszu (jeszcze przed przekroczeniem Wisły) wynoszącej ok. 20—25 km zob. Wojna, s. 302—303; por. też wcześniejsze uwagi J. Sikorskiego (Sikorski 1994, s. 353) i S. Jóźwiaka, który stwierdził, charakteryzując działania wywiadowców zakonu mające na celu wyznaczanie tras wypraw i określenie dogodnych miejsc postoju, że „nigdy nie wytyczano jednego odcinka marszu dłuższego niż 4 mile [ok. 28 km]" — S. Jóźwiak: *Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach. Studium nad sposobami pozyskiwania i wykorzystywaniem poufnych informacji w późnym średniowieczu*. Malbork 2004, s. 89.

[63] Zob. uwagi K. Kwiatkowskiego, również w związku z nowszą hipotezą S. Ekdahla na temat lokalizacji tego obozu na północ od Dąbrówna, w okolicy wsi Wierzbica (Vierzighuben) — Wojna, s. 374, 383, 395—396; por. SRPrus, s. 314; Kujot 1910, s. 173—174.

[64] Na temat nowszej, zmodyfikowanej koncepcji Ekdahla zob. przyp. poprzedni i 107.

[65] „FERIA SECUNDA IN CRASTINO SANCTE Margarethe quarta decima Iulii quamvis Wladislaus Polonie rex statuisset in locum ulteriorem castra et copias traduxisse, mansit tamen aput eadem stativa diem illum…" — Annales, lib. 10—11, s. 85. Jak stwierdza wprost *Cronica conflictus*, po nieudanej próbie przeprawy pod Kurzętnikiem postanowiono je obejść, co jest zrozumiałe z uwagi na bardzo utrudniające przeprawę ukształtowanie brzegów tej rzeki i to już w początkowym jej biegu (tzw. Czarci Jar k. Drwęcka), zob. CC, s. 19: „per hanc viam, per quam transire inceperat, propter flumen Drwanka et alia obstacula sine damno maximo non potuit pertransire. Opportuit ergo regem reverti viceversa et praedictum flumen ab exordiis eius circuire"; por. Ekdahl 2010, s. 292; Wojna, s. 366—367.

[66] Roczniki, ks. 10—11, s. 99 (charakterystyczny jest komentarz do tego miejsca autorstwa K. Pieradzkiej: „Jezioro Łubień […] stanowiło miejsce oparcia wojsk polskich" — tamże, przyp. 216); por. *Polska Jana Długosza*. Red. H. Samsonowicz. Warszawa 1984, s. 219 (gdzie odmienna tylko forma nazwy jeziora: „Lubań"); Sikorski 1994, s. 354—355.

[67] Długosz 1988, s. 22; por. Sikorski 1994, s. 355—356.

Zamiast tego Nadolski, polemizując z Ekdahlem, jak wskazaliśmy, dostosował opinie swoich ekspertów do wyznawanej przez siebie koncepcji usytuowania namiotu kaplicznego i obozowiska przed starciem, wywiedzionej z mylnego przekładu Mecherzyńskiego. Nadolski siłą rzeczy posługiwał się we własnych badaniach starą edycją *Annales* i najwyraźniej też trzymał się towarzyszącego jej tłumaczenia[68]. Znamienne jest jednak przy tym to, w jaki sposób zbijał poglądy S.M. Kuczyńskiego w sprawie identyfikacji miejsca, w którym założono obóz po bitwie (do samej tej kwestii niebawem powrócimy). Odnośny fragment wywodu A. Nadolskiego warto przytoczyć choćby dlatego, że dyskutowane jest w nim jedno z użytych przez Długosza a zajmujących nas tu również określeń miejsc obozowania: „w oryginalnym łacińskim tekście Długoszowym stoi wyraźnie, iż obóz rozbito »supra lacum«. »Bagno« zaplątało się w przekładzie Mecherzyńskiego tylko w wyniku omyłki tłumacza, i stąd przeszło do późniejszej literatury, na co trafnie zwrócono uwagę w nowym przekładzie *Annales* z roku 1982”[69]. W tym przypadku więc A. Nadolski potrafił odwołać się do tłumaczenia J. Mrukówny, czego nie uczynił, polemizując ze S. Ekdahlem na temat interpretacji interesującej nas tu przede wszystkim frazy. Jakkolwiek zatem opinie ekspertów wyrażone w 1983 roku[70] były z nowym przekładem *Annales* właściwie zgodne, to A. Nadolski najwyraźniej wolał w 1990 roku pozostać przy starym tłumaczeniu Mecherzyńskiego, sankcjonującym hipotezę o ustawieniu namiotu kaplicznego i założeniu obozu nad samym brzegiem jeziora Łubień przed rozpoczęciem bitwy.

S. Ekdahl natomiast w egzemplarzach swojej książki z 1982 roku krytykowaną przez A. Nadolskiego interpretację frazy Długosza, wyrażoną słowami: „von dem aus der Laubensee (Jezioro Lubień) zu sehen sei”, poprawiał własnoręcznie na: „in Richtung der Laubensee”[71], by w druku skorygować ją we wspomnianym artykule z 2009 roku[72].

Podsumowując wątek rozważań dotyczący znaczenia i rozumienia *spectans* w sformułowaniu Długosza, odwołajmy się do *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce*. Jak z niego wynika, użycie *participium* „*spectans*” z biernikiem i niekiedy przyimkiem *ad* jako określeniem ‘skierowania, zwrócenia

[68] Por. Nadolski 1990, s. 10, gdzie autor podnosi też pewną, niewątpliwą zresztą i w wielu innych przypadkach, zaletę terminologiczną tłumaczenia Mecherzyńskiego.

[69] Tamże, s. 195; Długosz 1869, s. 59; Długosz 1925, s. 131; Długosz 2003, s. 111 (figuruje tu błędnie za Mecherzyńskim „bagno”); por. Roczniki, ks. 10—11, s. 137, przyp. 429, w którym na błędne tłumaczenie Mecherzyńskiego zwróciła uwagę K. Pieradzka, a przy tym stwierdziła: „lokalizacja tego jeziora jest trudna do ustalenia, na pewno leżało ono na północ Grunwaldu”. Na temat odróżniania jeziora od bagna przez samego Długosza, zob. dalej przyp. 173.

[70] Nadolski 1990, s. 128, przyp. 638, 639.

[71] Ekdahl 1982, s. 328, 366 (w egzemplarzu dedykowanym Profesorowi Sławomirowi Gawlasowi). Por. opinię J. Sikorskiego w sprawie interpretacji Ekdahla i Nadolskiego (Sikorski 1994, s. 355).

[72] Zob. Ekdahl 2009, s. 38, przyp. 36 i s. 51, 55.

w jakimś kierunku' czy 'rozciągania się ku czemuś' pojawia się u Długosza i w innych polskich tekstach średniowiecznych zgodnie z uzusem klasycznym, a w związku z tym nie jest nawet w *Słowniku…* dokumentowane swoistymi frazeologizmami[73]. Ze sformułowań samego Długosza warto jednakże zwrócić uwagę na frazę z księgi XII (pod rokiem 1462), dotyczącą jedynej ulicy zachowanej w Nieszawie po jej zburzeniu (w związku z przeniesieniem miasta w górę Wisły): „unam tantummodo plateam, ad Vislam spectantem, habebat relictam"[74], czy też na określenie w księdze X (pod rokiem 1387) północnego usytuowania ziem zamieszkiwanych przez Litwinów i Żmudzinów: „Tam Lithwuanice autem quam Samagittice gentes gelidissimum septemtrionis axem magna ex parte spectant"[75].

W odniesieniu do faktograficznych aspektów krytyki przekazu Długosza w kontekście wcześniejszych źródeł wypada zauważyć, że w całym, polemicznym względem tez S. Ekdahla wywodzie (i to nie tylko w tej jego części, która dotyczy lokalizacji namiotu królewskiego przed bitwą) A. Nadolski nie odniósł się do analogicznej, zawartej w *Annales*, a w istocie dla nich podstawowej informacji o miejscu ustawienia namiotu kaplicznego, podanej w *Cronica conflictus*:

> Mox itaque cessante pluvia et propulsa obscuritate nubium sol serenus illuxit, qua quidem serenitate permanente rex capellanum aptari ad missam mandavit […]. Et pausante ipso in cuiusdam monticuli vertice et exercitibus circa montem stantibus, flammas ignium qui per terram misi fuerant, propter ipsorum multitudinem et magnitudinem pro visione mirabili intuentibus, ad regem de adventu hostium venit fama incerta quidem, regi incredibilis. Omnes ergo exercituum homines equos, qui solummodo pro belli negotio ante eos ducebantur, armati ascenderunt[76].

Z fragmentu tego wynika, jak zaznaczał to również ostatnio K. Kwiatkowski, że postój na trasie pochodu został zarządzony niejako „z mar-

[73] *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*. T. 8, z. 9 (71). Red. M. Rzepiela. Kraków 2011, szp. 1287—1290 (znaczenie II. 4). Autor składa tu podziękowanie Kierownikowi Pracowni Łaciny Średniowiecznej, przygotowującej *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, dr. hab. Michałowi Rzepieli (Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie) za życzliwe udostępnienie materiałów kartoteki *Słownika…* przed ich opublikowaniem na stronie internetowej Repozytorium Cyfrowego Instytutów Naukowych.

[74] *Joannis Dlugossi Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Liber duodecimus: *1462—1480*. Cracoviae 2005 (dalej: Długosz, *Annales*, 12(2)), s. 40; por. Długosz 1869, s. 329: „pozostała tylko od strony Wisły jedna ulica stara"; Roczniki, ks. 12, s. 45: „miało tylko jedną ulicę zwróconą w kierunku Wisły, którą pozostawiono".

[75] *Joannis Dlugossi Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Liber decimus: *1370—1405*. Varsaviae 1985, s. 166; por. Roczniki, ks. 10, s. 217 (niezbyt dokładne tłumaczenie tego miejsca).

[76] CC, s. 20. Por. Ekdahl 2009, s. 37 (zestawienie relacji *Cronica conflictus* i *Annales*).

szu”[77]. Nastąpiło to w dogodnym momencie, nie celem planowego obozowania, lecz odprawienia zaległego nabożeństwa, a szczyt wzniesienia, na którym ustawiono namiot kapliczny[78] władcy, jak też stok i chyba nawet podnóże tego wzniesienia stanowiły dogodny punkt obserwacyjny. Chociaż nie mamy pewności, że cytowane zdanie *Cronica conflictus* przekazane zostało w szesnastowiecznym odpisie w pierwotnej, nieuszczuplonej o żaden szczegół faktograficzny postaci, trudno nie zauważyć, że nie ma w nim ani słowa o jeziorze.

Wykorzystane przez Nadolskiego, ale przewrotnie nieuwzględnione argumenty filologiczne, podjęte ostatecznie przez S. Ekdahla, wskazują, że wzgórze, na którym rozstawiono namiot, znajdowało się na głównym kierunku marszu, najprawdopodobniej pomiędzy traktem, którym przemieszczali się sprzymierzeni (i to raczej w jego pobliżu), a jeziorem Łubień stanowiącym punkt orientacyjny (przede wszystkim dla znających teren przewodników wojsk, nie zaś dla nich samych, zwłaszcza przed bitwą).

W każdym razie rozpatrzone dotychczas argumenty filologiczno-rzeczowe nie pozwalają ze sformułowania Długosza wysnuwać twierdzenia, że ze wzgórza, na którym rozstawiono namiot kapliczny Jagiełły rankiem 15 lipca, widoczne było jezioro Łubień, ani też, że wzgórze to musiało się znajdować nad samym jeziorem czy nawet w jego pobliżu. Zwróćmy jeszcze baczniejszą uwagę na inne przesłanki pozostałej narracji Dziejopisa. W samym tylko ich świetle, nawet bez potrzeby odwoływania się do innych źródeł, trudno czy zgoła nie sposób utrzymywać, że 15 lipca przed południem wojska sprzymierzonych osiągnęły brzegi jeziora Łubień[79].

Sformułowania rozbudowanego Długoszowego passusu dotyczące ustawienia namiotu kaplicznego przed bitwą zgodnie z wolą króla (przypomnijmy: „stativa exercitus metari et tabernaculum capelle supra collem ediciorem lacum Luben spectantem locari, Divina sub tempore, quo exercitus stativorum locacioni intenderet, auditurus precepit”) należy rozumieć nie tylko jako amplifikację stwierdzeń *Cronica conflictus*, ale również jako wskazanie zamiaru rozlokowania raczej doraźnego postoju aniżeli właściwego obozowiska na kierunku jeziora Łubień. Sugestia jakoby planowego założenia obozu (*stativa metari*) w pobliżu zbiornika wodnego przed bitwą została pozornie leksykalnie (terminologicznie) wzmocniona w passusie następującym po wyżej cyto-

[77] Wojna, s. 400.

[78] Na temat namiotu liturgicznego jako niezbędnego do odprawienia nabożeństwa poza budowlą sakralną zob. I. Skierska: *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*. Warszawa 2003, s. 149—150. Według autorki, msza ta była zapewne zaległą jutrznią (*matutina*, *missa matutinalis*) — mszą cichą, czytaną, odprawianą o brzasku (tamże, s. 144).

[79] Por. opinię T. Grabarczyka, który, za Nadolskim, przyjmuje usytuowanie obozu przed bitwą nad samym jeziorem Łubień i miejsce postoju króla pod Ulnowem (Grabarczyk 2011, s. 20), a także rozwija własną koncepcję domarszu tam sprzymierzonych dwiema trasami (tamże, s. 21—22). Por. dalej przyp. 107 i 113.

wanym. Długosz zrelacjonował w nim ponaglenia kierowane do króla przez Witolda, wyjaśniając ich powód obawą wielkiego księcia przed zaskoczeniem przez wojsko zakonu: „gdyby ono jako uzbrojone i gotowe do walki było jak najszybciej zaatakowało nie uzbrojone i nie przestrzegające zasad ostrożności wojsko królewskie w kompletnym nieładzie zajęte rozbijaniem obozu" („exercitum sine lege, sine ordine consistentem et locatione castrorum occupatum")[80]. Następnie kronikarz przedstawił pogląd zakonu na zajęcie przez wojska królewskie stanowisk: „wśród gajów i krzaków nie przypadkiem, ale celowo" („non fortuito sed ex composito inter gaios et arbusta"), jako możliwość wciągnięcia przeciwnika w zasadzkę, co też powstrzymać miało zakon od zaatakowania sprzymierzonych, zanim ustawili się w szykach pod chorągwiami[81]. Zdaniem oficjała pomezańskiego, uszykowane wojska zakonu miały przez 3 godziny obserwować poczynania strony polsko-litewskiej. Nie atakowały jej jednak, chcąc jakoby walczyć po rycersku („rittirlichin mit yn strytin"), choć w istocie wynikało to z ostrożności i niechęci do podejmowania

[80] Roczniki, ks. 10—11, s. 100; por. Annales, lib. 10—11, s. 88. W odpowiednim miejscu nowego przekładu, w miejscu, w którym Długosz zaczyna mówić o podjętej przez Witolda próbie odciągnięcia króla od nabożeństwa, mamy do czynienia z amplifikacją przekładu. Jeśli bowiem Długosz używa jedynie wyrażenia „arma inferre", oznaczającego 'przypuścić atak, zaatakować', to w tłumaczeniu znajdujemy dopowiedzenie niemające odpowiednika w tekście oryginalnym, a stanowiące przejaw zbytniej swobody translatorskiej. Nie ulega przy tym wątpliwości, że sformułowanie: „byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby wdarłszy się do obozu, pierwsze wszczęło walkę", które ma być odpowiednikiem łacińskiego „et periculum foret, si irruens arma prior inferret", jest w istocie refleksem sformułowania starego przekładu Mecherzyńskiego, które także w jego zrewidowanej wersji brzmi w tym miejscu: „i wielkie groziło niebezpieczeństwo, jeśliby pierwszy na obóz polski uderzył" (zob. Annales, lib. 10—11, s. 87; Roczniki, ks. 10—11, s. 100; por. Długosz 1869, s. 34; Długosz 1925, s. 93; Długosz 2003, s. 59). W tłumaczeniu J. Sikorskiego z 1988 r. czytamy natomiast, najpierw w zdaniu dotyczącym ustawienia namiotu kaplicznego, że król jednocześnie „postój wojsku wyznaczył […] aby w tym czasie, gdy urządzaniem obozu wojsko zajmować się będzie, mógł w nabożeństwie uczestniczyć", a następnie, w relacji o obawach Witolda co do możliwego ataku wroga: „byłoby niebezpiecznie, gdyby wkroczył i pierwszy walkę rozpoczął" (Długosz 1988, s. 22—24).

[81] Roczniki, ks. 10—11, s. 100; Annales, lib. 10—11, s. 88; por. CC, s. 23 (przemowa heroldów zakonu do króla): „Nec velitis vos in condenso huius silvae abscondere"; Rajman 2011, s. 49. Podobne postępowanie, mające na celu utajenie przed wrogiem wielkości sił, relacjonuje Długosz w opisie kampanii 1422 r., kiedy to Krzyżacy, starając się rozpoznać stan liczebny wroga: „exercitum regium diffusum latissime in locustarum modum conspiciunt, nec eius potenciam quanta sit estimare queunt. Territi admodum festinatissime redeunt et exercitum suum primum gradum sistere, deinde periculo denunciato in fugam verti […] compellunt" — *Joannis Dlugossi Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Liber undecimus: *1413—1430*. Varsaviae 2000, s. 170. Opis ten, wskazujący na pewną praktykę, pozwala lepiej zrozumieć zarzut „krycia się po lasach" wyartykułowany przez heroldów (por. CC, s. 23: „Nec velitis vos in condense huius silvae abscondere"), ale też sądzić, wbrew wyrażonym przez Długosza obawom, że dowództwo krzyżackie nie zdecydowałoby się zaatakować sprzymierzonych rozlokowujących się pod osłoną lasu i zarośli na przedpolach Grunwaldu.

ryzyka[82]. Wielki marszałek wysłał do króla heroldów z mieczami, by skłonić go do wysunięcia wojsk z ukrycia w zaroślach i lesie („das her nicht so lege in dem walde, sonder das her hervorczoge uff das rüme")[83]. Wzmianki te, w zgodzie z wymową Długoszowego „perveniens in campos" oraz „inter gaios et arbusta", pozwalają stwierdzić właściwie tyle, że wojska królewskie, dotarłszy na skraj lasów okalających przyszłe pole bitwy, skorzystały z ich osłony, przy czym miały zostać zaskoczone wieścią o wrogu szykującym się w nieznacznej odległości do starcia.

Wspomniane leksykalne (terminologiczne) wzmocnienie sugestii co do planowego założenia obozu przed bitwą wynika z faktu, że Długosz mówi o taborach i obozie, stosując dość swobodnie i ze względów stylistycznych najpierw zamiennie określenia: *stativa* i *castra*, a następnie zamiennie i łącznie — *currus*, *currus et castra* i *castra*[84]. Sugestia frazeologizmu „stativa exercitus metari" (tłumaczonego jako: „kazał rozbić obóz"[85]), dobrze znanego, ale być może zastosowanego przez Dziejopisa pod wpływem *Cronica conflictus*[86], poza wskazanymi przesłankami okazuje się mylna z dość oczywistego, choć dotychczas raczej niedocenianego względu. Uznanie, że Jagiełło zdecydował o założeniu właściwego obozu nad zbiornikiem wodnym w godzinach przedpołudniowych, nie zaś jedynie o postoju, byłoby równoznaczne z przyjęciem, że król nie zamierzał tego dnia kontynuować marszu w kierunku źródeł Drwęcy, jakby spodziewając się stoczenia bitwy opodal tego miejsca, zanim pojawiły się pierwsze wieści o nadciągającym, a wreszcie uszykowanym w polu przeciwniku. Temu zaś zdaje się przeczyć relacja *Cronica conflictus*, z której wynika jasno, że król, pozostając przy rozstawionym „z marszu" namiocie kaplicznym, dowiadywał się od kolejnych gońców, początkowo zaskoczony[87], że wrogowie idą przeciw niemu („hostes contra te vadunt"[88]), a wreszcie, że stoją zgromadzeni w wielkiej sile o pół mili (ok. 4 km) i, jak należy rozumieć, w gotowości do starcia, oczekując wystąpienia króla („hostes tui in medio miliari a te stant in magna potentia congregati: te expectant"[89]). Wszystko to, wraz z pasowaniem nowych rycerzy, przyjęciem poselstwa z mieczami i przemową do rycerstwa, zdarzyć się miało, zanim na 3 godziny przed południem (astro-

[82] SRPrus, s. 316; por. Ekdahl 1982, s. 202; Ekdahl 2010, s. 198—199; Nadolski 1990, s. 145—146.

[83] SRPrus, s. 316; por. Rajman 2011, s. 47—48.

[84] Annales, lib. 10—11, s. 87—88, 100.

[85] Roczniki, ks. 10—11, s. 99.

[86] Zob. CC, s. 15—16, 28—29.

[87] Zob. Wojna, s. 384, 392, 397.

[88] CC, s. 21.

[89] Tamże, s. 21—22. Por. opinię T. Grabarczyka, który słusznie uznał, że postój na czas odprawienia zaległego nabożeństwa stał się, po nadejściu wieści o bliskości i gotowości wroga, miejscem przysposobienia się do bitwy (Grabarczyk 2011, s. 22—23).

nomicznym) rozpoczęła się bitwa[90]. Jak zobaczymy, interpretacja celu i okoliczności postoju poprzedzającego bitwę jest niewskazana bez ustosunkowania się do kwestii założenia obozu wieczorem 15 lipca, po zakończeniu starcia.

Zwraca uwagę fakt, że Eneasz Sylwiusz w dziele *De Europa* podaje podobną, jeśli nie identyczną, jak *Cronica conflictus* początkową odległość pomiędzy wrogimi siłami, tyle że określoną na niemal 20 stadiów, czyli ok. 3,7 km („prope ad viginti ferme stadia uterque consedit exercitus")[91]. Identyczne dane zawierają powstałe pod koniec lat 70. XV wieku w kręgu krakowskim relacje z rękopisów tzw. Getyńskiego i Chigi[92]. Mila stosowana przez autora *Cronica conflictus* miała zapewne tę samą miarę, której używał Długosz, tzn. jej połowa wynosiła ok. 3,75—4 km[93]. Jeśli zatem lokalizację obozu krzyżackiego w pobliżu czy wręcz w miejscu ruin kaplicy grunwaldzkiej uznać za słuszną i zaufać przy tym podanemu w *Cronica conflictus* szacunkowi odległości pomiędzy postojem Jagiełły a miejscem, w którym wojska zakonu miały już stać zgromadzone przeciw królowi („stant in magna potentia congregati"), należałoby owego dość wyniosłego wzgórza („collis edicior lacum Luben spectans"), na którego szczycie stanął królewski namiot kapliczny, upatrywać w promieniu ok. 3,5—4 km od ruin kaplicy. Według hipotezy Ekdahla byłoby ono położone na zachód czy południo-zachód od ruin, a stosownie do koncepcji południowej trasy domarszu sprzymierzonych — na południe, względnie południo-wschód. Informacja *Cronica conflictus* mówiąca o tym, że rycerstwo, stojąc wokół tego wzgórza („exercitibus circa montem stantibus"), obserwowa-

[90] CC, s. 20—24, por. „Inceptum autem erat proelium ante meridiem tribus horis et finitum ante solis occasum una fere hora" — tamże, s. 29; por. Grabarczyk 2011, s. 20.

[91] Zob. *Enee Silvii Piccolominei postea Pii PP II „De Europa"*. Edidit commentarioque instruxit A. Van Heck. Città del Vaticano 2001, s. 123, w. 3665—3666. Por. Ekdahl 2009, s. 51.

[92] Zob. Ekdahl 2009, s. 52; por. J. Wenta: *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie na tle porównawczym*. Gdańsk 1990, s. 164—189 („Studia Gdańskie", T. 7; seria: „Studia Olivensia", T. 1); W. Drelicharz: *Rękopis Biblioteki watykańskiej Chigi Q.II.51*. W: *Miasta, ludzie, instytucje, znaki. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Bożenie Wyrozumskiej w 75. rocznicę urodzin*. Red. Z. Piech. Kraków 2008, s. 567—588.

[93] Porównanie miar mili stosowanych w *Cronica conflictus* z podanymi dla odpowiednich odcinków trasy przemarszu przez Długosza pozwala przyjąć, że obydwaj autorzy stosują miarę mili polskiej wynoszącej ok. 8 km. Odcinki podawane przez autora *Cronica*… wydają się szacunkami zasadniczo wiarygodnymi, poza pierwszą odległością podaną w tekście fragmentarycznego przekazu krakowskiego (BJ, rkps 7112, k. 13v; por. MPHn, T. 12, s. 80), której rękopis kórnicki nie przekazuje. Odległość ta między Wolborzem a Lubochnią miałaby wynosić aż 5 mil, czyli blisko 40 km. Według wyliczenia K. Kwiatkowskiego natomiast trasa przemarszu pomiędzy tymi miejscowościami drogą przez Ujazd wyniosła 22 km (zob. Wojna, s. 302), a więc niespełna 3 mile. Owe 2 mile różnicy to albo wynik błędu już piętnastowiecznego kopisty, albo pomyłkowe uwzględnienie przez autora jakiegoś wcześniejszego odcinka drogi, być może z Sulejowa, oddalonego od Wolborza (w linii prostej) o ok. 23 km. Por. wcześniej przyp. 36.

ło, jak można sądzić, z jego zbocza, czy nawet z podnóża, łuny okolicznych pożarów wzniecanych prawdopodobnie przez podjazdy podległe Witoldowi[94], ze względu na rozpoznaną strukturę osadniczą na obszarze kontrolowanym przez wojska sprzymierzonych wydaje się wskazywać na miejscowości położone na południe i południo-wschód od prawdopodobnej północnej trasy domarszu na pole bitwy[95]. Promień o maksymalnie czterokilometrowym zasięgu, kreślony z miejsca ruin kaplicy, na zachodzie sięga Samina i położonych na północo-zachód od niego jezior (co odpowiadałoby hipotezie S. Ekdahla o północnej trasie domarszu[96]). Na południe od Samina sięga Saminka (pomiędzy nim a Łodwigowem znajduje się jedno z wyższych w okolicy wzniesień — 232 m n.p.m.), następnie Ostrowitego, a na południo-wschód Łogdowa (przed którym od zachodu znajduje się najwyższe w okolicy wzniesienie — z kulminacją 236 m n.p.m., a na północo-wschód inne, niewiele niższe, bo sięgające 234 m n.p.m.), wreszcie zaś na wschodzie — zachodniego brzegu jeziora Łubień z dominującym z tej strony wzniesieniem o wysokości 209 m n.p.m. Przy uwzględnieniu zaproponowanej przez Sikorskiego korekty usytuowania obozu krzyżackiego nawet za Stębarkiem, a stosownie do przedstawionej przez Ekdahla hipotezy domarszu wojsk zakonu i stwierdzonego przesunięcia centrum średniowiecznego Stębarku o ok. 300 m na południo-zachód od dzisiejszego centrum wsi, zasięg tego promienia uległby odpowiedniemu zbliżeniu ku wyższym wzniesieniom na południe od Grunwaldu, Łodwigowa i północo-wschód od Łogdowa[97]. Weryfikację tych przypuszczeń powinny przynieść wznowione badania kartograficzno-topograficzne, terenowo-morfologiczne, paleobotaniczne, a zwłaszcza archeologiczne na obszarze, który w związku z dotychczas obowiązującymi aksjomatami w znikomym stopniu został poszukiwaniami objęty[98].

---

[94] Por. Grabarczyk 2011, s. 22. Por. krytyczną opinię W. Majewskiego: *O zdobyciu Dąbrówna i rozpoznaniu w armii Jagiełły w 1410 r.* Zap. Hist. 1971, T. 36, nr 4, s. 141—144 (dalej: Majewski 1971), zob. s. 143—144; por. Sikorski 1994, s. 351—352 (gdzie interesujące uwagi i przypuszczenia na temat operacyjnego znaczenia działań, których przejawem były pożogi, dostrzegane także przez wojska zakonu); Wojna, s. 384, przyp. 725 i s. 389.

[95] Zob. C. Baszyński: *Osadnictwo komturstwa ostródzkiego…*, mapa po s. 104 i tabela na s. 115—118 (obrazująca strukturę osadniczą w komturstwie ostródzkim).

[96] Jakkolwiek sam S. Ekdahl wskazuje na wzgórze położone znacznie bliżej Grunwaldu, zob. Ekdahl 2009, s. 55—56, przyp. 139.

[97] Zob. J. Okulicz: *Sprawozdanie z badań na stanowisku 9 (Stębark).* „Rocznik Olsztyński" 1961/1962 (wyd. 1964), T. 4, s. 292; Sikorski 1994, s. 357; por. Ekdahl 2010, s. 308, 331; Świderski 2010, s. 146—147.

[98] Zob. Świderski 2010, s. 166, gdzie szkic uwidaczniający dotychczasowe stanowiska archeologiczne, według którego na zachód od drogi Grunwald — Łodwigowo założono dotychczas tylko jedno (nr 20), gdy większość z nich koncentruje się, ze zrozumiałych względów, wokół ruin kaplicy i, stosownie do omawianego tu aksjomatu dawniejszej historiografii, na północo-wschód od niej (por. tamże, s. 149; Ekdahl 2010, s. 310).

W każdym razie, przyjąwszy jednocześnie hipotezy A. Nadolskiego i S. Ekdahla o usytuowaniu obozu krzyżackiego w miejscu ruin kaplicy oraz hipotezę Ekdahla o północnej trasie domarszu sprzymierzonych, a zarazem szacunek odległości między obozem krzyżackim czy też widocznym skupiskiem wojsk i miejscem, w którym ustawiono na wzgórzu namiot kapliczny, musielibyśmy założyć, że stanął on na jednym ze wzgórz położonych na wschód, względnie południo-wschód od Samina, w kierunku na jezioro Łubień, być może bliżej Samina aniżeli Grunwaldu czy nawet dalej na południe od Grunwaldu w stronę Ostrowitego i Łogdowa. Tej ostatniej możliwości nie wykluczał Sikorski, biorąc pod uwagę prawdopodobieństwo domarszu od południa, z kierunku: Jankowice, Osiekowo, Łogdowo i Łodwigowo, oraz usytuowania obozowiska przed bitwą między Łodwigowem a Łogdowem[99]. Obiekcje Ekdahla i Kwiatkowskiego co do tej ostatniej możliwości wynikają m.in. z przeświadczenia, że marsz sprzymierzonych miał się odbywać tylko wzdłuż dróg głównych, czemu ostatnio przeciwstawił swój pogląd Tadeusz Grabarczyk[100]. Przy całej względności zawartych w źródłach danych o odległościach i hipotetycznego usytuowania obozu krzyżackiego nie wyklucza to wzniesień położonych na południe od samego Grunwaldu, a w każdym razie przed polami Grunwaldu i Stębarku, stosownie do znaczenia Długoszowego „pervieniens in campos", czyli 'dochodząc do pól', i „lacum Luben spectans", czyli 'w kierunku na jezioro Łubień' albo 'w stronę jeziora Łubień'[101].

Według *Cronica conflictus* z miejsca, w którym rozstawiono namiot kapliczny, król osobiście wyruszył konno, by przyjrzeć się wojskom wroga. Jakkolwiek bowiem ze wzgórza tego widać było wspomniane pożogi wsi, to uszykowane do bitwy wojska zakonu pozostawały z niego niewidoczne. Gdyby rzecz miała się inaczej, król nie musiałby dowiadywać się od gońców o gotowości wroga. Niewątpliwie zatem punktem obserwacyjnym musiało być inne wzniesienie. Nie wyraził tego wprost autor *Cronica conflictus*, uczynił to natomiast Długosz, charakteryzując owo wzniesienie jako dość rozległe płaskowzgórze, pozwalające obserwować obydwa uszykowane wojska, stojące naprzeciw siebie „zaledwie" na odległość lotu strzały czy raczej bełtu wystrzelonego z ku-

[99] Por. Sikorski 1994, s. 352—353, 356; Cetera 1968, s. 208 i szkic na s. 223 (w artykule zamieniono miejscami ryciny na s. 210 i 223, pozostawiając na tych stronach właściwie podpisy) oraz argumentację K. Kwiatkowskiego za odrzuceniem hipotezy B. Cetery o domarszu od południa przez Ostrowite (Wojna, s. 394—396); Grabarczyk 2011, s. 22.

[100] Zob. Wojna, s. 395—396 i tamże przyp. 769; por. Ekdahl 2009, s. 36—40, 54—55; Ekdahl 2010, s. 289—292; Grabarczyk 2011, s. 22 (z powołaniem na opinie S.M. Kuczyńskiego i W. Majewskiego (Majewski 1971, s. 144)). G. Labuda w swej recenzji pracy Ekdahla z 1982 r., nie odrzucając kategorycznie jego propozycji, odniósł się szerzej do kwestii domarszu, sugerując, że Polacy mogli już w przededniu bitwy zająć Grunwald, Łodwigowo i Ulnowo (recenzja G. Labudy w: St. Źr. 1985, T. 29, s. 207).

[101] Por. Ekdahl 2010, s. 331.

szy („ad tractum unius sagitte vix distarent"), tzn. ok. 300 m[102]. Szczegóły te pochodzą prawdopodobnie z autopsji informatorów Dziejopisa. Zaraz potem, według *Cronica conflictus*, król zaczął szykować wojsko na równinie pewnego pola pomiędzy dwoma gajami („ipse solus personaliter ascensoque equo videre hostes properavit, et statim acies in cuiusdam campi planitie inter duo nemora ordinare coepit"[103]).

Hipoteza o domarszu sprzymierzonych na pole bitwy z dalekim obejściem od południo-wschodu i o stacjonowaniu na zachodnim brzegu jeziora Łubień, wywodząca się z koncepcji J. Voigta i K. Górskiego, a podtrzymywana przez S.M. Kuczyńskiego i A. Nadolskiego, została ostatnio poważnie nadwątlona przez K. Kwiatkowskiego[104]. Badacz ten, podnosząc szereg kontrargumentów, zaznaczył, że „koncepcja — jak ją nazywa — Kuczyńskiego-Nadolskiego budzi wątpliwości z kilku co najmniej niezwiązanych z jeziorem Łubień powodów"[105]. Kwiatkowski zwraca uwagę, że nader słabym jej punktem pozostaje sama nadmiernie wydłużona — nawet do 18 km — trasa domarszu na pola grunwaldzkie, którą wojska sprzymierzonych miałyby pokonać od świtu (ok. 2—3 nad ranem) do ok. 8 rano 15 lipca. Przypomnijmy, że według tej

[102] Annales, lib. 10—11, s. 99 (por. Roczniki, ks. 10—11, s. 116), tam też charakterystyka wzniesienia służącego obserwacji wojsk: „ad videndum hostilem exercitum in ediciorem montem processit atque in collem unum inter duo nemora situm planicie quoque larga refertum, ex quo facilis et plenus poterat haberi in hostes prospectus conscendens, oculis magis quam racione suas et hostium vires pensans"; por. na ten temat uwagi A. Nadolskiego (Nadolski 1990, s. 27—28 oraz s. 74, 134 i 146), a także Ekdahla (Ekdahl 2010, s. 319). O ile odległość pomiędzy obydwoma wojskami była istotnie tak niewielka, oceniana spojrzeniem na zasięg strzały (szacowany przez Nadolskiego na 200—300 m — Nadolski 1990, s. 134; Wojna, s. 409) czy bełtu, o tyle musiała być odległością bezpieczną. Według J. Wernera, „donośność bełtów nie była większa niż strzał", a w XVI w. stwierdzano, że „dobry strzelec zabijał nieopancerzonego wojownika z odległości 650 kroków", zaś „celni kusznicy trafiali bełtami do kurzego jaja z odległości 50 kroków, a niektórzy nawet 100" — J. Werner: *Polska broń. Łuk i kusza*. Wrocław 1974, s. 50. Zważywszy na praktykę ostrzeliwania zbliżających się wrogich oddziałów już z odległości 300 m — przy czym praktykowano, że najpierw pierwsze dwa szeregi łuczników strzelały poziomo w nogi końskie (tamże, s. 20) — a także wziąwszy pod uwagę, że do rozwinięcia szarży niezbędna była pewna przestrzeń, oddalenie obydwu wojsk, nawet jeśli „na oko" wydawało się nieznaczne, musiało zbliżać się do 0,5 km. Za interpretacją wzmianek o strzelcach (*sagittarii*) jako kusznikach, a nie łucznikach A. Nadolski opowiedział się osobno w 1990 r. (zob. A. Nadolski, M. Lewandowski: *Broń strzelcza*. W: *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350—1450*. Red. A. Nadolski. Łódź 1990, s. 147, 152 i przyp. 284 na s. 175; por. Z. Wawrzonkowska: *Broń strzelcza*. W: *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450—1500*. Red. A. Nowakowski. Toruń 2003, s. 54—62).

[103] CC, s. 22.

[104] Wojna, s. 397—401. Wcześniej szereg uwag krytycznych wysunął J. Sikorski, proponując rozważenie domarszu od południa przez Jankowice, Osiekowo, Łogdowo w rejon Łodwigowa (Sikorski 1994, s. 353). Do koncepcji domarszu części wojsk sprzymierzonych przez Osiekowo i Łogdowo (za Wiesławem Majewskim i S.M. Kuczyńskim) nawiązuje też T. Grabarczyk (Grabarczyk 2011, s. 22, 24). Por. Majewski 1971, s. 144.

[105] Wojna, s. 397.

koncepcji tabory i wojska, poruszając się zgodnie z praktyką wzdłuż drogi głównej, miałyby z obozu koło Kalborni pod Dąbrównem udać się najpierw w kierunku wschodnim, a następnie skręcić na północ i przeszedłszy tereny miejscami dość bagniste (zapewne trudniejsze jeszcze do przebycia po nocnych ulewach), minąwszy Jankowice i Gardyny, przez skrzyżowanie traktów za Gardynami i Turowo, osiągnąć jezioro Łubień w rejonie Ulnowa[106].

K. Kwiatkowski uznał koncepcję S. Ekdahla o marszu sprzymierzonych pod Grunwald (a w istocie ku obejściu źródeł Drwęcy w kierunku na Olsztynek) drogą główną przez Samin za najlepiej umocowaną w źródłach i nader prawdopodobną. Wbrew A. Nadolskiemu, a także M. Biskupowi i J. Sikorskiemu, wzmocnił przy tym hipotezę Ekdahla o przemarszu sprzymierzonych przez spalone Dąbrówno[107]. Ostatecznie jednak stwierdził, że cała koncepcja S. Ekdahla „w swojej najnowszej (a zarazem pierwotnie wykoncypowanej) postaci jest […] nie do utrzymania"[108]. Zasadnicze wątpliwości K. Kwiatkowskiego skoncentrowały się:

[106] Tamże, s. 398 (cały wywód na s. 396—399); por. Nadolski 1990, s. 137.

[107] Wojna, s. 374, przyp. 683, s. 395, 396, przyp. 776; por. Ekdahl 2009, s. 32—36. Wcześniej hipotezę Ekdahla o przemarszu przez spalone Dąbrówno w kierunku Samina odrzucał też, popierając w tym Nadolskiego, M. Biskup (Biskup 1991, s. 522), a także J. Sikorski (Sikorski 1994, s. 352—353). Ostatnio natomiast po części przychylił się do niej T. Grabarczyk, starając się uzgodnić interpretacje relacji Długosza i tzw. Annalisty toruńskiego o obozowisku sprzymierzonych pod Wierzbicą (Vierzighuben) (Grabarczyk 2011, s. 15—22 i szkic na s. 25; por. wcześniej przyp. 63). S. Ekdahl natomiast, uważając przekaz Annalisty toruńskiego o obozie wojsk królewskich pod Wierzbicą za wiążący, zaprezentował niedawno modyfikację swojej koncepcji trasy domarszu sprzymierzonych na pole bitwy. Spod Kalborni i Dąbrówna miałaby ona wieść najpierw na północo-zachód, ku rozwidleniu dróg w Lewałdzie, a następnie na północ, ku Staremu Miastu, i dalej pod Wierzbicę (zob. S. Ekdahl: *W przededniu bitwy grunwaldzkiej. Dyplomacja i werbowanie żołnierzy zaciężnych w czerwcu 1410 r.* W: *Wojna*, *pamięć*, *tożsamość. O bitwach i mitach bitewnych*. Red. J.M. Piskorski. Warszawa 2012, s. 80: „Trasa marszu armii na pole bitwy pod Grunwaldem (według Svena Ekdahla, 2012 r.)"; por. S. Ekdahl: *Quellenaussagen über die Taktik*…, s. 287—288, 290—291, 296—297 i 300, gdzie reprodukcje szkiców przedstawiających tradycyjną rekonstrukcję domarszu wojsk polsko-litewskich na pole bitwy (z dalekim obejściem na wschód, ku jezioru Łubień) i najnowszą propozycję Ekdahla, z obejściem jeziora Dąbrowa Mała oraz przemarszem wojsk sprzymierzonych przez Stare Miasto, ku Saminowi i Grunwaldowi (linia oznaczająca tę trasę opatrzona została pytajnikiem („?")); identyczne szkice opublikowane zostały w wydawnictwie: *Žalgirio mūšis — tautu mūšis*. Red. V. Tamošiūnas, D. Šimkūnas. Vilnius 2011, s. 58, por. wizualizację bitwy — tamże, s. 54—55). Niemal jednocześnie, zarówno w Polsce, jak i na Litwie, w wydawnictwach rocznicowych publikowano tradycyjne wizualizacje uszykowania do bitwy i poszczególnych jej faz, zob. J. Szymczak: *W 600-lecie wielkiej wojny z zakonem krzyżackim (od Łęczycy 17 VII 1409 do Torunia 1 II 1411)*. W: *„Na znak…* (por. wcześniej przyp. 1), s. 30 (szkic według A. Nowakowskiego); M. Jučas: *Trumpai apie Žalgirio mūšį*. W: *Kaip tai atsitiko Didžiajame Mūšyje…Žalgirio atodangos / Jak to było podczas Wielkiej Bitwy…Odsłony Grunwaldu / How This Happend in the Great Battle…Exposé of Grunwald*. Red. L. Kunickytė et al. Vilnius 2010, s. 28—30.

[108] Wojna, s. 401.

1) wokół przyjmowanego przez S. Ekdahla — wbrew Długoszowi a za Annalistą toruńskim i zapisem nekrologu z Maastricht — usytuowania obozu królewskiego na północ od Dąbrówna pod Wierzbicą (Vierzighuben)[109], która jako dwór zakonny była zapewne jednym z głównych kierunków ucieczki pokonanych[110];
2) na kwestii interpretacji frazy Długosza dotyczącej jeziora Łubień.

Zdaniem K. Kwiatkowskiego: „O ile ewentualny marsz przez Dąbrówno i Samin przy założeniu (jak wskazano wcześniej, bardzo prawdopodobnym) braku informacji w obozach królewskich o działaniach wojsk zakonnych w ciągu ostatnich kilkunastu godzin staje się jak najbardziej koherentny ze wszystkimi innymi danymi dotyczącymi działań króla, i zarazem niejako naturalny, podobnie jak odległość najwyżej 8—9, a nie 16—17 km, jaką siły Władysława II musiałyby pokonać w ciągu wspomnianych 4—5 godzin, o tyle zasadniczą trudność sprawia owa Długoszowa wzmianka o kaplicy »na wynioślejszym wzgórzu zwróconym ku jezioru Łubień«"[111]. Dalsze sformułowania K. Kwiatkowskiego świadczą o tym, że kontrfilologiczny, a zarazem autorytatywny pogląd A. Nadolskiego na znaczenie dyskutowanej frazy Długosza w pewnej mierze zaciążył również na opinii wnikliwego toruńskiego badacza. Stwierdza on bowiem: „Jak wykazał A. Nadolski, z żadnego z pagórków znajdujących się na południe od Grunwaldu zbiornik ten [j. Łubień — M.A.J.] nie mógł być widoczny. Sam zresztą S. Ekdahl odwołał ostatnio wcześniejsze swoje rozumienie Długoszowego opisu wzgórza jako tego, z którego miałoby być widoczne jezioro Łubień, nadal jednak odczytuje ów fragment odmiennie aniżeli proponował to — w oparciu o sugestie filologów — A. Nadolski, wskazując mianowicie na »dynamiczny« kontekst opisu — namiot kapliczny bowiem został rozłożony niejako z marszu, na wzgórzu, które leżało »w kierunku« jeziora Łubień, co oznacza, że należałoby rozumieć, że owo wzgórze leżało między jeziorem Łubień a punktem marszowym, w którym Władysław II znajdował się niedługo przed wejściem na ów pagórek. Kwestia zasadności takiego »dynamicznego« rozumienia omawianego fragmentu *Roczników* Długosza pozostaje na razie — wobec braku całościowej analizy historyczno-leksykalnej tego dzieła — otwarta, a wraz z nią problem tego najsłabszego w moim przekonaniu punktu starej koncepcji szwedzkiego historyka"[112]. W omówieniach stanu badań nad bitwą grunwaldzką ogłoszonych w 2011 roku, po wydaniu nowej, cytowanej monografii wojny 1409—1411 roku, usytuowanie przed bitwą namiotu królewskiego nad jeziorem Łubień pozostało rodzajem niekwestionowalnego aksjomatu[113].

[109] Tamże, s. 374, przyp. 683.
[110] Tamże, s. 430, przyp. 940.
[111] Tamże, s. 400.
[112] Tamże.
[113] Zob. Grabarczyk 2011, s. 14, 19—21. Autor ten stwierdził, co znamienne wobec braku krytyki w stosunku do utrwalonej w historiografii wykładni frazy Długosza: „Z dzieła Dłu-

Czy nie można w żaden sposób wesprzeć zasadniczo zgodnych interpretacji kluczowej frazy Długosza, przedstawionych niezależnie przez B. Kürbis i M. Plezię, a także J. Mrukównę, J. Sikorskiego i wreszcie S. Ekdahla, a popartych wykładnią *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce* (o słownikach łaciny „klasycznej" nie wspominając)? Zanim doczekamy się w istocie niezmiernie pożądanej, pogłębionej analizy leksykalno-stylistycznej dzieł Długosza, przyjrzyjmy się innym miejscom księgi XI *Annales*, w których stwierdza on jednoznacznie, że obóz założono nad zbiornikiem wodnym. O stacjonowaniu pod Dąbrównem 2 dni przed bitwą (w miejscu identyfikowanym z Kalbornią) czytamy: „In planicie camporum supra lacum medio pene milliari a Dambrowno vocatum Dambrowskie iezioro locat stativa"[114]. W opisie działań króla po bitwie grunwaldzkiej, do którego to opisu wkrótce nawiążemy, czytamy natomiast: „supra lacum castra posuit"[115]. Po podaniu tych dwóch przykładów wystarczy nadmienić, że również w innych miejscach relacji o kampanii letniej 1410 roku, w których mowa jest o założeniu obozu nad jeziorem, Długosz używa najprostszej i najbardziej oczywistej konstrukcji z *supra lacum* lub jej wariantów[116]. Możemy więc zapytać: czy Kronikarz, chcąc stwierdzić jednoznacznie — w odniesieniu do sytuacji z porannych godzin 15 lipca 1410 roku — rozłożenie namiotu nad samym jeziorem, nie użyłby określenia podobnego do wcześniej cytowanych, zamiast „supra collem ediciorem lacum Luben spectantem"? Wydaje się — rozważając rzecz niejako *à rebours* — że gdyby znaczenie omawianej frazy Długosza miało być zgodne z interpretacją Mecherzyńskiego, Górskiego, Kuczyńskiego i Nadolskiego, to zostałaby ona sformułowana nieco inaczej i prościej, np. „tabernaculum capelle in colle ediciore supra lacum Luben locari", a w takim razie nie byłoby, w sensie filologicznym, o czym rozprawiać.

Sam tylko opis bitwy grunwaldzkiej w *Annales* dostarcza innych jeszcze aniżeli dyskutowane argumentów, dzięki którym nie sposób czuć się związanym opinią A. Nadolskiego (a w istocie koncepcją sformułowaną przez K. Górskiego) odnośnie do usytuowania wzgórza z namiotem kaplicznym i stacjonowania wojsk przed bitwą nad jeziorem Łubień.

---

gosza wynika, że zatrzymując się na jeziorem Łubień, od razu przystąpiono do rozkładania obozu, co by oznaczało, że zaplanowano w tym miejscu nocleg. Wszak rozbijanie obozowiska na chwilowy odpoczynek mijałoby się z celem" — tamże, s. 20. J. Rajman natomiast sformułował stwierdzenie nieuwzględniające przynajmniej stanowiska S. Ekdahla, ale zgodne z niemal powszechnie przyjmowaną interpretacją sformułowań Długosza: „Badacze są zgodni, że informacja Długosza o usytuowaniu królewskiego namiotu z kaplicą na wzgórzu wznoszącym się nad jeziorem Łubień jest wiarygodna" — Rajman 2011, s. 46. Por. wcześniej przyp. 79.

[114] Annales, lib. 10—11, s. 83.

[115] Tamże, s. 117.

[116] Zob. tamże, s. 129: „stativa super lacum Dolsath prope opidum et castrum Dzirgon locat"; 131: „supra lacum Grinhan locat castra".

Na rozstawienie namiotu rankiem 15 lipca, niejako „z marszu", w nadarzającym się, dogodnym także do obserwacji okolicy, ale nieprzewidywanym wcześniej miejscu i na zarządzenie tam doraźnego postoju wskazują również informacje Długosza dotyczące założenia obozu po zakończonej wieczorem bitwie. Został on usytuowany o „ćwierć mili" (ok. 2 km) od jej pola, nad niewymienionym z nazwy jeziorem, o czym czytamy na początku rozdziału:

> SOLE IN DECLIVUM TENDENTE Wladislaus Polonie rex, colle in quo aliquanto tempore constiterat, et prelii loco relicto ad spacium quartalis unius milliaris sequentibus cum curribus in multitudine copiosa versus Mariemburg procedens supra lacum castra posuit, ubi et universus exercitus a prosequendis hostibus reversus convenit[117].

Zaraz po tym zdaniu następuje *passus*, w którym mowa o radości ze zwycięstwa, ponownie o ściąganiu do obozu wojsk biorących udział w pościgu, o przyprowadzaniu jeńców i zbieraniu trofeów („Erat autem cunctis… x …in crastinum reservari")[118]. Wydaje się, że został on dopisany jako uzupełnienie zredagowanej wcześniej narracji i jest typową dla Długosza autorską interpolacją i amplifikacją. Bezpośrednio po nim czytamy bowiem:

> Descendens autem, dum ad stativa lacus predicti ventum foret, Wladislaus rex de equo antequam tentorium adaptatum esset, fatigatus ex labore et estu posuit se in umbra rubi cerulei, strato ex frondibus platani composito ad quietem solo Sbigneo de Oleschnicza notario sibi assistente[119].

Rozpoczynający to zdanie imiesłów czynny *descendens*, wraz z odsuniętym od niego dopełnieniem *de equo*, odnosząc się do króla, prawdopodobnie stanowił we wcześniejszej redakcji naturalne nawiązanie do cytowanego, owego pierwszego w tym rozdziale zdania, którego król jest podmiotem. Długosz, wprowadzając wspomniany *passus*, prawdopodobnie uznał, że w następnym zdaniu, oddalonym teraz od pierwotnie go poprzedzającego, trzeba przypomnieć podmiot *Wladislaus rex*, bez czego przed interpolowaniem passusu konstrukcja tego zdania mogłaby się obejść. Być może dopiero wówczas dodał przed *de equo* frazę „dum ad stativa lacus predicti ventum foret".

---

[117] Tamże, s. 117; Roczniki, ks. 10—11, s. 137. Cytujemy tu tekst za nową edycją *Annales*, jednakże z uwzględnieniem podziału zdań w rękopisie tzw. świętokrzyskim (BK, rkps 197, s. 481), w którym fraza wydzielona w edycji jako osobne zdanie: „ubi et universus exercitus […] reversus convenit", zamyka pierwsze zdanie rozdziału, rozpoczynające się w tym rękopisie: „POST IN DECLIVUM tendente…".

[118] Annales, lib. 10—11, s. 117—118.

[119] Tamże, s. 118.

Do przypuszczenia o interpolowaniu przez Długosza passusu i związanych z tym poprawkach redakcyjnych skłania porównanie obydwu omówionych zdań, dotyczących działań i zachowania króla po bitwie, z odpowiednim fragmentem *Cronica conflictus*, w którym zdania te mają najwyraźniej swe źródło. Wskazuje na to również zapożyczenie do nich frazeologizmów i samych imiesłowów *procedens* i *descendens*[120]. W *Cronica…* bowiem o momencie opuszczenia przez króla wzgórza, na którym dziękczynił Bogu za zwycięstwo i na które przyprowadzano jeńców, czytamy:

> Abinde igitur rex procedens ad locum **quoddam** [wyróżn. — M.A.J.] veniens ibi castra metari fecit. Et ab equo descendens de arbore ramos frangi mandat et humo prosterni, in quibus post fatigam se deposuit et ibidem pausavit etc. Inceptum autem erat prelium ante meridiem tribus horis et finitum ante solis occasum una fere hora[121].

Zasadnicza różnica między głównymi informacjami Długosza a *Cronica conflictus* polega tu na tym, że Dziejopis podał odległość obozu od pola bitwy i stwierdził, że został on założony „nad jeziorem", podczas gdy w *Cronica…* mowa tylko o „pewnym miejscu", w którym obóz usytuowano. Czy rzeczywiście obydwa źródła były niezgodne i rozbieżne względem tego szczegółu, skoro nie tylko w odniesieniu do tego fragmentu istotna zależność narracji Długosza od *Cronica conflictus* nie budzi wątpliwości? Aby przynajmniej hipotetycznie wyjaśnić tę kwestię, należy uwzględnić przesłanki wynikające z analizy samego szesnastowiecznego przekazu *Cronica…* Dlatego też interesujący nas jej fragment przytoczony został za rękopisem, z wyróżnieniem zaimka nieokreślonego rodzaju nijakiego *quoddam*. W edycji Z. Celichowskiego bowiem widzimy w tym miejscu niezaznaczoną przez wydawcę emendację polegającą na uzgodnieniu rodzaju zaimka z rzeczownikiem *locus* w bierniku: „ad locum **quendam** [wyróżn. — M.A.J.] veniens, ibi castra metari fecit"[122]. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* natomiast notuje formę rodzaju nijakiego *locum*, *-i* jako oboczną względem klasycznej formy rodzaju męskiego *locus*, *-i* i często zamiennie z nią stosowaną[123]. Nie ma więc powodu, by poprawiać w tym miejscu przekaz kórnicki. Uznać wypada, że autor tekstu czy też jego szesnastowieczny kopista uważał owo *locum* w bierniku za formę rodza-

[120] Por. F. Thunert: *Der grosse Krieg…*, s. 62.

[121] BPAN Kórnik, rkps 1506, k. 8v—9r; por. CC, s. 29 i faksymile rękopisu zamieszczone po s. 31.

[122] Zob. CC, s. 29, identycznie w edycji A. Bielowskiego (MPH, T. 2, s. 903). Emendację wprowadził Ernst Strehlke (SRPrus, s. 438), ale z odnotowaniem formy z rękopisu. Bielowski i Celichowski przejęli ją, nie sygnalizując tego w aparacie.

[123] *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*. T. 5. Wrocław 1978—1984, szp. 1500. Forma rodzaju nijakiego liczby pojedynczej urobiona została zapewne na podstawie klasycznego określenia w liczbie mnogiej: *loca*, *-orum* — 'okolice, strony'.

ju nijakiego[124]. Zastanówmy się teraz nad funkcją zastosowanego przydawkowo zaimka *quoddam* (*locum quoddam*) w owym niepotrzebującym emendacji w świetle średniowiecznego uzusu językowego sformułowaniu. Wydaje się, że zaimek ten jest zbyteczny wobec użycia łączącej się z *ad locum* frazy „ibi castra metari fecit". Słowo *locus*, *-i* we wspomnianym wariancie rodzajowym *locum*, *-i* pojawia się w tekście *Cronica*… — nie licząc omawianego użycia — jedenastokrotnie, przeważnie jako określenie miejsca, w którym toczyła się bitwa lub któryś z jej epizodów czy zakładany był obóz. Nigdzie jednak, poza inkryminowanym zdaniem, nie znajdujemy słowa *locus* (scil. *locum*, *-i*) opatrzonego zaimkiem *quoddam*. Innymi słowy, w *Cronica conflictus* nie ma nigdzie mowy o „pewnym" — w sensie: „jakimś" — miejscu, tylko zawsze o miejscu konkretnym, w którym coś się działo lub dzieje. Zaimek *quoddam* natomiast w przydawkowym usytuowaniu znajdujemy na początku tekstu dziełka, we wzmiance o przybyciu wojsk nad „pewną rzekę", czyli nad rzekę o nieznanej nazwie: „veneruntque **ad quoddam flumen** [wyróżn. — M.A.J.], circa quod castra metati sunt"[125]. Obecność zaimka nieokreślonego w funkcji przydawki jest tu uzasadniona jako stwierdzenie niepełnej wiedzy autora o ulokowaniu obozu nad rzeką, której nazwy podać nie potrafił.

Wziąwszy zatem pod uwagę niewątpliwą zależność cytowanych fraz Długosza o założeniu obozu po bitwie nad nienazwanym jeziorem od sformułowań *Cronica conflictus*, można zaproponować w jej omawianym fragmencie koniekturę, a zarazem restytucję tekstu: „**ad lacum quoddam veniens** [wyróżn. — M.A.J.]" — „przybywając nad pewne jezioro". Uzasadnienie dla takiej koniektury-restytucji znajdujemy nie tylko w narracji Długosza, ale również w materii językowej i obserwacjach dotyczących średniowiecznego uzusu łaciny.

Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce notuje bowiem dwojaką fleksję rzeczownika *lacus*: według deklinacji IV *lacus*, *-us* oraz deklinacji II *lacus*, *-i*, przy czym w deklinacji II pojawia się niekiedy także forma oboczna w rodzaju nijakim *lacum*, *-i*, której kwalifikatorem rodzajowym bywa zaimek *quod* (jak np. we frazie z akt procesu warszawskiego z Krzyżakami w 1339 roku: „retro lacum, quod est iuxta dictum opidum"[126]). Krystyna Weyssenhoff-Brożkowa

[124] Jest to zresztą jedyne miejsce w tekście przekazanym w rękopisie kórnickim, które pozwala rozpoznać użycie w nim wariantu rodzajowego *locum*, *-ci*, tzn. *neutrum* zamiast *masculinum*.

[125] CC, s. 16.

[126] Zob. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*…, T. 5, szp. 1209 (za: *Lites*. Editio altera. T. 1. Posnaniae 1890, s. 361). Można tu dodać przykłady, których *Słownik*… nie wskazuje, m.in.: z dokumentu Bernarda de Cunsten z 1291 r. (znanego z transumptu Stefana Batorego): „stagnum sive lacum, quod Draviczka vocatur" (*Codex diplomaticus Maioris Poloniae*. Ed. E. Raczyński. Posnaniae 1840, nr 74, s. 82), z r. 1385: „lacum, quod dicitur Grzybno" (*Codex diplomaticus Maioris Poloniae*. T. 3. Posnaniae 1879, nr 1827, s. 554) czy z r. 1424: „quod nemora huiusmodi ad lacus Polonicum" (CV, nr 1165, s. 672) i z r. 1498: „prope lacum, quod

w pracy *Wpływ polszczyzny na łacinę średniowieczną w Polsce*, omawiając w ramach kalek fleksyjnych zjawisko zmiany rodzaju rzeczowników, podała dla rodzaju męskiego deklinacji II, przechodzącego w rodzaj nijaki deklinacji II, następujące „przykłady pewniejsze, tzn. uzupełnione w kontekście odpowiednią glosą polską […]: *campus* => **campum** (← *pole*), *lacus* => **lacum** (← *jezioro*), *locus* => **locum** (← *miejsce*)”[127].

W jaki sposób mogło dojść w tekście *Cronica conflictus* do zamiany *quoddam lacum* czy nawet *quendam lacum* na *quoddam locum*? Jak wspomnieliśmy, słowo *locum*, *-i*, uważane przynajmniej przez kopistę za rzeczownik rodzaju nijakiego, pojawia się w dziełku jedenastokrotnie, podczas gdy *lacum* występowałoby w nim tylko w tym jednym miejscu, które proponujemy restytuować. W związku z tym nie można wykluczyć, że w procesie transmisji tekstu, rozciągniętym na więcej niż stulecie od momentu jego powstania do znanego nam obecnie jego głównego szesnastowiecznego przekazu, doszło nie tylko do przekształcenia *lacum* w *locum*, niejako za sugestią wielu użyć tego ostatniego, ale być może zarazem do zniekształcenia formy i rodzaju gramatycznego zaimka na skutek niewłaściwego odczytania jego zapisu w postaci skrótu czy też intencjonalnej zmiany celem dostosowania do formy *locum* w bierniku. Z podobnym, choć odwrotnym zepsuciem (*locus* na *lacus*) mamy do czynienia w prologu *Kroniki Wielkopolskiej*, w którym mowa o przybyciu mitycznego Lecha do Wielkopolski i założeniu Gniezna: „Postquam autem Lech cum sua progenie nemora latissima ubi regnum Polonie consistit peragrasset, tandem veniens ad quendam **locum** [wyróżn. — M.A.J.] amenissimum agris fertilissimum piscium et ferarum habundacia repletum tentoria sua fixit in eodem…”. Większość rękopisów *Kroniki…* ma tu *locum*, przyjęte też przez Brygidę Kürbis do tekstu głównego[128].

Po porównaniu narracji Długosza z odpowiednim fragmentem *Cronica conflictus* i uwzględnieniu obserwacji językoznawczych możemy uznać, że najprawdopodobniej w znanym Długoszowi tekście *Cronica…* w miejscu, w którym mowa jest o założeniu obozu po bitwie, stało w odniesieniu do króla „Abinde igitur rex procedens **ad lacum quoddam** [wyróżn. — M.A.J.] veniens ibi castra metari fecit”, tzn. „Stamtąd zaś król, posuwając się dalej, przybywając nad pewne jezioro, kazał tam założyć obóz”[129].

---

dicunt Mon[aste]rium” (CE, T. 3, nr 433, s. 454). W dokumencie wystawionym przez Piotra Wysza w 1412 r. znajdujemy frazę, w której *lacus* został opatrzony przydawkami w pierwszej deklinacji („unam lacum parvam, desertam et vacuam (s)” — KDKK, T. 2, nr DXXXIX, s. 374; por. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce…*, T. 5, szp. 1209).

[127] K. Weyssenhoff-Brożkowa: *Wpływ polszczyzny na łacinę średniowieczną w Polsce*. Kraków 1991, s. 73, por. uwagę autorki na końcu cytowanego rozdziału (s. 75), uwagę na s. 87, odnoszącą się m.in. do Długosza, oraz tejże autorki *Studia nad łaciną średniowieczną w Polsce*. Warszawa 1998, s. 175—176 („Łacina w Polsce. Zeszyty Naukowe”, z. 10—12).

[128] Cyt. za: MPHn, T. 8, s. 7; por. B. Kürbis: *Studia nad Kroniką Wielkopolską*. Poznań 1952, s. 131, przyp. 48; por. MPH, T. 2, s. 472 (W.A. Maciejowski przyjął tu lekcję *lacum*).

[129] Por. wcześniej przyp. 121.

Wobec braku drugiego, kontrolnego przekazu *Cronica conflitus* przedstawione wnioskowanie wraz z proponowaną konieckturą-restytucją może wydać się nieprzekonywające. Spróbujmy zatem rozważyć inne możliwości wytłumaczenia owego frapującego faktu, że Długosz w nieodległych od siebie wzmiankach nie podał nazwy jeziora, nad którym król polecił założyć obóz po bitwie, o ćwierć mili od miejsca jej stoczenia, przy czym Kronikarz użył najpierw sformułowania: „supra lacum castra posuit", a następnie: „ad stativa lacus predicti". W kontekście całej narracji Dziejopisa o bitwie powstaje tu zasadnicze pytanie: czy drugie z tych sformułowań jest tylko nawiązaniem do pierwszego, czy też obydwa odwołują się w istocie do podanej we wcześniejszej narracji nazwy jeziora Łubień?

Jeśli proponowana tu koniektura dotycząca przekazu *Cronica conflictus* jest słuszna, należałoby uznać, że w odniesieniu do nazwy jeziora zawiodły Długosza inne źródła pisane, z których mógł korzystać, lub wiedza jego informatorów[130]. Można także domniemywać, że w dyskutowanym miejscu *Annales* znalazły odzwierciedlenie wątpliwości autora co do informacji, którymi dysponował, przy jednoczesnej dążności do podawania konkretów (ta kwestia wyda się bardziej zasadna w kontekście drugiej części niniejszego artykułu). Ze względu na metodykę pracy Długosza, stopniowe konstruowanie narracji, uzupełnianej bądź to szerszymi interpolacjami, bądź konkretami, takimi jak nazwy osobowe i miejscowe w pozostawianych w rękopisach lukach (jak w *Banderia Prutenorum* i *Chorographia*, o czym jeszcze dalej), a wreszcie przeredagowywanie całych partii *Annales* celem ich uzupełnienia i stylistycznego wygładzenia, wydaje się prawdopodobne, że brak nazwy jeziora w opisie działań króla i wojsk po bitwie jest następstwem tego rodzaju nie dość uważnych zabiegów redakcyjnych albo że wynikł z opuszczenia przez późniejszych kopistów pozostawionej w pierwotnym rękopisie luki przeznaczonej na tę nazwę a niewypełnionej. W rękopisie tzw. świętokrzyskim *Annales* słowo *lacum* w pierwszym z omawianych sformułowań znajduje się na końcu wiersza, ale tuż przed jego końcem i marginesem, tak, że dopisanie tu krótkiej nazwy jeziora nie zakłóciłoby wyglądu bloku tekstu na stronie, zwłaszcza że są w nim wysunięte dalej na margines wyrazy. Niewykluczone więc, że mamy tutaj do czynienia z celowym pozostawieniem miejsca na ewentualny dopisek nazwy, co byłoby odzwierciedleniem niewypełnionej luki w podstawie odpisu świętokrzyskiego, jako świadectwo braku wiedzy czy wątpliwości autora[131]. Warto zwrócić uwagę, odwołując się do „quoddam flumen" i proponowanego

[130] Ostatnio T. Grabarczyk, komentując hipotezę Ekdahla o obozie pod Wierzbicą i jego stosunek do narracji Długosza, postawił pytanie: „Czy jednak osoby, które dzieliły się z kronikarzem swą wiedzą o bitwie, mogły nie pamiętać nazwy miejsca, gdzie znajdował się ich obóz, w którym spędzili dni od 15 do 17 lipca […]?" — Grabarczyk 2011, s. 17; por. wcześniej przyp. 107.

[131] BK, rkps 197, s. 481.

jako restytucja „ad lacum quoddam" z *Cronica conflictus*, że gdyby Długosz nie miał nadziei na upewnienie się co do nazwy tego jeziora, zapewne zastosowałby w swej narracji analogiczne sformułowanie z zaimkiem nieokreślonym, tyle że, jak zwykle u niego, poprawnie wedle paradygmatu IV deklinacji, czyli sformułowałby frazę „supra lacum >quendam< castra posuit". Tego jednak nie uczynił, co przemawiałoby za zamiarem uzupełnienia tej frazy nazwą, jak zazwyczaj przy użyciu tego wyrażenia.

Za równie prawdopodobne można jednak uznać, że posłużenie się sformułowaniami „supra lacum castra posuit" i „ad stativa lacus predicti" wynikło z tego, iż autor miał na uwadze, jak nadmieniliśmy, wzmiankowane wcześniej z nazwy — w dyskutowanej tu głównie frazie *Annales* — jezioro Łubień, o którym wiadomość uzyskał prawdopodobnie od któregoś ze swoich informatorów w trakcie pracy nad konstruowaniem opisu bitwy na osnowie *Cronica conflictus*. Skutkiem jednak rozbudowania narracji o samym starciu, pomiędzy znajdującymi się przed nią i po niej wzmiankami o jeziorze zatarta czy nawet zerwana została łączność i oczywistość nawiązania. Ostatecznie też kolejne wzmianki, prawdopodobnie o tym samym jeziorze, pozostały redakcyjnie nieuporządkowane, a pierwsza z nich po opisie bitwy — nieuzupełniona nazwą. Oczywiście, wobec niezachowania się „autografu" tej części dzieła są to domysły nieweryfikowalne. Jedno wszakże wydaje się niewątpliwe. Obóz po bitwie został założony nad niezbyt odległym od jej pola jeziorem, co stwierdzamy na podstawie samej narracji Długosza, i to zarówno tej jej części, która dotyczy dojścia sprzymierzonych w okolicę Grunwaldu, jak i omówionych wzmianek w opisie zdarzeń po bitwie. Nawet bez konieczności odwoływania się do *Cronica conflictus*, w kontekście rozpatrywanych wcześniej informacji *Annales* o namiocie kaplicznym i o praktyce zakładania obozu trzeba postawić zasadnicze pytanie: czy gdyby istotnie obóz przed bitwą planowo założono w tak dogodnym, a zarazem zwyczajowym miejscu, jakim był brzeg jeziora zapewniającego ludziom i koniom dostęp do wody, król, wobec zamiaru pozostania w pobliżu pobojowiska przez 3 dni[132], kazałby jeszcze wieczorem po starciu przenosić obóz nad jakieś inne jezioro, znacznie od pola bitwy oddalone? Pytanie to wydaje się retoryczne.

A. Nadolski przyjął jednak ostatecznie (a za nim komentatorzy X—XI księgi *Annales*), że jeziorem tym było zapewne Mielno, położone w kierunku Olsztynka, ok. 6,5 km na północo-wschód od dzisiejszego centrum Stębarku i opodal doraźnego, operacyjnego celu marszruty sprzymierzonych, czyli obejścia źródeł Drwęcy[133]. S.M. Kuczyński brał natomiast pod uwagę zbior-

[132] Spośród wcześniejszych źródeł na zwyczaj ten w odniesieniu do bitwy grunwaldzkiej zwraca uwagę tzw. „Kronika stosunków polsko-krzyżackich" z kodeksu Sędziwoja z Czechla, zob. H. Chłopocka: *Nieznana kronika stosunków polsko-krzyżackich w latach 1308—1420*. Zap. Hist. 2000, T. 15, nr 2, s. 154; por. Janicki 2010, s. 107, przyp. 135.

[133] Nadolski 1990, s. 195—196; Annales, lib. 10—11, s. 266, przyp. 428. Por. A. Nadolski: *Grunwald 1410…*, s. 125 i szkic 4 po s. 128.

niki w pobliżu położonego na głównym trakcie Zybułtowa (Seewalde), przy czym nie wymieniał z nazwy znajdującego się przy tej wsi jeziora Bątek (które zresztą dało jej nazwę), oddalonego od jeziora Łubień o ok. 2 km na północo-zachód. Tereny jednak na południo-zachód od Zybułtowa i koryto przepływającej przez jezioro Łubień rzeczki Marózki, która na południe od Zybułtowa skręca na północo-wschód, w kierunku jeziora Mielno, płynąc mniej więcej wzdłuż głównego traktu, miały charakter mokradeł i do dziś pozostają grząskie[134]. Prawdopodobnie więc słusznie wnioskował w 1994 roku J. Sikorski, że jeziorem, nad którym rozłożono obóz po bitwie, było jezioro Łubień[135]. Można w każdym razie sądzić, że przed wyruszeniem spod Dąbrówna usytuowanie następnego planowego obozowiska wieczorem 15 lipca brano pod uwagę w odległości wspomnianych przez Długosza 2 mil średniego dziennego przemarszu w rejonie Zybułtowa, jeziora Bątek, rzeczki Marózki i jeziora Łubień, względnie położonego nieco dalej jeziora Mielno.

W 2010 roku K. Kwiatkowski wnioskował, że wobec prawdopodobieństwa koncepcji S. Ekdahla o usytuowaniu namiotu królewskiego przed bitwą i podczas starcia na południe od Grunwaldu należałoby przyjąć, że „nowy obóz wieczorem 15 lipca wojska królewskie rozbiły w innym miejscu aniżeli nad jeziorem Mielno". Zgodnie z logiką wydarzeń i ze źródłami badacz uznał, że król założył ten obóz „niedaleko placu boju", „nad nieokreślonym z nazwy jeziorem" i że nawet część tych, którzy brali udział w pościgu, zapewne „przenocowała nieopodal pola bitwy". Wskazał przy tym, że tę decyzję władcy potwierdza zarówno *Cronica conflictus*, jak i relacja Długosza[136]. Staraliśmy się tutaj dowieść, że *Cronica*… w swej pierwotnej postaci była i w tym szczególe podstawowym źródłem wiedzy Dziejopisa.

Zamykając tę część uwag, wypada raz jeszcze podkreślić, że bez względu na to, czy bardziej zasadna wydaje się lokalizacja pobitewnego obozu bliżej traktu głównego, tzn. Zybułtowa i jeziora Bątek, czy też jeziora Łubień, gdyby istotnie nad tym jeziorem obóz został założony planowo przed bitwą, to celowość przesuwania go jeszcze wieczorem w dniu bitwy, zakończonej wedle

---

[134] Zob. S.M. Kuczyński: *Wielka wojna*…, s. 414, przyp. 322; por. Nadolski 1990, s. 195—196 (autor bagatelizuje istnienie jeziora Bątek, stwierdzając, że „w promieniu 2 km od Ulnowa" w kierunku na Malbork „nie ma żadnego jeziora godnego tej nazwy. Spotykamy tam tylko drobne stawki i »oczka« wodne, w tym także i wspomniany przez S.M. Kuczyńskiego bagnisty staw pod dzisiejszym Zybułtowem. Najbliższy, w tym kierunku usytuowany duży zbiornik wodny to rzeczywiście jezioro Mielno, o którym pisze S.M. Kuczyński. Jednakże odległość dzieląca północno-zachodni skraj tego jeziora od Ulnowa wynosi około 4—5 km, czyli dwukrotnie przekracza Długoszowe ćwierć mili" — tamże, s. 195; por. wcześniej przyp. 91, 93; Churski 1994, mapa po s. 16 i uwagi na s. 23—24; Sikorski 1994, s. 350). Por. dalej przyp. 173.

[135] Sikorski 1994, s. 356—357.

[136] Zob. Wojna, s. 450, przyp. 1075, por. s. 451 i przyp. 1078, s. 473.

Cronica conflictus „godzinę przed zachodem słońca”[137], nad jakieś inne, określane w historiografii jedynie hipotetycznie jezioro, zwłaszcza wobec perspektywy zwyczajowego pozostania na polu bitwy przez 3 dni, wydaje się nader wątpliwa czy wprost niedorzeczna.

Rozdział *Lacus terrae Prussiae* z *Chorographia Regni Poloniae* w I księdze *Annales* jako świadectwo stanu wiedzy Długosza o miejscu stoczenia bitwy grunwaldzkiej

Informacje o topografii terenu bitwy Długosz przekazał na pewno po części za *Cronica conflictus*, po części zaś zapewne za nieznanymi dziś relacjami. Nie wszystkie zresztą szczegóły, znane z zachowanych a dostępnych także jemu źródeł, przedstawił w swej narracji w sposób, który nie budziłby wątpliwości, że dotyczą tych samych miejsc, o których mowa w tamtych źródłach. Wzmiankę o usytuowaniu namiotu kaplicznego czy wzgórzu, z którego król obserwował wojska, jak też wiadomości o takich obiektach przyrodniczych, jak sześć dębów (rosnących w grupie czy wzdłuż drogi lub miedzy) albo brzozowy lasek w pobliżu obozu krzyżackiego (gdzie po bitwie znaleziono siedem chorągwi krzyżackich[138]), należy uznać za przekazane ustnie czy na piśmie przez naocznych świadków. Są to bowiem szczegóły orientacyjne, skądinąd charakterystyczne dla wszelkich opowieści kombatantów i weteranów o działaniach w terenie jako sceneria, często istotna dla przebiegu wydarzeń, a ponadto ułatwiająca ich zapamiętanie, relacjonowanie i odtworzenie w wyobraźni. Czy znajomość tych szczegółów, nie zawsze zresztą niezbędnych do skonstruowania narracji o bitwie, szła w parze z szerszą, sprawdzoną wiedzą geograficzną o terytorium, na którym toczyła się kampania, o jego ukształtowaniu, sieci dróg i tak ważnej dla logistyki hydrografii? Odpowiedzi na to pytanie, ważne dla oceny stanu wiedzy Długosza, a tym samym wiarygodności niektórych z jego węzłowych informacji, pozwoli po części udzielić bliższe przyjrzenie się wspomnianemu na wstępie fragmentowi *Chorographia Regni Poloniae*, który w związku z krytyką przekazu o kampanii grunwaldzkiej, zawartego w XI księ-

[137] Por. wcześniej przyp. 113, 115, 117, 121.

[138] Zob. Annales, lib. 10—11, s. 105, 114; por. Nadolski 1990, s. 192. Na temat owych dębów zob. Kujot 1910, s. 139 (tamże, s. 151, uwagi autora na temat wklęsłości terenu (dolinki), w której miała się toczyć walka, por. Prochaska 1910, s. 409, 418; Nadolski 1990, s. 38, 125).

dze *Annales*, nie był dotychczas rozpatrywany. Jest on przy tym równie istotny dla lepszego zrozumienia omawianej wcześniej informacji Długosza o jeziorze Łubień i usytuowaniu namiotu kaplicznego oraz o lokalizacji obozu po bitwie. Co zatem autor *Chorographia* wiedział o tym jeziorze i jego umiejscowieniu, a także który akwen za nie uważał?

Długiego zapewne okresu kompilowania *Chorographia* nie udało się sprecyzować, natomiast moment jej włączenia do tzw. autografu *Annales* jako ich wstępnej części określa się za Wandą Semkowicz-Zarembiną na lata 1475—1480[139]. Zapis dotyczący miejsca stoczenia bitwy grunwaldzkiej, zawarty w rozdziale *Chorographia* zatytułowanym *Lacus terrae Prussiae*, zredagowany został w pewnej mierze z pobudek patriotycznych[140], podobnie jak umieszczona w opisie Pojezierza Wielkopolskiego nie dość jasna informacja o rozgromieniu Krzyżaków „przez marszałka Polski" („per marsalcum Polonie") pod Polwicą k. Zaniemyśla w 1331 roku[141]. Fakt, że zapis dotyczący Grunwaldu nie zwrócił dotychczas uwagi badaczy, zadziwia tym bardziej, że, jak wspomniano, zachował się w tzw. autografie *Annales*, sporządzonym pod kontrolą samego autora, który własnoręcznie wprowadzał w nim liczne poprawki. Tekst samej *Chorographia*, podobnie jak inne dzieła Długosza, powstawał stopniowo i nawet po przepisaniu oraz włączeniu do „autografu" miał być nadal sukcesywnie uzupełniany i korygowany. Świadczą o tym pozostawione w rękopisie luki, które autor zamierzał wypełnić samodzielnie lub przy pomocy swych pisa-

---

[139] Szelińska 1980, s. 12; J. Bzinkowska: *Od Sarmacji do Polonii. Studia nad początkami obrazu kartograficznego Polski*. Kraków 1994 (dalej: Bzinkowska 1994), s. 27; por. *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga pierwsza, księga druga: *do 1038*. Warszawa 1962 (dalej: Długosz, *Roczniki*, 1—2), s. 48 (*Przedmowa* W. Semkowicz-Zarembiny); W. Semkowicz-Zarembina: *Powstanie i dzieje autografu „Annales" Jana Długosza*. Kraków 1952, s. 47—48, 55, 57. Na temat istnienia odrębnego rękopisu dzieła zob. też: Szelińska 1980, s. 11; por. D. Rott: *Staropolskie chorografie. Początki — rozwój — przemiany gatunku*. Katowice 1995, s. 99—123 (na temat pierwotnej autonomiczności dziełka — s. 115—119). Ostatnio o *Chorographia* wypowiedział się A. Krawiec (*Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreacyjnej*. Poznań 2010 (dalej: Krawiec 2010), s. 290—317), m.in. kwestionując pogląd o jej pierwotnej niezależności (tamże, s. 292).

[140] Szelińska 1980, s. 141.

[141] Zob. *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Liber primus; Liber secundus. Varsaviae 1964 (dalej: Długosz, *Annales*, 1—2), s. 92; por. Długosz, *Roczniki*, 1—2, s. 141—142 (ta wzmianka z *Chorographia* o bitwie pod Polwicą k. Zaniemyśla nie została skomentowana przez wydawców I—II księgi *Annales* i ich tłumaczenia w kontekście zapisów w księdze IX. W komentarzu do tej księgi natomiast i w indeksie mylnie utożsamiono Polwicę z Płowcami, odwołując się do cytowanej informacji z *Chorographia*, zob. *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Liber nonus. Varsaviae 1978, s. 162, 402, przyp. 51, 501—502; por. *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziewiąta: *1300—1370*. Przeł. J. Mrukówna. Warszawa 1975, s. 202—203, przyp. 44 i 48, a także uwagi A. Krawca na temat tego rodzaju informacji Długosza jako tworzenia swoistej mapy „znaków pamięci" (Krawiec 2010, s. 316—317)).

rzy, co jednak w licznych miejscach nie nastąpiło[142]. W. Semkowicz-Zarembina skonstatowała przy tym — chyba zbyt kategorycznie — słabą kontrolę Długosza nad kopiowanym tekstem, przy widocznym pośpiechu, na co wskazuje m.in. przykład błędnego umiejscowienia w „autografie" zapiski o górze Chełmo (9,5 km na południowy zachód od Przedborza)[143]. Własnoręczne poprawki Długosza oraz uzupełnienia redakcyjne na razurach i marginesach odnotowuje aparat krytyczny nowej edycji *Annales*, choć, jak zobaczymy, niestety nie wszystkie.

Z pewnością *Chorographia* nie obejmuje całej zgromadzonej przez autora wiedzy geograficznej, na co wskazuje zarówno treść samych *Annales*, jak i *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*. Jest natomiast przemyślaną w układzie prezentacją topografii i hydrografii Królestwa Polskiego, odzwierciedlającą w tym względzie stan wiedzy Długosza w schyłkowym okresie jego życia i aktywności dziejopisarskiej. Niewątpliwie do skonstruowania tego opisu ziem Polski, Śląska, Rusi Koronnej, Prus i Litwy spożytkował Historyk zarówno informacje pochodzące z autopsji (przede wszystkim w odniesieniu do Małopolski i Śląska, a w pewnej mierze także Prus Królewskich, Wielkopolski i Litwy), jak i, w przypadku odleglejszych, mniej sobie znanych terytoriów, wiadomości uzyskane od informatorów bądź też czerpane z innych, nieznanych nam dziś źródeł[144]. Z analizy zawartych w *Chorographia* informacji o sieci hydrograficznej wynika, że precyzja orientacji Długosza jest znacznie słabsza, a często błędna względem terytoriów położonych na wschód od Wisły w jej dolnym biegu oraz na północ i wschód od linii Bugu, Narwi i Biebrzy[145].

Posługiwanie się przez Długosza pomocami kartograficznymi jest problemem otwartym. Znał na pewno *Geografię* Ptolemeusza i być może wykorzystywał jej rękopis zawierający 27 map, powstały najwcześniej ok. 1465—1475 roku (Biblioteka Jagiellońska, rkps 7805), przy czym zaznaczyć należy, że nie zweryfikowano pozytywnie hipotezy z 1960 roku, wedle której zachowane tam

---

[142] Por. Szelińska 1980, s. 12.

[143] Zob. Długosz, *Roczniki*, 1—2, s. 48 (*Przedmowa* W. Semkowicz-Zarembiny); por. Szelińska 1980, s. 150, przyp. 46, s. 156, przyp. 118, dotyczący przeoczonego przez Długosza miejsca, w którym błędnie określone zostało rozgraniczenie Wielkopolski i Małopolski, zamiast Wielkopolski i Kujaw.

[144] Por. Szelińska 1980, s. 17; W. Szelińska: *„Chorographia Regni Poloniae" Jana Długosza. Problem autopsji autora*. W: *Jan Długosz, w pięćsetną rocznicę śmierci…*, s. 143—149. Jak zauważyła badaczka: „To właśnie z ilości i jakości konkretnych informacji, zawartych w *Chorographia* dla danego terenu, można wnosić o mniejszej lub większej znajomości tych regionów przez Długosza. […] Są tereny, co do których autor dostarcza pełnię informacji i takie, gdzie są one tylko wyrywkowe, luźne, ograniczone" — tamże, s. 147.

[145] Por. Szelińska 1980, s. 110—111, 142—143, a także s. 45—46 (uwagi o precyzji umiejscowienia źródeł i ujść północno-wschodnich dopływów Wisły i Narwi).

adnotacje wyjść miały spod ręki Dziejopisa[146]. Zdaniem Jadwigi Bzinkowskiej, nie opanował on metod pomiaru odległości i wyznaczania współrzędnych[147]. Mógł dysponować szkicami sieci hydrograficznej niektórych rzek małopolskich[148], a także itinerariami, podobnymi do tzw. *Wegeberichte*, które w państwie zakonu spisywano na potrzeby wypraw wojennych, zawierając w nich informacje o drogach, brodach i miejscach dogodnych do obozowania[149].

Szkicowe mapy Prus ze znanego Długoszowi kodeksu Sędziwoja z Czechla (Biblioteka Czartoryskich, rkps 1310, s. 635—636)[150], datowane ok. 1464—1466 roku i będące zresztą kopiami, mają charakter poglądowy. Obrazują przede wszystkim sieć rzeczną, a także usytuowanie ważniejszych zamków i miejscowości[151]. Niewątpliwie też szkice te, poza względnym odwzorowaniem układu przestrzennego, przedstawiają dane nieporównanie mniej uszczegółowione aniżeli zawarte w *Chorographia*[152]. Na większej z tych protomap jeden przynajmniej szczegół — mianowicie informacja o źródłach Drwęcy (mają-

[146] Zob. opis rękopisu przygotowany przez Jerzego Zatheya w: *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, nr 7001—8000*. Cz. 3: *Nr 7801—8000*. Oprac. A. Jałbrzykowska, przy współudziale J. Tyszkowskiej i J. Zatheya. Kraków 1967, s. 13—15; Bzinkowska 1994, s. 24; por. B. Modelska-Strzelecka: *Le manuscrit cracovien de la «Géographie» de Ptolémée*. Varsovie 1960 («Bulletin de l'Académie des Sciences. Sec. des Sciences géologiques et géographiques». Supplement, Vol. 8, no 2); Szelińska 1980, s. 17. Na temat kodeksu krakowskiego, adnotacji w nim i hipotezy Modelskiej jako nieudowodnionej wypowiedział się ostatnio A. Krawiec (zob. Krawiec 2010, s. 104, 312—313).

[147] Bzinkowska 1994, s. 28.

[148] Por. W. Szelińska: *„Chorographia Regni Poloniae"*…, s. 150.

[149] Zob. Ekdahl 2010, s. 289, przyp. 1; por. Wojna, s. 90—91. W związku z działaniami wywiadu kompletującego informacje dotyczące miejsc pobytu władców, ich itinerariów i dróg strategicznych zob. S. Jóźwiak: *Wywiad i kontrwywiad*…, s. 60—68, 88—96.

[150] Kodeks został zamknięty i oprawiony w 1466 lub 1467 r. Sędziwój z Czechla legował go klasztorowi Kanoników regularnych we Włodawie, ale korzystał z niego do śmierci w 1476 r. Do tego też przynajmniej czasu mógł z niego względnie swobodnie czerpać wiadomości Długosz, zob. W. Drelicharz: *Annalistyka małopolska XIII—XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*. Kraków 2003, s. 56. Ogólną charakterystykę obydwu szkiców geograficznych dał ostatnio A. Krawiec (Krawiec 2010, s. 321—322).

[151] O roli sieci hydrograficznej, zwłaszcza szlaków rzecznych, w konstruowaniu obrazu kartograficznego, w związku z *Chorographia*, zob. Bzinkowska 1994, s. 28.

[152] Zob. Szelińska 1980, s. 16. Na interesującym nas obszarze kampanii grunwaldzkiej szkice te uwzględniają jedynie Kurzętnik i Dąbrówno, pomijając Grunwald i Stębark (zob. B. Olszewicz: *Dwie szkicowe mapy Pomorza z połowy XV wieku*. „Strażnica Zachodnia" 1937, R. 13, nr 1, s. 35—51 (szkice zreprodukowane na dwóch osobnych tablicach, niestety reprodukcja mniejszej z nich jest częściowo przycięta; uwagi dotyczące błędów świadczących o tym, że szkice te są kopiami, zob. tamże, s. 45; por. Nadolski 1990, s. 36—37)). Te protomapy, które wydają się kopiami, mogły powstać z udziałem Długosza. Zawierają jednak szereg informacji przez niego pominiętych, jak też nie uwzględniają tych, które zamieścił w *Chorographia* (Szelińska 1980, s. 16). Na temat wykorzystania map podczas kampanii 1410 r. zob. Wojna, s. 367; por. Szelińska 1980, s. 147, przyp. 23; Krawiec 2010, s. 319 (w związku z posłużeniem się mapą przez posłów polskich podczas audiencji u papieża Marcina V).

cych strategiczne znaczenie) — pozwala przypuszczać, że twórca szkicu mógł wykorzystać dane Długosza, uzupełniwszy je nieco, czy może przeciwnie, to Długosz posłużył się szkicem z rękopisu należącego do jego przyjaciela. Oczywiście, możliwe jest również, że obydwaj zaczerpnęli informacje z innego, nieznanego nam źródła. Tak czy inaczej, warto zwrócić uwagę na dość precyzyjną wzmiankę w *Chorographia* o źródłach Drwęcy („Drwancza, cuius fons in villa Drwancza”[153]). Na szkicu natomiast rysowanym i opisywanym od zachodu i południo-zachodu (por. il. 1)[154] widzimy zaznaczony bieg Drwęcy, a u jego początku napis: „Ortus flu(min)is Drwancza in villa et mole(n)dino Drwa(n)cza”. Wzdłuż jej biegu natomiast, w mniej więcej równych odstępach, jednak bez dokładniejszego zaznaczania samych miejscowości, wymieniono kolejno trzy zamki: Ostróda, Bratian, Kurzętnik („Osterroth, Bratyan, Kurzanthnik”). Z kolei ponad nazwą „Bratyan” zapisano nazwę Lubawy jako „Lubyewo”, przy której dwiema równoległymi falistymi liniami zaznaczono zapewne jakieś większe jezioro. Nieco ponad tym oznaczeniem znalazła się nazwa „Dambrowa” (określająca chyba także samo Dąbrówno) i wreszcie nad nią, obok siebie dwie nazwy: „Nidbork” i „Dzialdow”. Na lewo od Nidzicy (Nidzborka) i Działdowa zaznaczone jeszcze zostały: Łyna („F(luvius) Alla”), najwyraźniej wraz z wielkim Jeziorem Łańskim, przez które przepływa, i obok niej źródła Pasłęki („Ort(us) flu(min)is Passaria”) oraz Olsztynek jako „P(ar)vum Olstin”[155]. W ten sposób ukazane zostało strategiczne wejście w głąb Prus pomiędzy znajdującymi się w odległości kilku kilometrów na południo-zachód od Olsztynka źródłami Drwęcy a leżącymi w podobnej odległości od niego na północo-wschód źródłami Pasłęki. Ani jednak miejsce starcia w 1410 roku, ani też tak istotne dla jego lokalizacji jezioro Łubień nie zostały w żaden sposób na szkicu zaznaczone, co mogło mieć wpływ na orientację w tym względzie Długosza.

A. Nadolski podkreślał, że w Długoszowym opisie wydarzeń poprzedzających bitwę „topograficzna sytuacja Dąbrówna została przez znakomitego dziejopisa przedstawiona ze stosunkowo znaczną dokładnością. Natomiast opis samych Pól Grunwaldu, tak dla nas istotny, jest ogólnikowy, niejednoznaczny i przez to pozostawia wiele do życzenia”[156]. Interesujący nas w tym kontekście ustęp *Chorographia* z rozdziału *Lacus terrae Prussiae* brzmi:

---

[153] Długosz, *Annales*, 1—2, s. 77; por. S. Zonenberg: *Źródła wykorzystane przez Jana Długosza w Chorografii do opisu ziem państwa zakonu niemieckiego*. St. Źr. 2000, T. 38, s. 103—110, zob. s. 106, 109—110.

[154] Autor składa w tym miejscu podziękowanie Fundacji Książąt Czartoryskich za zezwolenie na publikację fotografii obiektów należących do jej zbiorów.

[155] Zob. B. Olszewicz: *Dwie szkicowe mapy…*, tabl. I; w oryg. P(ar)wm Olstin. W odniesieniu do nazwy Dąbrówna i jeziora Dąbrowa zob. zapisy historyczne zebrane w: *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*. Red. K. Rymut. T. 2: *C—D*. Kraków 1997, s. 312.

[156] Nadolski 1990, s. 36. Nadolski zaznaczał przy tym, że „badania terenowe są w naszym przypadku tym bardziej potrzebne, że informacje jakie możemy czerpać ze źródeł pisanych są niedostateczne” — tamże. W Długoszowym opisie marszu spod Działdowa na Dąbrówno

> Item Dambrowno, lacus terre Prussie, opidi sui nominis muros ambiens, unum miliare in longum, quartale in latum protensus. Item Melno, lacus terre Prussie prope opidum Grinfeld situs, unum miliare in longum, quartale in latum conficiens. Item Lubno, lacus terre Prussie prope opidum prefatum Grinfeld situs, unum miliare in longum, quartale vero in latum protensus. Uterque autem lacus predictus, videlicet Melno et Lubno, Cruciferis de Prussia ceterisque Almanis odiosus et execrabilis est: in eorum enim **meditullio** [wyróżn. — M.A.J.] per Polonos et eorum regem Wladislaum Secundum magna cede conflicti sunt[157].

Dowiadujemy się zatem, że jezioro „Dąbrówno" („Dambrowno") oblewa swymi wodami mury miasteczka o tej samej nazwie, słusznie określonego jako *oppidum*. Następnie autor wymienia kolejno jeziora „Melno" i „Lubno" jako położone w pobliżu miejscowości Grinfeld[158], określonej również jako *oppidum*[159] (tym razem mylnie), po czym stwierdza, że obydwa te jeziora pozostają w niewdzięcznej pamięci Krzyżaków i innych Niemców, gdyż, jak zaznacza, właśnie pomiędzy tymi jeziorami Polacy porazili ich wielką klęską. Błędne zakwalifikowanie charakteru miejscowości Grunwald (Grunfelde), jako przejaw niedostatku precyzyjnych informacji w tym względzie, zdarzało się Długoszowi także w innych przypadkach, chociaż w XI księdze *Annales* określił Grunwald właściwie jako „villa", a nawet całkiem słusznie jako „villagium"[160]. Przede wszystkim jednak zwraca uwagę wskazanie miejsca stoczenia bitwy w przestrzeni pomiędzy jeziorami Łubień i Mielno, a więc na obszarze nigdy ze starciem niewiązanym. To oczywiście błędne stwierdzenie Dziejopisa pozwala sądzić, że redagując ostatecznie swą narrację o bitwie w XI księdze

---

zwraca uwagę sformułowanie, według którego król „a Dzialdow […] versus opidum Dambrowno […] flectit iter" — Annales, lib. 10—11, s. 83. Użycie czasownika *flectere* mogłoby tu świadczyć o dość dobrej orientacji w przestrzeni przemierzanej przez wojska polsko-litewskie oraz świadomości zmiany zasadniczego kierunku marszruty, tzn. 'nagięcia (zdecydowanego zwrócenia)' jej z kierunku wschodniego na północ, ku obejściu źródeł Drwęcy. Odpowiednie miejsce tłumaczenia zaciera tę frapującą subtelność wyrażenia Długosza. Czytamy w nim bowiem, że „król […] kieruje się pod miasto Dąbrówno" — Roczniki, ks. 10—11, s. 95.

[157] Długosz, *Annales*, 1—2, s. 98—99.

[158] Znamienna jest tu sama forma zapisu nazwy miejscowości, forma, która w edycji tej części księgi XI *Annales* pojawia się tylko raz (zob. Annales, lib. 10—11, s. 210).

[159] W. Semkowicz-Zarembina zwracała uwagę na tę dowolność terminologiczną Długosza, którą starano się odpowiednio skorygować w nowym tłumaczeniu *Annales*, wprowadzając terminy: „miejscowość", „miasteczko", wyjątkowo „osada", „miasto". „Nie powinno to mylić czytelnika i podsuwać błędnej interpretacji, iż określenie *oppidum* oznacza, że miejscowość ta była już w XV w. miasteczkiem" — Długosz, *Annales*, 1—2, s. 60 (*Przedmowa* W. Semkowicz-Zarembiny).

[160] Annales, lib. 10—11, s. 86—87. Użycie tego *deminutivum* wydaje się znaczące wobec faktu, że Grunwald (Grunfelde) w 1460 r. miał zaledwie 9 gospodarstw czynszowych na 27 łanach, gdy Stębark był wsią kościelną, założoną w 1380 r., na 80 łanach (zob. Sikorski 1994, s. 348—350).

Annales, mógł czuć się w kwestii nazwy leżącego w pobliżu pola bitwy jeziora, nad którym król po jej zakończeniu polecił założyć obóz, zdezorientowany, tak że akwenu tego nie nazwał, choć, jak wskazywaliśmy, wzmianki o jeziorze bez podanej jego nazwy dotyczą najprawdopodobniej wymienionego wcześniej jeziora Łubień, a problem interpretacyjny może wynikać z ostatecznego niedopatrzenia redakcyjnego w uzupełnianym wciąż przez autora tekście.

Według *Chorographia*, jak wspomnieliśmy, Dąbrówno oblewać miały wody jednego jeziora, co też zaznaczył Długosz dwukrotnie w XI księdze *Annales*[161]. Nie rozróżniał on zatem dwóch w istocie jezior: Dąbrowy Wielkiej i Małej. Ponadto zaś wszystkie trzy akweny: „Dambrowno", „Lubno" i „Mielno", miały mieć te same rozmiary, tzn. 1 milę długości i ćwierć mili szerokości. Parametry takie, uznając ok. 8 km za miarę mili polskiej stosowanej przez Długosza[162], można przyjąć w odniesieniu do jezior: Dąbrowa Wielka[163] i Mielno, lecz nie względem czterokrotnie od nich krótszego jeziora Łubień[164].

Jak wskazywaliśmy, możemy jedynie się domyślać, z jakich źródeł pochodziła wiedza Długosza o rozmiarach jezior pruskich (informatorzy, protokartografia). W przypadku części z nich Dziejopis nie podał zresztą żadnych danych[165]. Zwracano uwagę na precyzję przynajmniej niektórych jego informacji na temat wielkości akwenów, przy czym w odniesieniu do jezior pruskich nie tak wielką, jak w przypadku wielkopolskich[166]. Fakt, że kluczowe dla topografii bitwy jezioro Łubień miało mieć, zdaniem Długosza, tę samą długość, co jeziora: Dąbrowa Wielka i Mielno, gdy w rzeczywistości jest ono ponad czterokrotnie od tych jezior krótsze, frapuje nie tylko jako możliwa pomyłka wynikająca z nieprawdziwości uzyskanych informacji czy tzw. przepisania się w trakcie kompilowania danych.

Konstrukcja cytowanego ustępu, z omówieniem najpierw jeziora „Dąbrówno" („Dambrowno"), a następnie Łubień i Mielno jako położonych w pobliżu Grunwaldu, oraz specjalne sformułowanie autora o stoczeniu bitwy pomiędzy

---

[161] Annales, lib. 10—11, s. 83 (tu Długosz za drugim razem określa jezioro jako „stagnum", por. dalej przyp. 173); Roczniki, ks. 10—11, s. 95—96.

[162] Por. wcześniej przyp. 36 i 93.

[163] O dalszym aniżeli dziś zasięgu jeziora Dąbrowa Wielka w kierunku północnym zob. Nadolski 1990, s. 39.

[164] Według danych W. Szelińskiej obecne długości wynoszą w metrach odpowiednio: j. Dąbrówno — 6 200, j. Mielno — 5 550, j. Łubień — 1 400 (zob. Szelińska 1980, s. 221, tab. II).

[165] Zob. tamże, s. 123—126, 218—220 (tab. I i uwaga na jej końcu). S. Zonenberg uznał, że dane dotyczące interesujących nas jezior „zostały zapisane najpewniej na podstawie wiadomości ustnych" — S. Zonenberg: *Źródła wykorzystane…*, s. 109—110.

[166] Por. Szelińska 1980, s. 124—126, por. s. 115 (uwagi dotyczące opisu Gopła, które według Długosza miało 5 mil długości i pół mili szerokości, z uwzględnieniem zmniejszenia jego akwenu skutkiem przeprowadzonych w XIX w. prac melioracyjnych); por. uwagi A. Krawca na temat opisu jezior w *Chorographia* jako jedynego jej fragmentu, „w którym wyraźnie do głosu dochodzi »geografia pomiaru«" — Krawiec 2010, s. 301.

tymi akwenami, z użyciem rzadkiego *meditullium* (‘punkt centralny, środek, przestrzeń pośrednia, wnętrze kraju’)[167], zdaje się wykluczać przypadkową pomyłkę Dziejopisa. Wskazują na to również poprawki naniesione przez Długosza własnoręcznie w całym niedługim rozdziale *Lacus terrae Prussiae* (por. il. 2). Według komentarza nowej edycji poprawki te nie występują we fragmencie odnoszącym się do bitwy, a jedynie w dwóch miejscach, z których jedno fragment ten poprzedza, drugie zaś następuje tuż po nim. Pierwsza z poprawek, na razurze, widnieje przy informacji dotyczącej jeziora Partęciny („Partęczyny”); druga, dotycząca jeziora Szeląg („Scheylang”), naniesiona została na końcu wiersza, zaraz po zajmującym nas ustępie[168]. Komentarz nie notuje wszakże trzeciej poprawki, dokonanej najwyraźniej także ręką Długosza, mianowicie korekty owego rzadkiego słowa *meditullium*, które pisarz mylnie zanotował jako „metulio”(!), co następnie zostało skorygowane nadpisaniem nad „e” opuszczonego „di”[169]. Znamienne, że kopista tzw. świętokrzyskiego rękopisu *Annales* również zapisał błędnie „metulio”, co pozostało bez korekty[170].

Najwyraźniej Długosz, korygując własnoręcznie tekst *Chorographia* po jej wpisaniu do *Annales* w latach 1475—1480, uznał rozdział *Lacus terrae Prussiae* za skończony, a w każdym razie niewymagający większych i zasadniczych rzeczowych poprawek czy uzupełnień. Możemy zatem stwierdzić, że stanowi on świadectwo dość ogólnikowej, nader względnej i w istocie mylnej wiedzy o fizjografii i hydrografii obszaru bitwy grunwaldzkiej, jaką autor dysponował nie tylko u schyłku życia i swej aktywności dziejopisarskiej, ale, co istotniejsze, także w trakcie ostatecznego redagowania opisu bitwy w XI księdze *Annales*.

Na ograniczoną precyzję tej wiedzy pośrednio wskazują też zanotowane w *Annales* informacje o trasie przemarszu sprzymierzonych spod Grunwaldu pod Malbork. Jak zwrócił ostatnio uwagę K. Kwiatkowski, jest to najsłabiej rozpoznany z powodu znikomej liczby źródeł moment kampanii[171]. Oprócz cy-

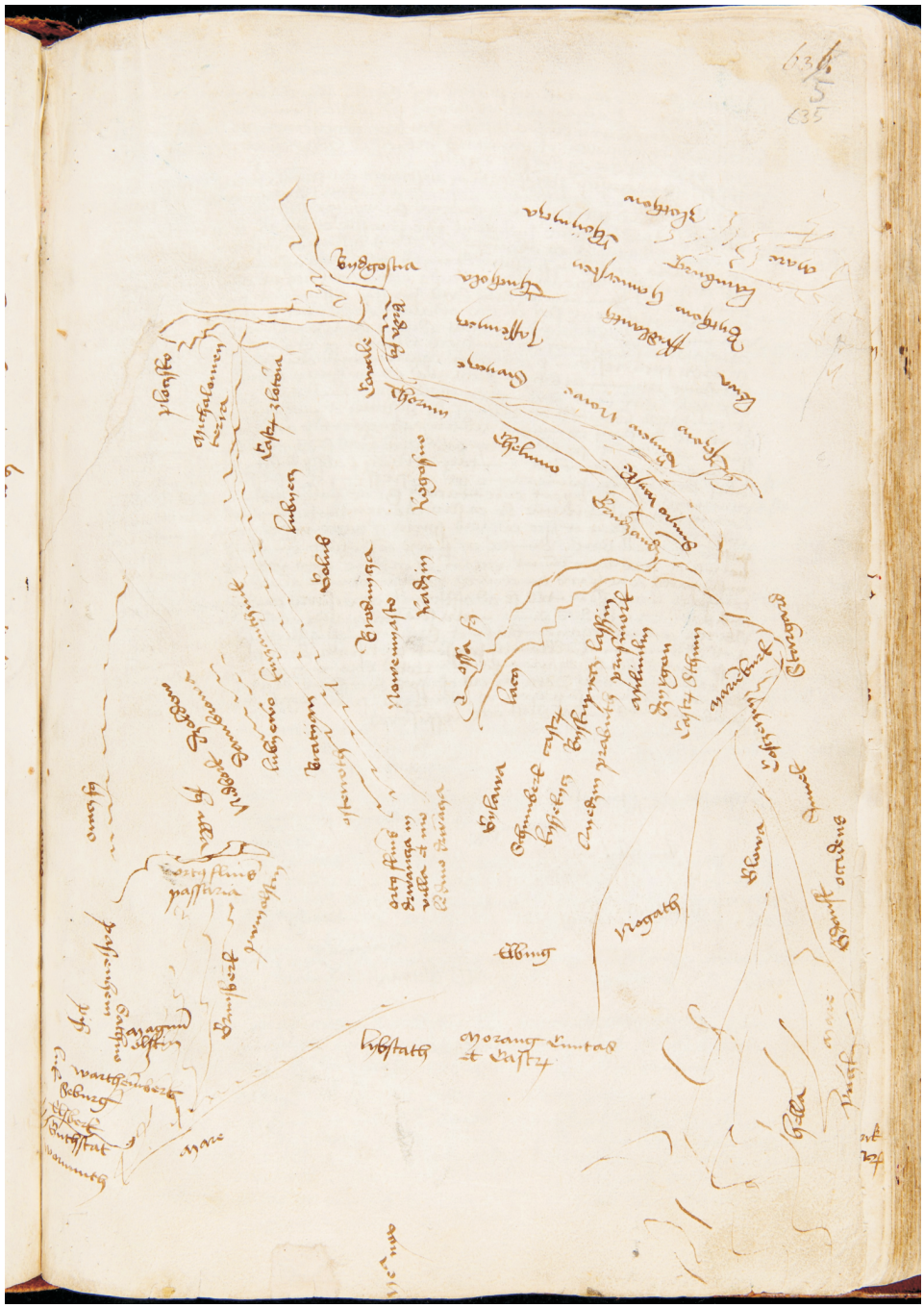
[167] Zob. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*. T. 6. Wrocław 1985, szp. 200—201. Por. Długosz, *Annales*, 12(2), s. 382; *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis nunc primum e codice autographo editus*. Tomus III: *Monasteria*. Cracoviae MDCCCLXIV, s. 29.

[168] Zob. Długosz, *Annales*, 1—2, s. 98, przyp. „j” i s. 99, przyp. „a” (w tym drugim przypadku komentarz mylnie informuje, że słowo „*exortus*” dopisane zostało na marginesie, podczas gdy w istocie znajduje się ono na końcu wiersza, przy niezbyt wyrównanym z prawej strony bloku tekstu).

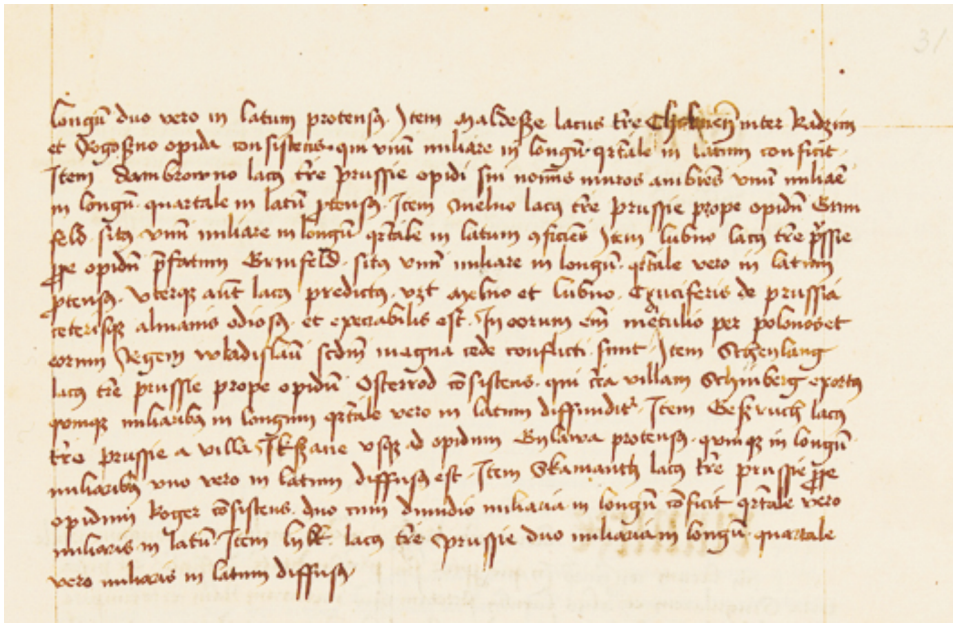
[169] BCzart, rkps 1306, s. 31. W rękopisie brak zdwojenia „l” w nieklasycznym zapisie tego słowa, czego komentarz nie odnotowuje.

[170] BN, rkps 8053, k. 22v; por. tzw. Kodeks „Królewski”, BN, rkps 3005, s. 51. Jeśli w przypadku obydwu tych rękopisów tekst kopiowany był z tzw. autografu (BCzart, rkps 1306), a nie z innego przekazu, oznaczałoby to, że kopista nie dostrzegł poprawki, co jednak najbardziej prawdopodobne byłoby przed jej naniesieniem.

[171] Zob. Wojna, s. 475. Pozwala to zresztą sądzić, że dla tego etapu kampanii Długosz nie dysponował zbyt wieloma precyzyjnymi informacjami, co zresztą rzuca światło na kwestię



II. 1. Szkicowa mapa Pomorza Gdańskiego i Prus z ok. 1464–1466 roku
Kodeks Sędziwoja z Czechla, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 1310, s. 635



II. 2. Fragment rozdziału *Lacus terrae Prussiae* z *Chorographia Regni Poloniae* Jana Długosza ze wzmianką o bitwie pod Grunwaldem
Tzw. autograf *Annales* Długosza, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 1306, s. 31

towanej, stosunkowo dokładnej wzmianki z *Chorographia* o źródłach Drwęcy opodal wsi (*villa*) Drwęcko (dziś Drwęck) jako punkcie strategicznym, zaczerpniętej być może ze szkicowej mapy Prus z kodeksu Sędziwoja, przykładem mglistej orientacji Długosza w topografii marszruty sprzymierzonych na stolicę zakonu może być informacja o tajemniczym jeziorze „Hustensk", położonym według niego między Morągiem a Olsztynkiem, nad które to jezioro król miał wyruszyć 18 lipca („decima octava Iulii movet rex mane castra et ad lacum, qui vocatur Hustensk, lacus inter Morang et Hohnesten positum perveniens stativa locat"[172]).

Wnioski z analizy rozdziału *Lacus terrae Prussiae*, jak również fakt, że w opisie sytuacji zaistniałej po bitwie Długosz nie podał nazwy jeziora, nad którym król polecił wówczas założyć obóz, mogą budzić wątpliwości co do wzmianki o usytuowaniu namiotu kaplicznego przed bitwą „na wzgórzu zwróconym w stronę jeziora Łubień", określanym w ten sposób z perspektywy trasy marszu spod Dąbrówna ku źródłom Drwęcy, w związku z planowanym następnym miejscem obozowania na tej trasie. Mylny zapis w *Chorographia* o stoczeniu bitwy pomiędzy jeziorami Łubień i Mielno o tyle bowiem sprawę komplikuje, że każe się zastanowić, który w istocie zbiornik wodny mógł mieć autor na uwadze, nawet jeżeli szczegół o ustawieniu namiotu królewskiego przed bitwą pochodził od jednego z jego informatorów i odpowiadał znanym nam realiom topograficznym. Także zresztą w związku z podanymi przez Długosza wymiarami jeziora Łubień powstaje niejaka wątpliwość, czy istotnie w obydwu miejscach *Annales* Kronikarz miał na myśli ten sam akwen i czy był on tożsamy z jeziorem Łubień. Możliwością rozwikłania tej kwestii wydaje się uznanie pomyłki Długosza, być może wynikającej z postrzegania przez jemu współczesnych jeziora Łubień, przepływającej przez nie rzeczki Marózki o podmokłej linii brzegowej oraz położonego nieco dalej na północ, w pobliżu głównego traktu, jeziora Bątek wraz z okolicznymi mokradłami jako jednego kompleksu wodnego. W tym względzie mogli zawinić zarówno informatorzy Dziejopisa, jak i inne, nieznane nam źródła danych, o ile jakimiś jeszcze, poza rozmiarami jezior i wzmiankami o usytuowaniu obydwu w pobliżu Grunwaldu, dysponował[173]. Z tych ułomnych danych zredagował mylną

pierwotnego kształtu *Cronica conflictus*, przemawiając za tym, że tekst, którym Długosz się posługiwał, w istocie niewiele różnił się od nam znanego, a w każdym razie tak jak on kończył się najprawdopodobniej wymienieniem miast i zamków, które poddały się królowi polskiemu, i raczej nie zawierał dokładniejszego opisu marszu na Malbork (por. Janicki 2010, s. 100 i wcześniej przyp. 1).

[172] Annales, lib. 10—11, s. 127; por. Wojna, s. 476.

[173] Por. Churski 1994, mapa po s. 16 i uwagi na s. 23—24. Warto zwrócić uwagę na wyjaśnienia samego Długosza w *Chorographia* dotyczące różnicy między jeziorem a bagnem czy mokradłem, w których zaznacza, że wobec kontrowersji w tym względzie sam jezior od bagien nie będzie odróżniać („lacum a stagno non sequestrabimus"); w sensie kategorycznego rozróżniania ich w tych przypadkach, co do których nie miał wystarczających informacji, zob.

informację o umiejscowieniu pola bitwy pomiędzy jeziorem Mielno a jeziorem Łubień, która jednak, wobec świadectw innych źródeł, nie podważa zasadniczo wartości informacyjnej frazy z XI księgi jego *Annales* o położonym na kierunku tego jeziora wzgórzu, na którym rankiem 15 lipca 1410 roku stanął kapliczny namiot Władysława Jagiełły.

* * *

Podsumowując ważniejsze wątki przedstawionych rozważań, możemy stwierdzić:

1. Analiza samej narracji Jana Długosza z XI księgi *Annales* (nawet bez uwzględnienia *Cronica conflictus* jako osnowy tej narracji), przeprowadzona ze zwróceniem należnej uwagi na stosowane przez niego środki językowe (służące możliwie precyzyjnemu relacjonowaniu informacji ze znanych nam dziś tylko częściowo źródeł), pozwala zakwestionować historiograficzną wizję zdarzeń bezpośrednio poprzedzających bitwę i następujących po niej — szczególnie w odniesieniu do ich osadzenia w przestrzeni okolic Grunwaldu — jaka utrwalona została w dawniejszej literaturze przedmiotu, a zwłaszcza w głównej pracy Andrzeja Nadolskiego (*Grunwald. Problemy wybrane*…).
2. Należy podnieść za Brygidą Kürbis, Marianem Plezią, Svenem Ekdahlem, jak też zasadniczo zgodnie z nowym tłumaczeniem *Annales*, przygotowanym przez Julię Mrukównę, i zgodnie z propozycją Jerzego Sikorskiego a wbrew koncepcji podtrzymywanej przez Stefana M. Kuczyńskiego i Andrzeja Nadolskiego, że kluczowej frazy Długosza z XI księgi *Annales*, dotyczącej miejsca ustawienia królewskiego namiotu kaplicznego przed bitwą („supra collem ediciorem lacum Luben spectantem"), nie sposób interpretować jako stwierdzenia usytuowania tego namiotu oraz obozowiska sprzymierzonych przed bitwą nad samym jeziorem Łubień. Fraza ta informuje o wzgórzu, które z „dynamicznej" (według określenia S. Ekdahla) perspektywy kierunku marszu spod Dąbrówna na północo-wschód, ku źródłom Drwęcy i Olsztynkowi (najprawdopodobniej traktem głównym przez Samin), można było określić jako zwrócone w stronę (*spectans*) jeziora Łubień czy też położone od jego strony, w żaden sposób natomiast nie uprawnia

---

Długosz, *Annales*, 1—2, s. 91; Długosz, *Roczniki*, 1—2, s. 139 (por. też wcześniej przyp. 69). Możliwość traktowania jezior, rzeczki i mokradeł jako jednego kompleksu wodnego, odwołując się do terminologii stosowanej przez opisujących w XVII w. limany nad Morzem Czarnym pojęciem „*lacus*", podsunął w dyskusji nad referowanymi tu kwestiami prof. dr hab. Dariusz Kołodziejczyk (Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego), któremu za tę uwagę osobno tu dziękuję. Por. Nadolski 1990, s. 38. Dr Krzysztof Kwiatkowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wyraził listownie opinię, że istnienie takiego kompleksu wodnego, sięgającego na północy do drogi krajowej i obejmującego na południu dzisiejsze jezioro Łubień, wydaje się nader prawdopodobne, jakkolwiek wymaga weryfikacji hydrologicznej i palinologicznej.

do stwierdzenia, że wzniesienie owo leżało na linii brzegowej jeziora czy w jego najbliższym sąsiedztwie.

3. Podtrzymana przez A. Nadolskiego, wbrew opiniom B. Kürbis i M. Plezi, interpretacja frazy Długosza dotyczącej królewskiego namiotu jest w istocie kontrfilologiczna i stanowi nawrót do koncepcji usytuowania tego namiotu nad samym jeziorem Łubień, opublikowanej przez Konstantego Górskiego w 1888 roku, a opartej na starym tłumaczeniu *Annales* Karola Mecherzyńskiego z 1869 roku i niewłaściwym rozumieniu użycia oraz znaczenia imiesłowowej formy czasownika *spectare* — u Długosza zgodnego z uzusem klasycznym. Ta błędna, zdogmatyzowana interpretacja w powiązaniu z informacją Długosza o dwumilowym, czyli ok. 16-kilometrowym, dystansie marszu spod Dąbrówna w ujęciu Kuczyńskiego i Nadolskiego uzasadniała koncepcję trasy dojścia pod Grunwald z dalekim obejściem od południo--wschodu, skojarzoną z koncepcją uszykowania wojsk do bitwy, sformułowaną przez Johannesa Voigta w 1836 roku i ciążącą do dziś na historiografii i archeologii.
4. Podana przez Długosza odległość 2 mil odpowiada w przybliżeniu dystansowi przemarszu z domniemanego obozu koło Kalborni pod Dąbrównem, przez Dąbrówno i Samin w rejon Grunwaldu, Stębarku i Zybułtowa. Nazwa jeziora Łubień, zanotowana czy zapamiętana jako wskazanie kierunku marszu ku następnemu obozowisku, jako takie określenie została przez Kronikarza przekazana w sformułowaniu dotyczącym miejsca rozstawienia namiotu kaplicznego na trasie pochodu. Jeśli istotnie tak określano kierunek marszu spod Dąbrówna, mogłoby to (choć niekoniecznie), przy uznaniu prawdopodobieństwa stacjonowania sprzymierzonych w okolicy Kalborni, wskazywać na zamiar wykorzystania dróg prowadzących w rejon pola bitwy od południa, przez Ostrowite czy Łogdowo, przy czym na pewno nie z tak dalekim obejściem na wschód, przez Turowo do Ulnowa, jak zakładał to Kuczyński i uważał za możliwe Nadolski.
5. Usytuowanie wzniesienia, z którego zbocza czy nawet podnóża miano, według *Cronica conflictus*, obserwować pożogi w okolicy, można hipotetycznie określić w promieniu pół mili, tzn. ok. 3,5—4 km (odległość określona przez *Cronica conflictus* pomiędzy miejscem stacjonowania króla a ustawionymi już do bitwy wojskami zakonu), kreślonym z miejsca ruin kaplicy (uznawszy hipotezę Ekdahla i Nadolskiego o usytuowaniu tam obozu krzyżackiego). Biorąc pod uwagę trasę domarszu wskazaną przez S. Ekdahla, odpowiedni punkt na niej wypadałby na południo-zachód od Grunwaldu, a może nawet bliżej Samina, co jednak przy względnych wartościach podawanych w źródłach odległości nie wyklucza wzniesień położonych na południe od samego Grunwaldu. Nie odrzucając możliwości domarszu sprzymierzonych na pole bitwy od południa, należałoby mieć na uwadze także rejon Saminka, Ostrowitego czy nawet Łogdowa.

6. Przesłanki wynikające zwłaszcza z narracji *Cronica conflictus*, mimo stwierdzenia w odpowiednim miejscu *Annales*, że w pobliżu namiotu królewskiego przed bitwą rozkładano „obóz", świadczą o tym, co słusznie podkreślał ostatnio Krzysztof Kwiatkowski, że namiot rozstawiono niejako „z marszu", celem odprawienia zaległych nabożeństw, w dogodnym miejscu napotkanym na trasie pochodu, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, na wyniosłym wzgórzu o znaczących walorach punktu obserwacyjnego. *Cronica conflictus* słowem przy tym nie wspomina o jakimkolwiek pobliskim jeziorze.
7. Wobec z jednej strony niepotwierdzenia żadną miarą przez *Cronica conflictus* ani też *Annales* planowego rozlokowania obozowiska w pobliżu zbiornika wodnego przed bitwą, z drugiej zaś potwierdzenia, jak się wydaje, przez obydwa źródła rozkazu założenia go nad jeziorem jeszcze wieczorem po bitwie, jest nader prawdopodobne, że ze względu na perspektywę zgodnego ze zwyczajem pozostania na pobojowisku czy też w jego pobliżu przez 3 dni, rejon jeziora Łubień, a także położonego nieopodal na północ, w pobliżu głównego traktu Zybułtowa i jeziora Bątek był stosunkowo najdogodniejszym miejscem do założenia takiego obozowiska.
8. Można sądzić, że rejon jezior Łubień i Bątek, względnie Zybułtowa i Mielna (zważywszy średnie dzienne odległości marszu), był prawdopodobnie planowanym, przynajmniej pod Dąbrównem, kierunkiem marszu i miejscem następnego obozowania na drodze ku obejściu źródeł Drwęcy i wejściu w głąb Prus.
9. W świetle niewykorzystywanego dotychczas w rozważaniach nad bitwą grunwaldzką fragmentu *Chorographia* z I księgi *Annales* Jana Długosza, zatytułowanego *Lacus terrae Prussiae*, można uznać, że wiedza o topografii pola bitwy, którą Dziejopis posiadał pod koniec życia, była nader względna i wręcz błędna, zwłaszcza w odniesieniu do samego usytuowania pola i głównych punktów orientacyjnych, które stanowiły jeziora w ich z kolei położeniu względem wsi Grunwald.
10. Z jednej strony przekonanie Długosza o tym, że Dąbrówno oblewają wody jednego jeziora, z drugiej zaś przesunięcie przez niego pola bitwy, jak zaznaczył specjalnym sformułowaniem (*meditullium*), w przestrzeń pomiędzy jezioro Łubień a Mielno, zdają się świadczyć nie tylko o niedostatku precyzyjnych informacji, ale może również o wykorzystaniu jakichś mylnych szkiców topograficznych. Ze względu na podane przez Długosza w *Chorographia* nieprawdopodobne rozmiary jeziora Łubień (które można jednak wyjaśnić ówczesną hydrografią obszaru) oraz błędną lokalizację pola bitwy na północo-wschód od niego, wolno domniemywać, że jezioro to zostało pomylone z innym akwenem położonym bliżej Dąbrówna na trasie przemarszu wojsk sprzymierzonych. W związku z tym na podstawie analizy odpowiedniego fragmentu *Chorographia*, w kontekście omawia-

nej wzmianki z *Annales* o ustawieniu namiotu kaplicznego, może powstać zasadnicza dla tych rozważań wątpliwość: które w istocie z jezior Jan Długosz uważał za Łubień, a nawet — czy jezioro, które tak określał, rzeczywiście nim było.

11. Na brak dostatecznej orientacji Długosza co do usytuowania jeziora Łubień zdaje się wskazywać również niepodanie (w dwóch miejscach narracji XI księgi *Annales*) nazwy oddalonego według Kronikarza o ćwierć mili (ok. 2 km) od pola bitwy jeziora, nad którym król miał założyć obóz jeszcze wieczorem 15 lipca i gdzie wojska miały pozostać, zgodnie ze zwyczajem, przez 3 dni. Wydaje się jednak, że tym nienazwanym przez Długosza akwenem było w istocie jezioro Łubień (postrzegane być może jako sięgający na północy traktu głównego większy kompleks wodny) czy też położone nieopodal, na południo-zachód od Zybułtowa (Seewalde), jezioro Bątek. Niewymienienie nazwy w opisie sytuacji po bitwie może wynikać z wątpliwości Długosza (który zapewne jednak chciał w tym miejscu nazwę podać), względnie z przeoczenia redakcyjnego czy nawet z oczywistego dla autora, ale mniej dla czytelnika rozbudowanej narracji, nawiązania do wzmianki o ustawieniu królewskiego namiotu kaplicznego przed bitwą, w której to wzmiance pada nazwa jeziora Łubień — nawiązania zagubionego w trakcie uzupełniania i przeredagowywania obszernej narracji o bitwie.
12. Weryfikację wszelkich dotychczasowych, w tym przedstawionych w niniejszym artykule, wniosków i hipotez powinno przynieść konieczne wznowienie systematycznych badań archeologicznych pobojowiska i jego okolic, z szerokim wykorzystaniem wszystkich dostępnych współcześnie metod i narzędzi badań terenowych[174].

[174] Tezy artykułu dyskutowane były w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego na dwóch seminariach: prof. dr hab. Marii Koczerskiej 14 stycznia 2011 r. i na połączonych seminariach prof. dr. hab. Henryka Samsonowicza i prof. dr. hab. Michała Tymowskiego 21 lutego 2011 r. Autor wdzięczny jest dyskutantom za wszelkie cenne uwagi.

Marek A. Janicki

**On Some Dogmas and Controversies in Grunwald Historiography
King Władysław Jagiełło's Stopping Place before the Battle of Grunwald
and Royal Troops Camp Place after It
in Light of *Cronica conflictus* and *Annales* by Jan Długosz**

Summary

The first part of the article is an attempt to revise the interpretations of a phrase by Jan Długosz from Book 11 of his *Annales*, namely „tabernaculum capelle supra collem ediciorem lacum Luben spectantem". Not only is the phrase crucial in determining the march direction of the Polish-Lithuanian troops to Grunwald and the assumed starting position, but also in determining the place they pitched camp after the battle. The fundamental issue lies in the analysis of the lexis and phraseology that Długosz made use of in his *Annales* and in the base description of the battle included in this work, that is the anonymous and contemporary to the events of 1410, the so called *Cronica conflictus*…, which means a *Chronicle of the Battle*…

The second part deals with chapter *Lacus terrae Prussiae* of *Chorographia Regni Poloniae* included in the first book of *Annales* as a document of a limited and even erroneous knowledge — possessed by Długosz by the end of his life — on the subject of the site where the battle of Grunwald was fought.

Marek. A. Janicki

**Zu einigen Dogmen und Meinungsverschiedenheiten in der Geschichtsschreibung
über die Schlacht bei Tannenberg
Der Halteplatz des Königs Władysław II. Jagiełło vor der Schlacht bei Tannenberg
und der Lagerplatz nach der Schlacht
anhand *Cronica conflictus* u. *Annales* von Jan Długosz**

Zusammenfassung

Der erste Teil des Beitrags ist ein Versuch, die bisherigen Interpretationen der im XI. Buch des Werkes von Długosz *Annales* enthaltenen Phrase: „tabernaculum capelle supra collem ediciorem lacum Luben spectantem" zu revidieren, denn sie ist eine Schlüsselfrage zur Bestimmung der Richtung, aus der polnisch-litauische Truppen in Tannenberg einkamen, zur Bestimmung deren Stellungen vor der Schlacht und deren Lagerplatzes nach dem Schlachtende. Eine wichtige Rolle spielen bei der Revision die von Długosz in seinem Werk *Annales* als auch in der anonymen, den Ereignissen von 1410 zeitgenössischen Chronik (*Cronica conflictus*, d.i. Schlachtchronik) zur Darstellung der Schlacht bei Tannenberg angewandten: Lexik und Phraseologie.

Im zweiten Teil des Beitrags wird das Kapitel *Lacus terrae Prussiae* aus dem im I. Buch von *Annales* enthaltenen *Chorographia Regni Poloniae* erörtert. Das Kapitel ist ein Beweis dafür, dass Długosz in den letzten Jahren seines Lebens über beschränkte und sogar auch verfälschte Kenntnisse über den Platz der Schlacht bei Tannenberg verfügte.

Karolina Rybska-Bąk
Instytut Historii, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Bulla Eugeniusza IV dla królowej Zofii (1434) Wokół obecności schizmatyków na dworze pierwszych Jagiellonów

Rusini „idą za Grekami, których od chwili przyjęcia religii mieli za nauczycieli i razem z nimi przez bluźnierczą schizmę odcinają się od nas, to jest od zgody z rzymskim i katolickim Kościołem, tak zdecydowanie, że nie chcą mieć nic wspólnego z Ratyńcami. Tak bowiem nas nazywają, dlatego że w publicznych nabożeństwach posługujemy się językiem łacińskim i tak jak najmądrzejsi i najpobożniejsi przodkowie samych Greków oraz nasi ojcowie, uznajemy najwyższą godność i władzę papieża nad wszystkimi ludami chrześcijańskimi. I w niewielu poza tym szczegółach różnią się oni od nas, i to raczej w obrzędach i zwyczajach kościelnych niż w dogmatach wiary. Jakkolwiek z błahego powodu, sieją jednak rozłam. Ale bardzo wielu spośród nich, od czasu jak znaleźli się pod panowaniem polskim, zdążyło już przejść na naszą stronę, by znaleźć się we wspólnocie rzymskiego Kościoła, a przyjmując obowiązujące w nim zwyczaje — korzystać z tych samych praw, co i reszta Polaków”[1]. Tak na temat prawosławnych pisał Marcin Kromer.

Szesnastowieczna opinia kronikarza niewiele odbiegała od spojrzenia na wyznawców obrządku wschodniego w drugiej połowie XV wieku. Wiązało się to z ożywieniem kontaktów ze wschodnim sąsiadem za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka. Wschód i Zachód. Dwie różne kultury, wyznania, różne obyczaje, obce języki. To wszystko kształtowało stosunek Kościoła łacińskiego do wyznawców rytu wschodniego. Ponadto, istotny był

[1] M. Kromer: *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie.* Olsztyn 1977, s. 84.

fakt, „że do przeciwieństwa wyznaniowego dołączyła się jeszcze różnica etniczna”[2].

Kierunki polityki państwa i Kościoła na Rusi wyznaczył Kazimierz Wielki. Dążył on do umocnienia obrządku zachodniego na Wschodzie oraz podporządkowania sobie Kościoła wschodniego, jednocześnie stosując wobec niego zasadę tolerancji. Polityka kościelna Kazimierza Wielkiego na Rusi miała na celu doprowadzenie do pełnej jedności z Koroną. Od 1371 roku Kościół wschodni na terenie ziem ruskich wcielonych do Korony znajdował się w strukturze metropolii halickiej[3].

Politykę podobną do prowadzonej przez ostatniego Piasta zastosował na początku swego panowania Władysław Jagiełło. Zdawał sobie doskonale sprawę z faktu, że siła państwa leży w jedności, także jedności wyznaniowej, która stanowi wewnętrzne spoiwo[4]. Król początkowo zachował na ziemiach ruskich wolności i prawa przysługujące prawosławnym. Z czasem jednak uczynił obrządek łaciński wyznaniem panującym. Jego ugruntowanie i umocnienie dokonywało się kosztem obrządku wschodniego, który został zupełnie podporządkowany[5]. Wyznawcy chrześcijaństwa wschodniego zostali silnie w swych prawach społecznych i politycznych ograniczeni. W pierwszej ćwierci XV wieku Władysław Jagiełło stosował w swych przywilejach klauzule antyschizmatyckie. Nadał również arcybiskupowi Lwowa Janowi Rzeszowskiemu przywilej, dzięki któremu mógł on karać działających na niekorzyść Kościoła zachodniego schizmatyków[6]. Dzieło

[2] J. Sawicki: *„Rebaptisatio Ruthenorum” w świetle polskiego ustawodawstwa synodalnego w XV i XVI wieku*. W: *Pastori et magistro. Praca zbiorowa wydana dla uczczenia jubileuszu 50-lecia kapłaństwa biskupa doktora Piotra Kałwy, profesora i wielkiego Kanclerza KUL*. Red. A. Krupa. Lublin 1966, s. 233; W. Czermak: *Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie (1432—1563)*. RAUhf 1903, T. 44, s. 380—383; A. Mironowicz: *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*. Białystok 2003, s. 188—198.

[3] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*. Kraków 2002, s. 254.

[4] Wraz z chrystianizacją nastąpiło złagodzenie obrzędów i obyczajów. Podniesienie wielkich książąt, niegdyś dokonywane za pomocą krwawej ofiary, zastąpione zostało ceremonią podobną do koronacji, której areną stała się wileńska katedra, por. J. Fijałek: *Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej*. Kraków 1914, s. 18; K. Ożóg: *Mistrza Mikołaja z Kozłowa poglądy na władzę i państwo*. W: *Ecclesia — cultura — potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga ofiarowana s. prof. U. Borkowskiej*. Red. P. Kras, A. Januszek, A. Nalewajek. Kraków 2006, s. 423; H. Ilgiewicz: *Kulturalne następstwa chrztu Litwy*. W: *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15—17 października 1998*. Red. J. Wyrozumski. Kraków 2000, s. 28.

[5] A. Lewicki: *Nieco o unii Litwy z Koroną*. Kraków 1893, s. 13; A. Naumow: *Domus divisa*. Kraków 2002, s. 176.

[6] A. Janeczek: *Exceptis schismaticis. Upośledzenie Rusinów w przywilejach prawa niemieckiego Władysława Jagiełły*. Prz. Hist. 1984, nr 75, s. 530—533; CV, nr 1108; J. Sperka:

chrystianizacji Litwy pobudziło do intensywniejszych jeszcze prób ich nawracania[7].

Pod koniec XIV wieku zaczęła rozwijać się na dworze Władysława Jagiełły koncepcja zbliżenia Kościoła wschodniego z zachodnim. Decydujący wpływ na taką postawę króla wobec wyznawców prawosławia miała królowa Jadwiga. Była ona zwolenniczką zgodnego współistnienia wiernych i przekonywała, że niechęć do schizmatyków należy zamienić na działania zbliżające ich do Kościoła katolickiego[8]. Takim działaniem było m.in. sprowadzenie benedyktynów słowiańskich z Pragi do Krakowa. Jadwiga darzyła ich wielką sympatią, dlatego właśnie z jej inicjatywy doszło do ufundowania dla nich klasztoru na podkrakowskim Kleparzu w 1390 roku. Ich posługa przeznaczona była dla Rusinów[9].

Problem obecności chrześcijan obrządku wschodniego w otoczeniu Władysława Jagiełły najlepiej uwidocznił się w czasie jego małżeństwa z czwartą żoną — Sonką Holszańską[10]. Wpływ na to miały: pochodzenie, wychowanie

Szafrańcowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce. Katowice 2001, s. 161.

[7] O. Halecki: *Dzieje Unji Kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskiem (do 1596)*. W: *Pamiętnik VI zjazdu historyków polskich w Wilnie 17—20 września 1933 r.* T. 1: *Referaty*. Red. F. Pohorecki. Lwów 1935, s. 315.

[8] W 1387 r. królowa przyłączyła ziemię przemyską do Polski. 18 marca wydała dokument, w którym potwierdziła mieszkańcom ich dotychczasowe przywileje i zapewniła o niezmiennym ich zachowaniu. Starostwa miały być powierzane miejscowej szlachcie, Polakom lub wyznawcom chrześcijaństwa wschodniego. Z treści dokumentu jasno wynika, iż Andegawenka była zwolenniczką równouprawnienia czcicieli rytu zachodniego i wschodniego i ona też odgrywała ważną rolę w kształtowaniu wzajemnych stosunków między rytem łacińskim i greckim; por. AGZ, T. 7, nr 19; A. Mironowicz: *Kościół prawosławny*…, s. 153.

[9] Bardzo istotne i warte zaznaczenia jest nazewnictwo odnoszące się do wyznawców obrządku wschodniego, a funkcjonujące w źródłach XV i XVI w. Wyrazy „*Rutheni*" i „*schismatici*" występują w nich jako synonimy. Ze względu na fakt, że proces różnicowania się narodów we wschodniej Słowiańszczyźnie nastąpił dopiero w drugiej połowie XV w., stosować będziemy określenie „Rusini" w odniesieniu do wyznawców obrządku wschodniego, których kontakty z przedstawicielami dynastii Jagiellonów zostały potwierdzone źródłowo. Użycie słowa „Rusin" w stwierdzeniu przynależności religijnej, nie narodowościowej, jest dla pierwszej połowy XV w. możliwe z uwagi na wciąż słabą pozycję Moskwy, która nie stanowiła w interesującym nas okresie poważnego zagrożenia; por. J. Sawicki: *„Rebaptisatio Ruthenorum"*…, s. 233.

[10] Przyszła królowa polska urodziła się między 1405 a 1408 r. Jej ojciec, Andrzej Iwanowicz Holszański, był obecny 18 stycznia 1401 r., wraz z ojcem i bratem, przy podpisaniu unii między Polską i Litwą oraz złożył Władysławowi Jagielle przyrzeczenie wierności. Poślubił siostrę Siemiona Dymitrowicza Druckiego — księżniczkę Aleksandrę Drucką. Miał z nią trzy córki: Wasylisę, Sonkę i Marię, które pozostawił bez zabezpieczenia finansowego. Po jego śmierci żona wróciła do swego brata, do Drucka, gdzie Sonka wraz z siostrami spędziła dzieciństwo. Por. S.M. Kuczyński: *Holszański Iwan Olgimuntowicz*. W: PSB, T. 9, s. 587—588; Z. Wdowiszewski: *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*. Kraków 2005, s. 76;

oraz kultura, w której wzrastała królowa — *ruthena virgo*. Sama Zofia, w suplice skierowanej do papieża, podkreślała swe ruskie pochodzenie[11].

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Sonka Holszańska po raz pierwszy spotkała się z Władysławem Jagiełłą. Domniemywać można, iż był to przełom roku 1420/1421, kiedy król przejeżdżał przez Druck. Bardzo prawdopodobne jest jednak, że poznała go już wcześniej, gdyż Jagiełło bardzo często spędzał zimy w otoczeniu krewnych na Litwie, gdzie czuł się dużo lepiej niż na Wawelu[12].

Długosz, doszukując się powodów zawarcia małżeństwa z młodą księżniczką Sonką Holszańską, podał, jakoby do czynu tego miał króla namówić wielki książę litewski, spędzający z Jagiełłą święta Bożego Narodzenia w Trokach w 1421 roku[13]. Kronikarz uzasadniał, że Witoldowi zależało na małżeństwie Władysława Jagiełły z Sonką Holszańską, miał bowiem nadzieję, że w ten sposób, będąc przez żonę spokrewnionym z Sonką, zdoła wywierać przez nią wpływ na króla. Wbrew temu twierdzeniu kronikarza ciężko jest potwierdzić tezę, że księżniczka stała się narzędziem w ręku Witolda, nigdy bowiem nie należała ona do najbliższego otoczenia księcia. Długosz nie mógł mieć pewności, iż Witold będzie sterował Sonką Holszańską, gdyż nie było między nią a wielkim księciem litewskim aż tak dobrych relacji. Według źródeł ruskich, które analizowała w swej pracy Ewa Maleczyńska, to nie Witold, a wuj Holszańskiej — Semen Drucki miał przekonywać króla do ożenku z siostrzenicą[14]. Wielki książę litewski mógł być jedynie pośrednikiem w tej sprawie. Powód małżeństwa — wyboru Sonki Holszańskiej — musiał być zatem inny. Najbardziej prawdopodobny wydaje się ten najbanalniejszy: otóż, energiczna, urodziwa księżniczka zyskała sympatię starego króla i wydawała się idealną kandydatką na żonę i matkę[15].

Zaślubiny Jagiełły z ruską księżniczką poprzedził chrzest, podczas którego Sonka Holszańska przyjęła imię Zofia. Musiała więc przyjąć chrzest powtór-

---

B. Czwojdrak: *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*. Warszawa 2012, s. 16.

[11] M. Koczerska: *Królowa Zofia Holszańska — jej osobowość i rola polityczna*. W: *Kobiety o kobietach. Studia i szkice. Średniowiecze i czasy nowożytne*. Red. W. Zawitkowska. Rzeszów 2010, s. 78—79.

[12] Prócz kandydatury Sonki Holszańskiej wysuwano również projekt ewentualnego małżeństwa Jagiełły z Ofką, wdową po Wacławie IV Luksemburskim. Por. J. Tęgowski: *Stosunek Zbigniewa Oleśnickiego do unii Polski z Litwą*. W: *Zbigniew Oleśnicki — książę Kościoła i mąż stanu*. Red. F. Kiryk, Z. Noga. Kraków 2006, s. 74; W. Dworzaczek: *Lelewici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego. Wiek XIV—XV*. Warszawa 1971, s. 190.

[13] A. Gąsiorowski: *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386—1434*. Warszawa 1972, s. 73.

[14] E. Maleczyńska: *Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej na tle walki stronnictw w Polsce w latach 1422—1434*. Lwów 1936, s. 25.

[15] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański: *Władysław II Jagiełło*. Wrocław 2006, s. 278.

nie, by stać się pełnoprawnym członkiem Kościoła rzymskiego, dla którego wyrzekła się dotychczasowego obrządku wschodniego[16].

Problem rebaptyzacji odstępców, heretyków podejmowano już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Kościół jej nie uznawał i dopuszczał jedynie wtedy, gdy zachodziła wątpliwość co do ważności chrztu. Zwykle dokonywano rebaptyzacji nawróconych z herezji, w których nie chrzczono w imię Trójcy Świętej. Hieronim z Pragi relacjonował, że podczas swych podróży po Litwie niejednokrotnie spotykał się z praktyką powtórnego chrztu schizmatyków. Miejscowi kapłani nie mieli bowiem pewności, czy ludzie niebędący katolikami są prawdziwymi chrześcijanami. Widziano w nich „sekciarzy" i „odszczepieńców". Hieronim radził wówczas, iż nie należy chrzcić ich drugi raz, a jedynie pouczyć o zasadach prawdziwej wiary. Jednak na co dzień kwestia ta nie była aż tak oczywista, albowiem katolicy w zetknięciu z nawracającymi się heretykami lub schizmatykami bardzo często odrzucali zdanie Kościoła na temat rebaptyzacji[17].

W swych rozważaniach Jan Długosz zanotował, że już Dobroniega, żona Kazimierza Odnowiciela, przed ślubem w 1041 roku musiała przyjąć powtórny chrzest[18]. Kronikarz odnosił się do wyznawców Kościoła wschodniego w sposób negatywny, co znalazło odzwierciedlenie w *Rocznikach*. Według niego, wyższość obrządku łacińskiego była bezsprzeczna, a powtórny chrzest stanowił jedynie konieczne dopełnienie poprzedniego[19].

Prócz hierarchii kościelnej głos w sprawie rebaptyzacji zabierali także przedstawiciele władzy świeckiej. Witold już w uniwersale z 1392 roku pisał: „a który Russyn bądze chczal po swey woly szą krczycz ten sza nyechay krczy, a który nyechcze, on bądze w swyey wyerze"[20]. Problem powtórnego chrztu traktowany był priorytetowo w zabiegach związanych z zawarciem unii kościelnej. Władysław Jagiełło i Witold w piśmie do soboru w Konstancji, sporządzonym w Nowych Trokach 25 sierpnia 1417 roku, zgodnie twierdzili, że

[16] Annales, lib. 11, s. 158; A. Mironowicz: *Kościół prawosławny*…, s. 174. Na temat powtórnego chrztu Sonki T. Modelski wyraził się w następujący sposób: „Na tle panujących w XV w. opinji i poglądów w sprawie rebaptyzacji, nie będziemy się dziwili, że i czwarta żona Jagiełły Sonka, będąc schizmatyczką, również poddać się musiała rebaptyzacji, co widać było w powszechnej wówczas praktyce życiowej i nie budziło większych trudności czy sprzeciwów" — T.E. Modelski: *Z dziejów rebaptyzacji w Polsce*. „Kwartalnik Teologiczny Wileński" 1925, nr 3, s. 69.

[17] J. Sawicki: *„Rebaptisatio Ruthenorum"*…, s. 237—238.

[18] Miał to być pierwszy przypadek rebaptyzacji w Polsce; por. Annales, lib. 4, s. 36—37.

[19] T.E. Modelski: *Z dziejów rebaptyzacji*…, s. 49—50. Znanych jest kilka, potwierdzonych źródłowo, przypadków dokonywania rebaptyzacji w XV w. Interesująca jest sytuacja schizmatyka o imieniu Senko, który przed poślubieniem katoliczki Jadwigi musiał podpisać umowę zobowiązującą go do ponownego chrztu: „[…] debet se baptizare prius, quam copulam contraheret" — AGZ, T. 13, nr 1491.

[20] KDKW, nr 23; J. Kurczewski: *Kościół Zamkowy czyli Katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*. Wilno 1910, s. 23.

Rusinów nie należy poddawać rebaptyzacji, gdyż stanowi to zniewagę świętego sakramentu, a schizmatyków odpycha od nawracania się.

Uroczystym zaślubinom Władysława Jagiełły z Sonką Holszańską, które odbyły się 22 lutego 1422 roku[21] w Nowogródku[22], przewodniczył biskup miednicki Maciej[23]. Księżniczka w darze dla męża niosła swój wiek i urodę[24]. „[…] namiętna i żywiołowa Sonka Holszańska, dziecko krzyżujących się wpływów litewskiego, ruskiego, a niebawem i polskiego środowiska”[25], została czwartą żoną Władysława Jagiełły i dała będącemu już w podeszłym wieku królowi upragnionych potomków[26].

Zofia na Wawel przybyła wraz z Jagiełłą w marcu 1422 roku. Mąż nie zabawił długo w stolicy, ponieważ kilka dni później wyruszył na wojnę z Krzyżakami, pozostawiając żonę w trudnym położeniu: sama w obcym kraju, z dala od bliskich, mająca jedynie 17 lat, bez znajomości języka polskiego. Przez dwór krakowski uważana była, jak niegdyś Władysław Jagiełło, za pozbawioną ogłady Litwinkę. Do tego nie najlepiej układały się jej relacje z niewiele młodszą od niej córką króla — Jadwigą[27].

---

[21] Jak ustaliła I. Skierska, 22 lutego 1422 r. w niedzielę *Esto Mihi*, por. I. Skierska: *Terminy koronacji, ślubów, chrztów i pogrzebów polskich władców w średniowieczu.* W: *Fontes et historia. Prace dedykowane Antoniemu Gąsiorowskiemu.* Red. T. Jurek, I. Skierska. Poznań 2007, s. 212—213.

[22] 22 lutego, a nie, jak podaje Długosz, 25 lutego, gdyż 24 lutego król dotarł do Jedlni, a 26 był już w Lidzie. Por. A. Gąsiorowski: *Itinerarium króla Władysława Jagiełły…*, s. 74.

[23] Maciej z Trok, kanonik wileński. Kształcił się w Czechach, Italii. 24 października 1417 r. został mianowany na pierwszego biskupa żmudzkiego. 4 maja 1422 r. papież Marcin V zatwierdził objęcie przez Macieja katedry wileńskiej. Por. S.M. Kuczyński: *Maciej.* W: PSB, T. 19, s. 10; J. Fijałek: *Kościół rzymsko-katolicki…*, s. 65.

[24] J. Tęgowski: *Przodkowie Zofii Holszańskiej, czwartej żony Władysława Jagiełły.* W: „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”. T. 8. Red. M. Górny. Poznań—Wrocław 1996, s. 28.

[25] E. Maleczyńska: *Rola polityczna…*, s. 3.

[26] W *Roczniku Świętokrzyskim* przeczytać można: „Anno Domini MCCCCXXII princeps rex Wladislaus duxit quartam uxorem illustrem dominam Zophiam Ruthenam virginem, de qua baptisata genuit tres filios, primogenitum Wladislaum, secundum genitum Kazimirum, qui mortuus est infans, tercium genitum ceterum vocavit Kazimirum etc. […]” — *Rocznik Świętokrzyski.* W: MPHn, T. 12, s. 75; B. Czwojdrak: *Zofia Holszańska. Studium…*, s. 26—32.

[27] Od czasu, kiedy zadomowiła się na Wawelu, Zofia Holszańska zaczęła nalegać na swą koronację. Władysław Jagiełło, wracając w październiku 1423 r. z Medyki, wyznaczył pierwotny jej termin na 26 grudnia, jednak czas pokazał, że planów tych nie udało się zrealizować. Według ponownych kalkulacji króla, koronacja miała odbyć się 5 marca 1424 r. w Krakowie. Por. Z. Wdowiszewski: *Genealogia Jagiellonów…*, s. 77; I. Skierska: *Terminy koronacji, ślubów…*, s. 212—213; F. Sikora: *Uroczystości koronacyjne królowej Zofii w 1424 r.* W: *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych.* Red. W. Brojer. Warszawa 2000, s. 161—179; A. Januszek-Sieradzka: *Wspólnota stołu królewskiego w czasach Władysława Jagiełły.* W: *Wspólnoty małe i duże w społeczeństwach Czech i Polski w średniowieczu i w czasach wczesnonowożytnych.* Red. W. Iwańczak, J. Smołucha. Kraków 2010, s. 294—295.

Jak można się domyślać, Sonka Holszańska nie przybyła do Krakowa zupełnie sama. Z pewnością zabrała z sobą służbę oraz ludzi z najbliższego otoczenia, którzy przebywali na jej dworze. Wśród nich znajdowali się wyznawcy obrządku wschodniego. Ruscy dworzanie, służba, pisarze wchodzić musieli w skład jej podstawowego dworu, gdyż z całą pewnością nie istniał oddzielny dwór ruski królowej.

To ze względu na prawosławnych dworzan oraz na gości często odwiedzających parę królewską, z powodów osobistych bądź politycznych, papież Eugeniusz IV 3 kwietnia 1434 roku wystawił bullę skierowaną do królowej Polski. Dotychczas nie doczekała się ona rzetelnego omówienia i opracowania[28]. Kompletny tekst bulli odnaleźć możemy w *Documenta pontificum Romanorum historiam Ucrainae illustrantia*[29]. Jej fragmenty opublikowane zostały w zbiorze *Acta Eugenii Papae IV (1431—1447)*[30] oraz *Bullarium Poloniae*[31]. Papież wystawił bullę w odpowiedzi na suplikę królowej Zofii, na co wskazują słowa: „Cum itaque sicut exhibita nobis nuper pro parte carissimae in Christo filiae nostrae Sophiae, Reginae Poloniae Illustris, petitio continebat plerosque Ruthenos, qui de obedentia Graecorum sunt, eandem Reginam visitare et accedere consueverunt, coram quibus illarum partium sacerdotes Missas, et alia divina officia celebrare pertimescunt […]”[32]. Niestety, sama suplika, w której ostatnia żona Władysława Jagiełły zwracała się w interesującej nas sprawie do papieża, nie zachowała się. Przywilej ogłoszony przez Eugeniusza IV dotyczył dworzan i gości obrządku wschodniego, którzy na stałe przebywali u boku królowej Zofii bądź przybywali w poselstwach. Decyzją papieża mogli oni legalnie uczestniczyć w katolickich nabożeństwach na Wawelu: „Nos eiusdem Reginae in hac parte supplicationibus inclinati, quod ipsi Rutheni nobiles tempore praemisso, dummodo aliud eis canonicum non obsistat, cum praefata Regina Missae et officiorum huiusmodi celebrationi interesse, nec non sacerdotes ibidem illa etiam coram ipsis celebrare, et peragere licite valeant […]”[33].

---

[28] Do treści bulli odwoływała się M. Koczerska. W swych artykułach podała informacje, jakoby cytowane przez nią źródło było supliką Zofii Holszańskiej skierowaną do papieża. Mija się to jednak z prawdą, ponieważ suplika królowej nie zachowała się, a jedynie na podstawie treści bulli możemy wnioskować, o co monarchini prosiła. Por. M. Koczerska: *Królowa Zofia Holszańska*…, s. 81—82; Taż: *Elita polityczna zjednoczonego Królestwa Polskiego w XIV—XV wieku i jej funkcja w państwie*. W: *Od genealogii do historii społecznej*. Red. A. Jaworska, B. Trelińska. Warszawa 2011, s. 17.

[29] *Documenta pontificum Romanorum historiam Ucrainae illustrantia*. Vol. 2. Ed. A.G. Welykyj. Romae 1953—1954, nr 63.

[30] *Acta Eugenii Papae IV (1431—1447). E Vaticanis Aliisque regestis collegit notisque illustravit, Fontes*. Vol. 15. Ed. G. Fedalto. Romae 1990, nr 248.

[31] BP, T. 5, nr 293.

[32] *Documenta pontificum Romanorum*…, nr 63.

[33] Tamże.

Rusini stanowili zatem ważną i pokaźną grupę, na tyle istotną, że potrzeba było konkretnych postanowień prawnych i rozstrzygnięcia problemu ich obecności przez samego papieża. Być może znajdowali się oni jedynie w ścisłym otoczeniu królewskim? Nie mogli uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych przez kapłanów ze Wschodu, gdyż o schizmatyckiej liturgii na Wawelu nie mogło być mowy. Chodzili więc na katolickie msze, co wywoływało negatywną reakcję duchowieństwa zachodniego. W tej sytuacji, jak można sobie wyobrazić, nie brakowało napięć.

Wobec tych faktów można postawić następujące pytania: co dla królowej oznaczał udział Rusinów w zachodnich obrzędach? Jakie tak naprawdę Zofia Holszańska miała zamiary? Unijne czy konwersyjne? A może jej zabieg podyktowany był jedynie troską o poddanych? Choć nie uda się odnaleźć odpowiedzi na te wszystkie pytania, warto jednak przyjrzeć się dokumentowi.

Z treści bulli jasno wynika, że królowa nie usiłowała doprowadzić do zawarcia unii kościelnej. Chciała przywrócić jedność z Rzymem — nie siłą, lecz sposobem. Zofia wierzyła, iż jeśli pozwoli się Rusinom uczestniczyć w katolickich obrzędach, to w ten sposób będą oni uświęcać swe dusze. A za namową królowej, przekonani jej gorliwością oraz dobrocią, będą stopniowo dążyć do zjednoczenia z Kościołem rzymskim: „[…] ipsaque Regina fiduciam spemque gerit in Domino, quod si dicti Rutheni praesertim Nobiles, tempore quo coram ea Missas et officia huiusmodi celebrari contigerit, illis interesse permittantur, ipsi facilius etiam Reginae directione, monitis et exhortationibus orthodoxam fidem nostram, illius traditiones prorsus amplecti, et profiteri curabunt, ac plurimarum inde verisimiliter salus succedet animarum”[34].

Papieża cieszyła gorliwość królowej Zofii i popierał jej stanowisko w kwestii Rusinów. Wyrażał także nadzieję, że wszyscy zgodnie podporządkują się jego rozporządzeniom w tej sprawie. Jeśli ktokolwiek zdecydowałby się działać wbrew postanowieniom, miał ściągnąć na siebie karę: „Nulli ergo omnino hominum etc. contraire. Si quis autem etc, incursurum”[35].

Należy pamiętać, że w czasie, kiedy papież wystawił bullę, trwała debata między Grekami a łacinnikami na temat zawarcia unii kościelnej[36]. Do sobo-

[34] Tamże.

[35] Tamże.

[36] Po pełnym nadziei i rozczarowania soborze w Konstancji, na którym metropolita Grzegorz Camblak zabiegał z ramienia Władysława Jagiełły i Witolda o pojednanie Kościołów, w 1425 r. rozpoczęto kolejne próby zwołania soboru powszechnego, na którym obecni mieli być Grecy. Rok później Marcin V wysłał oficjalne poselstwo do cesarza Jana VIII oraz patriarchy Józefa II. Wysłannicy cesarza przybyli w 1429 r. na zjazd monarchów europejskich do Łucka. Wśród obecnych był również Zygmunt Luksemburski, który bardzo negatywnie odnosił się do zamiarów unijnych króla Władysława Jagiełły i Witolda i nie chciał, by kwestia unii została poważnie potraktowana podczas zjazdu. Obawiał się bowiem, że władcy Polski i Litwy jako gospodarze mogliby mieć decydujący głos w tej sprawie. Długosz w swej kronice przytacza słowa, które miały wówczas paść z ust cesarza: „Nec reduccioni Grecorum intendere expedit,

ru w Bazylei istniała jedna koncepcja unii, natomiast w okresie zawirowań soborowych końca lat 30. XV wieku nie było jednolitego stanowiska wobec opisywanej kwestii. Do czasu soboru florenckiego jedynym dokumentem regulującym sytuację Rusinów na dworze Władysława Jagiełły była omawiana bulla. Zawiera ona konkretne rozstrzygnięcie papieża. Istotny jest fakt, że bulla ta jest wydarzeniem bezprecedensowym. Analiza decyzji wydanych przez Eugeniusza IV wyraźnie pokazuje, że interesujący nas dokument był jedyny w swoim rodzaju. Stanowił odpowiedź na nękający katolików problem obecności schizmatyków w otoczeniu królewskim. Bulla stała się również podstawą do ustabilizowania ich sytuacji na dworach późniejszych władców z dynastii Jagiellonów.

Zaginiona suplika królowej Zofii nie była jednak pierwszym aktem, w którym władca polski informował papieża o obecności osób prawosławnych w swym otoczeniu. Świadczy o tym najlepiej dokument Władysława Jagiełły, znajdujący się w tzw. formularzu ciechanowskim. Formularz ów jest kopią pochodzącą z 1440 roku. Zawiera ponad 40 wzorów dokumentów powstałych w okresie 1410—1415. Nie posiadają one daty i miejsca sporządzenia[37]. 24 spośród nich pochodzą z kancelarii Władysława Jagiełły.

Pismem szczególnie nas interesującym, ściśle bowiem powiązanym z problemem, o którym traktuje bulla Eugeniusza IV dla królowej Zofii, jest niedatowany dokument, w którym król zapytuje papieża o to, czy może zatrudniać na swym dworze schizmatyków. Pytanie to skierował Władysław Jagiełło do papieża na ok. 20 lat przed wydaniem przez Eugeniusza IV omawianej bulli. Król przedstawiał w swym piśmie stanowiska osób będących w jego ścisłym otoczeniu, z których jedni — biegli w prawie — pouczali go, iż bez szkody dla wiary katolickiej może on podporządkować sobie schizmatyków: „Multi doctores et viri iure periti tenent et me instruunt, quod sine lessione scismaticis michi subditis in rebus ordinem et depositionem terrarum et duorum morum tangentibus, nec in detrimentum fidei katholice vigentibus communicare potero”[38]. Drugą grupę stanowiły osoby twierdzące, że sprawy boskie mogą stanąć na przeszkodzie zrozumieniu przyzwyczajeń Rusinów i dlatego należy ich za wszelką cenę nawrócić na wiarę katolicką — nie wykluczając przy tym użycia

cum unam fidem nobiscum profiteantur, barbis duntaxat et uxoribus a nobis secreti sunt, id tamen illis vicio non est, una enim uxore Grecorum presbiteri contenti sunt, Latini decem et amplius entent”. Tym samym, według kronikarza, cesarz uznał grecki obrządek za lepszy od łacińskiego. Długosz, wyraźnie oburzony takim stanowiskiem, wskazał na negatywny wpływ przemówienia, które jego zdaniem było powodem do popełnienia grzechu dla wyznawców obrządku wschodniego. Por. Annales, lib. 11, s. 250; O. Halecki: *Od unii florenckiej do unii brzeskiej*. T. 1. Lublin 1997, s. 55.

[37] Kopia ta powstała w Ciechanowie, stąd przyjęła się nazwa formularz ciechanowski. Por. G. Klimecka: *Z historii tworzenia języka dokumentu polskiego wieków średnich. Formularz ciechanowski*. Warszawa 1997, s. 7.

[38] Tamże, s. 85—86.

siły: „Qui eciam, coram coram me habent asserere, quo et divinis interesse poterint ad assvefaccionem capendam ipsis scismaticis ad conversionem nostre fidei in posterum valituram”[39]. Dalej Władysław Jagiełło referował, że w odpowiedzi na powyższe, śmiałe stwierdzenie wypowiadali się także niektórzy kaznodzieje, uważając, iż należy się wstrzymać od nawracania schizmatyków, ponieważ nie przejawiają oni wrogości wobec boskich obrzędów: „Quidam autem predicatores in predicationibus ipsorum contraria habent dicere, quod ab ipsorum conversione omnia abstinenda essent, nec eos esset phas divinis officis inmisceri”[40]. Nie zachowują się jak Tatarzy czy poganie, którzy wierze katolickiej czynili ciężką obrazę. Król przypominał papieżowi, że włada terenami zamieszkałymi przez tychże schizmatyków — wyznających wiarę wschodnią — podporządkowanych Koronie przez przodków. Zaznaczał przy tym, iż wielu spośród nich, nieprzymuszanych przez nikogo, samodzielnie nawraca się na obrządek łaciński: „plurimi autem per benivolenciam, ad ipsam non conpulsi, gratuite convertentur”[41]. Jagiełło pisał o wyznawcach obrządku wschodniego, którzy przebywają u jego boku i wspierają go w sprawach wewnętrznych, gospodarce, finansach: „multos eciam in curia mea de fide Grecorum in rebus domesticis seu yconomicis valde abiles et expertos aperte me fovere”[42].

Bulla Eugeniusza IV jest niezwykła, gdy weźmie się pod uwagę poprzednie surowe ustawodawstwo względem prawosławnych, a zwłaszcza postanowienia synodu kalisko-wieluńskiego z 1420 roku. Otóż, 14 lat przed ogłoszeniem bulli prymas Mikołaj Trąba w statutach synodalnych jednoznacznie stwierdzał, że schizmatyccy kapłani nie mogą odprawiać nabożeństw w kościołach „naszej prowincji”. Ponadto, kapłanom tym nie zezwolono na udzielanie sakramentów, a chrześcijanom zabroniono uczęszczania na nabożeństwa przez nich sprawowane. Gdyby nakazów tych kapłani wschodni nie zechcieli przestrzegać, mieli być powstrzymani przez władzę świecką[43]. Przedstawiciele wyższego duchowieństwa obrządku wschodniego musieli ustępować w godności duchownym rytu łacińskiego, których uroczyście pozdrawiali królowie, pomijając inne sekty i wyznania[44]. W istniejącej sytuacji zakaz ten był więc jak najbardziej zrozumiały.

Warto się zastanowić, skąd w krótkim, bo zaledwie czternastoletnim, okresie tak diametralna zmiana? Dlaczego papież podjął właśnie taką decyzję?

---

[39] Tamże, s. 86.

[40] Tamże.

[41] Tamże.

[42] Tamże.

[43] *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420*. Wyd. J. Fijałek, A. Vetulani. Kraków 1915—1920—1951, s. 96—97; T. Graff: *Episkopat monarchii jagiellońskiej w dobie soborów powszechnych XV wieku*. Kraków 2008, s. 154—155.

[44] Długosz o zjeździe w Łucku w 1429 r. — Annales, lib. 11, s. 247—248.

By znaleźć, zdawać by się mogło niełatwą, odpowiedź na to pytanie, należy przyjrzeć się nieco bliżej postaci papieża Eugeniusza IV i jego osobistemu zaangażowaniu w kwestię unii kościelnej[45]. Pojednanie między Kościołami stało się bowiem palącą troską pontyfikatu Gabriela Condulmaro. Wydając w 1434 roku bullę, a 5 lat później doprowadzając do zawarcia unii florenckiej, pokazał papież, że jest gorącym zwolennikiem wyczekiwanego powrotu do jedności[46]. 6 lipca 1439 roku na soborze we Florencji doszło do uroczystej proklamacji bulli *Laetentur caeli* mającej przywrócić jedność między Wschodem a Zachodem[47].

Kardynał Condulmaro uczestniczył w obradach soboru w Konstancji i już w 1420 roku zwrócił uwagę Marcina V na kwestię wschodnią. Dobrze orientując się w istniejącej sytuacji, zachęcał papieża do podjęcia rozmów z Grekami. Gdy w 1431 roku Marcin V zwoływał sobór do Bazylei, prócz reformy Kościoła miał na celu również rozmowy unijne. Warunkiem było przybycie przedstawicieli Greków[48]. Wybrany na papieża 3 marca 1431 roku Eugeniusz IV kontynuował zamysł unijny. Choć nie był jednym z wielkich papieży, to jednak jego pontyfikat jest bardzo istotny w historii papiestwa[49]. Kilka miesięcy po wstąpieniu na tron Eugeniusz IV postanowił sobór rozwiązać. Zarzucono mu

---

[45] Już pod koniec XIV w., za czasów papieży awiniońskich, żywa była sprawa unii kościelnej. Pojednanie ze schizmatykami pojmowali oni jednak nieco inaczej niż następcy. Uważali bowiem, iż Kościół wschodni powinien bezdyskusyjnie poddać się Kościołowi katolickiemu. Unia w ich rozumieniu oznaczała więc wcielenie Kościoła wschodniego do katolickiego. Pomimo takiego stanowiska już sam fakt podjęcia kwestii unii uważany jest za najjaśniejszą stronę mrocznego okresu schizmy zachodniej. Po zakończeniu czasu schizmy narodziła się inna koncepcja powrotu do jedności, znana z okresu przed soborem we Florencji. Por. O. Halecki: *Dzieje Unji Kościelnej…*, s. 315.

[46] R. Fischer-Wollpert: *Leksykon papieży*. Kraków 1990, s. 134—135; M. Decaluwe: *A Successful Defeat. Eugene IV's Struggle with the Council of Basel for Ultimate Authority in the Church 1431—1449*. Bruxelles—Romae 2009, s. 60.

[47] P. Janowski: *Laetentur caeli*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 10. Red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułkowski. Lublin 2004, k. 364.

[48] L. Korczak: *Wielki Książę Litewski Świdrygiełło wobec soboru bazylejskiego i papieża Eugeniusza IV*. W: *Historia vero testis temporum: księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin*. Red. J. Smołucha. Kraków 2008, s. 340.

[49] Urodził się ok. 1383 r. w Wenecji w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. Jako młodzieniec wstąpił do zakonu augustianów i rozwijał tam działalność dobroczynną i naukową. Surowy, pobożny, czysty w obyczajach. Był papieskim skarbnikiem, protonotariuszem. Przez matkę był spokrewniony z papieżem Grzegorzem XII. W 1407 r. został przez niego zamianowany biskupem Sieny, a rok później, 12 maja — kardynałem prezbiterem. Por. F.Ch. Uginet: *Eugenio IV*. In: *Dizionario Storico del papato*. Dizetto da Ph. Levillain. [1:] *A—H*. Milano 1996, s. 569; M. Decaluwe: *A Successful Defeat…*, s. 57—60; B. Kumor: *Eugeniusz IV*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 4. Red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, L. Bieńkowski. Lublin 1983, k. 1295.

wówczas bezprawne działanie i brak jakichkolwiek podstaw do podważenia legalności koncylium[50].

Można pokusić się o stwierdzenie, że szczęśliwie dla papieża i soboru Turcy ponownie poczęli zagrażać Konstantynopolowi. Ta sytuacja wymusiła na Bizancjum zainteresowanie unią z Kościołem zachodnim, które, jak w poprzednich latach, było wprost proporcjonalne do zagrożenia ze strony Turków. Grecy potrzebowali militarnej pomocy łacinników, dlatego zgodzili się na pojednanie[51]. Eugeniusz IV, widząc w tym swą szansę, zobowiązał się nawet pokryć koszty podróży przybywających Greków[52]. Nim unia stała się faktem, między mówiącymi do tej pory jednym głosem papieżem i soborem bazylejskim doszło do ostrej debaty na jej temat[53].

Unia ta była ważna dla Eugeniusza IV z dwóch podstawowych względów. Po pierwsze, stanowiła duży krok w stronę osiągnięcia przez Kościół ponownej jedności. Po drugie, papież odniósł zwycięstwo nad soborem w Bazylei[54]. Zawarta unia miała niestety charakter nietrwały. Z powodu nieprzychylnego nastawienia duchowieństwa greckiego oraz wiernych weszła w życie na niewielu obszarach i w niewielkim zakresie; pozostała jedynie martwą literą prawa[55].

Przywołane dokumenty w sposób jasny pokazują, że na dworze królewskim przebywali Rusini, którzy chcieli uczestniczyć w nabożeństwach łacińskich bądź odprawiać swoje, jednak przedstawiciele duchowieństwa zachodniego nie zgadzali się na tego typu praktyki. Stąd pojawiły się petycje zarówno króla, jak i królowej. Nie pozostali oni obojętni wobec zaistniałego problemu. Nie widząc nadziei na inne rozwiązanie sprawy, odwoływali się do papieża, pytając o to, jak postępować. Zapewniali, że Rusini, którzy pomagają im w czynnościach gospodarczych bądź przybywają na dwór w celach politycznych lub osobistych, nie przynoszą szkody obrządkowi katolickiemu. Te działania w okresie zawirowań wokół soboru bazylejskiego wskazywały coraz wyraźniej na wciąż aktualny problem unii.

---

[50] H. Chadwick: *Historia rozłamu Kościoła Wschodniego i Zachodniego: od czasów apostolskich do soboru florenckiego*. Przeł. P. Sajdek. Kraków 2009, s. 325.

[51] J. Fijałek: *Biskupstwa greckie w ziemiach ruskich od połowy XIV w. na podstawie źródeł greckich*. Kw. Hist. 1897, R. 11, s. 46.

[52] Na ten cel miała być przeznaczona część dochodów z biskupstwa poznańskiego. Por. J. Fijałek: *Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie soboru bazylejskiego*. T. 1. Kraków 1900, s. 158.

[53] *Dzieje papieży od początków Kościoła do czasów dzisiejszych*. T. 2. Red. K. Loffler, F.K. Seppelt. Poznań 2000, s. 182—183.

[54] M. Decaluwe: *A Successful Defeat…*, s. 287—288.

[55] K. Dopierała: *Księga papieży*. Poznań 1996, s. 273.

Aneks 1

Rzym, 3 IV 1434 r.
Bulla papieża Eugeniusza IV zezwalająca ruskim dworzanom królowej Zofii na udział w liturgii w obrządku łacińskim

Kop.: Archivio Segreto Vaticano, AA. Arm. I—XVIII, nr 1247, f. 287v—289; Reg. Vat. 372, f. 264—264v.
Druk.: *Documenta pontificum Romanorum historiam Ucrainae illustrantia*. Vol. 2. Ed. A.G. Welykyj. Romae 1953—1954, nr 63; *Acta Eugenii Papae IV (1431—1447). E Vaticanis Aliisque regestis collegit notisque illustravit, Fontes.* Vol. 15. Ed. G. Fedalto. Romae 1990, nr 248.
Reg.: BP, T. 5, nr 293.
Przedruk za: *Documenta pontificum Romanorum*…, nr 63.

Reginae Poloniae, Sophiae, conceditur gratia, ut in Missis coram ea celebrandis Nobiles rutheni interesse possint.

EUGENIUS etc. Ab futuram rei memoriam.
Illius qui pro Dominico grege in pretium immolari non abnuit, vices quamquam immeriti gerentes in terries, ad id nostri praecipue cordis vota dirigimus, ut pro quibus salvandis omnium summus rerum opifex languores humanos perpeti voluit, Nos quibus huiusmodi gregis curam, regimenque commisit huiusmodi saluti quorumlibet, divina cooperante gratia, iugiter intendamus. Cum itaque sicut exhibita nobis nuper pro parte carissimae in Christo filiae nostrae Sophiae, Reginae Poloniae Illustris, petitio, continebat plerosque Ruthenos, qui de obedentia Graecorum sunt, eandem Reginam visitare et accedere consueverunt, coram quibus illarum partium sacerdotes Missas, et alia divina officia celebrare pertimescunt, ipsaque Regina fiduciam spemque gerit in Domino, quod si dicti Rutheni praesertim Nobiles, tempore quo coram ea Missas et officia huiusmodi celebrari contigerit, illis interesse permittantur, ipsi facilius etiam Reginae directione monitis et exhortationibus orthodoxam fidem nostram, illius traditiones prorsus amplecti, et profiteri curabunt, ac plurimarum inde verisimiliter salus succedet animarum. Nos eiusdem Reginae in hac parte supplicationibus inclinati, quod ipsi Rutheni nobiles tempore praemisso, dummodo aliud eis canonicum non obsistat, cum praefata Regina Missae et officiorum huiusmodi celebrationi interesse, nec non sacerdotes ibidem illa etiam coram ipsis celebrare, et peragere licite valeant, auctoritate apostolica tenore praesentium indulgemus.

Nulli ergo omnino hominum etc. contraire. Si quis autem etc. incursurum.

Datum Romae apud Sanctum Petrum, Anno Incarnationis Dominicae Millesimo quadrigentesimo trigesimo quarto, tertio Nonas Aprilis, Pontificatus Nostri Anno quarto.

Aneks 2

Rzym, 3 IV 1434 r.
Tłumaczenie na język polski bulli papieża Eugeniusza IV zezwalającej ruskim dworzanom królowej Zofii na udział w liturgii w obrządku łacińskim

Zofii, Królowej Polski, udziela się łaski, by w mszach sprawowanych z jej udziałem mogła być obecna szlachta ruska.

Eugeniusz IV, itd. Na przyszłą rzeczy pamiątkę.
Niezasłużenie wykonując na ziemi urząd Tego, który nie uchylił się od złożenia w ofierze siebie za Trzodę Pańską, zwracamy szczególnie pragnienia naszego serca ku tej prawdzie, że za zbawienie ludzi najwyższy Twórca wszystkich rzeczy zechciał znosić ludzkie słabości. Tak więc My, którym Pan powierzył tę samą troskę o Trzodę i jej zarządzanie ze względu na jej zbawienie, przy pomocy łaski Bożej, stale o tej trosce pamiętamy. Została nam niedawno przedstawiona prośba ze strony najdroższej w Chrystusie naszej córki Zofii, znakomitej Królowej Polski, dotycząca wielu Rusinów, którzy podlegają Kościołowi greckiemu, a rzeczoną Królową zwykli odwiedzać i przybywać do niej w poselstwie, w których obecności kapłani łacińscy obawiają się sprawować mszę i inne liturgiczne obrzędy. Sama zaś Królowa ma nadzieję i ufność w Panu, że jeśli rzeczonym Rusinom, przede wszystkim szlachcie, zezwoli się wraz z Królową uczestniczyć w owych mszach i nabożeństwach, to oni pod jej kierownictwem, napomnieniami i zachętami łatwiej w ten sposób mogliby zostać objęci przez prawowierną wiarę naszą, jej tradycję i tak postępować, że prawdopodobnie stąd mogłoby nastąpić zbawienie dusz wielu. My zaś zostaliśmy skłonieni w tej sprawie prośbami tejże Królowej, aby ci szlachetni Rusini w przewidzianym czasie (byleby żadna inna przeszkoda kanoniczna w tym nie stała na przeszkodzie) ze wspomnianą Królową uczestniczyli w sprawowaniu mszy i nabożeństw, jak również by kapłani tamże mogli je wobec nich godnie sprawować i odprawiać. Tego władzą apostolską udzielamy na mocy niniejszego pisma.

Nikomu zaś z ludzi itd. nie wolno działać wbrew temu. Jeśli zaś ktoś itd., wówczas ściągnie na siebie karę.

Dane w Rzymie, u świętego Piotra, 3 kwietnia, w roku od Wcielenia Pańskiego 1434, w czwartym roku naszego pontyfikatu.

Tłumaczenie: *Karolina Rybska-Bąk*

Karolina Rybska-Bąk

Bulla of Eugenius IV for Queen Sophia (1434)
On the Presence of Schismatics at the Court of the First Jagiellonians

Summary

The author focuses on the issue of the presence/ participation of schismatics at the court of the first Jagiellonians. Their participation was due to many factors. One of them was their direct neighborhood with the followers of the Eastern Orthodox rite, or vivid trade relations. Raised in the Russian environment Sophia of Halshany had to accept Christianity before she married the Polish sovereign. She disavowed the Eastern Orthodox Christianity for the Roman church. The last wife of Władysław Jagiełło surely did not arrive in Kraków alone. One may presume that she did so in company of people from her closest circle among whom there were the followers of the Orthodox Church. They were not allowed to recite liturgy at the Wawel Castle. Therefore pope Eugenius issued a document in which he asserted that they were allowed to participate in the catholic rites, which till that time was impossible due to the unfavorable stand of the clergy in the West. The bulla undoubtedly was the supplication of the queen to whom the fate of her Orthodox courtiers and guests was not indifferent. Unfortunately, the supplication was not preserved; however, the first lines of the bulla may be suggestive of the hope expressed by the queen that the Rusyns will gradually be seek unity with the Roman church.

Karolina Rybska-Bąk

Die Bulle Papst Eugens IV. für die Königin Sophie (1434)
Zur Präsenz der Schismatiker am Hofe der ersten Jagiellonen

Zusammenfassung

In ihrem Beitrag hebt die Verfasserin das Problem der Präsenz von den Schismatikern am Hofe der ersten Jagiellonen hervor. Diese Präsenz war in mehreren Faktoren begründet: u.a. unmittelbare Nachbarschaft von den Personen des Christlichen Orients oder rege Handelsbeziehungen. Die in der Tradition der ruthenischen Kultur erzogene Sophie Holszańska musste sich, vor der Trauung mit dem polnischen König nochmals taufen lassen. Für römische Kirche verzichtete sie auf den orientalischen Ritus. Die letzte Ehegattin des Königs Władysław Jagiełło ist in Krakau bestimmt nicht allein angekommen. Sie war vermutlich von den Personen aus ihrer nächsten Umgebung begleitet, unter denen auch Bekenner der russisch-orthodoxen Kirche waren. Diese durften ihre Liturgie am Wawel nicht halten, deshalb hat der Papst Eugen IV. eine Bulle ausgestellt, kraft deren sie am katholischen Ritual teilnehmen konnten. Bisher war das wegen der abweisenden Einstellung des westlichen Klerus dazu ausgeschlossen. Diese Bulle wurde sicherlich eine Antwort auf die Supplikation der um das Schicksal ihrer russisch-orthodoxen Höflinge und Gäste besorgten Königin. Bedauerlicherweise blieb sie nicht erhalten, doch aus ihren ersten Worten kann man schlussfolgern, dass die Königin auf baldige Vereinigung der Ruthenen mit römischer Kirche hoffte.

Sobiesław Szybkowski
Instytut Historii, Uniwersytet Gdański

„Durum est nostris absque armis”
Kilka słów o pobycie polskich rycerzy w Gdańsku w 1457 roku*

Wiosną 1457 roku król Kazimierz Jagiellończyk postanowił udać się do Prus. W trakcie tego pobytu zamierzał sfinalizować ciągnące się od kilku miesięcy negocjacje z niepłatnymi krzyżackimi zaciężnymi, którzy zaoferowali stronie polskiej kupno kilku zakonnych zamków, w tym stołecznego Malborka. Przed przekazaniem ostatecznej wpłaty na ręce swoich kontrahentów monarcha zamierzał jednak odwiedzić również Gdańsk, gdzie chciał uzyskać sumy brakujące mu do żądanej przez zaciężnych kwoty[1].

Kazimierz wyruszył na północ z Bydgoszczy 26 kwietnia 1457 roku. Do Gdańska jechał drogą lądową przez Świecie, Nowe i Starogard Gdański. Uroczysty wjazd króla do miasta odbył się 1 maja. Przed murami Gdańska polskiego władcę powitał wygnany król Szwecji Karol Knutson. Wedle opisu Jana Długosza, który był naocznym świadkiem tych wydarzeń, monarsze towarzyszyli: kanclerz Królestwa (zarazem biskup włocławski) Jan Gruszczyński, podkanclerzy Jan Lutkowic z Brzezia, książę oświęcimski Janusz oraz liczni panowie polscy[2].

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012—2015.

[1] Annales, lib. 12, s. 274—275; P. Simson: *Danzig im 13-jährigen Kriege von 1454—1466*. Danzig 1891, s. 69; Tenże: *Geschichte der Stadt Danzig*. Bd. 1. Danzig 1913, s. 247; M. Biskup: *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka w okresie wojny trzynastoletniej*. Toruń 1952, s. 104, 110—113; Tenże: *Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454—1466*. Warszawa 1967, s. 424—427, 430—433, 440—456, 466—469, 483—484; Tenże: *Wojny Polski z zakonem krzyżackim 1308—1521*. Gdańsk 1993, s. 229.

[2] Annales, lib. 12, s. 276—278; P. Simson: *Danzig im 13-jährigen Kriege*…, s. 69; M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 113—114; Tenże: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 485; I. Sulkovska-Kuraseva: *Itinerarij Kazimira Jagiellona. Sostojanije podgotovki*. W: *Issle-*

Zgodnie z relacją polskiego kronikarza, do Gdańska wraz z królem przybyło 6 000 konnych i pieszych zbrojnych[3]. Źródła gdańskie podają natomiast tylko liczbę konnych (koni), których miało być 3 000 lub więcej[4]. Wydaje się jednak, że świadectwa te nie wykluczają się wzajemnie, wziąwszy pod uwagę to, że polski dziejopis podał całkowitą liczbę przybyłych, a w relacjach gdańskich informuje się tylko o konnych.

W skład orszaku królewskiego przybyłego do Gdańska wchodzili, oprócz licznych możnowładców z ich własnymi świtami, także dworzanie z hufu nadwornego oraz roty zaciężnych. Siły te miały nie tylko uświetniać wjazd króla do miasta i jego pobyt, ale zamierzano je też wykorzystać operacyjnie przeciwko siłom krzyżackim po opuszczeniu przez monarchę miasta nad Motławą[5].

Kwaterą króla podczas pobytu był gdański ratusz. Źródła narracyjne wskazują, że Kazimierz był podejmowany przez gdańszczan uroczyście i z wielką

---

dovanija po istorii Litovskoj Metriki. Moskva 1989, s. 287. Polski dziejopis (Annales, lib. 12, s. 277—278) wymienia wśród możnych polskich przybyłych do Gdańska: wojewodę kaliskiego Stanisława z Ostroroga, wojewodę sieradzkiego Dziersława z Rytwian, wojewodę brzeskiego Mikołaja Szarlejskiego ze Ściborza (nazwanego mylnie imieniem Ścibor i z błędnym urzędem: palacją inowrocławską), kasztelana sieradzkiego i podkanclerzego Królestwa Jana Hinczę z Rogowa, kasztelana inowrocławskiego Jana z Łabiszyna, kasztelana brzeskiego Andrzeja z Kretkowa (mylnie określonego imieniem Jan), Andrzeja i Jana Tęczyńskich, synów wojewody krakowskiego Jana, Andrzeja z Oleśnicy, syna wojewody sandomierskiego Jana Głowacza, starostę lubelskiego Jana ze Szczekocin, podkomorzego lubelskiego Jana Kuropatwę z Łańcuchowa, Piotra z Kurozwęk, syna kasztelana lubelskiego Krzesława, podkomorzego krakowskiego Krzesława Wojszyka z Wójczy, Jana Świdwę z Szamotuł, podczaszego krakowskiego Jakuba z Dębna, Eustachego ze Sprowy, Jana Lanckorońskiego z Brzezia, stolnika krakowskiego Jana z Kobylan, Jakuba Słupowskiego, Jana Górskiego, Jana Kościeleckiego (chyba tożsamego z ówczesnym podkomorzym dobrzyńskim), Mikołaja i Zbigniewa Czajków z Jawora, Jana Lubieszowskiego, Kaspra Leszczyńskiego (późniejszego podkomorzego kaliskiego) oraz czeskich zaciężnych: Wojciecha Kostkę z Postupic, Slavatę z Chlumu i Jana Koldę z Żampachu. Do nich należy dodać wspomnianych w relacji kronikarza nieco niżej, jako osoby wysłane z Gdańska do Malborka wraz Ulrykiem Czerwonką z pieniędzmi dla tamtejszych zaciężnych: Jana z Rytwian (brata Dziersława) oraz kasztelana gnieźnieńskiego Jana z Czarnkowa (tamże, s. 279). Obecność wielu spośród wymienionych u boku króla w Gdańsku potwierdzają również listy świadków wystawionych tam monarszych dokumentów, por.: AGAD, zbiór dokumentów pergaminowych, nr 6666; AP Gdańsk, 508D329.2517; P. Simson: *Geschichte der Stadt Danzig*. Bd. 4. Danzig 1918, nr 141, 142.

[3] Annales, lib. 12, s. 278.

[4] *Johann Lindaus Geschichte des dreizehnjähriges Krieges*. In: SRPrus. T. 4. Hrsg. T. Hirsch, M. Töppen. Leipzig 1870, s. 544—545 („mit IIIm pferden ader mehr"); C. Schütz: *Historia rerum Prussicarum*. Leipzig 1599, s. 265. Dostępne w Internecie: http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=9685&from=publication [data dostępu: 26.06.2013] — autor wspomina tylko liczbę 3 000 jeźdźców; relacja ta jest wyraźnie zależna od kroniki Jana Lindaua, z tym że Schütz stara się podać „okrągłą" liczbę przybyłych; M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 114.

[5] M. Biskup: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 485, 494—495; Tenże: *Wojny Polski*…, s. 230.

czcią. Królewski pobyt uświetniły liczne uczty, a także pieszy i konny turniej rycerski, w którym wojennymi umiejętnościami popisywali się rycerze polscy z otoczenia króla[6]. 9 maja hołd polskiemu władcy złożyli gdańszczanie oraz rycerstwo gdańskie, puckie i lęborskie. Monarcha otrzymał również od rady gdańskiej sumy brakujące do spłaty krzyżackich zaciężnych. W zamian wystawił dla miasta 15 i 25 maja 1457 roku bardzo korzystne przywileje[7]. Po sfinalizowaniu układu z krzyżackimi zaciężnymi, 7 czerwca wyjechał z Gdańska, aby 8 dnia tego miesiąca wjechać na zamek malborski, opuszczony przez wielkiego mistrza Ludwika von Erlichshausen[8].

Pomimo wyjazdu króla Kazimierza i jego licznych towarzyszy do Malborka okazało się, że niektóre sprawy związane z pobytem pewnych polskich rycerzy w Gdańsku nie zostały załatwione. Już w dzień po wjeździe na malborski zamek, 8 czerwca 1457 roku, polski monarcha wystosował do gdańskiej rady list dotyczący zadłużenia swoich dworzan w gdańskich gospodach, w których musieli oni zastawić nawet swoje pancerze i inne rzeczy. Król prosił radę, aby zapłaciła wierzytelność za dłużników („petivimus, quatenus curiensibus nostris arma et cetera pignora in hospiciis intercessisetis"). Szczególnie zaś prosił o doprowadzenie do uwolnienia z zastawu zbroi i ruchomości należących do wojewody sieradzkiego Dziersława z Rytwian, którego dług w gospodzie sięgnął sporej sumy 20 grzywien polskich. Monarcha, apelując do gdańszczan o spełnienie jego żądań, wskazywał na utrudnienia, jakie mogą spotkać jego dworzan podczas spodziewanych działań zbrojnych („durum est nostris absque arma")[9].

Sprawa zadłużenia dworzan i zbrojnych Kazimierza w Gdańsku ciągnęła się jednak dalej, czego dowodzi kolejny list polskiego monarchy napisany do tamtejszej rady, ponownie w Malborku, 20 czerwca 1457 roku. Tym razem władca prosił o wykupienie z gospody pancerza rycerza Mikołaja Reichenberga, po to, aby ten mógł godnie stanąć do królewskiej służby[10]. Potrzeba pełnej wojennej sprawności osób z wojsk królewskich była w chwili spisania wspomnianego listu tym pilniejsza, że w połowie czerwca podjęta została decyzja o rozpoczęciu działań przeciwko zamkowi w Gniewie, który jednak

---

[6] Annales, lib. 12, s. 277; P. Simson: *Danzig im 13-jährigen Kriege*…, s. 247; M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 114; Tenże: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 485.

[7] *Johann Lindaus Geschichte des dreizehnjähriges Krieges*…, s. 545; C. Schütz: *Historia rerum Prussicarum*…, s. 265; M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 114; Tenże: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 485; E. Cieślak: *Przywileje Gdańska z okresu wojny trzynastoletniej na tle przywilejów niektórych miast hanzeatyckich*. CP-H 1954, T. 6, s. 65, 75—76, 84, 90, 100—101, 104; H. Samsonowicz: *Rola Gdańska w życiu stanowym Prus Królewskich i w życiu politycznym Rzeczypospolitej*. W: *Historia Gdańska*. Red. E. Cieślak. T. 2. Gdańsk 1982, s. 260—261.

[8] Annales, lib. 12, s. 280; I. Sulkovska-Kuraseva: *Itinerarij*…, s. 287.

[9] AP Gdańsk, 300D1.49, publikowany tutaj jako *Aneks 1.*

[10] AP Gdańsk, 300D1.52, publikowany tutaj jako *Aneks 2.*

został oblężony dopiero 30 lipca[11]. Podobny charakter ma królewski list z 27 lipca. Tym razem Kazimierz domagał się wykupienia z zastawu w gospodach zbroi i ruchomości podkomorzego krakowskiego Krzesława Wojszyka z Wójczy herbu Ogon i podkomorzego lubelskiego Jana Kuropatwy z Łańcuchowa herbu Śreniawa. Tych rycerzy także zamierzał wysłać do walki, gdzie byliby bardzo przydatni ze względu na swoje wojenne doświadczenie. Jednak, niestety, nadal nie wróciły do nich z gdańskich gospód ich pancerze, co czyniło ich nieprzydatnymi w polu[12].

List w sprawie Krzesława i Jana wskazuje, że musiało dojść do jakiegoś ogólniejszego porozumienia rady z królem w sprawie wykupu zbroi i innych ruchomości zastawionych w gdańskich gospodach przez osoby z jego otoczenia. Świadczy o tym fragment, w którym monarcha wyrzuca gdańszczanom, że zobowiązali się oni w jego obecności do uregulowania wspomnianego zadłużenia. Nie wiadomo jednak, czy stało się to jeszcze w Gdańsku, czy już w Malborku, po wysłaniu pisma w sprawie Dziersława z Rytwian[13].

Spośród imiennie znanych osób z orszaku królewskiego, które zastawiły za długi swoje uzbrojenie ochronne w gdańskich gospodach, najmniej wiemy o Mikołaju Reichenbergu. Nie widać osoby o tym imieniu w otoczeniu królewskim ani przed 1457 rokiem, ani też później. Jego przydomek wydaje się wskazywać, że był on niemieckiego pochodzenia. Najprawdopodobniej chodzi tu o zaciężnego z Czech lub innych krajów Rzeszy, który przybył do Gdańska wraz z oddziałami zbrojnymi przyprowadzonymi do Prus przez króla Kazimierza.

Pozostali rycerze, w sprawie których Kazimierz Jagiellończyk interweniował u rady miasta Gdańska, na pewno należeli do jego bliskiego otoczenia. Zdecydowanie największe znaczenie spośród nich posiadał ówczesny wojewoda sieradzki Dziersław z Rytwian. Pochodził on z rodziny, która swoje wejście w szeregi możnowładztwa zawdzięczała dynastii jagiellońskiej. Początki możnowładczej kariery tej familii są związane z działalnością brata dziada Dziersława, Mikołaja Jastrzębca, którym był arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzębiec, bliski współpracownik króla Władysława Jagiełły i prominentny członek stronnictwa dworskiego za panowania tego monarchy. Sam Dziersław w młodości był związany ze stronnictwem juniorów i konsekwentnie pozostawał przeciwnikiem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Już od początku jego kariery widoczny był, obecny do końca jego życia, pewien rys gwałtowności charakteru, czego przykładowo dowodzi zagarnięcie siłą skarbu stryjecznego dziada, arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca. W młodości Dziersław miewał rów-

[11] M. Biskup: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 495.

[12] AP Gdańsk, 300D1.53, drukowany tutaj jako *Aneks 3*. Autor pragnie wyrazić wdzięczność za pomoc w weryfikacji odczytu tego źródła Panu dr. hab. Adamowi Szwedzie z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

[13] Por. *Aneks 1*.

nież problemy z zadłużeniem. Podczas bezkrólewia po śmierci Władysława III był zwolennikiem bezwarunkowej elekcji Kazimierza Jagiellończyka, czym zaskarbił sobie wdzięczność koronowanego w 1447 roku nowego władcy. Stał się wówczas jego bliskim współpracownikiem, którym pozostał mimo występujących niekiedy między monarchą a nim różnic zdań. Swoją karierę urzędniczą zakończył na najwyższym urzędzie średniowiecznej Polski — kasztelanii krakowskiej. Był także posiadaczem wielu dochodowych królewszczyzn. Zmarł w 1478 roku[14].

Skaza widnieje też na początkach kariery podkomorzego lubelskiego Jana Kuropatwy z Łańcuchowa herbu Śreniawa. Był on bowiem jednym ze sprawców napadu dokonanego w 1430 roku na klasztor jasnogórski, za co został ukarany osadzeniem w więzieniu, które jednak dość szybko opuścił. Co ciekawe, przypuszcza się, że jednym z motywów, które skłoniły go do udziału w napadzie, były kłopoty finansowe. Po tym wszystkim dość szybko powrócił do służby królewskiej. W początkach panowania syna Jagiełły, Władysława III, najprawdopodobniej wziął udział w wyprawie polskiego korpusu posiłkowego, dowodzonego przez Jakuba z Kobylan (starszego), na Litwę w 1435 roku i wraz z nim wziął udział w bitwie nad rzeką Świętą pod Wiłkomierzem (jesienią tego roku dowodnie przetrzymywał w swojej posiadłości w Łańcuchowie prominentnych jeńców z Inflant, popadłych w niewolę podczas tego starcia). Za rządów Władysława III uzyskał również swój pierwszy i jedyny urząd ziemski: podkomorstwo lubelskie (1439), oraz starostwo sanockie (od 1442). Był także jednym z sygnatariuszy konfederacji Spytka z Melsztyna (1439). Rok później natomiast towarzyszył Kazimierzowi Jagiellończykowi wysłanemu na Litwę. Po objęciu przez niego tronu został jego bliskim współpracownikiem. Brał aktywny udział w wojnie trzynastoletniej, zarządzał również starostwem chełmskim, sprawując też przez jakiś czas (1455—1459) urząd marszałka nadwornego (zatem także podczas królewskiej wizyty w Gdańsku). Warto zwrócić uwagę, że przedstawiony w literaturze przedmiotu obraz jego działalności po 1430 roku sugeruje, iż Jan Kuropatwa nigdy nie cierpiał na nadmiar gotówki. Przeciwnie, jako starosta zaciągał pożyczki u szlachty sanockiej. Jego sytuacja finansowa polepszyła się dopiero pod koniec życia, na

[14] UrzŁęcz, s. 98, 129, 184; UrzMp, s. 67—68, 129, 228, 359—360; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. H. Gmiterek, R. Szczygieł. Kórnik 1992, s. 188, 260; G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec, arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362—1436)*. Kraków 1996, *passim*; W. Fałkowski: *Rytwiański Dziersław*. W: PSB, T. 33, s. 583—588; Tenże: *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492)*. Warszawa 1992, *passim*; B. Czwojdrak: *Jeszcze o rodzinie Wojciecha Jastrzębca*. St. Hist. 1997, T. 40, z. 4, s. 573—586; Taż: *Dziersław Rytwiański — rzekomy husyta polski*. „Teki Krakowskie" 1999, T. 10, *passim*; Taż: *Jastrzębce w ziemi krakowskiej i sandomierskiej do połowy XV wieku*. Kraków 2007, s. 120—121; J. Sperka: *Szafrańcowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Katowice 2001, s. 275—276.

co wskazuje fakt, że w 1459 roku pożyczył królowi 480 florenów (zabezpieczonych na starostwie chełmskim), a w 1461 roku 270 grzywien (zapisanych na królewszczyźnie Łęczna w ziemi lubelskiej)[15].

Z dworem Jagiellonów była związana również kariera Krzesława Wojszyka z Wójczy (powiat wiślicki) herbu Ogon. Już w 1441 roku był łożnym króla Władysława III. Z jego nominacji sprawował także w latach 1442—1444 urząd podstolego nadwornego. Związał się następnie z dworem Kazimierza Jagiellończyka, gdzie był też pokojowcem, a następnie podkomorzym nadwornym (najwyższym łożnym) w okresie 1452—1456. W latach 1453—1456 był z kolei notowany w źródłach jako burgrabia zamku krakowskiego. Od króla Kazimierza otrzymał również w 1456 roku nominację na swój pierwszy i jedyny urząd ziemski: podkomorstwo krakowskie. Zmarł w lipcu/sierpniu 1458 roku, zatem w nieco ponad rok po swojej wizycie w Gdańsku[16].

Dokumentowany omówionymi tu wcześniej monarszymi źródłami problem zadłużenia polskich możnych Kazimierza Jagiellończyka wydaje się na tyle interesujący, że warto go szerzej przeanalizować. Wypada przede wszystkim zastanowić się nad przyczynami powstania długu, który zmusił ich do zastawienia uzbrojenia ochronnego i innych ruchomości w gdańskich gospodach.

Atmosfera święta podczas królewskiego pobytu w Gdańsku, opisywana barwnie przez Jana Długosza[17], narzuca rozważenie jako pierwszej przyczyny powstania wspomnianego zadłużenia faktu, że polscy rycerze po prostu „nadużyli" rozrywek oferowanych przez wielkie miasto hanzeatyckie. Gdańsk po inkorporacji Prus stał się bowiem jednym z największych ośrodków miejskich Królestwa Polskiego, liczącym ok. 20 000 tysięcy ludności, z którym równać mógł się tylko zespół miejski stołecznego Krakowa[18]. Pozostałe większe miasta

---

[15] UrzCentr, s. 85, 178; UrzMp, s. 144, 341; UrzRus, s. 292, 355; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej…*, s. 189, 240; F. Kiryk: *Kuropatwa Jan z Łańcuchowa*. W: PSB, T. 16, s. 253—254 (utożsamiony przez autora mylnie z jego bratem stryjecznym Janem z Grodziny, dworzaninem królowej Zofii Holszańskiej); A. Sochacka: *Jeńcy krzyżaccy u Jana Kuropatwy w Łańcuchowie w 1435 r.* „Studia Łęczyńskie" 2009, T. 1, s. 15—27; J. Sperka: *Jeszcze raz o napadzie na częstochowski klasztor Paulinów w 1430 roku*. W: *„Veritati serviens". Księga pamiątkowa ojcu profesorowi Januszowi Zbudniewkowi zp.* Warszawa 2009, s. 442—443, 446—456; Tenże: *Nieznane fakty dotyczące napadu na klasztor Paulinów w Częstochowie w 1430 roku*. W: „Średniowiecze Polskie i Powszechne". T. 1 (5). Red. I. Panic, J. Sperka. Katowice 2009, s. 154, 157—166, 171; B. Czwojdrak: *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*. Warszawa 2012, s. 141—143.

[16] Warto także dodać, że wżenił się w dobra żmigrodzkie, por.: SHGKr, Cz. 2, s. 66, 462, 555; Cz. 3, s. 1067; BurgKrak, s. 49, 68; UrzCentr, s. 115, 132, 213; UrzMp, s. 94, 372.

[17] Annales, lib. 12, s. 281.

[18] M. Biskup: *Pod panowaniem krzyżackim — od 1308 r. do 1454 r.* W: *Historia Gdańska*. Red. E. Cieślak. T. 1. Wyd. 2. Gdańsk 1985, s. 500; J. Stankiewicz: *Rozwój przestrzenny i demograficzny Gdańska pod berłem Jagiellonów*. W: *Historia Gdańska*…, T. 2, s. 29; J. Wyrozumski: *Kraków do schyłku wieków średnich*. Kraków 1992 („Dzieje Krakowa", T. 1), s. 315 (ludność Krakowa, Kazimierza i przedmieść w XIV w. szacuje na 18 060 osób);

królewskie, w tym pruskie, były znacznie mniejszymi ośrodkami[19]. Oczywiste wydaje się, że wielkie portowe miasto oferowało wiele rozrywek kuszących osoby przybyłe wraz z królem: wystawne uczty z drogimi potrawami i wykwintnymi napojami alkoholowymi[20], hazard i płatną miłość. Niewątpliwie, wiele spośród nich organizowali właściciele gospód będących podstawowymi centrami ogólnodostępnych rozrywek w późnośredniowiecznym mieście, w tym tych o złej reputacji[21]. Oczywiście, nie były to przyjemności tanie. Nie można więc wykluczyć, że korzystającym z nich polskim możnym w pewnym momencie skończyły się pieniądze, jednak karczmarze otworzyli im kredyt pod zastaw ich ruchomości.

Zadłużenie się rycerzy z najbliższego otoczenia króla Kazimierza Jagiellończyka w gdańskich gospodach nie musiało jednak wynikać wyłącznie z nadmiernego korzystania przez nich z rozrywek oferowanych przez wielkie miasto hanzeatyckie. Powody tego mogły być znacznie bardziej prozaiczne. Oto bowiem w 1457 roku Prusy Królewskie już trzeci rok były pustoszone przez działania zbrojne. Król tymczasem odwiedził swoich nowych poddanych z licznym orszakiem rycerstwa nadwornego i oddziałami zaciężnych późną wiosną — zatem jeszcze przed nowymi zbiorami. Można więc przypuszczać, że sytuacja aprowizacyjna w Gdańsku nie była najlepsza, co z kolei powodowało, że ceny nawet podstawowych produktów żywnościowych mogły być wysokie. Sugestię tę potwierdza fakt, że już wcześniej gdańska rada obawiała się kłopotów z wyżywieniem królewskiego orszaku przybyłego do miasta. Możliwość wizyty Kazimierza Jagiellończyka w Gdańsku po raz pierwszy pojawiła się bowiem jesienią 1455 roku. I już wówczas gdańscy rajcy pisali do swoich wysłanników przy królu, żeby ci skłonili polskiego monarchę, aby ze względu na trudności aprowizacyjne przybył do miasta z orszakiem w liczbie najwyżej 500—600 jeźdźców[22]. Tymczasem w maju 1457 roku do Gdańska

J. Bieniarzówna, J.M. Małecki: *Dzieje Krakowa*. T. 2: *Kraków w wiekach XVI—XVIII*. Kraków 1984, s. 13 (zespół miejski Krakowa w połowie XVI w. — ok. 30 000 mieszkańców, sam Kraków — 20 000).

[19] Toruń (Stare Miasto, Nowe Miasto i przedmieścia) w 1455 r.: 9 166 mieszkańców (Z.H. Nowak: *W okresie kryzysu państwa krzyżackiego (1411—1454)*. W: *Historia Torunia*. T. 1. Red. M. Biskup. Toruń 1999, s. 254); Elbląg (Stare i Nowe Miasto oraz przedmieścia): ok. 9 000 mieszkańców na początku XV w. (R. Czaja: *Mieszkańcy*. W: *Historia Elbląga*. T. 1. Red. S. Gierszewski. Gdańsk 1993, s. 105), 10 000 mieszkańców w drugiej połowie XV w. (J. Tandecki: *Rozwój przestrzenny miasta i jego stosunki ludnościowe*. W: *Historia Elbląga*. T. 2/1. Red. A. Groth. Gdańsk 1996, s. 26).

[20] Dostępność luksusowych artykułów żywnościowych w Gdańsku por.: M. Biskup: *Pod panowaniem krzyżackim*…, s. 472; M. Badura: *Rośliny użytkowe w dawnym Gdańsku. Studium archeobotaniczne*. Gdańsk 2011, s. 172—173, 175—178, 190—192.

[21] J.M. Murray: *Brugia — kolebka kapitalizmu 1280—1390*. Przeł. D. Guzowska. Warszawa 2011, s. 219—224; K. Mastykarz: *Czas wolny i rozrywka w Toruniu, Chełmnie, Grudziądzu, Brodnicy w XIV—XVI wieku*. Toruń 2010, s. 158—159.

[22] M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 96—97.

przybyło kilka tysięcy osób, przy czym znaczna ich część wraz z końmi. Problem z aprowizacją takiej masy ludzkiej można było przynajmniej częściowo rozwiązać dzięki ściągnięciu rezerw żywnościowych z niedotkniętych działaniami zbrojnymi terytoriów koronnych. Realizacja tego mogłaby wydawać się prosta ze względu na funkcjonowanie drogi wiślanej łączącej Koronę z jej największym miastem w Prusach. Tu jednak poważną przeszkodą był fakt usadowienia się w zamku gniewskim krzyżackich zaciężnych, którzy skutecznie blokowali spław wiślany, utrudniając poważnie gdański handel[23]. Złą sytuację żywnościową w mieście nad Motławą wiosną 1457 roku zdaje się potwierdzać relacja z szesnastowiecznej kroniki gdańskiej Kaspra Schütza, który w swoim dziele podał informację o przybyciu wraz z królem 150 statków ze zbożem, których flotylla najwyraźniej złamała gniewską blokadę, co, jak potwierdza literatura przedmiotu, miało w pewnej części rozwiązać trudności z wyżywieniem orszaku Kazimierza Jagiellończyka[24].

Nie najlepszą aprowizację w Gdańsku podczas królewskiej wizyty, i to już od jej samego początku, mimo przybycia wspomnianego transportu ze zbożem, dokumentuje również niewykorzystane dotąd w pełni źródło epistolarne. Jest nim list wojewody brzeskiego Mikołaja Szarlejskiego ze Ściborza do burgrabiego bydgoskiego Dzietrzycha (Teodoryka) ze Stanomina z 4 maja 1457 roku, wystawiony w Gdańsku, dokąd Szarlejski przybył wraz z królem. Wojewoda prosił w nim burgrabiego, aby wysłał do niego drogą wiślaną na statkach 90 kapłonów z jego posiadłości w Dobrem (królewszczyzna) i Szarleju (dobra dziedziczne) na Kujawach, nadto kurczęta, 30 miar mąki, 2 łaszty owsa oraz piwo. Dodawał jeszcze w swym piśmie, że kapłony wysłane doń wcześniej zostały przechwycone (*recepti*) powyżej Gniewu, niewątpliwie przez utrudniających spław wiślany krzyżackich zaciężnych[25]. Wysłanie zapotrzebowania na taką ilość produktów żywnościowych wydawałoby się dziwne w sytuacji, kiedy ktoś wybiera się w gościnę. Z żywnością w Gdańsku podczas królewskiej wizyty musiało być zatem istotnie krucho, więc tym wyższe były jej ceny. W liście Szarlejskiego uwagę zwraca jeszcze duża ilość owsa, o którą prosił burgrabiego. Być może w całości owies ten miał być przeznaczony dla koni jego świty, co wskazywałoby na to, że była ona dość liczna. Nie można jednak wykluczyć i tego, że o pomoc w zakresie dostarczenia paszy poprosili Mikołaja inni Polacy z królewskiego otoczenia lub nawet sam król. Wojewoda brzeski miał na pewno znacznie lepsze możliwości stosunkowo szybkiego

[23] M. Biskup: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 466, 485.

[24] C. Schütz: *Historia rerum Prussicarum*…, s. 265; M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 114.

[25] Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem (dalej: GSPK), XX. Hauptabteilung, Ordensbriefarchiv (dalej: OBA), nr 14889; regest: *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198—1525*. Bd. 1/3. Hrsg. W. Hubatsch, E. Joachim. Göttingen 1948, nr 14889.

sprowadzenia brakujących produktów ze swoich dóbr kujawskich aniżeli licznie przybyli do Gdańska wraz z monarchą Małopolanie. Najwyraźniej zatem 150 statków ze zbożem przybyłych do ogłodzonego dwudziestotysięcznego miasta nie rozwiązywało sprawy kłopotów z żywnością. Zwłaszcza że wraz z królem przybyło doń jego otoczenie, królewski huf nadworny i inne wojska, która to grupa liczyła, jak już wspominaliśmy, kilka tysięcy osób oraz ich koni[26]. Szybko zorientował się w istniejącej sytuacji wojewoda Mikołaj, skoro już 4 maja zdecydował się wysłać wspomniane pismo do Bydgoszczy.

Ostatecznie jednak sprowadzenie żywności i paszy przez wojewodę brzeskiego z jego kujawskich dóbr okazało się możliwością tylko teoretyczną. Jego list do burgrabiego Dzietrzycha nigdy bowiem nie dotarł do adresata. Przekonuje o tym to, że zachował się do naszych czasów w pokrzyżackim zbiorze archiwaliów przechowywanym obecnie w Berlinie-Dahlem[27]. List Mikołaja (wraz z posłańcem) przechwycili więc najpewniej zakonni zaciężni i przekazali go następnie swoim krzyżackim mocodawcom, skąd trafił do wielkomistrzowskiego archiwum. Nie wiadomo nawet, czy Szarlejski w ogóle doczekał się jakichś dostaw żywności ze swoich kujawskich dóbr podczas pobytu w Gdańsku, choć mógł wszak słać do burgrabiego bydgoskiego dalsze listy. Chronologia jego kolejnych wystąpień wskazuje, że zmarł podczas królewskiego pobytu w Prusach. Po raz ostatni jako żyjącego widzimy go bowiem w liście świadków królewskiego przywileju dla Gdańska, dotyczącego udostojnienia jego herbu oraz zgody na używanie czerwonego wosku do miejskich pieczęci, wystawionego w mieście nad Motławą 25 maja 1457 roku[28]. Śmierć Szarlejskiego w dniu 23 czerwca 1457 roku odnotował natomiast nekrolog klasztoru Norbertanek w kujawskim Strzelnie[29]. Wydaje się zatem możliwe, że wojewoda wraz z królem opuścił Gdańsk i uczestniczył w przejęciu kupionej od niepłatnych krzyżackich zaciężnych malborskiej stolicy zakonu. Najpewniej też właśnie tam spotkała go śmierć.

Oprócz prawdopodobnego niedostatku produktów żywnościowych, pogłębionego przez przybycie do miasta wraz z królem kilkutysięcznej rzeszy ludzi, drożyzna w mieście mogła być spowodowana jeszcze jednym faktem. Oto Gdańsk w bardzo wydatnym stopniu partycypował w gromadzeniu pieniędzy

---

[26] Spośród zjazdów odbytych w XV w. w Prusach, w których uczestniczyli goście z Polski, z królewską wizytą w Gdańsku w maju 1457 r. może się równać chyba tylko zjazd toruński w czerwcu 1405 r., na który miało przybyć 4 000 konnych (koni), por. A. Szweda: *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386—1454*. Toruń 2009, s. 246.

[27] GSPK, OBA, nr 14889.

[28] P. Simson: *Geschichte der Stadt Danzig…*, Bd. 4, nr 142; S. Szybkowski: *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370—1501)*. Gdańsk 2006, s. 646; Tenże: *Szarlejski Mikołaj ze Ściborza*. W: PSB, T. 47, s. 102.

[29] *Liber mortuorum Monasterii Strzelnensis Ordinis Praemonstratensis*. Wyd. W. Kętrzyński. W: MPH, T. 5, s. 742; S. Szybkowski: *Kujawska szlachta urzędnicza…*, s. 646.

przeznaczonych na wykup przez króla zamków krzyżackich, w tym Malborka, z rąk zakonnych zaciężnych. Rada miasta Gdańska musiała bowiem nie tylko zebrać swoją część składki przypadającej na poddanych pruskich króla, ale ratować całe przedsięwzięcie tuż przed jego finalizacją, kiedy okazało się, że na wypłatę dla zaciężnych zabrakło 30 000 florenów. Część funduszy, o które prosił Kazimierz Jagiellończyk, pozyskano w wyniku zastawu okręgu puckiego i Łeby na rzecz wygnanego króla szwedzkiego Karola Knutsona, z czego uzyskano 15 000 grzywien. Pozostałe pieniądze musiały jednak pochodzić z nałożonych na mieszczan specjalnych podatków. Pierwszy z nich uchwalono pod koniec kwietnia. Wynosił on 10% od posiadanego majątku, a uzyskano w wyniku jego poboru 60 208 grzywien. Ponownie podatek związany z wykupem zamków od zaciężnych i prowadzeniem wojny został nałożony w dniu hołdu składanego królowi 9 maja, co dało dodatkowe 32 730 grzywien[30]. Ostatecznie, dzięki wszystkim tym zabiegom król uzyskał od gdańskiej rady bardzo znaczącą pomoc pieniężną, co łącznie z sumami zebranymi w Koronie i Prusach umożliwiło sfinalizowanie umowy z zaciężnymi. Oznaczało to jednak zubożenie mieszczan, niedostatek pieniądza kruszcowego w mieście i drożyznę. Nie można się zatem dziwić, że właściciele gdańskich gospód pragnęli sobie jak najszybciej zrekompensować straty, windując zapewne ceny żywności i paszy, co prowadziło do zadłużania się u nich polskich rycerzy z orszaku króla Kazimierza.

Najprawdopodobniejszym wytłumaczeniem zadłużenia się osób z otoczenia króla Kazimierza Jagiellończyka w gdańskich gospodach wydaje się więc drożyzna wywołana zarówno przez nie najlepszą sytuację aprowizacyjną, jak i wielkie obciążenia podatkowe mieszczan. Nadmierne wydatki ponoszone przez królewskich dworzan podczas długiego, bo ponadmiesięcznego, pobytu w Gdańsku mogły być determinowane także i tym, że korzystali oni z produktów żywnościowych najwyższej jakości, których ceny były odpowiednio wyższe, przy czym na pewno sobie ich nie żałowali[31]. Nie wyklucza to jednak

[30] M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 115; Tenże: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 485. Wypada zauważyć, że trudna sytuacja gospodarcza wielkich miast pruskich oraz nadmierne obciążenie podatkowe ich ludności doprowadziły w 1456 r. do wybuchu rewolt grup niezadowolonych zarówno w Toruniu, jak i w Gdańsku, które zostały jednak stłumione, por. M. Biskup: *Stosunek Gdańska*…, s. 107—108; Tenże: *Trzynastoletnia wojna*…, s. 459—472; E. Cieślak: *Rewolty gdańskie w XV w. (1416—1456). Szkic ustroju — położenie głównych grup mieszczaństwa — wydarzenia poprzedzające rewoltę*. Kw. Hist. 1954, T. 61, nr 3, s. 128—141; Tenże: *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich*. Gdańsk 1960, *passim*.

[31] M. Dembińska: *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*. Wrocław 1963, s. 90—92, 94—96, 181—184 i *passim*; P.T. Dobrowolski: *Szynki, jesiotry, migdały. Wydatki na żywność na dworze Henryka hrabiego Derby u schyłku XV wieku*. KHKM 1986, T. 34, s. 602—608; B. Herdzin, P. Oliński: *Rachunki z uczty wydanej na cześć wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen w Toruniu w 1407 roku*. W: *Studia nad dziejami miast i mieszczań-*

i tego, że „nadużyli" oni również innych niż przyjemności podniebienia rozrywek dostępnych w wielkim mieście hanzeatyckim.

Aneks 1

Malbork, 9 VI 1457

Król Kazimierz Jagiellończyk prosi radę miasta Gdańska, tak jak czynił już to poprzednio, o to, żeby doprowadziła do uwolnienia pancerzy i innych rzeczy jego dworzan zastawionych w gospodach. Szczególnie zaś wstawia się za wojewodą sieradzkim Dziersławem z Rytwian, którego pancerz został zastawiony na sumę dwudziestu grzywien liczby polskiej. Jak bowiem sami [gdańszczanie] mogą sobie wyobrazić, ciężko jest naszym [dworzanom walczyć] bez zbroi. Prosi zatem, aby wspomniany wyżej pancerz wojewody, który oddał mu znaczne usługi swoją odwagą i radą, został zwolniony [z zastawu].

Oryg.: *AP Gdańsk, 300D1.49, papier, łacina, 321 x 224, in dorso: ślad po pieczęci królewskiej w czerwonym wosku (wosk przez papier), kustodii brak, po zabezpieczającym pieczęć pasku papierowym pozostał tylko ślad, średnica śladu pozwala stwierdzić, że była to pieczęć średnia o średnicy 48 mm (M. Gumowski: Pieczęcie królów*

---

stwa w średniowieczu. Red. R. Czaja, R. Tandecki. Toruń 1996, s. 295—301; A. Szweda: *„Habitacula omnibus proventibus et commeatibus referta". Problemy zaopatrzenia w żywność podczas zjazdów polsko-litewsko-krzyżackich w I połowie XV wieku*. V: *Dobrou chut velkoměsto*. Ed. O. Fejtová. Praha 2007, s. 27—51 ("Documenta Pragensia", T. 25); O. Długokęcka, W. Długokęcki: *The Sumptuous Use of Food at Castle Marienburg (Malbork) at the Start of the Fifteenth Century*. "Acta Poloniae Historica" 2010, T. 102, s. 104, 108—121, 125—126; R. Zaoral: *Jídelníček na dvorech w Praze a na Karlštejně na přelomu 14. a 15. století*. W: *Historia naturalna jedzenia. Między antykiem a XIX wiekiem*. Red. B. Możejko, E. Barylewska-Szymańska. Gdańsk 2012, s. 54—61; J. Sperka: *Dwór pierwszych Jagiellonów a tajniki średniowiecznej kuchni*. W: *Historia naturalna jedzenia*…, s. 62—69; M. Radoch: *Potrawy na stole krzyżackim w świetle „Königsberger Kochbuch"*. W: *Historia naturalna jedzenia*…, s. 112—121. Koszty wyżywienia i reprezentacji podczas różnego rodzaju zjazdów politycznych zawsze były bardzo wysokie, przykładowo należy podać, że polscy wysłannicy na zjazd z przedstawicielami strony krzyżackiej, który miał odbyć się między Grabiem a Murzynnem, wyrzekali, że wydatki, jakie ponieśli w związku z nim, wynosiły 1 000 grzywien, tymczasem oczekiwali oni na swoich zakonnych partnerów tylko kilkanaście dni (12—26 września 1411 r.), a nie ponad miesiąc, bo tyle trwał pobyt króla i jego wojsk w Gdańsku w 1457 r., por. A. Szweda: *Po „wielkiej wojnie". Zjazdy polsko-krzyżackie w 1411 roku*. W: *Kancelaria wielkich mistrzów i polska kancelaria królewska w XV wieku*. Red. J. Trupinda. Malbork 2006, s. 293; A. Szweda: *„Habitacula*…, s. 39; Tenże: *Organizacja i technika*…, s. 223, 242—247, 378.

polskich. Kraków 1910, s. 19, nr 27), nowożytna notatka o dacie rocznej i treści listu oraz współczesna pieczęć AP w Gdańsku wraz z sygnaturą.
Uwaga: *Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w: A. Wolff: Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku. St. Źr. 1957. T. 1.*

Adres in dorso: [a]||F||mosis [b]||m||agistris civium civitatis nostre | Gdanensis fidelibus nostris grate dilectis.

[c]||K||azimirus Dei gracia rex Polonie, [d]||m||agnus dux | Lithwanie, Russie Prussieque dominus et heres etc.

[e]||Fa||mosi fideles nostri dilecti! Prout alias vos sumus hortati sumus *[s]* et petivimus, quatenus curiensibus nostris arma | et cetera pignora in hospiciis intercessisetis, specialiter tamen pro magnifico Derslao de Rythwyani || palatino Siradiensi[32] 1 sincere nobis dilecto vestras famositates rogamus, cuius arma in viginti marcis numeri | Polonicalis sunt inpignorata et quia, ut soli intelligere potestis, quod hic durum est nostris absque armis, hic ex ideo pro ipso palatino, qui sui ingenii et consilii prestancia reddit se nobis gratissimum et acceptum, vicibus iteratis petimus rogantes, ut eadem sua arma, sicut premittitur, impignorata intercedere aut quocunque modo eliberare velitis pro gratissima complacencia nostra. Datum in castro nostro Marienburg, feria quinta proxima post Penthecostes, anno Domini millesimo CCCCL[mo]VII.

[f-]||R||elacio venerabilis Johannis de Brzesze utriusque juris doctoris, | archidiaconi Gneznensis, Regni Polonie vicecancellarii[-g33].

[a] *Inicjał wysokości ok. czternastu wersów tekstu adresu, druga litera wysokości dwóch wersów tekstu adresu.*
[b] *Pierwsza litera wysokości dwóch wersów tekstu adresu.*
[c] *Inicjał wysokości ok. ośmiu wersów tekstu intytulacji.*
[d] *Pierwsza litera wysokości dwóch wersów tekstu intytulacji.*
[e] *Inicjał wysokości ok. szesnastu wersów tekstu, druga litera wysokości dwóch wersów tekstu.*
[f-g] *Inicjał relacji wysokości ok. trzech wersów jej tekstu, tekst relacji został zapisany inną ręką niż adres, intytulacja i tekst właściwy listu.*

---

[32] Dziersław Rytwiański (z Rytwian) herbu Jastrzębiec, kasztelan rozpierski (1453—1455), wojewoda sieradzki (1455—1460), wojewoda sandomierski (1460—1472), wojewoda krakowski (1472—1477), kasztelan krakowski (1477), starosta chełmski (1440), starosta sandomierski (1442—1478) (UrzŁęcz, s. 98, 129, 184; UrzMp, s. 67—68, 129, 228, 359—360; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej…*, s. 188, 260).

[33] Jan Lutkowic z Brzezia herbu Doliwa, pisarz i sekretarz w kancelarii wielkiego księcia litewskiego Witolda (1429—1430), następnie w kancelarii koronnej, podkanclerzy Królestwa (1455—1464), prałat i kanonik licznych kapituł, biskup nominat włocławski, biskup krakowski (1464—1471) (UrzCentr, s. 107, 160; *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVIII wieku. Spisy.* Oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba. Kórnik 1994, s. 119, 212).

Aneks 2

Malbork, 20 VII 1457

*Król Kazimierz Jagiellończyk prosi radę miasta Gdańska, aby pomogła Mikołajowi Reichenbergowi [*Niclos Reichenberg*] w wykupieniu zastawionego w gospodzie pancerza, po to, żeby mógł godnie stanąć do [królewskiej] służby.*

Oryg.: *AP Gdańsk, 300D1.52, papier, niemiecki, 294 x 215, in dorso: ślad po pieczęci królewskiej w czerwonym wosku (wosk przez papier), kustodii brak, po zabezpieczającym pieczęć pasku papierowym pozostał tylko ślad, średnica śladu pozwala stwierdzić, że była to pieczęć mniejsza o średnicy 38 mm (M. Gumowski: Pieczęcie królów polskich…, s. 19, nr 28), nowożytna notatka o dacie dziennej i rocznej oraz treści listu, współczesna pieczęć AP w Gdańsku wraz z sygnaturą.*
Uwaga: *Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w: A. Wolff: Projekt…*

Adres in dorso: [a]||D||en [b]||n||amhafftigen unde wolweysen [c]||b||orgermeister | und rathmannen der stat Dantczk unser liebin | getrawen

[d]||K||azimir von Gotes gnaden [e]||k||onig zcu Polan, grosfurste | zcu Lithauw*/e/*n, in Rewss*/e/*n unde Prewss*/e/*n herre unde erbeling etc.

[f]||N||amhafftigen unde wolweysen unnsere liebin getrawen! Als demm der wolgeboren unde | edelr *[s]* Niclos Reichenbergk[34] unnser lieber getrwer *[s]* seyn harnesch[g] in seynen noten in der | herbarg vorphend hot, des wir czw dieser czeit bendorffen czwn rechenungen unnsers | volkis, dorimme wir besuchen euch bittende, das ir wellet en awssloessen awss der herbarg, das her ee besser awsgericht mocht werdin zcu unseren dynsten, das uns thuende zcu unnser glosser *[s]* behaglichkeit. Gegeben wff unnserm slosse Marienborg, an der metwoche nehst vor Marie Magdalene, im jar LVII[tem] etc.

[h]||D||ominus [i]||r||ex | per se.

[a] *Inicjał wysokości czterech wersów tekstu adresu.*
[b] *Pierwsza litera wysokości dwóch wersów tekstu adresu.*
[c] *Pierwsza litera wysokości dwóch wersów tekstu adresu.*
[d] *Inicjał wysokości ok. siedmiu wersów tekstu intytulacji.*
[e] *Pierwsza litera wysokości dwóch wersów tekstu intytulacji.*
[f] *Inicjał wysokości ok. siedmiu wersów właściwego tekstu listu.*
[g] *Na ostatnich dwóch literach słowa dziura w liście.*
[h] *Inicjał wysokości ok. siedmiu wersów formuły końcowej.*
[i] *Pierwsza litera wysokości ok. siedmiu wersów formuły końcowej.*

[34] Niezidentyfikowany, zapewne zaciężny w służbie króla Kazimierza Jagiellończyka.

Aneks 3

Malbork, 26 VII 1457

*Król Kazimierz Jagiellończyk informuje radę miasta Gdańska, że zamierzał wysłać w pole podkomorzego krakowskiego Krzesława Wojszyka z Wójczy i podkomorzego lubelskiego Jana Kuropatwę z Łańcuchowa wraz z innymi dworzanami. Tymczasem ci oświadczyli królowi, że ich pancerze i inne uzbrojenie [*arma et res ipsorum*] nie zostały dotąd wykupione z zastawu w gdańskich gospodach, co czyni ich mało przydatnymi do wysłania do walki. [Król przypomina], że gdańszczanie w jego obecności zobowiązali się do wykupienia wspomnianych pancerzy i rzeczy. Nakazuje zatem, aby tak się niezwłocznie stało, ponieważ w takim stanie nie może wysłać wspomnianych podkomorzych do walki, gdyż w polu będą mieli do czynienia z licznymi opancerzonymi i uzbrojonymi [przeciwnikami]. Niech wszystko to zostanie uczynione dla zadowolenia króla i dobra państwa.*

Oryg.: *AP Gdańsk, 300D1.53, papier, łacina, 294 x 215, in dorso: ślad po pieczęci królewskiej w czerwonym wosku (wosk przez papier), kustodii brak, po zabezpieczającym pieczęć pasku papierowym pozostał tylko ślad, średnica śladu pozwala stwierdzić, że była to pieczęć mniejsza o średnicy 48 mm (M. Gumowski: Pieczęcie królów polskich…, s. 19, nr 27), nowożytna notatka o dacie dziennej i rocznej oraz treści listu, współczesna pieczęć AP w Gdańsku wraz z sygnaturą.*
Uwaga: *Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w: A. Wolff: Projekt…*

Adres in dorso: [a]||F||amosis [b]||p||roconsulibus et consulibus civitatis | nostre Gdanensis grate nobis dilectis.

[c]||K||azimirus Dei gracia [d]||r||lex Polonie, magnus dux | Lithwanie, Russie Prussieque dominus et heres etc.

[e]||Fa||mosi grate nobis dilecti! Quia generosos et strenuos Creczslaum Voy|schyk de Woycza Cracoviensem[35] et Johannem Curopathwa de Laczu|chow Lublinensem[36] succamerarios in campum bellicose cum ceterisque curiensibus | nostris omnino expedire et mittere deliberavimus, scilicet tamen coram nobis retulerunt, quomodo adhuc nonnulla arma et res ipsorum in hospiciis civitatis Gdanensis in vadio usque ad hactenus sunt non exempta, sine ├qub┤ quibus ipsi minime campum continuare possent, vestre autem fidelitates in presenciarum nobis pollicete fuerunt et promiserant

[35] Krzesław Wojszyk z Wójczy herbu Ogon, podstoli nadworny (1442—1444), podkomorzy nadworny (najwyższy łożny) (1452—1456), burgrabia zamku krakowskiego (1453—1456), podkomorzy krakowski (1456—1458) (UrzCentr, s. 115, 132, 213; UrzMp, s. 94, 372).

[36] Jan Kuropatwa z Łańcuchowa herbu Śreniawa, podkomorzy lubelski (1439—1462), marszałek nadworny (1455—1459), starosta sanocki (1442—1446), starosta chełmski (1455—1462) (BurgKrak, s. 49, 68; UrzCentr, s. 85, 178; UrzMp, s. 144, 341; UrzRus, s. 292, 355; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej*…, s. 189, 240).

exemere et res armaque eadem expedire, quare hortamur vos et petimus, quatenus arma et res ipsos succamerariorum, taliter ut prefertur, in hospiciis obligatas exemere redimere non negligatis, ut promisistis, ut eciam ipsi armis et rebus ipsorum habitis in campum tanto celerius procedant, qui in campo omnino sunt experti [f-]posicionem scientes[-g], alias cum defectum armarum et rerum predictarum ducti campestraliter minime eos expedire potuerimus, qui non paucos armatos cum ipsis haberent. In eo igitur tantocius pro grata complacencia nostra vestre famositates facture et pro bono reipublice. Datum in castro Marienborg, ├feria┤ sabbato ipso die sancte Anne[37], anno Domini millesimo CCCC[o] L[mo] septimo.

Dominus rex per se.

[a] *Inicjał wysokości ok. dziesięciu wersów tekstu adresu.*
[b] *Pierwsza litera wysokości ok. trzech wersów tekstu adresu.*
[c] *Inicjał wysokości ok. czterech wersów tekstu intytulacji.*
[d] *Pierwsza litera wysokości dwóch wersów tekstu intytulacji.*
[e] *Inicjał wysokości ok. pięciu wersów właściwego tekstu listu.*
[f-g] *Odczyt niepewny.*

[37] W 1457 r. Święto św. Anny przypadało jednak nie w sobotę, ale we wtorek, przy rozwiązaniu daty zakładamy pomyłkę pisarza co do dnia tygodnia, a nie co do święta, zwłaszcza że pierwotnie wpisał „feria".

Sobiesław Szybkowski

"Durum est nostris absque armis"
Some Remarks on the Whereabouts of the Polish Knights in Gdańsk in 1457

Summary

On May 1, 1457, king Casimir IV Jagiellon solemnly entered Gdańsk. He was accompanied by a several thousand army and courtiers. The visit paid by the Polish sovereign concerned the finalization of repurchase of several Prussian urban centers along with the castles, including the capital Malbork castle, from the Teutonic levies with no-pay status. In Gdańsk Casimir received the sums of money that would add up to the sums discussed with the levy, which was gained by the urban center from the special levy imposed on townspeople of Gdańsk. The picture of the entrance and the whereabouts of the royal retinue is narratively well depicted by the sources. The account given by Jan Długosz seems of importance, for he was a direct witness to those events. The royal visit was honored with numerous feasts, as well as a hiking and horse tournaments, when the Polish knights from the king's closest circle boasted about their skills. Apparently, in taverns in Gdańsk there were breastplates left, as well as other possessions of the voivode of Sieradz Dziersław of Rytwiany, Mikołaj Reichenberg (probably a levy in the royal army), a chamberlain in Krakow — Krzesław Wojszyk of Wójcza, and a chamberlain in Lublin — Jan Kuropatwa of Łańcuchów. To ransom the chamberlains the king officially pled with the Gdańsk council in June and July of 1457.

Sobiesław Szybkowski

„Durum est nostris absque armis“
Ein paar Worte über den Aufenthalt der polnischen Ritter in Danzig im Jahre 1457

Zusammenfassung

Am 1. Mai 1457 fuhr Kasimir IV. Andreas feierlich in Danzig hinein. Er wurde von einigen Tausenden der bewaffneten Ritter und Höflinge begleitet. Der Anlass für den Besuch des polnischen Königs war der Rückkauf von einigen preußischen Städten samt Schlössern, darunter des hauptstädtischen Marienburg, von den unbesoldeten Ordenssöldnern. In Danzig erhielt Kasimir die ihm fehlende und von dem Staatsrat aus den Extrasteuern, mit denen die Danziger Bürger belegt wurden, erlangte Summe.

Die Einfahrt und der Aufenthalt des königlichen Gefolges in Danzig ist in den Belegen ganz gut dokumentiert. Beachtenswert ist hier der Bericht von Jan Długosz, der Augenzeuge der Ereignisse war. Der königliche Aufenthalt wurde mit zahlreichen Festmahlen und mit Ritterturnieren gewürdigt, in denen auch polnische Ritter aus der Umgebung Königs Kasimir glänzten. Es zeigt sich aber, dass in Danziger Gasthäusern verpfändete Panzer und andere dem Wojewoden von Sieradz, Dziersław von Rytwiany, dem Mikołaj Reichenberg (wahrscheinlich einem Söldner im Dienst des Königs), dem Krakauer Kämmerer Krzesław Wojszyk von Wójcza und dem Lubliner Kämmerer Jan Kuropatwa von Łańcuchów gehörenden Gegenstände übrig gelassen wurden. Um deren Einlösung bemühte sich der König brieflich bei dem Staatsrat im Juni und Juli 1457.

Karol Nabiałek
Instytut Historii PAN w Krakowie

Działalność finansowa Pawła Olsztyńskiego ze Szczekocin herbu Odrowąż

Przyczynek do aktywności gospodarczej możnych małopolskich w XV wieku*

Uwagi wstępne

W średniowiecznej Polsce nie było formalnego podziału szlachty na warstwę wyższą i niższą, stąd w toku badań opracowano rozmaite kryteria pozwalające wskazać na przynależność do możnowładztwa. Wśród nich najważniejsze znaczenie miały piastowane urzędy, posiadany majątek (w tym królewszczyzny), wykształcenie, przynależność rodowa i sytuacja rodzinna, a także zawierane małżeństwa. Zewnętrznym przejawem przynależności do elity szlacheckiej w średniowieczu były predykaty *magnificus* i *generosus*, którymi określano możnych. By móc zaliczyć kogoś do elity, nie wszystkie te elementy musiały zostać wskazane jednocześnie, ale z pewnością przynajmniej część z nich[1]. Nie ulega wszakże wątpliwości, że większość z wymie-

* Główne tezy artykułu przedstawiłem do dyskusji na 187. Zebraniu Naukowym Polskiego Towarzystwa Heraldycznego Oddział w Krakowie 10 marca 2014 r.

[1] Z obszernej literatury, w której omówiono kryteria przynależności do możnowładztwa, warto wskazać: A. Gąsiorowski: *Czynniki rozwarstwienia stanu szlacheckiego w późnośredniowiecznej Polsce*. V: *Struktura feudální společnosti na území Československa a Polska do přelomu 15. a 16. století*. Ed. J. Černy, F. Heil, A. Verbík. Praha 1984, s. 68—97; A. Szymczakowa: *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*. Łódź 1998, s. 12—28; J. Kurtyka: *Posiadłość, dziedziczność i prestiż. Badania nad późnośredniowiecz-*

nionych kryteriów spełniali Szczekoccy, jedna z linii rodu Odrowążów, którzy co najmniej do 1454 roku zaliczali się do możnowładztwa[2]. Ród Odrowążów interesował historyków od dawna. Dotyczy to też poszczególnych rodzin używających tego herbu[3], w tym także Szczekockich[4]. Najwięcej miejsca, co naturalne, poświęcano głównie najwybitniejszym przedstawicielom, którzy pełnili istotne funkcje w państwie i mieli wyraźny wpływ na politykę, jak: Piotr (Pietrasz), starosta i kasztelan sądecki, później kasztelan lubelski, protoplasta linii Szczekockich i Dębińskich, Jan ze Szczekocin, kasztelan lubelski, Piotr Woda, podkanclerzy Królestwa Polskiego, czy Dobiesław, podstoli sandomierski[5]. Już jednak postać Pawła Wody ze Szczekocin zwanego Olsztyńskim, je-

ną i wczesnonowożytną wielką własnością możnowładczą w Polsce (XIV—XVII wieku). Rocz. Hist. 1999, T. 65, s. 161—194; W. Brzeziński: *Koligacje małżeńskie możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XIV i w pierwszej połowie XV wieku*. Wrocław 2012, s. 10—14. Tam też zebrana literatura.

[2] S. Gawęda zalicza do możnowładztwa Odrowążów Szczekockich Jana i Piotra Wodę; por. S. Gawęda: *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku. Studia z dziejów rozwoju wielkiej własności ziemskiej*. Kraków 1966, s. 83—84.

[3] K. Górski: *Ród Odrowążów w wiekach średnich*. RHer 1926/1927, T. 8, s. 1—108; R. Rybarski: *Pochodzenie i początek rodu Odrowążów*. Prz. Hist. 1914, T. 18; W. Dworzaczek: *Genealogia. Tablice*. Warszawa 1959, nr 94, 109; S. Gawęda: *Możnowładztwo małopolskie…*, s. 58, 79, 83—84, 86, 100, 102, 134; F. Kiryk: *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*. Wrocław 1967; B. Śliwiński: *Pochodzenie rodzinne Odrowążów: Dobiesława ze Sprowej i Żurawicy, podkomorzego ruskiego, oraz Jana ze Sprowej, sędziego sandomierskiego*. „Teki Krakowskie" 1997, T. 5, s. 147—154; M. Wilamowski: *Familia dworska Piotra i Andrzeja Odrowążów Sprowskich, wojewodów i starostów ruskich*. W: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*. Red. K. Ożóg, S. Szczur. Kraków 2000, s. 273—322; M. Wilamowski: *Rejestr skarg ziemian samborskich na starostę Jana Odrowąża. Nieznane źródło do dziejów konfliktów społecznych na Rusi Czerwonej w drugiej połowie XV wieku*. W: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*. Red. W. Bukowski, T. Jurek. T. 2. Kraków 2012, s. 1365—1408.

[4] Najszerzej genealogię tej rodziny przedstawił J. Laberschek w kontekście badań nad Szczekocinami: J. Laberschek: *Początki i rozwój miasta Szczekociny do końca XV wieku. Uwagi do genealogii Szczekockich herbu Odrowąż*. W: *Patientia et tempus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu*. Red. O. Dyba, S. Kołodziejski, R. Marcinek. Kraków 1999, s. 105—115; J. Laberschek: *Dzieje Szczekocin w okresie przedrozbiorowym*. „Włoszczowskie Zeszyty Historyczne" 2001, nr 11, s. 7—20. Biogramy Szczekockich zostały opracowane w PSB: K. Górski: *Jan ze Szczekocin*. W: PSB, T. 10, s. 483; J. Wyrozumski: *Piotr (Pietrasz) ze Szczekocin*. W: PSB, T. 26, s. 433—434; K. Ożóg: *Piotr Woda ze Szczekocin*. W: PSB, T. 26, s. 434—436; R. Trawka: *Szczekocki Dobiesław*. W: PSB, T. 47, s. 235—238; Taż: *Szczekocki Jan*. W: PSB, T. 47, s. 238—243; Taż: *Szczekocki Zbigniew*. W: PSB, T. 47, s. 246—247.

[5] K. Górski: *Ród Odrowążów…*, s. 24—25, 78—90; Z. Kaczmarczyk: *Monarchia Kazimierza Wielkiego*. T. 1: *Organizacja państwa*. Kraków 1939, s. 294, 308; S. Gawęda: *Możnowładztwo małopolskie…*, s. 83—84; I. Sułkowska-Kurasiowa: *Polska kancelaria królewska w latach 1447—1506*. Wrocław 1967 (według indeksu); Taż: *Doradcy Władysława Jagiełły*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 2. Warszawa 1982, s. 198—215; J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity politycznej*. Kra-

dynego syna podkanclerzego, była zasadniczo poza rozważaniami historyków. Dopiero niedawno zająłem się tym Szczekockim, który, choć nie pełnił ważnych funkcji w państwie, dzięki odziedziczeniu sporych sum zapisanych jego przodkom na dobrach królewskich niejako jeszcze „świecił odbitym blaskiem”[6]. Przeanalizowanie bogatego materiału źródłowego, jaki zachował się dla Pawła Olsztyńskiego, pozwala na ciekawe spostrzeżenia dotyczące jego działalności, zwłaszcza finansowej. Wnioski te, jak się wydaje, mogą być przydatne do zbadania szerszego zjawiska aktywności gospodarczej możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu.

Biogram Pawła ze Szczekocin

Paweł Woda[7] Olsztyński ze Szczekocin herbu Odrowąż był zapewne jedynym synem Piotra Wody ze Szczekocin, podkanclerzego Królestwa Polskiego. Nie wiemy, kim była jego matka[8]. Znana jest jego jedna siostra — Zofia, prawdopodobnie starsza, która w 1459 roku wyszła za mąż za Piotra Potockiego z Po-

ków 1997 (według indeksu); J. Sperka: *Szafrańcowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Katowice 2001 (według indeksu); B. Czwojdrak: *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*. Warszawa 2012, s. 31, 104—105, 125—126.

[6] Na temat Pawła ze Szczekocin pisałem w kontekście badań nad starostwem olsztyńskim oraz opracowałem jego biogram w PSB; por. K. Nabiałek: *Dzieje miasta Olsztynek koło Częstochowy od założenia do połowy XVII wieku*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. *Prace historyczne*, z. 129. Kraków 2002, s. 79—81, 86—87; Tenże: *Szczekocki Paweł*. W: PSB, T. 47, s. 243—246; Tenże: *Starostwo olsztyńskie od XIV do połowy XVII wieku*. Kraków 2012, s. 369—372 i *passim*. Wcześniej o Pawle ze Szczekocin na marginesie podejmowanych prac pisali: K. Górski: *Ród Odrowążów…*, s. 25, 75; M. Ludwig: *Besteuerung und Verpfändung königlicher Städte in spätmittelalterlichen Polen*. Berlin 1984, s. 265, 292, 296, 338; J. Laberschek: *Początki i rozwój miasta Szczekociny…*, s. 113; Tenże: *Nieznane karty z przeszłości zamku Olsztyn i starostwa olsztyńskiego (wiek XIII—XV)*. W: Tenże: *Częstochowa i jej okolice w średniowieczu*. Kraków 2006, s. 156—159; Tenże: *Na tropie rycerzy z Potoku i rozbójników z Ostrężnika*. W: Tenże: *Częstochowa…*, s. 188—189; J. Kurtyka: *Tęczyńscy…*, s. 403, 513, 573—574.

[7] Paweł ze Szczekocin w źródłach nie jest nazywany Wodą. Ponieważ zarówno jego ojciec Piotr, jak i synowie byli tak określani, przyjąłem, że można przypisać to przezwisko również Pawłowi. W narracji opisującej dzieje klasztoru Bernardynów w Świętej Annie pod Przyrowem, spisanej w XVIII w., został on określony przydomkiem Czarny („Czerny”) (Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, sygn. S-przy-2, s. 3).

[8] W literaturze pojawiła się nieudokumentowana informacja, jakoby żona Piotra Wody miała na imię Małgorzata; por. R.T. Prinke, A. Sikorski: *Królewska krew. Polscy potomkowie Piastów i innych dynastii panujących*. Poznań 1997, s. 81—83.

toku[9]. Paweł urodził się ok. 1442 roku, a może nieco wcześniej, ale zapewne po 1439 roku. Wydaje się bowiem, że przed 18 lipca 1454 roku nie osiągnął jeszcze lat sprawnych (15 lat) bądź był blisko tego wieku, skoro jego ojciec Piotr Woda, udając się na wojnę polsko-krzyżacką, powierzył opiekę nad zamkiem Olsztyn swemu bratu — Dobiesławowi ze Szczekocin[10]. Pełnoletność Paweł uzyskał z pewnością przed 4 lutego 1457 roku. Wówczas jako starosta olsztyński miał wyznaczony przed sądem grodzkim krakowskim termin w sprawie z Janem Siestrzeńcem z Jaroszowa[11]. Jest to jednocześnie najstarsza wzmianka o Pawle ze Szczekocin. Jeszcze w tym samym roku (16 grudnia) został on poświadczony jako tenutariusz zawichojski[12]. Od tej pory był w źródłach notowany rokrocznie, nieprzerwanie przez 35 lat, aż do śmierci w 1492 roku.

Po śmierci ojca, Piotra Wody, który poległ 18 września 1454 roku w bitwie pod Chojnicami, Paweł nie uzyskał żadnych dziedzicznych posiadłości rodowych, a jedynie dobra królewskie, na których jego przodkowie mieli zapisane sumy na zasadzie zastawu użytkowego. Były to dwa starostwa niegrodowe (tenuty): olsztyńskie w województwie krakowskim i powiecie lelowskim oraz zawichojskie w województwie i powiecie sandomierskim, a także starostwo grodowe łukowskie w województwie lubelskim. Była to konsekwencja podziału dóbr dokonanego po śmierci dziadka Pawła — Jana ze Szczekocin, kasztelana lubelskiego (zm. 1432), przez jego synów: Piotra Wodę, Dobiesława i Jana. Jak ustalił Jacek Laberschek, w jego wyniku Piotr objął w posiadanie wyłącznie starostwo olsztyńskie, na którym jego ojciec miał zapisy sum (1 200 grzywien nadane w latach 1406—1417), natomiast dwaj pozostali podzielili się dobrami dziedzicznymi (Dobiesław otrzymał m.in. Szczekociny)[13]. Później Piotr Woda uzyskał jeszcze dalsze sumy na starostwie olsztyńskim (1 400 grzywien w latach 1433—1443), co dało w sumie 2 600 grzywien, oraz zapisy zastawne na starostwie zawichojskim (co najmniej 560 grzywien w latach 1440—1442), a także dwa starostwa grodowe — chełmskie i łukowskie, z dobrami stanowiącymi ich uposażenie[14]. Ze znanych źródeł wynika jednoznacznie, że

[9] J. Laberschek: *Na tropie rycerzy z Potoku*…, s. 188—189, 203.

[10] *Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437—1459*. Wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska. Kraków 2006, nr 144; K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 368—369. W ziemskim prawie prywatnym wiek sprawny rozpoczynał się u mężczyzn po ukończeniu 15 lat; por. Z. Kaczmarczyk, B. Leśniodorski: *Historia państwa i prawa Polski*. T. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*. Warszawa 1966, s. 273—274.

[11] Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr), Księgi Grodzkie Krakowske (dalej: GK), sygn. 13, s. 459.

[12] Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, Materiały do T. 5 Kodeksu Dyplomatycznego Małopolski, D-22.

[13] J. Laberschek: *Początki i rozwój miasta Szczekociny*…, s. 112—113; J. Sperka: *Szafrańcowie*…, s. 222—230.

[14] K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 354—368; UrzMp, nr 1328—1329; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. H. Gmiterek,

Paweł jedynie przejął sumy zapisane jego przodkom, sam zaś nie otrzymał żadnych nowych nadań[15]. Prawdopodobnie również starostwo grodowe łukowskie w ziemi (później województwie) lubelskiej odziedziczył po ojcu. Urząd starosty grodowego łukowskiego (*cum iurisdictione*) był zresztą najważniejszą godnością Pawła. Nie znamy dokumentu nominującego go na to starostwo, stąd przypuszczenie o odziedziczeniu urzędu po ojcu, który sprawował go do śmierci w 1454 roku. Po raz pierwszy Paweł ze Szczekocin jako posesor wsi starostwa łukowskiego, a więc pośrednio starosta łukowski, został poświadczony 19 lutego 1459 roku, kiedy to zastawił za 100 grzywien Janowi Kuropatwie z Łańcuchowa, podkomorzemu lubelskiemu i staroście chełmskiemu, trzy wsie: Zbuczyn, Trzebieszów i Ulan, w starostwie łukowskim[16]. Z pewnością jednak Paweł nie objął po ojcu starostwa chełmskiego, na którym po Piotrze Wodzie poświadczony jest Jan Kuropatwa z Łańcuchowa[17]. W dokumentach królewskich z lat 1464—1466 Paweł był tytułowany jako dworzanin monarszy, co wskazuje na to, że podjął on próbę zaangażowania się w życie polityczne[18]. Fakt, że nie udało mu się uzyskać żadnych dalszych urzędów i nadań królewskich, pokazuje, że jego zabiegi zakończyły się fiaskiem. Zapewne nie odziedziczył po swych przodkach talentów politycznych.

Jedyna siostra Pawła ze Szczekocin — Zofia, zapewne w 1459 roku wyszła za mąż za Piotra Potockiego herbu Szreniawa z Potoku, Siedlca i Lgoty Gawronnej w powiecie lelowskim. W związku z małżeństwem 5 kwietnia tegoż roku z tytułu jej posagu Szczekocki zapisał swemu szwagrowi 400 grzywien oraz dodatkowo 30 grzywien za dług na wszystkich sumach pieniężnych, jakie miał na zamku Olsztyn i wsiach do niego należących. Jednocześnie w ramach tych pieniędzy wwiązał Piotra w cztery wsie starostwa olsztyńskiego, położone najbliżej dziedzicznych posiadłości Potockiego: Bukowno, Zrębice, Krasawa i Suliszowice. W tym samym dniu Piotr Potocki zapisał Zofii po 400

R. Szczygieł. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1992 (dalej: UrzBz), nr 1411—1412; ProchMat, nr 65, 113.

[15] Z księgi kwitacji królewskich wynika, że w 1484 r. Paweł Olsztyński otrzymał od króla opłatę stacyjną z klasztoru mstowskiego (TP, T. 2, s. 10). Jacek Laberschek, który odnalazł tę informację, zauważył, że pozyskanie stacji z Mstowa wynikało zapewne z tytułu posiadania przez Pawła starostwa olsztyńskiego, z którym to świadczenie klasztoru było związane (J. Laberschek: *Średniowieczne dzieje nadwarciańskiego Mstowa*. Kraków 2014, s. 166—167).

[16] Mylące może być jedynie określenie tych wsi królewskich jako *suas villas et hereditates*. Por. AP Lublin, Księga Ziemska Lubelska, T. 4, k. 274v—275; UrzMp, nr 1329; *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*. Oprac. S. Kuraś. Warszawa 1983, s. 244, 249, 285.

[17] Jako starosta chełmski Paweł ze Szczekocin jest błędnie tytułowany w UrzMp, nr 1329, s. 293. Zob. UrzBz, nr 1411—1412. Również w przytoczonej już zapisce z księgi ziemskiej lubelskiej Paweł ze Szczekocin zawiera transakcję z Janem z Łańcuchowa określonym jako starosta chełmski (zob. przyp. 15).

[18] AGAD, dok. perg. 4877, 4879, 4880.

grzywien posagu i wiana na swych dobrach dziedzicznych: Potoku, Siedlcu Podgórnym i Lgocie[19].

Z odziedziczonych królewszczyzn największe i najbardziej dochodowe było starostwo olsztyńskie, składające się w chwili objęcia tych dóbr przez Pawła, tj. w latach 50. XV wieku, z: zamku Olsztyn, dwóch miast (Częstochowa i Przyrów), dwudziestu wsi (Biskupice, Bobrowniki, Bukowno, Czatachowa, Dźbów, Krasawa, Kusięta, Lgota, Mirów, Przymiłowice, Rększowice, Siedlec, Suliszowice, Sygątka, Turów, Wiercica, Wierzchowisko, Wyczerpy, Zarębice, Zrębice) oraz dwóch folwarków (Ciecierzyn i Zarębice). Tenuta olsztyńska dystansowała znacznie mniejsze dobra należące do uposażenia starostwa łukowskiego (miasto Łuków oraz wsie: Sąciaszka, Strzeżów, Trzebieszów, Ulan, Wiśniów, Zbuczyn, a prawdopodobnie też: Wola Dąbrowna, Wola Główna, Wola Kąkolowska, Kaczory, Kąkolownica, Kownatki, Krynka) oraz maleńką tenutę zawichojską (zamek i wójtostwo w Zawichoście, przewóz pod zamkiem na Wiśle oraz dwie wsie: Sobótka i Janiszów)[20].

Starostwo zawichojskie było w rękach Pawła dość krótko, zapewne do ok. 1466 roku. Z powodu niezachowania się piętnastowiecznych ksiąg ziemskich i grodzkich sandomierskich nie dysponujemy odpowiednimi materiałami, aby poznać jego działalność w tej tenucie. Posiadamy tylko nieliczne wzmianki z zapisek wprowadzonych do ksiąg grodzkich krakowskich oraz z dokumentów. Dotyczą one, co jest charakterystyczne dla działalności Pawła Olsztyńskiego, zabiegów o pozyskanie pieniędzy. W 1457 roku mieszczanie sandomierscy podczas pobytu Kazimierza Jagiellończyka w Sandomierzu przedłożyli królowi skargę na Pawła. Dotyczyła ona tego, że Paweł i jego oficjaliści z Zawichostu zmuszają mieszczan do świadczenia niezgodnych z prawem i niesłusznych opłat zwanych lodowym. Ten rodzaj świadczeń jest nietypowy i nie udało się odnaleźć w źródłach innej wzmianki o nim. Na podstawie kontekstu, który przedstawiono w dokumentach, można przyjąć, że była to zapewne opłata za przejazd przez lód[21]. Prawdopodobnie pomysł jej egzekwowania wziął się z fak-

[19] ANKr, Księgi Ziemskie Krakowskie (dalej: ZK), sygn. 314, s. 98—100; J. Laberschek: *Na tropie rycerzy z Potoku…*, s. 188—189; Tenże: *Lgota Gawronna*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 583.

[20] ANKr, GK 16, s. 713—714; ProchMat, nr 65; *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego…*, s. 144; J. Wroniszewski: *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*. Poznań 2001, s. 114—115; K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie…*, s. 178—180.

[21] Świadczenie to zostało określone w dokumencie z 1457 r. jako „exactiones glaciales vulgariter nuncupatas alias lodowe". Na wniosek, że chodzi tu o przejazd przez lód, pozwala wyrok króla, w którym zapisano, że Paweł i jego urzędnicy nie mają prawa pobierać tej opłaty „a quibusvispiam, nedum Sandomiriensisbus, sed ab omnibus utriusque sexus hominibus per Zawichost transeuntibus" (BPAU i PAN, KDM, T. 5, D-22 (odpis dokumentu według kopiarza miasta Sandomierza)). *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* (T. 4: *F—H*. Red. M. Plezia. Wrocław 1975—1977, kol. 544) wśród znaczeń przymiotnika „glacialis" nie notuje opłaty. Za

tu istnienia przewozu (czyli przeprawy przez Wisłę) w Zawichoście, z którego pobierano opłaty[22]. Gdy zimą Wisła zamarzała, można było przedostać się na jej drugą stronę po lodzie. Paweł ze Szczekocin zapewne uznał, że również wówczas przejeżdżający powinni uiścić stosowną opłatę. Innego zdania był jednak król, który zakazał Pawłowi oraz jego następcom, tenutariuszom zawichojskim, pobierania lodowego nie tylko od sandomierzan, ale w ogóle od jakichkolwiek ludzi przejeżdżających przez Zawichost[23]. Wyrok królewski nie był respektowany przez Pawła, skoro wkrótce ponownie doszło do zatargu między mieszczanami sandomierskimi a nim. Konflikt rozstrzygnął w 1460 roku sąd ziemski sandomierski, potwierdzając wcześniejszy wyrok sądu królewskiego w tej sprawie. Pawłowi nakazano umożliwić mieszczanom sandomierskim swobodny przejazd przez miasto oraz zakazano pobierać od nich lodowego pod zakładem 100 grzywien. Jednocześnie sąd postanowił, że Paweł i mieszczanie sandomierscy winni, pod rygorem upadku swej sprawy, stawić się przed królem i jego doradcami na najbliższym sejmie w Piotrkowie w celu okazania swoich przywilejów[24]. Pozostałe wzmianki źródłowe o działalności Pawła w Zawichoście dotyczą pożyczek, jakie zaciągnął on pod zastaw dóbr ziemskich tej tenuty. W 1459 roku pożyczył od Stanisława Młodziejowskiego 120 florenów węgierskich w złocie i zobowiązał się zwrócić je trzy tygodnie przed Bożym Narodzeniem pod rygorem wwiązania go w młyn i przewóz pod zamkiem Zawichost. Gdyby nie dopełnił tego wwiązania, wówczas zobowiązanie przejmą poręczyciele Pawła, którzy oddadzą mu swe dobra dziedziczne w użytkowanie, aż do wyegzekwowania 240 florenów, czyli już wówczas

---

to w *Słowniku staropolskim* (T. 4: *L—M*. Wrocław 1963—1965, s. 62) w haśle „lodowe" wyjaśniono, że jest to „opłata za przejazd przez lód", choć przykład, którym poparto tę definicję, raczej dotyczy innej opłaty, o czym przekonuje glosa polska: „lodowe seu pobrzeszne" (KDKK, T. 2, nr 375, s. 155—156). Zwrócił na to uwagę autor hasła słownikowego, który postawił kwestię: „może trzeba czytać lądowe?". Tak właśnie zinterpretowano ten zapis w haśle „pobrzeżne" tegoż słownika, jako „opłata za jakieś korzystanie z brzegu rzeki, jeziora" (*Słownik staropolski*. T. 6: *P—Pożżenie*. Wrocław 1970—1973, s. 196), opierając się dodatkowo na wzmiance z falsyfikatu z 1403 r.: „Lądowe seu Pobrzezne" (ZDM, Cz. 1, nr 248, s. 310).

[22] Przewóz pod zamkiem Zawichostem, który znajdował się w użytkowaniu Pawła ze Szczekocin, został poświadczony w 1459 r. (ANKr, GK 15, s. 185). Przewóz na Wiśle w Zawichoście, z którego dochody należały do starostwa, rejestruje inwentarz starostwa zawichojskiego z 1513 r. oraz lustracja z 1564 r. (AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, oddz. LIV, sygn. 9, k. 105v; *Lustracja województwa sandomierskiego 1564—1565*. Wyd. W. Ochmański. Wrocław 1963, s. 155). W lustracji cła i myta w Małopolsce z 1564 r. przewóz ten jest również odnotowany, ale jako źródło dochodów kasztelana zawichojskiego (ANKr, Archiwum Sanguszków, rkp. 19, s. 287). Zapewne więc z przewozu zawichojskiego opłaty po części pobierali i starosta, i kasztelan. Autor monografii Zawichostu niesłusznie określił Pawła ze Szczekocin mianem poborcy zawichojskiego (R. Chyła: *Dzieje Zawichostu do początków XIX wieku*. Zawichost 2010, s. 215).

[23] BPAU i PAN, KDM, T. 5, D-22.

[24] AGAD, dok. perg. 3564.

podwojonej sumy[25]. Na początku maja 1460 roku Paweł ze Szczekocin miał sprawę przed sądem grodzkim sandomierskim z Grotem Słupeckim ze Słupczy w powiecie sandomierskim o 200 grzywien i wieś Sobótkę[26]. W 1463 roku zastawił on za 260 grzywien Sobótkę Pawłowi Karniowskiemu, tenutariuszowi w Mironicach w powiecie książkim[27].

Można jednak przypuszczać, że dla Pawła ze Szczekocin użytkowanie niewielkiej i położonej daleko od jego głównej siedziby (Olsztyna) tenuty było mało korzystne. Zapewne dlatego w 1464 roku wystarał się u króla Kazimierza Jagiellończyka o zgodę na zastawienie zamku Zawichost z wsiami za 1 000 grzywien i 400 florenów węgierskich Odrowążowi Eustachemu ze Sprowy, kasztelanowi radomskiemu. W konsensie tym znalazł się też warunek, że Paweł ze Szczekocin będzie mógł wykupić to starostwo w ciągu 4 lat. Jeżeli nie zrobi tego w czwartym roku, to otworzy się następny cykl czteroletni. Król jednocześnie zastrzegł dla siebie możliwość wykupienia tych dóbr w dowolnym momencie[28]. Warunki dotyczące wykupu zawarte w dokumencie pozwalają przyjąć, że Paweł w istocie zamierzał jedynie czasowo zastawić te dobra. Wkrótce jednak raczej zmienił ten zamiar, skoro w dwóch kolejnych latach jeszcze dwukrotnie uzyskiwał królewski konsens na zastawienie tego starostwa Sprowskiemu: w 1465 roku za 500 florenów węgierskich i 100 grzywien oraz w 1466 roku za 3 000 florenów węgierskich[29]. Nie wiadomo, czy wszystkie zezwolenia królewskie zostały zrealizowane. Być może dopiero ostatni dokument królewski został wprowadzony w życie. Zapewne więc od ok. 1466 roku[30] Paweł faktycznie przestał być tenutariuszem zawichojskim, a odtąd był nim, na mocy kolejnych zapisów, Eustachy ze Sprowy (jako tenutariusz zawichojski poświadczony w 1475 roku)[31].

Jeszcze mniej informacji posiadamy na temat działalności Olsztyńskiego w starostwie łukowskim. W 1471 roku Paweł, tytułując się starostą łukowskim (*capitaneus Lukowiensis*), pozwał przed sąd nadworny królewski mistrzów

[25] ANKr, GK 15, s. 185—186.

[26] ANKr, GK 14, s. 381.

[27] ANKr, GK 16, s. 713—714.

[28] AGAD, dok. perg. 4877. Niesłusznie podają J. Wroniszewski (*Szlachta ziemi sandomierskiej*…, s. 114—115; Tenże: *Tenuty i tenutariusze w średniowiecznym województwie sandomierskim*. W: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*. Red. R. Skowron. Kraków 2003, s. 57) oraz R. Chyła (*Dzieje Zawichostu*…, s. 96, 215), że w 1464 r. Paweł ze Szczekocin uzyskał od króla na tenucie zawichojskiej zapis 1 000 grzywien.

[29] AGAD, dok. perg. 4879, 4880.

[30] Wcześniej niesłusznie przyjąłem, że Paweł ze Szczekocin przestał być starostą zawichojskim już w 1464 r., choć nie odnalazłem potwierdzenia realizacji zgody królewskiej na zastaw tej tenuty (K. Nabiałek: *Szczekocki Paweł*…, s. 244; Tenże: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 371).

[31] KDM, T. 5, N-352; J. Wroniszewski: *Szlachta ziemi sandomierskiej*…, s. 115; F. Kiryk: *Odrowąż Eustachy*. W: PSB, T. 23, s. 546.

cechowych, rajców urzędujących i starych oraz pospólstwo miasta Łukowa o zwrot 20 grzywien wyłożonych przez niego jako wynagrodzenie za pracę dla cieśli Jana — wynajętego do zbudowania dwóch domów królewskich w Łukowie — który został zabity przez tychże mieszczan[32]. Urząd starosty łukowskiego Paweł Olsztyński piastował prawdopodobnie do 16 sierpnia 1478 roku, gdy król udzielił zgody Janowi z Zielonki na wykup miasta Łukowa z wsiami z jego rąk[33].

Paweł ze Szczekocin najsilniej związał się ze starostwem olsztyńskim, z którego dochody stały się podstawą utrzymania dla niego i jego rodziny. Pozostałe dobra miały mniejsze znaczenie. Od 1478 roku był to zresztą jedyny kompleks dóbr królewskich, jaki Paweł posiadał. Zanim objął starostwo olsztyńskie, było ono już od niemal 50 lat w posiadaniu jego przodków. Zapewne z tego powodu wykształciło się w nim poczucie, że dzierżone przez niego królewszczyzny są jego dziedziczną własnością. Często też tytułował się dziedzicem Olsztyna, a użytkowane dobra monarsze wielokrotnie określał jako swoje czy wręcz jako dziedzictwo (*hereditas*). Znalazło to wyraz w stosowanej przez niego tytulaturze. Początkowo (do ok. 1465 roku) pisał się dość konsekwentnie jako Paweł ze Szczekocin (choć nie posiadał tam żadnych dóbr) albo z Olsztyna (zwykle jako „tenutariusz z Olsztyna"), a od lat 60. najczęściej już z nazwiskiem Olsztyński. Stopniowo jednak (od roku 1466) zaczął się pisać z Olsztyna (już jednak bez określenia „tenutariusz"), a wreszcie jako Paweł Olsztyński ze Szczekocin lub Paweł Olsztyński z Olsztyna. Jego synowie najczęściej występują już z nazwiskiem Olsztyński. Warto dodać, że z Olsztyna pisał się sporadycznie (w latach 1441 i 1449) już jego ojciec Piotr Woda[34]. Zjawisko traktowania dóbr królewskich jako dziedzictwa i przyjmowania nazwiska od nazwy tenuty przez mniej znanych starostów zaobserwował na terenie Wielkopolski dla XV wieku Antoni Gąsiorowski. Przykładem są: Skórowie z Gaju herbu Awdaniec, którzy od tenuty obornickiej przyjęli nazwisko Oborniccy, Łodzice z Będlewa nazywający się Nowomiejskimi od królewskiego Nowego Miasta (Mieściska), czy dziedzice z Bnina herbu Łodzia, tenutariusze Mosiny, posługujący się nazwiskiem Moszyńscy (Mosińscy)[35]. Dla szlachty małopolskiej bardzo dobrym przykładem zapożyczenia nazwiska od użytkowanych dóbr królewskich są Zadorowie z Brzezia. Poczynając od Zbigniewa

[32] ANKr, ZK 152, s. 225.

[33] MK, T. 14, k. 15v = MRPS, T. 1, nr 1469; UrzMp, nr 1329—1330.

[34] ANKr, ZK 147, s. 89, 236; K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 362.

[35] A. Gąsiorowski: *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*. Warszawa—Poznań 1981, s. 34—35, 48, 51—55; J. Luciński: *Gaj*. W: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*. Cz. 1—5/2. Poznań 1982—2014 — Cz. 1, s. 455; T. Jurek: *Mosina — dobra*. W: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego*…, Cz. 3, s. 201; G. Rutkowska: *Oborniki — starostwo*. W: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego*…, Cz. 3, s. 375—376.

z Brzezia, marszałka Królestwa Polskiego, który objął w 1407 roku starostwo lanckorońskie, zaczęli się oni pisać jako Lanckorońscy z Brzezia. Choć w 1515 roku tenuta lanckorońska została wykupiona z ich rąk, nazwisko utrzymali i okazało się ono trwałe[36]. Dobrze odpowiada też przypadkowi Pawła Olsztyńskiego przykład Ambrożego Pampowskiego, który jak podaje Antoni Gąsiorowski, nie posiadał prawie żadnych dóbr dziedzicznych i rezydował przede wszystkim w nadanych mu królewszczyznach (Konin, Pyzdry, Środa)[37].

Choć Paweł nie piastował żadnego ważnego urzędu i nie odgrywał tak istotnej roli politycznej jak jego ojciec czy dziadek, to jednak znajdujące się w jego użytkowaniu królewszczyzny pozwoliły mu utrzymać dość wysoką pozycję w hierarchii społecznej. Przejawem tego był stosowany w stosunku do niego predykat — „urodzony" (*generosus*), wyróżniający go spośród szeregowej szlachty i pozwalający go zaliczać do możnych. Paweł Olsztyński zachował silne poczucie przynależności do Odrowążów. Jednym z przejawów tego jest jego występowanie z współrodowcami w roli patrona klasztoru Cystersów w Mogile. W 1462 roku, wspólnie z m.in. Sprowskimi, Jakubem z Dębna, podskarbim koronnym, Dobiesławem ze Szczekocin, podstolim sandomierskim, potwierdził temu klasztorowi zrzeczenie się praw do dóbr nadanych mu przez ich wspólnych przodków w XIII wieku[38]. Odrowążowie zajmowali też ważne miejsce wśród wierzycieli, poręczycieli oraz wśród dłużników transakcji dokonywanych przez Pawła Olsztyńskiego.

Świadectwem pozycji społecznej Pawła ze Szczekocin było zawarte przez niego ok. 1471 roku małżeństwo z Anną z Tęczyna, wywodzącą się z Rabsztyńskich, jednej z linii możnego rodu Tęczyńskich, córką Andrzeja z Tęczyna herbu Topór (zabitego w 1461 roku przez mieszczan krakowskich)[39]. Paweł oprawił swojej żonie po 800 grzywien posagu i wiana (czyli w sumie 1 600 grzywien) na starostwie olsztyńskim (zapewne na całym). Zgodnie z umową małżeńską brat Anny Jan Rabsztyński z Rabsztyna i Tęczyna zobowiązał się wydzielić uposażenie dla przyszłej żony Pawła, a mianowicie dobra w województwie sandomierskim i powiecie wiślickim będące w rękach babki

[36] S. Gawęda: *Początki i rola rodziny Lanckorońskich do końca średniowiecza*. W: *Studia z historii i historii sztuki*. Red. S. Cynarski, A. Małkiewicz. Kraków 1989, s. 53—65; Z. Perzanowski: *Lanckorona. Powstanie miasta i dzieje jego rozwoju do końca XVI wieku*. W: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa. Kraków 1993, s. 165; S. Cynarski: *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku*. Warszawa 1996, s. 68—108; J. Kurtyka: *Lanckorona — zamek i tenuta*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 426—431.

[37] A. Gąsiorowski: *Starostowie…*, s. 35, 44, 60, 65; J. Wiesiołowski: *Ambroży Pampowski — starosta Jagiellonów: z dziejów awansu społecznego na przełomie średniowiecza i odrodzenia*. Wrocław 1976.

[38] *Monografia opactwa Cystersów we wsi Mogile*. Cz. 2: *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego*. Oprac. E. Janota. Kraków 1867, nr 140.

[39] J. Kurtyka: *Tęczyńscy…*, s. 403, 513, 573—574.

Anny i Jana — Anny z Żabna, wdowy po Janie Melsztyńskim: miasto Żabno z wsiami, Kobylniki i dwie wsie Cieszkowy. Prawdopodobnie umowę tę później zmodyfikowano, bo według Długosza ok. 1470—1480 roku Olsztyński był w posiadaniu, wspólnie z Janem Rzeszowskim herbu Półkozic, „z tytułu żon" (*ratione uxorum*), wsi Żabno, Nieciecza i Odporyszów w powiecie wiślickim[40].

Prawdopodobnie w 1476 lub 1477 roku Paweł Olsztyński zabił swego szwagra Piotra z Potoku. Nie są znane okoliczności tego zabójstwa. Wiadomo jedynie, że z tego powodu miał zatarg z synami Potockiego: Janem, Piotrem i Feliksem, zakończony zawarciem ok. 1484 roku ugody między stronami. Roli poręczyciela za Pawła w tej sprawie podjął się współrodowiec, Jakub z Dębna, wówczas kasztelan i starosta krakowski[41].

Według tradycji klasztoru Bernardynów w Świętej Annie pod Przyrowem Paweł ze Szczekocin ufundował najstarszą świątynię (drewnianą kaplicę) w tym miejscu. Budowa ta musiała nastąpić po 1478 roku[42]. W 1488 roku niewątpliwie dzięki zabiegom Pawła Kazimierz Jagiellończyk wystawił dokument zezwalający na lokację miasta Olsztynka pod zamkiem Olsztyn. Wójtem dziedzicznym nowego ośrodka miał zostać właśnie tenże starosta. Paweł podjął się procesu tworzenia miasta na surowym korzeniu, ale działania te przerwała jego śmierć[43]. Zmarł w 1492 roku, raczej niedługo po 24 lutego, a na pewno przed 22 grudnia[44].

Z małżeństwa z Anną Tęczyńską Paweł ze Szczekocin miał pięciu synów zwanych Olsztyńskimi: Piotra, Jana, Stanisława, Andrzeja i Bartłomieja, oraz trzy córki: Annę — w latach 1493—1494 była żoną Jana Płazy z Mstyczowa herbu Topór, Barbarę — w 1496 roku była wdową po Jakubie Morskim herbu Topór, bracie Mikołaja Morskiego z Morska, i Jadwigę — w 1511 roku była żoną Jana Trestki z Witowa[45]. Warto zauważyć, że imiona dwóch najstarszych synów Pawła — tak typowe dla Odrowążów Szczekockich — nawiązywały do jego przodków: ojca Piotra i dziada Jana, imię czwartego zaś — do teścia Pawła Andrzeja Tęczyńskiego. Dwóch synów Pawła wpisało się na Uniwersytet

---

[40] SPPP II, nr 4067—4068; LB, T. 2, s. 404—405, 408; J. Laberschek: *Melsztyn*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 217—218; J. Kurtyka: *Tęczyńscy*…, s. 403, 513, 573—574; K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 371—372.

[41] ANKr, GK 21, s. 1094—1095; GK 22, s. 117; K. Nabiałek: *Szczekocki Paweł*…, s. 244.

[42] Na datowanie fundacji po 1478 r. wskazuje tytulatura, jaką określono Pawła w osiemnastowiecznym rękopisie klasztornym — nazwano go tylko starostą olsztyńskim (Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, sygn. S-przy-2, s. 3; K. Nabiałek: *Szczekocki Paweł*…, s. 245; Tenże: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 451).

[43] AGAD, MK 14, s. 258—259; K. Nabiałek: *Dzieje miasta Olsztynek*…, s. 86—87.

[44] ANKr, GK 23, s. 815—816, 1059—1060; K. Nabiałek: *Szczekocki Paweł*…, s. 245.

[45] ANKr, GK 24, s. 350, 713, 718, 759; GK 25, s. 875; ZK 205, s. 148; K. Nabiałek: *Szczekocki Paweł*…, s. 245.

Krakowski: Piotr w semestrze zimowym 1491 roku i Bartłomiej w semestrze zimowym 1492 roku. Warto nadmienić, że Piotr studiował zapewne razem z Mikołajem Kopernikiem, gdyż jego wpis do metryki uniwersyteckiej znajduje się na tej samej stronie, siedem miejsc przed sławnym torunianinem[46]. Po śmierci męża Anna Tęczyńska jeszcze w tym samym roku (przed 22 grudnia 1492) wyszła powtórnie za mąż — za Mikołaja Morskiego herbu Topór z Morska, Marchocic, Miechowic, Klonowa, który został współtenutariuszem olsztyńskim. W 1493 roku Anna zapisała mu 800 grzywien posagu i 800 grzywien wiana, które oprawił jej pierwszy mąż na starostwie olsztyńskim. Małżonkowie objęli większość starostwa olsztyńskiego (posiadali je prawdopodobnie do 1496 roku), natomiast synowie Pawła i Anny dzierżyli na zasadzie niedziału tylko niewielką część tej tenuty — wsie: Mirów, Siedlec, Wyczerpy oraz Kuźnicę Dźbowską. Bracia Olsztyńscy jako współtenutariusze tych osad występują w latach 1493—1494[47]. Później w źródłach brak informacji o ich związkach ze starostwem olsztyńskim i są poświadczeni już tylko jako posiadacze dóbr dziedzicznych. Mimo to wszyscy konsekwentnie używają nazwiska Olsztyński. W ich rękach znajdowały się zarówno dobra Tęczyńskich, jak i wsie dziedziczne Mikołaja Morskiego, co wskazuje na zawarcie porozumienia i spłacenie ich przez matkę oraz jej drugiego męża. Najstarszy z synów Pawła — Piotr Woda Olsztyński, wzmiankowany w latach 1491—1513, pisał się z Włoszczowy (województwo sandomierskie, powiat chęciński), Kraśnika (województwo lubelskie, powiat urzędowski), Miechowic (powiat proszowski), Woli Nieznanowskiej (powiat sandomierski). Jego bracia występują w źródłach następująco: w latach 1493—1496 Jan Olsztyński; w latach 1493—1515/1518 Stanisław Woda Olsztyński z Włoszczowy, Woli Nieznanowskiej, Miechowic; w latach 1493—1518 Andrzej Woda Olsztyński z Włoszczowy, Woli Nieznanowskiej, Miechowic, Nasiechowic (powiat proszowski); w latach 1492—1496 Bartłomiej Olsztyński[48].

---

[46] *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400—1508. Biblioteka Jagiellońska rkp. 258*. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, przy współpracy R. Grzesika. T. 1—2. Kraków 2004, nr 91h/174, 92h/237; K. Nabiałek: *Szczekocki Paweł…*, s. 245.

[47] F. Sikora: *Klonów*. W: SHGKr, Cz. 2, s. 547—550; J. Laberschek: *Kuźnica Dzbowska*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 385; Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Marchocice*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 93—94; M. Zdanek: *Miechowice*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 309—310; K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie…*, s. 372—374.

[48] ANKr, GK 24, s. 425, 713, 718; GK 25, s. 875; GK 30, s. 258—259, 539—540, 819—820, 985, 1136; GK 31, s. 711—712, 738, 801—802, 1124, 1684—1688; GK 32, s. 963; ZK 153, s. 236—237; ZK 154, s. 94—96, 146—147; ZK 264, s. 104—105, 347—348, 355; ZK 266, s. 14, 49, 122, 135—136, 201—202, 213, 254—255, 367—368, 398; ZK 319, s. 78—79; *Jana Łaskiego Liber beneficiorum archidioecesis Gnesnensis*. Wyd. J. Łukowski. T. 1. Poznań 1880—1881, s. 568; Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Małoszów*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 61—62; M. Zdanek: *Miechowice…*, s. 310—311; K. Nabiałek: *Szczekocki Paweł…*, s. 245.

Działalność finansowa Pawła ze Szczekocin

Dzięki odziedziczonym królewszczyznom, zwłaszcza zamkowi Olsztyn z przynależącymi dobrami, Paweł Olsztyński ze Szczekocin mógł prowadzić życie na poziomie możnowładców. W zasadzie zdecydowana większość wzmianek źródłowych, jakie posiadamy na temat Pawła, dotyczy jego operacji finansowych lub zabiegów o pozyskanie środków pieniężnych. W początkowym okresie (do lat 70.) najczęściej spotykamy informacje o zaciąganych przezeń pożyczkach. Zawierał on umowy kredytowe, stosując trzy rodzaje zabezpieczania wierzycieli: zastaw użytkowy (antychretyczny) bezterminowy — tj. po zawarciu umowy oddawał wierzycielowi w użytkowanie pewną część starostwa, np. wieś, którą ten dzierżył aż do jej wykupu; zastaw bez dzierżenia — tj. pożyczka pod rygorem wwiązania w pewną część starostwa (np. wieś lub miasto) lub powiększenia sumy (najczęściej podwojenia) w wypadku braku zwrotu należności w przewidzianym terminie[49]. Trzecim sposobem zabezpieczenia długu, stosowanym sporadycznie, było zobowiązanie do zwrotu pod karą ekskomuniki[50].

Paweł ze Szczekocin najczęściej zaciągał długi w wysokości od 100 do 300 florenów węgierskich. Czasami były to sumy większe. W 1461 roku Olsztyński pożyczył od Odrowąża Jana Pieniążka z Iwanowic 2 000 florenów węgierskich pod zastaw starostwa olsztyńskiego, a ściślej zamku Olsztyn z wszystkimi wsiami („castrum Olstin cum omnibus villis ad ipsum spectantibus"), czyli zapewne części starostwa bez miast[51]. W 1464 roku pożyczył od swego szwagra Piotra Potockiego z Potoku 550 florenów węgierskich, zobowiązując się, że w razie gdyby nie oddał tej sumy w ciągu roku, wwiąże go we wsie starostwa: Biskupice, Zrębice, Bukowno i Krasawę[52]. W 1469 roku pożyczył od Andrzeja Trzaski z Bobolic herbu Trzaska i jego żony Uliany 660 florenów węgierskich pod rygorem wwiązania ich w miasto Przyrów oraz we wsie Zarębice i Zrębice[53]. W 1472 roku zastawił za 400 florenów węgierskich Mikołajowi *alias* Miklaszowi Czarnemu z Podola (wcześniej był to sługa Pawła) miasto Częstochowę, Zrębice i Biskupice[54]. W 1482 roku pożyczył od Stanisława Płazy z Mstyczowa herbu Topór 450 florenów węgierskich pod rygorem wwiązania

[49] J.S. Matuszewski: *Zastaw nieruchomości w polskim prawie ziemskim do końca XV stulecia*. Łódź 1979, s. 37—63; B. Lesiński: *O prawnych formach kredytu w Polsce średniowiecznej*. CP-H 1980, T. 32, z. 2, s. 187—196.

[50] W 1458 r. Paweł ze Szczekocin zobowiązał się pod karą ekskomuniki, że zwróci Janowi Pieniążkowi z Iwanowic herbu Odrowąż 150 grzywien. Por. AMetrKra, AOfKr, T. 10, s. 209.

[51] Był to zastaw użytkowy bezterminowy. Por. ANKr, GK 15, s. 413.

[52] Był to zastaw bez dzierżenia. Por. ANKr, GK 17, s. 175—176.

[53] Był to zastaw bez dzierżenia. Por. ANKr, GK 18, s. 708—709.

[54] Był to zastaw użytkowy bezterminowy. Por. ANKr, GK 19, s. 644.

go w miasto Częstochowę[55]. Wymienione transakcje były zawierane przed sędziami (grodzkim lub ziemskim), czyli urzędnikami posiadającymi uprawnienia publiczno-prawne. Zapewne z tego powodu Paweł Olsztyński mógł dokonywać tych pożyczek zabezpieczonych na dobrach monarszych bez specjalnego konsensu królewskiego. Taka zgoda była jednak potrzebna, gdy Paweł zamierzał sam podzastawić jakąś część starostwa, wystawiając dokument. W 1479 roku, dopiero po uzyskaniu 2 lipca konsensu Kazimierza Jagiellończyka, Paweł ze Szczekocin, chcąc wynagrodzić swego sługę Jana Iwańca z Latyczowa (na Podolu), później burgrabiego olsztyńskiego, za udzieloną pożyczkę 6 grzywien oraz za wierną służbę, zapisał mu 200 florenów węgierskich w zastaw użytkowy bezterminowy na wsi Siedlec należącej do starostwa olsztyńskiego. W dokumencie Paweł zaznaczył, że z chwilą wypłacenia zapisanej sumy Iwaniec będzie zobowiązany zwrócić mu tę wieś. W ten sposób Jan Iwaniec stał się królewskim zastawnikiem[56].

Przy zaciąganiu licznych długów Paweł korzystał ze wsparcia sporej grupy osób, które ręczyły za niego. Najczęściej w charakterze poręczycieli Olsztyńskiego występowali: jego szwagier Piotr Potocki z Potoku, Piotr Tral z Gunic, dziedzic Muzrowa w powiecie lelowskim (burgrabia olsztyński Piotra Wody), Jakub z Dębna, podskarbi wielki koronny, kasztelan i starosta krakowski, Jan ze Szczekocin, kuzyn Pawła (syn Dobiesława, podstolego sandomierskiego).

Pieniądze pozyskiwane drogą pożyczek służyły Pawłowi Olsztyńskiemu do zdobycia kapitału. Być może na początku uzyskane środki przeznaczał na bieżące potrzeby. Już jednak od lat 80. XV wieku sam zaczął udzielać wysokich kredytów. Wydaje się, że Olsztyński, posługując się dzierżoną królewszczyzną, prowadził na dużą skalę działalność finansową — kredytową (pożyczki na procent).

W 1481 roku Paweł wspólnie z żoną Anną pożyczyli królowi, za pośrednictwem Jakuba z Dębna, 2 800 florenów węgierskich na opłacenie wojska zaciężnego w Prusach. W lakonicznym regeście dokumentu nie zostały określone warunki pożyczki, ale można się domyślać, że był to zastaw zabezpieczony na dobrach dziedzicznych Dębińskiego[57]. W 1484 roku Jakub z Dębna, kasztelan i starosta krakowski, pożyczył od Pawła 1 200 florenów węgierskich, a na początku 1485 roku jeszcze 1 000 florenów; w obu przypadkach pod rygorem wwiązania Pawła w wieś Biskupice w powiecie czchowskim[58]. W 1483 roku

[55] Był to zastaw bez dzierżenia. Por. ANKr, GK 21 s. 584—586.

[56] AGAD, dok. perg. 5210, 5213; K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 436—437.

[57] AGAD, MK, T. 14, k. 44v. Wcześniej dosłownie potraktowałem treść dokumentu, przyjmując, że pieniądze na opłacenie wojska pożyczył Jakub z Dębna (K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie*…, s. 434). Za właściwe zinterpretowanie tej transakcji dziękuję Panu dr. Franciszkowi Sikorze.

[58] ANKr, GK 21, s. 1043; GK 22, s. 20—21. Oba te długi zostały spłacone, o czym świadczą przekreślenia oraz noty przy zapiskach informujące o zadośćuczynieniu i unieważnieniu.

Stanisław Kmita z Wiśnicza zastawił za 900 florenów węgierskich Pawłowi i jego żonie Annie wieś Śmiłowice w powiecie proszowskim[59]. W 1483 roku Jan Wałtek, mieszczanin krakowski, posesor zastawny Stogniowic (powiat proszowski), pożyczył od Pawła pod zastaw tej wsi 600 florenów węgierskich[60]. W latach 1483 i 1485 Piotr Kmita z Wiśnicza herbu Szreniawa, starosta spiski, dwukrotnie zaciągnął u Pawła dług 500 florenów węgierskich, zastawiając mu swą wieś Kobyle koło Wiśnicza w powiecie szczyrzyckim[61]. W 1484 roku Andrzej, syn zmarłego Andrzeja Trzaski z Bobolic, zastawił Olsztyńskiemu za 200 florenów węgierskich całą swą część fortalicji w Bobolicach i wsie do niej należące w powiecie lelowskim[62]. W 1485 roku Jan Amor z Tarnowa herbu Leliwa, wojewoda krakowski, pożyczył od Pawła 900 florenów węgierskich pod zastaw swych wsi Stanisławice i Cikowice w powiecie krakowskim[63]. W latach 1485 i 1490 Andrzej z Oleśnicy herbu Dębno zastawił Pawłowi Olsztyńskiemu za 340 florenów węgierskich, a następnie za 240 florenów swą wieś Podolany w powiecie proszowskim[64].

Podane przykłady pożyczek udzielonych przez Pawła ze Szczekocin pokazują, jak dużym kapitałem dysponował. Można zatem przyjąć, że prowadził on świadomą działalność finansową, z której niewątpliwie czerpał zysk. Stosowany przez niego na dużą skalę zastaw dóbr starostwa olsztyńskiego stanowił instrument finansowy pozwalający mu gromadzić środki niezbędne do udzielania kredytów. Zjawisko udzielania pożyczek przez szlachtę zostało już zauważone przez badaczy. Przykład prowadzenia podobnej działalności podaje Franciszek Sikora, który zajął się Wielopolskimi herbu Stary Koń. Historyk ten stwierdził, że jeden z przedstawicieli tego rodu — Jan Giedka, poświadczony w latach 1451—1482, który dysponował sporym kapitałem, „pełnił rolę swego rodzaju »bankiera Sądecczyzny«"[65].

---

[59] ANKr, GK 21, s. 810—811 (zastaw użytkowy bezterminowy).

[60] ANKr, GK 21, s. 862—863 (zastaw użytkowy bezterminowy).

[61] ANKr, GK 21, s. 859—860; GK 22, k. 41 (w obu wypadkach był to zastaw użytkowy bezterminowy).

[62] ANKr, GK 21, s. 1075 (zastaw użytkowy bezterminowy).

[63] ANKr, GK 22, s. 92—93 (zastaw użytkowy bezterminowy).

[64] ANKr, GK 22, s. 93—94; GK 23, k. 356—357 (w obu wypadkach był to zastaw użytkowy bezterminowy).

[65] F. Sikora: *Wielopolscy z rodu Starych Koni do początku XVI wieku*. W: „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia". T. 26 (240). Toruń 1992, s. 148—149.

Uwagi końcowe

Paweł Olsztyński ze Szczekocin herbu Odrowąż (zm. 1492), syn Piotra Wody ze Szczekocin, podkanclerzego Królestwa Polskiego, i wnuk Jana ze Szczekocin, kasztelana lubelskiego, był beneficjentem osiągnięć obu swoich przodków. Dzięki odziedziczonym po nich kompleksom dóbr monarszych, w szczególności starostwa olsztyńskiego, udało się temu Szczekockiemu, choć nie piastował ważnych urzędów, utrzymać jeszcze dość wysoką pozycję społeczną. Niewątpliwie duże znaczenie dla jego pozycji, zwłaszcza majątkowej, miała polityka finansowa, prowadzona w oparciu o użytkowane dobra monarsze. Dzięki sprawnemu systemowi pozyskiwania kapitału, bazującemu przede wszystkim na zastawach, mógł Paweł udzielać wysokich kredytów, które przynosiły mu spore dochody. Zarówno zdobywając pieniądze, jak i pożyczając je, stosował w zasadzie dwa rodzaje transakcji — zastaw użytkowy oraz zastaw bez dzierżenia. Trzecią, sporadycznie stosowaną formą zabezpieczenia długu było zagrożenie ekskomuniką za brak zwrotu należności w terminie. Paweł Olsztyński najczęściej zaciągał długi w wysokości od 100 do 300 florenów węgierskich, a znacznie rzadziej były to sumy większe (400—660 florenów, a raz 2 000 florenów). Zapewne na początku uzyskane środki w większości przeznaczał na bieżące potrzeby. Od lat 80. XV wieku zaczął udzielać kredytów, z których czerpał niewątpliwie zysk (procent od pożyczonej kwoty). Najczęściej były to sumy w wysokości od 600 do 1 200 florenów węgierskich. Całą swą działalność gospodarczą Paweł ze Szczekocin opierał nie na dziedzicznych, lecz na królewskich dobrach, które w dodatku objął po swych przodkach. Sam zaś nie uzyskał żadnych nowych zapisów, gdyż nie uczestniczył w życiu politycznym państwa. Starostwo olsztyńskie traktował jak dziedziczną własność, a nawet przyjął nazwisko od nazwy zamku Olsztyn. Tego rodzaju obserwacje podają w wątpliwość twierdzenie o pozytywnej roli zastawu domeny monarszej jako instrumentu prowadzenia polityki przez panujących[66].

[66] Ostatnio w literaturze dominuje przekonanie, że dzięki zastawom Jagiellonowie zapewniali sobie wpływ na kształt i postawę elit władzy (J.S. Matuszewski: *Czy pierwsi Jagiellonowie roztrwonili dobra królewskie?* „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego" 1979, R. 33, nr 6, s. 1—7; Tenże: *Materialne instrumenty władzy w średniowiecznej Polsce*. W: *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*. T. 2. Toruń 1994, s. 117—125; J. Wroniszewski: *Król jako właściciel ziemski w średniowiecznej Polsce*. W: *Król w Polsce XIV i XV wieku*. Red. A. Marzec, M. Wilamowski. Kraków 2006, s. 126—134). Moje badania nad starostwem olsztyńskim skłoniły mnie do przychylenia się do dawniejszych opinii, według których królowie polscy, dokonując na wielką skalę zapisów zastawnych na dobrach królewskich, utracili nad nimi kontrolę. Zob. K. Nabiałek: *Starostwo olsztyńskie…*, s. 365—366; A. Wyczański: *Rozdawnictwo dóbr królewskich za Zygmunta I*. Prz. Hist. 1953, T. 44, z. 3, s. 284—285;

Środki, które pozyskiwał Paweł Olsztyński w wyniku operacji finansowych, opierając się na użytkowanych dobrach królewskich, pozwalały mu aspirować do wysokiej pozycji w hierarchii społecznej. W działalności Pawła ze Szczekocin można zaobserwować właściwą możnym wyraźną tendencję do manifestowania swego znaczenia poprzez wykorzystanie posiadanych dóbr ziemskich (w tym przypadku królewskich, należących do zamku Olsztyn). Tenutariusz ten naśladował działania możnowładców, starając się zaakcentować trzy funkcje w swej „*quasi*-dziedzicznej" włości — administracyjną, gospodarczą oraz ideową[67]. Pierwsza tendencja, związana z reprezentacyjnym centrum dóbr, w przypadku Pawła przejawiła się, o czym już wspomniano, w przyjęciu nazwiska od nazwy zamku Olsztyn. Wyrazem aktywności Olsztyńskiego w zakresie gospodarczym była dokonana z jego inicjatywy lokacja na surowym korzeniu pod zamkiem Olsztyn miasta Olsztynka, na którą zezwolił król Kazimierz Jagiellończyk dokumentem z 1488 roku. W przywileju tym wójtostwo dziedziczne zostało zarezerwowane właśnie dla Pawła. Trudno oprzeć się przekonaniu, że powodem tej lokacji w większym stopniu były ambicje możnego, który chciał podnieść swą rangę, niż realna potrzeba gospodarcza[68]. Przejawem tendencji ideowej wydaje się zamiar wzniesienia kościoła w nowo założonym Olsztynku (co przewidywał dokument lokacyjny), który w zamyśle Pawła miał pewnie stać się rodzinną nekropolią. Jednakże z powodu śmierci Olsztyńskiego pomysł ten nie został zrealizowany[69]. Na Pawle ze Szczekocin zakończyło się możnowładcze znaczenie tej linii Szczekockich. Jego synowie z jedynego małżeństwa z Anną Tęczyńską, wywodzącą się również z możnego rodu Toporów, już nie utrzymali uprzywilejowanej pozycji społecznej, którą mieli ich przodkowie, i zeszli do kategorii zwykłej szlachty, czego wyrazem jest predykat *nobiles*, jakim określano ich w źródłach.

A. Sucheni-Grabowska: *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504—1548*. Warszawa 2007, s. 61—69, 75—76, 84—88.

[67] J. Kurtyka: *Posiadłość, dziedziczność…*, s. 187—191.

[68] W artykule poświęconym dziejom Olsztynka starałem się wskazać na gospodarcze przyczyny lokacji tego miasta (zob. K. Nabiałek: *Dzieje miasta Olsztynek…*, s. 86—87). Bardzo słaby rozwój Olsztynka po śmierci Pawła ze Szczekocin skłania do podważenia zasadności tego przedsięwzięcia. Jednak nie można wykluczyć, że o niepowodzeniu lokacji zadecydowała właśnie śmierć Pawła, a w konsekwencji brak osoby, która by dopilnowała całego procesu tworzenia nowego miasta.

[69] K. Nabiałek: *Dzieje miasta Olsztynek…*, s. 86—87; Tenże: *Starostwo olsztyńskie…*, s. 446—447, 450—451.

Karol Nabiałek

Financial Activity of Paweł Olsztyński of Szczekociny, Arms-Bearing Odrowąż
A Contribution to Economic Activity of the Mighty of Lesser Poland in the 15th Century

Summary

The subject of this article is the financial activity of Paweł Olsztyński of Szczekociny (d. 1492), a descendant of the gentry family of the Odrowąż coat of arms. He was a son of Piotr Woda, a vice-chancellor of the Kingdom of Poland, and a grandson of John, a castellan of Lublin. He inherited after his ancestors mortgages in King's lands (łukowskie, olsztyńskie, and zawichojskie). Olsztyński did not hold any significant position. Neither did he play any important role. Olsztyńskie was seen as an inherited property by him and he took his name after the name of the castle. The main scope for activity was financial policy based on the royal properties in use. Owing to the efficient system of amassing capital, which was based on mortgages, Olsztyński could lend large amounts of money (since the 1480s) that brought him considerable profit. Financial means that he gained by basing his policy on the royal properties in use, allowed him to aspire to a high position in the social hierarchy, which was marked by the title "gentleman" (*generosus*) that he was addressed with. Paweł Olsztyński of Szczekociny manifested a tendency — characteristic of the gentry — to boast about his high position by using estate holdings (in this case the royal ones) that belonged to the Olsztyn castle.

Karol Nabiałek

Die finanzielle Tätigkeit von Paweł Olsztyński von Szczekociny, Wappen Odrowąż
Ein Beitrag zur wirtschaftlicher Aktivität der kleinpolnischen Magnaten im 15.Jh.

Zusammenfassung

Zum Gegenstand des Beitrags wird die finanzielle Aktivität von Paweł Olsztyński von Szczekociny (gest. 1492), der einer reichen Linie Odrowąż von Szczekociny entstammte. Er war Sohn von Piotr Woda, Vizekanzler des Polnischen Königtums, Enkel von Jan, Kastellan von Lublin. Nach seinen Vorfahren vererbte er die Pfandbriefe auf Königsgüter (Starosteien: Łuków, Olsztyn und Zawichost). Paweł bekleidete kein wichtiges Amt und spielte keine wichtige Rolle in der Politik. Die Starostei von Olsztyn hielt er für sein Erbeigentum, so dass er nach dem Burgnamen seinen Familiennamen annahm. Sein Hauptbetätigungsfeld war die für die genutzten Königsgüter geführte finanzielle Politik. Dank einem wirksamen, auf Verpfändung basierenden System der Kapitalbeschaffung konnte Paweł hohe Kredite (seit den 80er Jahren des 15.Jhs) gewähren, was ihm beträchtliche Erträge brachte. Die von ihm gewonnenen Geldmittel erlaubten ihm, hohe Stellen in gesellschaftlicher Hierarchie anzustreben, was in dem ihm gegebenen Beinamen „adliger" (*generosus*) zum Ausdruck kam. In seiner Tätigkeit hatte Paweł Olsztyński eine Neigung dazu, seine hohe soziale Stellung, die er der Ausnutzung von den zum Olsztyn-Burg gehörenden Landesgütern verdankte, zu manifestieren.

Tomasz Rombek
Bytom

Rotacje na wybranych urzędach dworu królowej Elżbiety Rakuszanki (1454—1505)

Od kilkunastu lat w mediewistyce polskiej i zagranicznej powodzeniem cieszy się nurt badań nad dworami królowych i księżnych[1]. Ich rodzime początki sięgają drugiej połowy XIX wieku, gdy ukazał się spis dostojników oraz urzędników świeckich województwa małopolskiego pióra Kazimierza Fedorowicza[2]. Wśród podanych przezeń wykazów odnajdujemy mocno niekompletny zbiór urzędników nadwornych żon Władysława Jagiełły i jego synowej Elżbiety Rakuszanki. Kolejne badania, bardzo często powstające jako wypadkowa innych studiów, przyniosły częściowe oraz pełne rekonstrukcje dworów i otoczenia następujących księżnych i królowych: Jadwigi merańskiej[3], Gryfiny[4], Elżbiety Łokietkówny[5], Agnieszki świdnicko-jaworskiej[6],

[1] Wybranymi obcojęzycznymi pracami tego nurtu są: *Queens and Queenship in Medieval Europe*. Eds. J. Nelson, A.J. Duggan. Suffolk 1997; A. Fößel: *Die Königin im mittelalterlichen Reich. Herrschaftsausübung, Herrschaftsrechte, Handlungsspielräume*. Stuttgart 2000; I. Morawcova: *Dvůr královny Markéty Babenberské mezi léty 1246—1266*. V: *Dvory a rezidence ve středověku*. Ed. D. Dvořáčková-Malá. Praha 2006, s. 21—42 ("Medievalia Historica Bohemica", Supplementum 1).

[2] K. Fedorowicz: *Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374—1504*. Kraków 1898, s. 249—253, dodatek D.

[3] A. Doroszewska: *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*. Warszawa 1978.

[4] P. Żmudzki: *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*. Warszawa 2000, s. 192.

[5] J. Dąbrowski: *Elżbieta Łokietkówna (1305—1380)*. Kraków 2007, s. 25—33, 35—36, 40—47, 117—124 (autor analizuje głównie jej dwór węgierski, ale podaje też kilka informacji na temat jej otoczenia w okresie pobytu w Polsce jako regentki).

[6] D. Adamska-Heś: *Urzędnicy nadworni księżnej Agnieszki w latach 1368—1392*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 2000, T. 55, z. 2, s. 283—296; Taż: *Personel kancela-*

Jadwigi kaliskiej[7], żon Kazimierza III Wielkiego: Anny litewskiej, Adelajdy heskiej oraz Jadwigi żagańskiej[8], oraz Władysława Jagiełły: Jadwigi Andegaweńskiej[9], Anny Cylejskiej, Elżbiety Granowskiej[10] i Zofii Holszańskiej[11].

Pewne informacje dotyczące dworów odnajdujemy w biogramach średniowiecznych księżnych i królowych, które ukazały się w *Polskim słowniku biograficznym*. Niestety, w dotychczas wydanych dla tego okresu 131 biogramach w zaledwie 14 odnajdujemy informacje o dworach[12]. Najczęściej są to pojedyncze wzmianki o urzędnikach nadwornych lub innych postaciach albo

ryjny księżnej Agnieszki świdnicko-jaworskiej w latach 1368—1392. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 2000, T. 55, z. 3, s. 433—442.

[7] G. Rutkowska: *Dwór polskich królowych XIV wieku*. W: *Fontes et historia. Prace dedykowane Antoniemu Gąsiorowskiemu*. Red. T. Jurek, I. Skierska. Poznań 2007, s. 179—191.

[8] Tamże, s. 191—195.

[9] W wypadku Jadwigi należy pamiętać o jej specyficznej pozycji jako dziedziczki tronu polskiego po zmarłym ojcu Ludwiku węgierskim, będącej *de facto* „królem Polski" i „panią przyrodzoną Królestwa". Zob. H. Kręt: *Dwór królewski Jadwigi i Jagiełły*. Kraków 1987; Taż: *Służby dworskie dworu Jadwigi i Jagiełły w świetle wydatków podskarbińskich i podrzędczych*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", Nr 663. *Prace historyczne*, z. 74. Kraków 1985, s. 81—87; Taż: *Życie codzienne Jadwigi i Jagiełły*. Kraków 2005, s. 71—108; G. Rutkowska: *Urzędnicy królowej Jadwigi Andegaweńskiej*. W: *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*. Red. A. Gąsiorowski, J. Dobosz. Poznań 2000, s. 367—391; P. Węcowski: *Nad spisem urzędników królowej Jadwigi*. Rocz. Hist. 2000, T. 66, s. 215—218.

[10] G. Rutkowska: *Dwór polskich królowych Anny Cylejskiej i Elżbiety Granowskiej*. W: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*. Red. W. Bukowski, T. Kurek. T. 2. Kraków 2012, s. 869—914.

[11] B. Czwojdrak: *Z badań nad dworem królowej Zofii Holszańskiej*. W: „Średniowiecze Polskie i Powszechne". T. 2 (6). Red. I. Panic, J. Sperka. Katowice 2010, s. 157—179; B. Czwojdrak: *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*. Warszawa 2012.

[12] R. Grodecki: *Anna (1204—1265), księżna śląska*. W: PSB, T. 1, s. 117—119; J. Dąbrowski: *Elżbieta (1305—1380), c. Władysława Łokietka*. W: PSB, T. 6, s. 242—246; *Elżbieta (ok. 1340—1387), ż. Ludwika Wielkiego*. W: PSB, T. 6, s. 247—248; J. Garbacik: *Elżbieta Rakuszanka*. W: PSB, T. 6, s. 250—254; J. Wyrozumski: *Grzymisława (zm. 1258)*. W: PSB, T. 9, s. 122—123; M. Piszczkowska: *Gryfina (ur. m. 1244 a 1251, zm. m. 1308 a 1309)*. W: PSB, T. 9, s. 72—73; J. Garbacik: *Helena (1476—1513), ż. Aleksandra Jagiellończyka*. W: PSB, T. 9, s. 359—362; K. Pieradzka: *Jadwiga (zm. 1339)*. W: PSB, T. 10, s. 290—291; A. Strzelecka: *Jadwiga Andegaweńska*. W: PSB, T. 10, s. 291—297; A. Swieżawski: *Katarzyna (XV w.), ż. Michała Bolesława Zygmuntowicza zwanego Michajłuszką*. W: PSB, T. 12, s. 220—222; Z. Budkowa: *Kunegunda (Kinga, 1234—1292)*. W: PSB, T. 16, s. 186—189; Z. Nowak: *Małgorzata (zm. 1282), c. Sambora II pomorskiego, ż. Krzysztofa I duńskiego*. W: PSB, T. 19, s. 440—441; K. Jasiński: *Ryksa (zm. p. r. 1288 a 1292), 2. ż. Przemysła II wielkopolskiego*. W: PSB, T. 33, s. 479—480; J. Wyrozumski: *Salomea (ur. 1211 lub 1212, zm. 1268), c. Leszka Białego i ż. Kolomana halickiego*. W: PSB, T. 34, s. 365—368.

lakoniczne stwierdzenia o funkcjonowaniu dworu danej księżnej (królowej)[13]. Stanowią one zaledwie przyczynek do dalszych dociekań.

Zainteresowaniem cieszył się także dwór królowej Elżbiety Rakuszanki. Badania ograniczały się jednak do fragmentarycznego jego zrekonstruowania lub przywołania niektórych związanych z nim osób, zarówno mężczyzn, jak i kobiet[14].

Żona króla Kazimierza IV Jagiellończyka posiadała już w pełni ukształtowany dwór. Kwerenda szerokiej bazy źródłowej pozwoliła na zrekonstruowanie jego struktury obejmującej kilka współistniejących grup ludzi, tj. urzędników, pokojowców i służbę, lekarzy, członków *capellae reginalis* oraz fraucymer. Pomijam tu osoby pojawiające się w źródłach bez sprecyzowanej pozycji lub sprawowanego urzędu, najczęściej jedynie określane dość szerokim terminem „dworzanie". Wspomniana zbiorowość była niezwykle różnorodna pod względem stanowym i etnicznym, co odzwierciedlało charakter monarchii jagiellońskiej. Ponadto, obejmowała znaczną liczbę osób, bardzo często wzmiankowanych jednorazowo w materiale źródłowym. Przez cały okres istnienia (1454—1505) z dworem Rakuszanki było związanych ponad 200 osób. W wielu wypadkach nadworna działalność u królowej była tylko przelotnym epizodem lub odskocznią do dalszej kariery nadwornej lub ziemskiej. Jedynie w kilkunastu wypadkach można stwierdzić wieloletnią lub dożywotnią służbę dla monarchini, która potrafiła się odwdzięczyć za wierność i przywiązanie.

Charakter niniejszego artykułu uniemożliwia przeprowadzenie całościowej analizy zbiorowości dworzan Rakuszanki, wymagającej omówienia wielu aspektów jej struktury oraz funkcjonowania w latach 1454—1505[15]. W związku z tym przyjrzymy się jedynie zjawisku rotacji na dwóch kluczowych urzędach dworu Elżbiety — ochmistrza i kuchmistrza[16].

Na czele dworu królowej stał *magister curiae*, nazywany niekiedy w źródłach „marszałkiem"[17] lub określany formą zgermanizowaną „*ochmays-*

[13] Ubolewała nad tą szczątkowością już G. Rutkowska w *Urzędnikach królowej Jadwigi Andegaweńskiej…*, s. 367—369 (jednocześnie przywołując, na bazie swoich analiz, urzędników nadwornych Agafii, żony Konrada mazowieckiego, Kunegundy, żony Bolesława V Wstydliwego, Jolenty, żony Bolesława Pobożnego, Ludgardy i Małgorzaty, pierwszej i trzeciej żony Przemysła II wielkopolskiego, Gryfiny, żony Leszka Czarnego, Aldony Anny, Adelajdy, Jadwigi, żon Kazimierza III Wielkiego, Anny Cylejskiej i Elżbiety Granowskiej, żon Władysława Jagiełły, oraz Elżbiety Rakuszanki, żony Kazimierza Jagiellończyka).

[14] K. Fedorowicz: *Dostojnicy i urzędnicy…*, s. 250—253; J. Garbacik: *Elżbieta Rakuszanka…*, s. 254.

[15] Zob. T. Rombek: *Otoczenie królowej Elżbiety Rakuszanki (1454—1505)*. Katowice 2013, s. 55—148 (mps pracy doktorskiej w Archiwum Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach).

[16] Samo zjawisko rotacji było już przedmiotem zainteresowania A. Gąsiorowskiego w artykule *Rotacje elity władzy w średniowiecznej Polsce*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 1. Warszawa 1981, s. 264—290.

[17] W literaturze przedmiotu często używa się wymiennie określeń „marszałek" i „ochmistrz", co wiele razy spotykało się ze sprzeciwem części badaczy. W recenzji artykułu

ter"[18]. Na ziemiach polskich urząd ten pojawił się w XIV wieku na dworze ostatniej żony Kazimierza III Jadwigi żagańskiej[19]. Do jego podstawowych zadań należało dbanie o dwór królowej oraz koordynowanie działań wszystkich służb tam funkcjonujących.

Pierwszym ochmistrzem Elżbiety był Mikołaj Róża z Borzyszowic herbu Poraj, przedstawiciel znanego małopolskiego rodu szlacheckiego[20]. Przyszedł na świat prawdopodobnie pod koniec XIV wieku. Już od wczesnej młodości był związany z osobą króla polskiego — jeszcze Władysław Jagiełło mianował go w 1432 roku kuchmistrzem nadwornym, po śmierci poprzednika i jednocześnie jego przyrodniego brata Marka. Pozostawał na tym stanowisku przez ponad 20 lat[21]. Na tej podstawie trzeba przyjąć, że należał do ścisłego grona dostojników państwowych odpowiedzialnych za przygotowania do ślubu króla Kazimierza w 1454 roku. Długoletnia wierna służba Mikołaja dla kolejnych polskich monarchów oraz pokładana w nim ufność sprawiły, że stał się naturalnym kandydatem do objęcia nowo powstałego urzędu ochmistrza *iuvenis reginae Elisabeth* w 1454 roku. Jego nominacja nastąpiła przed dniem 3 października 1454 roku — wystąpił on wówczas na dokumencie królewskim wydanym w Brześciu Kujawskim jako *magister curie reginalis*[22]. Decyzja ta mogła najwcześniej zapaść tuż przed przybyciem młodej Habsburżanki na Wawel lub już po ślubie, ale jeszcze zanim król wyruszył z Krakowa na wyprawę przeciwko Krzyżakom pod koniec maja 1454 roku[23]. Przez kolejne 23 lata

G. Rutkowskiej na temat urzędników królowej Jadwigi P. Węcowski wskazał jednak, że w samych źródłach mamy przypadki alternatywnego stosowania obu pojęć — podał przykład takiej sytuacji dla dworu Zofii Holszańskiej z 1446 r. (P. Węcowski: *Nad spisem urzędników…*, s. 216, przyp. 5). Także dla czasów Rakuszanki można przywołać podobny przykład z 1492 r. Zob. AGZ, T. 9, nr 101, s. 137—138.

[18] AP Kraków, ZK 315, s. 225 (15.01.1476), 246 (18.03.1476), 259 (17.06.1476); ZK 261, s. 15 (20.01.1477); GK 23, s. 393—394 (19.08.1490); GK 24, s. 396 (30.12.1493).

[19] G. Rutkowska: *Dwór polskich królowych XIV wieku…*, s. 171, 194—195.

[20] B. Wyrozumska: *Mikołaj Róża z Borzyszowic*. W: PSB, T. 21, s. 107; B. Nowak: *Ród Porajów w Małopolsce w średniowieczu*. Kraków 2009, s. 392—396. Zob. też Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Boryszowice koło Jędrzejowa*. W: SHGKr, Cz. 1, s. 195—197; W. Czarnecki: *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*. Białystok 2012, s. 42 (tu autor, na podstawie MRPS, T. 4, nr 13772 (zob. oryginał: AGAD, MK 36, s. 564), podał, że Mikołaj Róża otrzymał wieś Depułtycze Ruskie przed 1477 r. — można to nieco doprecyzować, biorąc pod uwagę informację o dzierżonej przezeń godności kuchmistrza królewskiego; zatem mogło to nastąpić w latach 1432—1454, zob. UrzCentr, nr 330, s. 68), 43, 45, 47—48.

[21] UrzCentr, nr 329—330, s. 68.

[22] AGAD, SierG 30 (libri insciptionum), s. 707. Dotychczas źle tłumaczono tytuł Mikołaja Borzyszowskiego jako „ochmistrz dworu królewskiego" (W. Fałkowski: *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492). Studium aspektów politycznych*. Warszawa 1992, s. 99) lub „kuchmistrz nadworny" (W. Zawitkowska: *W służbie pierwszych Jagiellonów. Życie i działalność kanclerza Jana Taszki Koniecpolskiego*. Kraków 2005, s. 267, 288).

[23] Annales, lib. 12, s. 199.

Borzyszowski pełnił obowiązki zwierzchnika dworu królewskiej małżonki, co jest niemałym rekordem w porównaniu z innymi jej oficjalistami. W tym czasie został dodatkowo obdarzony godnością kasztelana małogoskiego (1462—1468) i zawichojskiego (1462—1477)[24]. W ostatnich latach życia raczej wycofał się z czynnej służby, zapewne cedując wykonywanie większości obowiązków na podległych sobie ludzi. Było to związane z podeszłym już wiekiem Poraity. Prawdopodobnie również zaprzestał podróżować z królową po kraju, rezydując na stałe w Krakowie lub w prywatnych dobrach[25]. Zmarł pomiędzy 17 czerwca 1477[26] a 19 stycznia 1478 roku[27]. Należy jednak przyjąć, że nastąpiło to raczej w trzecim lub czwartym kwartale 1477 roku niż na początku 1478 roku.

Następca Mikołaja Róży z Borzyszowic pojawił się dopiero w 1478 roku. Jednakże w wystawionych w Krakowie rachunkach z 14 października i 25 listopada 1477 roku na czele *cubicularii serenissime domine regine* został wymieniony stolnik krakowski Marcisz z Wrocimowic herbu Półkozic[28]. Trudno jednoznacznie wyjaśnić tę sytuację. Być może Marcisz należał do grona pokojowców Rakuszanki. Ponieważ był najgodniejszy z nich pod względem pozycji społecznej i politycznej, zostało mu powierzone tymczasowo zwierzchnictwo nad dworem królowej w związku z niemożnością wykonywania obowiązków przez dotychczasowego ochmistrza (wiek Mikołaja Róży — w 1477 roku musiał mieć ukończone przynajmniej 75 lat[29], jego choroba lub śmierć?). Jest także możliwe, że jako człowiek o ustalonej pozycji w ówczesnej elicie władzy wykonywał to zadanie z woli samego króla Kazimierza, nie będąc dotychczas członkiem otoczenia jego żony. Bez wątpienia, jeśli Wrocimowski został jesienią 1477 roku swoistym *locum tenensem* dworu Elżbiety, to jego nominacja na urząd jej ochmistrza w drugiej połowie lat 80. XV wieku wydaje się całkowicie zrozumiała.

Kolejnym ochmistrzem został Jan Obermuth. Po raz pierwszy i jedyny z tym tytułem wystąpił 26 czerwca 1478 roku[30]. Z dworem polskiej monarchini

[24] Zob. analiza tychże nominacji w UrzMp, nr 633, s. 153 (kasztelan małogoski) oraz nr 1169, s. 261 (kasztelan zawichojski). Por. B. Nowak: *Ród Porajów…*, s. 392.

[25] Możemy to zaobserwować np. w 1474 r., gdy nie występuje wśród towarzyszących królowej dworzan. Zob. AGAD, ASK 1, nr 18, k. 147—148v (Łęczyca, 30.04), k. 154—155 (Koło, 25.05).

[26] KrakG 20, s. 599—600 (występuje jako kasztelan zawichojski, ale bez tytułu ochmistrza).

[27] 19 stycznia 1478 r. pojawił się nowy kasztelan zawichojski Jan z Rabsztyna (Tęczyna, Rabsztyński). Zob. UrzMp, nr 1170, s. 261; J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Kraków 1997, s. 571—572.

[28] *Rachunki królewskie z lat 1471—1472 i 1476—1478*. Oprac. S. Gawęda, Z. Perzanowski, A. Strzelecka. Wrocław—Kraków 1960, s. 197, 209.

[29] Biorąc pod uwagę hipotetyczną datę urodzenia, to w 1377 r. musiał mieć ok. 80 lat.

[30] *Rachunki królewskie…*, s. 233. Kolejny raz występuje 28 sierpnia 1478 r. — został wymieniony bez urzędu, ale jako pierwszy przed kuchmistrzem Elgothem. Sugeruje to, że nadal pełnił funkcję ochmistrza dworu. Zob. tamże, s. 264. U. Borkowska uznała, bez podania źródła swej hipotezy, że sprawował funkcję ochmistrza już od 1477 r. Wydaje się jednak, że należy

był związany — najpóźniej — od 1474 roku[31]. Poza tymi informacjami właściwie nie dysponujemy materiałem umożliwiającym bliższą identyfikację tej postaci. Być może wywodził się z kujawskich Osińskich herbu Pomian, którzy byli nazywani Obermutami[32], lub był spokrewniony z Wielkopolaninem Stanisławem Ebermutem[33]. Jeżeli rzeczywiście istniało między nimi pokrewieństwo, to najbliższym możliwym kandydatem wydaje się jego syn Jan Pełka z Pogorzałego Stawu w ziemi lubelskiej[34], dworzanin królewski i chorąży chełmski (1466—1481)[35]. Brak jednak stuprocentowej pewności, czy rzeczywiście chodzi o niego, czy innego bliżej nieokreślonego Obermutha (Ebermuta).

Następcą Obermutha został dworzanin królewski Jan Sepieński z Sepna herbu Nowina[36]. Był to prawdopodobnie pierwszy Wielkopolanin, który zajął tak wysokie stanowisko na dworze królowej. Po raz pierwszy wystąpił z tym tytułem 13 stycznia 1479 roku[37]. Jan Długosz wymienił go w składzie delegacji panów polskich odwożących królewnę Zofię do jej narzeczonego Fryderyka

tę tezę uznać za chybioną. Zob. U. Borkowska: *Dynastia Jagiellonów w Polsce*. Warszawa 2011, s. 191.

[31] AGAD, ASK 1, nr 18, k. 154. Został wymieniony jako pierwszy wśród łożnych i dworzan królowej.

[32] *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. T. 13: *Orło—Pijanowski*. Oprac. S. Uruski. Warszawa 1916, s. 39. Na podstawie badań J. Karczewskiej nad kujawskimi Pomianami nie można jednoznacznie potwierdzić lub odrzucić przynależności do nich Jana. Zob. J. Karczewska: *Ród Pomianów na Kujawach średniowiecznych*. Poznań—Wrocław 2003, s. 58—71.

[33] A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 5. Warszawa 1902, s. 222. Zob. też UrzWp, nr 135, s. 116; A. Sochacka: *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*. Lublin 1987, s. 88—89; B. Czwojdrak: *Jastrzębce w ziemi krakowskiej i sandomierskiej do połowy XV wieku*. Kraków 2007, s. 127, przyp. 695; W. Czarnecki: *Szlachta ziemi chełmskiej…*, s. 24, 26, 35, 50, 245—246, 319, 354. Zapewne opierając się na zawartych w pracach A. Bonieckiego i A. Sochackiej informacjach, U. Borkowska uznała ochmistrza Obermutha za Wielkopolanina, choć brak jednoznacznego potwierdzenia tego faktu w źródłach. Zob. U. Borkowska: *Dynastia Jagiellonów…*, s. 191.

[34] *Rachunki królewskie…*, s. 79 (1472), 94 (1471). Zob. też AGAD, MK 17, f. 44 = MRPS, T. 2, nr 164 (1493, Johannis Hebermuth); MK 15, f. 40 = MRPS, T. 2, nr 227 (1493); MK 21, f. 74 = MRPS, T. 3, nr 1752 (1504); MRPS, T. 1, nr 2171, s. 113 (1490); zob. też *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*. Oprac. S. Kuraś. W: *Dzieje Lubelszczyzny*. T. 3. Red. M. Wawrzyniak. Warszawa 1983, s. 186 (Pogorzały Staw).

[35] *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. H. Gmiterek, R. Szczegóła. Kórnik 1992, nr 1035, s. 145.

[36] T. Jurek: *Sepieński Jan h. Nowina (zm. 1494)*. W: PSB, T. 26, s. 280—282; A. Gąsiorowski: *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*. Poznań 1970, s. 112—113, 139, 216 (przyp. 580); Tenże: *Sepieński Jan h. Nowina (zm. 1494)*. W: *Wielkopolski słownik biograficzny*. Red. A. Gąsiorowski, J. Topolski. Warszawa—Poznań 1981, s. 654—655. Zob. też T. Jurek: *Sepno koło Kościana*. W: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*. T. 4. Z. 2. Oprac. P. Dembiński, K. Górska-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, współpraca archeologiczna A. Łosińska. Red. A. Gąsiorowski. Poznań 2003, s. 334—335, 346—347.

[37] Annales, lib. 12, s. 440.

z linii ansbachskich Hohenzollernów. Należy domniemywać, że jego nominacja nastąpiła między 28 sierpnia 1478 a 13 stycznia 1479 roku. Po raz ostatni został nazwany ochmistrzem królowej w liście królewskim z 17 grudnia 1483 roku[38]. Poza obowiązkami zwierzchnika dworu Jan piastował także kilka urzędów ziemskich — był wicesędzią poznańskim (1452), wojskim poznańskim (1473—1483 [1494])[39], sędzią kaliskim (1483—1494)[40] i kasztelanem biechowskim (1483—1494)[41]. Był ponadto poborcą podatków w województwie kaliskim (1485—1487) i poznańskim (1487)[42]. Zwraca tu od razu uwagę kumulacja aż trzech urzędów ziemskich: wojstwa poznańskiego, sędziostwa kaliskiego i kasztelanii biechowskiej. Zapewne pozycja, jaką zajmował na dworze, umożliwiła mu takie gromadzenie stanowisk[43].

Zmiana na urzędzie ochmistrza Rakuszanki nastąpiła prawdopodobnie w pierwszym półroczu 1484 roku, tzn. jeszcze w trakcie pobytu pary królewskiej na Litwie, lub już po ich powrocie jesienią 1484 roku do Korony. Źródłowo kolejny *magister curiae reginalis* pojawił się dopiero w listopadzie 1485 roku[44]. Był nim znany nam już Marcisz (Marcin) z Wrocimowic herbu Półkozic[45]. Na tym stanowisku pozostał aż do 1493 roku[46]. Zanim objął zwierzchnictwo nad dworem królowej, sprawował już liczne godności — był pisarzem ziemskim krakowskim (1471—1499)[47], stolnikiem krakowskim

---

[38] ASP, T. 1, nr 131, s. 207—208. W liście Mikołaja Bażyńskiego z 18 grudnia 1483 r. jest nazwany tylko posłem królewskim. Zob. tamże, nr 132, s. 208—209.

[39] UrzWp, nr 497, s. 157—158.

[40] Tamże, nr 198, s. 122.

[41] Tamże, nr 13, s. 100.

[42] T. Jurek: *Sepieński Jan*…, s. 281.

[43] Takie zjawisko nie było czymś niezwykłym dla ziem polskich późnego średniowiecza, co pokazują m.in. badania dla Mazowsza A. Wolffa. Zob. Tenże: *Starszeństwo urzędów. (Metoda ustalania na przykładzie hierarchii ziemskiej Mazowsza udzielnego)*. Warszawa 1928; Tenże: *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370—1526*. Wrocław 1962. A. Supruniuk nazywa ten typ kumulacji mieszaną. Zob. Taż: *Mazowsze Siemowitów (1341—1442). Dzieje polityczne i struktury władzy*. Warszawa 2010, s. 87.

[44] W styczniu 1485 r., w związku z królewskim nadaniem czterech brył soli, został wzmiankowany tylko jako kasztelan połaniecki. Zob. *Liber quitantiarum regis Casimiri ab a. 1484 ad 1488*. W: TP, T. 2, s. 19.

[45] F. Kiryk: *Marcin (Marcisz) z Wrocimowic (Dębowca, z Brzan)*. W: PSB, T. 19, s. 578—580.

[46] AP Kraków, ADzT, dok. perg. nr 27; KrakG 23, s. 393—394; KrakG 24, s. 396; BCzart, TN 22, f. 391—393; BJ, rkps 5469, T. 1, k. 116—118v, 120—122; AGAD, MK 14, f. 250, 265, 391 (= MRPS, T. 1, nr 2146, s. 112); MK 28, f. 83—83v; MK 31, f. 106—108; *Liber quitantiarum*…, s. 68, 144, 147, 185; MRPS, T. 1, nr 1811, s. 93; AGZ, T. 7, nr 92, s. 167—169; T. 9, nr 101, s. 137—138; *Katalog dokumentów pergaminowych ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu*. Oprac. J. Tomaszewicz, M. Zdanek. Red. W. Bukowski. Kraków 2004, nr 103, s. 50.

[47] UrzMp, nr 224, s. 83.

(1471—1484)[48] oraz kasztelanem połanieckim (1484—1499)[49]. Jest to zatem kolejny dostojnik, w przypadku którego możemy zaobserwować zjawisko tzw. kumulacji mieszanej urzędów.

Piątym ochmistrzem Elżbiety został Piotr Myszkowski z Przeciszowa i Mirowa herbu Jastrzębiec[50]. Został powołany pomiędzy 9[51] a 29 stycznia[52] 1494 roku. Po raz kolejny pojawił się w źródłach w tej roli 25 września 1494 roku[53]. Można domniemywać, że zwierzchnictwo nad dworem królowej-matki było krótkim epizodem w karierze politycznej Myszkowskiego (od kasztelanii oświęcimskiej[54], przez wieluńską[55], rozpierską[56] i sądecką[57], starostwo ruskie[58] i województwo bełskie[59], aż do województwa łęczyckiego[60]; ponadto był przez jakiś czas starostą oświęcimskim[61] i krakowskim[62]).

Kolejnego ochmistrza znamy z tylko jednej bardzo lakonicznej wzmianki. W dniu 26 września 1495 roku pojawił się bliżej nieokreślony Baliczky (Balicki)[63]. Brak innych informacji nie pozwala na jednoznaczną identyfikację postaci.

„Sukcesorem" Balickiego został Stanisław z Młodziejowic herbu Starykoń, należący do bocznej gałęzi rodu Szafrańców[64]. Nominację na urząd ochmistrza otrzymał 26 maja 1496 roku[65] i piastował go do 15 maja 1500 roku[66].

---

[48] Tamże, nr 428, s. 119.

[49] Tamże, nr 666, s. 160—161.

[50] A. Kamiński: *Myszkowski Piotr z Przeciszewa i z Mirowa h. Jastrzębiec (ok. 1450—1505)*. W: PSB, T. 22, s. 379—382. Zob. też J. Laberschek: *Mirów koło Żarek (zamek i folwark zamkowy)*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 539—541.

[51] KrakG 24, s. 428. Występuje jeszcze tylko jako kasztelan radomski.

[52] AGAD, MK 15, f. 180 = MRPS, T. 2, nr 337. Wyznaczenie mu rocznej pensji 100 grzywien z żup krakowskich jako ochmistrzowi królowej-matki.

[53] KrakG 24, s. 883.

[54] UrzMp, nr 640, s. 155.

[55] UrzŁęcz, nr C 36, s. 150.

[56] Tamże, nr B 28, s. 98.

[57] UrzMp, nr 1038, s. 237.

[58] UrzRus, nr 1175, s. 151.

[59] MRPS, T. 2, s. 1366; *Urzędnicy województwa bełskiego…*, nr 366, s. 69.

[60] *Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1993, nr 615, s. 98.

[61] UrzMp, nr 1360, s. 298—299.

[62] Tamże, nr 1303, s. 290.

[63] KrakG 25, s. 273—274.

[64] H. Kowalska: *Młodziejowski Stanisław h. Starykoń (XV/XVI w.)*. W: PSB, T. 21, s. 435—436; J. Sperka: *Szafrańcowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Katowice 2001, s. 431—432; A. Marzec: *Łuczyce*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 1029—1030; K. Nabiałek, W. Bukowski: *Młodziejowice*. W: SHGKr, Cz. 4, s. 565—568.

[65] Archiwum Narodowe w Krakowie, *Akta Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku krakowskim*, SWPM-10, s. 160. Zob. M. Wolski: *Lipnica Murowana*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 652.

[66] KrakG 27, s. 1229—1230.

Sprawowanie tej funkcji dworskiej zapewne pomogło Młodziejowskiemu zdobywać kolejne urzędy i godności. Jeszcze w 1493 roku został powołany na poborcę czopowego w ziemi krakowskiej[67]. W latach 1495—1496 pełnił obowiązki starosty generalnego krakowskiego (wraz z Mikołajem Kamienieckim)[68]. W 1499 roku został kasztelanem radomskim. Urząd ów otrzymał zapewne z woli królowej, skoro Radom był jednym z głównych miast w jej dobrach oprawnych[69]. W 1509 roku przeszedł na kasztelanię sądecką (do 1515 roku)[70].

Od drugiej połowy 1500 roku aż do 1505 roku nie mamy już poświadczonego źródłowo ochmistrza Rakuszanki. Nie wspomina o nim nawet jej testament, co pozwala stwierdzić, że w ostatnich latach jej życia nie powołano takiego urzędnika — być może zastępował go długoletni kuchmistrz Elżbiety Mikołaj Missopad z Konina.

Grono rakuskich *magistres curiae* należy jednak wzbogacić także o postać dworzanina królewskiego Marcina Broniowskiego z Bieździedzy herbu Tarnawa[71]. Był on członkiem linii rodu Targowickich piszącej się ze wsi Broniewice w ziemi sandomierskiej (niedaleko Waśniewa)[72]. Fakt sprawowania przez Marcina ochmistrzostwa po raz pierwszy podaje Bartosz Paprocki[73]. Zapewne źródłem tej informacji były nagrobki Marcina i jego żony Agnieszki z Odonowa, ufundowane przez ich najstarszego syna Stanisława[74]. Potwierdzenie tego faktu odnajdujemy w liście Zygmunta I Starego z 1519 roku, na mocy którego za usługi oddane swej matce król zwolnił dożywotnio Marcina z udziału w wyprawach wojennych[75]. Brak niestety źródeł pozwalających na określenie

---

[67] H. Kowalska: *Młodziejowski Stanisław…*, s. 435.

[68] UrzMp, nr 1302, s. 290.

[69] Tamże, nr 691, s. 165.

[70] *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1990, nr 477, s. 118; *Urzędnicy województwa sandomierskiego XVI—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1993, nr 433, s. 69. Por. H. Kowalska: *Młodziejowski Stanisław…*, s. 435 (podaje, że objęcie nastąpiło pomiędzy 14 maja 1507 a 23 sierpnia 1509 r.). Najnowsze ustalenia dotyczące objęcia urzędu kasztelana w: K. Nabiałek, W. Bukowski: *Młodziejowice…*, s. 573—574 (poświadczony w źródłach w tej randze 12 lipca 1509—13 lipca 1514).

[71] K. Chodynicki: *Broniewski Marcin (zm. ok. 1593)*. W: PSB, T. 2, s. 461 (krótka notka o Marcinie przy biogramie jego wnuka).

[72] M. Derwich: *Broniewice*. W: Tenże: *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów dziesięcinnych benedyktyńskiego opactwa św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.* Wrocław 2000, s. 54—55.

[73] B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K. Turowski. Kraków 1858, s. 574.

[74] S. Starowolski: *Monumenta Sarmatorum Beatae Aeternitati*. Kraków 1655, s. 70, 165, 765.

[75] MRPS, T. 4, nr 2888, s. 167.

czasu sprawowania przez Marcina ochmistrzostwa u *Elisabethae Reginae Casimiri Regis Coniugis*[76]. Należy jednak przypuszczać, że jego „kadencja" miała charakter epizodyczny — zapewne trwała maksymalnie rok.

Drugim co do ważności urzędem na dworze królowej był kuchmistrz (*magister coquinae*). Pierwsze wzmianki o jego istnieniu na ziemiach polskich pochodzą z czasów Kazimierza III Wielkiego[77]. Za panowania Ludwika Andegaweńskiego urząd uległ zanikowi, gdyż obowiązki te przejęli kuchmistrzowie węgierscy. Jego odtworzenie nastąpiło w okresie rządów Jadwigi[78]. Do obowiązków kuchmistrza należało dbanie o zaopatrzenie kuchni i nadzorowanie całego zatrudnionego w niej personelu[79]. Na to stanowisko powoływano osoby, które darzono znacznym zaufaniem, i starano się rzadko dokonywać zmian personalnych. W wypadku dworu Rakuszanki napotykamy jednak odstępstwo od tej ostatniej zasady.

Pierwszym kuchmistrzem Elżbiety został Mikołaj Korytko z Koryta herbu Jelita[80]. Jedyny raz jako posiadacz tego urzędu został wymieniony 2 października 1456 roku w związku z zapisem królewskim w wysokości 120 grzywien na wsi Koniewki w ziemi lwowskiej[81]. Był jednocześnie wojskim sandomierskim (1453—1467)[82] oraz burgrabią krakowskim (1453—1467)[83]. Brak innych adnotacji źródłowych nie pozwala na bliższe określenie czasu sprawowania przezeń tego urzędu.

Kolejnym kuchmistrzem był Piotr (Pietraszko) Paszkowicz zwany Strumiłło herbu Dąbrowa z Ciechanowca[84]. Pojawia się w źródłach z tym urzę-

[76] S. Starowolski: *Monumenta Sarmatorum*…, s. 165.

[77] H. Kręt: *Dwór królewski Jadwigi i Jagiełły*…, s. 35—36.

[78] Tamże, s. 36—40; G. Rutkowska: *Dwór polskich królowych XIV wieku*…, s. 170.

[79] H. Kręt: *Dwór królewski Jadwigi i Jagiełły*…, s. 35—40; Taż: *Służby dworskie dworu Jadwigi i Jagiełły*…, s. 82.

[80] A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 11. Warszawa 1907, s. 203. Zob. też o Mikołaju w: K. Myśliński, rec.: *„Rachunki królewskie z lat 1471—1472 i 1476—1478"*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1963 [druk: 1964], T. 25, s. 192—193.

[81] AGAD, MK 11, f. 244 = MRPS, T. 1, nr 335, s. 18.

[82] UrzMp, nr 1011, s. 232.

[83] BurgKrak, nr 82, s. 50.

[84] A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 3. Warszawa 1900, s. 151; Z. Spieralski: *Kiszka Stanisław Piotrowicz h. Dąbrowa (zm. 1513 lub 1514)*. W: PSB, T. 12, s. 515 (o Piotrze przy biogramie jego syna Stanisława); T. Jaszczołt: *Piotr Strumiłło z Ciechanowca*. W: *Słownik biograficzny białostocko-łomżyńsko-suwalski*. Z. 2. Białystok 2003, s. 137—141; S. Dumin, A. Rachuba, J. Sikorska-Kulesza: *Ciechanowieccy herbu Dąbrowa*. Warszawa 1997, s. 20; T. Jaszczołt: *Fundacje kościelne na Podlasiu do końca XV wieku*. W: *Kościoły a państwo na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim. Źródła i stan badań*. Red. M. Kietliński, K. Sychowicz, W. Śleszyński. Białystok 2005, s. 25; A. Supruniuk: *Strumiłło (Strumiło) Jerzy z Dmoszyna, Brańska, Podbereziec, Winnik, h. Dąbrowa (zm. 1485)*. W: PSB, T. 44, s. 430 (wzmianka o Piotrze przy bracie Jerzym); *Dzieje rodziny Ciechanowieckich herbu Dąbrowa (XIV—XXI wiek)*. Red. A. Rachuba. Warszawa 2013, s. 31—33.

dem okazjonalnie w latach 1465—1477. Później był namiestnikiem lidzkim (od końca 1478 roku)[85] i marszałkiem hospodarskim (co najmniej od 1481 roku)[86].

W dniu 23 sierpnia 1470 roku kuchmistrzem królowej nazwano bliżej nieokreślonego Elgotha[87]. Był nim przynajmniej do końca lat 70. — odnajdujemy jego imię wśród dworzan i łożnych królowej w latach 1477[88]—1478[89]. Być może sprawował ten urząd jeszcze przez parę kolejnych lat. Prawdopodobnie postać kuchmistrza Elgotha możemy łączyć z wrotnym wielickim Janem Helgothem (Elgotem), który został mianowany na początku lat 80. XV wieku komandorem św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu[90].

Możemy zatem zaobserwować w latach 70. XV wieku wymienne występowanie na urzędzie kuchmistrza dwóch dostojników — Piotra Strumiłły i Elgotha. Być może wyjaśnienia tej sytuacji należy poszukać w itinerarium królowej. Strumiłło jest wzmiankowany w roli kuchmistrza w trakcie przebywania królowej na Litwie, natomiast Elgoth jest nim w Koronie. Być może Rakuszanka podczas pobytów na Litwie musiała mieć człowieka znającego lokalne realia oraz potrafiącego zarządzać zatrudnianym w tym okresie litewsko-ruskim personelem kuchni. Wraz z powrotem Elżbiety do Królestwa Polskiego kończył on swe urzędowanie i przekazywał obowiązki Polakowi.

---

[85] *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*. T. 1: *Województwo wileńskie XIV—XVIII wieku*. Oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, P.P. Romaniuk. Red. A. Rachuba. Warszawa 2004, nr 2782, s. 385; *Dzieje rodziny Ciechanowieckich*…, s. 32.

[86] *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1994, nr 514, s. 84; *Dzieje rodziny Ciechanowieckich*…, s. 32.

[87] AGAD, ASK 1, nr 338, k. 3 (otrzymał 12 florenów pensji). Zob. też AGAD, ASK 1, nr 338, k. 5v (przekazuje pieniądze Ebermuthowi w związku z wyprawą do Mołdawii).

[88] *Rachunki królewskie*…, s. 197, 209 — w rachunkach z 14 października oraz 25 listopada Elgoth figuruje jako druga osoba, co może świadczyć o jego wysokiej pozycji na dworze — zapewne jako kuchmistrz.

[89] Tamże, s. 233 (22 czerwca — jako kuchmistrz), 235 (22 czerwca — bez urzędu), 264 (28 sierpnia — jako kuchmistrz).

[90] AGAD, MK 14, f. 105 = Materiały do tomu 5. *Kodeksu dyplomatycznego Małopolski*, przechowywane w Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Województwa Krakowskiego w Średniowieczu w Instytucie Historii PAU—PAN w Krakowie. Teczka P, nr 120 = MRPS, T. 1, nr 1673, s. 86; S. Karwowski: *Komandorya i kościół św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu*. „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 1911, T. 36, s. 28—29. Por. P. Dembiński: *Święty Jan — dom joannitów*. W: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*. T. 5. Z. 1. Oprac. P. Dembiński, T. Gidaszewski, K. Górska-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, współpraca archeologiczna Z. Kurnatowska. Red. T. Jurek. Poznań 2011, s. 149, 152, 156.

W latach 1485—1490 kuchmistrzem Elżbiety był jej długoletni dworzanin Dobiesław Złocki ze Złotej Wielkiej[91], Włostowic[92] i Łapszowa[93] herbu Półkozic. Był on pokojowcem Rakuszanki od 1470 roku[94]. W takiej roli funkcjonował do 1485 roku. Jego nominacja na kuchmistrza królowej nastąpiła przed 13 kwietnia 1485 roku[95]. Po tej dacie występuje on na tym urzędzie regularnie aż do 31 lipca 1490 roku[96]. Być może nadal sprawował tę funkcję aż do 1493 roku, choć zapisy źródłowe nie mówią o tym wprost[97]. W 1491 roku został starostą nowokorczyńskim (do 1496 roku)[98], a w 1495 — kasztelanem czchowskim[99]. Zmarł w trakcie wyprawy mołdawskiej (1497), pozostawiając żonę Katarzynę Zbigniewę, córkę Jana Słupeckiego z Konar, kasztelana sądeckiego[100].

Następny kuchmistrz także mógł się poszczycić wieloletnią służbą u królowej Rakuszanki. Był nim Stanisław Machowski z Machowa i Nizin herbu Awdaniec[101]. Występuje w źródłach jako jej pokojowiec już w 1461 roku[102] i jest nim jeszcze pod koniec lat 70. XV wieku[103]. W latach 1480—1493 sprawował urząd wojskiego sandomierskiego[104]. W 1493 roku został mianowany kuchmistrzem Rakuszanki, którym pozostał aż do swej śmierci w 1498 roku[105].

---

[91] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 14. Red. B. Chlebowski. Warszawa 1895, s. 635.

[92] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 13. Red. B. Chlebowski. Warszawa 1893, s. 720.

[93] M. Wolski: *Łapszów*. W: SHGKr, Cz. 3, s. 844.

[94] AGAD, ASK 1, nr 338, k. 3.

[95] *Liber quitantiarum*…, s. 29.

[96] KrakZ 372, s. 544—546, 576—577; KrakG 22, s. 174—177, 279—280, 985—986, 1013—1015; KrakG 23, s. 67, 191—192; BJ, rkps 5348, s. 144; BJ, rkps 5350, k. 47v; *Liber quitantiarum*…, s. 31, 39, 41, 84—85, 91, 95, 118, 137, 192, 194; *Akty Litovsko-Russkago Gosudarstva*. T. 1: *(1390—1529)*. Wyd. M. Dovnar-Zapolski. Moskwa 1899, nr 15, s. 32.

[97] KrakG 23, s. 598—599; KrakZ 202, s. 420—422.

[98] UrzMp, nr 1344, s. 296. Nominacja zapewne za porozumieniem z królową, skoro Nowe Miasto Korczyn było częścią jej dóbr oprawnych.

[99] Tamże, nr 59, s. 48.

[100] BJ, rkps 5357, T. 14, k. 159v (1504); KrakZ 373, s. 308 (1505). Zob. też MRPS, T. 2, nr 1227, s. 77.

[101] P. Gąsiorowska: *Stanisław Machowski z Machowa i Nizin h. Awdaniec (zm. 1498)*. W: PSB, T. 42, s. 52—53.

[102] *Rachunki wielkorządowe krakowskie z l. 1461—62 i 1471*. Wyd. S. Krzyżanowski. W: AKH 1909—1913, T. 11, nr 164, 175, s. 478; nr 186, s. 479; nr 193, s. 480; nr 231, s. 482. P. Gąsiorowska przypuszcza, że być może Machowski trafił na dwór Elżbiety już pod koniec lat 50. XV wieku. Zob. Taż: *Stanisław Machowski*…, s. 52.

[103] *Rachunki królewskie*…, s. 264.

[104] UrzMp, nr 1012, s. 232.

[105] P. Gąsiorowska: *Stanisław Machowski*…, s. 52, 53.

Ostatnim kuchmistrzem królowej-matki został Mikołaj Missopad (Miszopad) z Konina (Kunina k. Opatowca) herbu Łabędź[106]. Swoje pierwsze kroki na dworze stawiał w 1477 roku, pełniąc obowiązki pokojowca królewskiego[107]. Nie wiemy, jak długo pozostawał w służbie monarchy. Hanna Kowalska uważa, że w roku 1487 był już łożnym Rakuszanki[108]. Wydaje się, że teza ta powstała na podstawie *Księgi skarbowej króla Kazimierza Jagiellończyka* z lat 1484—1488. Jednakże pod datą 28 października 1487 roku Missopad występuje tylko jako *cubicularius*, bez wskazania przynależności do służby króla lub królowej[109]. Trudno zatem, bazując na tej informacji, zaliczyć go automatycznie do grona pokojowców Elżbiety. Możemy jedynie domniemywać, że związki Missopada z dworem królowej musiały istnieć na długo przed jego nominacją na kuchmistrza. W 1497 roku powierzono mu, być może z woli Rakuszanki, godność wojskiego sandomierskiego[110]. W latach 1498—1505 był kuchmistrzem królowej-wdowy, ciesząc się sympatią jej, Zygmunta Jagiellończyka oraz księżniczki Elżbiety. W tym okresie *ad promotionem Reginalis Mtis gen.* został w 1503 roku kasztelanem czchowskim[111] i był nim aż do początku 1533 roku[112]. Po śmierci królowej Elżbiety przeszedł na dwór jej córki imienniczki, gdzie także był kuchmistrzem[113]. W 1510 roku powierzono mu wójtostwo wiślickie. Zmarł przed 17 czerwca 1533 roku[114].

W latach 1454—1505 królowa Elżbieta posiadała przynajmniej ośmiu ochmistrzów i sześciu kuchmistrzów. W wypadku tych pierwszych żaden z nich przed nominacją nie był związany bezpośrednio z jej dworem. Być może wyjątek stanowił stolnik krakowski Marcisz z Wrocimowic, który mógł być pokojowcem królowej i *locum tenensem* jej dworu jesienią 1477 roku. Ochmistrzowie wywodzili się z ówczesnej elity władzy lub byli spokrewnieni z jej liderami. Za życia Kazimierza IV to monarcha sam dokonywał wyboru odpowiedniego kandydata, choć zapewne z biegiem lat wzrosła rola królowej w podejmowaniu tej decyzji. Prawdopodobnie za panowania Jana Olbrachta procedura pozostała niezmieniona[115]. Analiza funkcjonowania tego urzędu pozwala na wskazanie dwóch faz jego istnienia — 1454—1477 oraz 1477—1500 (1505?). Pierwsza charakteryzowała się stabilizacją i trwałością (tylko jeden ochmistrz!), co po-

[106] H. Kowalska: *Missopad (Misopad, Miszopad, Myszopad) Mikołaj h. Łabędź*. W: PSB, T. 21, s. 370—371.

[107] *Rachunki królewskie*…, s. 206. Zob. też s. 195, 215—216, 236—237.

[108] H. Kowalska: *Missopad*…, s. 371.

[109] *Liber quitantiarum*…, s. 191.

[110] UrzMp, nr 1013, s. 233.

[111] MK 19, f. 107 [19.06] = MRPS, T. 3, nr 802, s. 51 [11.06].

[112] *Urzędnicy województwa sandomierskiego*…, nr 111, s. 36.

[113] H. Kowalska: *Missopad*…, s. 371.

[114] MRPS, T. 4, nr 17134, s. 464 — z błędnym imieniem Jan.

[115] Z okresu rządów Aleksandra Jagiellończyka (1501—1505) nie znamy żadnego ochmistrza dworu jego matki.

zwalało na pełne ukształtowanie się dworu „cudzoziemskiej" królowej Polski. Natomiast druga to czas dynamicznych zmian i bardzo częstych rotacji (siedmiu ochmistrzów!). Regularne zmiany — co kilka lat — na tym stanowisku zapewne odzwierciedlają przemiany w łonie samej elity władzy drugiej połowy XV wieku.

Natomiast w wypadku kuchmistrzów sytuacja wyglądała nieco inaczej. Pomimo iż decyzja o ich powoływaniu także spoczywała w rękach króla, widoczny jest większy wpływ monarchini na proces wyboru kandydata. Połowa znanych kuchmistrzów Elżbiety przed obiorem na urząd była związana przez wiele lat z jej dworem i otoczeniem (Dobiesław Złocki ze Złotej, Stanisław Machowski z Machowa, Mikołaj Missopad z Konina). Biorąc pod uwagę ich występowanie w źródłach, można stwierdzić znaczną rotacyjność — okres urzędowania był krótki i raczej szybko dokonywano zmiany urzędnika. Być może było to związane, podobnie jak w przypadku ochmistrzów, z przemianami zachodzącymi w strukturze ówczesnej elity politycznej lub ze zwyczajnym przejściem danego dostojnika w „stan spoczynku" oraz z otrzymaniem innego stanowiska (starostwa), będącego nagrodą za dotychczasową służbę.

Tomasz Rombek

Rotations in the Selected Offices at the Court of Elizabeth of Austria (1454—1505)

Summary

The purpose of the article is to illustrate a phenomenon of rotation in most important offices at the court of Elizabeth of Austria, that is chief stewards and royal chefs. The sovereign had at least eight chief stewards and six royal chefs. The office of the chief steward falls into two stages; the first one (1454—1477) is described as being stable and permanent, which favored the formation of the court of the "foreign" queen of Poland (the only chief steward Mikołaj of Borzyszowice), whereas the second stage (1477—1500/1505) was a time of dynamic changes occurring every few years (seven chief stewards). Such rotation in this office probably reflected changes in the ruling elite in the second half of the 15th century.

Changes in the office of the royal chef happened likewise, namely the working time was short and a change occurred relatively early. As in the case of chief stewards, it might have been due to changes that took place within the structure of the political elite, or simply because of the dignitary's retirement and being rewarded with another office (starosty).

Tomasz Rombek

Die Wechsel in der Besetzung der ausgewählten Ämter am Hofe der Königin Elisabeth von Habsburg (1454—1505)

Zusammenfassung

Der vorliegende Beitrag bezweckt, die Wechsel in der Besetzung von zwei wichtigsten Ämtern am Hofe der Königin Elisabeth von Habsburg, d.i.: Haushofmeister und Küchenmeister, zu schildern. Die Königin hatte mindestens acht Haushofmeister und sechs Küchenmeister. In der Geschichte des Amtes — Haushofmeister werden zwei Phasen zu unterscheiden: erste (1454—1477) von ihnen zeichnete sich durch Stabilität und Beständigkeit aus, was ermöglichte, den Hof von der „ausländischen" Königin Polens voll zu gestalten (der einzige Haushofmeister — Mikołaj Róża von Borzyszowice). Die andere Phase dagegen (1477—1500/1505) war die Zeit von dynamischen, alle sieben Jahre aufeinanderfolgenden Veränderungen (sieben Haushofmeister!). Solche Rotation in der Besetzung des Amtes spiegelt den Wandel innerhalb der Machtelite aus der zweiten Hälfte des 15.Jhs wider.

Genauso regelmäßig werden die das Amt des Küchenmeisters bekleidenden Personen gewechselt — sie waren kurz im Dienst. Mag sein, dass es, ähnlich wie es bei den Haushofmeistern der Fall war, mit dem Wandel in der Struktur der damaligen Machtelite verbunden war. Es kann aber auch sein, dass der bestimmte Würdenträger einfach in den Ruhestand ging oder mit einer anderen Stellung (z.B.: Starostei) für seinen bisherigen Dienst belohnt wurde.

Katarzyna Niemczyk
Instytut Historii, Uniwersytet Śląski

Kilka uwag do genezy i początków hetmaństwa w Polsce

Dzieje państwa polskiego na przełomie XV i XVI wieku są stosunkowo słabo opracowanym obszarem naszej historii. Jedną z niewielu kwestii, która wzbudziła dość znaczne zainteresowanie badaczy i wywołała niemałą polemikę, jest problem genezy hetmaństwa w Polsce. Stało się tak być może dlatego, że owej „genezy" doszukiwano się sporo wcześniej aniżeli w końcówce XV wieku. Jeszcze w połowie XIX wieku powstała praca Juliana Bartoszewicza[1]. Autor doszukiwał się początków hetmaństwa stosunkowo wcześnie, bo już w dobie pierwszych Piastów. I tak, za pierwszego uznał Ziemowita, gdyż nim został on księciem, zwano go hetmanem. Później „naczelnie hetmanili" sami książęta piastowscy, aż w końcu kolejnym hetmanem, według Bartoszewicza, był palatyn Sieciech[2]. Wojewoda to, zdaniem autora, „urząd wojenny" i od niego wywodzi hetmaństwo[3]. Mianowanie zaś hetmanów na czas konkretnych bitew było już, w przekonaniu badacza, powszechnie praktykowane przez Jagiełłę[4]. Rozpoczęte nieśmiało badania doczekały się kontynuacji w 1903 roku. Wówczas to ukazała się praca Stanisława Kutrzeby poświęcona urzędom koronnym i nadwornym w Polsce do 1504 roku[5]. Nie było to rzecz jasna dzieło dedykowane *stricte* urzędowi hetmana, toteż i przyjęta data końcowa, z punktu widzenia kształtowania się urzędu hetmana, nie jest najszczęśliwsza. Kutrzeba co prawda nie wybiegał do czasów wczesnopia-

[1] J. Bartoszewicz: *Hetmaństwo.* Kraków 1881, s. 336—386 („Dzieła Juliana Bartoszewicza", T. 9). Samo dzieło napisane zostało jednakże w 1858 roku.

[2] Tamże, s. 339.

[3] Tamże, s. 343 i n.

[4] Tamże, s. 344—345.

[5] S. Kutrzeba: *Urzędy koronne i nadworne w Polsce, ich początki i rozwój do r. 1504.* „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1903, T. 31, s. 1127—1142.

stowskich, niemniej jednak wywodził urząd hetmana z urzędów wojewody i starosty, w których kompetencjach leżało początkowo naczelne dowództwo konkretnego okręgu administracyjnego[6]. Do takiej konkluzji skłonił autora m.in. fakt, że urzędnicy ci pojawiają się od czasu do czasu z tytułem „heitman", którego etymologię wywiódł Kutrzeba z Czech, gdzie wyraz „*capitaneus*" (w sensie urzędu odpowiadającego naszemu staroście) tłumaczono właśnie jako hetman[7]. Hetman jest więc, według autora, tożsamy z *capitaneus*[8]. Badacz „zalążków" hetmaństwa dopatrywał się w 1410 roku, kiedy to Sędziwój Ostroróg miał dowodzić pospolitym ruszeniem Wielkopolan, Piotr Szafraniec zaś wyruszył z częścią pospolitego ruszenia oraz wojskiem nadwornym i stoczył bitwę pod Tucholą[9]. Z delikatną krytyką przyjętych założeń wystąpił Zygmunt Tarliński[10]. Jego praca stanowi jednakże jedynie wstęp do właściwych badań koncentrujących się na hetmaństwie w XVIII wieku i, jak sam stwierdził, ma to być „wyłącznie i jedynie rzut oka, który raptownym lotem dotyka kwestii"[11]. Tarliński odrzucił jednakże możliwość pochodzenia władzy hetmańskiej od urzędu wojewody. W jego przekonaniu hetmaństwo w Polsce miało ścisły związek z dynastią Jagiellonów i tradycjami litewskimi, które dynastia kultywowała. Hetman miał być niejako „przedłużeniem" władzy jagiellońskiej, opartej na „podbójczym despotyzmie litewskim". Dynastii piastowskiej było to zaś najzupełniej obce[12]. Tarliński relacje między królem a hetmanem porównał do relacji biskupa i wikarego. Hetman jest więc kimś w rodzaju zastępcy, przedstawiciela króla w kwestiach militarnych, stanowiącego emanację królewskiej władzy wojskowej, zakres jego kompetencji zaś w odpowiedzi na sytuację polityczną kraju ewoluował. Powoływany czasowo, na okres konkretnej wyprawy, w sposób naturalny hetman stawał się powoli urzędem dożywotnim[13]. Do tematu, choć dosyć pobieżnie, powrócił jeszcze Stefan Woliński[14] w roku 1933. Autor w przeciwieństwie do poprzedników wiązał jednak powstanie omawianego urzędu z upowszechnieniem się wojsk zaciężnych za czasów Kazimierza Jagiellończyka[15]. Odrzucił możliwość wyprowadzenia urzędu hetmana od okazjonalnie mianowanych zastępców wojskowych, hetman w XVI wieku to bowiem nie tylko dowódca wojskowy,

[6] Tamże, s. 1127—1135.

[7] Tamże, s. 1135; sam wyraz „hetman" wywodzi autor od niemieckiego *Hauptmann*.

[8] Tamże.

[9] Tamże, s. 1129.

[10] Z. Tarliński: *Rozwój i zakres władzy hetmańskiej do jej reformy w XVIII wieku*. Tarnów 1908.

[11] Tamże, s. 1.

[12] Tamże, s. 1—2.

[13] Tamże, s. 3.

[14] S. Woliński: *Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa*. „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1933, T. 6, z. 1, s. 61 i n.

[15] Tamże, s. 62.

ale organizator i administrator wojska[16]. Analiza kompetencji występujących w XVI wieku „hetmanów" skłoniła Wolińskiego do stwierdzenia, że często tytułem tym określano po prostu dowódcę wojskowego (Stanisława Grabię z Górki czy Stanisława Cikowskiego), mimo równoczesnego istnienia mianowanego hetmana. Konkludując, autor podkreślił, że do 1576 roku hetman oznaczał nie tytuł, ale funkcję. W potocznym języku jeszcze długo dowódcę wojskowego określać miano właśnie tytułem hetmana[17].

Dopiero w połowie XX wieku podjęto próby ponownego przyjrzenia się kwestii genezy hetmaństwa w Polsce. Pierwszym, który poważnie zajął się tym tematem i któremu, w moim przekonaniu, należy oddać ogromne zasługi, był Zdzisław Spieralski. Autor koncentrujący swoje zainteresowania na tematyce wojskowej z przełomu XV i XVI wieku starał się odnaleźć i przeanalizować początki urzędu hetmana, znanego nam z XVI wieku[18]. Spieralski genezę hetmaństwa wyprowadził od upowszechnienia się wojsk zaciężnych, którymi król nie był w stanie dowodzić ze względu na swe niewystarczające doświadczenie i wiedzę w dowodzeniu zawodowym przecież wojskiem. To również w tym okresie pojawiła się po raz pierwszy tytulatura hetmana (*campiductor*), z którą to w 1461 roku wystąpił Piotr Dunin[19]. Spieralski zanegował tym samym odwoływanie się przez Kutrzebę do okazjonalnie wybieranych przez monarchę zastępców w dowodzeniu pospolitym ruszeniem. Artykuł historyka na ten cieszący się dotychczas raczej niewielkim zainteresowaniem temat wywołał sporą krytykę. Pojawiły się kolejno prace Bronisława Cetery[20] i Stanisława M. Kuczyńskiego[21]. Rozpoczęło się poszukiwanie „zalążków" hetmaństwa. W literaturze rozgorzała polemika na temat, czy pojawiający się już od czasów Jagiełły starostowie generalni, a w szczególności nominacja w 1433 roku Mikołaja z Michałowa na „exercituum Regni Poloniae capitaneus generalis"[22], z funkcją swojego rodzaju wojskowego zastępcy króla, może aspirować do roli „zalążków" hetmaństwa, czy też nie[23]. Zdaniem S.M. Kuczyń-

[16] Tamże, s. 65—66.

[17] Tamże, s. 64.

[18] Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa w Polsce*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości w Polsce" 1960, T. 5.

[19] Tamże, s. 298.

[20] B. Cetera: *Czyżby istotnie świeże spojrzenie na genezę hetmaństwa*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości w Polsce" 1961, T. 7, Cz. 2, s. 438—445.

[21] S.M. Kuczyński: *W sprawie niektórych tez artykułu dr. Z. Spieralskiego pt. Geneza i początki hetmaństwa w Polsce*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości w Polsce" 1963, T. 9, Cz. 1, s. 277—293.

[22] Annales, lib. 12, s. 628.

[23] Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa…*, s. 324; z krytyką artykułu Spieralskiego wystąpił S.M. Kuczyński: *W sprawie niektórych tez…*, s. 277—293. Krytyka ta skupia się jednak głównie na tytulaturze i funkcjach starostów generalnych w XIV i początkach XV w. Kuczyński doszukuje się genezy hetmaństwa znacznie wcześniej, uznając chociażby

skiego, już na początku XV wieku widoczna jest „potrzeba takiego urzędu", choć nie jest jeszcze jasne, z jakimi kompetencjami i „jaka część zbrojnych będzie temu urzędowi podlegać"[24]. W przekonaniu autora, nim wykształciło się pojęcie hetmana szesnastowiecznego, istniał hetman „w formach zalążkowych", posiadający inne kompetencje niż szesnastowieczny dowódca wojsk zaciężnych[25]. Zdaniem Kuczyńskiego, Mikołaj z Michałowa jest takim właśnie „hetmanem w zalążku"[26], podobnie zresztą jak i pozostali urzędnicy tytułowani: *capitaneus exercitus*[27]. Zdecydowanie dalej poszedł Cetera. Sedno jego artykułu stanowi zacięta krytyka poglądów Spieralskiego. Czytelnik odnosi wrażenie, że Ceterę uraziła podjęta przez Spieralskiego polemika z niektórymi poglądami Kutrzeby, toteż stając w jego obronie, przypuścił na Spieralskiego, momentami całkowicie niezasłużony, atak. Zarzucił mu „brak spostrzegawczości", stwierdzając, że ten „w sposób naiwny próbuje polemizować z autorytetami naukowymi", i uznając, że „poglądy Kutrzeby na omawiany temat przetrwają każdą próbę ponownego przeanalizowania tej problematyki czy świeżego na nią spojrzenia, pod jednym wszakże warunkiem, że pracę tę podejmie fachowiec w dziejach wojskowości"[28]. W przekonaniu Cetery, hetmaństwo wywodziło się po prostu od wojskowego zastępcy króla, nieważne, jakimi wojskami dowodził i w jakich okolicznościach był mianowany. Takich zaś odnalazł Cetera już w dobie pierwszych Piastów[29]. Autor zaciekle bronił, w sposób miejscami trudny do zrozumienia, pierwszeństwa powstania hetmaństwa wielkiego (koronnego) w stosunku do polnego. Wydaje się, że temu służy zarzut stawiany Spieralskiemu, a stanowiący sedno całej krytyki — iż ten nie uznał dożywotności urzędu Stanisława Pieniążka czy Feliksa Paniowskiego, uważanych przez Ceterę najwyraźniej za w pełni ukształtowanych hetmanów koronnych. Nieprzyjęcie zaś tego argumentu stoi według Cetery w bezpośrednim związku z odrzuceniem przez Spieralskiego poglądów Kutrzeby na genezę (!?) hetmaństwa[30]. Stwierdzenie to dziwi tym bardziej,

Mikołaja z Michałowa za ustanowionego w 1433 r. „wojskowego zastępcę króla". Jednocześnie podkreśla odmienność kompetencji od tych, które dotyczą hetmana znanego nam z XVI w. Michałowski nie był bowiem niezależny od monarchy, co więcej, to król miał decydujący głos w sprawie wojska i tym samym posunięć Michałowskiego. Mimo to nie należy odbierać mu roli „zalążka hetmaństwa"; zob. też B. Cetera: *Czyżby istotnie świeże spojrzenie*…, s. 438—445; odpowiedź na tenże artykuł: Z. Spieralski: *W sprawie genezy i początków hetmaństwa w Polsce. (W związku z wypowiedzią B. Cetery).* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości w Polsce" 1962, T. 8, Cz. 1, s. 291—303; Z. Tarliński: *Rozwój i zakres władzy hetmańskiej.* Tarnów 1909, s. 1—31.

[24] S.M. Kuczyński: *W sprawie niektórych tez*…, s. 284.

[25] Tamże, s. 285.

[26] Tamże, s. 286.

[27] Tamże, s. 293.

[28] B. Cetera: *Czyżby istotnie świeże spojrzenie*…, s. 439.

[29] Tamże, s. 443; autor podąża tokiem myślenia Bartoszewicza.

[30] Tamże, s. 442.

że Spieralski ani nie kwestionował tytułu hetmana Paniowskiego i Pieniążka, ani nawet dożywotności (!) ich urzędu, a jedynie inaczej zapatrywał się na ich kompetencje i cel, w jakim zostali ustanowieni[31]. Czytelnik odnosi wrażenie, że dla Cetery fakt powstania urzędu hetmana koronnego jako pierwszego jest punktem honoru. Tymczasem, zdaniem autora, Z. Spieralski „Z obrony potocznej wyprowadził w pierwszej kolejności hetmaństwo polne, tak jak gdyby powołanie do życia tej funkcji wyprzedziło w czasie hetmaństwo określane zrazu koronnym, a później wielkim". Dalej stwierdził tajemniczo: „nie polemizuję z tym poglądem, raczej odsyłam Z. S. do pracy dr. Bogatyńskiego oraz diariusza sejmu lubelskiego, a przekona się, jakie były kulisy ostatecznego wykształcenia się hetmaństwa polnego i dlaczego to dodano Tarnowskiemu pomocnika w osobie Mikołaja Sieniawskiego"[32]. Wiedziona ciekawością przeczytałam pracę Bogatyńskiego[33], niestety nie zrozumiałam mimo to intencji Cetery, Bogatyński bowiem słowa o powstaniu urzędu hetmana polnego nie pisze. Faktem natomiast jest, iż przez dodanie owego „pomocnika" Tarnowskiemu w 1539 roku wprowadzono po prostu po raz pierwszy ścisłe rozróżnienie na buławę wielką i polną[34]. Przyznam, że w żadnym wypadku nie poczuwam się do roli „fachowca w dziejach wojskowości", jestem jednak zdania, że dyskusja potoczyła się w niewłaściwą stronę. Odcinając się niejako od fali krytyki, która spłynęła na Z. Spieralskiego, na właściwszy tor skierował dyskusję Włodzimierz Dworzaczek. Autor, poświęcając swą pracę hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, w sposób zwięzły, bo dwustronicowy, ale bardzo rzetelny przedstawił początki hetmaństwa. W przekonaniu badacza, doświadczenia wojny trzynastoletniej wykazały słabość pospolitego ruszenia i konieczność oparcia się na oddziałach zaciężnych. Te zaś przybierały formę wojsk stałych, w czasie pokoju stacjonujących na Rusi z racji ciągłego zagrożenia granic południowo-wschodnich. Wojska te zwane były później obroną potoczną, dowódcy owych zaciężnych natomiast z czasem przekształcili się w hetmanów polnych. Pierwszym był, według Dworzaczka, Jan Kola z Dalejowa (od 1528 roku), pierwszym hetmanem wielkim zaś — Mikołaj Kamieniecki (od 1503 roku)[35]. Mimo tego stwierdzenia autor również Stanisława z Chodcza i Piotra Myszkowskiego (koniec XV wieku) określa tytułem hetmana polnego.

[31] Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 323.
[32] Tamże, s. 443.
[33] W. Bogatyński: *Hetman Jan Tarnowski*. Kraków 1931, s. 3—14.
[34] Zob. też W. Dworzaczek: *Hetman Jan Tarnowski*. Warszawa 1985, s. 26.
[35] Tamże, s. 25.

Późniejsze prace: Marka Plewczyńskiego[36], Tadeusza Grabarczyka[37] i Aleksandra Bołdyrewa[38], nie podejmują się wyjaśnienia genezy hetmaństwa bądź odnoszą się do tej kwestii stosunkowo pobieżnie. Badacze ci skoncentrowali się zdecydowanie na omówieniu kompetencji hetmana (ich zmian czy poszerzenia) już w XVI wieku.

Przedstawiwszy stan badań i poglądy historyków na temat genezy hetmaństwa, spróbuję przyjrzeć się owemu problemowi jeszcze raz. Na początek przeanalizujmy argumenty wysuwane przez Kutrzebę oraz broniącego go Ceterę. Pierwszy argument o zakwalifikowaniu kogoś do roli „zalążka" hetmaństwa to zastępowanie monarchy w dowodzeniu wojskiem. Pierwszym zatem, którego w przekonaniu autorów możemy zaliczyć do tego szlachetnego grona, był Sędziwój Ostroróg, zawiadujący w 1410 roku pospolitym ruszeniem Wielkopolan. Kolejną zaś osobą miałby być Piotr Szafraniec. Tymczasem, co wyjaśnił już w zasadzie Spieralski, Sędziwój Ostroróg był wszak starostą generalnym Wielkopolski i w jego kompetencjach leżało zawiadywanie pospolitym ruszeniem, Szafraniec natomiast był w głównej mierze dowódcą wojsk nadwornych, a więc przyszłych *curienses*, których dowódcą nigdy nie był hetman. Po raz pierwszy (a raczej pierwszym bezspornym) hetmanem koronnym został mianowany w 1503 roku Mikołaj Kamieniecki, jednakże funkcje hetmana koronnego zostały sformułowane dopiero przy nominacji Jana Tarnowskiego, a i tak nie w pełni, o czym dalej. Jeżeli jednak przyjrzymy się chociażby kompetencjom Mikołaja Kamienieckiego, zauważymy, że był on głównym dowódcą wojsk zaciężnych, zaś pospolite ruszenie nadal podlegało starostom i królowi. Z uprawnień hetmana nie wynikało dowodzenie pospolitym ruszeniem[39]. Stąd

[36] M. Plewczyński: *Naczelne dowództwo armii koronnej 1501—1572*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości w Polsce" 1988, T. 34, s. 39—41. Autor rozpatruje dwie możliwości. Pierwsza to wyprowadzenie urzędu hetmana (jako stałego urzędu państwowego) od upowszechnienia stałych wojsk zaciężnych, a więc obrony potocznej i hufców nadwornych. Jeśliby zaś przyjąć, iż urząd hetmana koronnego nie był początkowo urzędem stałym, to jego genezy nie należy szukać w upowszechnieniu stałych wojsk zaciężnych, ale militarnych zastępców króla, co najmniej od czasów Jagiełły; por. Tenże: *Wojny i wojskowość polska w XVI w.* T. 1: *(1500—1548)*. Zabrze 2011, s. 35.

[37] T. Grabarczyk: *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*. Łódź 2000.

[38] A. Bołdyrew: *Piechota zaciężna w Polsce w XVI wieku*. Warszawa 2011, s. 43—49.

[39] Owszem, Ustawa o obronie państwa z 1503 r. przekazywała Kamienieckiemu dowództwo także nad pospolitym ruszeniem (*Akta Aleksandra króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego (1501—1506)*. Wyd. F. Papée. Kraków 1927 (dalej: AAleks), nr 157), ale, po pierwsze, był on w tym momencie starostą generalnym małopolski, a po drugie, była to ustawa dotycząca obrony państwa podczas nieobecności Aleksandra, przebywającego na Litwie i wplątanego w konflikt z Iwanem III. Ktoś zatem musiał przejąć obowiązki głównodowodzącego pospolitym ruszeniem pod nieobecność monarchy. Najlepszym kandydatem był bez wątpienia starosta małopolski, a jednocześnie dowódca wojsk zaciężnych. Praktyka powiązania możliwości hetmana z kompetencjami starosty (poprzez nadawanie hetmanom starostw) była powszechnie stosowana w wypadku „hetmanów polnych", o czym dalej.

pod koniec XV wieku próba połączenia kompetencji hetmana z uprawnieniami starosty generalnego i nadawanie hetmanom starostw. Najlepiej zobrazować to można na przykładzie hetmanów „polnych”[40]. Liczebność podlegającej im „obrony potocznej” ulegała zdecydowanym wahaniom w zależności od możliwości finansowych kraju. Przykładowo, o ile w 1503 roku wynosiła 2 000 jazdy i 200 piechoty, o tyle w 1504 roku już tylko 1 400 jazdy, od 1506 roku zaś jedynie 500 jazdy i 400 piechoty[41]. W związku z tym wojsko to nie mogło zapewnić skutecznej obrony bez współdziałania z miejscowym pospolitym ruszeniem. W tym celu należało połączyć kompetencje hetmana „polnego” ze starościńskimi możliwościami zarządzania pospolitym ruszeniem. Dlatego też hetmanowi „polnemu” Chodeckiemu[42], który w momencie nominacji (1492) miał w swych rękach jedynie starostwo halickie, na sejmie w 1496 roku przekazano kasztelanię lwowską i jeszcze w tym samym roku starostwo kamienieckie[43]. Nie jest to pojedynczy precedens. 3 maja 1499 roku w miejsce Stanisława z Chodcza nowym hetmanem polnym został Piotr Myszkowski, który otrzymał jednocześnie starostwo lwowskie, a tym samym został starostą generalnym do obrony ziem ruskich. Jedynie starostwo kamienieckie, a więc urząd generalnego starosty podolskiego, który zawiadywał pospolitym ruszeniem Podolan, pozostawało w rękach Chodeckiego. Samo hetmaństwo Myszkowskiego, m.in. z powodu nadużyć, jakich się dopuścił, nie trwało długo i już w lipcu 1499 roku powrócił na stanowisko hetmana „polnego” Chodecki[44]. A zatem owe przytaczane przez

[40] Stosować będę zapis: hetman „polny” na określenie hetmanów powoływanych na przełomie XV i XVI w. jako dowódców obrony potocznej w celu obrony Kresów, gdyż formalnie takiego tytułu jeszcze nie posiadali, ale funkcja, jaką pełnili, odpowiadała roli hetmana polnego. Wyjaśniam to dokładniej w dalszej części artykułu.

[41] L. Kolankowski: *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492—1572 r.* „Ziemia Czerwieńska” 1935, R. 1, z. 1, s. 143—144; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*. Red. A. Grabski. Warszawa 1965, s. 300 — był to wynik długu, jaki pozostawił po sobie Aleksander, a który wynosił ponad 170 000 złotych. Był on spowodowany w znacznej mierze kosztami utrzymania wojsk zaciężnych. Nadzwyczajne podatki przeznaczone na spłatę zadłużenia uchwalone zostały zarówno w 1507, jak i w 1508 r. Niemniej jednak brakło środków na zaciąg wojska do obrony potocznej; zob. też R. Trawka: *Kmitowie. Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce*. Kraków 2005, s. 265.

[42] Chodecki mianowany został hetmanem polnym w 1492 r. — UrzRus, nr 337; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 324.

[43] Po raz pierwszy z tytułem starosty halickiego występuje 2 marca 1493 r., zob. MRPS, T. 2, nr 158; wcześniej (1488) wspólnie z braćmi, zob. UrzRus, nr 337—339; zaś z tytułem starosty kamienieckiego i kasztelana lwowskiego, zob. MRPS, T. 2, nr 641; UrzRus, nr 834; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 327—328.

[44] W kwestii kompetencji Myszkowskiego zob.: *Listy i Akta Piotra Myszkowskiego*. Wyd. A. Lewicki. W: AKH 1898, T. 8, nr 22—23, 25, 29—30, 34—36, 38, 41, 44—47, 50, 53, 55—56, 58, 62, 64, 66—67, 69; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 329—330; tytulatura hetmana, a zatem możliwe, że i zakres kompetencji, nie były jeszcze sztywno ustalone. Po objęciu władzy przez Aleksandra wydaje się, że rozszerzono kompetencje hetmana

Kutrzebę pojedyncze wypadki zastępowania króla w dowodzeniu pospolitym ruszeniem nie mają nic wspólnego z późniejszymi kompetencjami hetmana ani nie są niczym nowym. Wynikają one wprost z kompetencji starosty. Kolejny argument to nominacja Mikołaja z Michałowa na „*exercituum Regni Poloniae capitaneus generalis*"[45]. Przypomnijmy jednakże okoliczności owej nominacji. Otóż, kasztelan i starosta krakowski Mikołaj z Michałowa został decyzją zebranych w Kole panów wyznaczony na dowódcę wojsk w zastępstwie króla, ze względu na jego starość i słaby wzrok. Co więcej, uzyskał jasne instrukcje, „co powinien czynić, a czego unikać"[46]. Kierowane przez niego wojsko miało iść prosto na Pomorze, nie zajmując się po drodze zdobywaniem grodów. Po dojściu zaś na Pomorze spustoszyć je i dopiero wówczas podjąć próby zajęcia grodów[47]. W XVI wieku nie zostawało się jednak hetmanem, by zastąpić króla, gdy ten niedomagał czy też nie mógł w wyprawie uczestniczyć. Toteż argumentu o powołaniu Mikołaja z Michałowa na dowódcę wojsk w czasie, gdy król przez wzgląd na zły stan zdrowia nie mógł wojskiem dowodzić, również nie można łączyć z kompetencjami hetmana[48]. W XVI wieku oczywiście, gdy król brał udział w wyprawie, był zarazem głównym dowódcą wojsk, ale niezależnie od tego hetman pozostawał hetmanem. W wypadku gdy król zaniemógł, jak chociażby w trakcie wyprawy w 1509 roku, hetman przejmował dowództwo także nad pospolitym ruszeniem, zawiadywanie którym leżało w kompetencji króla, a w razie jego nieobecności — starosty[49]. Nie możemy utożsamiać

polnego, 18 lipca 1501 r. Chodecki występuje już bowiem z tytułem *Russiae et Podoliae campiductor generalis*, zob. MRPS, T. 3, nr 600.

[45] J. Długosz: *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 5—12. Warszawa 1973—2006 (dalej: DR) — ks. 11, s. 101; Annales, lib. 11, s. 86.

[46] DR, ks. 11, s. 101; Annales, lib. 11, s. 86; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 296, 306.

[47] DR, ks. 11, s. 101.

[48] Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 296, 306.

[49] 21 września w obozie w Buczaczu zachorował Zygmunt, w związku z tym naczelne dowództwo objął w zastępstwie Mikołaj Kamieniecki — por. MRPS, T. 4, nr 819; M. Stryjkowski: *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*. Warszawa 1846, s. 700; K. Baczkowski: *Stosunki polsko-węgierskie w pierwszych latach panowania Zygmunta Starego 1507—1510*. W: *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*. Red. W. Bukowski, K. Ożóg, S. Szczur. Kraków 1995, s. 571—572; M. Morka: *Sztuka dworu Zygmunta I Starego. Treści polityczne i propagandowe*. Warszawa 2006, s. 69; R. Trawka: *Kmitowie*…, s. 279; T.J. Lubomirski (*Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce*. Kraków 1868, s. 19) mylnie uznał, że dowódcą w czasie owej wyprawy był Bogusław Czyrnin, nie zaś „stary i schorzały Mikołaj Kamieniecki". Przypomnijmy, że Mikołaj miał wówczas 48 lat, a stan jego zdrowia nie był zapewne najgorszy, skoro na nagrobku widniał napis „non plane senex". Zmarł wskutek szalejącej zarazy, a nie wcześniejszych problemów zdrowotnych. Czyrnin był dowódcą zaciężnych oddziałów czeskich i niemieckich; zob. S. Starowolski: *Wojownicy sarmaccy*. Warszawa 1978, s. 209—210; Decjusz: *De Sigismundi regis temporibus liber, 1521*. Wyd. W. Czermak. Kraków 1901, s. 37.

każdorazowego zastępcy wojskowego króla, wyznaczanego z powodu choroby, starości czy nieobecności monarchy, z „zalążkiem" hetmaństwa. Natomiast niewątpliwie ważny i znaczący był fakt, że taka tradycja w Polsce istniała, że nie było to nic obcego, toteż, gdy taka potrzeba się pojawiła, król mógł, polegając na owej tradycji, bazując na praktykowanych już rozwiązaniach, iść krok dalej.

Po raz pierwszy taka potrzeba zaistniała zaś na Rusi. Po zdobyciu przez Turków w 1484 roku Kilii i Białogrodu sprawa zagrożenia południowo-wschodnich granic Polski nabrała szczególnego znaczenia. Także Mołdawia oraz Tatarzy krymscy czy zawołżańscy nie gwarantowali spokoju na granicy, a pojawiające się raz po raz najazdy pustoszące południowo-wschodnie ziemie Królestwa Polskiego zmuszały do zorganizowania na tych terenach specjalnej obrony. Podjęto zatem próby utworzenia armii stałej, złożonej z wojsk zaciężnych stacjonujących na Rusi i Podolu, zwanej powszechnie obroną potoczną. Z tymi właśnie wydarzeniami należy wiązać dwie, dosyć tajemnicze i wywołujące niemało sporów, nominacje: Feliksa Paniowskiego i Stanisława Pieniążka. Z herbarza Paprockiego dowiadujemy się bowiem, że 3 października 1488 roku Kazimierz Jagiellończyk miał mianować Stanisława Pieniążka hetmanem koronnym, po zmarłym Feliksie Paniowskim. Co więcej, urząd ten miał Pieniążek piastować dożywotnio[50]. Był to koronny argument Cetery, dowodzący, iż hetmaństwo koronne powstało wcześniej niż polne. Wydaje się, że problem tkwi nie w dożywotności urzędu Paniowskiego i Pieniążka, ale w tytulaturze. Nie byli oni bowiem w żadnym wypadku hetmanami koronnymi w tym znaczeniu, w jakim pojawiają się owi hetmani od czasów Mikołaja Kamienieckiego. Otóż, już w 1482 roku, z racji ciągłego zagrożenia południowo-wschodnich granic państwa polskiego, król wysłał Feliksa Paniowskiego na Kresy celem zorganizowania obrony, nadając mu dodatkowo starostwo kamienieckie i styryjskie[51]. Kiedy zaś, w odpowiedzi na zagrożenie Mołdawii interwencją turecką, Kazimierz Jagiellończyk wyprawił się do Stefana Wielkiego, mianował Paniowskiego hetmanem[52]. Ten nie uczestniczył jednak w organizowanej wyprawie mołdawskiej, ale pozostawał na Kresach, aby strzec granic[53]. Także złożenie przez Stefana Wielkiego hołdu 15 września 1485 roku w Kołomyi nie rozwiązywało problemów, a nowe najazdy, czy to mołdawskie, czy tatarskie, były tylko kwestią czasu. Toteż po powrocie monarchy z wyprawy Paniowski pozostał na swoim urzędzie, by w 1486 roku ponownie zająć się gromadzeniem wojska do obrony Kresów na wypadek ataku tatarskiego. Feliks Paniow-

[50] B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K.J. Turowski. Kraków 1858, s. 265—266; za falsyfikat uznał ten dokument T. Korzon (*Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*. T. 1. Lwów—Warszawa—Kraków 1923, s. 354).

[51] M. Michalewiczowa: *Paniewski Feliks*. W: PSB, T. 25, z. 1, s. 128.

[52] Tamże.

[53] Tamże; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 322.

ski zmarł 14 września 1488 roku[54], z racji zaś piętrzących się na południowym wschodzie problemów nowym hetmanem ustanowiony został Stanisław Pieniążek. Ten, podobnie jak poprzednik, angażował się jedynie w sprawę organizacji obrony Kresów[55]. Jego nominację wiązałabym wyłącznie z trwającą już jakiś czas próbą stworzenia „obrony potocznej"[56]. Ostateczna decyzja o zorganizowaniu tejże zapadła zaś w 1492 roku, kiedy to 2 listopada wydano listy przypowiednie sześciu rotmistrzom, Stanisław z Chodcza został zaś mianowany dowódcą obrony potocznej, czyli „wojsk ziemskich ziem ruskich"[57]. Co ważne, tytuł hetmana wojsk ziemskich ziem ruskich nadany Chodeckiemu absolutnie nie był tożsamy ze starostwem generalnym ruskim, ten urząd w owym czasie sprawował bowiem Jan Pilecki[58]. Mamy tu więc do czynienia z, nie w pełni rzecz jasna ukształtowanym, urzędem hetmana polnego. Wobec tego, podjęta przez Ceterę próba uzależnienia całej „genezy hetmaństwa" od dożywotności urzędu Paniowskiego i Pieniążka jest chybiona. Zarówno Paniowski, jak i Pieniążek mieli odpowiadać za organizację „obrony potocznej" i w tym celu zostali mianowani. To, że w przytoczonym przez Paprockiego dokumencie Pieniążkowi nadano „*campiductoratum exercituum nostrorum et regni nostri*", Paniowski zaś pojawia się dwukrotnie z tytułem „*campiductor Regni Poloniae*"[59], nie świadczy o tym, iż byli to znani z XVI wieku hetmani wielcy koronni, hetmaństwo koronne natomiast możemy dumnie uznać za wcześniejsze od hetmaństwa polnego. Przypomnijmy, że klarowny podział buław na wielką i polną przypada na rok 1539. Owych dwóch hetmanów mianował król polski, toteż i taki „roboczy" tytuł im przydano, co nie zmienia jednak faktu, że celem ich powołania była organizacja stałej obrony potocznej na Kresach. Niejako poświadczeniem, że Pieniążek ustanowiony został hetmanem jedynie po to, aby bronić Kresy, może być to, że gdy w 1489 roku noszono się z zamiarem wysłania wojsk do Prus, hetmanem na ten cel został mianowany Jan Jasieński[60]. Tę zależność dostrzega zresztą Kutrzeba, na którego powołuje się stale Cetera[61]. W moim przekonaniu, nie powinno się przykładać tak wielkiej wagi do występującej pod koniec XV wieku tytulatury. Opierając się *stricte* na niej, część badaczy widzi hetmana wielkiego koronnego w Pieniążku

[54] M. Michalewiczowa: *Paniewski Feliks*…, s. 129.

[55] F. Sikora: *Pieniążek Stanisław*. W: PSB, T. 26, z. 1, s. 110.

[56] Podobny pogląd wyraził zresztą Z. Spieralski (*Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 323).

[57] MRPS, T. 2, nr 33, 62; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 323.

[58] MRPS, T. 2, nr 8, 24, 28, 163, 435.

[59] *Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374—1506*. Oprac. K. Fedorowicz. W: AKH 1898, T. 8, s. 239; AGZ, T. 16, nr 2309.

[60] Nosi on tytuł *campiductor*, sam zaś określa się mianem *campiductor regie maiestatis*; zob. CE, T. 3, nr 341, 343, 344; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 323; S. Kutrzeba: *Urzędy koronne i nadworne*…, s. 1137—1138.

[61] S. Kutrzeba: *Urzędy koronne i nadworne*…, s. 1137.

czy Paniowskim, tymczasem pod względem kompetencji absolutnie nie byli oni urzędnikami, jacy przychodzą nam na myśl, gdy wspominamy o hetmanie wielkim z XVI czy XVII wieku. Biorąc pod uwagę uprawnienia i przydzielone im zadania, odpowiadają bardziej funkcji, jaką później będzie pełnił hetman polny, chociaż zarówno oni, jak i Chodecki, Myszkowski czy Marcin Kamieniecki nie noszą takich tytułów. Ten ostatni dla przykładu zwany jest w źródłach *vicecampiductor*[62]. Pierwszy zaś hetman koronny — Mikołaj Kamieniecki, nazywany był początkowo hetmanem krakowskim (*Campiductor Cracoviensis*)[63]. Włodzimierz Dworzaczek za pierwszego hetmana polnego uznaje Jana Kolę z Dalejowa (od 1528 roku), by jednak stronę dalej stwierdzić, iż faktyczne rozróżnienie dwóch buław nastąpiło w 1539 roku[64]. Co więcej, cezura ta nie przeszkadza autorowi tytułować Chodeckiego i Myszkowskiego (koniec XV wieku) hetmanami polnymi. I poniekąd słusznie, bo mimo że takowej tytulatury jeszcze nie posiadali, pod względem kompetencji taką właśnie rolę odgrywali[65].

Kiedy zatem faktycznie pojawia się po raz pierwszy hetman wielki? W czasie wyprawy z 1497 roku z tytułem „*campiductor supremum Regni Poloniae*" występuje Jan Trnka. O jego możliwym pochodzeniu pisał szeroko Z. Spieralski[66]. Nas jednakże bardziej interesuje tytuł i obowiązki hetmana. Tytuł sugerowałby, że Trnka był najwyższym dowódcą wojsk wyprawionych na Bukowinę. Tak jednak nie było. Jako że znamienita część ówcześnie wyprawionych oddziałów to pospolite ruszenie, dowodzić mógł nim jedynie monarcha. Co więcej, znając doświadczenie wojenne Olbrachta, ale i jego poczucie własnej misji w walce z Turcją, nie należy przypuszczać, by król dowodzenie pospolitym ruszeniem komukolwiek przekazał. Toteż trzeba uznać, że Trnce podlegały jedynie oddziały zaciężne, ale jego stanowisko było, jak sugeruje tytulatura, nadrzędne wobec urzędu Chodeckiego. Mielibyśmy więc do czynienia z hetmanem koronnym. Jednakże posada Trnki była ustanowiona tylko na czas owej konkretnej wyprawy. Takiemu hetmanowi podlegał hetman polny, niemniej jednak całością wojsk dowodził monarcha. Nie mamy zatem do czynienia z urzędem hetmana koronnego czy też generalnego, ale, jak słusznie sugeruje Spieralski, z kształtowaniem się tegoż stanowiska[67].

O faktycznym powstaniu urzędu hetmana koronnego możemy mówić dopiero w 1503 roku. Po objęciu władzy przez króla Aleksandra diametralnie zmieniła się sytuacja kraju. Rezydujący na Litwie i pochłonięty kwestią wojny

---

[62] *Corpus iuris polonici medii aevi*. T. 3. Wyd. O. Balzer. Kraków 1906, nr 232; *Acta Tomiciana*. Wyd. T. Działyński. T. 5. Poznań 1855, nr 283, 284.

[63] AAleks, nr 154.

[64] W. Dworzaczek: *Hetman Jan Tarnowski*…, s. 26.

[65] Podobne wrażenie odniósł M. Plewczyński: *Naczelne dowództwo*…, s. 46.

[66] Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 326.

[67] Tamże, s. 327; zob. też T. Korzon: *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*…, s. 354.

z Moskwą król nie był w stanie zawiadywać wojskiem koronnym[68]. Nie mógł także powierzyć tej roli hetmanowi „polnemu", gdyż tego z kolei obowiązkiem było stale przebywać na Rusi. Co więcej, Małopolska nie dysponowała klasycznym starostą generalnym, który mógłby stanąć na czele oddziałów zbrojnych, a egzystująca dotąd, powoływana tylko na okres jakiejś wyprawy, funkcja hetmana nie zdawałaby teraz egzaminu. Zatem w sytuacji, gdy najazdy tatarskie coraz częściej docierały aż po Wisłę, zadecydowano o utworzeniu na ten cel specjalnego stałego urzędu. Nominacja Kamienieckiego była odpowiedzią na postulaty sejmiku korczyńskiego. Powołując nowy urząd hetmana, wzorowano się niewątpliwie na funkcjonowaniu obrony ziem ruskich, gdzie, jak wspomniałam, tamtejszy hetman Stanisław z Chodcza łączył urząd starosty generalnego Rusi i Podola oraz dowodzenie „obroną potoczną". Jednakże „hetman krakowski"[69] miał według wytycznych monarchy być jednocześnie zwierzchnikiem hetmana polnego[70]. Toteż nazwa „hetman krakowski" szybko stała się nieadekwatna do pełnionej funkcji, która uzyskała bardziej miarodajny tytuł: „hetman koronny". Nominacja Kamienieckiego nie zakończyła wszakże formowania się urzędu hetmana, wręcz przeciwnie. Urząd ten dopiero „raczkował". Sam fakt, że początkowo Kamieniecki miał być zwany „hetmanem krakowskim", sugeruje, iż jego nominacja nie stanowiła z góry ustalonego planu rozwoju tego stanowiska. Wynikała z potrzeby chwili. Jako że uprawnienia nowego hetmana okazały się nieadekwatne do posiadanego tytułu, tytuł ten zmieniono. Po nominacji Mikołaja Kamienieckiego wiele jego prerogatyw, podobnie zresztą jak i jego następcy Mikołaja Firleja, było zwyczajowych, formalnie zostały one spisane i określone dopiero przy nominacji Jana Tarnowskiego w 1527 roku[71]. Kwestia zaś dożywotniego sprawowania urzędu hetmana[72] pod względem prawnym została zatwierdzona dopiero w 1581 roku(!)[73]. Całość zaś prerogatyw hetmana prawnie usankcjonowały: Asekuracja Hetmańska (1590) i Artykuły Hetmańskie (1609)[74].

Powstanie urzędu hetmana było więc naturalną konsekwencją zmieniających się realiów polityczno-społecznych. Wypadkową wielu czynników. Po pierwsze, zmiany w systemie wojskowym. Już w czasie wojny trzynastoletniej stało się jasne, że pospolite ruszenie jest swojego rodzaju przeżytkiem. Konieczne jest utrzymywanie wojska zaciężnego, wysoko wykwalifikowanego,

[68] Co więcej, nawet władzę w państwie powierzył Fryderykowi; zob. AAleks, nr 71.

[69] Takim tytułem został określony Kamieniecki w akcie nominacyjnym — tamże, nr 154.

[70] Tamże; Z. Spieralski: *Geneza i początki hetmaństwa*…, s. 337—338.

[71] W. Dworzaczek: *Hetman Jan Tarnowski*…, s. 25; S. Woliński: *Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa*…, s. 63—64.

[72] Która to kwestia, uznawana za przesądzającą o byciu „właściwym" hetmanem, często jest powodem sporów (jak w wypadku dożywotności urzędu Pieniążka).

[73] W. Dworzaczek: *Hetman Jan Tarnowski*…, s. 26; S. Woliński: *Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa*…, s. 65.

[74] S. Woliński: *Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa*…, s. 77.

zaprawionego w boju, w odróżnieniu od szlachty, która dokładała wszelkich starań, by uzyskać zwolnienie z udziału w wyprawie, a odwykła od walk nie była w stanie sprostać trudom bojów. Pojawiła się także broń palna, rozwinęła się taktyka wojskowa. Król potrzebował kogoś, kto byłby w stanie zawiadywać tak profesjonalnym wojskiem, kogoś, kto dysponowałby potrzebną wiedzą, doświadczeniem i umiejętnościami. Druga kwestia to ciągłe zagrożenie granic polskich na południowym wschodzie. W obliczu pojawiających się raz po raz ataków tatarskich czy mołdawskich, do tego dochodzących konfliktów litewsko-moskiewskich, w które Polska była wmieszana, król nie był w stanie sam zawiadywać wojskiem. Trzecią zaś rzeczą jest fakt, że w Koronie wyznaczanie zastępców wojskowych również nie było *novum*. Może i byli to do tej pory starostowie generalni albo dowódcy oddziałów nadwornych, powoływani na jedną wyprawę, ale było na czym bazować. Skoro zaś na Rusi po raz pierwszy zaistniała sytuacja, gdzie takie zmiany okazały się niezbędne, to instytucja hetmana wykształciła się właśnie tam. Mowa o hetmanie „polnym". Wówczas pierwszy raz zdano sobie sprawę, że żadne dotychczasowe rozwiązanie nie zdaje egzaminu wobec wspomnianych przemian i sytuacji na Rusi. Jednakże rola hetmana była znacznie większa niż tych mianowanych czasowo dowódców wojskowych. Mikołaj Kamieniecki był już nie tylko głównodowodzącym wojska, ale także jego administratorem w czasie pokoju. Jemu w głównej mierze powierzone zostało zadanie wprowadzenia reformy wojska (relucji) w życie. Odpowiadał za przeprowadzenie popisu[75], do czasu wprowadzenia relucji w życie czuwał nad poborem podatków na potrzeby armii[76] i poczuwał się bez wątpienia do odpowiedzialności za stan i kondycję wojska[77].

W moim przekonaniu, dyskusja nad początkami urzędu hetmana w Polsce potoczyła się zatem w złym kierunku. Zamiast bowiem analizować kształtowanie się owego urzędu w znanych nam z XVI wieku prerogatywach, poszukujemy pierwszego impulsu, który taką ideę miałby poddać. Zastanawiamy się, kiedy pojawiła się „potrzeba takiego urzędu". Współczesny historyk stoi, jak to zwykła określać metodologia, w pozycji wszystkowiedzącego, wie, co było przedtem, wie, co będzie później, wie, jakie decyzja jakiegoś władcy czy urzędnika będzie miała konsekwencje, wie, jak potoczą się dalsze losy państwa, królestwa czy chociażby urzędu. W tej sytuacji łatwo zapomnieć, że osoby, o których piszemy, takiej wiedzy nie posiadały. W odpowiedzi na lokalną

[75] AGAD, ASK, oddz. 85, nr 5; MK 19, k. 105; MRPS, T. 3, nr 726.

[76] MK 19, k. 105; MRPS, T. 3, nr 726—728; AAleks, nr 158.

[77] Świadczy o tym chociażby fakt, iż gdy Kamieniecki próbował po raz wtóry przeprowadzić popis wojska w Proszowicach i spotkał się z ponownym oporem ze strony szlachty stroniącej tak od osobistego udziału w wojnie, jak i od zamiany tego obowiązku na podatek, miał obrazić szlachciców, na co ci skarżyli się królowi, zob. *Acta Tomiciana*. T. 3. Poznań 1853, nr 189; A. Blumenstok: *Plany reform skarbowo-wojskowych w pierwszej połowie panowania Zygmunta Starego.* „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1888, T. 16, Cz. 5, s. 416.

sytuację podejmowano decyzję, która wydawała się najsłuszniejsza, jeżeli jednak okazało się, że nie rozwiązuje ona problemów bądź rozwiązuje je w sposób niewystarczający, podejmowano inną. Tak samo sprawa się ma z urzędem hetmana. Oczywiście, że już za pierwszych Piastów, jeśli chcemy, to doszukamy się „potrzeby" istnienia takiego urzędu. Kiedy bowiem nie potrzebowano dowódcy wojskowego czy też jego zastępcy? Ale wiązanie tego z istniejącym w XVI wieku urzędem hetmana i uznawanie za „zalążek" czy genezę tego urzędu jest, według mnie, nieporozumieniem. Poszukiwanie owego „zalążka" jest nieporozumieniem. Postawienie pytania: „gdzie był zalążek?", jest tym, co skierowało dyskusję na złe tory. Możemy, owszem, zastanawiać się, jakie okoliczności umożliwiły powstanie takiego urzędu: zmiana pozycji monarchy za Jagiellonów, inna tradycja wojskowa, znane i praktykowane przez monarchów wyznaczanie zastępców wojskowych, wzrost znaczenia wojsk zaciężnych czy zagrożenie tatarskie. Te czynniki dały grunt pod utworzenie omawianego stanowiska. Krok po kroku próbując zmierzyć się z pojawiającymi się trudnościami, monarchowie podejmowali decyzje, które — koniec końców — sprowadziły się do powstania urzędu hetmana w znanych nam z XVI wieku prerogatywach. Możemy więc zastanawiać się nad czynnikami, które to umożliwiły, które się do tego przyczyniły, ale nie możemy szukać „zalążka" hetmaństwa! Takiego bowiem nie było. Żaden władca nie stawiał sobie za cel stworzenia na przestrzeni wieków takiego czy innego urzędu. Wszystkie podejmowane decyzje były odpowiedzią na bieżące potrzeby i bieżące problemy.

Katarzyna Niemczyk

Some Remarks on the Beginnings and Shaping of Hetmanship in Poland

Summary

The article investigates the beginnings and shaping of the office of the hetman of the Crown. The opinions of historians on the subject of the beginnings of the above-mentioned office have been analyzed. The research into an "early hetmanship" in literature, as well as an establishment of the office of the hetman directly from a diverse types of military deputies of the sovereign, and their treatment as progenitors of hetman have been called into question. The first office was that of the field hetman, not the hetman of the Crown. The establishment of the office of the field hetman was in close relationship with the constant threat of the south-eastern borders at the end of the 15th century, as well as with the spreading of the levy, and the need for an appointment of the General Defence — a permanent army stationing on the Eastern borderlands. Following the appointment of the field hetman in 1503, the office of the hetman of the Crown was established. The first great hetman of the Crown was Mikołaj Kamieniecki. However, this did not put an end to the formation of the aforementioned office which lasted till the 17th century. Also, one should take due care as regards titles used at the turn of the 15th and

16th centuries. Very often a hetman was referred to as a supreme military commander of the Polish army operating independently of the competent hetman. In the sources the field hetman was often attributed the hetman of the Crown, or the deputy hetman.

Katarzyna Niemczyk

Ein paar Bemerkungen über die Genese und die Grundlagen der Hetmanswürde in Polen

Zusammenfassung

Der Beitrag handelt über die Grundlagen und die Entwicklung der Würde des Hetmans der polnischen Krone. Die Verfasserin analysiert die Meinungen von den Historikern über die Genese und Entstehung des genannten Amtes und anzweifelt, ob man in der Literatur nach dem „Keim der Hetmanswürde" suchen, das Amt direkt aus allerlei militärischen Stellvertretern des Monarchen herleiten und diese als Stammväter des Hetmans betrachten sollte. Zuerst wurde zwar das Amt des Feldhetmans und nicht des Hetmans der polnischen Krone gebildet, und seine Entstehung war eng verbunden mit: andauernder Gefährdung der südöstlichen Grenzen am Ende des 15.Jhs, mit dem Gemeingebrauch der Söldnertruppen und mit der Notwendigkeit, feste Truppen im Grenzland zu organisieren. Nach dem Amt des Feldhetmans wurde im Jahre 1503 das Amt des Hetmans der Krone gebildet und diese Würde war als dem ersten dem Mikołaj Kamieniecki zuteil. Das Amt wurde aber noch im 17. Jh. weiterentwickelt. Mit der Titulatur von der Wende des 15. und 16.Jhs muss man aber vorsichtig umgehen; bei dem Titel „Hetman" wurde zwar oft ein Kommandant genannt und statt des Titels „Feldhetman" wurde in den Belegen auch „Hetman der Krone" oder „Vizehetman" gebraucht.

Володимир Гуцул, к. і. н.
Одеський національний університет ім. І.І. Мечникова

«Конно і збройно» Образи представників руських воєнних еліт на памятці станкового живопису першої третини XVI ст. «Битва під Оршею»: спроба ідентифікації*

Візантійський інтелектуал та дипломат Мануїл Хрисолор (1355—1415), у листі від 1411 р. до імператора Іоанна Палеолога стверджував, що образотворче мистецтво переважає літературні описи у здатності відтворити життя древніх і в мирний і в воєнний час з усією точністю деталі. Посилаючись на свій досвід споглядання тріумфальної арки Константина в Римі він зауважив, що якщо у Геродота та інших істориків минуле *описувалося*, то в скульптурах арки все те що колись існувало є *наглядним*, це не просто історія, а *особисте відкриття* (autopsia) минулого, його *проявлення* (parousia)[1].

Бодай побіжне знайомство з пам'яткою станкового живопису з Варшавського національного музею «Битва під Оршею»[2], що зображає

---

* При написанні статті були використані матеріали зібрані під час стипендіального стажу *Thesaurus Poloniae* від Міжнародного центру культури в Кракові (Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków). Цій високошанованій інституції автор висловлює щиру подяку.

[1] Цитовано за: Д. Аррас: *Деталь в живописи*. Санкт-Петербург 2010, с. 49.

[2] Темпера на дубовій дошці, 165 × 260 см. До цього часу немає сталої думки стосовно авторства та датування пам'ятки, традиційною є атрибуція, котра в'яже пам'ятку з колом Лукаса Кранаха старшого і наддунайською школою, відносно новою є думка Дітера Кепліна, котрий вважає її автором німецького художника Ганса Креля (біля 1490—1565), щоправда відомого виключно як портретиста. Ян Бялостоцький і Здіслав Жигульський вважали, що пам'ятку створено незадовго по битві, найймовірніше 1515—

перемогу литовсько—польсько—руського війська над московським 8 вересня 1514 року, навіть у професійних істориків викликає неабияку спокусу погодитися з великим візантійцем. Чому є підтвердженням одна з перших аналітичних публікацій присвячених пам'ятці авторства відомих польських науковців[3]. Адже у детальній фіксації батальних подій битви під Оршею, *autopsia i parousia* були акцентовані до того ступеня, що невідомий автор пам'ятки вважав необхідним зобразити і себе, як наочного свідка, серед польсько-литовських вояків. Багато дискутовано на тему документальності і пропагандовості пам'ятки, але певним видається твердження, що у стосунку до відтворення культури шляхетського, рицарського повсякдення, «Битва під Оршею» є достовірним візуальним документом. Подібно до найкращих пам'яток ренесансової «документальної» баталістики вона одразу вражає уважного глядача епічним розмахом композиції, реалістичним відтворенням кількох сотень персонажів, і замалим не критичною кількістю деталей. Серед персонажів пам'ятки, зображених з готичною скрупульозністю і ренесансовою експресією, знаходяться крім московітів, литвинів, поляків ще й литовські татари, між ними можна шукати угорців, сербів та волохів. Автор представляє їх усіх в елегантному поєднанні портретності, типізації і натуралізму. Ця вправність майстра у відтворенні воєнних типажів доби привернула увагу автора першої і поки що єдиної повної публікації пам'ятки Здіслава Жигульського, проте обраний ним жанр невеликої статті не дозволив йому розгорнути свої спостереження, як вони того заслуговували а ні в англійській версії своєї роботи, а ні в її польських перевиданнях[4]. Дуже часто автор констатував і перелічував деталі зображення свідомо або не свідомо відмовляючись від глибшого аналізу побаченого. Наша робота є спробою довести ідею відомого польського вченого до логічного кінця,

1518 рр., Перший дослідник схилявся до першої дати, оскільки вважав цей мистецький твір засобом візуальної пропаганди, створений до дипломатичних потреб пов'язаних з масштабними переговорами між Ягеллонами та Габсбургами, що відбувалися в тому ж році. Натомість на базі дендрохронологічних досліджень дубових дощок, на яких написана пам'ятка, запропоновано іншу хронологічну атрибуцію, що міститься у періоді між 1525 роком як найраніше теоретично можливим і 1535 як найвірогіднішим. Здіслав Жигульський цієї атрибуції не визнав. Згідно заключення спеціаліста, проф. Томаша Важного, котрий керував дендрохронологічними аналізом, наймолодша з 13 дубових дощок, що утворюють пам'ятку походить з дерева зрізаного не пізніше 1514 року.

[3] S. Herbst, M. Walicki: *Obraz bitwy pod Orszą. Dokument historii sztuki i wojskowości.* „Rozprawy Komisji Historii Sztuki i Kultury Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" 1949, T. 1, c. 33—68.

[4] Z. Żygulski jun.: *The Battle of Orsha — an Explication of the Arms, Armour, Costumes, Accoutrements and Other Matters…* In: *Art, Arms and Armour.* Zurich—Firenze 1978; Його ж: *Bitwa pod Orszą — struktura obrazu.* W: Його ж: *Światła Stambułu.* Warszawa 1999, c. 253—290.

виділивши у масі оршанських персонажів найхарактерніші типи представників воєнних еліт Польсько-Литовської держави і проаналізувати їх як з функціонального так і символічного боку.

На фоні відчутного браку візуальних джерел до історії ранньомодерних руських військових еліт першої половини XVI ст., для українського історика пам'ятка набуває першорядного значення. Одразу необхідно зауважити, що пошуки серед польсько-литовського війська представників руських еліт методом аналізування одежі, зброї та захисного спорядження мають зміст лише в тому випадку, коли аналізовані зображальні деталі поміщаються в ширший культурно-історичний контекст. У польській історіографії рицарі з оршанської пам'ятки у «максиміліанівських» обладунках прямо чи опосередковано, але традиційно атрибутуються як польські найманці („zaciężni żołnierze polscy"). Коріння цього стереотипу лежить, здається, у дерев'яниці з поеми про оршанську перемогу Анджея Крицького, видану у Кракові 1515 року, де рицарі шиковані під польськими, а гусари під литовськими геральдичними знаками[5]. На мою думку, коректніше було б вживати терміну «рицери коруни Полское» як це робить Короткий волинський літопис[6], або *хоругви коронні* як Анджей Надольський, позначив цим терміном рицарський гуф[7]. В даному випадку прокладати між способами екіпірування етнічні межі навряд чи варто, бо певним видається фактом, що далеко не всі копійники у латних обладунках були поляками, як далеко не кожен гусар мусів бути литвином чи рацом (тобто сербом), а комбатант споряджений «по козацьки» з луком та шаблею — корінним мешканцем України — про що ясно говорять численні реєстри найманих рот того часу. Один із копійників на переправі намацує берег списом на котрому помітний банер з гербом Радзивілів, гусарська хоругва в верхній частині композиції йде у бій під прапором із польським білим орлом. Якщо прийняти визначення Марека Плевчинського про те, що „do ludności ruskiej zaliczamy wszystkich, którzy są wyznania prawosławnego, posługują się językiem ruskim i używają imion ruskich", та погодитися з його підрахунками етнічного складу коронного війська в XVI ст., то треба визнати і те, що руський елемент у і в копійничих і в гусарських і в так званих козацьких формаціях мусів бути широко представлений на східному театрі воєнних дій. Численні дослідження з історії зброї, в тому числі і неперечісної розвинутої польської традиції таких студій, показали, що сам по собі стиль екіпірування нічого певного

---

[5] *Ad Divum Sigismundum Poloniae regemet Magnum Ducem Lithuaniae semper invictum post partam de Moskis victoriam Andree Krziczki in clite coniugissue Cancelarii carmen.* Kraków 1515.

[6] *Волынская краткая летопись*. В: *Полное Собрание Русских Летописей*. Т. 35. Москва 1980, с. 126.

[7] A. Nadolski: *Polska broń. Broń biała*. Wrocław 1984, c. 78.

не свідчить ані про походження комбатанта, ані про спосіб його рекрутації на військову службу. Визначення «копійничий обладунок — ознака поляка, гусарський — литвина» не виправдано і тому чітких критеріїв розрізнення за етнічною, територіальною і навіть становою ознакою комбатантів польсько-литовського війська в межах композиції на базі самого лише озброєння навряд чи можливо сформулювати.

Натомість представлення зображених на пам'ятці двох основних стилів кавалерійського екіпірування, дотичних шляхетської культури, на фоні текстових і речових джерел доби дає нам уявлення про те, якими комплексами озброєння мав можливість скористатися представник руської шляхти на військовій службі і дозволяє поміркувати окрім функціонального ще й про символічне значення певних типів зброї, а також поставити питання про їх ідентифікаційні та комунікаційні призначення у середовищі руських еліт. Доповнені ж ширшим речовим та візуальним контекстом, розглянуті на фоні культурних стандартів доби, комплекси воєнного спорядження можуть багато сказати про світоглядні орієнтири та культурні преференції їх носіїв.

Виходячи з композиційної ієрархії, головним колективним героєм зображальної на рації є рицарі-копійники, комбатанти у суцільних латних обладунках, як кінні так і спішені, котрі займають праву і центральну частину пам'ятки. Це є незлим аргументом до твердження про те що рицарська мілітарна технологія, а отже і рицарська культура не втратила у Центрально-Східній Європі значення у першій третині XVI ст.

Зображений у правому нижньому боці композиції рицар з непокритою головою верхи на закованому у броню коні, що зупинився над берегом Дніпра (Ілюстрація 1) не раз привертав увагу дослідників. Спорядженний за останнім словом тогочасної рицарської воєнної моди у анатомічно адаптований до тіла обладунок, вершник сидить на бойовому армованому коні, у сідлі з масивною передньою лукою, окованою металом, яка становила додатковий захист при таранному зіткненні. Історики зброї дотепер сперечаються про ефективність такого способу екіпірування в першій третині XVI ст. — добу стрімкого розповсюдження ручної вогнепальної зброї[8]. Але списки найманих рот того часу свідчать про те, що заможні комбатанти систематично голосували золотом за «зброю копійничу зуполну» чи *harnasch* і то в прямому сенсі цього слова — її вартість на території Корони Польської, залежно від якості, за підрахунками Александра Болдирєва в першій половині XVI ст. коливалася між 144 та 245 срібними грошами[9], що становило близько 750—1225 грам чистого

[8] J.F. Verbruggen: *The Role of the Cavalry in Medieval Warfare*. "The Journal of Medieval Military History" 2005, T. 3, c. 70—71.

[9] A. Bołdyrew: *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*. Warszawa 2005, c. 259.

срібла[10]. Ефективність ручної вогнепальної зброї в цей час занадто залежала від атмосферних, тактичних, технічних та суб'єктивних факторів, аби бути абсолютним засобом проти якісної рицарської броні. Куди придатнішим проти латного пластинчатого обладунку був меч, котрий висить у рицаря на поясі. Пропорції зображення дозволяють стверджувати, що рицар озброєний так званим «воєнним мечем» (*Epée de Guerre*, *Schlachtschwert*), котрий в добу середньовіччя називали ще «великим мечем», або «довгим мечем»[11]. Цій зброї колекціонери XIX ст. дали назву «півторараучного» меча, для того аби відрізнити його від так званого «дворучного меча» ландскнехтів. Зброя настільки ж ефективна наскільки і популярна від другої половини XV ст. — про що свідчать численні ілюстровані фехтувальні трактати того часу, де, за поодинокими виключеннями, колольно-січному мечу присвячено найбільше місця[12]. Більшість з них, побудовані як послідовні серії малюнків з короткими підписами, є своєрідними каталогами бойових прийомів. Навіть після побіжного знайомства з цими пам'ятками, доводиться розпрощатися з більшістю застарілих стереотипів про цей вид зброї — динамічність, універсальність і тактико-технічна багатоваріантність використання «довгого меча» перетворювала його чи не в найефективнішу холодну зброю XV—першої половини XVI ст.

Станіслав Сарніцький (1532—1597) у *Книгах гетьманських* створених по 1575 р. писав про подібні мечі так: „Bywają też miecze wielkie nazbith jako wioslo ktore niemcy zowia Sliagswertamy ktore na przestrzenstwie ad sub monendum hostem gdi zegnacz s pliacu chcza nieprzyjacziela. Alie drudzi zowią je, uliczkami doswiathczają tego czo umie taki mieczci czo sallatum chodzą, infame genus exercicjej. S tą bronią chwalia krzizowe śermowanie aczobi się zwisoka nie zamierzacz ani śeroko rozwodzic. Bo takiem śermowaniem trzi zaraz rani moze dacz, moze i spodku ręcze podcziącz, moze i zwierchu do lociec, moze i pachwine stichem"[13].

Вершник з натури речей був обмежений у фехтувальних прийомах, оскільки успіх його бойових еволюцій безпосередньо залежав від рухів коня. Як писали у виданому 1897 року посібнику з шабельного фехтуван-

---

[10] Перерахунок на чисте срібло здійснений на підставі даних «Метрологічно-нумізматичного словника» вміщеного у збірнику документів *Торгівля на Україні XIV—середина XVII століття*. Упорядники В.М. Кравченко, Н.М. Яковенко. Київ 1990. 48 грошей = 1 гривня = 240 грамм срібла.

[11] J. Clements: *Medieval Swordsmanship*. Boulder 1998, c. 38—39.

[12] S. Anglo: *The Martial Arts of Renaissance Europe*. New Haven—London 2000, c. 91.

[13] S. Sarnicki: *Xięgi hetmańskie z dzieiów ryczerskich wzsitkich wieków zebrane y practica abo experiential hetmanów naiasneizsego Sigmunta Starego króla polskiego* […]. BJ, rkps 171, c. 134.

ня для вершників його автори Е. Андре і А. Алессандро «Можна сказати, що вправний вершник, але слабий фехтувальник буде мати перевагу над добрим фехтувальником, але посереднім кавалеристом»[14]. Рицарі компенсували ці воєнно-технологічні-обмеження застосовуючи прийом так званого *кушування*[15] *меча* — зброю затискували під пахвою на манер списи і завдавали нею таранного удару, використовуючи рух коня, що було ефективним проти пластинчатого обладунку. Цей прийом зобразив Паоло Учелло (1397—1475) на одній з панелей присвячених битві під Сан-Романо (1432). Зброя з довгим, прямим, жорстким клинком та пропорційним йому руків'ям найкраще надавалася до кушування.

Обладунок рицаря, своїми стилістичними та конструктивними формами (опукла кіраса, латні рукавиці до половини ліктя з монолітним захистом для пальців, невеликі щитки для захисту колін та ліктів) близький до лат Кунца Шотта виготовлених між 1490 і 1497 рр. у Нюрнберзі[16]. Не варто дивуватися і суцільному армуванню коня, котре давало підстави багатьом дослідникам пам'ятки вважати ці деталі не документальним відтворенням реалій битви, а візуальними засобами прикрашення дійсності. За підрахунками Александра Болдирєва копійничий кінь був найдорожчою складовою спорядження комбатанта, його ціна в Короні коливалася між 600 до 1200 грошами, що складало приблизно 3,1—6,2 кілограма срібла — у три шість раз дорожче аніж найкращі рицарські лати[17]. Таким чином захисний обладунок для коня був не стільки примхою турнірного походження, скільки цілком логічною спробою захистити у бою чималі інвестиції.

Здіслав Жигульський висував гіпотезу про те, що це може бути зображення одного з начальників над найманими коронними вояками — Януша Сверчовського або Войцеха Самполінського. На нашу думку, останнього, як надвірного гетьмана, вартувало б пошукати у верхній частині композиції, під надвірною королівською хоругвою з білим польським орлом, серед атакуючих гусарів та лучників,, котрих якщо вірити військово-фіскальним документам доби і пізнішим нараціям, не бракувало в цей час на дворах короля польського і великого князя литовського Сигізмунда, більше того там вони формували модний воєнно-технологічний тренд. Ідентифікація рицаря як Януша Сверчовського, теж викликає певні сумніви. На перший погляд здається, що наш персонаж продубльований в центральній частині композиції, так вважають деякі

[14] Цитовано за: S. Anglo: *The Martial Arts of Renaissance Europe*…, с. 255.

[15] Термін походить від французького *couche* — лежати.

[16] Р.Э. Окшотт: *Рыцарь и его доспехи. Рыцарь и его оружие.* Пер. с англ. А. Анваера. Москва 2007.

[17] A. Bołdyrew: *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*…, с. 259.

польські дослідники пам'ятки[18] (Ілюстрація № 2). Але при ретельнішому співставленні обох персонажів стають помітними принципові розбіжності «ідентифікаційного» плану, закладені в зображення невідомим автором свідомо:

1. Наш персонаж, на відміну від другого рицаря не має булави, тоді як автор часто користувався її зображенням як ідентифікаційною деталлю на позначення «офіційної позиції» командуючих, починаючи від великого литовського гетьмана Костянтина Острозького і закінчуючи ротмістрами гусарських хоругв, тому саме булава у руці другого рицаря може вказувати на Януша Сверчовського як зверхника над коронними найманцями.
2. Помітні певні портретні розбіжності — у кольорі волосся та його укладці, у лінії носу, формі бороди та вусів обох персонажів.
3. Коні рицарів мають прикриття крупу, так звані *ладри*, декоровані у різний спосіб. Якщо у рицаря з булавою вони мають рельєфну поверхню у формі мушлі, то в іншого персонажа на гладкому металі лінії декору лише делікатно позначені.

Вершника на коні в точно таких *ладрах* у формі мушлі зображено позаду нашого персонажу, він під'їжджає в складі формації копійників до берега ріки, але, на превеликий жаль, його повне зображення втрачено — пам'ятку було досить суттєво обрізано з усіх боків[19].

Наш рицар — єдиний з персонажів пам'ятки, крім великого гетьмана литовського князя Костянтина Острозького, хто має на собі золоту шийну прикрасу. Гетьман, головний герой візуальної нарації, мав їх на собі аж дві. Здіслав Жигульськй називає ці прикраси ланцюгами[20], хоча при ближчому розгляді вони нагадують не стільки з'єднані між собою ланки, скільки переплетені металеві джгути. Це дозволяє припускати, що невідомий митець у такий спосіб зобразив не ланцюг, а так звану шийну гривну, відому на Русі ще в добу вікінгів.

Ці прикраси були досить поширеною оздобою і в XVI ст., а на Москві ще й деталлю весільного костюма подружньої пари серед привілейованих верств населення — судячи з контексту зображення таких прикрас на мініатюрі Лицьового літописного зводу. Там вони так само як і у гетьмана, парні (Ілюстрація № 3). Саме унікальність цих деталей в межах нашого візуального документу спонукають інтерпретувати їх саме як позначення німецьким майстром статусу Костянтина Острозького і його безпосереднього стосунку до руської княжої традиції. В цьому випадку доведеться

---

[18] A. Dzięciołowski, M. Monkiewicz: *The Battle of Orsza*. In: *Polish Commonwealth Treasures. On the History of Polish Collecting from the 13th Century to the Late of 18th*. Eds. D. Folga-Januszewska, A. Rottermund. Olszanica 2003, c. 117.

[19] Там само, с. 116.

[20] Z. Żygulski jun.: *The Battle of Orsha*…, c. 118.

змінити і ідентифікацію рицаря із гривнею — руських князів під Оршею було чимало. Судячи з коштовності озброєння та «індивідуалізованої монументальності» персонажа, зображеного на фоні загону рицарів, це мав би бути не лише родовитий нобіль, але і помітний у литовському війську воєначальник. Підтвердженою документально є висока позиція князя Василя Полубинського. З радзивилівських актів із зібрання РНБ відомо, що князь Василь виправився на смоленську кампанію з особистим почтом у 50 коней на чолі загону господарських дворян в 300 коней, крім того з ним були «рацей сто коней без шести коней». Для порівняння — *список* подає серед його людей князя Федора Горського та князя Тимофія Пузинича, князя Василя Толочинського, князів Василя і Григорія Багриновських, і навіть князя Юрія Глинського, племінника перебіжчика Михайла Глинського, але чисельність їх особистих почтів коливалися у межах 8—5 коней[21].

Перед нами представник вищого ешелону воєнної еліти польсько-литовської держави, представлений в іконічному образі «рицаря у сяючих латах». Останній на момент битви під Оршею не був ані анахронізмом, а ні воєнно-технологічним курйозом. «Зброя копійніча» і «кінь копійничий» були перевіреним, поширеним і звичним засобом бойового екіпірування серед польсько-литовсько-руських воєнних еліт. У литовсько-московських війнах перших десятиліть XVI ст. рицарська кіннота була не менш ефективною ніж, скажімо, італійських війнах між французьким королем Франциском I і імператором Карлом V. Як показує коронна військово-фіскальна документація молдавської кампанії 1531 р., «копійники» були доконечними і в пізніші часи створення пам'ятки. Як вважає Марек Плевчинський їх кількість у коронному війську, що брало участь у битві під Обертином 22 серпня 1531 р. складала цілком «середньовічну» пропорцію у 18% від загальної чисельності комбатантів[22].

Вершник, зображений поряд із товаришем по зброї у верхній частині композиції, що прикриваючись щитом та кушуючи спис переслідує кінних московських лучників, (Ілюстрація № 4) вирізняється концентрацією екзотичних деталей костюму та спорядження навіть з-поміж колоритних оршанських персонажів.

Спис і так званий гусарський тарч вершник використовує для таранного удару, у традиційний рицарський спосіб, котрому на момент битви під Оршею було щонайменше чотири з половиною сторіччя. Натомість повна відсутність металевого захисного обладунку при виконанні такого прийому позначала нові тенденції у воєнній справі. Нехтування латами у рукопашних зіткненнях було типовим для ренесансової Європи явищем,

[21] *Памятники истории Восточной Европы*. Т. 6. Радзивиловские акты из собрания Российской национальной библиотеки. Москва—Варшава 2002, с. 26—27.

[22] M. Plewczyński: *Obertyn 1531*. Warszawa 2008, c. 137.

котре широко дискутувалося в той час. Справа була не лише у певній воєнній моді XVI ст., або у витісненні захисного обладунку вогнепальною зброєю, але і в кризі рицарської свідомості як такої, коли персональним кондиціям шляхетно народженого і добре підготовленого комбатанта було все важче проявитися на війні. З цієї причини як окремі індивідууми так і цілі військові колективи наважувалися на епатажні демонстрації презирства і до смерті і до воєнно-технологічного прогресу, котрий втілювався у розповсюдженні «пекельних машинок», на зразок ручної вогнепальної зброї, що у негоноровий спосіб компенсували брак особистої хоробрості та вишколу. Піетро Монте, іспанський фехтувальний майстер, котрий зробив кар'єру в Італії, авторитетний свого часу настільки, що Леонардо да Вінчі брав у нього консультації з приводу особливостей того чи іншого виду зброї, біля 1509 р. критикує новомодну манеру виходити на поєдинки в цивільних костюмах називаючи такий звичай смішотворним[23]. Натомість ті, хто мав досвід зіткнення з найнебезпечнішим у XV—XVI ст. східним противником, турками-османами були протилежної думки. Константин Михайлович з Островіци, серб на службі у Порти, писав на зламі XV і XVI ст. так: „Ale iż rozom, urząd siła sprawuje, więc gdy się na Turki gotowac macie, abyś cie się wiarowal i zbroją obciążać, grubych drzew jezdeckich, samostrzałow, hewarow ciężkich abyś cie nie mieli, albo nie brali, ale byś cie sobie wszytkie rzeczy ku wojnie a ku walnej bitwie lekie stroili, czym byś cie mogli bez obciążenia władać. Albo ciemTurcy takiem rządem wiele naprzód maja. Jeśli ji gonisz, tedy ćuciecze, a jeśli cię on goni, tedy mu nieujedziesz, Turcy i konie ich dla wielkiej lekkości zawżdy prędcy są, a my zawżdy prze ciężkie konie i obciążenie zbroje jestechmy leniwi abo ciem wiele na głowie mając, duch trudny masz, a k temu niesłyszysz i wszędy dobrze nie widzisz, ręko ma też i sam sobą dla ciężkoś ci zbrojenie władniesz. Abo ciem drudzyt ako się przyprawują w ciężką zupełna zbroję jako by go kto miał dobywać, z deką na niem siedząc, gdyż dobry człowiek z czystem sercem a męzkiem ma bojować"[24].

Віддаючи належне досвіду Константина Михайловича, слід зазначити, що з огляду як на контекст цілого твору так і на останні слова приведеної цитати про «чисте серце» вояка, яничар-мемуарист не стільки критикує недосконаліть «зброї зуполної», скільки послуговується нею як метафорою у засудженні нерадивості та нерішучості європейських противників турецької експансії.

Француз П'єр де Брантом (1540—1614) сторіччям пізніше висловився з подиву гідною подібністю до сербського найманця. «Більшої поваги заслуговують ті, кому за захист в бою править лише хоробрість і хто

[23] S. Anglo: *The Martial Arts of Renaissance Europe*…, c. 1, 211.

[24] *Pamiętniki janczara czyli kronika turecka Konstantego z Ostrowicy napisana między r. 1496–1501*. Kraków 1912, c. 141–142.

не обтяжує себе купою обладунків»[25]. Але, як показав розвиток військової справи у Центрально-Східній Європі протягом XVI ст., відмова від металевого обладунку мала не лише символічний, але і функціональний зміст.

Польський хроніст Марцин Бєльський (бл. 1495—1575), котрий мав власний військовий досвід як жовнір оборони поточної та учасник битви під Обертином (1531), у трактаті «Рицарська справа» (1569) розповідь про вітчизняні воєнні звичаї розпочав так: „Racy albo Rascy (Slowacy to byli z Rascycy, z Ruskiego narodu), ci na pierwej do nas wniesli obyczaj sluzby żołnierskiej na Podole, z drzewem a z tarczą jezdzieć, jeszcze za Loisza, potim za Władzislawa krolow polskich i węgierskich, którzy czynili z Litwą za króla Loisza, a z Tatary za Władzislawa królów od granic; potem aszy polacy odnich obaczyli ich sprawę służąc z nimi … od tegoż czasu ich obyczajem jeżdzą ku potrzebie wojennej z drzewem a z tarczą…"[26].

Марцину Бєльському йшлося про нову воєнну спеціальність, гусарів. Сучасні польські дослідники, розрізняють так звану рацьку і гусарську кінноту на підставі відсутності у першої і наявності у другої елементів металевого захисного обладунку (*панцирі* і *прилбиці*). Але видається, що така диференціація актуальна для воєнних істориків, аніж для авторів текстів котрі вони інтерпретують. Марцин Бєльський повідомляв у «Хроніці польській» про рішення сейму в Пйоткові від 1503 року: „uradzili służebne przyjąc i przyjelio by czajem husarsk i malborackim z drzewcy az tarczami"; Мацей Стрийковський у своїй Хроніці під 1501 роком зауважив „[…] racow niemalo za litewskie pieniądze żolniersko po husarsku służyli"[27].

На руському та подільському прикордонні в добу середньовіччя знаходилися зайняття для представників найекзотичніших воєнних культур, про що свідчать, до прикладу, земельні надання волоським кінним лучникам[28]. Проте протягом другої половини XIV—першої половини XV ст., в часи польсько угорських королювань Лайоша Анжуйскького (1370—1382) та Владислава Ягеллона (1440—1444) як польсько-литовські текстові джерела, і то як документальні так і наративні, ще не помічають нової воєнної спеціальності — вершника без металевого обладунку, про-

---

[25] В.Р. Новоселов: *Последний довод чести. Дуэль во Франции в XVI-начале XVII столетия*. Санкт-Петербург 2005, с. 162.

[26] M. Bielski: *Sprawa rycerska*. Kraków 1569, c. 70; *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych*. Zebr. i wyd. K.W. Wójcicki. Warszawa 1856, c. 334—335.

[27] Цитовано за: M. Plewczyński: *W służbie polskiego króla. Z zagadnień struktury narodowościowej armii koronnej w latach 1500—1574*. Siedlce 1995, c. 111, 109.

[28] A. Nadolski: *Uwagi o składzie i uzbrojeniu polskiej jazdy rycerskiej w latach 1350–1450*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1983, T. 26, c. 98.

те з *древом* — тобто списом розрахованим на таранний удар і великим щитом характерної під прямокутної форми — *тарчем*.

І найстарший руський список твору про подвиги Олександра Македонського «Александрія» вживає слово *гусар* у пейоративному значенні, розбійника, порушника порядку, низько народженого зарізяки. Так, наприклад: «[…] не царю послани суть, но к разбойнику и гусарю […]» «[…] даведомо ти буди, царствию твоему, Дарей, яко вся вселеная полна есть шимени моего и всех моих макидонян, их же ты гусари нарече […]»; «[…] не подобает самому царю Дарью на бой ити, Александр бо гусар есть от малих царей есть, Дарей же велик есть паче всех земних […]»[29].

Більше того, Марек Плевчинський, посилаючись на думку чеського дослідника К.Й. Йіречека вказує на те що у протягом першої половини 15 ст. поряд з важкою кіннотою озброєною за «рицарським стандартом» у списи, мечі, кольчужні та пластинчаті лати, у сербському війську були лише кінні лучники додатково екіпіровані турецькими шаблями. І цей стан речей утримався до капітуляції Смедерева 20 червня 1459, котра вважається моментом остаточного краху сербської державності. Останній спровокував масовану сербську еміграцію до сусіднього Угорського королівства, до котрої цілком прихильно поставився тамтешній монарх Матяш Корвін. Він активно використовував прибульців для заселення і оборони угорсько-турецького прикордоння. Серби блискуче показали себе від 1468 року в чеських та в 1471—1474 рр. в польських кампаніях Матяша Корвіна[30].

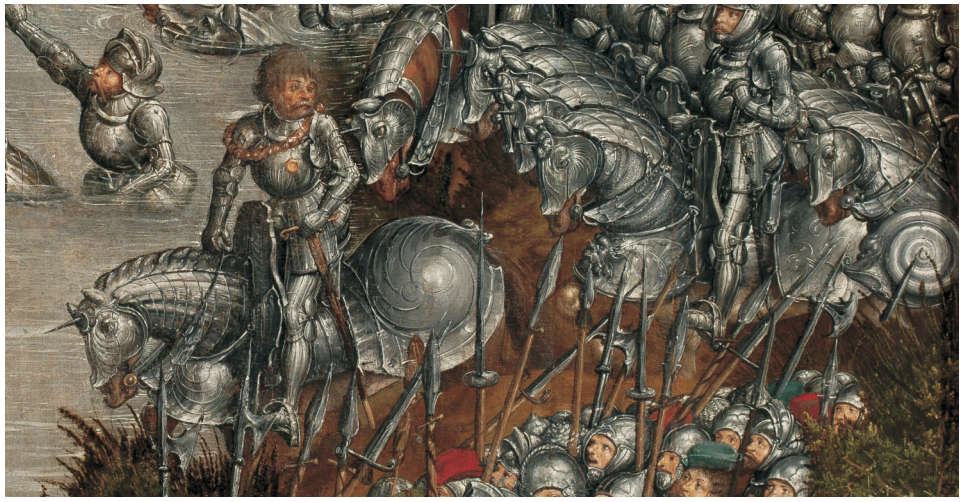
Необхідно погодитись з Мареком Плевчинським в тому, що саме в цей час на ґрунті угорських, балканських і турецьких мілітарних традицій склалася нова воєнна спеціальність. Вершники, котрі була споряджені у стилі кінноти легкої, проте були здатні застосувати тактику кінноти важкої, зокрема рицарської — таранний удар спису. Чи не перший докладний перелік озброєння, котре на час видання цитованого вище тексту Марцина Бєльського вважалося рацьким, міститься у хроніці Константина Михайловича з Островіци, створеної між 1496 та 1501 рр.: „Mortaliszy są Chrześcijanie, a zwłaszcza przy krainach bywają a ci służbę mają na końna ośm dni złoty. A służba się im też płaci na kożdy miesiąc każdemu bez omieszkania jako i Sarachorom, ale jem służba trwa, poki który chce. Zbroje też mają, jako i Sarachorowie. Chce li kto więcej mieć, to w jego woli". Зброя тих останніх перерахована у такий спосіб: „Zbroja ich jest szabla, szczyty, drzewce, niktorzy z nich miewają pancerze"[31].

---

[29] *Александрия. Роман об Александре Македонском по русской рукописи XV века.* Издание подготовили М.Я. Ботвинник, Я.С. Лурье, И.О. Творогов. Москва–Ленинград 1966, с. 24, 25, 29.

[30] M. Plewczyński: *W służbie polskiego króla*…, с. 102, 104–105.

[31] *Pamiętniki janczara*…, с. 152.



Ілюстр. 1. *Рицар з шийною гривнею*.
Фрагмент пам’ятки станкового живопису *Битва під Оршею*, 1525–1535 рр.,
№ МР 2575, Національний музей у Варшаві, фото П. Лігера



Ілюстр. 2. *Начальник копійничої роти.*
Фрагмент пам'ятки станкового живопису *Битва під Оршею*, 1525–1535 рр.,
№ МР 2575, Національний музей у Варшаві, фото П. Лігера

Ілюстр. 3. *Шлюбна пара*.
Мініатюра Лицевого летописного свода,
Москва, середина XVI ст.
http://oldp.sterligoff.ru/ [31.07.2014]





Ілюстр. 4. *Гусари.*
Фрагмент пам'ятки станкового живопису *Битва під Оршею*, 1525–1535 рр.,
№ МР 2575, Національний музей у Варшаві, фото П. Лігера



Ілюстр. 5. *Деспот Йован Бранкович*.
Фреска в Крушедольському монастирі (Воєводина), XVI ст.
http://en.wikipedia.org/wiki/Jovan_Brankovi%C4%87#mediaviewer/File:Despot_Jovan_Brankovic.jpg/ [31.07.2014]

Саме в часи Уласло (Владислава) (1490—1516) II і Лайоша II (1516—1526), Ягеллонів на угорському троні, двір у Буді був місцем де польсько-литовські достойники мали можливість познайомитися з новими міліарними трендами. Королевич Сигізмунд від листопада 1498 до грудня 1501 року, князь Михайло Глінський в лютому 1501 перебували з посольствами при угорському дворі і саме від того часу раци починають з'являтися в королівських рахунках, котрі повністю підтверджують пізніші повідомлення Марцина Бєльського та Мацея Стрийковського[32].

Загальним місцем в воєнно-історичних студіях є розмови про орієнтальні впливи в польсько-литовському війську. Але орієнтальна воєнна мода на зламі XV та XVI ст. проникала куди західніше Львова, Вільна та Кракова. У авторизованій біографії імператора Максиміліана Габсбурга про його науку бойовим мистецтвам у молоді роки сказано таке: «Старий Білий Король мав на своєму дворі численних вірних та шляхетних гусарів, котрі верхи вправлялися у рицарських змаганнях та стрільбі з луку, згідно їх звичаю, його вони вживають на війні в особливий спосіб. Коли молодий Білий Король зайшов у силу то побажав перевершити всякого у цих шляхетних змаганнях. Тому він учився їздити верхи як означені гусари і стріляти з луку»[33].

У зображенні битви під Маріньяно (1521) авторства Урса Графа, подана фронтальна атака вершників з кушованими списами, котрі посадкою в сідлі, відсутністю металевого обладунку, і навіть бородами та високими головними уборами у формі циліндрів нагадують спрощені копії оршанських гусарів.

Культурна близькість на конфесійному та мовному ґрунті русинів та раців — невипадково Марцин Бєльський зараховує останніх до «народу руського» — повинна була значно полегшувати представникам руських-литовських воєнних еліт як воєнно-технологічні так і культурні контакти з балканськими «солдатами удачі». До прикладу, брат князя Михайла Глінського Василь одружився з сестрою сербської деспотівни Олени, дружини останнього сербського деспота з роду Бранковичів Йована (1496—1502) в екзилії.

Золотий пояс нашого вершника є подібним формою та узором до пояса на зображеннях князя Острозького, тричі відтвореного на пам'ятці, з огляду на численні аналогії, присутні в композиції, передбачав і оправлену в золото шаблю, котру, щоправда, через ракурс зображення вершників, не видно. Найбільша концентрація золотих шабель та поясів, спостерігається у атакуючій гусарській хоругві під прапором з білим польським орлом, що може служити додатковою вказівкою на те, що невідомому

[32] M. Plewczyński: *W służbie polskiego króla*…, c. 110–111.

[33] *Der Weiß Kunig. Eine Erzählung von den Thaten Kaiser Maximilians des Ersten.* Wien 1775, c. 83.

майстру йшлося про зображення королівської надвірної компанії так званих *curiensis*. Підбитий горностаями плащ, так званий доломан, і шапка оторочена рисячим хутром потребують ширшого коментаря.

Роберт Делор висунув, свого часу гіпотезу про «обертання хутра», котре характеризувало його ужиток в добу середньовіччя, але зберігалося до кінця XIX ст. «[…] З неясних причин, ймовірно, релігійного характеру, які мали за ціль виразніше підкреслити відсепарування людини від тварини, хутро носилося шерстю до споду навіть на верхньому одязі»[34].

Як зауважила Марі Туссон-Самат, французька дослідниця одягу, «ані міщанин ані дворянин не носили вивернутого назовні хутра аби чіткіше відділитися від дикуна у козлячій шкурі […] Середньовічний християнин, шануючи себе і Бога, повинен був зберігати людське обличчя а разом з ним і одежу, тобто вбиратися у добру матерію цивілізації. Хутро, коштовне чи просте, необхідне для забезпечення комфорту, належало заховати під тканиною, з-під котрої, воно висувається потаємно, аби кожен член неабияк ієрархізованого суспільства міг його помітити і оцінити. Бо його значення є подібним до банкового рахунку. […] Наприкінці Середньовіччя, в добу Відродження) […] коли люди пробували упорядкувати світ вигаданого, (можливо новонароджений гуманізм, це утвердження людської індивідуальності відіграв тут якусь роль?) почали показувати комірі і внутрішню сторону підкладки. […] Королівські строї і до того підбивалися горностаєм або риссю, відтоді власне горностай і рись стали зовнішньою ознакою сили та впливу».

На оршанській пам'ятці є щонайменше біля десятка персонажів, причому по обидва боки фронту, верхню одежу котрих можна запідозрити у наявності хутряної підкладки. Тоді як хутряні шапки виписані в статистичних кількостях, що не повинно дивувати адже воєнна культура шанувала хутро від незапам'ятних часів.

«Шкура — це трофей, подібно до шкури Геркулесового лева, вона є матеріальним доказом відваги того, хто переміг звіра. Вона дає привілеї бо повідомляє про войовничість людини, яка здатна перемогти у зіткненні з дикою бестією. Тому шкури небезпечних тварин стають урочистим строєм для суспільного коду, він символізує вартість індивідуума або навіть детермінує статус, позицію індивідуума у групі, бо саме відвага забезпечує мисливцю-воїну повагу і визнання»[35].

З під рисячої шапки у нашого вершника вибивається колоритна деталь зачіски — це пасмо довгого волосся, заплетене над скронею у косу, котра розвівається від швидкого алюру коня. Коси над скронями зобра-

[34] M. Toussaint-Samat: *Histoire technique et morale du vêtement*. Paris 1990. Цитовано за: M. Toussaint-Samat: *Historia stroju*. Przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak. Warszawa 2000, c. 87.

[35] Там само, с. 90—91, 97.

жені на пам'ятці ще у двох вояків в польсько-литовському війську, котрих Здіслав Жигульський ідентифікував як литовських татар[36]. Схожі зачіски були широко розповсюджені від другої половини XVIII—початку XIX ст. серед гусарських частин європейських армій, особливою екстравагантністю вирізнялися наполеонівські та російські гусари[37]. Серед останніх траплялося чимало балканських вихідців. Французькою ці деталі зачіски позначалися як *la cadenette*. В популярній літературі побутує думка, про те що звисаючі коси, куди іноді впліталися золоті монети, або шматочки свинцю, захищали від бокового шабельного удару в голову та шию, або, принаймні, амортизували його[38]. Походження цієї екстравагантної моди не зовсім ясне, але ця рання її поява на візуальній пам'ятці з виразними балканськими та орієнтальними конотаціями може свідчити про її південно-європейське походження.

«Рацькі», балканські акценти в озброєнні вершника поєднані з аристократичною символікою хутра та сигнальних бубнів при сідлі, котрі служили засобом віддавання команд, на подобі сурми, спокушають до пошуків серед представників польсько-литовських еліт, присутніх на оршанському бойовищі, персони, котра б на час створення памятки мала б настільки тісні контакти з балканськими вихідцями, що вони могли б служити певним ідентифікатором для глядацької аудиторії.

Василь Глинський був не єдиним шлюбним партнером родини Йована Бранковича серед русько-литовських князів. Біля 1533 року князь Іван Вишневецький одружився з дочкою деспота Марією Магдаленою, котра до того жила при дворі молдавського господаря Петра Рареша.

Існують певні джерельні свідчення про те, що матір'ю старшого сина князя Івана — Дмитра Байди Вишневецького — була деспотівна Марія-Магдалена, а не перша дружина князя Настасія Олізарівна[39]. Рання воєнна та економічна активність молодого, князя Дмитра (уже у 1545 році він з'явився на військовому переписі у Кам'янці як особа доросла і самостійна[40]) може говорити про те, що він народився щонайменше на кілька років перед другим шлюбом свого батька. Зважившись на традиційні тісні зв'язки роду князів Вишневецьких з Молдавією і відкинути мелодраматичну, але малоймовірну гіпотезу Ілони Чаманської про те, що князь міг бути позашлюбним сином Петра Рареша, всиновленим князем по шлю-

[36] Z. Żygulski jun.: *The Battle of Orsha*…, c. 129.

[37] А. Бегунова: *Повседневная жизнь русского гусара в царствование Александра I*. Москва 2005, с. 11—50.

[38] Ф. Функен, Л. Функен: *Энциклопедия вооружения и военного костюма. Наполеоновские войны 1805—1815*. Москва 2002, с. 60.

[39] I. Czamańska: *Wiśniowieccy: monografia rodu*. Poznań 2007, c. 67.

[40] Там само.

бі[41], насувається припущення не менш мелодраматичне, але більш ймовірне з огляду на стереотипи родової князівської честі, (котрі навряд чи дозволили б шлюб потужного князя, з особою, що мала нешлюбну дитину, і більше того, перетворення останньої на основного спадкоємця). Чи зв'язок Івана Вишневецького з деспотівною Марією Магдаленою не настав задовго до шлюбу 1533 р., в другій половині 1520 рр., набувши вже тоді відповідного розголосу? Цим можуть пояснюватися і спроби його першої дружини Настасії Олізаровни повернути наприкінці життя від Острозьких свої спадкові маєтки[42], котрі залишилися у їх володінні по шлюбі з князем Іваном, і байдужість самого князя до цієї проблеми, і відсутність його імені у військо-фіскальній документації кампанії 1531 р. проти його майбутнього швагра, молдавського господаря Петра Рареша, тоді як кілька інших руcько-литовських князів — Олександр Порицький, Василь Курцевич, Михайло Полубинський взяли у ній участь[43].

Ідентифікація гусара в горностаях як Івана Вишневецького дає ще одну аналогію пов'язану з символікою хутра. А саме: тесть князя Івана, деспот Йован Бранкович зображений Крушедольському монастирі (Воєводина), особисто заснованому ним, у мантії підбитій горностаєм (Ілюстрація № 5). Таким чином горностай не лише б демонстрував аристократичне походження вершника, як вважав Здіслав Жигульський[44], але і вказував би на його зв'язок з монаршим православним родом.

Як повідомляє *дворянський реистр* від 18 липня 1514 року литовської шляхти, виправленої у похід на відсіч Смоленська, під час якого і відбулася битва під Оршею, князь Іван Вишневецький вирушив з «10 кони» за що отримав «30 золотих», разом із братом Федором під котрим було «12 кони»[45]. Те, що вершники подані саме в парному зображенні, лише підсилює ймовірність того, що автору пам'ятки йшлося саме про князів Вишневецьких.

Я свідомий того, що ідентифікаційні гіпотези наведені у статті базуються на опосередкованих інтерпретаціях досить глухих джерельних свідчень. Рицар із золотою шийною гривнею або гусар в горностаях, при сигнальних бубнах і золотому поясі, на мою думку може бути ідентифікований як руський князь з великою долею ймовірності, але навряд чи найближчим часом ми добудемося до безсумнівних свідчень про те, хто насправді служив прототипом до цих образів. Проте, сама можливість таких трактувань доводить, що дріб'язкова, на перший погляд, детальність оршанської пам'ятки має в собі внутрішню логіку, концептуальний зміст,

[41] Там само, с. 69.

[42] Там само, с. 40.

[43] M. Plewczyński: *Obertyn 1531*…, с. 126—128.

[44] Z. Żygulski jun.: *Bitwa pod Orszą — struktura obrazu*…, с. 281.

[45] *Памятники истории Восточной Европы*…, Т. 6, с. 32—33.

а відтак і значний ідентифікаційний потенціал, котрий при належній до нього увазі не лише може збагатити корпус візуальних образів доби колоритними персоналіями, але і значно розширити наші знання про історію та культуру ранньомодерних еліт Центрально-Східної Європи.

Кількість осіб на оршанському полі, значних настільки, аби потрапити в поле зору спеціально винайнятого для візуальної фіксації події іноземного спеціаліста, була репрезентативною, але обмеженою, і збережені документи, на зразок цитованих вище списків військовозобов'язаної шляхти, це підтверджують. Варто спробувати пошукати їх подобизни серед так барвисто представленого невідомим митцем оршанського рицарства.

Wolodymyr Hucul

„Konno i uzbrojony". Obrazy przedstawicieli ruskich elit wojskowych na pomniku malarstwa sztalugowego pierwszej tercji XVI wieku *Bitwa pod Orszą*: próba identyfikacji

Streszczenie

Artykuł jest próbą zidentyfikowania przedstawicieli ruskich elit społecznych pośród przedstawionych na zabytku malarstwa tablicowego *Bitwa pod Orszą* person za pośrednictwem analizy uzbrojenia i kostiumu dokonanej na szerszym tle procesów kulturalnych i wojskowych w Europie Środkowo-Wschodniej w pierwszych dekadach XVI wieku.

Wolodimir Gucul

"Armed and on Horseback". Images of the Representatives of the Ruthenian Military Elites in Easel Painting in the First Third at the 16th century *The Battle of Orsha*: An Attempt at an Identification

Summary

The article deals with characters of the Renaissance battle painting from National Museum in Warsaw *The Battle of Orsha* (first third of the 16th century). The paper is a conceptual attempt to identify images of Ruthenian noblemen between personages depicted in the painting by way of examinating their arms, armour, equipment and battle clothes upon a cultural and military contexts of the epoch.

Recenzje i omówienia



Stanisław Rosik: *Bolesław Krzywousty*
Wrocław, Wydawnictwo Chronicon, 2013, ss. 339

Miłośnik dziejów średniowiecznej Polski miał jeszcze do niedawna problem ze znalezieniem wyczerpującej biografii Bolesława Krzywoustego. Do dyspozycji czytelnika były dwie prace pióra Karola Maleczyńskiego. Pierwsza z nich wydana została zaraz po II wojnie światowej[1]. Przedstawiono w niej zarys panowania władcy, oparty na przedwojennych jeszcze badaniach. Druga książka tego autora to dzieło nieukończone, wydane już pośmiertnie[2]. Oprócz tych prac czytelnik mógł sięgnąć po niewielką objętościowo książeczkę Andrzeja Feliksa Grabskiego, wydaną w serii „Bitwy — Kampanie — Dowódcy", siłą rzeczy ukierunkowaną na sprawy militarne[3]. Popularnonaukową biografię Krzywoustego napisał też literat, Zdzisław S. Pietras, opierając się głównie na badaniach Karola Maleczyńskiego[4]. Tym samym jeden z najważniejszych władców wczesnośredniowiecznej Polski nie miał do tej pory pełnej i przedstawiającej najnowsze wyniki badań biografii.

Recenzowana biografia Krzywoustego wyszła spod pióra osoby ze wszech miar uprawnionej do jej napisania. Stanisław Rosik reprezentuje wrocławskie środowisko historyczne, jest uczniem profesora Lecha Tyszkiewicza, zatem do swej genealogii naukowej może wpisać także Karola Maleczyńskiego, mistrza profesora Tyszkiewicza. Rosik to również współautor (razem z Przemysławem Wiszewskim) popularnonaukowego pocztu władców polskich. Biografistyka nie jest mu więc obca. I wreszcie, Stanisław Rosik od lat zajmuje się problemem chrystianizacji Pomorza, który to proces zainicjował i wspierał Krzywousty. Jest to zatem książka, w której autor uzupełnia pracę niezakończoną

[1] K. Maleczyński: *Bolesław Krzywousty*. Kraków [b.d.w.].
[2] K. Maleczyński: *Bolesław III Krzywousty*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1975.
[3] A.F. Grabski: *Bolesław Krzywousty 1085–1138*. Warszawa 1968.
[4] Z.S. Pietras: *Bolesław Krzywousty*. Katowice 1978.

przez jednego ze swych antecesorów naukowych, ale też prezentuje swój pogląd na życie i dzieło Bolesława III, oparty na własnych badaniach.

Postać Bolesława Krzywoustego nie jest łatwa do scharakteryzowania. Istotnym problemem jest dostępna baza źródłowa. Analizując dużą część życia Krzywoustego, skazani jesteśmy na przekaz Galla Anonima, niewiele mający wspólnego z obiektywną relacją kronikarską, będący zaś formą wywyższenia i po części apologią księcia, który wygnał i oślepił własnego brata. Kronikarz urwał swą pracę na opisie wydarzeń z 1113 roku. Odtąd zdani jesteśmy na pojedyncze źródła, wyrywkowo informujące o życiu Bolesława III. Jednocześnie, postać Krzywoustego pojawia się w ogromnej liczbie studiów historycznych. Są to prace hermeneutyczne i egzegetyczne dotyczące kroniki Galla Anonima, jak również wszelkich problemów dziejów wczesnośredniowiecznej Polski. Stanisław Rosik musiał zatem zmierzyć się z dużą częścią dorobku badawczego polskiej mediewistyki.

Biografia autorstwa Rosika składa się z prologu i pięciu rozdziałów. W prologu autor przedstawił legendę narodzin Bolesława Krzywoustego. Rola biografa tego władcy nie jest łatwa z uwagi na konieczność zmierzenia się z niemal hagiograficznym przekazem nieznanego kronikarza zwanego Gallem Anonimem. Dzieło, które wyszło spod jego pióra, stanowi podstawowe źródło do dziejów wczesnośredniowiecznej Polski, a Krzywousty jest tam głównym bohaterem narracji. Rosik nie próbował napisać biografii nie-Gallowej, miał jednak świadomość, że przez połowę życia Bolesława III kroczyć musi razem z kroniką Galla. W prologu przedstawił zatem uwarunkowania źródłowe swych dociekań. Rosik wprowadził także czytelnika w problem postrzegania władcy przez dziejopisów oraz współczesnych historyków. Nie jest to jednak klasyczne przedstawienie stanu badań, właściwe pracom historycznym, a trudne w odbiorze dla zwykłego czytelnika. Autor opisał te problemy „lekko i przyjemnie", nie zamęczając odbiorcy długim omówieniem aktualnego stanu wiedzy.

Kolejne rozdziały książki Rosik poświęcił czterem etapom w życiu Bolesława Krzywoustego. W pierwszym rozdziale zawarł opis młodości władcy, jego pochodzenia, domu rodzinnego, wreszcie sugestywnie zarysowanej przez Galla Anonima edukacji rycerskiej i książęcej. Drugi rozdział poświęcony został początkom panowania. Pierwsze lata rządów zdominował konflikt z bratem Zbigniewem, którego konsekwencją była wyprawa Henryka V na Polskę. W trzecim rozdziale skoncentrowano się na sprawach związanych z podbojem i chrystianizacją Pomorza. Autor pracy znakomicie wykorzystał tu trzy żywoty św. Ottona z Bambergu, których autorzy przekazali wiele informacji dotyczących także Bolesława III. Można zaryzykować ocenę, że to najlepszy i najwartościowszy rozdział tej pracy. Problem chrystianizacji Pomorza przedstawiany był do tej pory zdawkowo, większość historyków koncentrowała się bowiem nie na chrystianizacji, lecz na poprzedzającym ją podboju tej krainy.

Jest to po części uwarunkowane zachowanymi źródłami, szczególnie batalistycznymi opisami Galla Anonima.

Kolejny, czwarty rozdział poświęcono ostatnim kilkunastu latom życia Krzywoustego, mniej więcej między 1125 a 1138 rokiem. To okres najtrudniejszy w badaniach z uwagi na niewielką liczbę źródeł. Wiążą się z nim także poważne dylematy interpretacyjne. Wiele z wydarzeń tego czasu uznaje się za niepowodzenia Bolesława Krzywoustego, zarówno natury dyplomatycznej, wojennej, jak i w dziedzinie stosunków kościelnych. To wreszcie okres, kiedy czeski kronikarz zwany Kanonikiem Wyszehradzkim pozwolił sobie na lament nad losem polskiej ziemi poddanej władzy błazeńskiego księcia[5]. Autor książki skoncentrował się w tym rozdziale na sprawie zjazdu merseburskiego w 1135 roku, kiedy to Krzywousty złożył hołd cesarzowi Lotarowi. W kontekście tych wydarzeń Rosik rozważył również problem ewentualnych starań Krzywoustego o koronę królewską. Taka możliwość rysuje się w jego interpretacji postanowień zjazdu merseburskiego. Jednak o takich staraniach nic nie wiadomo. Można zatem uznać, że to luźny pomysł autora. Ale warto tę hipotezę wesprzeć argumentami dotyczącymi możliwości stosowania tytułu królewskiego, a także używania korony z nadania cesarskiego, przez władców zachodniosłowiańskich w XII wieku — Henryka Gotszalkowica, Kanuta Lawarda, Przybysława-Henryka Stodorańskiego oraz Bogusława I pomorskiego i Jaromira rugijskiego[6]. Nie jest to jednak główny nurt tej pracy.

Ostatni, piąty rozdział, będący swoistym rozbudowanym zakończeniem książki, zatytułowano *Ikona władcy*. Autor świadomie zrezygnował z często stosowanego w biografiach terminu „portret". Rosik wyjaśnił, że o specyfice poznawania uczuć bohatera, cech jego osobowości czy sposobów reagowania decyduje charakter bazy źródłowej. W przypadku Krzywoustego źródła raczej dają nam obraz bliższy metaforycznej ikonie, a nie portretowi. To najpierw Gall Anonim, a po nim kolejni dziejopisowie tworzyli ikonę Krzywoustego. Przekazem propagandowym dotyczącym panowania tego księcia jest natomiast zbiór wybijanych za jego panowania monet, tworzący, jak pisze Stanisław Suchodolski, „serial o władcy". Rosik wplótł w swą narrację wnioski płynące z analizy wyobrażeń na monetach, łącząc przekazy źródeł narracyjnych oraz numizmatycznych. W ostatnim rozdziale autor zajął się też wyglądem Bolesława III, przede wszystkim deformacją twarzy. Jednak nie wprowadził tu żad-

[5] „O miserabilis regio duci subdita fatuo!" — *Canonici Wissegradensis continuatio Cosmae*. In: FRB, T. 2, pars 2, s. 217—218.

[6] P. Boroń: *Kanut Laward — Rex Obotritirum. Kontrowersje wokół tytulatury duńskiego księcia, władcy słowiańskich plemion*. W: *Mare integrans. Studia z dziejów Morza Bałtyckiego*. Red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk. Toruń 2010, s. 102—120; P. Boroń: *„Rex Pomeranorum" — o próbie awansu w hierarchii władców pomorskich w XII wieku*. W: *Ekskluzywne życie — dostojny pochówek. W kręgu kultury elitarnej wieków średnich*. Red. M. Rębkowski. Wolin 2011, s. 117—131.

nych nowych ustaleń, gdyż przy obecnej bazie źródłowej wprowadzić ich po prostu nie można.

Stanisław Rosik zakończył ten rozdział, jak również całą pracę, przeglądem przedstawionych w historiografii opinii na temat Krzywoustego, które tworzą współczesną legendę tego księcia. W panteonie władców polskich przypisuje się mu rolę obrońcy ojczyzny — to *defensor patriae*. Legenda, której początek dał w swej kronice Gall Anonim, trwa do dziś, a Krzywousty powszechnie kojarzony jest z obroną kraju przed niemieckim najeźdźcą.

Oceniając całość pracy, wypada stwierdzić, że wreszcie, po wielu latach, doczekaliśmy się pełnej, wyczerpującej biografii Bolesława Krzywoustego. Co ważne, jest ona napisana pięknym literackim, ale też prostym językiem. Rosik na tyle, na ile to możliwe, unika hermetycznej terminologii naukowej, odstraszającej często czytelnika. Jak wspomniano, najlepszym rozdziałem jest ten poświęcony podbojowi i chrystianizacji Pomorza. Gorzej rysuje się na jego tle rozdział o ostatnich kilkunastu latach życia Bolesława III. Nie jest to jednak wina autora, lecz efekt braku bazy źródłowej. Rosik bardzo uczciwie nie starał się wypełnić luk w źródłach, jak czyniło to wielu biografów. Do swego bohatera zaś podszedł z dużą sympatią, powtarzając za swymi poprzednikami należne Krzywoustemu określenie „heros".

Zastrzeżenie można mieć jedynie do strony edytorskiej biografii Krzywoustego. Wydano ją w miękkiej okładce, w wersji klejonej. W środku znalazły się jedynie cztery zdjęcia przedstawiające monety. Współcześnie, gdy czytelnik przyzwyczajony jest do wszechobecnego przekazu graficznego, jest to niewiele. Miejmy nadzieję, że zostanie to poprawione w drugim wydaniu tej książki, którego zarówno autorowi, jak i czytelnikom życzę!

Piotr Boroń

Armann Jakobsson: *Nine Saga Studies*
The Critical Interpretation of the Icelandic Sagas
Reykjavik, University of Iceland Press, 2013, ss. 247

Armann Jakobsson, profesor Uniwersytetu Islandzkiego w Reykjaviku, to uznany autorytet w badaniach nad średniowieczną literaturą skandynawską. Wydawać by się jednak mogło, że tego typu publikacja, sygnowana jego nazwiskiem, bardziej przystoi badaczowi wieńczącemu swoją naukową przygodę niż autorowi, który z pewnością jeszcze sporo wniesie w badania nad sagami. Nie oznacza to jednak wcale, że *Nine Saga Studies*… to publikacja bezwartościowa bądź nietrafiona. Już na wstępie można zaznaczyć, że wręcz przeciwnie, książka to ze wszech miar godna polecenia.

Zgodnie z tytułem Armann postanowił zebrać dziewięć tekstów poświęconych sagom rodowym (lub, adekwatnie do nowego trendu, sagom o Islandczykach), dotychczas opublikowanych osobno w różnych czasopismach, i wydać w formie oddzielnej publikacji. Jej skład uzupełniają: wstęp, do którego jeszcze wrócę, oraz indeks osobowy i rzeczowy.

Poza wspólnym mianownikiem, jakim jest jeden z podgatunków sag islandzkich, teksty, które wybrał Armann, łączy coś jeszcze. Autor recenzowanej książki skupia się w swoich artykułach na analizie zachowań bohaterów wybranych sag oraz wartości, które im przyświecały. Stąd sporo miejsca poświęca wartościom i uczuciom takim jak: miłość, zawiść, zazdrość, męskość, które motywowały bohaterów opowieści do działania. Armann nie stroni od analizy, która bardziej zahacza o psychohistorię niż klasyczną literacką analizę, co czyni jego studia jeszcze ciekawszymi. Spora część tekstów poświęcona jest ludziom marginesu (starcy, wiedźmy) oraz postaciom nadnaturalnym (duchy, trolle i inne), które, jak przyznaje autor, pomimo częstego występowania w sagach nie doczekały się dotąd, mimo swej złożoności, zbyt dużej atencji ze strony badaczy.

Nine Saga Studies… staje się tym samym bardzo zgrabnym i, w znacznej mierze, reprezentatywnym przewodnikiem po świecie sag o Islandczykach. W pierwszym z artykułów Armann analizuje motyw starości, która dopada wybranych bohaterów, znacząco wpływając na ich opis i charakterystykę. Analiza skupia się na osobie Thorolfa Kulawego z *Eyrbyggja sagi*, który dopiero jako człowiek znacząco posunięty w latach (jak na ówczesne standardy) zaznacza swoje miejsce w narracji sagi. Jest to jednak rola mocno negatywna. Thorolf jest kłótliwy, zazdrosny i zawistny. Wywołuje konflikty w okolicy, w której mieszka, a wśród ofiar jego intryg znajduje się także jego syn Arnkell. Armann trafnie ukazuje rys postaci Thorolfa przez pryzmat kontrowersji między pokoleniami młodych i starych. Thorolf, na co zwraca uwagę autor, jest przykry, złośliwy i wrogo usposobiony, gdyż zdaje sobie sprawę, że jako starzec stał się bezużyteczny dla społeczeństwa, które w najlepszym wypadku będzie go ignorować. Marzy o dawnej chwale wikinga, która byłaby na nowo źródłem chwały i szacunku. Stąd jego agresja skupia się na młodych, którzy mają wszystko to, czego Thorolf mieć już nie może. Nieprzypadkowo w analizie tej przywołana jest postać Egilla Skalla-Grimssona. Scena, w której stary, ślepy i chromy Egill, dawniej waleczny i dumny gospodarz oraz wiking, teraz desperacko szukający schronienia przed zimnem w kuchni, jest odtrącany i ignorowany przez własną służbę, w pełni wpisuje się w argumentację autora.

Thorolf staje się człowiekiem marginesu, podobnie jak wiedźmy (Katla i Geiridr z *Eyrbyggja sagi*) czy też trolle. Szczególnie ciekawie wypada podjęta w kolejnym z artykułów analiza tych ostatnich. Armann zwraca uwagę, że w sagach, wbrew współczesnym i popularnym skojarzeniom, terminem tym opisuje się osoby zarówno wykazujące zainteresowanie magią, jak i słynące przede wszystkim z tężyzny fizycznej i mało sympatycznej aparycji. Zdarzało się jednak, że mianem tym określano wszelkie demony i siły nieczyste, które próbują przeciwstawić się nowej, chrześcijańskiej wierze.

W dwóch tekstach Armann nawiązuje z kolei do męskości, wartości szczególnie pożądanej wśród bohaterów sag, w większości wojowników, władców, gospodarzy, mężów i adoratorów pięknych kobiet. Wartości, która tak znacząco wpływała na ich poczucie osobistego honoru i decydowała o ich roli oraz znaczeniu w lokalnej społeczności. Na przykładzie *Sagi o Njalu* autor udanie wskazuje, że również dla średniowiecznych Islandczyków było w kontekście tego motywu miejsce m.in. na ironię. Ta, niczym swoisty wentyl bezpieczeństwa, nie tylko ubarwiała opowieść, ale także pozwalała na chłodzenie gorących męskich głów w sytuacji, w której rozsądek, rozwaga i umiar takich postaci, jak Njal czy Snorri Godi, stanowiły ważną alternatywę dla bezwzględnego dążenia do wypełniania ideału męskości.

Szczególnie interesująco wypada tekst poświęcony znanemu motywowi snu Gudrun Ósvifsdóttir z *Laxdoela sagi*. Nastoletnia Gudrun ma sen, który,

według interpretacji mądrego Gestra Oddleifssona, jest wizją jej przyszłych małżeństw. Armann stawia w związku z tym wątkiem intrygujące i prowokujące pytania dotyczące postawy i motywacji samej Gudrun, którą słusznie postrzega jako jedną z głównych i kluczowych bohaterek całej sagi. W analizie badacza podkreślona zostaje inteligencja Gudrun, znacznie ważniejsza od jej równie nieprzeciętnej urody oraz odegrania znaczącej roli społecznej, która miała ujawnić się dzięki jej kolejnym małżeństwom. Choć początkowo, czytając tekst Armanna, odnosi się wrażenie, że autor chce widzieć w opisywanej sadze więcej, niż da się w istocie zobaczyć (pytając np. o to, czy Gudrun w istocie miała taki sen), dalsza lektura każe przyznać mu rację — symboliczne znaczenie tego wątku jest o wiele bardziej złożone, a jego dokładna analiza pozwala przede wszystkim dostrzec pragnienia i ambicje samej Gudrun, postaci być może wykreowanej przez kobiecą część islandzkiej społeczności.

Osobną uwagę zwraca także wstęp poprzedzający wybrane przez autora teksty. To z pewnością ciekawa lektura, w której Armann nie ogranicza się jedynie do krótkiego anonsowania, o czym będzie traktować zasadnicza część książki. Autor w interesujący sposób przedstawia „kuchnię" tworzenia poszczególnych artykułów, która obejmuje wiele aspektów działalności naukowej, zarówno tych bardziej, jak i mniej przyjemnych. Armann nie waha się np. przywołać okoliczności, w jakich jeden z jego tekstów został odrzucony przez redakcję jednego z periodyków, zmuszając go do bardziej pogłębionej refleksji nad badanym zagadnieniem. W zasadzie każdy z zaprezentowanych artykułów przedstawiony jest w podobny sposób. Dzięki temu nie tylko dostajemy wgląd w dzieje ich powstawania, ale też w meandry i niuanse naukowego warsztatu samego autora. Jest to tym cenniejsze, że mówimy o badaczu, który w globalnym dziś już kręgu osób zajmujących się studiami nad sagami cieszy się niekwestionowanym autorytetem. Tę część omawianej książki można polecić szczególnie młodym badaczom, rozpoczynającym swoją przygodę z nauką, gdyż przemyślenia Armanna mogą stanowić dla nich cenne źródło inspiracji i zbiór wskazówek.

Jestem przekonany, że autor nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, jeśli chodzi o badania nad sagami. *Nine Saga Studies*… postrzegam jako podsumowanie jedynie pewnego etapu w naukowym dorobku Armanna. Pomimo specyficznego charakteru samej publikacji oraz faktu, że jej merytoryczny zasięg jest z oczywistych względów ograniczony, lektura książki jest w stanie zachęcić nie tylko do poznania świata skandynawskich sag, ale również do podjęcia naukowych studiów w tej materii. Teksty, które Armann zdecydował się wydać ponownie, dowodzą, że jest ona ze wszech miar ciekawa i intrygująca.

Jakub Morawiec

Na okładce: zamek w Ojcowie
Fot. *Bożena Czwojdrak*

Redaktor
Agnieszka Plutecka

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Lidia Szumigała

Łamanie
Alicja Załęcka

Copyright © 2014 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 2080-492X
(wersja drukowana)
ISSN 2353-9720
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 100 + 50 egz. Ark. druk. 22,5 + 3 wkl. Ark. wyd. 31,5. Papier offset. kl. III, 90 g
Cena 42 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: „TOTEM.COM.PL Sp. z o.o." Sp.K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Więcej o książce



CENA 42 ZŁ
(+ VAT)

ISSN 0208-6336
ISSN 2080-492X